

UNIwersytet Gdański
Wydział Nauk Społecznych
Instytut Politologii

Zeszyty Naukowe
nr 7

CYWILIZACJA I POLITYKA

wydawnictwo
adam marszałek





C11 15520

RADA PROGRAMOWA

Roman Bäcker, Andrzej Chodubski, Bogdan Chrzanowski, Daniel Kawa,
Andrzej Gašiorowski, Adam Gwiazda, Stanisław Juszczyk, Josef Malach, Marek Malinowski,
Joanna Marszałek-Kawa, Piotr Niwiński, Pavol Odaloš, Marek Orski,
Longin Pastusiak, Grzegorz Piwnicki, Ewa Polak, Izidor Sobczak, Maciej Szczurowski,
Urszula Świętochowska, Waldemar Tłokiński, Jacek Sebinka, Arkadiusz Żukowski

Redaktor naczelny

prof. zw. dr hab. Andrzej Chodubski

Sekretarz Redakcji

dr Joanna Leska-Ślęzak

Recenzent

prof. dr hab. Waldemar Nowak

Redaktor techniczny

Krystyna Samsel

Projekt okładki

Jacek Pietruski

© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek
Toruń 2009

ISSN 1732-5641

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową, tel./fax 56 648 50 70, e-mail: markcting@marszalck.com.pl

Wydawnictwo Adam Marszałek

ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń, tel. 56 664 22 35, 56 660 81 60

www.marszalek.com.pl, e-mail: info@marszalek.com.pl

Drukarnia nr 1, ul. Lubicka 46, 87-100 Toruń, tel. 56 659 98 96

K 104 / 2010 02

Spis treści

Wstęp	7
Andrzej Chmielecki	
<i>Kilka prawd o Prawdzie. Wykład inauguracyjny</i>	9

I. STUDIA I MATERIAŁY

Andrzej Chodubski	
<i>Wyzwania i tendencje rozwoju politologii w Polsce</i>	17
Sylwia Mrozowska	
<i>Strategia i plan:jako koncepcje działania politycznego</i>	29
Waldemar Żebrowski	
<i>Odmianny parlamentaryzmu i przyczyny różnicowania się tego typu rządów</i>	38
Grzegorz Piwnicki	
<i>Teoretyczne rozważania nad kulturą polityczną</i>	47
Urszula Świętochowska	
<i>Spoleczne prawa człowieka w konwencjach oenzetowskich i europejskich</i>	64
Jarosław Ślęzak	
<i>Instytucjonalizacja ochrony praw uchodźców w systemie ONZ</i>	75
Tomasz Lenkiewicz	
<i>O podziale kulturowo-cywilizacyjnym narodów bałkańskich i środkowoeuropejskich</i>	94
Jakub Potulski	
<i>Geopolityka popularna</i>	102
Jakub Potulski	
<i>Historycy:jako prekursorzy myślenia geopolitycznego w Rosji</i>	109
Tadeusz Dmochowski	
<i>Zasoby, wydobywanie i eksport podstawowych surowców energetycznych Federacji Rosyjskiej</i>	118
Jadwiga Bohdanowicz	
<i>Kontrowersje wokół wartości kulturowych mniejszości muzułmańskiej w Europie</i>	139
Magdalena Dłużyk, Witold Kabański	
<i>Państwo Izrael wobec perspektywy państwowości palestyńskiej</i>	150

Jacek Kowalczyk <i>Pucz w Hondurasie: perspektywa polityczno-psychologiczna</i>	163
Rafał Majewski <i>O instytucjonalizacji życia politycznego Kanady</i>	171
Joanna Leska-Ślęzak <i>Stosunki dyplomatyczne Polski i Holandii w latach 1918–2006</i>	186
Beata Słobodzian <i>Skandynawski model samorządu terytorialnego, na przykładzie Królestwa Szwecji</i>	195
Marek Górka <i>Charyzmatyczne przywództwo: przypadek Lecha Wałęsy i Andrzeja Leppera</i>	201
Adam Romejko <i>Polski Edyp – sytuacja społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii w kontekście serialu telewizyjnego Londyńczycy</i>	217
Katarzyna Leokajtis <i>Kształtowanie się postaw punitywnych (na przykładzie studentów politologii i pedagogiki trójmiejskich uczelni)</i>	228
Andrzej Gąsiorowski <i>Kaszubi w Wehrmachcie</i>	238
Marek Dziecielski <i>Od Ericha v. Zelewskiego do Ericha von dem Bacha (na marginesie dyskusji o pochodzeniu generała SS i Policji)</i>	254
Bogdan Chrzanowski <i>Obóz Auschwitz-Birkenau w świetle wydawnictw podziemnych 1940–1945</i>	269

II. RECENZJE I OMÓWIENIA

Martin Meredith, <i>The State of Africa. A History of Fifty Years of Independence</i> (Adam Kosidło)	287
Ewa Polak, <i>Globalizacja a zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne</i> (Andrzej Chodubski)	307
Arkadiusz Modrzejewski, <i>Uniwersalistyczna wizja ładu światowego w personalistycznej optyce Karola Wojtyły – Jana Pawła II</i> (Andrzej Chodubski)	310
Na obrzeżach polityki, część siódma, red. Marcelli Kosman (Andrzej Chodubski)	314
Waldemar Żebrowski, <i>Teoria współczesnych systemów politycznych</i> (Andrzej Chodubski)	317
Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia, red. Stanisław Sulowski (Andrzej Chodubski)	321

Iwona Hofman, <i>Polska. Niemcy. Europa. Program zachodni paryskiej Kultury</i> (Andrzej Chodubski)	325
Krzysztof Szewior, <i>Kobiety w szkolnictwie Republiki Federalnej Niemiec</i> <i>w latach 1969–1998</i> (Andrzej Chodubski)	328
Alicja Stępień-Kuczyńska, Michał Słowikowski, <i>Unia Europejska a państwa</i> <i>Europy Wschodniej</i> (Andrzej Chodubski)	332
Paweł Churski, <i>Czynniki rozwoju regionalnego i polityka regionalna w Polsce</i> <i>w okresie integracji z Unią Europejską</i> (Andrzej Chodubski)	336
Transformacja społeczeństwa i władzy w postradzieckiej Azji Centralnej. <i>Studia</i> <i>i rozprawy</i> , red. Tadeusz Bodio, Wojciech Jakubowski, Andrzej Wierzbicki, (Andrzej Chodubski)	339
Jakub Zajączkowski, <i>Indie w stosunkach międzynarodowych</i> (Andrzej Chodubski)	343
Współczesne konflikty międzynarodowe i etniczne , red. Degefe Kebede Gemachu (Andrzej Chodubski)	346
Grzegorz Piwnicki, Bogdan Zalewski, <i>Polski wrzesień 1939 w Gdyni</i> (Andrzej Chodubski)	350
Piotr Niwiński, <i>Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk</i> <i>kombatantów wileńskiej AK 1945–1980</i> (Andrzej Chodubski)	354
Magdalena Żemojtel-Piotrowska, <i>Narzekanie i roszczeniowość a postrzeganie</i> <i>świata społecznego</i> (Andrzej Chodubski)	358
Sprawozdanie z I Kongresu Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej (Małgorzata Adamik)	361
Kraj i emigracja – wspólna droga 1918–2008. <i>Sprawozdanie z I Międzynarodowego Seminarium Naukowego w Pile</i> (Paweł Malendowicz)	366

Wstęp

Podjmując próbę definiowania współczesnych przemian kulturowo-cywilizacyjnych, zauważa się, że tradycyjne wspólnoty ludzkie, w których dominowały więzi emocjonalne i gdzie ludzie byli od siebie współzależni, zastępowane są przez: 1) wspólnoty rynkowe, komercyjne, w których chwilowo łączy ludzi wspólny interes; 2) wspólnoty „szatniowe” i kamawałowe, w których ludzi zetknęło wspólne wydarzenie, sytuacja; 3) wspólny prestiż, gdzie głównym spoiwem jest podobna pozycja społeczna. Ludzie coraz częściej uczestniczą np. w wydarzeniach artystycznych i bankietach, na których „wypada być”, należą do prestiżowych klubów, mieszkają w ekskluzywnych, „zamkniętych” dzielnicach, uczestniczą w imprezach integracyjnych, wyjazdach zagranicznych organizowanych przez producentów dóbr, które nabywają, fizycznie spotykają się w centrach handlowych, parkach rozrywki, na lotniskach, ale żadna z tych sytuacji nie służy nawiązaniu autentycznych więzi.

Lansowany indywidualizm, skupienie się na własnych potrzebach, rywalizacja, wymuszana mobilność i elastyczność, ciągła walka o byt, poprawę statusu materialnego i stanu posiadania dezintegruje ludzi i rodzi wzajemną wrogość. Główną zasadą moralną jest własna korzyść, a własny interes – motywem działania. Coraz częściej ludzie traktują świat jako giełdę, na którą wprowadzają siebie w roli „papieru wartościowego; człowiek realizuje kolejne projekty życiowe, ciągle kreuje się na nowo, zmienia styl, znajomych, życie prywatne i pracę zawodową; niewiele znaczy dla niego lojalność i solidarność wobec świadomości, że ma się jedno życie i jedną szansę na karierę”.

Współczesne procesy uniwersalizacji – unifikacji w istotnym stopniu dotyczą idei i symboli; miejsce etyki zastępuje estetyka, moralności – skuteczność, prawdy – użyteczność, lojalności – elastyczność, empatii – asertywność, kompetencji – medialność, autorytetu – idol, doradca, państwa opiekuńczego – państwo represyjne, obywateli – konsumenci, inwestorzy, klienci, demokracji partycypatywnej – demokracja oligarchiczna, autorytarna, stosunków społecznych – relacje rynkowe.

Charakterystyczną cechą współczesnej rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej jest zacieranie się granic zarówno między państwami, kulturami, jak również pomiędzy prawdą a fałszem, informacją a dezinformacją, manipulacją, osobowością a wykreowanym wizerunkiem (idolem), sferą prywatną a publiczną, zachowaniem etycznym a nieetycznym, czasem edukacji, pracy a czasem wolnym, pracą a wypoczynkiem, „swoimi” a „obcymi”, władzą państwową a ponadpaństwową, władzą gospodarczą a władzą polityczną.

Zauważa się jednocześnie, że rozkład tradycyjnych więzi i wartości wywołuje poczucie zagubienia w anonimowym i bardzo obcym świecie.

Coraz częściej zauważa się, że współczesne społeczeństwo reprezentuje niski poziom wiedzy ogólnej, teoretycznej; że absolwent wyższej uczelni coraz trudniej nawiązuje kontakt intelektualny, wykraczający poza przekaz telewizyjny i inne formy kultury masowej. Siła medializacji oraz manipulacji ideologicznych i politycznych powodują kształtowanie się syndromu PBJ – „postępującej prymitywizacji, barbaryzacji, idiotyzacji społeczeństwa”.

Współczesne przemiany kulturowo-cywilizacyjne zarówno ich uwarunkowania, przebieg, jak i konsekwencje są przedmiotem uwagi poznawczej pracowników Zakładu Nauki o Cywilizacji Uniwersytetu Gdańskiego. Ostatnio problemy te wyraźnie zasygnalizowała oraz wnikliwie scharakteryzowała profesor Ewa Polak, w studium pt. *Globalizacja a zróżnicowanie społeczno-polityczne* (Warszawa 2009). Jest to swoisty przewodnik definiujący wektory współczesnych przemian kulturowo-cywilizacyjnych w świecie i Polsce, odnoszące się zarówno do ludzkości określonych, wspólnot ludzkich, jak i każdej jednostki.

W tomie siódmym „*Cywilizacji i Polityki*” prezentuje się przede wszystkim wyniki badań częściowych prowadzonych przez pracowników Instytutu Politologii Uniwersytetu Gdańskiego. Zwraca się uwagę na zagadnienia metodologiczne, ukierunkowane na definiowanie zjawisk i procesów współczesnego życia kulturowo-cywilizacyjnego, na ich objaśnianie i interpretację w ujęciu systemowym, w długim horyzoncie czasowym, z punktu widzenia postaw, zachowań, wartości. Zwraca się uwagę na rezonans tradycji we współczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej, jak też na znaczenie instytucjonalizacji życia kulturowego w warunkach przemian cywilizacyjnych, generowanych przez jednocześnie zachodzące procesy unifikacji (globalizacji) i dywersyfikacji życia społeczno-politycznego.

R e d a k c j a

Gdańsk, w październiku 2009 r.

Andrzej Chmielecki

Kilka prawd o Prawdzie

(wykład inauguracyjny na Wydziale Nauk Społecznych
Uniwersytetu Gdańskiego)

Kiedy zaproponowano mi wygłoszenie tego wykładu, pomyślałem sobie, że jego tematem winno być coś, co będzie bliskie każdemu z obecnych, bez względu na reprezentowaną specjalność czy indywidualne zainteresowania. A cóż może być bliższego dla społeczności akademickiej, niż *prawda*? Nie tylko akademickiej zresztą, wszak byli tacy, którzy w imię prawdy szli na stos (oraz na stos posyłali). Sprawa jest więc nad wyraz poważna.

Jest jednak jeden mały szkopał. Oto w wydanej niedawno monografii poświęconej teorii poznania, jej autor problematyce prawdy poświęcił około 300 stron, co przekładając na wykłady wymagałoby lekko licząc całorocznego ich cyklu. Ja zaś do dyspozycji mam, jak mi przykazano, *circa* 20–25 minut. Nie spodziewajcie się więc Państwo zbyt wiele.

Chociaż... – obawiam się, że nawet to, co uda mi się w tak krótkim czasie powiedzieć, dla niektórych tu obecnych i tak będzie *za wiele*, jako że tezy, jakie zamierzam wygłosić, będą dość kontrowersyjne. Mimo bowiem, iż mam mówić prawdę o Prawdzie, zasadniczym przesłaniem mojego wykładu będzie – pozornie nielogicznie i niepedagogicznie – *pochwala fałszu*, a w każdym razie jego dowartościowanie.

Ale właśnie fałszu, nie kłamstwa, bo to zupełnie różne sprawy, jako że kłamiąc można mówić prawdę, a nie kłamiąc – wygłaszać sąd fałszywy. Jest tak dlatego, że kłamstwo jest kwalifikacją *intencji* mówiącego, podczas gdy prawda i fałsz od niczyich intencji nie zależą – przynajmniej przy klasycznym (zwanym też korespondencyjnym) rozumieniu prawdziwości jako zgodności myśli z obiektywną rzeczywistością.

Krótko to rozumienie streszczając: 1. Nośnikami prawdziwości są wytwory poznawcze mające formę zdań, a nie nazw czy predykatów, przy czym chodzi o zdania opisowe, a nie np. rozkazujące czy normatywne. 2. Prawda to pewna kwalifikacja myśli z uwagi na stosunek, w jakim ta myśl pozostaje do obiektywnie istniejącej rzeczywistości. 3. Jeśli coś o czymś twierdzę, i jest tak jak twierdzę, powiedziałem prawdę; jeśli nie jest, moje twierdzenie jest fałszywe.

Kiedy mowa o klasycznej koncepcji prawdy, tym samym zakłada się, że są jakieś inne, „nieklasyczne”. W istocie, często się w tym kontekście wspomina o koncepcji koherencyjnej, ewidencyjnej, pragmatycznej... Otóż proszę temu nie wierzyć, to bezzasadne uzurpacje – jest tylko jedna koncepcja prawdy, właśnie ta klasyczna (choć może

mieć ona różne wykładnie). Wszystkie pozostałe, to tylko pomocnicze – niewykluczające się, lecz uzupełniające – propozycje *kryteriów* prawdy, jako że sama prawdziwość jest zasadniczo – jeśli wyłączyć banalne przypadki – własnością nieoperacyjną, bezpośrednio nierozstrzygalną, gdyż odwołuje się do zgodności z obiektywną rzeczywistością, która jako taka jest nam wszak niedostępna. Nie możemy więc stwierdzić tej definicyjnie wymaganej zgodności, bo cokolwiek o rzeczywistości wiemy, wiemy dzięki poznaniu, którego miernik próbujemy właśnie dopiero ustalić. Krótko mówiąc, powstałby błąd *petitio principii*. Stąd bierze się potrzeba kryteriów.

Argumentem na rzecz tezy, że wspomniane „nieklasyczne” ujęcia nie są to ujęcia konkurencyjne względem klasycznego, może być fakt, że kiedy ich autorzy argumentują na rzecz swego stanowiska, to zakładają w swych wywodach ów sens klasyczny, bo przecież chcą, aby ich rozumieć dosłownie – że jest tak, jak głoszą. A to właśnie jedna z formuł używanych dla wysłowienia koncepcji klasycznej. Podważając koncepcję klasyczną w teorii, stosują ją zatem w praktyce, a tym samym przeczą sami sobie.

Z drugiej strony, sam termin „prawda” wprowadzono właśnie jako wyraz idei zachodzenia stosunku zgodności tego, co się twierdzi, i tego co jest; nie można więc bez zmiany znaczenia proponować określeń alternatywnych, bo mówi się wówczas o różnych rzeczach. Słowa są wtórne względem tego co wyrażają, tj. względem swego znaczenia, tj. pewnych idei. Przecież nie jest tak, że najpierw tworzymy jakieś słowo, a następnie nadajemy mu znaczenie; jest akurat odwrotnie.

To jednak, że znaczenie jakiegoś terminu jest ustalone, wcale nie oznacza, że wszystkie kwestie z nim związane są jasne, czego przykładem jasny jak Słońce termin „światło”.

Tak właśnie jest w naszym przypadku, nie bardzo bowiem wiadomo (nie jest jasne), na czym może polegać *zgodność* pomiędzy tak odmiennymi elementami, jak myśli z jednej, i rzeczywistość (np. fizyczna) z drugiej strony. Co więcej, można wręcz kwestionować samą *możliwość* zachodzenia jakiegokolwiek sensownego stosunku pomiędzy tak niejednorodnymi, niewspółmiernymi elementami.

Do trudności tej powrócę jeszcze pod koniec wykładu.

Natomiast wracając do pary „prawda – kłamstwo”. W ramach tego przeciwstawienia „prawda” to tyle, co sąd *uznawany przez kogoś* za prawdziwy, tj. czyjeś *subiektywne przekonanie*. To w tym – i tylko w tym – sensie prawo nakazuje świadkowi w procesie mówić „prawdę i tylko prawdę”, tj. nie kłamać i nie zatajać tego, co świadkowi wiadomo. W tym i tylko w tym sensie mówi się o *prawdach wiary*, które de facto nie są niczym innym, niż *dogmatami* wiary, których prawdziwość z istoty swej nie może być okazana – nie wiadomo więc, czy są one prawdziwe. W tym i tylko w tym sensie mówimy o kimś, że jest *prawdomówny*, że „żyje w prawdzie” itp.

A czyż trzeba dodawać, iż to, że ktoś coś uważa za prawdę, wcale prawdziwości nie gwarantuje?

Kiedy natomiast mowa o poznawczym *dążeniu do prawdy*, mowa już o *prawdzie sensu stricto*. Tu jednak z kolei trzeba odróżniać cel dążenia od efektów tego dążenia, bo z tymi drugimi różnie bywa.

Uwaga ta prowadzi wprost do zapowiedzianej pochwały fałszu.

Wiedzą Państwo zapewne, że fundamentem logiki są dwa twierdzenia, nazywane nawet *prawami* logiki, mianowicie prawo niesprzeczności i prawo wyłączonego środka, głoszące – odpowiednio – że żaden sąd nie może być zarazem prawdziwy i fałszywy (fałsz jest tu przy tym *definiowany* jako negacja prawdy), i że każdy sąd (w odniesieniu do którego w ogóle kategoria prawdy się stosuje) jest albo prawdziwy, albo fałszywy – nic pośrodku, nic pomiędzy.

Innymi słowy, prawda i fałsz traktowane są w sposób *symetryczny* – co nie jest prawdą jest fałszem, i *vice versa*.

Cóż, proszę Państwa, może i logika ma jakieś swoje racje, by tak twierdzić, niemniej wpuszcza nas tu ona w „maliny”, bo w rzeczywistym poznawaniu o żadnej symetrii mowy być nie może.

Oto bowiem *asymetria* pierwsza. W interesujących poznawczo przypadkach – tj. na poziomie myśli teoretycznej, a nie np. wtedy, kiedy pytamy, czy Azorek ma cztery łapy – najczęściej nie wiadomo, co jest prawdą. Możemy natomiast wiedzieć z pewnością, że jakiś sąd jest fałszywy. Ale przecież nie znaczy to, że tym samym wiemy też, co jest prawdą w danej sprawie, bo zaprzeczenie owego fałszu będzie wprawdzie sądem prawdziwym, ale będzie to prawda jałowa, negatywna, nieposzerzająca wiedzy, prawda w rodzaju „pada lub nie pada”, mająca zerową zawartość informacyjną. Cóż na przykład z tego, że wiem z pewnością, iż źródłem energii słonecznej nie jest spalanie słomy; chodzi wszak o ustalenie, co nim jest, a nie, co nie jest.

Prowadzi to do drugiej asymetrii. Prawda – w danej kwestii – może być tylko jedna, fałszów zaś możliwych jest „skolko ugodno”. Fałsz bowiem to nie tylko negacja jakiegoś sądu prawdziwego, to wszystkie *pozytywne* sądy z nim w danej sprawie niezgodne. Aby sięgnąć po pierwszy lepszy przykład: skoro prawdziwy jest sąd „Warszawa jest stolicą Polski”, to fałszem jest nie tylko stwierdzenie „Warszawa nie jest stolicą Polski”, lecz każde zdanie typu „X jest stolicą Polski”, gdzie zmienna X przebiega zbiór miast różnych od Warszawy. Zbiór fałszów jest zatem o wiele obszerniejszy niż zbiór prawd.

Oto więc mój pierwszy krok ku pochwałę fałszu: fałsz, rozumiany jako *negacja* prawdy, nie jest bynajmniej *przeciwieństwem* prawdy; jest on jej *dopełnieniem* do uniwersum wchodzących w grę pozytywnych – tj. twierdzących, a nie przeczących – sądów.

Aby uczynić krok następny, bardziej radykalny, rozważmy kwestię nieco bardziej zbliżoną do praktyki badawczej. Załóżmy, że mamy określić wiek jakiegoś wykopaliska paleontologicznego, i przyjmijmy dla dobra argumentacji, że ma ono równo milion lat. Załóżmy też, że w wyniku odmiennych procedur badawczych sformułowano w tej sprawie trzy domniemania – że znalezisko to ma tysiąc, sto tysięcy, i dziewięćset dziewięćdziesiąt tysięcy lat. Ponieważ przyjęliśmy, że ma ono milion lat, wszystkie te domniemania są fałszywe, choć ich wartość poznawcza jest przecież różna – pierwsze jest bardzo dalekie od prawdy, ostatnie zaś bardzo bliskie. Można zatem mówić o *zbliżaniu się* do prawdy – *poprzez fałsze*.

Z epistemologicznego zatem punktu widzenia, tj. z punktu widzenia wartości poznawczej – a nie z punktu widzenia tzw. wartości logicznych – fałsz fałszowi nierówny.

Tymczasem jeśli przyjąć za dobrą monetę wspomniane wyżej prawa logiki, za fałszywą uznać musimy *na równi* teorię Ptolemeusza, jak i Kopernika; zarówno fizykę Arystotelesa, jak i Newtona; zarówno teorię preformacji, jak i darwinowską teorię ewolucji. A ponieważ w nauce nie ma niepodważalnych dogmatów i stale czyni ona postępy, często przy tym poddając rewizji wcześniejsze ustalenia, to z dużym prawdopodobieństwem prawie cała nasza wiedza teoretyczna jest fałszywa.

W tej sytuacji wręcz obskurantyzmem byłoby nie pochwalanie fałszu. Oczywiście, nie każdego fałszu, lecz fałszu sensownego, poznawczo wartościowego, rozwiązującego jakieś problemy, co może polegać na wysokim stopniu potwierdzenia, mocy eksplanacyjnej, przewidywcznej, spójności itp.

Oto i sens mojej pochwały fałszu.

Ale dowartościowanie fałszu może iść jeszcze dalej. Odpowiednia argumentacja byłaby wówczas następująca: prawda to ani nie *przeciwieństwo* fałszu, ani nie jego *negacja*, lecz *graniczny przypadek* fałszu. A więc – *horrible dictu!* – pewna *odmiana* fałszu. Podobnie bowiem, jak miast traktować *spoczynek* jako przeciwieństwo *ruchu*, można potraktować go jako szczególny przypadek ruchu (mianowicie jako ruch z pewną prędkością graniczną, równą zeru), tak i prawdę można potraktować jako szczególny przypadek odpowiednio zmodyfikowanego – tj. niedefiniowanego już jako negacja prawdy – fałszu. A wówczas prawda może *zawierać się* w fałszu.

Tu przyda się pewien komentarz, a właściwie dwa.

Po pierwsze, tę ostatnią wersję należy odróżniać od Popperowskiej idei *verisimilitude* („podobieństwa do prawdy”), też wprawdzie wprowadzającej pojęcie zawartości prawdy w fałszu, ale jednak utrzymującej w mocy inkryminowane wyżej prawa logiki. (Popper stwierdza bowiem: „Pogląd, wedle którego każde zdanie czy teoria jest nie tylko albo prawdziwa, albo fałszywa, ale niezależnie od swej wartości logicznej odznacza się pewnym stopniem podobieństwa do prawdy, nie prowadzi do żadnej logiki wielowartościowej, to jest do systemu logiki o większej liczbie wartości logicznych niż dwie – prawda i fałsz”).

Oto przykład, jakim Popper się posługuje: jeśli powiem, że „*zawsze* leje w niedziele”, jest to oczywiście sąd fałszywy, bo zdarzają się wszak niedziele bez deszczu. Niemniej, ten fałszywy sąd pośród swoich *konsekwencji logicznych* zawiera prawdziwy sąd, że w *niektóre* niedziele leje. Według Poppera można to uznać za zawartość prawdy w fałszu. Jak stąd widać, Popper zakłada pierwotność (nadrzędność) logiki nad epistemologią, w swym epistemologicznym pojęciu *verisimilitude* odwołuje się wszak do pojęcia wynikania logicznego.

Proszę też – po wtóre – zauważyć, że uchylenie prawa wyłączonego środka, jak to ma miejsce w logikach wielowartościowych, nic nowego w sprawie pojęcia prawdy i stosunku wzajemnego pojęć prawdy i fałszu nie zmienia – vide propozycja Łukaszewicza logiki trójwartościowej, wprowadzającej po prostu trzecią wartość logiczną – *neutrum*, czy oparcie logiki na ideach rachunku prawdopodobieństwa, dopuszczających

wszystkie stadia pośrednie pomiędzy zerem (które zwykle symbolizuje fałsz) i jedynką (symbolizującą prawdę), bo dotyczą one nie prawdziwości *sensu stricto*, lecz prawdopodobieństwa bycia prawdziwym, zaś samą prawdziwość bądź rozumie się tu tradycyjnie, bądź w ogóle się o niej nie wspomina, mówiąc jedynie o wartościach logicznych.

Tymczasem według mnie chodzi o to, aby tę pewną łączącą epistemologię z logiką przeciąć – w imię *racjonalności* – dając w zamian teorii poznania podstawy *ontologiczne*.

Cóż więc jest prawda – spytam na zakończenie, używając frazy Piłata – jest-li czymś rozłącznym ze zbiorem fałszów, czy nie jest?

Według mnie nie jest.

Moje stanowisko w kwestii prawdy można określić jako *ontologizację* prawdy, bo nośnikiem prawdziwości czyni ono pewnego rodzaju byty przedmiotowe, zasadniczo różne od wytworów poznawczych typu zdań czy sądów. Niemniej zachowuje ono ducha koncepcji klasycznej, bo definiuje prawdziwość w relacji do obiektywnej rzeczywistości.

Aby dać Państwu wyobrażenie na czym to może polegać, proszę zauważyć, że predykatu „prawdziwy” używamy często w sensie czysto przedmiotowym, mówiąc na przykład o prawdziwym brylancie (w odróżnieniu od sztucznego), o prawdziwej przyjaźni czy prawdziwej miłości (w odróżnieniu od udawanej czy pozornej). Tutaj *prawdziwy* znaczy tyle, co *autentyczny* bądź *rzeczywisty*, a opozycją (czyli odpowiednikiem fałszywości) jest pozór, urojenie, sztuczność, podszywanie się, podróbka. Łącznie te negatywne określenia dobrze – według mnie – wyraża słowo „wirtualny”, rozumiany tak, jak w frazie „rzeczywistość wirtualna”.

Ontologiczną wykładnią pojęcia fałszu może być zatem pojęcie rzeczywistości wirtualnej. Natomiast „prawda” (w proponowanym przeze mnie rozumieniu) to pewien fragment rzeczywistości wirtualnej – taki mianowicie, który pozostaje w relacji pewnego morfizmu do rzeczywistości *tout court*. Mamy tu więc relację między dwoma rodzajami czy typami rzeczywistości, a tym samym wspomniany wcześniej problem niewspółmierności znika.

Dla bliższej eksplikacji proponowanej koncepcji niezbędne jest wprowadzenie semantycznego pojęcia *wyznaczania*, jako odróżnionego od *znaczenia* i *oznaczania*.

Znaczeniem jakiegoś wyrażenia jest jego zawartość informacyjna. Tym co oznaczane przez to wyrażenie jest z kolei coś (przedmiot, zdarzenie, stan rzeczy), do czego dane wyrażenie mocą swej zawartości informacyjnej odsyła, o czym coś mówi czy stwierdza, przy czym ów przedmiot musi istnieć niezależnie od tego wyrażenia, a więc musi być niezależny od danej sytuacji znakowej. Chodzi więc o przedmiot zewnętrzny względem sytuacji znakowej, istniejący „o własnych siłach”.

Otóż przy pojęciu *wyznaczania* uchylamy ten warunek, chodzi bowiem wówczas o przedmiot *własny* znaku jako określony (scharakteryzowany) przez jego znaczenie, tj. przez jego zawartość informacyjną. Rozważmy na przykład następujące zdanie: „Otello udusił Desdemonę powodowany zazdrością”. Zarówno przywołane tu osoby, jak i zdarzenie, nie istniały – o ile mi wiadomo – obiektywnie, powołał je do życia Szekspir swym

nieśmiertelnym dramatem. Zatem zarówno imiona w tym zdaniu występujące, jak i całe zdanie, niczego nie oznaczają. Niemniej, wypowiadając to zdanie, o czymś wszak mówimy – właśnie o pewnej rzeczywistości wirtualnej, bo ukonstytuowanej na bazie odpowiednich informacji (w tym przypadku czerpanych z dramatu Szekspira – ale nie tylko, wszak Szekspir nie musiał wyluszczać, co znaczą takie terminy, jak „mąż”, „żona”, „zazdrość” itp.; inaczej mówiąc, przy wspomnianej konstytucji należy też uwzględnić całe „dobrodziejstwo inwentarza”, całą „wiedzę zaplecza”).

Ale nie chodzi bynajmniej tylko o fikcje literackie; pojęcie wyznaczania dotyczy wszelkich wypowiedzi, w tym również hipotez naukowych. Jeśli są one prawdziwe, to stwierdzają coś o czymś, co istnieje niezależnie od nich (a więc o czymś przez siebie *oznaczanym*). Jeśli zaś nie są, jest tak bądź dlatego, że mówią o czymś co wprawdzie istnieje, ale jest inne niż to głosi hipoteza, bądź dlatego, że odpowiedni obiekt w ogóle w świecie realnym nie występuje. Przykładem z dziejów nauki mogą być hipotezy postulujące istnienie flogistonu, cieplika, eteru itp; niewykluczone też, że takiż charakter ma współcześnie żywo dyskutowana hipoteza mówiąca o tzw. cząstce Higgsa. Niemniej, niezależnie od tego, czy są one, czy nie są prawdziwe, o czymś przecież mówią, mają swój własny, dobrze określony przedmiot. Jest to właśnie przedmiot przez nie wyznaczony, czyli pewna rzeczywistość wirtualna.

Zarówno rzeczywistość wirtualna, jak i rzeczywistość po prostu, to pewne *zbiory*. Jeśli przy tym jest tak, że pomiędzy tymi zbiorami zachodzi pewna odpowiedniość o charakterze morfizmu (tj. przyporządkowania zachowującego jakieś relacje pomiędzy elementami tych zbiorów), wówczas można powiedzieć, że owa rzeczywistość wirtualna, wyznaczona przez jakieś twierdzenie – i wszystkie sądy, które to twierdzenie zakłada jako swe przesłanki – jest *prawdziwa*, co oznacza, że można ją – z dokładnością do pewnego morfizmu – utożsamić z pewnym fragmentem świata realnego.

Tym samym, ponieważ owa rzeczywistość wirtualna jest wyznaczona przez pewne formuły językowe, prawdziwe są również same te formuły. Ale prawdziwość formuł jest okolicznością wtórną, właściwym nośnikiem predykatu „prawdziwy” jest pewna rzeczywistość wirtualna, którą – jak wskazałem wcześniej, można potraktować jako ontologiczny synonim fałszu.

A zatem prawda jest szczególnym przypadkiem fałszu.

Na koniec uwaga w charakterze puenty.

Przypomnę, że tytuł mojego wykładu to *Kilka prawd o Prawdzie*. Jak widać, słowo „prawda” występuje w nim dwukrotnie, i to każdorazowo w różnym znaczeniu. Zgodnie z tym co powiedziałem wcześniej, te pierwsze „prawdy” to oczywiście nic innego, niż subiektywne przekonania – w tym przypadku Andrzeja Chmieleckiego. Są to więc być może fałsze.

Cóż, jeśli nawet, to fałsze w rozumieniu tegoż Chmieleckiego, co – jak Państwu starałem się pokazać – nie wyklucza bynajmniej ich prawdziwości.

I
STUDIA I MATERIAŁY

Andrzej Chodubski

Wyzwania i tendencje rozwoju politologii w Polsce

Uznając rozwój nauki za fundamentalną wartość przeobrażającą ład kulturowo-cywilizacyjny, zauważa się, że jest on siłą generującą w istotnym stopniu unifikację świata; przemiany naukowo-techniczne mają zasięg globalny; ich rozwój wymaga ścisłej współpracy międzynarodowej. Rzeczywistość ta odnosi się również do politologii, która zdobywa wciąż nośniejszą pozycję wśród dyscyplin poznania humanistycznego. Zajmując się polityką orientuje się w istotnej mierze na rozpoznawaniu w wymiarze globalnym zjawisk i procesów unifikujących, jak i dywersyfikujących rzeczywistość kulturowo-cywilizacyjną. Dlatego też w rozwoju dyscyplin istotne jest postępowanie się wzorcami, paradygmatami, modelami określanymi mianem standardów światowych.

W rozwoju nauk humanistycznych do standardów tych zalicza się¹: 1. odwrót od badań faktograficznych, wąskoempirycznych na rzecz wypracowania ogólnych syntez teoretycznych; 2. odwrót od statystycznych modeli systemowych na rzecz rozpoznawania dynamicznego, procesowego charakteru życia społecznego pozostającego w nieustannym toku „stawania się”; 3. odwrót od determinizmu strukturalnego czy środowiskowego na rzecz uwzględniania roli podmiotów indywidualnych i zbiorowych (np. ruchów społecznych, charyzmatycznych przywódców) w wywoływaniu lub blokowaniu zmian; 4. odwrót od analiz mikrospołecznych na rzecz odrodzenia klasycznych (charakterystycznych m.in. dla XIX w.) zainteresowań makrostrukturami i makroprocesami; 5. zmniejszanie zainteresowania „twardą” problematyką, instytucji, organizacji społecznej czy struktury na rzecz „miękkiej” problematyki kultury: systemów wartości, znaczeń, norm i reguł, form dyskursu, mentalności zbiorowej itp.; 6. w metodologii badawczej przywiązywanie większego znaczenia do stosowania metod jakościowych, interpretacyjnych, hermetycznych, studiów przypadku, analizy danych i źródeł zastanych w miejsce panującej do niedawna mody na badania masowe, reprezentatywne, typu sonda.

¹ *Nauka w Polsce w perspektywie XXI wieku, Tom III. Prognoz „Polska w XXI wieku”* przy Prezydium PAN, Warszawa 1996, s. 305–306.



W Polsce obserwuje się w ostatnich latach swoistą dychotomię w rozwoju politologii. Z jednej strony, ujawnia się bardzo duże zainteresowanie edukacją politologiczną i utożsamianie się z profesją politologiczną różnych „amatorów” jej rozpoznawania; są to zwykle przedstawiciele innych dyscyplin poznania mających w polu swych badań elementy wiedzy o polityce, oraz są to osoby zainteresowane prowadzeniem działalności dydaktycznej z zakresu szeroko rozumianej politologii. Z drugiej zaś, ujawniają się spory, w czym wyraża się istota tej dyscypliny. Główne pola rodzące dyskurs dotyczą²: 1. słabości metodologicznej dyscypliny; 2. słabości ujęć teoretycznych, które zastępowane jest często perspektywą potocznego doświadczenia społeczno-politycznego; 3. angażowania się politologów w pole aktywności ideologicznej i politycznej, co czyni z dyscypliny instytucję „służalczą”; wyraża się to w stosowaniu preferencji bądź uników tematycznych, w przyjmowaniu wybiórczych kryteriów selekcji materiału faktograficznego, oraz w tzw. „poprawności” ideowej prezentacji wyników badań.

Różne podejścia do dyscypliny powodują też, że niechętnie stosuje się wobec niej miano „politologia” a preferuje „nauki polityczne”. Politologia jest wyzwaniem do wyraźnego określania jej odrębności, zwłaszcza w sferze metodologicznej, a w tym w zakresie stosowania właściwych metod objaśniających zjawiska i procesy stanowiące przedmiot badań; przy czym ujawnia się dyskurs, czy funkcjonuje metoda politologiczna? Mianem „nauk politycznych” określa się, nierzadko na użytek doraźny dyscypliny zajmujące się rozpoznawaniem zjawisk życia politycznego, m.in. historię najnowszą, socjologię, ekonomię. Dyscypliny te jednak deklarując współtworzenie dyscypliny politologicznej w badaniach nie orientują się na jej odrębności a skłaniają się do swych bazowych metodologii³.

W ostatnich latach ujawnił się krytyczny ogląd rozwoju dyscypliny. Wyraźnie zaakcentowano go na VIII Zjeździe Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, w listopadzie 1988 r. w Lublinie. Wskazując na stan i perspektywy nauk politycznych w Polsce podkreślono konieczność definitywnego przełamania konserwatyizmu i dogmatyzmu oraz potrzebę podniesienia poziomu badań⁴. Dalszy przewarściowujący ogląd rozwoju dyscypliny ujawniły konferencje politologiczne zorganizowane we wrześniu 1996 r. w Lublinie⁵, w kwietniu 1997 r. we Wrocławiu⁶ oraz w listopadzie 1997 r. w Warszawie⁷.

Na konferencji w Lublinie, m.in. profesor Czesław Mojsiewicz podkreślając potrzebę określania statusu politologa wobec ujawniającej się z dużą siłą mody na samonazywanie się „politologami” różnych osobistości życia naukowego i publicznego w Polsce wskazał na potrzebę prowadzenia rzeczywistych badań naukowych, na ich odrębność na

² Por. T. Klementewicz, *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991, s. 11–19.

³ Por. A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2004, roz. III.

⁴ J. J. Wiatr, *Stan i perspektywy nauk politycznych w Polsce*, Warszawa 1988, s. 26–27.

⁵ Por. E. Olszewski (red.), *Politologia w szkolnictwie wyższym w Polsce*, Lublin 1997.

⁶ Por. T. Łoś-Nowak (red.), *Politologia w Polsce. Stan badań i perspektywy rozwojowe*, Toruń–Wrocław 1998.

⁷ *XXX-lecie Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Materiały I Ogólnopolskiej Sesji Politologów*, Warszawa 21 listopada 1997 r., Warszawa 1998.

tle innych dyscyplin, a zwłaszcza historii, socjologii, prawa, na konieczność posługiwania się własną metodologią; wśród istotnych tematów i kierunków badań wymienił: a) kulturę polityczną rządzonych i rządzących w Polsce; b) budowę społeczeństwa obywatelskiego; c) funkcjonowanie instytucji politycznych; d) rozwój instytucji politycznych demokratycznych państwa polskiego na tle porównawczym (wybory, partie polityczne, elity polityczne, rozwój samorządów i samorządności itp.); e) polityczne aspekty integracji Polski ze strukturami europejskimi; f) polska polityka zagraniczna ze szczególnym uwzględnieniem sąsiadów; g) edukacja polityczna społeczeństwa polskiego ze szczególnym uwzględnieniem młodego pokolenia. Wskazał przy tym na potrzebę wyraźnego określania przedmiotu i metod badań oraz pojmowania specyfiki życia politycznego z dwoma podejściami: pierwsze, to rozpatrywanie życia politycznego z punktu widzenia instytucji, struktur organizacyjnych; a drugie – z punktu widzenia działalności, zachowań obywateli i reakcji na działalność instytucji. Instytucje są zmienne, przemijające, historyczne. Ważne są badania realizacji polityki, decyzji, ich efektywność, rola grup nacisku, wpływ wyborców na decyzje nie tylko w czasie samych wyborców. Nie wystarczy badać system polityczny, trzeba badać jak on funkcjonuje, co ludziom daje, jakie są opinie o tym funkcjonowaniu, jaka jest rola opozycji, jak w praktyce realizowana jest demokracja i jak pojmowana⁸.

Na konferencji, zwanej wrocławską dużo miejsca poświęcono kwestiom metodologicznym, Profesor Barbara Krauz-Mozer wskazała, m.in. „Można ten istotny mankament, jakim jest brak znajomości metody, wybaczyć politykowi, publicyście politycznemu, ale nie wykonującemu zawód uczonego politykowi. Brak biegłości w zasadach, którym podporządkowane jest jego «naukowe rzemiosło» owocuje degradacją politologii jako dyscypliny naukowej, ponieważ współcześnie nauka oznacza świadomość braków i ograniczeń stosowanych metod badawczych oraz «niepewność epistemologiczną» co do wartości poznawczej wypracowanej przy ich pomocy wiedzy. Refleksja metodologiczna jest politologowi tym bardziej konieczna im bardziej staje się oczywista, że powszechnie akceptowane lub autorytatywnie głoszone interpretacje społeczeństwa zawodzą, są niepewne i z racji dostępnych nam metod badawczych – takimi pozostają⁹. Profesor Mirosław Karwat przypomniał zaś, że zaznaczają swoją obecność cztery rodzaje wiedzy o polityce¹⁰: 1. potoczna; 2. artystyczna (*sic!* Zawarta zwłaszcza w dziełach literackich i w sztuce filmowej); 3. specjalistyczno-użytkowa (np. wiedza ekspertów z zakresu konstytucjonalizmu, polityki społecznej czy stosunków międzynarodowych) oraz 4. wiedza teoretyczna; każda z nich ma odmienny język i metodę poznawczą. Polityk – praktyk najczęściej styka się z interpretacją ideologiczną, refleksją potoczną, analizą typu eks-

⁸ Cz. Mojsiewicz, *Politologia w Polsce na etapie transformacji*, [w:] *Politologia w szkolnictwie wyższym...*, s. 31–35.

⁹ B. Krauz-Mozer, *Problem metodologiczny statusu politologii*, [w:] *Politologia w Polsce...*, s. 21.

¹⁰ M. Karwat, *Specyfika metodologiczna i poziomy badań teoriopolitycznych*, [w:] *Politologia w Polsce...*, s. 97; *Problemy badawcze i metodologiczne politologii w Polsce*, red. A. Chodubski i M. Malinowski, Gdańsk 2006.

perckiego, z doraźnym komentarzem, refleksją publicystyczną, eseistyczną, z wypowiedzią artystyczną. Najrzadziej sięga się namysłu teoretycznego – trochę z braku oferty i okazji, głównie jednak z braku chęci.

Zwrócono uwagę na potrzebę badania zjawisk, zwanych globalnymi¹¹, a w tym na rozpoznawanie współzależności dotyczących zarówno sfery gospodarczej, jak i społecznej, politycznej oraz kulturowo-cywilizacyjnej, na problem uniwersalizacji wartości kulturowych i rozwiązań społeczno-politycznych, na poświęcanie przez polityków coraz większej uwagi problemom o zasięgu międzynarodowym czy też tworzeniu się nowego instytucjonalnego ładu międzynarodowego. Jednocześnie ważnym wyzwaniem badawczym staje się rozpoznawanie ryzyka i zagrożeń dla ludzkości wynikających z szybkiego tempa przemian cywilizacyjnych, a w tym mających zasięg globalny; ujawnia się w tym względzie konieczność rozpoznawania rzeczywistości społeczno-politycznej z zakresu degradacji naturalnego środowiska człowieka, procesu decyzyjnego w zakresie wykorzystywania osiągnięć naukowo-technicznych, dehumanizacji środowiska pracy i stosunków międzynarodowych, osłabienia kreatywności intelektualnej z powodu wszechobecnych komputerów w ładzie społeczno-gospodarczym, degradacji rodzimej kultury poprzez narzucanie za pośrednictwem środków masowego przekazu obcych systemów kulturowych, norm, symboli i instytucji. Na konferencji w Warszawie profesor Jan Baszkiewicz przypomniał, że wszystkie reżimy absolutne, autorytarne i totalitarne nie kochają prawdy naukowej, a osobiście tej, która wyrasta z refleksji politycznej, wobec tego utrudniają dociekanie tej prawdy, kiedy zaś jakieś niewygodne dla reżimu rezultaty pojawiają się, to się je cenzuruje, zamiata pod szafę, czy wygania za granicę. Podkreślił przy tym zagrożenie dla dyscypliny wynikające z niebywałego potopu publicystyki naukowej czy paranaukowej; „Problem zaczyna się wtedy, kiedy owa publicystyka nie jest uwięzieniem rzetelnych badań, tylko jawi się trochę obok tych badań, a niekiedy wręcz zamiast nich”¹²; Profesor Franciszek Ryszka zwrócił z kolei uwagę na potrzebę poznania rozwoju dyscypliny z ujawniającymi się tendencjami międzynarodowymi „Nie możemy oderwać się od tego, co dzieje się na świecie, tzn. od tego co dotyczy wzorów, co czytać, a czego nie czytać, zwłaszcza, że zasób lektur się powiększa, a pojemność ludzkich intelektów (choć też powinna się powiększać!) chyba w znacznie mniejszym stopniu. Więcej do czytania to więcej refleksji, a zdolności do refleksji też są ograniczone, trzeba zatem sobie powiedzieć, czego się mamy trzymać, czy zaczynać od klasyków, czy pasować nowych klasyków, dzielić się, czy łączyć”¹³.

Przypomniano też na konferencji, że znamienne tendencją w badaniach naukowych jest odchodzenie od wąskiej specjalizacji na rzecz poznania interdyscyplinarnego, systemowego i globalnego. Jest też konsekwencją przeobrażeń cywilizacyjnych, gdzie miejsce wąskiego specjalisty zajmuje generalista, potrafiący dostosować się do zmieniającej się

¹¹ A. Chodubski, *Założenia metodologiczne badania zjawisk i procesów globalnych*, [w:] *Politologia w Polsce...*, s. 27–31.

¹² *XXX-lecie Instytutu Nauk Politycznych...*, s. 27–29.

¹³ *Ibidem*, s. 25.

rzeczywistości społeczno-ekonomicznej i politycznej; dla politologii jest to wyzwanie szczególne; w jej poznaniu najistotniejszym zadaniem jest refleksja badawcza, poszukiwanie związków, reguł, praw, a więc tego, co wzbogaca i tworzy teorię nauki. Gromadzenie faktologii (badania empiryczne) stanowią wprowadzenie do politologii; niewątpliwie przy refleksji poznawczej nierzadko pojawia się „spłylenie”, czego efekty uwidaczniają się w formie budzącej często wątpliwości publicystyki naukowej czy paranaukowej.

Wskazano też, że ważną kwestią w kształtowaniu oblicza politologii, jak i innych dyscyplin naukowych są autorytety; wywierają one znaczący wpływ na kształtowanie się wzorów pracy naukowej, jak też na kształtowanie się układów, pozycji i ról w strukturach społecznych świata uczonych; typy autorytetu są korelatami modeli kultury myślenia i działania naukowego. Istotą i wyróżnikiem autorytetu naukowego jest miarodajność uczonego w sprawach badania rzeczywistości według metody i wyjaśniania rzeczywistości przez wypowiedzanie się w formie teorii; zauważa się, że być uczonym w nauce znaczy być mistrzem w tej sferze aktywności intelektualnej, a być mistrzem w nauce – to być uczonym, który ze względu na swój sposób myślenia i działania, na swój dorobek twórczy jest uznawany za tak biegłego w interpretacji problemów naukowych i praktykowaniu badań naukowych, że można uważać go za ośrodek miarodajności w tych sprawach. Samodzielność i sprawność myślenia to warunki, aby uczoney wywiązywał się dobrze z roli mistrza naukowego¹⁴.

W warunkach współczesnych przemian ustrojowych środowiska naukowe uznały za priorytetowe w badaniu takich kwestii, jak: 1. prawidłowe funkcjonowanie państw oraz jego organów; 2. rozwój gospodarki, a zwłaszcza konkurencyjności produkcji i usług; 3. rozwój ustroju demokratycznego i społecznej akceptacji gospodarki wolnorynkowej; 4. podnoszenie jakości życia, a w tym wynikającej z ochrony środowiska naturalnego, ochrony zdrowia. W rozpoznawaniu zjawisk społeczno-politycznych oraz w ogóle kulturowo-cywilizacyjnych podkreślano potrzebę ujęć interdyscyplinarnych. Ważne wyzwania w tym względzie postawiono w zakresie rozpoznawania: 1. transformacji ustrojowej – znajdującej się w polu uwagi poznawczej politologii, ekonomii, socjologii, historii najnowszej, psychologii społecznej; 2. migracji ludności, która przykuwa uwagę demografii, socjologii badań polonijnych, etnologii, politologii, ekonomii; 3. tożsamości indywidualnej i zbiorowej – stanowiącej pole dociekań poznawczych psychologii, socjologii, etnologii, historii, nauk o sztuce, politologii; 4. pluralizmu kulturowego – rozpoznawanego przez etnologię, socjologię, psychologię, badania polonijne, politologię; 5. globalizacji społecznej – skupiającej badaczy ekonomii, socjologii, politologii, ekonomii, demografii, etnologii, prawa.

Z punktu widzenia politologii jako dyscypliny mającej wyodrębniony przedmiot poznania istotnym wyzwaniem intelektualnym jest wypracowanie odrębnej, specyficznej metody dociekań badawczych; metoda określana mianem politologicznej pozostaje wciąż w procesie kształtowania się. Istota jej zawiera się w stosowaniu pojęć i teorii politolo-

¹⁴ A. Chodubski, *Jak uprawiać politologię u progu XXI wieku*, [w:] *XXX-lecie Instytutu Nauk Politycznych...*, s. 56–57.

gicznych do systematyzowania, objaśniania i interpretacji zjawisk i procesów życia społeczno-politycznego. Ma ona niemało oponentów; wskazuje się, że jest ona sztucznym tworem, jest znakiem eklektyzmu. Przeciw niej wypowiada się środowisko tradycjonalistów zwykle w postępowaniu poznawczym odwołujących się do autorytetów, wzorów oswojonych od swoich mistrzów, a też badacze wywodzący się z tradycyjnych dyscyplin badawczych, m.in. prawa, historii, filozofii. W ogóle liczni przedstawiciele tych dyscyplin nierzadko odmawiają prawa politologii do odrębności naukowo-badawczej, sytuując ją na pozycjach specjalistyczno-użytkowych.

W rozumieniu nowej generacji badaczy, a zwłaszcza legitymujących się specjalistycznym wykształceniem z zakresu politologii przy postrzeganiu badań szczegółowych prowadzonych przez różne dyscypliny poznania postrzega się refleksję teoretyczną nad polityką ściśle dyscyplinarną; zauważa się, że czym innym jest ta refleksja, która jest bliższa filozoficznej formule pytań niż wątkom teoriopolitycznym występującym w ramach poszczególnych dyscyplin rozpoznających przedmiot polityki jako rzeczywistości społecznej i kulturowo-cywilizacyjnej. Zauważa się, że teoria jest system twierdzeń względnie jednoznacznych i wzajemnie spójnych, możliwych do udowodnienia i zweryfikowania; a zatem teoria polityki jawi się jako jedna spójna całość a nie stan rozproszenia, ujęć kontekstowych w ramach różnych dyscyplin poznania, które mają zwykle charakter redukcjonistyczny.

Współcześnie wyraźnie określa się odrębność politologii jako dyscypliny¹⁵. Z punktu widzenia zarówno pola badawczego, jak i dydaktyki wskazuje się jako elementy ją współtworzące i pozostające w różnorodnych powiązaniach: 1. metodologię badań; 2. teorię polityki; 3. myśl polityczną; 4. wiedzę o państwie, prawie i polityce; 5. zarządzanie i komunikację społeczno-polityczną; 6. systemy i instytucje polityczne, 7. partie i systemy partyjne; 8. politykę społeczną i gospodarczą; 9. stosunki międzynarodowe; 10. przemiany globalne i lokalne. Elementy te stanowią przedmiot edukacji w szkolnictwie wyższym; ujęte są w tzw. minimalnych wymaganiach programowych uchwalonych przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego.

Z punktu widzenia standardów światowych rozwoju politologii oraz współczesnych przemian ustrojowych w Polsce szczególnie nośne kwestie poznawcze stanowią: 1. wyłanianie się nowych instytucji politycznych i ekonomicznych, a w tym demokratycznych i rynkowych oraz związanych z ładem kulturowo-cywilizacyjnym; 2. nowe typy podmiotów społeczno-politycznych wpływających na kształtowanie się globalnej społeczności obywatelskiej, a w tym też na przebieg transformacji ustrojowej w wielu państwach świata; rozpoznawanie politologiczne nowej klasy średniej, elit politycznych, rzeczywistości samorządowej, organizacji pozarządowych, fundacji itp.; 3. ewolucja kultury obywatelskiej, a w tym problem zaufania, lojalności, solidarności, więzi regionalnych, tożsamości indywidualnej i zbiorowej; 4. tworząca się kultura rynkowa, a w niej syndrom przedsiębiorczości, ryzyka, konkurencyjności w ładzie; politycznym, stosunku do pie-

¹⁵ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Edukacji Narodowej” z dn. 26 kwietnia 1999, nr 1, s. 18.

niądza, kredytów, inwestycji; 5. kompetencja technologiczna rządzących i rządzonych; stosunek do nowych rozwiązań powodowanych kształtowaniem się ładu informacyjnego; 6. reakcje, aspiracje i opory społeczne związane z perspektywami tworzenia się globalnej społeczności obywatelskiej, a w tym z przemianami integracyjnymi w Europie; 7. pozytywne i negatywne strony globalizacji (amerykanizacji) w życiu kulturowo-cywilizacyjnym; 8. czynniki społeczno-polityczne powodujące przemiany mentalności i stereotypów; 9. poziom życia ludzi a zachowania społeczno-polityczne, funkcjonowanie społeczeństw oraz ich przemiany ideowo-polityczne; 10. patologie struktur życia społeczno-politycznego. Kwestie te są podłożem oraz rzeczywistością generującą i stymulującą obraz życia *stricto* politycznego; sytuują się w sferze określającej postawy, zachowania, aspiracje polityczne.

Z punktu widzenia normatywnoprawnego, istotne jest rozpoznawanie zagadnień: 1. nadrzędności praw człowieka wobec ustawodawstwa państwowego; 2. kształtowanie się prawa międzynarodowego; 3. rozwój prawa europejskiego oraz dostosowanie ustawodawstwa do prawa Unii Europejskiej; 4. kształtowanie się ładu prawnego uwzględniającego przemiany ekonomiczne, społeczne, polityczne, kulturalne w rzeczywistości przeobrażeń ustrojowych w Polsce oraz innych krajach świata; 5. kształtowanie się nowego ładu prawnego w zakresie ochrony własności intelektualnej, prawa autorskiego, porządku informacyjnego, a w tym komputerowego, internetowego; 6. ład medialny i jego przemiany; 7. zagrożenia wynikające z tempa przemian naukowo-technicznych, m.in. w zakresie ochrony naturalnego środowiska; 8. zagrożenia kulturowo-cywilizacyjne; 9. procesy decyzyjne w warunkach umacniania się systemów demokratycznych; 10. przeciwdziałanie zjawiskom patologicznym cywilizacji współczesnej (terroryzmowi, mafiom, narkomanii, korupcji, chorobom cywilizacyjnym, dewiacjom itp.).

W rozwoju politologii coraz bardziej wpływową orientacją staje się analiza zjawisk i procesów życia politycznego z punktu widzenia psychologii¹⁶. Ważne wyzwania ujawniają się w tym względzie to objaśnianie: 1. Czym jest polityka dla jednostki?; 2. Jakie są psychologiczne uwarunkowania aktywności bądź bierności politycznej?; 3. Jakie są mechanizmy myślenia politycznego?; 4. Jakie czynniki powodują racjonalność i nieracjonalność poglądów i zachowań politycznych?; 5. Jaką rolę w życiu politycznym odgrywa rzeczywistość psychopatologiczna?; 6. W czym wyraża się psychologiczny aspekt podejmowania decyzji i negocjacji?; 7. Jakie psychologiczne czynniki powodują zmiany mentalności i stereotypów?; 8. W czym wyraża się psychologiczne mechanizmy systemu organizacyjnego?; 9. Jakie czynniki psychologiczne wpływają na jakość funkcjonowania instytucji politycznych?

Wyjątkową rzeczywistość w rozwoju politologii stanowi zorientowanie na cywilizacyjne poszukiwanie praw rządzących zjawiskami i procesami przemian społeczno-politycznych¹⁷; istotne są w tym objaśnienia: 1. prawidłowości przemian cywilizacyjnych,

¹⁶ Por. K. Skarżyńska (red.), *Podstawy psychologii politycznej*, Poznań 2002.

¹⁷ Por. A. Piskozub, *Elementy nauki o cywilizacji*, Gdańsk 1992; E. Polak, *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996.

przechodzenia rozwoju kulturowego na wyższe stadia; 2. przełomów społeczno-politycznych jako siły sprawczej rozwoju cywilizacyjnego; 3. postępu naukowo-technicznego jako mechanizmu sprawczego przemian kulturowych, a w tym społeczno-politycznych; 4. wpływu ładu gospodarczego na zachowania społeczno-polityczne; 5. roli wykształcenia i edukacji w procesie przemian społeczno-politycznych; 6. unifikacji i dywersyfikacji rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej jako procesów rozwoju przemian; 7. konfliktów jako zjawiska procesu przemian kulturowo-cywilizacyjnych; 8. zderzenia się tradycji i nowoczesności w życiu społeczno-politycznym; 9. roli rozwiązań normatywnoprawnych w przemianach społeczno-politycznych; 10. tendencji dalszego rozwoju rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnych oraz szeroko rozumianych kwestii prognostycznych.

Przegląd dorobku naukowego z zakresu politologii z ostatnich lat wyrażający się przede wszystkim w rozprawach habilitacyjnych oraz doktorskich ujawnia zacieranie granic między dyscyplinami naukowymi spokrewnionymi z tą dyscypliną, a zwłaszcza z historią najnowszą, nauką o państwie i prawie, socjologią a politologią. Często promotorzy rozpraw oraz nierzadko recenzenci nie są politologami; ujawnia się nawet antynomia, tj. rozprawa mieści się na tzw. styku z przedmiotem badań politologicznych, promotor i recenzenci reprezentują inne niż politologia dyscypliny badawcze a autor (nieradko z wykształcenia niepolitolog) uzyskuje stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie „nauk o polityce”, powiększając tym samym krąg politologów.

Z punktu widzenia zawartości merytorycznej generalnie w rozprawach dostarcza się bogatej warstwy wiedzy faktograficznej, która systematyzuje się w wymiarze deskryptywnym. Funkcje eksplanacyjną i predyktywną zwykle traktuje się marginalnie. Nader niezadawalająco ujawnia się w tym względzie aspekt politologiczny; pomija się zwykle podstawowe kwestie charakterystyczne dla dyscypliny, a zawierające się w postawieniu hipotezy, pytań badawczych, przyjęciu politologicznych założeń poznawczych w zakresie usystematyzowania i objaśnienia wiedzy faktograficznej, marginalnie traktuje się aspekt prognostyczny poznania.

Mianem rozpraw politologicznych określa się zwykle analityczne ujęcia z zakresu historii najnowszej, a w tym nierzadko budzące dyskurs poznawczy ze względu na „emocjonalność” przedmiotu poznania zarówno z rzeczywistości polskiej, jak i międzynarodowej; politologicznymi określa się dociekania z zakresu prawa, zwłaszcza zagadnień ustrojowych i konstytucyjnych; ich autorami są zwykle absolwenci studiów prawniczych; w dociekaniach poznawczych orientują się na normatywnoprawnym postrzeganiu i porządkowaniu wiedzy o życiu społeczno-politycznym; są to studia dotyczące ładu parlamentarnego, wyborczego, konstytucyjnego, funkcjonowania określonych organów państwa określanymi mianem instytucji politycznych. W badaniach tych ujawnia się prymat, tzw. „twardej” problematyki przed analizą wartości, znaczeń, odniesień politycznych. Znaczącą grupę wśród rozpraw zwanych politologicznymi zajmują studia z zakresu przemian społecznych, ujmowane z pozycji pedagogiki, filozofii, psychologii, socjologii; ujawnia się w nich odrębność warsztatowa, a zwłaszcza z zakresu metodyczno-metodologicznego. O odniesieniu politologicznym studiów tych decyduje zwykle przedmiot poznawczy, tj. dotyczący w określonym stopniu rzeczywistości życia politycznego. W analizie po-

znawczej powszechnie jednak pomija się teorię politologiczną, pojęcia i kategorie z tego zakresu, analizę z punktu widzenia powołania odrębności dyscyplinarnej; zastępuje się ją potoczną recepcją zjawisk społeczno-politycznych; nadto posługując się metodami i technikami pozyskiwania materiału źródłowego ujawnia się „uproszczenie socjologiczne”, tj. wybiórcze posługiwanie się ankietami, wywiadami, wynikami centrów badania opinii publicznej; materiały uzyskane w ten sposób służą za wykładnię nowej wiedzy; a zatem wiedza sondażowa zastępuje pogłębioną analizę, opinia ludzi „przypadkowych” staje się wykładnią wartościującą dane zjawiska i procesy życia politycznego. Rzeczywistość ta czyni analizy zwane politologicznymi mało wiarygodnymi z punktu widzenia dociekań naukowych; w poznaniu tym ujawnia się duża subiektywność recepcji zjawisk i procesów, uproszczone oceny, co wynika z posługiwania się techniką sondażową w pozyskiwaniu materiału źródłowego, niereprezentatywność; w badaniach tych nierzadko ujawnia się też tzw. poprawność polityczna, tj. reprezentując współczesne zagadnienia autorzy posługują się terminologią publicystyczną, językiem mediów o zabarwieniu emocjonalnym, promującym określone zjawiska i procesy przemian społeczno-politycznych, inne zaś w wymiarze pejoratywnym, dezawoluującym je; charakterystyczny rys w ujęciach tych stanowi przywołanie literatury zachodnioeuropejskiej, a zwłaszcza amerykańskiej; przywołuje się ustalenia badaczy amerykańskich a pomija się wyniki badań polskich, zwłaszcza ujawniane przed 1989 r.

Badania sprzed tej cezury nawet wielce istotne z punktu widzenia faktograficznego uznaje się powszechnie za „przestarzałe”, co jest zabiegiem wielce nieprawidłowym z punktu widzenia istoty poznania nauk humanistycznych, rozpoznawania rzeczywistości społecznej i politycznej przez kolejne zbliżenia.

Nowym zjawiskiem w badaniach ujawnia się tzw. przyspieszenie poznawcze; podejmując się ukazania określonych zjawisk ujawniających się w życiu społeczno-politycznym, autorzy starają się w bardzo krótkim czasie przedstawić je w formie monograficznej; pomijają przy tym podstawowe założenia metodologii badań. Przede wszystkim pomija się w rzeczywistości tej wymóg umiejscowienia badanych zjawisk i procesów w długim horyzoncie czasowym, a w ślad za tym pomija się obiektywne prawidłowości generujące i stymulujące ich rozwój w czasie i przestrzeni. Uznając, że jest to nowe zjawisko świadomie odrzuca się genezę. Istotę i wagę zjawiska czy procesu czerpie się z ustaleń literatury zachodnioeuropejskiej; w prezentacji redukuje się ją zwykle do prostego odnotowania erudycyjnego, bądź do skondensowanego ujęcia sprawozdawczego, uznając, że pogłębiona analiza z zakresu genezy nie mieści się w zakresie prezentacji danego problemu.

W prezentacji tzw. nowych zagadnień ujawnia się analiza powierzchni badanych zjawisk, unika się stosowania wyjaśnień genetyczno-strukturalnych, genetyczno-funkcjonalnych i systemowych¹⁸. Wykorzystuje się w tym celu materiały statutowe, organizacyjne, programy działalności, założenia ideowo-programowe danych podmiotów roz-

¹⁸ Por. W. Ph. Shively, *Sztuka prowadzenia badań politycznych*, Poznań 2001.

poznawanej rzeczywistości; prezentując normatywnie funkcjonowanie tych podmiotów pomija się aspekt naukowych dociekań z zakresu oddziaływań, wpływów, zależności, powiązań między nimi a rzeczywistością społeczno-polityczną¹⁹.

Rozpoznawanie tzw. nowych czy „stających się” zjawisk i procesów życia społeczno-politycznego jest ograniczone w aspekcie łączenia się teorii z praktyką; trudno jest z praktyki społecznej pozyskać obraz do formułowania prawidłowości rozwoju i funkcjonowania, a w konsekwencji do budowy ujęć teoretycznych. Ważny w tym względzie jest „czynnik czasu”; powszechnie zauważa się, że wartości dojrzewają w czasie; w tej sytuacji jednak zarówno rzeczywistość społeczno-polityczna pozostaje w czasie dojrzewania, jak i ustalenia poznawcze są zaledwie materiałem do pogłębionych analiz naukowych. Analiza bieżącej rzeczywistości społeczno-politycznej wymaga od badacza wielkiej staranności z zakresu metodologii; w sytuacji przygotowywanych rozpraw doktorskich w ostatnich latach ujawnia się w tym względzie wąska analiza jednoaspektowa; rozprawy sytuują się w mniejszym wymiarze w sferze osiągnięć naukowo-badawczych, a w większym stopniu można je odczytać jako studia specjalistyczno-użytkowe.

W rozpoznawaniu bieżącej rzeczywistości ujawnia się z dużą siłą funkcja ideologiczna. W klasycznym rozwoju nauki, a zwłaszcza w jej modelu pozytywistycznym dąży się do jej wyeliminowania. W warunkach polskich współcześnie krytycznie odnosząc się do bezpośredniej ingerencji ideologiczno-politycznej w procesie badawczym, w praktyce ujawnia się niezwykle duże zaangażowanie ideologiczne, co uzasadnia się jako funkcję demaskatorską. Charakterystyczne jest to zwłaszcza w rozpoznawaniu współczesnych przemian ustrojowych, czy też prezentacji całokształtu życia społeczno-politycznego w II połowie XX w. Wiąże się to z korzystaniem wybiórczym z materiałów źródłowych, a w tym nierzadko archiwalnych; ujawnia się w tym względzie emocjonalne postrzeganie zjawisk i procesów społeczno-politycznych; tzw. przewartościowania narracyjne ujawniają się w zaangażowaniu ideowo-politycznym potępiającym określone postawy, zachowania społeczno-polityczne, a inne z kolei nierzadko w wymiarze gloryfikującym, czyniącym bohaterów; egzemplifikację tej rzeczywistości stanowi np. ukazywanie działalności konspiracyjnej, opozycyjnej.

Współczesny obraz kształtowania się polskiej politologii na tle standardów zwanych światowymi ujawnia liczne ogniwa dychotomii i anomii. Powszechnie ideowo podnosi się potrzebę rozwoju politologii jako oddzielnej dyscypliny badawczej a w praktyce odmawia się jej tego statusu, zarzucając niedojrzałość metodologiczną, małą precyzyjność przedmiotu badawczego, słabość postaw eksplanacyjno-predyktywnych itp. Z jednej strony oczekuje się od niej uczestnictwa w realizacji funkcji ideologiczno-politycznych; z drugiej zaś jednocześnie surowo ocenia się za próby jej urzeczywistniania; podejmuje się próby samookreślenia się mianem politologów przez polityków oraz niemałe kręgi osób z nimi związanych, wykazujących zainteresowanie sferą życia społeczno-politycznego.

¹⁹ Por. K. Opałek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1978; K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2005.

Słabość współczesnej politologii wyraża się w istotnej mierze w przedkładaniu analizy potocznego doświadczenia społeczno-politycznego przed ujęciem teoretycznym. Na rzeczywistość tę istotny wpływ wywiera stan kadrowy; obserwuje się w Polsce w tym względzie bardzo małą ilość samodzielnych pracowników naukowo-badawczych zajmujących się *stricte* badaniami politologicznymi. Wobec wymogów formalnych, dyktowanych założeniami prowadzenia kierunków studiów i posiadaniem odpowiedniej liczby samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych, zauważa się powszechnie niemal zaliczanie do tzw. minimum kadrowego na kierunkach politologicznych „przypadkowych” specjalistów. Z praktyki współpracy z Państwową Komisją Akredytacyjną, zauważa się nawet istnienie ośrodków, prowadzących kształcenie politologiczne, gdzie nie ma ani jednego samodzielnego pracownika naukowo-dydaktycznego legitymującego się kwalifikacjami politologicznymi; w ogóle też podobna jest sytuacja w odniesieniu do młodszych pracowników naukowo-dydaktycznych, tj. adiunktów i asystentów; politologię uprawiają powszechnie historycy, prawnicy, ekonomiści, socjologowie.

Wobec politologicznych braków kadrowych wśród samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych w sferze poznania badawczego ujawnia się ukierunkowanie na rozpoznawanie doświadczenia społeczno-politycznego z pomijaniem ujęć teoretycznych.

Ważnym niedostatkiem tego rodzaju badań jest pomijanie funkcji predyktywnych nauki²⁰. Wobec złożoności przewidywać w odniesieniu do bieżącej rzeczywistości społeczno-politycznej, powszechnie niemal pomija się funkcję prognostyczną badań, świadomie rezygnuje się z stawiania hipotez prognostycznych; nierzadko też odmawia się przy tym prognostyce statusu naukowości. Pojmując ją potocznie oczekuje się od niej natychmiastowego udzielania rad dla stanów chwilowych i przemijających, dla sytuacji indywidualnych.

Znaczenie funkcji predyktywnej w poznaniu politologicznym wynika z specyfiki przedmiotu badań, tj. „materii” pozostającej w toku ciągłego „stawania się”, dynamicznego, procesowego charakteru życia społeczno-politycznego. Analizę politologiczną nierzadko dyktują potrzeby praktyczne, m.in.²¹: 1. potrzeba teoretycznej diagnozy zjawisk politycznych o nierozpoznawanej do końca naturze, przyczynach i następstwach, jak np. absencji wyborczej, postępującej dezintegracji ruchu społeczno-politycznego, słabości lokalnego systemu władzy itp.; 2. potrzeba informacji niezbędnych do rozstrzygnięcia praktycznego problemu wyboru działania politycznego; 3. potrzeba przewidywania alternatyw rozwoju sytuacji politycznej; 4. empirycznej oceny skutków realizacji programów politycznych; dotyczy to zwłaszcza globalnych rezultatów różnorodnych działań podmiotów życia politycznego.

²⁰ Por. T. Bodio, A. Chodubski, *Politologia jako futurologia*, [w:] *Metafory polityki*, red. B. Kaczmarek, t. 2, Warszawa 2003, s. 343–367.

²¹ T. Klementewicz, op.cit., s. 116; B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy wyjaśnienia w nauce o polityce*, Kraków 1992, roz. III; S. D. Tansey, *Nauki polityczne*, Poznań 1997, s. 252–254; *I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22–24 września 2009. Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009; A. Antoszewski, A. Dumala, B. Krauz-Mozer, K. Radzik, (red.), *Teoretyczne i metodologiczne wyzwania badań politologicznych w Polsce*, Lublin 2009.

Przewidywania te wiążą się ze sferą diagnostyki, która jest istotna z punktu widzenia kształtowania strategii rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego. Diagnostyka jest charakterystyczna zarówno dla nauk podstawowych (realizujących wartości poznawcze dla nich samych), jak też i dla całokształtu praktyki życia ludzkiego.

Zwracając uwagę na ujęcia analizy politologicznej oraz rozpatrując w tym modele jej uprawiania: politologii historycznej, politologii strukturalnej i politologii humanistycznej, że obecnie najbardziej wpływowe staje się ujęcie strukturalne, gdzie ujawnia się dążenie do rozpoznawania systemów sprawowania władzy; istotny wpływ na tę rzeczywistość wywarła sytuacja kadrowa; po przemianach ustrojowych w Polsce ujawnił się znaczący napływ do politologii prawników, a też nierzadko politologowie włączali się w nurt dalszej edukacji (drugich studiów) z zakresu prawa. Stan ten spowodował w wielu ośrodkach uniwersyteckich zorientowanie na rozpoznawanie normatywne rzeczywistości społeczno-politycznej, co wyraziło się też w ujęciach metodologicznych (model strukturalny), procedurze wyjaśniającej (modele funkcjonalne), jak też analizie obiektywnej (normatywnoprawnej) stronie rzeczywistości politycznej oraz języku analizy. Ład ten stał się charakterystyczny, m.in. dla uprawianej politologii w Krakowie, Lublinie, Warszawie, Wrocławiu oraz w mniejszym stopniu w innych ośrodkach naukowo-dydaktycznych. W światowych standardach ujawnia się sytuowanie politologii bardziej w analizie humanistycznej; dyscyplinę zalicza się do nauk humanistycznych a nie prawnych.

W refleksji uogólniającej zauważa się, że:

1. politologia w Polsce jest dyscypliną naukową wciąż pozostającą w sferze kształtowania się, pozostaje w sporze o model metodologiczny;
2. po 1989 r. przyjęła w swym *credo* rozwojowym światowe standardy, aczkolwiek w praktyce pozostaje w nurcie tradycyjnego rozproszenia interdyscyplinarnego;
3. słabością obecnego jej rozwoju jest niedostatek samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych, specjalistów z zakresu uprawiania nowoczesnej politologii, na których spoczywa obowiązek kształtowania jej oblicza naukowego oraz kształcenia nowych kadr politologicznych;
4. w sferze poznania zwanego naukowym obserwuje się prymat potocznego doświadczenia społeczno-politologicznego nad dyrektywami badania metodologicznego;
5. z dużą siłą ujawnia się instrumentalizm poznawczy, preferencje i uniki tematyczne, selektywne posługiwanie się materiałami źródłowymi.

Sylvia Mrozowska

Strategia i plan jako koncepcje działania politycznego

Charakterystyka współczesnego świata pozwala na stwierdzenia typu, iż stajemy wobec sytuacji, gdzie nie ma struktury, ale nie ma też chaosu, rozwijają się zaś zmienne i antymoniczne relacje strategii metawładzy. Strategie trzeba rozumieć jako quasi-instytucje: skoro nie istnieje ani nie działa ani stary porządek państw narodowych, ani nowy porządek państw światowych – porządek obywateli świata – to istnieją tylko strategie będące formami zmagania się z przypadkowością charakterystyczne dla polityki jako takiej¹.

To interesujące spojrzenie na rolę i funkcję strategii pokazuje m.in. jak daleko rozszerzyła się jej wartość, znaczenie, funkcje, a tym samym zastosowanie w polityce.

Jeśli zwróci się uwagę na różnorodność podmiotów, które określają swoje działanie mianem strategicznego, na wieloaspektowość tego pojęcia i wielopoziomowość zastosowania współcześnie strategii to trudno o jej prostą charakterystykę. Jedną jej cechą nie budzi wątpliwości – związek jej popularności ze współczesnością. Przyjmując szeroką perspektywę można postawić tezę, że strategia jest koncepcją działań charakterystyczną dla podmiotów polityki funkcjonujących w warunkach współczesności a działanie strategiczne stało się trwałym sposobem działania na gruncie polityki.

Zwracając uwagę na specyfikę przemian społeczno-politycznych można podjąć się zadania scharakteryzowania istoty strategii poprzez porównanie planu i strategii jako koncepcji dominujących w różnych ustrojach społeczno-politycznych: planu w demokracji ludowej, strategii w demokracji liberalnej. Istotne w tym kontekście jest przedstawienie procesu rozszerzania zastosowania strategii z poziomu militarnego na pozostałe poziomy.

Obecnie mówimy nie tylko o strategii wojskowej, ale i o strategii gospodarczej, politycznej, kulturowej i in.

¹ U. Beck, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa 2005, s. 165–166.

Początkowo strategia odnosiła się do sztuki wojennej. Greckie *strate-gos* to sztuka prowadzenia wojny.

Pierwsze rozważania nad wartością strategii znajdujemy w starożytności. Do znanych postaci tego okresu, które wniosły wkład do rozwoju strategii byli m.in. Sun Tzu, autor *Sztuki wojny*², Ćanakja Kautilja, Tukidydes, Ksenofont, Juliusz Cezar, Onosander, Polibiusz, Flawiusz Wegescjusz, Perykles. W późniejszych epokach do grona znawców strategii dołączają m.in.: cesarz Maurycy VI, cesarz Leon VI (Mądry), Ibn Hodeł' el-Andalusy, Qabus ibn Iskandar, Niccolo Machiavelli, Raimondo de Montecuccoli, Jacques de Guibert, Napoleon Bonaparte, Aleksander Suworow, Denis Dawidow, Karl von Clausewitz, Joly de Maizeroy, Henry Loyd, Fryderyk II, Henryk Dietrich von Bülow, Henri de Jomini i in.

Uznaje się, że wraz z narastaniem złożoności życia społeczeństw i komplikowaniem się zjawiska wojny konieczne stało się włączenie do strategii aspektów pozamilitarnych, tj. politycznych, ekonomicznych, technicznych, społecznych, psychologicznych, moralnych i innych. Z czasem strategia przestała być kojarzona jedynie ze sposobem przygotowania i prowadzenia wojny, stała się pojęciem określającym sposób rządzenia państwem (idea wielkiej strategii) i prowadzenia długofalowej polityki³.

W 1963 r. francuski strateg Andre Beaufre pisał: „Dziś, gdy świat przechodzi kryzys adaptacji bez precedensu – gdy nauka i technika i czynniki psychologiczne przenikają głęboko do sztuki wojennej, stało się rzeczą bardziej żywotną niż kiedykolwiek posiadanie metody rozumowania pozwalającej nam kierować wydarzeniami, zamiast im ulegać”.

Na przełomie lat 50./60. XX w. strategia znalazła zainteresowanie szerokiego grona spoza specjalistów wojskowych. Badania nad strategiami miały charakter interdyscyplinarny. W latach 60. i 70. nastąpił rozwój nauki o strategii, czego owocem było powstanie wielu szkół teoretycznych⁴.

Pojęcie strategii bardzo szybko znalazło się w słowniku pojęć podstawowych różnych dyscyplin nauki uzyskując często rozbieżne znaczenia. Szczególne miejsce znalazła strategia w teorii organizacji i zarządzania.

Jednym z przykładów próby klasyfikacji pojęcia strategii jest typologia autorstwa Kazimierza Obłója. Podzielił on definicje strategii na cztery grupy. Pierwsza z nich określa strategię jako tworzenie i egzekucję planu działania; druga sprowadza strategię do pozycji organizacji względem otoczenia, trzecia definiuje strategię jako względnie trwałe wzorce działania organizacji, zbiór pewnych trwałych reguł, sposobów, reakcji, wspierany kulturą organizacyjną; ostatnia z kolei zwraca uwagę na strategię jako na proces samoidentyfikacji organizacji, odkrywanie i kształtowanie jej tożsamości⁵.

² Sun Tzu, *Sztuka wojny, czyli trzynaście rozdziałów*, <http://comma.dt.pl/e-boks/BingFa/Yield/Brochure.pdf> (08.01.2009).

³ J. Flis, *O strategii i polityce w kontekście sil zbrojnych*, „Zeszyty Naukowe” AON 2003, nr 4.

⁴ Por. G. Gierszewska, M. Romanowska, *Analiza strategiczna przedsiębiorstwa*, Warszawa 1995; K. Obłój, *Strategia organizacji*, Warszawa 1999; D. Skrzypiński, *Strategie partii politycznych*, [w:] A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, Wrocław 2002.

⁵ K. Obłój, op.cit.

Na gruncie nauk politycznych strategia rozumiana jest m.in. „jako racjonalna sugestia i hipoteza co do ewolucji stosunków politycznych w bliższej lub dalszej perspektywie czasowej, na podstawie której elity polityczne formułują konkretne już wytyczne co do ogólnego kierunku postępowania oraz konkretnych już rozstrzygnięć”⁶.

Rozwój politologicznych rozważań nad strategiami politycznymi doprowadził do powstania trzech podstawowych kierunków badań nad nimi. Pierwszy, ukształtowany najszybciej, wywodzący się bowiem wprost z militarnego rozumienia strategii, zajmował się strategiami państwa realizowanymi na arenie międzynarodowej w stosunkach z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi. W rozważaniach tych używano pojęcia wielka strategia, strategia narodowa czy polistrategia państwowa. Drugi koncentrował swoją uwagę na działaniach partii politycznych jako podstawowym typie zbiorowych aktorów polityki, uczestniczących w procesie decyzyjnym realizowanym we współczesnych demokracjach. W ramach trzeciego nurtu natomiast podjęto badania nad strategiami stosowanymi przez grupy interesu⁷.

Dokonując wyboru strategii jako koncepcji działań państwo, partia polityczna, grupa interesu biorą pod uwagę różne warianty rozwoju sytuacji oraz uznają, że pomiędzy nimi oraz innymi podmiotami zachodzi wzajemna zależność, czyli że zachowanie jednego podmiotu wpływa na sytuację drugiego. W takich warunkach umiejętność rozpatrywania przez podmioty polityki możliwych wariantów rozwoju sytuacji i jednocześnie wyboru najbardziej optymalnego działania w każdym z tych przypadków jest szansą na skuteczne działanie.

Posiadanie strategii oznacza często, że dany podmiot chce brać udział w kształtowaniu swojej sytuacji, nie zaś poddawać się bezwiednie zmiennym warunkom otoczenia. W tej perspektywie sukcesem będzie np. zachowanie celu, przy zmianie sposobów jego realizacji, nie zaś zmiana celów z powodu zmieniających się warunków.

Wśród przyczyn popularności strategii odnajdujemy założenie, że działanie strategiczne jest najbardziej optymalnym rodzajem działania w świecie dynamicznie zmieniającym się, w świecie postępujących współzależności i powiązań pomiędzy różnymi podmiotami polityki. Z drugiej strony podkreśla się wartość strategii pokazując jej możliwości nie tylko wpływu na celowe, skuteczne działanie danego podmiotu, ale i wartość wpływu na otoczenie, a nawet współkształtowanie rzeczywistości.

Lech W. Zacher w *Grach o przyszłe światy* przedstawia tę właściwość strategii podkreślając, że każdy z nas ma swój świat, ma też często jego wizję przyszłości – pożądaną. To samo dotyczy państw, grup społecznych, partii politycznych, wielkich korporacji, organizacji międzynarodowych, związków zawodowych, wielkich religii itp. Znacząc trendy cywilizacyjne, technologiczne i in., mając umiejętności prognozowania oraz metody i środki działania można przyszłość w jakiejś mierze współkształtować. Od utopii i wizji do strategii i celowych działań⁸.

⁶ A. Antoszewski, R. Herbut (red.), *Leksykon politologii*, Wrocław 1996, s. 391.

⁷ D. Skrzypiński, *Strategie partii politycznych*, [w:] *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, red. A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 2002.

⁸ L. W. Zacher, *Gry o przyszłe światy*, Warszawa 2006.

Strategia, która bierze pod uwagę różne warianty rozwoju sytuacji staje się optymalną koncepcją działań w dzisiejszej niezwykle dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Jej stosowanie daje nadzieję na współtworzenie rzeczywistości, która nas otacza. Jednocześnie staje się szansą na zachowanie celów, dążeń i ich skutecznej realizacji w warunkach niepewności.

Jeden z podstawowych kierunków badań politologicznych nad strategiami politycznymi koncentruje się na strategii państwa na arenie międzynarodowej. Ten nurt rozważań wywodzący się wprost z militarnego rozumienia strategii, stworzony został przez gen. A. Beaufre, B. Liddell'a Harta, F. Ruge'a i H. Kissingera⁹.

We *Wstępie do strategii* Andre Beaufre pisze, że strategia jest sztuką dialektyki dwóch przeciwstawnych stron stosujących siłę w celu rozwiązania konfliktu. Jest ona dla autora funkcjonalnym obszarem obejmującym wszystkie dziedziny związane z prowadzeniem wojny lub stosowaniem fizycznych środków dla osiągnięcia celów politycznych. Strategia ustanawia metody, którymi ma być osiągnięty cel polityczny. Może być ona zapobiegawcza, aktywna, bezpośrednia, pośrednia, totalna, ograniczona, ofensywna, defensywna. Andre Beaufre, podobnie jak jego poprzednicy, wskazuje na prymat polityki nad strategią.

Z kolei brytyjski pisarz wojskowy Basil H. Liddell Hart uzasadnił konieczność odejścia do tradycyjnego, wąskiego rozumienia strategii, związanego z działaniami zbrojnymi i opracował poszerzoną jej definicję. Strategię określa on jako sztukę rozdziału i użycia środków militarnych w taki sposób, aby osiągnąć cel polityczny. Wyróżnia strategię oraz wielką strategię. Wielka strategia to taka działalność, która umożliwi osiągnięcie celów politycznych, zaś czysta strategia, to strategia militarna (wojskowa) – ona bowiem prowadzi do osiągnięcia celów przy użyciu środków militarnych. B. H. Liddell Hart buduje tym sposobem pewien system strategicznego myślenia. Wojnę rozważa nie tylko w jej aspekcie militarnym, lecz także politycznym (chodzi zwłaszcza o politykę zagraniczną), ekonomicznym oraz psychologicznym. Wskazuje także na różnicę między polityką a strategią. Jego zdaniem polityka determinuje priorytety działania, które z kolei określają cele strategiczne. Polityczne priorytety nie odnoszą się tylko do wojny, lecz także do osiągnięcia celów wynikających z interesów narodowych. Według niego narody prowadzą wojny nie dla nich samych, lecz przy ich pomocy kontynuują określoną politykę. Stąd priorytety wojny muszą być tak sformułowane, aby przez nią możliwe było osiągnięcie lepszego stanu pokoju niż ten, który istniał przed wojną. Wielka strategia jest więc praktycznie synonimem polityki¹⁰. Taktyka to zastosowanie strategii na niższym poziomie.

Henry Kissinger definiuje strategię jako sposób, w którym społeczeństwo zabezpiecza swoją przyszłość. W jego pojęciu strategia jest długoterminową koncepcją, która staje się swojego rodzaju wytyczną działania dla polityki zagranicznej. Podkreśla on, że strategia

⁹ D. Skrzypiński, op.cit., s. 128.

¹⁰ J. Flis, op.cit.

ma narodowy charakter i podobnie jak polityka, której jest podporządkowana, szeroko uwzględnia otoczenie, a więc całe spektrum politycznych, ekonomicznych i militarnych uwarunkowań, co czyni ją „wielką strategią”. Ale Kissinger używa również terminu „strategia” w jego węższym znaczeniu – jako użycie potencjału militarnego. Strategia obejmuje więc tę część polityki, w której instrument militarny wykorzystywany jest dla zapewnienia bezpieczeństwa narodowego.

Kwestie strategii w stosunkach międzynarodowych stały się przedmiotem badań m.in. tych specjalistów, którzy pojęcie strategii definiują jako zastosowanie siły militarnej dla celów polityki. Za przedmiot analizy wybierana jest głównie relacja polityka – siła militarna¹¹. Postrzeganie strategii zmieniło się radykalnie w XX w. wraz ze zmianami w sferze gospodarki i polityki. Tzw. współczesna definicja strategii pojawiła się na przełomie lat 50./60. XX w.

Nauki społeczne, które zaadaptowały strategię do słownika swoich pojęć otworzyły szerokie pole do dyskusji na temat wartości i zagrożeń przejmowania pojęć ekonomicznych do oceny zachowań społecznych.

Jednym z ważnych tematów, bezpośrednio związanych ze strategią jest problematyka efektywności działań.

Warto przywołać niektóre idee filozoficzne, które dotyczyły bezpośrednio tego zagadnienia, a w obliczu wielu obecnie modnych specjalności badawczych obejmujących tę problematykę: teorii podejmowania decyzji, teorii gier, badań operacyjnych, straciły szerokie zainteresowanie.

Prakseologia, jako idea filozoficzna bezpośrednio związana z nazwiskiem Tadeusza Kotarbińskiego wydaje się posiadać potencjał zaplecza teoretycznego dla nauk o racjonalnym działaniu.

Podstawowe pojęcia ogólnej teorii sprawnego działania to: działanie, czyn, sprawstwo, cel, metoda, plan, technika.

Główny cel prakseologii Tadeusz Kotarbiński wyjaśnia w następujący sposób: Głównym zadaniem prakseologii jest zbudowanie, uzasadnienie i ustystematyzowanie zaleceń i przestróg dotyczących jak najsprawniejszej organizacji działań. Tym sprawniej ktoś działa, im skuteczniejsze jest jego działanie oraz im jest bardziej ekonomiczne, tzn. im większy osiąga stosunek nabytków do zużytych dla ich uzyskania zasobów. Organizacja – to taki dobór i układ działań, by całość z nich złożona odpowiadała wspólnemu ich celowi, a więc w przypadku starań o sprawność zapewniała skuteczność i przyczyniała się do ekonomiczności dokonywanych wysiłków¹².

Interesujący z punktu widzenia współczesnych koncepcji racjonalnego działania jest realizm praktyczny T. Kotarbińskiego, który oznacza taki stosunek do rzeczywistości, który polega na liczeniu się z realiami życia w planowaniu i wykonywaniu działań, niezależnie od tego, czego one dotyczą. Realista praktyczny patrzy na świat trzeźwo, bierze

¹¹ Por. R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005.

¹² T. Kotarbiński, *O istocie działania na tle paradoksów bierności pozornej*, [w:] idem, *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*, Wrocław 1970, s. 353.

za punkt wyjścia to, co go otacza faktycznie w danej chwili, a nie zaś to, co chciałby aby go otaczało. Realista praktyczny respektuje istniejące warunki i prawa wyznaczające granice możliwości działań; hierarchie wartości i potrzeb ustala o wedle rzeczywistych potrzeb. Uzasadnieniem takiej postawy jest fakt, że żyjąc w świecie określonych praw nie można nic osiągnąć, działając zgodnie z zasadami wyimaginowanymi przez siebie¹³.

W porównaniu do współczesnych koncepcji zwraca uwagę perspektywa i zasięg myślenia realisty – wyraźnie teraźniejszy. Współczesne koncepcje działań odnosząc się do aspektu skuteczności prezentują zazwyczaj perspektywę predykcyjną. W warunkach współczesności skuteczne działanie będzie wyraźnie związane z umiejętnością analizowania różnorodnych wariantów rozwoju sytuacji i szukaniem odpowiedzi na pytanie: co należy zrobić jeśli nastąpi konkretny rozwój sytuacji.

Wszystkie idee i koncepcje dotyczące problematyki skutecznego działania, działania racjonalnego i ekonomicznego znalazły doskonałe miejsce w społeczeństwach i państwach określających się mianem demokracji liberalnych.

Racjonalizm urósł do rangi symbolu sukcesu i skuteczności i na wielu płaszczyznach stanął w opozycji do moralności.

Nauki społeczne, które z dużą łatwością odnalazły wspólne pole pomiędzy wolnym rynkiem a społeczeństwem pluralistycznym podzieliły się na zwolenników orientacji rynkowej w ocenie zjawisk społecznych (w tym politycznych), sceptyków oraz radykalnych krytyków, którzy podkreślali odmienną płaszczyznę ekonomiczną i społeczną oraz wskazywali negatywne konsekwencje promocji działań instrumentalnych (nastawionych na efektywność) na płaszczyźnie społecznej.

Interesującym głosem w tej dyskusji jest dorobek Jürgena Habermasa, podnoszącego ten problem m.in. w swojej teorii działania komunikacyjnego¹⁴.

Wskazanie podstawowych różnic pomiędzy planem a strategią nie jest trudne jeśli zgodzimy się na duże uproszczenia.

Strategia, taktyka, plan są koncepcjami działań stosowanymi zamiennie lub jednocześnie w zależności od sytuacji przez państwo, partie polityczne, grupy interesu.

Jednak w ustroju socjalistycznym plan, a w ustroju demokratyczno-liberalnym strategia uzyskały pozycję najbardziej wartościowych koncepcji.

Porównanie planowania rozwoju społeczno-gospodarczego w ustroju socjalistycznym oraz strategii rozwoju państwa w ustroju demokracji liberalnej pozwala na znalezienie wyjaśnienia cech charakterystycznych tych koncepcji.

Za Zbigniewem Błokiem przyjmujemy, że relacje pomiędzy systemem politycznym i ekonomicznym są ponadczasowe, chociaż zmienne w czasie historycznym, że gospodarka pozostaje zawsze w ścisłym związku z polityką – podobnie jak polityka, która nie może istnieć wyłącznie poza gospodarką¹⁵.

¹³ M. B. Jakubiak, *Tadeusz Kotarbiński*, Warszawa 1987, s. 107–108.

¹⁴ J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, cz. 1/cz. 2, Warszawa 2007.

¹⁵ Z. Blok, *Transformacja jako konwersja funkcji wewnętrznych na przykładzie Polski*, Poznań 2006, s. 85.

Istotne jest również założenie, że skuteczność planowania zależy w dużej mierze od cech otoczenia instytucjonalnego, w którym się ono odbywa.

W literaturze przedmiotu często przyjmuje się, że planowanie socjalistyczne ma swoje korzenie w tradycjach ideologicznych socjalizmu. Podkreśla się, że ideologię socjalistyczną tradycyjnie cechowało nastawienie antyrynkowe. Zgodnie z tą pozycją nieograniczone działanie rynku wolnokonkurencyjnego prowadzi bezpośrednio do degradacji jednostki i zniszczenia życia społecznego. Ideologia socjalistyczna miała silne zabarwienie antypolityczne. Po rewolucji socjalistycznej funkcje publiczne miały stracić swój polityczny charakter i zmienić się w proste funkcje administracyjne, służące strzeżeniu interesów społecznych. Ogólna wizja procesu planistycznego w perspektywie niedialektycznej doktryny planowania przedstawia się następująco: funkcją centralnego planifikatora jest sformułowanie celu podstawowego, czyli inaczej interesu społecznego. Cel podstawowy dzielony jest następnie na szereg celów cząstkowych, które stają się zadaniami dla podległych jednostek administracyjnych. Działalność tych jednostek jest ściśle skoordynowana w wymiarze funkcjonalnym i czasowym. Całość jest logicznie spójnym procesem. Doktryna ta opierała się na klasycznej koncepcji racjonalności. Zakładała ona: pewność środowiska, możliwość kwantyfikacji wszystkich istotnych zmiennych, pełną znajomość alternatyw wyboru i wybór najkorzystniejszej. W praktyce jedyne zmiany, które powinny zachodzić, to te przewidziane w planie¹⁶.

Centralny planista w warunkach tego typu planowania musiał być wrogiem rynku i polityki, bo dostarczały mu one informacji, na które nie mógł racjonalnie reagować. Tłumiąc te istotne źródła informacji, planista w sposób arbitralny zaczął narzucać społeczeństwu swe własne oceny i wartości. Stawał się on w ten sposób substytutem rynku i polityki. Jeżeli to stłumienie miałoby być długotrwałe i skuteczne, wymagało ono szerokiego stosowania środków przymusu, cenzury, fałszowania informacji nadawanych przez środki masowego przekazu¹⁷.

W demokracji ludowej system ekonomiczny przestał pełnić funkcje ekonomiczne, a w zamian został zobligowany do pełnienia funkcji realizowanych przez system polityczny. Wynaturzeniu uległ również system polityczny. Zastępując rynek, przejął musiał z natury rzeczy funkcje ekonomiczne, głównie funkcje zarządzania gospodarką. Przejęcie decyzji ekonomicznych przez system polityczny spowodowało automatyczne ich upolitycznienie, co oznaczało, iż konflikty o podłożu ekonomicznym nabierały prawie zawsze charakteru konfliktu, którego jedną stroną zawsze stawała się władza polityczna, partia, państwo, organy państwowe¹⁸.

Socjalizm doprowadził do całkowitej negacji demokracji liberalnej. Pojęciu rynku, jako zasadniczego mechanizmu regulującego procesy gospodarcze, przeciwstawiano centralne kierowanie i planowanie przez rzekomo doskonałą administrację państwową,

¹⁶ A. Z. Kamiński, *Niedialektyczna koncepcja planowania*, [w:] red. W. Morawski, *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, Warszawa 1994, s. 80.

¹⁷ *Ibidem*, s. 85.

¹⁸ Z. Blok, *op.cit.*, s. 105–106.

„burżuazyjnej demokracji” – z jej wybieralnym parlamentem i prawnymi gwarancjami wolności jednostki – przeciwstawiano „prawdziwą demokrację dyktatury rewolucyjnej awangardy” i „nową wolność”; pluralizmowi partii politycznych przeciwstawiano rządy monopartii; postulatowi pluralizmu pojęć przeciwstawiano monoideę „moralnej i politycznej jedności narodu”; pojęciu własności prywatnej stawiano za wzór zarządzana przez państwo własność kolektywną i tak dalej. Oddolnej strategii budowania porządku społeczno-politycznego przeciwstawiano ponadto monopol władzy w rękach scentralizowanej monopartii. Ta teoretyczna negacja instytucji liberalno-demokratycznych była konsekwentnie wprowadzana w życie. W okresie swego apogeum, pod rządami Stalina, komunizm zbudował państwo wolne od wszelkich ograniczeń władzy, w pełni arbitralne.

W państwie socjalistycznym podkreślano, że proces planowania to proces społeczny, że ustalenia planowe w zakresie poszczególnych zadań są przedmiotem ogólnonarodowej dyskusji. Podkreślano, że plan rozwoju społeczno-gospodarczego obejmuje różne plany dotyczące całej gospodarki narodowej, poszczególnych jej gałęzi, branż, przedsiębiorstw i terenów. Wszystkie te rodzaje planów tworzą zbiór wzajemnie ze sobą powiązanych planów, czyli system planów. System ten zapewnia centralne kierowanie gospodarką narodową zgodnie z zasadą centralizmu demokratycznego.

Planowanie odrzucane było z wielu względów. Ludwig von Mises ostrzegwał, że gospodarka planowa, pozbawiona mechanizmu rynkowego, stwarzającego pieniężne narzędzia rachunku, jest skazana na dowolność i marnotrawstwo. W praktyce padnie ofiarą samowoli planistów, kierującymi się względami krótkowzrocznymi. Może, jego zdaniem doprowadzić do pokaźnych wyników ilościowych w wybranych dziedzinach, gdzie zdolna jest skoncentrować ogromne środki, ale poniesione przy tym koszty i zaniechane przez to, korzystniejsze alternatyw produkcyjne pozostaną ogromną tajemnicą. (...) Dla Ludwika von Misesa wykazanie, że rachunek ekonomiczny w gospodarce socjalistycznej jest niemożliwy, było równoznaczne z dowodem, że socjalizm jest ustrojem niepraktycznym i przez to nietrwałym¹⁹.

Friedrich August von Hayek sprzeciwiał się zastępowaniu mechanizmu konkurencji rynkowej, przez tę, gorszą, jego zdaniem, metodę koordynacji ludzkich działań gospodarczych. Uważała, że planowanie to tworzenie hierarchii celów oraz koncentracja sił i środków na tych wybranych celach – kosztem innych, uważanych za mniej ważne. Zatem planując zakłada się milcząco, że istnieje kompletny i powszechnie przyjęty kodeks etyczny, w którym wszystkie wartości ludzkie zajmują określone miejsce. Tylko wtedy planista – wybierając i hierarchizując cele – może realizować rzeczywiste preferencje społeczne. Ponieważ żadna taka powszechnie akceptowalna hierarchia wartości nie istnieje i nie może istnieć, planiści zdani są na własną ocenę tego, czym jest „dobro publiczne”. Ich kryteria są zawsze uznaniowe, a decyzje arbitralne, co równa się groźbie autokratyzmu²⁰.

¹⁹ J. Lewandowski, *Neoliberalowie wobec współczesności*, Gdynia 1991, s. 72–73.

²⁰ *Ibidem*, s. 25.

W demokracji liberalnej plan znalazł się na drugim miejscu. Strategia stała się powszechną koncepcją działań. Sytuacja ta ma uzasadnienie systemowe. Pluralizm, jako cecha charakterystyczna współczesnych demokracji zakłada istnienie wielości opinii, co przekłada się na możliwość występowania systemów typu konsensualnego. Wielość partii powoduje, że znaczenia nabierają takie zachowania, jak: rywalizacja, konkurencja, konflikt, konsensus, koalicja, współpraca. Partie polityczne, grupy interesu i instytucje państwowe w takich warunkach muszą posiadać takie koncepcje działań, które uwzględniałyby różne warianty rozwoju sytuacji.

Na powszechność stosowania strategii w państwach współczesnych wpłynęły również przemiany cywilizacyjne, na które nie może pozostać obojętnym podmiot dokonujący wyboru koncepcji działania.

Z perspektywy historycznej dynamiki rozwoju życia politycznego, obecne zmiany w tej sferze nabierają tempa iście geometrycznego. Wzrasta pole niepewności i ryzyka, coraz trudniej zapanować człowiekowi nad teraźniejszymi zmianami politycznymi, a tym bardziej przewidywać ich dalszy kierunek²¹.

W warunkach współczesności podmioty polityki uznają zatem wartość działania strategicznego, o czym świadczy m.in. posiadanie przez nie dokumentów strategicznych, powoływanie się w swoim działaniu na posiadaną strategię lub podkreślanie jej znaczenia.

Ważne jest jednak aby w tym miejscu zauważyć rozbieżność pomiędzy faktem posiadania strategii a umiejętnością jej stworzenia i zastosowania.

Czy strategię można określić jako utrwalony sposób zachowania (działania) podmiotów polityki?

Jeśli uznamy, że działanie polityczne to forma zachowań politycznych, polegających na racjonalnym, celowym i dowolnym postępowaniu podmiotu realizującego swoje potrzeby, interesy i wartości – w warunkach zgodności i/lub sprzeczności, współpracy i/lub konfliktu z innymi podmiotami – związane bezpośrednio i/lub pośrednio z władzą polityczną²², to możemy zgodzić się, że jest ona powszechnym sposobem zachowania się podmiotów polityki i najprawdopodobniej takim w niedalekiej przyszłości pozostanie. Nie oznacza to jednak, że działanie strategiczne pozbawione jest negatywnych skutków społecznych.

²¹ T. Bodio, A. Chodubski, *O prognostyce w politologii*, „Studia Politolologiczne” 2004, vol. 8, s. 275.

²² L. Sobkowiak, *Działania polityczne. Teoria i praktyka*, [w:] *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, red. A. J. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 2002, s. 20.

Odmiany parlamentaryzmu i przyczyny różnicowania się tego typu rządów

Jak wiadomo, podział władzy jest jedną z podstawowych zasad demokracji, a relacje jakie zachodzą pomiędzy władzą ustawodawczą i wykonawczą pozwalają podzielić systemy polityczne na parlamentarne i prezydenckie. Jednocześnie zwraca uwagę różnorodność parlamentarnych rozwiązań stosowanych w demokratycznych państwach świata. O ile zastosowanie systemu prezydenckiego w zmodyfikowanej formie rodzić może różne perturbacje i sytuacje kryzysowe¹, to parlamentaryzm jest systemem elastycznym, wdrażanym z powodzeniem w kilku wersjach: parlamentarno-gabinetowej, gabinetowo-parlamentarnej, parlamentarno-prezydenckiej (mieszanej) i parlamentarno-komitetowej. Pamiętać też trzeba o parlamentaryzmie zrjonalizowanym, z mocniejszą niż w klasycznym systemie parlamentarno-gabinetowym pozycją głowy państwa.

Przede wszystkim w systemach parlamentarnym i prezydenckim odmiennie jest realizowana wspomniana zasada podziału władzy. W warunkach prezydencałizmu władze są od siebie odseparowane (zasada separacji)². Natomiast w parlamentaryzmie władze ustawodawcza i wykonawcza wchodzą w różne związki, hamują się wzajemnie i w ten sposób nie chcą pozwolić na uzyskanie trwałej przewagi jednej z nich. Pożądanym stanem byłaby tu równowaga, jednak współcześnie coraz trudniejsza do osiągnięcia. Możemy śmiało powiedzieć, że systemy parlamentarne stosowane w demokracjach charakteryzują się znacznym zróżnicowaniem. Jeszcze raz zwróćmy uwagę, że w obrębie parlamentaryzmu mieszczą się nawet skrajne postaci. Zarówno bowiem system mieszany, z przewagą

¹ Eksperymenty z prezydencałizmem podejmowano w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej oraz Afryki. System prezydencki wykorzystywano tu często do ukrycia dyktatur cywilnych i wojskowych. Mechanizmy charakterystyczne dla prezydencałizmu można odnaleźć też w Europie, w systemie politycznym Cypru, choć odbiega on nieco od założeń i praktyk stosowanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

² Pamiętać jednak trzeba, że i w tej wersji systemu politycznego – jak można zobaczyć na przykładzie Stanów Zjednoczonych Ameryki – dostrzec można mechanizmy, których celem jest ich wzajemne hamowanie się. Są to tak zwane odstępstwa od zasady separacji władz; W. Żebrowski, *Współczesne systemy polityczne. Zarys teorii i praktyka w wybranych państwach świata*, Olsztyn 2007, s. 87.

władzy wykonawczej, jak i system parlamentarno-komitetowy, z dominacją władzy ustawodawczej, zaliczyć trzeba do tej kategorii. Co zatem, jakie relacje między legislatywą a egzekutywą, jakie procedury, mechanizmy i rozwiązania najbardziej rzutują na zróżnicowanie demokracji parlamentarnych? Zanim odpowiemy na tak sformułowane pytanie, najpierw scharakteryzujemy krótko wymienione już postaci parlamentaryzmu.

I. Odmiany parlamentaryzmu

1. System parlamentarno-gabinetowy

System parlamentarno-gabinetowy, który ukształtował się ostatecznie na początku XX wieku w Wielkiej Brytanii, jest bardzo często stosowany w demokracjach, szczególnie europejskich. Jego istotą są relacje między głową państwa, parlamentem i rządem (gabinetem) i ich współpraca. Konstytucja i praktyka ustrojowa utrwaliła tutaj jednak przewagę parlamentu, pochodzącego z wolnych wyborów³, nad rządem. Od głowy państwa, czyli od monarchy lub prezydenta, który w klasycznej postaci tego systemu wybierany jest przez parlament, nie wymaga się udziału w codziennych „starciach” politycznych. Głowa państwa w systemie parlamentarno-gabinetowym ma przede wszystkim stać na straży konstytucji, niepodzielności i suwerenności państwa i być jego symbolem. O specyfice tego systemu przesądza mechanizm powoływania rządu i kwestia jego politycznej odpowiedzialności. Otóż premiera – wywodzącego się najczęściej z partii, która wygrała wybory parlamentarne – a na jego wniosek ministrów powołuje głowa państwa⁴. Następnie premier, w określonym prawnie czasie, prezentuje w parlamencie skład oraz program polityczny rządu i jednocześnie występuje z wnioskiem o udzielenie mu wotum zaufania. Dopiero wymagane w systemie parlamentarno-gabinetowym poparcie (zaufanie) parlamentu upoważnia rząd do podjęcia konstytucyjnych uprawnień. Zyskuje on więc „swoją mandat do rządzenia z woli parlamentu”⁵. Rząd za uprawianie polityki odpowiada też przed parlamentem⁶, który może uchwalić wobec niego jako całości lub wobec ministra wotum nieufności. W takiej sytuacji, braku zaufania spośród deputowanych, dalsza działalność gabinetu lub ministra jest w tym systemie niemożliwa. By nie dopuścić do trwałej przewagi władzy ustawodawczej nad gabinetem, władza wykonawcza może doprowadzić do rozwiązania parlamentu i do rozpisania przedterminowych wyborów.

³ W przypadku dwuizbowego parlamentu obie izby mogą pochodzić z rywalizacyjnych wyborów lub obowiązkowo izba pierwsza.

⁴ W Szwecji uprawnienia związane z desygnowaniem premiera przejął od króla, w połowie lat 70. XX w., przewodniczący parlamentu, zwany talmanem (zob. *Konstytucja Królestwa Szwecji*, wstęp M. Grzybowski, tłum. K. Dembiński, M. Grzybowski, Warszawa 2000, s. 41, r. 6, paragraf 2).

⁵ A. Antoszewski, *Reżim polityczny*, [w:] *Studia z teorii polityki*, red. A. J. Jabłoński, L. Sobkowiak, t. 1, Wrocław 1999, s. 98.

⁶ Jest to odpowiedzialność zwana polityczną lub parlamentarną i stanowi podstawową zasadę szeroko rozumianego systemu parlamentarnego. Brak takiej odpowiedzialności przesuwają system rządów w kierunku prezydenjalizmu.

Takie uprawnienie zyskuje głowa państwa w przypadkach, które precyzuje konstytucja danego państwa. Parlament zyskuje wyraźniejszą przewagę nad gabinetem w państwie charakteryzującym się istnieniem sfragmentaryzowanego systemu wielopartyjnego. Działający w takich warunkach rząd ma często chwiejne poparcie polityczne w parlamencie, jest zatem podatny na wewnętrzne kryzysy i w konsekwencji dymisję. Zabezpieczeniem przed powstawaniem i konsekwencjami konfliktów, zastosowanym przez wiele krajów, w których wprowadzono system parlamentarno-gabinetowy, jest odejście od klasycznej jego postaci i wprowadzenie doń elementów mu obcych, wzmacniających władzę wykonawczą. Silniejsza staje się przede wszystkim pozycja prezydenta, który jest wybierany bezpośrednio przez naród, zyskuje większy wpływ na skład rządu i jego politykę, łagodzi i ułatwia relacje na linii parlament – gabinet, sam może zarządzić referendum. Mówimy wtedy o parlamentarzmie zracjonalizowanym, któremu sprzyja też podniesiony próg wyborczy, utrudniający małym partiom dostanie się do parlamentu oraz konstruktywne wotum nieufności, utrudniające parlamentowi odwołanie rządu.

Dość specyficznym wariantem systemu parlamentarno-gabinetowego jest system kanclerski z wzmocnioną pozycją ustrojową szefa rządu (kanclerza)⁷.

2. System gabinetowo-parlamentarny

W systemie gabinetowo-parlamentarnym konstytucja i praktyka ustrojowa ukształtowała przewagę rządu nad parlamentem, a więc doprowadziła do sytuacji odwrotnej niż w systemie parlamentarno-gabinetowym. Gabinet uzyskuje przewagę nad parlamentem najczęściej w warunkach dwupartyjności, która nie występuje zbyt często. Najlepszym przykładem jest tu współczesna Wielka Brytania⁸, gdzie rządy każdorazowo mają w parlamencie poparcie deputowanych z własnej partii, która zdobyła ponad połowę mandatów w Izbie Gmin, są stabilne i działają w sposób niczym niezagrożony. Różnicę pomiędzy oboma systemami politycznymi najłatwiej można uchwycić analizując procedurę powoływania rządu. Otóż w systemie gabinetowo-parlamentarnym, podobnie zresztą jak w poprzednim przypadku, głowa państwa powołuje premiera i na jego wniosek ministrów. Niebagatelną odmiennością jest jednak fakt, że tak powołany przez monarchę czy przez prezydenta gabinet nie musi szukać zaufania w parlamencie i przystępuje od razu do realizacji swych kompetencji. Wyraźnie widać tu większą samodzielność rządu, ale również większą samodzielność głowy państwa. Tym samym cała władza wykonawcza zyskała pewną, nawet psychologiczną, przewagę nad władzą ustawodawczą. W tym typie systemu politycznego to jednak premier – będący liderem partii, która wygrała wybory i ma większość w parlamencie – staje się kluczową postacią. Szefi rządu – w najkorzystniejszym dla gabinetu czasie – może wystąpić do głowy państwa z wnioskiem o rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Należy wszakże pamiętać, że parlamentarizm to system wzajemnego ograniczania się i hamowania władz. Dlatego

⁷ W. Żebrowski, *Współczesne systemy...*, s. 118–129.

⁸ *Ibidem*, s. 61–75.

i tutaj, aby uniknąć trwałej dominacji rządu, jest on za działalność polityczną nadal odpowiedzialny przed parlamentem. Natomiast głowa państwa zarówno w systemie gabinetowo-parlamentarnym, jak i parlamentarno-gabinetowym nie ponosi politycznej odpowiedzialności, ponosi natomiast, tak jak i członkowie rządu, odpowiedzialność konstytucyjną. Doprecyzujmy, że w obu przypadkach władza wykonawcza jest dwuczłonowa, a zatem „rozproszona między dwie instytucje; jednoosobową głowę państwa i kolegialny rząd z premierem na czele”⁹. Ministrowie zaś mogą wywodzić się spośród deputowanych, co jeszcze wzmacnia – zarówno organizacyjne, jak i funkcjonalne – powiązania parlamentu i rządu.

3. System parlamentarno-prezydencki

System parlamentarno-prezydencki zwany jest też mieszanym¹⁰ lub półprezydenckim, w modelowej postaci występuje obecnie w V Republice Francuskiej¹¹ i w interesujący sposób łączy cechy systemu parlamentarno-gabinetowego i prezydenckiego. Z tego ostatniego zaczerpnięto sposób wyboru prezydenta, który powoływany jest przez naród w wyborach powszechnych i zajmuje kluczową pozycję w państwie. „Prezydent jest gwarantem niepodległości narodowej, integralności terytorialnej, ciągłości państwa i niezależności władzy sądowniczej, czuwa nad przestrzeganiem konstytucji, prowadzi rokowania i ratyfikuje traktaty międzynarodowe”¹². Prezydent przewodniczy spotkaniom Rady Ministrów, a wnioski końcowe sformułowane przez głowę państwa na zakończenie tych posiedzeń stanowią materię najważniejszą i w takiej formie są realizowane. Prezydent podpisuje dekry uchwalone podczas posiedzeń Rady Ministrów, mianuje też na wysokie stanowiska cywilne i wojskowe, przewodniczy różnym radom międzyresortowym, jest zwierzchnikiem sił zbrojnych. Wydatnie pozycję ustrojową prezydenta Francji wzmacnia art. 20 konstytucji V Republiki, w którym zapisano, że to on „określa i prowadzi politykę Narodu”¹³. Prezydent nie ponosi odpowiedzialności politycznej przed parlamentem i „wykonuje pewne funkcje rządzenia samodzielnie, bez potrzeby uzyskania przyzwolenia (kontrasygnaty)”¹⁴. Ponosi natomiast odpowiedzialność prawną za naruszenie konstytucji. Z systemu prezydenckiego wzięty też został zakaz łączenia mandatu parlamentarnego ze stanowiskiem w rządzie. Równie istotne w tej formie rządów są ślady systemu parlamentarno-gabinetowego. Rządem na co dzień kieruje więc premier, którego powołuje głowa państwa. We Francji w dowolnym czasie szefi rządu występuje w parlamencie, szukając tam wotum zaufania. Rząd zajmuje się bieżącym administrowa-

⁹ A. Antoszewski, R. Herbut, *Systemy polityczne współczesnej Europy*, Warszawa 2006, s. 170.

¹⁰ Określenie to chyba najtrafniej oddaje specyfikę tego typu systemu politycznego.

¹¹ W zbliżonej postaci występował też w Portugalii – do 1982 r. i jeszcze niedawno w Finlandii – do 2000 r.

¹² W. Żebrowski, *Współczesne systemy polityczne wybranych państw świata*, Olsztyn 2002, s. 37.

¹³ *Konstytucja Francji*, Warszawa 1997, art. 20, s. 40.

¹⁴ M. Gulczyński, *Panorama systemów politycznych świata*, Warszawa 2004, s. 165.

niem i za uprawianie polityki odpowiada przed parlamentem oraz przed prezydentem, od którego w głównej mierze pochodzi. Parlament może zostać rozwiązany przez głowę państwa przed upływem kadencji. W systemie mieszanym wraz z silną pozycją ustrojową prezydenta państwa nie znalazła więc zastosowania, charakterystyczna dla prezydencjalizmu, zasada separacji władz. Nadto egzekutywa została rozdzielona, jest dualistyczna, a legislatywa osłabiona.

Praktyczne zastosowanie systemu mieszanego pokazało, przynajmniej we Francji, że charakteryzuje się on dużym stopniem elastyczności. Jakąś sytuację kryzysową może pokonać zarówno parlament – udzielając rządowi wotum nieufności, jak i prezydent – dymisjonując gabinet bądź rozwiązując organ przedstawicielski.

4. System parlamentarno-komitetowy

System parlamentarno-komitetowy, nazywany też systemem rządów Konwentu lub rządów Zgromadzenia, wzorowany jest na bogatych rozwiązaniach francuskich i uchwalonej tam w 1793 roku jakobińskiej konstytucji¹⁵. Współcześnie system parlamentarno-komitetowy w demokratycznej postaci występuje jedynie w Szwajcarii i opiera się na dominacji, wybranej przez naród w wolnych wyborach, władzy ustawodawczej. Od parlamentu pochodzą w całości dwie pozostałe władze, a więc wykonawcza¹⁶ i sędziowska¹⁷, i są od niego w naturalny sposób uzależnione. Słuszne więc jest twierdzenie o jednolitości władzy państwowej w tym systemie rządów, której sprzyja „istniejący system kooperacji partii”¹⁸. Zasadne w takiej sytuacji wydaje się też pytanie o poziom demokracji, skoro odstąpiono tutaj od klasycznego podziału władz uznawanego za jeden z wymogów demokratycznie zorganizowanego państwa. Odpowiedź jest prosta: pełną demokrację w Szwajcarii zabezpiecza sam suweren, czyli naród, który ma możliwość częstego stosowania jej form bezpośrednich we wszystkich odmianach. Parlament praktycznie przez cały czas „czuje oddech narodu” i nie może sobie pozwolić na podejmowanie złych czy kontrowersyjnych decyzji, bo naród z takimi rozwiązaniami się nie pogodzi. W prezentowanym systemie obowiązuje zakaz łączenia funkcji deputowanego i członka rządu, nie ma możliwości rozwiązania parlamentu przed upływem kadencji, również nie jest mu znana procedura odwołania rządu. Możliwe jest jedynie korygowanie jego działań poprzez parlamentarną dyskusję i osiągane w ten sposób porozumienia.

¹⁵ M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 2002, s. 87 i n.

¹⁶ W Szwajcarii tworzy ją Rada Federalna (rząd) złożona z 7 osób. Stojący na jej czele przewodniczący jest jednocześnie prezydentem państwa. Nie obserwuje się tutaj walki politycznej o to stanowisko, które nie kumuluje władzy i co rok podlega rotacji.

¹⁷ Parlament wybiera sędziów i ich zastępców, którzy tworzą Sąd Federalny Szwajcarii. Przed parlamentem składa on sprawozdania ze swej działalności.

¹⁸ A. Czajkowski, *System organów władzy państwowej jako kryterium demokracji*, [w:] *Studia z teorii polityki*, red. A. Czajkowski, L. Sobkowiak, t. 3, Wrocław 2000, s. 95.

II. Przyczyny różnicowania się parlamentaryzmu

1. Charakter systemu partyjnego

Rozważmy najpierw wpływ systemu partyjnego, występującego w konkretnym przypadku, na relacje legislatywa – egzekutywa. Jak już wspomniano w pierwszej części artykułu, w państwie charakteryzującym się istnieniem sfragmentaryzowanego systemu wielopartyjnego to parlament zyskuje przewagę nad gabinetem. Zwróćmy uwagę, że funkcjonujący w takich warunkach rząd ma często słabe poparcie polityczne w parlamencie. Koalicja partii, która ma stanowić zaplecze polityczne rządu, dawać podstawę do jego działania, bywa niejednokrotnie niestabilna. Gabinet staje się poddamy na wewnętrzne kryzysy, które często kończą się jego dymisją.

Opisaną sytuację nierzadko obserwujemy w krajach gdzie wprowadzono system parlamentarno-gabinetowy. Pewną ochroną przed powstaniem, konsekwencjami i nawrotami konfliktów – które nasila niestabilny system partyjny – jest wprowadzenie do systemu parlamentarno-gabinetowego elementów wzmacniających egzekutywę, przede wszystkim głowę państwa. Wówczas jest to tak zwany parlamentaryzm zrjonalizowany. Wzmocnienie pozycji głowy państwa – która ma między innymi łagodzić napięcia, do jakich dochodzi w relacjach parlamentu z rządem – spowodowało wyraźną zmianę jakościową, która przemieściła system parlamentarno-gabinetowy w kierunku systemu parlamentarno-prezydenckiego (mieszanego).

Zauważmy jednocześnie, że systemy: dwupartyjny, dwuipółpartyjny i wielopartyjny z partią dominującą tworzą z kolei solidną podstawę polityczną do rządzenia. Tym samym wzmacniają gabinet zarówno w relacjach z parlamentem, jak i w łonie władzy wykonawczej. W szczególności wzrasta rola szefa rządu, który staje się pierwszoplanową postacią w państwie (system gabinetowo-parlamentarny, system kanclerski).

2. Prawo parlamentu do wyrażenia rządowi wotum nieufności

Jak wiadomo, w systemach parlamentarnych jednym ze sposobów kontroli rządu przez parlament – zarazem najbardziej spektakularnym, bo rodzącym bardzo daleko idące skutki – jest prawo tego drugiego organu władzy do uchwalenia wobec całego rządu lub ministra wotum nieufności. Odwołanie w tak restrykcyjny sposób rządu to najczęściej wynik negatywnej oceny uprawianej przezeń polityki, zakwestionowanie jego zdolności do rządzenia¹⁹. Odpowiedzialność rządu przed władzą ustawodawczą stanowi istotę parlamentaryzmu.

Zauważmy jednak, że regulacje prawne w tym zakresie w niektórych państwach ułatwiają parlamentowi wyrażenie rządowi wotum nieufności, w innych zaś utrudniają. Instytucja wotum nieufności staje się w ten sposób czynnikiem różnicującym systemy

¹⁹ Niekiedy jest to też realizacja pewnej taktyki partii (koalicji) rządzącej, która chce poprawić (bądź utrzymać) swe polityczne notowania i ponowić dobry wynik w zbliżających się wyborach parlamentarnych.

parlamentarne. Tam gdzie konstrukcja prawna dotycząca uchwalenia wotum nieufności jest prosta, nieskomplikowana, nie wymaga kwalifikowanej większości głosów, umacnia ona legislatywę w relacjach z rządem, który przez cały czas swego urzędowania musi mieć się na baczności, uważać aby nie narazić się parlamentowi. Normy prawne zmierzające w odwrotnym kierunku biorą w obronę rząd i wzmacniają z kolei jego pozycję w relacjach z parlamentem. Analiza konstytucji różnych państw świata pozwala stwierdzić, że tendencje ograniczania praw parlamentów przy wyrażaniu rządowi wotum nieufności stają się w demokracjach parlamentarnych coraz powszechniejsze.

Na niekorzyść parlamentu działa np. prawnie sankcjonowana zwłoka przy rozpatrzeniu zgłoszonego przez deputowanych wniosku o wotum nieufności dla rządu. Chodzi tutaj o sytuację, kiedy taki wniosek może być poddany pod głosowanie w parlamencie dopiero po upływie 48 godzin od zgłoszenia, albo po kilku lub nawet kilkunastu dniach. Teoretycznie zadbano, aby deputowani nie kierowali się emocjami, aby całą zaistniałą sytuację mogli spokojnie rozważyć. Zaś w rzeczywistości premier i ministrowie zyskują bezcenny czas do różnych nacisków, dodatkowych wyjaśnień, rozmów z członkami parlamentu i cała sytuacja działa na korzyść gabinetu. Po upływie np. 7 dni może się okazać, że w parlamencie brak większości potrzebnej do uchwalenia wniosku, choć wcześniej taka była.

Swobodę parlamentu w wypełnianiu funkcji kontrolnej ogranicza też, stosowane coraz częściej, konstruktywne wotum nieufności, oznaczające możliwość obalenia rządu, czy premiera ale tylko wraz z jednoczesnym wyborem jego następcy. Parlament ma teraz trudniejsze zadanie. Łatwiej byłoby uchwalić zwykłe wotum nieufności, a w rozważanym przypadku, zazwyczaj w pośpiechu, trzeba dodatkowo znaleźć kandydata na nowego premiera. W związku z tym wnioski o konstruktywne wotum nieufności nie pojawiają się zbyt często. W konsekwencji taki przepis prawny ochrania rząd i działa na jego korzyść.

Wyrazem tendencji do ochrony rządu i ograniczania praw legislatywy są też te zapisy prawne, które funkcję kontrolną parlamentu koncentrują w jednej izbie. W większości państw, gdzie parlament jest dwuizbowy, zrezygnowano z zasady politycznej odpowiedzialności gabinetu przed obiema izbami.

3. Prawo egzekutywy do rozwiązania parlamentu

Władza wykonawcza w parlamentarystyce może korzystać z prawa do rozwiązania parlamentu. Dostrzec można jednak znaczne różnice w przepisach prawnych, które rozwiązanie parlamentu umożliwiają. Zauważmy, że np. prezydent Francji (system mieszaniny) może to uczynić w stosunkowo łatwy sposób. Kiedy np. tamtejsze Zgromadzenie Narodowe uchwali wotum nieufności wobec rządu, to premier składa prezydentowi dymisję gabinetu. Prezydent Republiki Francuskiej może jej jednak nie przyjąć i rozwiązać izbę pierwszą parlamentu²⁰. Regulacja ta w ewidentny sposób wzmacnia rolę prezydenta, będącego częścią egzekutywy, pośród naczelnych organów władzy.

²⁰ Por. W. Żebrowski, *Współczesne systemy...*, s. 98.

W klasycznym systemie parlamentarno-gabinetowym, w podobnej sytuacji głowa państwa dymisję rządu musi przyjąć, pozostawiając parlament nietknięty, który z polityczki z rządem wyszedł zwycięsko i swobodnie wykonał swą funkcję kontrolną. W ogóle w tej postaci parlamentarystwa rozwiązanie parlamentu przez egzekutywę jest utrudnione.

Natomiast na korzyść rządu, a w szczególności premiera procedura rozwiązywania parlamentu przez egzekutywę skutkuje w gabinetowo-parlamentarnym systemie Wielkiej Brytanii. Otóż tam, w dowolnym czasie, a praktycznie w chwili najdogodniejszej dla rządu i partii rządzącej, premier proponuje a monarcha rozwiązuje Izbę Gmin. Wynika to z konwenansu, a szef rządu decydując się na taki krok bierze pod uwagę sytuację w gospodarce kraju, nastroje wewnątrzpaństwowe i układy międzynarodowe, a także kondycję partii opozycyjnej²¹.

4. Prawo egzekutywy do wydawania rozporządzeń wykonawczych

Władza wykonawcza coraz częściej i śmieiej wkracza też w tradycyjne kompetencje władzy ustawodawczej, może mianowicie w pewnej części tworzyć prawo. Te szczególne uprawnienia realizowane są – między innymi – za pomocą rozporządzeń wykonawczych. A zatem za pomocą aktów prawnych podporządkowanych ustawom, służących do wprowadzenia ich w życie. Wprawdzie nie ma w tym ani nic dziwnego, ani tym bardziej sensacyjnego, to jednak warto zauważyć, że ustawy często są uchwalane w parlamentach w kształcie ramowym. A taka sytuacja wiąże się z coraz większą ich ogólnikowością i jednocześnie wymaga coraz większej liczby rozporządzeń wykonawczych.

W relacjach egzekutywa – legislatywa zjawisko to działać musi na korzyść tej pierwszej władzy.

5. Prawo egzekutywy do uchwalania dekretów z mocą ustaw

Jeszcze wyraźniej na niekorzyść parlamentu rzutuje tak zwane ustawodawstwo delegowane. Ma ono miejsce wówczas gdy na podstawie pełnomocnictw parlamentu lub przepisów konstytucji władza wykonawcza zyskuje możliwość uchwalania aktów prawnych o mocy ustawy, nazywanych najczęściej dekretami z mocą ustaw. Zauważmy, że – w istocie – władza wykonawcza zyskuje możliwość stanowienia części prawa w państwie. W takiej sytuacji parlament traci wyłączność ustawodawczą, zyskuje oczywiście na znaczeniu egzekutywa, a do tego jeszcze klasyczna zasada podziału władzy doznaje poważnego uszczerbku.

6. Występowanie z inicjatywą ustawodawczą

O ile w systemie prezydenckim inicjatywa ustawodawcza – przynajmniej oficjalnie – przysługuje jedynie deputowanym, to w parlamentarystwie – w zależności od państwa – uprawnione są do niej różne podmioty: deputowani, obywatele (inicjatywa ludowa), głowy państw i rządy.

²¹ Ibidem, s. 66.

W praktyce wielu demokracji parlamentarnych najaktywniejszym podmiotem w tym obszarze jest rząd. W niektórych państwach ten organ władzy składa nawet 90–95% projektów wszystkich ustaw, z czym deputowani – często bez większych zastrzeżeń i refleksji – godzą się²². A przecież cały kontekst sytuacyjny działa przeciwko nim. Zauważmy bowiem, że rząd – składając tak obficie projekty ustaw – kierunkuje kształt ustawodawstwa. A do tego akty prawne gwarantują mu w niektórych obszarach wyłączność inicjatywy ustawodawczej (np. budżet i sprawy finansowe). W tych demokracjach parlamentarnych, gdzie obserwuje się tendencje do poszerzania tego obszaru, a więc spraw objętych wyłącznością inicjatywy ustawodawczej egzekutywy, zyskuje na tym władza wykonawcza, utrwała się tym samym jej przewaga nad parlamentem.

7. Prawo weta zawieszającego

Pamiętać też musimy, że władza wykonawcza dysponuje, choć nie jest to regułą, „bronią” w postaci weta zawieszającego. Głowa państwa może bowiem nie podpisać uchwalonej w parlamencie ustawy i odesłać ją deputowanym do ponownego rozpatrzenia. Jeśli jest ono nadużywane przez głowę państwa, a parlamentowi trudno je odrzucić (np. wymóg kwalifikowanej większości), to cały ten mechanizm wzmacnia egzekutywę i działa na niekorzyść władzy ustawodawczej.

W podsumowaniu trzeba stwierdzić, że szeroko pojęty parlamentaryzm jest systemem wewnątrznie zróżnicowanym. Największy wpływ na taki stan ma charakter systemu partyjnego w danym państwie; kształt prawnych regulacji dotyczących kontroli rządu, w tym w szczególności wyrażania mu przez parlament wotum nieufności; kształt przepisów umożliwiających egzekutywie rozwiązanie parlamentu; zakres wydawania przez egzekutywę rozporządzeń wykonawczych, możliwość wydawania przez nią dekretów z mocą ustaw, częstotliwość występowania z inicjatywą ustawodawczą oraz sposób korzystania z prawa weta zawieszającego. Z przeprowadzonych analiz wynika, że we współczesnych demokracjach parlamentarnych występują tendencje do wzmacniania władzy wykonawczej.

²² Irytujące w systemach parlamentarnych mogą być – jak np. w Polsce – skargi, utyskiwania i ubolewania deputowanych na opieszałość rządu w składaniu projektów ustaw, oni są do tego też upoważnieni.

Teoretyczne rozważania nad kulturą polityczną

Kultura, w najszerszym oglądzie, jest stylem życia ludzi. Socjologdy i antropologdy stosują rozróżnienie między „kulturą” a „naturą”, gdzie ta pierwsza obejmuje to, co jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, poprzez edukację, a nie w efekcie dziedziczenia. Politologia używa tego pojęcia w węższym znaczeniu, jako swoistej psychicznej orientacji, uznając kulturę polityczną za „wzór orientacji” wobec podmiotów politycznych, takich jak partie, rządy, konstytucje, wyrażony w przekonaniach, symbolach i wartościach. Artykułuje się ona w stosunku bilateralnym władza – obywateli i obywatele – władza. Na kulturę polityczną składają się mocno zakorzenione w przeszłości wartości.

Zauważa się jej widoczne znaczenie w kulturze starożytnej Grecji, a przede wszystkim Rzymu.

Poczynając od Cycerona termin kultura wiązano z poczynaniami ludzi mającymi za cel pielęgnowanie, kształcenie, doskonalenie wysiłków zmierzających do przekształcenia sfery ludzkiego myślenia. W tradycji greckiej odpowiednikiem cycerońskiego wyrażenia *cultura* była *paideia*, oznaczająca kształtowanie w człowieku ideału człowieczeństwa¹. W ciągu kolejnych tysiącleci zwiększył się zakres użycia terminu kultura. Wszedł on do klasycznych pojęć filozofii, a następnie nauk społecznych i życia politycznego². Efektem tego stała się wieloznaczność tego słowa.

Na początku lat 50. XX wieku amerykańscy uczeni Alfred Kroeber i Clyde Kluckhohn, poddali analizie 164 definicje pojęcia „kultura” i zgrupowali je w sześć typów:

- wyliczające – które polegają na wymienianiu elementów kultury;
- historyczne – w których nacisk położony został na dziedziczenie, tradycję jako dorobek całej ludzkości;
- normatywne – podkreślające funkcje imperatywne, absolutne kultury;

¹ W. Tatarkiewicz, *Parerga*, Warszawa 1983, s. 83.

² M. Filipiak, *Socjologia kultury zarys zagadnień*, Lublin 1996, s. 10.

- psychologiczne – uwypuklające psychologiczne mechanizmy kształtowania się kultury, rolę uczenia się i funkcje przystosowawcze;
- strukturalistyczne, kładące nacisk na całościowy charakter kultury, traktujące ją jako system;
- genetyczne – podkreślające społeczne źródła kultury, traktujące ją jako produkt społecznego współżycia ludzi i część ich środowiska³.

W publikacjach polskich, do najbardziej znanych definicji kultury zaliczamy trzech autorów: Jana Szczepańskiego, Antoninę Kłoskowską oraz Władysława Tatarkiewicza. J. Szczepański przez kulturę postrzegał ogół wytworów działalności ludzkiej, materialnych i niematerialnych, wartości i wyznaczonych sposobów postępowania zobiektywowanych i przyjętych w dowolnych zbiorowościach, przekazywanych innym zbiorowościom i następnym pokoleniom⁴. A. Kłoskowska o kulturze pisała, że jest to względnie zintegrowana całość obejmująca zachowania ludzi przebiegające według wspólnych dla zbiorowości społecznej wzorców wykształconych i przyswajanych w toku interakcji oraz zawierająca wytwory takich zachowań⁵.

W pracy *Socjologia kultury*⁶ autorka zmieniła częściowo swoje stanowisko. W szeroko rozumianej kulturze wyodrębniła trzy sfery kultury: kulturę bytu, kulturę społeczną i kulturę symboliczną. Do pierwszej zaliczyła działanie i wytwory techniczne służące zaspokojeniu naturalnych, bytowych potrzeb człowieka, niezależnie od stopnia rozwoju i charakteru tych działań i środków⁷. Do drugiej, zaliczyła wzajemne oddziaływanie ludzi. Uogólniając charakteryzuje się ona tym, że podmiotem i przedmiotem kulturalnie określonych działań są sami ludzie, że regulujący wpływ kultury odnosi się w tym wypadku nie do żadnych innych substancji lub wartości, lecz do stosunków, ról i układów ludzi w ich wzajemnych powiązaniach⁸.

O trzeciej sferze, tj. kulturze duchowej, niematerialnej, symbolicznej pisze: „składające się na nią zjawiska to znaki i wartości”. Znaki i wartości są przedmiotami lub aktami ludzkiego zachowania, stanowiącymi korelaty postaw i znaczeń⁹. W tym nowym podziale szeroko rozumianej kultury nie wyodrębniła ona kultury politycznej jako odrębnej sfery zjawisk, można częściowo uznać za taką część kulturę społeczną.

W. Tatarkiewicz w pracy *Cywilizacja i kultura* zawarł próbę oddzielenia od siebie pojęć „cywilizacja” i „kultura” przez znalezienie dla nich odrębnych desygnatów. Autor doszedł do wniosku, że jeżeli istnieją dwie nazwy należy dla nich ustalić odpowiednie desygnaty, aby nadać pojęciom odmienne znaczenia. W rozprawie dokonał przeglądu różnych typów definicji cywilizacji i kultury i zaproponował własne. Zatem cywilizacja oznacza to wszystko co ludzkość stworzyła, dodała do natury dla ułatwienia i ulepszenia

³ Por. A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, cz. 1, Warszawa 1964.

⁴ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1963, s. 43 i n.

⁵ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 40.

⁶ A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 1981.

⁷ *Ibidem*, s. 109.

⁸ *Ibidem*, s. 111.

⁹ *Ibidem*, s. 116.

życia, i co wielu ludziom jest wspólne, a kultura – to przeżycia i czynności poszczególnych ludzi, którzy wydali cywilizację i z tej cywilizacji korzystają¹⁰. W definicji tej autor rozumie kulturę indywidualnie, personalnie. Zaliczył do niej jedynie przeżycia i czynności, doświadczane i realizowane indywidualnie. Można stwierdzić, że W. Tatarkiewicz do kultury zaliczył postawy i zachowania indywidualnych osób, wspólnie – jak wyjaśnił – z postawami i zachowaniem innych osób, żyjących w tym samym czasie, miejscu i warunkach. Należy stwierdzić, że W. Tatarkiewicz wyodrębnił różne elementy, które składają się na kulturę polityczną zbiorowości, chociaż kulturą polityczną jako odrębną nauką nie zajmował się.

Termin kultura polityczna jest również wieloznaczny. Uczeni nadawali mu różny sens. Fenomen, jakim jest stosunek ludzi do polityki był problemem podejmowanym przez wielu myślicieli. Wśród przedstawicieli nowożytnej myśli politycznej zajmujących się tymi problemami wymienić można m. in.: Nicolo Machiavelliego, Tomasza Morusa, Johna Locke'a, Thomasa Hobbesa, Charlesa Montesquien'go, Maxa Webera.

Jednym z pierwszych, który użył pojęcia „Kultura polityczna” był Józef Milewski, w publikacji pt.: *Zagadnienia narodowej polityki*, która ukazała się we Lwowie 1909 r.¹¹ Milewski pisał: „...zdrowie moralne i fizyczne, obowiązkowość, pilność, karność, przywiązanie do ziemi, mowy, wiary ojczyznej, z domu wynieść trzeba. Wobec rzeczywistego wpływu całości społeczeństwa i współludziału w rozwiązywaniu zadań politycznych słuszną jest troska o uświadomienie, o rozkrzewienie kultury politycznej w najszerszych kołach społecznych”¹².

Następnie Roman Dmowski, który zastosował go w studium pt.: *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, napisanym w lutym 1914 r.¹³ Tam pisał, cyt. „...jest to wielka nasza wyższość nad innymi narodami, pozbawionymi państwowego bytu, że posiadamy warstwy historyczne, dziedziczące polityczną kulturę przeszłości, czynnik pierwszorzędnej wartości w dzisiejszym rozwoju narodu”¹⁴. Kolejnym autorem używającym tego terminu był Józef Siemiński, który w rocznicę 3 Maja 1916 r. na Uniwersytecie Warszawskim wygłosił wykład pt.: *Konstytucja 3 Maja 1791 r. jako wyraz polskiej kultury politycznej*¹⁵. Terminu tego użył również Józef Piłsudski, który w wywiadzie dla „Tygodnika Ilustrowanego” 6 stycznia 1917 r. mówił o „kulturze państwowej”¹⁶.

W nauce polskiej pierwszą próbę zdefiniowania tego terminu podjął Józef Siemiński w 1932 r. w pracy pt.: *Kultura polityczna wieku XVI*, stwierdzając, że „kultury politycznej narodu wyrazem najwyższym i najbardziej charakterystycznym jest forma Rządów, jaką wytworzył”¹⁷.

¹⁰ W. Tatarkiewicz, *Cywilizacja i kultura*, Warszawa 1978, s. 76.

¹¹ J. Milewski, *Zagadnienia narodowej polityki*, Lwów 1909.

¹² *Ibidem*, s. 93.

¹³ R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Częstochowa 1938.

¹⁴ *Ibidem*, s. VIII.

¹⁵ J. Siemiński, *Konstytucja 3 Maja 1791 jako wyraz kultury politycznej*, Zamość 1921.

¹⁶ J. Piłsudski, *Pisma wybrane*, t. IV, Warszawa 1937, s. 103 i n.

¹⁷ J. Siemiński, *Kultura polityczna wieku XVI*, „Kultura Staropolska” 1932, s. 121.

W 1956 r. ukazał się artykuł Gabriela A. Almonda *Comparative Political Systems*¹⁸, którego podstawę stanowiły: koncepcja kultury stworzona przez przedstawicieli psychologizycznego nurtu w socjologii Clyde'a Kluckhohna i Ralfa Lintona¹⁹ oraz strukturalny funkcjonalizm Talcotta Parsonsa²⁰. G. A. Almond zaproponował aby w analizie systemów politycznych skupić się na zachowaniach grup społecznych oraz psychologicznych orientacjach ludzi wobec polityki. Wprowadził definicję pojęcia i uczynił z kultury politycznej kategorię analityczną. Kategorię „kultury politycznej” zastosował do prowadzonych wspólnie z Sidneyem Verba badań dotyczących pięciu demokracji²¹.

Koncepcja kultury Almonda – Verby jest rozumiana w kategoriach czterech zmiennych. Są one wyprowadzone ze strukturalno-funkcjonalnego modelu procesu politycznego. Almond wyróżnia cztery funkcje wejścia (input) i trzy funkcje wyjścia (output).

Tabela nr 1

Funkcje input (polityczne)	Funkcje output (rządowe) ²²
1. Polityczna socjalizacja i pozyskiwanie	1. Tworzenie norm
2. Artkulacja interesów	2. Formowanie zasad
3. Agregacja interesów	3. Orzekanie prawa
4. Komunikacja polityczna	

Klasyfikacja ta jest powszechnie akceptowana. Posługując się tym modelem, obywatel miał oceniać, w jakim stopniu system polityczny jego kraju mu służy. Almond i Verba za pomocą tego modelu próbowali ustalić jak system polityczny jest traktowany – jak mocne są uczucia patriotyczne ludności, jak ocenia ona swój naród. Oceniali również, jak obywatel szacuje funkcje wejścia do systemu i próbowali ustalić, jak obywatele rzeczywiście odczuwają swoje możliwości wpływania na decyzje władzy centralnej i lokalnej, jakimi wartościami kierowali się przy wyborach i jaki jest ich pogląd na pośredników politycznych mobilizacji – partie, grupy interesu czy media. Autorzy próbowali określić jakie były indywidualne odczucia obywateli odnośnie ich miejsca w systemie: czy odczuwali, że odgrywają jakąś w nim rolę i mogą wpływać na decyzje, w jakim stopniu odczuwają sens uczestnictwa w wyborach, respektowaniu prawa²³.

Według Almonda kultura polityczna jest „całokształtem indywidualnych postaw i orientacji politycznych uczestników danego systemu. Jest to sfera subiektywna, leżąca u pod-

¹⁸ G. A. Almond, *Comparative Political Systems*, „Journal of Politics” 1956, XVIII.

¹⁹ Por. C. Kluckhohn, *Badania kultury*; R. Linton, *Dyfuzja*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych*, red. W. Dereczyński, s. 31–45 i 261–278.

²⁰ Por. T. Parsons, [w:] *Elementy teorii...*

²¹ G. A. Almond, S. Verba, *The Civic Culture*, Boston 1965.

²² *Studia z teorii polityki, kultury politycznej i myśli politycznej*, [w:] *Politologia XX*, red. W. Bokajto, Wrocław 1996, s. 79.

²³ *Studia z teorii polityki, kultury politycznej...*, s. 80.

staw działań politycznych i nadająca im znaczenie²⁴. Takie indywidualne orientacje obejmują kilka składników:

- orientacje poznawcze, dokładne lub niedokładne na temat przedmiotów i przekonań politycznych;
- orientacje uczuciowe, poczucie przywiązania zaangażowania, odrzucania w stosunku do przedmiotów politycznych;
- orientacje oceniające oceny i opinie na temat przedmiotów politycznych, co zwykle zakłada zastosowanie standardów do przedmiotów i zdarzeń politycznych²⁵.

Dwa lata po zdefiniowaniu kultury politycznej przez Almonda, Samuel Beer i Adam Ułam zaprezentowali inną jej koncepcję. Beer i Ułam, zajmując się porównaniem sposobów sprawowania władzy w różnych krajach, sformowali pogląd, że „niektóre aspekty ogólnej kultury społeczeństwa dotyczą szczególnie tego, jak rząd powinien być kierowany i co winien czynić”. Tę część kultury uznali oni za kulturę polityczną. Definicja Beera i Ulama wskazuje nie tylko na składnik normatywny, ale zawiera również elementy opisu. Autorzy twierdzą, że zasadniczymi składnikami kultury politycznej są wartości, przekonania oraz postawy emocjonalne²⁶.

Duży wpływ na dalszy rozwój ujęć teoretycznych kultury politycznej i badań tego zjawiska wywarł Donald Devine. W 1972 r. w opublikowanej pracy zaprezentował próbę połączenia koncepcji kultury politycznej Almonda ze sformułowaną przez Davida Eastona koncepcją analizy systemowej stosowaną do badań systemów politycznych²⁷.

Gabriel Almond, formułując definicję „kultury politycznej”, stworzył postawy rozwoju interesującego podejścia. Koncepcja kultury politycznej stała się zaczynem socjologicznego nurtu w badaniach systemów politycznych. Przyczyniło się to do połączenia analiz politologicznych w makroskali z badaniami w mikroskali.

W praktyce badawczej, angloamerykańskiej socjologii polityki i politologii posługiwali się definicją kultury politycznej w sposób – z naukowego punktu widzenia – niekonsekwentnego komparatystyczna analiza kultury politycznej różnych społeczeństw nie była wolna od uproszczeń i stereotypów. W systemie teoretyczno-metodologicznym angloamerykańskie definicje kultury politycznej powstawały pod wpływem psychologizujących tendencji właściwych dla tzw. socjologii rozumiejącej.

Wnikliwa analiza wspomnianych ujęć kultury politycznej pozwala stwierdzić, że cechami tych podejść badawczych są: fenomenalizm teoriopoznawczy i psychologizm²⁸.

Według niemieckiego uczonego Petera Reichela definiowanie pojęcia kultury politycznej występuje zawsze w powiązaniu z warunkami historycznymi, z danymi systemami politycznymi, jak i wartościami przypisywanymi jednostkom, grupom ludzkim bądź

²⁴ G. A. Almond, G. B. Powell, [w:] *Elementy teorii...*, s. 577.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ J. Garlicki, *Kultura polityczna młodzieży studenckiej*, Warszawa 1991, s. 14.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ K. Opalek, *Pojęcie „kultury” i „stylu” w nauce o polityce i prawoznawstwie*, Warszawa 1976, s. 15 i n.

klasom społecznym. Taki wniosek przedstawia P. Reichel: „Niezaprzeczalne zainteresowanie poznawcze empiryczno-porównawczych badań nad kulturą polityczną skierowane jest na warunki stabilności i zdolności adaptacyjnej badanego w danym przypadku systemu politycznego. Ale stabilność i zdolność adaptacyjna oraz zagwarantowane poprzez historyczne i narodowo-regionalnie swoisty, dostosowany do stosunków społeczno-ekonomicznych typ kultury politycznej i panowania politycznego²⁹.”

Ciekawy pogląd na przedmiot kultury politycznej zaprezentował angielski badacz Archie Brown. Podkreślając historyczny rozwój kultury politycznej, Brown definiuje ją jako „subiektywne postrzeganie historii i polityki, podstawowe przekonania i wartości, punkty odniesienia identyfikacji i lojalności, polityczną wiedzę i oczekiwania, produkt specyficznych, historycznych doświadczeń narodów i grup społecznych”. Przy analizie kultury politycznej są dla niego istotne następujące elementy:

- wcześniejsze doświadczenia polityczne w szczególności w subiektywnym postrzeganiu historii i doświadczeń historycznych;
- wartości i podstawowe przekonania polityczne, w szczególności te, które mają powszechny charakter (postawy wobec bezpieczeństwa, wolności, niezależności, równości, indywidualizmu, kolektywizmu czy paternalizmu), włącznie z wiarą w mity;
- punkt odniesienia identyfikacji i lojalności, takie jak narodowe, religijne, klasowe i specyficzne grupowe postawy i symbole;
- wiedza polityczna i oczekiwania, które odnoszą się zarówno do własnego systemu, jak i innych społeczeństw i są uzyskiwane przez wychowanie, mass media, możliwości podróżowania i kontakty osobiste.

W związku z tym Brown wyróżnia cztery formy kultury politycznej:

- ujednoczona kultura polityczna;
- dominująca kultura polityczna, która koegzystuje z różnymi subkulturami;
- dychotomiczna kultura polityczna;
- fragmentaryczna kultura polityczna³⁰.

Poprzez takie ujęcie problemu, w wskazaniem na priorytet politycznej kultury narodu, grupy narodowościowej, a równocześnie uwzględnieniem ich zróżnicowania społecznego itp. ze wskazaniem na ujęcie tych podmiotów w czasie historycznym oraz wskazaniem na określające postawy i zachowania polityczne, historycznie ukształtowane wartości pozwala na skuteczne badanie kultury politycznej w okresie transformacji ustrojowej³¹.

W Polsce badania nad kulturą polityczną podjęto w latach sześćdziesiątych. Pierwszym autorem piszącym na ten temat był Kazimierz Biskupski³². Wywodził on pojęcie

²⁹ P. Reichel, *Politische Kultur der Bundesrepublik*, Opladen/Stuttgart 1981, s. 46, za: T. Filipiak, *Sfera władzy i polityki – wartości kultury politycznej oraz kwestia odpowiedzialności*, Warszawa 1998.

³⁰ *Studia z teorii polityki, kultury politycznej...*, s. 90.

³¹ *Ibidem*, s. 91.

³² K. Biskupski, *Problemy ustrojownawstwa*, Toruń 1968.

kultury politycznej z konstrukcji kultury w ogóle jako dorobku ludzi w dziedzinie zaspakajania potrzeb biologicznych, psychicznych, społecznych i kulturowych. W tym aspekcie wyróżniał naukę i technikę, sztukę, moralność, prawo, religię, obyczaje, wychowanie itd. Kultura to „umiejętność zaspakajania potrzeb w dziedzinie regeneracji, reprodukcji i ochrony w tej ich postaci, w której żyjące pokolenie dziedziczy po pokoleniach poprzednich³³. Dorobek kultury społeczeństwa wyraża się w „zespołach panujących poglądów, idei i teorii”, utrwała się w pomnikach kultury, dokumentach; zewnętrznia się w zachowaniach grup ludzkich i jednostek. Po nim problemami kultury politycznej zajmowało się wielu uczonych, między innymi: Władysław Markiewicz, Marek Sobolewski, Włodzimierz Knobelsdorf, Franciszek Ryszka, Czesław Mojsiewicz, Jerzy Wiatr, Jan Woleński, Józef Kądzielski, Jan Garlicki, Kazimierz Rosadziński, Kazimierz Opałek, Teodor Filipiak, Wiesław Bokajto, Marceli Kosman, Karol Janowski i inni.

W. Markiewicz w celu przedstawienia pewnych tendencji w rozwoju kultury politycznej w Polsce sformułował następującą definicję: „Przez kulturę polityczną społeczeństwa rozumieć będziemy te elementy w globalnie pojętej kulturze, które dotyczą wartości uznawanych i pożądaných przez grupę – w naszym przypadku chodzi o naród polski – a odnoszących się do systemu władzy państwowej³⁴.

Szczegółowe znamiona tej kultury to:

- a) kryteria, „według których społeczeństwo zwykło oceniać politykę państwa” i w związku z tym solidaryzować się z nią lub jej przeciwstawiać się;
- b) oznaka tej kultury i stopień jej przyswojenia wyraża się:
 - miejscem wyznaczonym politycznie przez daną zbiorowość (według hierarchii wartości w tej zbiorowości),
 - stosunkiem do różnych instytucji politycznych,
 - do form działalności politycznej,
 - stosunkiem wyrażającymi się określonymi postawami i zachowaniami³⁵.

Najważniejszymi komponentami tak rozumianej kultury politycznej są: świadomość historyczna, zachowania i postawy polityczne, przywództwo polityczne, reguły gry politycznej i zasady pedagogiki politycznej. Wszystkie wymienione elementy „pozostają ze sobą w najściślejszym związku i stanowią łącznie kulturę polityczną, jako wytwór procesu politycznego i produktu zmiennego w czasie współżycia społecznego³⁶.

Inaczej kulturę polityczną rozumiał J. Wiatr. Rozwijał on socjologię ogólną oraz socjologię stosunków politycznych. Obie te sfery wzbogacał o problematykę kultury politycznej. W socjologii stosunków politycznych pisał: „Stosunki polityczne są częścią kultury i zarazem kształtowane są przez wzory kultury społeczeństwa, w których występują.

³³ Ibidem, s. 24.

³⁴ W. Markiewicz, *Kultura polityczna społeczeństwa*, [w:] W. Markiewicz, *Socjologia i służba społeczna*, Poznań 1972, s. 321.

³⁵ W. Markiewicz, *Kultura polityczna a rozwój społeczny*, [w:] W. Wesołowski, *Marksizm i procesy rozwoju społecznego*, Warszawa 1979, s. 194.

³⁶ Ibidem, s. 195.

Rozpatrując kulturową stronę stosunków politycznych, podejmuje się problem tych norm i wartości, które obowiązują w społeczeństwie w różnych dziedzinach życia i wywierają tym samym wpływ na stosunki polityczne. Będąc produktem historii wzory kultury danego społeczeństwa, stanowią względnie trwałe wyznaczniki masowych – a często nawet indywidualnych – zachowań w różnych dziedzinach życia, politycznych i niepolitycznych³⁷. J. Wiatr kulturę traktuje szeroko, politykę uważa za jedną z jej sfer, ale interesuje go wpływ wąsko rozumianej kultury na politykę, stosunki polityczne, które dokonują się za pośrednictwem obowiązujących w społeczeństwie norm, wartości i wzorów.

Na temat kultury politycznej pisał również Jan Woleński, który dokonał podsumowania poglądów na kulturę polityczną kilku autorów amerykańskich i polskich. Przyjął pogląd, że kultura polityczna nie ma jednolitego pojęcia, ale dwa macierzyste i są to: „kultura” i „polityka”. Zastanawiał się nad tym, jak różni autorzy precyzują kulturę polityczną: w kulturze, polityce, czy na ich zbiegu. Autor pisał m.in. „Najczęściej kulturę polityczną eksplikuje się przy pomocy takich pojęć, jak: normy, wzory, zasady, orientacje, postawy, wartości, idee i zachowania się. Katalog ten można rozbić na dwie grupy. Do pierwszej należą: wzory, normy, zasady, wartości i idee, natomiast do drugiej zaliczamy: orientacje, postawy i zachowania się³⁸.”

Stwierdził, że nie ma jednolitości w pojmowaniu kultury politycznej (...) Niektórzy autorzy zniechęceni tym stanem rzeczy proponują porzucenie kategorii kultury politycznej i jej wygrupowanie ze słownika nauk teoretycznej politologii, uważając, iż rozważania o kulturze politycznej należy pozostawić dziennikarzom³⁹. Autor nie zgadza się z tym i pisze: (...) nie należy dążyć do charakterystyki definicyjnej kultury politycznej (...). Należy się raczej zająć możliwie wszechstronnym opisem tego pojęcia – próbując w tym opisie wykorzystać różne intuicje, które zawarte są w dotychczasowych koncepcjach⁴⁰.

Politologowie z szeroko rozumianej kultury politycznej wybierają różne rodzaje elementów i uznają, że to one tworzą kulturę polityczną, podczas gdy inne tworzą politykę. Przeciwwstawiając kulturę polityce nawiązują do występującego w kulturoznawstwie, a głównie w socjologii i humanistyce wąskiego rozumienia kultury jako kultury duchowej, symbolicznej. Zaliczają do niej, za przykładem entopsychologów, wartości i wzory bądź, za przykładem psychologów społecznych, postawy i zachowania, nie łącząc jednych z drugimi. W teoriach postaw, poglądy i zachowania traktowane są jako różne uzewnętrznienia postaw i tak jak one składają się z trzech składników: intelektualnego, emocjonalnego i wolicjonalnego (ewentualnie behawioralnego i motywacyjnego). Poglądy i zachowania ludzi znajdują wyraz w ich działalności, w rezultacie której powstają wytwory materialne, rzeczywiste i duchowe, symboliczne. Do ostatnich należą zarówno wartości jak i wzory⁴¹. Pozwala to na stwierdzenie, że oddzielnie biorąc ani postawy,

³⁷ J. Wiatr, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1977, s. 309.

³⁸ J. Woleński, *Problemy metodologiczne definiowania pojęcia „kultura”*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Prace z Nauk Politycznych. 1980, z. 14, s. 20.

³⁹ *Ibidem*, s. 31.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 32.

⁴¹ J. Kądzielski, *Rozumienie kultury politycznej*, „Edukacja Polityczna” 1985, vol. 6–7, s. 29.

poglądy i zachowania, ani wartości i wzory, do których można jeszcze dołożyć normy i idee, nie mogą tworzyć ani kultury, ani kultury politycznej, z pominięciem wytworów materialnych, organizacji i instytucji, jak partie polityczne, organy władzy i administracji państwowej, wojsko itp. J. Kądzielski sformułował określenie kultury politycznej, na którą składają się: „ogół postaw, poglądów i zachowań politycznych społeczeństwa wraz z kształtującymi jej i wyrażającymi ideami, wartościami i wzorami działalności oraz instytucjami, organizacjami i przepisami (ustawy, rozporządzenia itp.) stwarzającymi w granicach danego państwa polityczne ramy dla ich praktycznej realizacji”⁴².

Czesław Mojsiewicz przez kulturę polityczną społeczeństwa rozumie „... znajomość przez to społeczeństwo norm, zasad, praw rządzących rozwojem społecznym i polityką, pozwalających na ocenę postępowego lub wstecznego charakteru polityki i sił tworzących i realizujących określoną politykę. Kultura polityczna przejawia się w sposobie zachowania politycznego, w stopniu udziału w życiu politycznym kraju oraz w formach realizacji interesu narodowego w danym okresie historycznym (...) oznacza ono znajomość głównych treści z przeszłości kraju, znacznie rozbudowanych o te treści, które dotyczą jego teraźniejszości i prognoz na przyszłość. Podstawą kultury politycznej jest określony zasób wiedzy społecznej. Owa wiedza nie może być uzyskana raz na zawsze, lecz musi być nieustannie wzbogacana o znajomość nowych faktów, wydarzeń, danych z obserwacji życia”⁴³.

O kulturze politycznej społeczeństwa świadczy harmonijne korzystanie z praw i swobód obywatelskich oraz wywiązywanie się z obowiązków obywatelskich na rzecz dobra całego społeczeństwa. Na poziom kultury politycznej społeczności wpływa sposób zachowania się i bycia oraz jakość rządzenia wszystkich tych, którzy – od najwyższych do najniższych szczebli – zajmują określone miejsce, stanowisko w hierarchii władzy we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego. Ich zachowanie się, traktowanie podwładnych, otoczenia itp. może bądź rozwijać aktywność obywateli, bądź ją osłabiać, wzmacniać poczucie współrzędzenia, bądź poczucie bezradności i apatii, powodować mniejsze zainteresowanie sprawami ogólnospołecznymi i skoncentrowanie się wyłącznie na dbaniu o własne interesy⁴⁴.

Z tym poglądem na kulturę polityczną identyfikuje się również Franciszek Ryszka. Przyjmuje on, że wśród elementów składających się na kulturę polityczną wymienić należy: wiedzę o polityce, wartości i poglądy polityczne oraz sposoby działania w sferze polityki⁴⁵.

Według Teodora Filipiaka kulturę polityczną można określić w następującym układzie:

1. Kultura polityczna są to normy, zasady, wzory i wartości, którymi ludzie posługują się w swojej działalności, aby osiągnąć określone cele, a odnoszą się do struktury

⁴² Ibidem, s. 30.

⁴³ Cz. Mojsiewicz, *Problemy kultury politycznej społeczeństwa socjalistycznego w dobie rewolucji naukowo-technicznej*, „Studia Nauk Politycznych” 1974, nr 1 (15), s. 104.

⁴⁴ Ibidem, s. 105.

⁴⁵ F. Ryszka, *Nauka o polityce (rozważania metodologiczne)*, Warszawa 1984.

- i mechanizmu funkcjonowania władzy państwowej. Normy i wzory kultury politycznej wiążą się z zachowaniami i postawami politycznymi ludzi, którzy działają w różnych instytucjach państwowych, stąd konieczność powiązania tych elementów.
2. W zakres pojęcia wchodzi także oceny i sądy wartościujące „politykę państwa”, sposoby i metody sprawowania władzy. Według takich kryteriów obywatele oceniają jako „dobre” lub „złe” kierunki działania władzy oraz działanie instytucji i całego systemu politycznego; i to zarówno w dziedzinie wewnętrznej, jak i zagranicznej.
 3. Kultura polityczna obejmuje również wartości i wzory regulujące stosunki międzyludzkie w zakresie poglądów na władzę, jej zakres oraz sposoby działania. Dominująca kultura polityczna w społeczeństwie powinna wyrażać pożądanie i uznawane wzory zachowań ludzi, które określają jak należy prawidłowo i demokratycznie postępować w życiu publicznym i w tym znaczeniu wiąże ona wszystkich uczestników tego życia jednakowo. Demokratyczna kultura polityczna społeczeństwa jest warunkiem prawidłowej polityki.
 4. Kultura polityczna obejmuje także działalność i zachowanie ludzkie, jak również obiekty stanowiące przedmiot tych działań i zachowań – to jest obejmuje zasadnicze normy systemu organizacji władzy państwowej w społeczeństwie. Niezbędnym elementem kultury politycznej jest również znajomość faktów politycznych i społecznych oraz zainteresowanie nimi obywateli, co może przyczynić się do znacznego zredukowania zarówno indywidualnej, jak i masowej frustracji i agresji – rodzących negatywne zachowania o doniosłych społecznie konsekwencjach.
 5. Bardzo ważnym kluczowym elementem kultury politycznej jest kwestia legitymizacji władzy i to nie tylko w tym znaczeniu, że poddaje się regularnie weryfikacji w wyborach, ale także w ten sposób, że władza, jeśli nie chce narazić się na utratę zaufania i zachować swoje wpływy w społeczeństwie, to musi być zdolna do wywiązania się ze swoich zobowiązań⁴⁶. Sumując autor pisze: „Kultura polityczna jest określonym systemem aksjologicznym, opartym na wartościach demokratycznych i humanistycznych, na demokratycznych prawach wolnościowych i na zasadzie równości politycznej, których to wartości broni przeciwko typowi kultury totalitarnej”⁴⁷.

Według Jana Garlickiego kultura polityczna oznacza zmienny w czasie, wytworzony głównie pod wpływem tradycji historycznej oraz struktury instytucji politycznych i zasad funkcjonowania danego systemu – całokształt orientacji społeczeństwa, grupy społecznej, jednostek wobec polityki (wewnętrzne przekonania) znajdująca wyraz w zachowaniach konkretnych i werbalnych.

Składają się na nią:

1. zainteresowania polityką, wiedza o niej i znajomość faktów politycznych;

⁴⁶ Por. T. Filipiak, *Sfera władzy i polityki...*, s. 71.

⁴⁷ *Ibidem*.

2. wartości uznawane i pożądane, dotyczące systemu politycznego i mechanizmów funkcjonowania jego instytucji;
3. ocena zjawisk politycznych i sądy wartościujące na temat instytucji politycznych;
4. uznawane wzory zachowań w sferze polityki i wypróbowane typy działań politycznych⁴⁸.

Podsumowując można stwierdzić, że kultura polityczna to wytworzony pod wpływem tradycji historycznych, cywilizacyjnych oraz politycznych – system orientacji społeczeństwa, grup społecznych oraz indywidualnych osób wobec aktualnej polityki. To subiektywna sfera polityki (przejawiająca się wewnętrznymi przekonaniami ludzi) manifestująca się konkretnymi i werbalnymi zachowaniami. Przedmiotem jej będą: zainteresowania polityką, wiedza o niej i znajomość faktów z bieżącej i historycznej przeszłości politycznej, uznawane i pożądane wartości aktualnego systemu politycznego i mechanizmów działania jego instytucji i struktur, ocena zjawisk politycznych, sądy wartościujące instytucje i struktury polityczne oraz uznawane normy i wzory zachowań w dziedzinie polityki, uznawane typy działań politycznych, również stosunki w polityce międzynarodowej.

Odmiernym zagadnieniem jest typologia kultury politycznej, w literaturze przedmiotu nie ma dużo rozważań na ten temat. Ta sfera badań jest niedoceniana gdyż skupiono się głównie na definiowaniu kultury politycznej.

W związku z tym warto zaprezentować model Arona Widavsky'ego, który według dwóch kryteriów wyszczególnił dziewięć typów kultur politycznych.

Pierwszym wyróżnikiem jest siła ukonstytuowania się grupy. Jest ona mierzona:

- a) ilością respektowanych przez jednostkę decyzji;
- b) stopniem zorientowania jednostki na interes grupy;
- c) poziomem podporządkowania interesu jednostkowego na rzecz realizacji grupy.

Drugim kryterium jest:

- a) ilość i ilość względna decyzji wiążących członków grupy;
- b) ilość i ilość względna reguł zachowania, którym podlega jednostka.

Wybory dokonywane przez jednostkę są równocześnie wyborem określonej kultury – ludzie modyfikując swoje preferencje nieustannie rekonstruują swoją kulturę.

Widavsky wyróżnia na podstawie prezentowanych kryteriów następujące typy kultury politycznej:

1. Kultura fatalistyczna – gdzie stopień zainteresowania jednostki na interes grupy nie jest wielki, ponieważ granice wspólnoty są określone niezbyt wyraźnie. Obowiązują silne reguły dotyczące zachowań, ale główne decyzje podejmowane są na zewnątrz grupy, przez osoby zewnętrzne, które uzasadniają swoje decyzje dotyczące grupy, działaniem sił nadprzyrodzonych, np. Boga, ślepego losu czy przeznaczenia. Grupa wykazuje stałe zapotrzebowanie na przywódców charyzmatycznych i despocytnych.

⁴⁸ J. Garlicki, A. Noga-Bogomilski, *Kultura polityczna w społeczeństwie demokratycznym*, Warszawa 2004, s. 44–45.

2. **Kultura wojskowa** (hierarchiczna) – tam społeczeństwo składa się z silnych grup, wyraźnie ukonstytuowanych, a zachowania ich członków są regulowane przez liczne normy. Odpowiedzialność za niepowodzenie spada na ludzi, którzy podporządkowując się grupie, a przede wszystkim władzy, działają na jej niekorzyść. Władza i przywódcy mają charakter autokratyczny, wyraźnie dominują w grupie.
3. **Kultura egalitarna** (solidaryzm) – gdzie w strukturze społecznej funkcjonuje silna grupa oraz nieliczne normy regulujące zachowania jej członków. Skala nierówności jest niewielka, a przymus jest bardzo zredukowany. Za niepowodzenia grupa obwinia system czyli władzę, którą czyni odpowiedzialną za niesprawiedliwy podział „czynności”. Zapotrzebowanie na władzę jest niewielkie, wymaga się jej tylko do spełnienia określonych zadań, po ich realizacji zapotrzebowanie na nią maleje. Władza w pewnych obszarach jest uznawana za nieuprawnioną i sprzeczną z interesem grupy.
4. **Kultura rynkowa** (indywidualizm) – występują w niej słabe grupy społeczne, priorytetowo jest traktowany interes jednostkowy. Więzy między jednostkami tworzącymi grupę są niezobowiązujące, przeważa konkurencja, której rezultat trudno jest przewidzieć ze względu na liczne rozwiązania. Metodami preferowanymi są dwustronne zobowiązania i zawieranie kontraktów społecznych. Odpowiedzialność za niepowodzenie spada na jednostki. Natomiast władzę (przywódców) wini się głównie za ograniczenia swobody działania. Funkcje władzy są zredukowane do minimum i mają charakter czasowy. Panuje zasada, że właściwa osoba we właściwym czasie i miejscu wykonuje określone zadania.
5. **Kultura demokracji społecznej** – jest tam gdzie są silne społeczności, a każda z nich ma swoje porównywalne atuty, stąd żadna nie uzyskuje przewagi nad pozostałymi. Środkami samorealizacji są: wielostronne negocjacje, długie procedury, dyskusje, uzgodnienia, a na końcu konsensus. Utrzymywana jest też hierarchiczność, dzięki której możliwe jest kierowanie gospodarką oraz ograniczenie fundamentalizmu rynkowego.
6. **Kultura amerykańskiego indywidualizmu** – gdzie występuje swoiste połączenie egalitaryzmu z indywidualizmem. Występuje tam ograniczenie indywidualizmu, polegające na tworzeniu jednostkom czy grupom równych szans bez rozstrzygania i redystrybucji rezultatów, które poszczególne jednostki bądź grupy uzyskują z wykorzystania równych szans. Władza jest tą siłą, która tworzyć ma taki porządek społeczny, aby zapewnić swobodny rozwój liberalizmu. Przeważają tam interesy partykularne, które należy opanować aby powstał interes całości.
7. **Kultura kapitalizmu państwowego** – typ ten artykułuje się w połączeniu indywidualizmu z autorytaryzmem. Instytucje państwowe wyposażone są w duże kompetencje, które powinny być wykorzystane dla dobra jednostki. Za niepowodzenie jednostek i grup społecznych obarczane są silne instytucje.
8. **Kultura totalitarna** – występuje tam gdzie silna władza wyposażona w środki, które umożliwiają jej scalenie grupy nawet wbrew jej woli. Solidarność grupowa cementowana jest siłowo, w razie potrzeby przymusem i przemocą realizuje się

interesy grupy. Władza może wszystko, jest schierarchizowana. To ona wydaje decyzje i wymusza ich respektowanie.

9. **Kultura politycznego pustelnicstwa** – ujawnia się w postawach, które zmierzają do tego, aby nikogo do niczego nie przymuszać i aby samemu nie być przymuszonym. Ten typ kultury politycznej daje więcej możliwości analizy i segmentacji nośników kultury politycznej⁴⁹.

W szeroko rozumianym pojęciu kultury politycznej mieszczą się następujące pojęcia: elementy, płaszczyzny, źródła, typy, składniki oraz mierniki jej poziomu:

1. Elementy pojęcia kultury politycznej:
 - 1.1 – postawy;
 - 1.2 – wartości polityczne (element aksjologiczny);
 - 1.3 – wzory zachowań;
 - 1.4 – normy społeczne, normy polityczne, zwyczaje (element normatywny);
 - 1.5 – instytucje polityczne (element instytucjonalny);
 - 1.6 – wzajemne stosunki władzy i obywateli.
2. Płaszczyzny kultury politycznej:
 - 2.1 – płaszczyzna teoretyczna;
 - 2.2 – płaszczyzna psychologii społecznej.
3. Sfery kultury politycznej:
 - 3.1 – kultura polityczna w polityce wewnętrznej;
 - 3.1.1 – kultura polityczna centralnego ośrodka władzy;
 - 3.1.2 – kultura grup i organizacji politycznych;
 - 3.1.3 – kultura polityczna jednostek;
 - 3.2 – kultura polityczna w polityce zewnętrznej;
 - 3.2.1 – kultura polityczna wspólnot międzynarodowych;
 - 3.2.2 – kultura polityczna organizacji międzynarodowych;
 - 3.2.3 – kultura polityczna poszczególnych uczestników stosunków międzynarodowych.
4. Źródła kultury politycznej i mechanizmy jej modyfikacji:
 - 4.1 – baza ekonomiczna i jej przemiany (globalizacja);
 - 4.2 – tradycje i historie narodów;
 - 4.3 – świadomość polityczna;
 - 4.4 – rewolucja informatyczna;
 - 4.5 – ideologie polityczne;
 - 4.6 – ustrój polityczny i jego przemiany (transformacje);
 - 4.7 – rozwój oświaty;
 - 4.8 – wpływ religii;
 - 4.9 – normy prawne i inne normy społeczne;

⁴⁹ Z. Blok, *Czynniki determinujące kulturę polityczną oraz modele kultury politycznej*, [w:] *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad kulturą polityczną*, red. Z. Blok, Poznań 2005, s. 58–61.

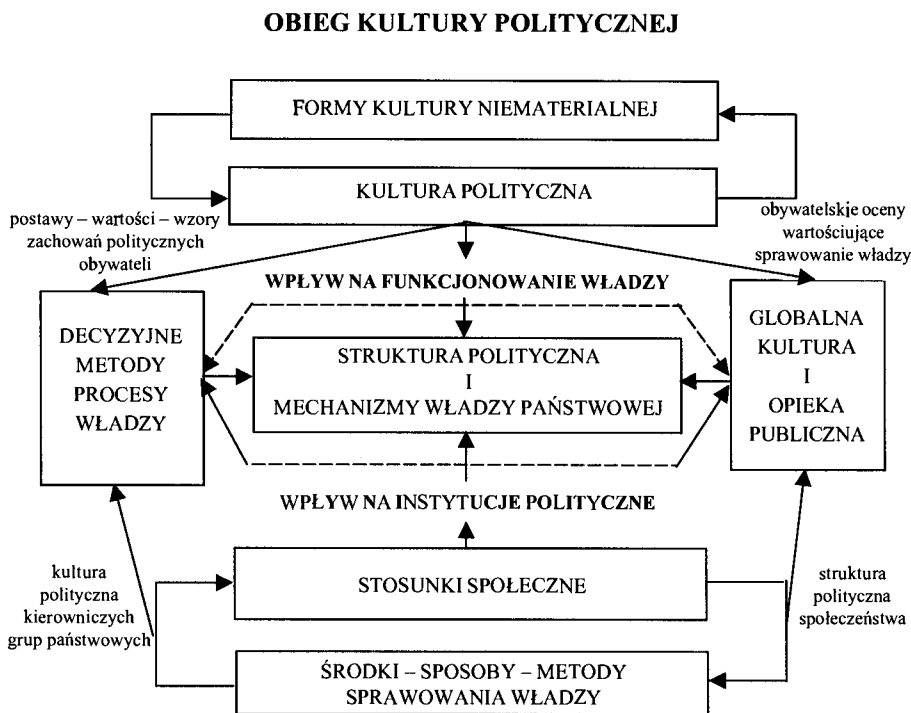
- 4.10 – zwyczaje;
- 4.11 – wpływ centralnego ośrodka władzy;
- 4.12 – oddziaływanie zewnętrznych ośrodków kształtowania opinii publicznej.
- 5. Typy i podtypy kultury politycznej:
 - 5.1 – kultura polityczna społeczeństwa plemiennego;
 - 5.2 – kultura polityczna społeczeństwa niewolniczego;
 - 5.2.1 – model despocji wschodnich;
 - 5.2.2 – model demokracji ateńskiej;
 - 5.3 – kultura polityczna feudalizmu;
 - 5.4 Kultura polityczna społeczeństw biorących za wzór autokratyzm;
 - 5.4.1 – model autorytarny;
 - 5.4.2 – model totalitarny;
 - 5.5 – kultura polityczna społeczeństwa demokratycznego;
 - 5.5.1 – model liberalno-konserwatywny;
 - 5.5.2 – model liberalno-demokratyczny.
- 6. Składniki kultury politycznej w polityce wewnętrznej:
 - 6.1 – reżim polityczny;
 - 6.2 – zasady ustrojowe;
 - 6.3 – formy i zasady udziału społeczeństwa w kierowaniu państwem;
 - 6.4 – zasady wyborcze;
 - 6.5 – referendum;
 - 6.6 – formy zmiany rządów;
 - 6.7 – normy prawne i inne normy społeczne;
 - 6.8 – społeczne oceny działalności centralnego ośrodka władzy;
 - 6.9 – zasady traktowania przeciwników politycznych;
 - 6.10 – formy kształtowania opinii publicznej;
 - 6.11 – odpowiedzialność polityczna;
 - 6.12 – formy krytyki posunięć politycznych;
 - 6.13 – rewolucje społeczne.
- 7. Składniki kultury politycznej w polityce zewnętrznej:
 - 7.1 – instytucje i organizacje międzynarodowe;
 - 7.2 – prawo międzynarodowe i zwyczaje międzynarodowe;
 - 7.3 – zasady polityki zagranicznej;
 - 7.3.1 – zasada wzajemności;
 - 7.3.2 – pokojowe współistnienie;
 - 7.3.3 – neutralność i niezaangażowanie;
 - 7.3.4 – pokojowe załatwianie sporów;
 - 7.3.5 – umowy międzynarodowe;
 - 7.3.6 – uznanie nowo powstałych państw;
 - 7.4 – formy stosunków międzynarodowych;
 - 7.4.1 – przywileje i immunitety dyplomatyczne;
 - 7.4.2 – patriotyzm, nacjonalizm, szowinizm, kosmopolityzm;

- 7.5 – zasady prowadzenia wojny;
 - 7.5.1 – wypowiedzenie wojny;
 - 7.5.2 – ultimatum;
 - 7.5.3 – formy kapitulacji;
 - 7.5.4 – rokowania pokojowe;
 - 7.5.5 – międzynarodowy terroryzm;
 - 7.5.6 – traktowanie ludności cywilnej (prawo wojenne);
 - 7.5.7 – pozycja parlamentariusza.
- 8. Mierniki poziomu kultury politycznej:
 - 8.1 – stabilność systemu politycznego;
 - 8.2 – aktywność polityczna społeczeństwa;
 - 8.3 – zasady ustrojowe;
 - 8.4 – stan wiedzy politycznej społeczeństwa;
 - 8.5 – częstotliwość zamachów stanu;
 - 8.6 – traktowanie przeciwników politycznych;
 - 8.7 – częstotliwość, natężenie i burzliwość wystąpień antyrządowych.
- 9. Mierniki poziomu kultury politycznej w polityce zewnętrznej:
 - 9.1 – natężenie terroryzmu międzynarodowego;
 - 9.2 – sposoby zapobiegania i walka z terroryzmem w skali globu;
 - 9.3 – częstotliwość sporów międzynarodowych;
 - 9.4 – sposoby regulowania sporów;
 - 9.5 – częstotliwość konfliktów zbrojnych;
 - 9.6 – częstotliwość wojen i ich przebieg;
 - 9.7 – przyczyny sporów, konfliktów zbrojnych i wojen;
 - 9.8 – natężenie kontaktów politycznych;
 - 9.9 – współpraca i pomoc wzajemna;
 - 9.10 – przestrzeganie prawa międzynarodowego;
 - 9.11 – umacnianie form stosunków międzynarodowych.

Wszystkie wymienione czynniki kształtują szeroko rozumianą kulturę polityczną: jednostek, grup i całych narodów.

Poniżej przedstawimy schemat obiegu kultury politycznej, który charakteryzuje się względną prostotą, gdyż złożone procesy i czynniki warunkujące obieg kultury politycznej (a także wtórne uwarunkowania kultury) przedstawione są w nim w postaci głównych „bloków” a także wielokierunkowych współzależności kultury globalnej, struktur politycznych, instytucji i stosunków funkcjonalnych zachodzących między tymi działaniami życia publicznego. W poniższym schemacie obiegu kultury politycznej „przepływ” wzorów i wartości kulturowych umieszczony jest w punkcie przecięcia się dwóch osi: pionowej i poziomej, wyznaczających główne „bloki” analizy całego procesu politycznego. Na osi pionowej – kultura polityczna jest więc wyznacznikiem całej struktury politycznej i społecznej, a poprzez realizację różnorodnych funkcji znajduje się zawsze w centrum uwagi jako czynnik warunkujący prawidłowe funkcjonowanie władzy oraz metody jej sprawowania.

Schemat nr 1



Źródło: T. Filipiak, *Uwarunkowania kultury politycznej a swoistości narodowe...*, s. 44.

Ma to szczególne znaczenie dla wszystkich procesów politycznych, funkcjonowania instytucji, a więc i wzorów samej kultury politycznej. Na osi poziomej schematu – znajdują się ośrodki decyzji politycznych, globalna kultura społeczeństwa, subkultury polityczne i opinia publiczna, które (a zwłaszcza ośrodek centralny kultury państwowej) wyznaczają role społeczne w procesie politycznym, i ról tych nie można oderwać od instytucjonalnych kontekstów. Schemat ten nie ukazuje kompletnych powiązań i współzależności zjawisk kulturowo-społecznych, gdyż nie mógłby on wówczas być przyjęty za podstawę konceptualizacji kultury politycznej, jak i służyć za pewien wzór w badaniach empirycznych. Ukazuje jednak określone ogólne powiązania wyznaczone dwoma osiami: kultura polityczna i struktura społeczna, oraz ośrodek decyzji politycznych, globalną kulturę społeczeństwa i subkultury polityczne.

Normy i wartości kultury politycznej, jak też człowiek przyjmujący je za miernik zachowań politycznych, nie są „same w sobie” ani dobre ani złe. Człowiek w swych stosunkach z władzą polityczną – przyjmując przeciętny typ postaw i sposobów zachowań – jest taki, jaki może być w konkretnych stosunkach społecznych panujących w danej epoce. Pod tym względem niezwykle doniosłym zagadnieniem jest radykalna

zmiana typów stosunków międzyludzkich zarówno w obrębie funkcjonowania władzy państwowej, jak i we wzajemnych stosunkach władza – obywatele. Jeśli szeroko potraktujemy zakres komponentów kultury politycznej (zwłaszcza w ich powiązaniu z funkcjonalnym aspektem władzy), staje się oczywiste, że muszą być przede wszystkim prawidłowo ustawione dwa ważne problemy, leżące – moim zdaniem – u podstaw wszelkich konfliktów społeczno-politycznych:

1. Jak powiązać silną władzę, zwłaszcza element przemocy, z kulturą polityczną „ludzi władzy” i społeczeństwa w ogóle, a więc z jej stroną demokratyczną, aby te konstytutywne składniki władzy stanowiły jedność organiczną, uniemożliwiającą wszelkie wypaczenia w kierunku dyktatury wąskiej elity czy jednostki.
2. Jak powiązać interesy i wiążące się z nimi wartości subkultur politycznych (grup, warstw, i klas) z wzorcami (bądź tylko wzorcem) dominującej kultury politycznej klasy panującej, aby stanowiły prawdziwą jedność, co oznaczałoby swoisty wyraz powiązań między interesami jednostki a interesem ogólnospołecznym.

W rozwiązywaniu tych kwestii, w szczególności „na styku” sposobów działań ludzkich z władzą, należy wychodzić z tego, jak jest rzeczywistość, a nie od deklaracji moralno-etycznych, jak powinno być, gdyż wówczas dostrzeganie w mechanizmach władzy strony przemocy i demokratycznych elementów kultury politycznej pozwala wykrywać realne konflikty społeczne jak i potencjalne, co wynika po prostu z nie identyfikacji tych dwóch sfer życia społecznego⁵⁰.

Uniwersalne procesy kultury politycznej obejmują równość obywateli w sensie społecznym i politycznym, formy porozumienia między władzą i obywatelami oparte na zasadach partnerstwa oraz współpracy między państwami i narodami. Kultura polityczna umożliwia zatem demokratyczne kierowanie życiem społecznym. Zróznicowane procesy kultury politycznej odnoszą się do poszczególnych społeczeństw oraz jednostek ludzkich, przez co kultura zyskuje swą niepowtarzalność i narodową swoistość. Poszczególnym obywatelom gwarantuje swobodę polityczną, obronę indywidualnych interesów wyzbywanie się ciasnego egoizmu politycznego, jak i aktywizuje ich udział w pracy administracji państwowej, partiach politycznych i organizacjach społecznych. Kultura polityczna obejmująca głównie uznawane i pożądane wartości odnoszące się do systemu władzy państwowej, wpływa także ożywiająco na świadomość społeczną pozwalającą na konstatację, że nie wszystkie zjawiska społeczno-polityczne są zinstytucjonalizowane, czy absolutnie ustabilizowane, że wyzwała się dzięki temu szerokie pole obywatelskiej i osobistej inicjatywy⁵¹.

⁵⁰ T. Filipiak, *Uwarunkowania kultury politycznej a swoistości narodowe*, „Edukacja Polityczna” 1983, vol. 2, s. 43–45.

⁵¹ *Ibidem*.

Społeczne prawa człowieka w konwencjach oenzetowskich i europejskich

1. Akty oenzetowskie i europejskie o społecznych prawach człowieka

Dopiero w XX wieku silniej niż kiedykolwiek odżyła idea światowej ochrony praw człowieka. W wyniku zorganizowanej współpracy państw – członków Narodów Zjednoczonych doszło do wypracowania międzynarodowego systemu ochrony praw człowieka. Problematyce praw człowieka poświęca się wiele uwagi nie tylko w skali międzynarodowej, ale również europejskiej. Wydano wiele aktów prawnych o różnej randze, które mają zabezpieczać ich realizację. Do podstawowych dokumentów w zakresie społecznych praw człowieka należy zaliczyć:

- Powszechną Deklarację Praw Człowieka (Paryż, 10 grudnia 1948 r.);
- Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych, Zgromadzenie Ogólne ONZ, 16 grudnia 1966 r.;
- Europejską Kartę Socjalną – Turyn, 18 październik 1961 r.;
- Protokół dodatkowy do europejskiej Karty Socjalnej, 5 maja 1988 r.;
- Karta wspólnotowa podstawowych praw społecznych pracowników, Rada Europejska, Strasburg, 9 grudnia 1989 r.;
- Protokół zmieniający europejską Kartę Socjalną – Turyn, 21 października 1991 r.¹
- Zrewidowana (zmieniona) Europejska Karta Społeczna – Strasburg, 3 maja 1996 r.²

¹ *Prawa człowieka. Dokumenty międzynarodowe*, przekład i opracowanie B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik, Toruń 1993.

² *Prawa człowieka wybór dokumentów międzynarodowych*, opracowanie i przekład: B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik, Toruń 1999, s. 211; *Przewodnik po Europejskiej Karcie Społecznej*, Warszawa 2002, s. 24 i n.

2. Zakres i charakter praw społecznych

Prace nad Paktem Praw Człowieka trwały wyjątkowo długo, bo rozpoczęte w 1947 roku zakończyły się dopiero dziewiętnaście lat później w 1966 roku. Powolność ich była spowodowana przede wszystkim poważnymi rozbieżnościami, jakie wystąpiły między państwami członkowskimi. Należy pamiętać, że o ile „kompromis i synteza między różnymi cywilizacjami, doktrynami i stanowiskami były względnie łatwe do osiągnięcia, gdy chodziło o Deklaracje, pozbawioną mocy prawnej, o tyle gdy chodziło o wynegocjowanie Paktów – wiążących umów, stanowiska państw były bardziej nieprzejednane, zwłaszcza gdy polityczno-międzynarodowym tłem tych prac była zimna wojna”³.

Argumentem decydującym o uchwaleniu dwóch odrębnych paktów było twierdzenie, że prawa ekonomiczne, socjalne i kulturalne mogą być realizowane tylko progresywnie, natomiast prawa i wolności publiczne oraz wolności osobiste powinny być zagwarantowane niezwłocznie⁴.

Zakres przedmiotowy Paktów w niewielkim stopniu odbiega od postanowień Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, która była dla nich punktem wyjścia, i tak we wstępie stwierdza się, że „ideał wolnej istoty ludzkiej, wyzwolonej od strachu i niedostatku, może być osiągnięty tylko wówczas, kiedy będą stworzone warunki pozwalające każdemu na korzystanie ze swych praw obywatelskich i politycznych, jak również praw gospodarczych, socjalnych i kulturalnych”⁵.

Pakty zostały uchwalone przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych na XXI sesji na podstawie projektu przedstawionego przez Komitet III, obradujący pod przewodnictwem Warzazi (Maroko), jednej z najrzęczniejszych dyplmatek Trzeciego Świata. Na uroczystym końcowym posiedzeniu sekretarz generalny U Thant, przewodniczący Zo Pashwag oraz 120 delegacji z całego świata ocenili ten fakt jako wydarzenie o wielkim historycznym znaczeniu, wydarzenie epokowe⁶.

Pakty uczyniły ogromny krok naprzód w rozwoju praw człowieka. Zamykają one pewien etap w kształtowaniu ich międzynarodowej ochrony, zapoczątkowanej bezsprzecznie Powszechną Deklaracją, ale znacznie już przekraczającej jej zakres. Uwzględniają, a jednocześnie same są rezultatem rozwoju, jaki nastąpił w ONZ w latach 1948–1966. Pakty Praw Człowieka przedstawiają w działalności ONZ najwyższy wyraz humanizmu, myśli prawnej i społecznej w obecnym rozwoju ludzkości⁷.

Znaczenie, jakie mają ekonomiczne, społeczne i kulturalne prawa człowieka, znalazło swój wyraz w rezolucji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przyjmującej Pakty, która na pierwszym miejscu, przed Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych, wymienia Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych.

³ R. Kuźniar, *O prawach człowieka, idee, konstytucje, praktyka*, Warszawa 1992, s. 61.

⁴ A. Michalska, *Podstawowe prawa człowieka w prawie wewnętrznym a Pakty Praw Człowieka*, Warszawa 1976, s. 221.

⁵ *Prawa człowieka...*, s. 26.

⁶ Z. Resich, *Pakty Praw Człowieka*, „Nowe Prawo” 1969, nr 3, s. 327.

Prawa człowieka (ekonomiczne, społeczne, kulturalne) sformułowane w Pakcie są w porównaniu z niemającą wiążącego charakteru Powszechną Deklaracją Praw Człowieka znacznie bardziej rozwinięte i skonkretyzowane. Obok ogólnego stwierdzenia, że państwa wykorzystując posiadane możliwości, podejmą wszelkie kroki dla stopniowej realizacji praw wymienionych w Pakcie, dodatkowo określa on obowiązki ciężące na państwie w stosunku do poszczególnych praw, a mianowicie: „Każde Państwo zobowiązuje się w celu postępowego zapewnienia pełnego korzystania z praw uznanych w niniejszym Pakcie wszelkimi właściwymi sposobami, w tym w szczególności przez przyjęcie środków ustawodawczych”⁷⁸.

Wyliczanie praw Pakt rozpoczyna od prawa do pracy, a Powszechna Deklaracja Praw Człowieka wymienia na pierwszym miejscu prawo do ubezpieczeń społecznych, na drugim zaś prawo do pracy. Deklaracja i Pakt omawiają w zbliżony sposób prawo do pracy, ale o wiele szerzej zostało ono potraktowane w Pakcie. Stwierdzono, że państwa podejmą odpowiednie kroki w celu zapewnienia pełnego urzeczywistnienia tego prawa. Uznaje się również prawo każdej osoby do korzystania z właściwych warunków pracy, takich jak: wynagrodzenie za pracę o równej wartości bez jakiegokolwiek różnicy, bezpieczne i higieniczne warunki pracy, wypoczynek, czas wolny itd. (art. 7). Zabezpiecza się prawo do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych i ich działalności. Prawo do strajku winno być wykorzystywane zgodnie z ustawodawstwem danego kraju (art. 8).

Formułując prawo każdego do zabezpieczenia społecznego, w tym do ubezpieczeń społecznych, Pakt nie określa wyraźnie, na kim ciąży obowiązek jego realizacji. Domaga się przyznania jak najszerzej ochrony i pomocy rodzinie, jako naturalnej i podstawowej komórce społeczeństwa, w szczególności w celu jej założenia i w okresie trwania odpowiedzialności rodziny za opiekę i wychowanie dzieci pozostających na jej utrzymaniu⁷⁹. Szczególną opieką należy otaczać matki przed i po urodzeniu dziecka. Specjalne kroki powinny być podjęte dla zapewnienia pomocy i ochrony wszystkim dzieciom i młodzieży bez żadnej dyskryminacji ze względu na pochodzenie lub inne przyczyny. W Pakcie podkreśla się, że „Należy chronić dzieci i młodzież przed wyzyskiem gospodarczym i społecznym. Zatrudnianie ich przy pracy szkodliwej dla ich moralności lub zdrowia albo niebezpiecznej dla życia mogącej przeszkodzić w ich normalnym rozwoju powinno być karane przez prawo”¹⁰.

Przedstawione prawa, w Deklaracji, zostały tylko ogólnie sformułowane w porównaniu z Paktem, w którym tym problemom poświęcono wiele uwagi ze względu na ich znaczenie w rozwoju człowieka.

Pakt, uznaje prawo każdego do dostatecznego poziomu życia i zobowiązuje państwa do podjęcia odpowiednich kroków dla zapewnienia wykonania tego prawa. Proklamując prawo każdego do wolności od głodu wskazuje na konieczność:

- ulepszenia metod produkcji;

⁷ Z. Resich, *Międzynarodowa ochrona praw człowieka*, Warszawa 1981, s. 47.

⁸ *Prawa człowieka...*, s. 27, art. 2 pkt 1.

⁹ *Prawa człowieka...*, s. 30, art. 10.

¹⁰ *Ibidem*, s. 31, art. 10.

- konserwacji i dystrybucji żywności;
- wykorzystania wiedzy technicznej i naukowej;
- reformowania systemów rolnych;
- zapewnienia sprawiedliwego rozdziału światowych zapasów żywności.

Natomiast zapewnienie realizacji prawa każdego do korzystania z najwyższego osiągalnego poziomu ochrony zdrowia fizycznego i psychicznego wymaga od państw – stron zobowiązania się do podjęcia kroków koniecznych dla zmniejszenia wskaźnika martwych urodzeń i śmiertelności niemowląt, poprawy warunków higieny środowiskowej i przemysłowej, zapobiegania, leczenia i zwalczania chorób epidemicznych, endemicznych, zawodowych i innych oraz stworzenia warunków zapewniających wszystkim świadczenia i opiekę lekarską.

Szczegółowo określono warunki i zasady realizacji prawa do nauki, jak i cel nauczania, a mianowicie: „nauczanie powinno zmierzać do pełnego rozwoju osobowości i poczucia godności ludzkiej oraz umacniać poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności”¹¹. Realizacja tego celu wymaga, aby nauczanie podstawowe było obowiązkowe, bezpłatne i dostępne dla wszystkich. Również nauczanie średnie we wszystkich formach, w tym kształcenie techniczne i zawodowe będzie upowszechnione i dostępne dla wszystkich przez stopniowe wprowadzanie zasady nieodpłatności. Podobną drogę postępowania przewidziano dla szkolnictwa wyższego. Zapewniono także możliwość uzupełnienia wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej tym osobom, które takiego nie ukończyły z różnych powodów. Pakt nałożył na strony, które w chwili przystąpienia nie mogły zapewnić realizacji zasady bezpłatnego i obowiązkowego nauczania państwowego, obowiązek opracowania i przyjęcia w ciągu dwóch lat szczegółowego planu wprowadzenia w życie tej zasady.

W rozważaniach nad zakresem społecznych praw człowieka poczesne miejsce zajmują konwencje europejskie. Europejska Karta Socjalna jest traktatem międzynarodowym o charakterze regionalnym i ogólnym. Mimo głoszonej przez Radę Europy tezy o nierozdzielności i współzależności praw człowieka, prawa socjalne zostały wydzielone z Konwencji Europejskiej w odrębny akt międzynarodowy – Kartę Socjalną¹². Powodem takiej decyzji było słabsze zakorzenienie spraw socjalnych w europejskim systemie konstytucyjnym, a przy tym trudne w realizacji i kosztowne. Wpływało to na pozostawanie Karty w tyle za Konwencją pod względem znaczenia międzynarodowego i wpływu na budowę nowej Europy¹³.

Pierwsze pozytywne dla Karty sygnały wystąpiły w dekadzie lat osiemdziesiątych, kiedy we Wspólnocie Europejskiej skonkretyzowały się projekty zintegrowanego rynku europejskiego oraz europejskiej przestrzeni ekonomicznej i socjalnej i gdy okazało się, że osiągnięcie tej przestrzeni socjalnej przez Wspólnotę napotyka na trudności. Wów-

¹¹ *Prawa człowieka...*, s. 32, art. 13.

¹² R. Blanpain, M. Matey, *Europejskie prawo pracy w polskiej perspektywie*, Warszawa 1993.

¹³ *Ibidem*, s. 244 – Kartę Socjalną porównano do uśpionej królowej, oczekującej na zbawcy pocałunek księcia z bajki.

czas zwrócono uwagę na Europejską Kartę Socjalną. Zainteresowanie to wzmogło niepowodzenie, jakiego doznała w 1989 roku Wspólnotowa Karta Podstawowych Praw Socjalnych Pracowników, która miała charakter dokumentu politycznego, a nie normatywnego. Następnym ważnym sygnałem dla Europejskiej Karty Socjalnej jest proces demokratyzacji w Europie Środkowo-Wschodniej, który przyczynił się do sięgnięcia po kartę. Staje się ona wzorem europejskich stosunków społecznych, opartym na równowadze interesów, zasad i struktur sprawdzonych w Europie Zachodniej.

We wstępie Europejskiej Karty Socjalnej nakreślono następujące podstawowe cele:

- zapewnienie korzystania z praw socjalnych bez dyskryminacji z powodu rasy, koloru skóry, płci, wyznania, poglądów politycznych, pochodzenia narodowościowego i społecznego;
- poprawa poziomu życia i zapewnienie dobrobytu ludności, zarówno wiejskiej i miejskiej.

Rada Europy traktuje wstęp jako wyznacznik wykładni Karty¹⁴.

Z zapisu w art. 20 Karty wynika, że jej część I ma być przez państwa traktowana jako deklaracja celów, do których urzeczywistnienia Strona będzie dążyć przy zastosowaniu wszelkich właściwych środków. Ponadto postanowienia części I stanowią podstawowe zasady Karty, które dotyczą: pracy, jej warunków i płacy; prawa zrzeszania się pracowników i pracodawców, do rokowań zbiorowych; dzieci i młodzieży mającej prawo do szczególnej ochrony przed zagrożeniami fizycznymi i moralnymi; kobiet w razie macierzyństwa do szczególnej ochrony pracy; poradnictwa zawodowego i szkolenia zawodowego; ochrony zdrowia; zabezpieczenia społecznego pracowników i osób pozostających na ich utrzymaniu; prawa korzystania ze świadczeń opieki społecznej; osób niepełnosprawnych, które mają prawo do szkolenia zawodowego, rehabilitacji oraz readaptacji zawodowej i społecznej; rodziny, która ma prawo do właściwej ochrony społecznej, prawnej i ekonomicznej; matki i dziecka – mają prawo do właściwej ochrony społecznej i ekonomicznej; obywateli każdej z układających się stron – mają oni prawo prowadzić działalność zarobkową na obszarze innej strony; pracowników migrujących – mają prawo do ochrony i pomocy na obszarze innej strony.

Katalog praw socjalnych zapisanych w części II Karty otwiera prawo do pracy. Art. 1 należy do ścisłego trzonu normatywnego Karty¹⁵. Układające się strony, w celu zapewnienia skutecznego prawa do pracy, zobowiązują się do:

- osiągnięcia i utrzymania możliwie najwyższego i stabilnego poziomu zatrudnienia, mają na uwadze realizację pełnego zatrudnienia.

Komitet Niezależnych Ekspertów rozumie ten przepis jako zobowiązanie do podjęcia środków zapewniających zatrudnienie. Przepis ten wymaga istnienia planowej polityki zatrudnienia w państwach – stronach Karty. Stan bezrobocia w tych krajach był wówczas (lata 60. XX wieku) wysoki (sięgał 17%). Przedsięwzięte środki nie we wszyst-

¹⁴ R. Blanpain, M. Matey, *Europejskie...*, s. 261; *Prawa człowieka*, op.cit., s. 222.

¹⁵ *Prawa człowieka*, op.cit., s. 224.

kich krajach Unii zmieniły sytuację na rynku pracy. W dalszym ciągu najwięcej bezrobotnych miały: Francja (10,3%), Hiszpania (18,0%), RFN (7,3%) (Wschodnia), Wielka Brytania (10,8%), Włochy (11,3%). Duży odsetek bezrobotnych stanowiła młodzież do 25 lat np. w Hiszpanii 36,4%, we Francji 22,9%, Wielkiej Brytanii 17,4%, we Włoszech 27,4%.

Następne postanowienia art. 1. to:

- skuteczna ochrona prawa pracowników do zarabiania na życie przez pracę swobodnie podejmowaną.

Wiąże się to z zakazem pracy przymusowej oraz wykorzenieniem wszelkich form dyskryminacji w zatrudnieniu.

Niemniej ważnym zagadnieniem jest:

- ustanowić lub utrzymać bezpłatne służby zatrudnienia dla wszystkich pracowników;
- zapewnić lub popierać odpowiednie pośrednictwo zawodowe, szkolenie i rehabilitację;
- prawo do równego traktowania w zatrudnieniu bez względu na płeć (art. 1, protokołu dodatkowego z 1988 roku).

Do ścisłego trzonu normatywnego należą również art. 5 i 6. Pierwszy z nich zapewnia prawo zrzeszania się w organizacje zawodowe, a drugi do rokowań zbiorowych. Komitet Niezależnych Ekspertów (jeden z organów interpretacyjnych i kontrolnych realizacji Karty) uważa, że zasada z art. 5 ma dwa aspekty: negatywny i pozytywny. Negatywny polega na wymogu, aby wewnętrzny porządek prawny państw – stron nie zawierał żadnych środków ani praktyk administracyjnych naruszających swobodę pracowników i pracodawców do tworzenia swych organizacji zawodowych. Aspekt pozytywny polega na zobowiązaniu państw i innych instytucji gwarantujących realizację swobód związkowych oraz ochronę organizacji pracowniczych przed ingerencją pracodawców.

W celu zapewnienia wykonywania zapisu art. 6 strony zobowiązują się:

- popierać konsultacje pomiędzy pracownikami i pracodawcami w następujących dziedzinach, które dotyczą: zatrudnienia, spraw ekonomicznych (kierowania przedsiębiorstwem, czasu pracy itd.), spraw socjalnych;
- popierać utworzenie trybu dobrowolnych negocjacji między pracodawcami i pracownikami lub ich organizacjami – opracowanie układów zbiorowych¹⁶.

Artykuł został uzupełniony art. 2 protokołu dodatkowego z 1988 roku. Zapewnia on prawo pracownikom do informacji i konsultacji w zakładzie pracy.

Innymi artykułami zaliczanymi do ścisłego trzonu normatywnego Karty są: art. 12, 13, 16, 19¹⁷.

Właśnie artykuł 12 zapewnia prawo do zabezpieczenia społecznego. Aby skutecznie było wykonywane to prawo, układające się strony zobowiązują się:

¹⁶ R. Blanpain, M. Matey, *Europejskie...*, s. 281–290.

¹⁷ *Prawa człowieka...*, s. 230, 232, 233.

- ustanowić lub utrzymać systemy zabezpieczenia społecznego – niejednokrotnie trudno ustalić, czy w danym państwie działa system zabezpieczenia społecznego spełniający wymogi Karty;
- utrzymać system zabezpieczenia społecznego na zadawalającym poziomie oraz podnoszenia tego systemu na wyższy poziom;
- zawrzeć odpowiednie porozumienia dwustronne i wielostronne dla zapewnienia równego traktowania własnych obywateli i obywateli układających się stron w zakresie uprawnień z tytułu zabezpieczenia społecznego.

Następnie artykuł 13 daje prawo do pomocy społecznej i medycznej. Państwa strony zobowiązały się, że będą udzielać pomocy obywatelom, którzy nie mają dostatecznych środków utrzymania i zabezpieczenia w wypadku choroby. Osoby otrzymujące taką pomoc powinny być chronione przed objawami dyskryminacji społecznej i politycznej, aby nie czuły się obywatelami drugiej kategorii.

Z kolei art. 16 zapewnia prawo rodziny do ochrony społecznej, prawnej i ekonomicznej. Polityka wobec rodziny – zdaniem Komitetu Niezależnych Ekspertów – musi polegać na uruchomieniu szerokiego wachlarza działań. Kładzie się również nacisk na równość praw i obowiązków obu partnerów w małżeństwie oraz na likwidację dyskryminacji kobiet.

Natomiast artykuł 19 dotyczy praw pracowników emigrujących i ich rodzin do ochrony i pomocy. Układające się strony zobowiązały się do:

- utworzenia bezpłatnej służby, która udzielałaby informacji pracownikom w zakresie emigracji i imigracji;
- ułatwiania wyjazdu i przyjmowania pracowników;
- rozwijania współpracy między służbami socjalnymi w krajach emigracji i imigracji;
- traktowania takich pracowników, jak własnych obywateli w zakresie podatków, opłat lub składek, postępowania sądowego itd.

Pozostałe artykuły (2, 3, 4, 7, 8, 9, 10, 11, 14, 15, 17, 18) zaliczane do nienależących do ścisłego trzonu normatywnego (nie zawsze muszą one rodzić obowiązki o charakterze prawnym) dotyczą nie mniej istotnych problemów społecznych, takich jak:

- prawo do godziwych warunków pracy – zwrócono uwagę na wymiar czasu pracy dzienny i tygodniowy na przykład 5-dniowy, 40-godzinny tydzień pracy; praca dzieci i młodzieży na farmach rolnych, ograniczenie pracy w godzinach nadliczbowych, płatne dni świąteczne, przynajmniej corocznie dwutygodniowy płatny urlop;
- prawo pracownika do udziału w ustanowieniu i ulepszeniu warunków pracy, organizacji pracy i środowiska pracy – wg Protokołu Dodatkowego z 1988 roku – ma na uwadze ochronę zdrowia i bezpieczeństwa w ramach zakładu, organizację służb i ułatwień socjalnych i społeczno-kulturalnych w ramach zakładu;
- prawo do bezpieczeństwa i higieny pracy – rządy powinny zapewnić aktualność przepisów bhp i nadążanie za postępem poprzez ciągłe dostosowywanie do nowych wymagań oraz wprowadzić środki kontroli przestrzegania tych przepisów (liczba inspektorów pracy, inspekcje, sankcje itd.);

- prawo do godziwego wynagrodzenia tzn. zapewnienia pracownikom i ich rodzinom wystarczającego poziomu życia; pojęcie wystarczającego poziomu życia powinno uwzględniać podstawowe potrzeby ekonomiczne, społeczne i kulturalne pracowników i ich rodzin, w zależności od stopnia rozwoju społeczeństwa, w jakim żyją; ponadto musi ono być oceniane w kontekście ekonomicznym i społecznym każdego państwa; uznano 2/3 lub 68% przeciętnego wynagrodzenia krajowego za właściwe kryterium oceny wystarczającego poziomu życia, przy uwzględnieniu sytuacji, innych dochodów rodzin, rozmaitych świadczeń i pomocy, systemu podatkowego itp.¹⁸; uznać prawo pracowników zarówno mężczyzn, jak i kobiet do równego wynagrodzenia za pracę jednakowej wartości – ustawodawstwo kraju przyjmującego ten przepis musi zawierać wyraźne postanowienie, że mężczyznom i kobietom przysługuje równe wynagrodzenie nie tylko za jednostkową pracę, ale również za pracę równej wartości (zawiera ten przepis także Protokół Dodatkowy z 1988 roku w art. 1);
- prawo dzieci i młodocianych do ochrony zobowiązuje układające się strony do ustalenia na 15 lat wieku minimalnego dopuszczającego do zatrudnienia w pracach lekkich, co wymaga wykazu tych prac, przy których można zatrudnić dzieci; zakaz zatrudnienia dzieci podlegających jeszcze obowiązkowi szkolnemu przy pracach uniemożliwiających im pełne korzystanie z tej nauki, uznać prawo młodocianych pracowników i praktykantów do godziwej płacy (młodociani pracownicy otrzymują wynagrodzenie obniżone w stosunku do płac dorosłych o 20%, 10%, 5%, świadczenia dla praktykantów wynoszą w pierwszym roku 30%–40% płacy pracownika dorosłego, w drugim roku 40%–60%, w trzecim roku 50%–70%, a w czwartym 50%–65%); wprowadzić dla pracowników w wieku poniżej 18 lat co najmniej 3-tygodniowy płatny urlop; ochrona przed pracą nocną; zapewnienie opieki lekarskiej; ochrona przed fizycznym i moralnym niebezpieczeństwem – obejmuje opiekę przed zagrożeniami, które nie są związane z pracą;
- prawo kobiet pracujących do ochrony zapewnia im przed i po porodzie wypoczynek w łącznym wymiarze 12 tygodni i odszkodowania za utratę zarobku w postaci płatnego urlopu, świadczenia z ubezpieczenia społecznego, wypłat z funduszy publicznych; nie wolno wypowiedzieć pracy kobiecie przebywającej na urlopie macierzyńskim; zapewnić matkom karmiącym przerwy w pracy; uregulowanie pracy nocnej kobiet i pracy w kopalniach pod ziemią;
- prawo do poradnictwa zawodowego wymaga sprawnego działania służb pomagających w wyborze zawodu i awansu zawodowego, uwzględniając cechy danych osób i możliwości rynku pracy; bezpłatna, dostępna dla młodzieży, dla dzieci w wieku szkolnym i dorosłych; w nowoczesnej gospodarce działanie poradnictwa zawodowego ma szczególne znaczenie w okresie recesji ekonomicznej;
- prawo do szkolenia zawodowego wymaga od układających się stron zapewnienia lub poparcia, wedle potrzeby, szkolenia technicznego i zawodowego dla wszystkich

¹⁸ R. Blanpain, M. Matey, *Europejskie...*, s. 272–279.

- oraz ułatwienia w dostępie do wyższego kształcenia technicznego i uniwersyteckiego; poparcia systemu przysposobienia zawodowego i innych systemów szkolenia młodzieży; formy szkolenia i doskonalenia zawodowego dorosłych, szkolenie bezpłatne, włączenie czasu spędzonego na szkoleniu do czasu pracy; objęcie szkoleniem pracowników migrujących, cudzoziemskich i ich rodzin;
- prawo do ochrony zdrowia układające się strony będą realizować przy pomocy środków publicznych i prywatnych; eliminować przyczyny powstawania chorób; utworzenie służb poradnictwa i oświaty; przeciwdziałanie chorobom epidemicznym, endemicznym i innym;
 - prawo do korzystania ze służb opieki społecznej wymaga od układających się stron popierania lub zorganizowania służb opieki społecznej, które będą przyczyniały się do dobrobytu oraz rozwoju jednostek, jak i grup społecznych, ich dostosowania do środowiska społecznego; art. 14 ma na celu ułatwienie rozwoju osobistego jednostek i ich integracji w społeczeństwie; zachęcić do uczestnictwa jednostek i organizacji społecznych w tworzeniu i utrzymaniu takich służb;
 - prawo ludzi starszych do ochrony socjalnej (art. 4 Protokołu Dodatkowego z 1988 roku) zmusza strony do popierania bezpośrednio lub we współdziałaniu z organizacjami publicznymi lub prywatnymi, stosowanych środków mających na celu: umożliwienie ludziom starszym pozostawania jak najdłużej pełnowartościowymi członkami społeczeństwa, poprzez: zapewnienie odpowiednich środków stwarzających im możliwość prowadzenia godziwej egzystencji i brania aktywnego udziału w życiu publicznym, społecznym i kulturalnym, umożliwienie ludziom starszym swobodnego wyboru sposobu życia w swoim środowisku, zapewnienie mieszkań, opiekę medyczną i inne usługi;
 - prawo osób niepełnosprawnych fizycznie lub umysłowo do szkolenia zawodowego oraz readaptacji zawodowej wyraża się w zapewnieniu form szkolenia zawodowego, pośrednictwa pracy, możliwości pracy chronionej, środki zachęty dla pracodawców do zatrudniania osób fizycznie niepełnosprawnych;
 - prawo matki i dziecka do ochrony społecznej i ekonomicznej skłania do podejmowania różnych środków, łącznie z tworzeniem lub utrzymywaniem odpowiednich zakładów i służb;
 - prawo do wykonywania działalności zarobkowej na obszarze innych układających się stron powoduje stosowanie istniejących przepisów w duchu liberalnym, aby zapewnić równość traktowania pracowników – obywateli własnych i pracowników cudzoziemskich oraz ułatwienia dla tych ostatnich w dziedzinach, takich jak udzielanie zezwoleń na pracę, wydawanie zezwoleń na wykonywanie określonych zawodów, a także wzajemnego stosunku zobowiązań wynikających z różnych aktów międzynarodowych w tej dziedzinie¹⁹.

Europejską Kartę Socjalną uzupełniają Protokoły Dodatkowe z lat 1988 i 1991. Pierwszy wprowadził głównie uzupełnienia do części II i V Karty, a drugi Protokół miał na

¹⁹ Ibidem, s. 304–307.

uwadze usprawnianie skuteczności Karty, a zwłaszcza funkcjonowanie jej mechanizmu kontrolnego.

Europejska Karta Społeczna z 1961 roku zawiera dwie grupy praw:

A. Prawa dotyczące zatrudnienia:

- przeciwdziałanie dyskryminacji w zatrudnieniu,
- prawo zrzeszania się w związkach zawodowych,
- zapewnienie sprawiedliwych warunków pracy,
- zabezpieczenie poradnictwa zawodowego i szkolenia,
- przestrzeganie zakazu zatrudniania dzieci oraz zapewnienie ochronę młodocianym (15–18 lat),
- zabezpieczenia praw pracownikom migrującym.

B. Prawa społeczne:

- prawo do ochrony zdrowia, zabezpieczenia społecznego, pomocy społecznej,
- ochrona dzieci i młodocianych,
- prawo rodzin do ochrony,
- prawo migrujących do ochrony,
- ochrona osób w podeszłym wieku²⁰.

Polska ratyfikowała część praw zapisanych w Europejskiej Karcie Społecznej. Pomięła ważny art. 4 dotyczący prawa do słusznego wynagrodzenia. Komitet Spaw Społecznych działający przy Radzie Europy przyjmuje, że minimalne wynagrodzenie jest właściwe, jeśli stanowi 60% wynagrodzenia przeciętnego. W Polsce minimalne wynagrodzenie stanowi ponad 40% przeciętnego (tj. 1276 zł, a od 1 I 2010 r. wyniesie 1317 zł, przeciętne przekracza 3080 zł). Niemniej ważny jest protokół dodatkowy z 1995 r. Pozwala on związkom zawodowym, organizacjom pracodawców i organizacjom pozarządowym, składać skargi zbiorowe do Trybunału Praw Człowieka. Mogą one dotyczyć stosunków pracy lub zabezpieczenia społecznego²¹.

Natomiast Zrewidowana Europejska Karta Społeczna z 1996 roku została podpisana przez władze polskie 25.10.2005 r. Teraz należy ratyfikować 6 artykułów z tzw. twardego rdzenia. Zalicza się do nich prawo do: pracy (art. 1), organizowania się (art. 5), rokoowań zbiorowych (art. 6), ochrony dzieci i młodocianych (art. 7), zabezpieczenia społecznego (art. 12), pomocy społecznej i medycznej (art. 13), rodziny do ochrony społecznej, prawnej i ekonomicznej (art. 16), pracowników migrujących i ich rodzin do ochrony i pomocy (art. 19), prawo do zatrudnienia i wykonywania zawodu bez względu na płeć (art. 20). Łącznie Polska musi ratyfikować 16 artykułów lub 63 ustępy²².

Europejska Karta Socjalna z lat 1961 i z 1996 rozbudowała prawa społeczne w porównaniu z międzynarodowymi aktami, takimi jak: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka

²⁰ *Przewodnik po Europejskiej...*, s. 18.

²¹ Wywiad z prof. dr. hab. A. M. Świątkowskim przeprowadzony przez Mateusza Rzemka, Gość złotych stron, „Rzeczpospolita” 19.10.2009; *Prawa Człowieka*, op.cit. s. 160; *Przewodnik po Europie...*, s. 74.

²² *Ibidem*.

wieka i Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Podsumowując dotychczasowe rozważania należy podkreślić, że szczegółowy zapis praw społecznych w konwencjach europejskich i postępujący proces integracji Unii Europejskiej nie gwarantują realizacji tych praw. Droga do ich akceptacji i włączenia do prawodawstwa poszczególnych krajów członkowskich jak i stowarzyszonych jest jednak pełna barier o różnym charakterze. W niektórych krajach członkowskich należących do grupy najbogatszych państw świata założenia Karty Socjalnej są realizowane i to w szerokim zakresie, np. RFN-ie. Zróżnicowanie ekonomiczne wśród członków Unii nie sprzyja realizacji zapisów Karty Socjalnej. Wymaga ona dużych nakładów finansowych i daleko idących zmian w przepisach wewnętrznych, zwłaszcza nowych członków i państw stowarzyszonych – przyszłych członków Unii. Zasady Karty Socjalnej są akceptowane w różnych deklaracjach politycznych. Przykładem tego jest Karta Wspólnotowa Podstawowych Praw Socjalnych Pracowników z 1989 roku. Nie została ona włączona do traktatu podpisanego w 1992 roku na szczycie w Maastricht, a tym samym nie uzyskała charakteru dokumentu prawnego.

Dopiero Traktat Amsterdamski (z 1997 r.) poświęcił najwięcej uwagi problemom społecznym. Następnie Agendy Społeczne z lat 2000–2005 i 2005–2010, Strategia Lizbońska 2005–2010, programy UE od 1975 roku do 2005 roku oraz Europejska Karta Praw Podstawowych z 7.12.2000 roku, która budzi najwięcej kontrowersji wśród ratyfikujących Traktat Lizboński.

Jarosław Ślęzak

Instytucjonalizacja ochrony praw uchodźców w systemie ONZ

Po I wojnie światowej z uwagi na masowy exodus ludności (zjawisko uchodźstwa) z terytorium Turcji, byłego cesarstwa rosyjskiego, a później także z Niemiec, Austrii i Czechosłowacji, problem uchodźców stał się przedmiotem zainteresowania społeczności międzynarodowej¹.

Liga Narodów w 1921 r. utworzyła Urząd Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców Rosyjskich w Europie, którego głównym zadaniem było koordynowanie pomocy dla uchodźców. Na mocy Porozumienia Genewskiego z 5 lipca 1922 r. uchodźcom rosyjskim wydano specjalne dokumenty podróży, zwane potocznie od nazwiska pierwszego Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców Fridtjof Nansen – paszportami nansenowskimi². Na mocy układu z 31 maja 1924 r. postanowienia genewskie rozciągnięto na uchodźców ormiańskich. Następnym układem z 12 maja 1926 r. dotyczył kwestii wystawiania dokumentów uchodźcom rosyjskim i ormiańskim³; w tym też roku systemem nansenowskim objęto wszystkich uchodźców i bezpaństwowców. 28 października 1933 r. przyjęto konwencję dotyczącą międzynarodowego statusu uchodźców, w której m.in. zmodernizowano nansenowski system paszportów, ograniczono możliwość wydalania uchodźców, zagwarantowano uchodźcom prawo do sądu oraz klauzulę najwyższego uprzywilejowania odnośnie podatków i opieki społecznej, w sprawach dotyczących uchodźców wyłączono zasadę wzajemności⁴.

W 1933 r. Liga Narodów utworzyła Urząd Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców Przybywających z Niemiec. Odnośnie niemieckich uchodźców przyjęto Konwencję

¹ J. Symonides, *Ludność w prawie międzynarodowym*, [w:] *Prawo międzynarodowe publiczne*, red. R. Bierzanek, s. 260.

² A. Florczak, *Uchodźcy w Polsce. Między humanitaryzmem a pragmatyzmem*, s. 41; J. Hryniewicz, *Uchodźcy w Polsce – teoria a rzeczywistość na podstawie badań prowadzonych w Centralnym Ośrodku Receptyjnym w Dębaku oraz Urzędzie ds. Repatriacji i Cudzoziemców*, Toruń 2005, s. 19.

³ B. Wierzbicki, *Uchodźcy w prawie międzynarodowym*, Warszawa 1993, s. 16.

⁴ *Ibidem*, s. 18; A. Florczak, *op.cit.*, s. 42.

z 20 lutego 1938 r., zakazującą ich wydalenia, dopuszczano je jedynie w przypadku zagrożenia dla porządku publicznego oraz bezpieczeństwa narodowego⁵.

Przyłączenie w 1935 r. do Niemiec Zagłębia Saary, a następnie w 1938 r. aneksja Austrii i Czechosłowacji, spowodowały rozszerzenie mandatu Wysokiego Komisarza na uchodźców pochodzących z tych terytoriów⁶.

W 1938 r. Liga Narodów powołała Urząd Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców w miejsce istniejących organów. W tym roku na konferencji w Eriam powołano do życia Międzynarodowy Komitet do Spraw Uchodźców z siedzibą w Londynie, który od 1943 r. roztoczył opiekę nad wszystkimi osobami zmuszonymi do poszukiwania schronienia poza miejscem stałego pobytu w Europie. Komitet udzielił pomocy 850 tys. uchodźców⁷.

4 listopada 1943 r. powołano Organizację Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy⁸ (United Nations Relief and Rehabilitation Administration – UNRRA) z siedzibą w Atlantic City. Pomoc jej była przeznaczona dla obywateli państw alianckich oraz obywateli państw nieprzyjacielskich prześladowanych przez nazistów, którzy w wyniku wojny znaleźli się poza miejscem swojego zamieszkania. Do połowy 1947 r. UNRRA udzieliła pomocy 7–8 mln osób⁹.

1 lipca 1947 r. utworzono Międzynarodową Organizację do Spraw Uchodźców¹⁰ (International Refugee Organization IRO). Organizacja funkcjonowała do 1951 r., działalność jej dotyczyła przesiedleń (w latach 1947–1951 przesiedlono ponad milion uchodźców)¹¹.

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych Rezolucją 319 (IV) z 3 grudnia 1949 r. powołało Urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców¹² (United Nations High Commission for Refugees – UNHCR). Następną Rezolucją z 14 grudnia 1950 r. nr 428 (V) Zgromadzenie Ogólne przyjęło Statut Urzędu Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców.

Wysoki Komisarz¹³ powoływany jest przez Zgromadzenia Ogólnego ONZ na zlecenie sekretarza generalnego. Roczne Raporty ze swojej działalności przedkłada Zgroma-

⁵ B. Wierzbicki, op.cit., s. 19.

⁶ J. Białocerkiewicz, *Status prawny cudzoziemca w świetle standardów międzynarodowych*, Toruń 1999, s. 158.

⁷ A. Florczak, op.cit., s. 43; S. Rudnik, *Problem uchodźców jako wyzwanie przełomu XX i XXI wieku*, [w:] G. W. Kołodko, *Świat i Polska u progu XXI wieku*, Toruń 1994, s. 103.

⁸ K. Siany, *Między przymusem a wyborem. Kontynentalne i zamorskie emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej (1939–1989)*, Kraków 1995, s. 91–92.

⁹ A. Florczak, op.cit., s. 44.

¹⁰ K. Siany, op.cit., s. 92–96.

¹¹ A. Florczak, op.cit., s. 44; J. Symonides, *Ludność w prawie...*, s. 261; J. Hryniewicz, op.cit., s. 20.

¹² M. Zdanowicz, *Wysoki Komisarz ONZ do Spraw Uchodźców. Studium prawnomiędzynarodowe z zakresu współpracy Urzędu Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców z organizacjami międzynarodowymi*, Białystok 1994.

¹³ Lista komisarzy UNHCR: Gerrit Jan van Heuven Goedhart (Holandia) 1951–1956, Auguste R.Lindt (Szwajcaria) 1956–1960, Felix Snyder (Szwajcaria) 1960–1965, Prince Sadruddin Aga

dzeniu Ogólnemu za pośrednictwem Rady Społeczno-Gospodarczej (ECOSOC). Program działań Wysokiego Komisarza zatwierdza Komitet Wykonawczy, w skład którego wchodzi 46 przedstawicieli państw wybranych przez ECOSOC¹⁴.

Komitet Wykonawczy, podobnie jak Wysoki Komisarz, składa roczny raport Zgromadzeniu Ogólnemu NZ. W literaturze podkreśla się, iż UNHCR podlega podwójnej kontroli: Zgromadzenia Ogólnego – raporty Wysokiego Komisarza oraz Komitetu Wykonawczego¹⁵.

Statutem określono główne zadania Wysokiego Komisarza, do których m.in. należą „zapewnienie pod auspicjami NZ, międzynarodowej ochrony uchodźcom, którzy, zgodnie ze Statutem, mieszczą się w kompetencjach Wysokiego Komisarza, oraz poszukiwanie trwałego rozwiązania problemu uchodźców przez pomoc narodom”. Ponadto Statut stanowi, iż misja Wysokiego Komisarza ma charakter „całkowicie niepolityczny”, jest „humanitarna i socjalna”¹⁶.

Do kompetencji Wysokiego Komisarza należą dwie grupy uchodźców:

1. osoby, które uzyskały ten status na podstawie wcześniejszych umów oraz te, które na skutek wypadków zaistniałych przed 1 stycznia 1951 r. mają podstawy, żeby ubiegać się o status uchodźcy;
2. osoby znajdujące się poza państwem swojego obywatelstwa lub niemające obywatelstwa poza państwem stałego miejsca zamieszkania i na skutek uzasadnionych obaw prześladowania z powodu rasy, religii, narodowości lub poglądów politycznych nie są w stanie lub nie chcą korzystać z opieki rządu państwa, którego są obywatelami, lub nie mają obywatelstwa i nie chcą powrócić do państwa poprzedniego stałego miejsca zamieszkania¹⁷.

Z art. 8 Statutu wynika, iż Wysoki Komisarz będzie otaczał opieką uchodźców należących do jego kompetencji przez:

- a) popieranie zawierania i ratyfikacji międzynarodowych konwencji z zakresu ochrony uchodźców, nadzorowanie ich stosowania i proponowanie do nich poprawek;
- b) popieranie za pomocą specjalnych umów z rządami, wprowadzanie w życie wszelkich środków zmierzających do polepszenia sytuacji uchodźców i zmniejszenie liczby potrzebujących pomocy;
- c) pomoc staraniom rządowym i prywatnym w popieraniu repatriacji lub asymilacji w nowych społecznościach międzynarodowych;
- d) popieranie przyjęcia uchodźców, nie wyłączając tych cierpiących największą nędzę, na terytoria państw;

Khan (Iran) 1965–1977, Paul Hartling (Dania) 1978–1985, Jean-Pierre Hocke (Szwajcaria) 1986–1989, Thorvald Stoltenberg (Norwegia) styczeń–listopad 1990, Sadako Ogata (Japonia) 1990–2000, Rund Lubbers (Holandia) 2001–2005, Antonio Guterres – (Portugalia) od 2005 mandat wygasa w 2009 r.

¹⁴ R. Kuźniar, *Prawa człowieka*, Warszawa 2002, s. 87.

¹⁵ M. Zdanowicz, op.cit., s. 45.

¹⁶ Ibidem, s. 86.

¹⁷ A. Florczak, op.cit., s. 46; *Uchodźcy świata. Wyzwanie humanitarne*, Warszawa 1998, s. 53.

- e) podjęcie starań mających na celu uzyskanie pozwoleń dla uchodźców na transfer ich majątku, szczególnie tego, który jest niezbędny dla ich ponownego osiedlenia się;
- f) otrzymywanie od rządów informacji dotyczących liczby i warunków, w jakich żyją uchodźcy na ich terytorium oraz istniejących w tym zakresie regulacji prawnych;
- g) utrzymywanie ścisłego kontaktu z rządami i zainteresowanymi organizacjami;
- h) utworzenie takiego kontaktu z organizacjami działającymi na rzecz uchodźców, jaki Wysoki Komisarz uzna za najbardziej odpowiedni;
- i) ułatwianie koordynacji wysiłków podjętych przez prywatne organizacje zajmujące się opieką uchodźców.

Inne działanie UNHCR dotyczy m.in. przestrzegania przez rządy międzynarodowych norm dotyczących traktowania uchodźców, funkcjonowanie sprawiedliwych procedur przyznania azylu lub statusu uchodźcy, respektowanie zasad zakazu przymusowego odsyłania do kraju, w którym ich życiu lub wolności zagrażałoby niebezpieczeństwo, przyznawanie uchodźcom, zgodnego z normami międzynarodowymi, statusu prawnego oraz, w miarę możliwości, tych samych praw ekonomicznych i społecznych, które posiadają obywatele kraju, w którym otrzymali azyl, zapewnienie uchodźcom, stosownie do potrzeb, pomocy humanitarnej, zakwaterowania, wyżywienia, opieki medycznej, fizycznego bezpieczeństwa oraz ochrony przed przemocą¹⁸.

Raport UNHCR „2005 Global Refugee Trends” informuje, że pod koniec 2005 r. na świecie było 8,4 mln uchodźców. Zawarto w nim dane statystyczne dotyczące liczby uchodźców, osób ubiegających się o status uchodźcy, osób wewnątrznie przesiedlonych, bezpieczeństwa oraz innych osób objętych ochroną UNHCR.

Krajem z największą liczbą uchodźców na świecie pozostaje Pakistan i Iran, w których schronienie uzyskało aż 21% wszystkich uchodźców świata. Z kolei Afganistan jest krajem, z którego pochodzi najwięcej uchodźców (1,9 mln, co stanowi 23% populacji uchodźców na świecie).

Uchodźcy, którzy uciekają z powodu wojny poruszają się w większych grupach i często uzyskują status uchodźcy jako grupa – są określane jako uchodźcy *prima-facie*. W 2005 r. stanowili oni 136 tys. osób. Większość z nich pochodziła z Togo, Sudanu oraz Demokratycznej Republiki Kongo.

Szacuje się, że 3,2 mln (38%) uchodźców uzyskało ochronę na podstawie Konwencji Genewskiej lub Protokołu Nowojorskiego z 1967 r. Dodatkowo 16% zostało uznanych na podstawie Konwencji Organizacji Jedności Afrykańskiej Regulującej Określone Aspekty Problemów Uchodźców w Afryce z 1969 r. 13% uzyskało status uchodźcy nadany przez UNHCR. Pozostałej liczbie osób została przeznaczona uzupełniająca forma ochrony (status humanitarny, ochrona subsydiarna). Większość uchodźców na świecie status został przyznany jako grupie lub na podstawie zasady *prima facie* bo aż 64%, podczas gdy 24% uzyskało status wykazując indywidualne prześladowanie.

¹⁸ A. Florczak, op.cit., s. 47; Uchodźcy, UNHCR, czerwiec 1996, nr 1, s. 11; R. Kuźniar, op.cit., s. 86; *Uchodźcy świata...*, s. 62 i n.

Szacuje się, że w 2005 r. aż 1,1 mln uchodźców skorzystało z dobrowolnej repatriacji. Najwięcej uchodźców wróciło do Afganistanu (752 100 osób), Liberii (70 300 osób), Burundi (68 300 osób) oraz Iraku (56 200 osób). W 2005 r. UNHCR określiło liczbę wewnątrznie przesiedlonych na 6,6 mln osób. W porównaniu z 2004 r. nastąpił wzrost o 22%. W Raporcie UNHCR 2005 r. stwierdzono, że liczba uchodźców na świecie jest najniższa od 1980 r.¹⁹

Uchodźcy, w ścisłym tego słowa znaczeniu, stanowią zatem ponad połowę osób objętych opieką i ochroną UNHCR, pozostali to uchodźcy wewnętrzni, osoby dotknięte działaniami wojennymi, bezpaństwowcy i repatrianci.

Siedziba UNHCR jest w Genewie; działalność prowadzona jest w formie „operacji in the field, stąd też jego przedstawicielstwa i miejsca są rozsiane po całym świecie – wszędzie tam, gdzie występuje problem uchodźców”²⁰.

Krajowe lub regionalne przedstawicielstwa UNHCR tworzone są w oparciu o art. 16 Statutu po przeprowadzeniu konsultacji z zainteresowanymi rządami. Art. 8 pkt 6 upoważnia Wysokiego Komisarza do zawierania specjalnych umów z rządami celem wprowadzenia w życie wszelkich środków zmierzających do poprawy sytuacji uchodźców i zmniejszenia liczby potrzebujących pomocy²¹.

Przedstawicielstwa (oddziały) powstają na podstawie umów zawieranych z rządami państw, które określają m.in. funkcje oddziału, status pracowników i siedziby, ułatwienia w celu wykonywania funkcji. Ponadto, przedstawicielstwa oraz ich personel korzystają z szerszego lub węższego zakresu przywilejów i immunitetów przysługujących przedstawicielom dyplomatycznym. UNHCR współpracuje z organizacjami rządowymi i pozarządowymi. Instytucjonalizacja współpracy UNHCR i Rady Europy rozpoczęła się w latach 50. XX w.; przedstawiciele Wysokiego Komisarza uczestniczą w pracach Zgromadzenia Parlamentarnego oraz w wielu komitetach, m.in. w Komitecie ad hoc Ekspertów do Spraw Prawnych Aspektów Azylu Terytorialnego i Bezpaństwowców (CAHAR), w Europejskim Komitecie do Spraw Migracji (CDMG).

Współpraca UNHCR ze Wspólnotami Europejskimi nawiązana została w latach 70. XX w. Porozumienie o współpracy zawarto pomiędzy UNHCR a funkcjonującym w ramach Komisji Europejskiej Biurem UE do Spraw Humanitarnych (European Community Humanitarian Office – ECHO), przedstawiciele Komisji na prawach obserwatora zasiadają w Komitecie Wykonawczym UNHCR. W zakresie harmonizacji polityk migracyjnych i azylowych państw Unii Europejskiej istotna jest współpraca Wysokiego Komisarza z funkcjonującą w ramach III filaru Radą Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych oraz udział w pracach nad umowami np. Porozumieniem Wykonawczym do Umowy z Schengen i Konwencją Dablińską²².

Ponadto UNHCR współpracuje z Organizacją Bezpieczeństwa w Europie OBWE, Organizacją Paktu Północnoatlantyckiego NATO, Unią Zachodnioeuropejską UWE,

¹⁹ <http://www.unhcr.pl/>.

²⁰ R. Kuźniar, op.cit., s. 87.

²¹ M. Zdanowicz, op.cit., s. 61.

²² A. Florczak, op.cit., s. 49.

Organizacją Współpracy i Rozwoju Gospodarczego, Grupą Budapeszteńską oraz Inicjatywą Środkowoeuropejską. Do organizacji pozarządowych, z którymi współpracuje UNHCR należą: Europejska Rada do Spraw Uchodźców i Osób Wysiedlonych (European Council on Refugees and Exiles ECRE), Amnesty International, Churches Commission for Migrants in Europe CCME, Caritas Europa, Integrational Council of Voluntary Agencies, Międzynarodowy Ruch Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca (International Red Cross and Red Crescent Movement)²³.

Przedstawicielstwo Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. uchodźców działa w Warszawie od 1992 r. (początkowo jako Biuro Łącznikowe). Przedstawicielem UNHCR w Polsce od 1 maja 2006 r. jest Hiromitsu Mori²⁴. Funkcjonariusze biura uczestniczą, na wniosek zainteresowanych, w czynnościach organów prowadzących postępowanie o status uchodźcy, a także organom administracji w szczególnie złożonych sprawach uchodźczych. UNHCR angażuje się w integrację uchodźców poprzez kampanie informacyjne i edukacyjne.

Biuro UNHCR w Polsce prowadzi szkolenia dla instytucji zajmujących się osobami ubiegającymi się o status uchodźcy, takimi jak Straż Graniczna, pomoc społeczna, organizacje pozarządowe, stowarzyszenia prawnicze. Istotną część budżetu UNHCR w Polsce wydawana jest na działalność organizacji pozarządowych, które zapewniają pomoc osobom starającym się o status i uchodźcom, co stanowi uzupełnienie działań organizacji rządowych. Te organizacje to: Helsińska Fundacja Praw Człowieka (udziela porad prawnych uchodźcom i osobom starającym się o status uchodźcy), Polska Akcja Humanitarna (zajmuje się doradztwem socjalnym i podejmuje działania integracyjne), Caritas, PCK, Poradnia Prawna na UJ i Poradnia Prawna na UW²⁵.

Przedstawicielstwo UNHCR w Warszawie współpracuje również z mediami, nauczycielami wykorzystując metody edukacyjne i w ten sposób zapoznając społeczeństwo z sytuacją uchodźców na świecie, prawami człowieka, a także pokazuje jak to jest być uchodźcą.

W 2005 r. o status uchodźcy w Polsce ubiegało się 6860 osób. Wnioskodawcy pochodzili z różnych państw, z czego ponad 90% a nich przybyło do Polski z Czechenii (6244 osoby), z Ukrainy (84 osoby), Białorusi (82 osoby), Pakistanu (69 osób), Gruzji (47 osób) i Indii (36 osób). W ciągu roku 335 osób dostało w Polsce status uchodźcy, z czego 308 osób to obywatele Rosji narodowości czecheńskiej²⁶, 3 osoby z Afganistanu, 9 z Białorusi, 3 z Iranu, 5 z Somali i 7 osób z innych państw²⁷.

Podstawą działalności UNHCR są normy ustanowione w Konwencji Genewskiej ONZ.

Konwencja dotycząca statusu uchodźców została uchwalona na konferencji w Genewie 28 lipca 1951 r., w której uczestniczyli przedstawiciele 26 państw, obserwatorzy

²³ Ibidem, s. 50.

²⁴ *Pożegnanie–Powitanie*, „Z obcej ziemi” maj 2006, nr 24, s. 2.

²⁵ http://www.unhcr.pl/podstawowe/organizacja_zadania.php.

²⁶ <http://www.unhcr.pl/aktualności.php?section=statystyki>.

²⁷ *Uchodźcy w Polsce w 2005*, „Z obcej ziemi”..., s. 30.

z Kuby i Iranu, a także przedstawiciele Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców, Międzynarodowej Organizacji Pracy, Międzynarodowej Organizacji do Spraw Uchodźców, Rady Europy i organizacji pozarządowych²⁸. Pierwotnie dotyczyła ona problemu uchodźców i osób prześladowanych, które znalazły się w takim położeniu na skutek działań II wojny światowej.

Na mocy Protokołu przyjętego przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 31 stycznia 1967 r. w Nowym Jorku zniesiono czasowe i geograficzne ograniczenia Konwencji. Protokół Nowojorski jest niezależnym dokumentem międzynarodowym; wszedł w życie 4 października 1967 r.²⁹

Zgodnie z art. 1 ust. A pkt 1 konwencji genewskiej uchodźca jest osobą, która uzyskała taki status na mocy wcześniejszych porozumień międzynarodowych: Porozumieniem z dnia 12 maja 1926 r. i dnia 30 czerwca 1928 r. lub konwencji z dnia 28 października 1933 r. i dnia 10 lutego 1938 r., Protokołu z dnia 14 września 1939 r. lub Konstytucji Międzynarodowej Organizacji do Spraw Uchodźców (tzw. uchodźcy statutowi). Ponadto, stosownie do art. 1 ust. A pkt 2 za uchodźcę uważa się osobę, która w rezultacie zdarzeń, jakie nastąpiły przed dniem 1 stycznia 1951 r., oraz na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu rasy, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych przebywa poza granicami państwa, którego jest obywatelem i nie może lub nie chce z powodu tych obaw korzystać z ochrony tego państwa, albo która nie ma żadnego obywatelstwa i znajduje się na skutek podobnych zdarzeń poza państwem swojego dawnego stałego zamieszkania nie może lub nie chce z powodów tych obaw powrócić do tego państwa³⁰.

Artykuł 1 ust. 2 Protokołu Nowojorskiego zmodyfikował definicję uchodźcy w ten sposób, że wyłączył wyrażenie „na skutek zdarzeń, które nastąpiły przed dniem 1 stycznia 1951 r.” i „na skutek podobnych zdarzeń” z art. 1 ust. A. pkt 2 konwencji genewskiej, rozszerzając tym samym zakres jej stosowania (art. 1 E ust. B). Modyfikacja ta uczyniła konwencję źródłem ponadczasowym, mającym zastosowanie do przeszłych, aktualnych i przyszłych wypadków uchodźstwa³¹.

Definicja zawiera trzy elementy:

1. pobytu poza terytorium kraju ojczystego, co jest spowodowane,
2. uzasadnioną obawę prześladowania ze względu na rasę, religię, narodowość, przynależność do określonej grupy społecznej i poglądy polityczne, a także
3. brakiem ochrony ze strony kraju ojczystego³².

²⁸ Konwencja została ratyfikowana przez Polskę 2 września 1991 r.; weszła w życie w stosunku do Polski 26 grudnia 1991 r.; opublikowana w Dz.U. 1991, nr 119, poz. 515.

²⁹ Polska przystąpiła do Protokołu 27 września 1991 r.; Protokół wszedł w życie w stosunku do Polski w dniu przystąpienia; została opublikowany w Dz.U. 1991, nr 119, poz. 517.

³⁰ W. Czerwiński, *Cudzoziemiec w Polsce. Podstawowe przepisy prawne*, Toruń 1994, s. 205.

³¹ J. Biafocerkiewicz, op.cit., s. 160–161.

³² B. Wierzbicki, op.cit., s. 25–26.

Są to tzw. klauzule włączenia. Spełnienie wymienionych kryteriów musi nastąpić przed formalnym przyznaniem statusu uchodźcy³³. Osoba fizyczna może zostać uznana za uchodźcę jedynie, gdy przebywa poza granicami kraju, którego obywatelstwo posiada, bezpieczeństwa – poza granicami kraju, w którym mieszkał poprzednio na stałe, a osoby posiadające obywatelstwo dwu lub więcej państw – poza granicami każdego z nich. Osoba ubiegająca się o status uchodźcy musi wykazać się zerwaniem więzi z własnym państwem, co ma wyrazić się nie tylko w tym, że nie jest ona w stanie lub nie chce powrócić do tego kraju, ale także i w tym, że nie jest w stanie lub nie chce korzystać z ochrony tego kraju w związku z obawą prześladowania. Przez pojęcie „braku ochrony ze strony państwa” należy rozumieć okoliczności niezależne od osoby ubiegającej się o status uchodźcy, takie jak: wojna domowa, zamieszki, stan wojny, odmowa wydania paszportu lub zaświadczenia o posiadaniu obywatelstwa.

„Uzasadniona obawa przed prześladowaniem” oznacza konieczność powiązania przez władze państwa przyjmującego, subiektywnych odczuć osoby ubiegającej się o status uchodźcy, z sytuacją istniejącą w kraju pochodzenia (tzw. czynniki subiektywne i obiektywne). Natomiast przez „prześladowanie” należy rozumieć akt lub akty, podejmowane przez władze państwowe albo inne ciała lub osoby prywatne, zagrażające lub naruszające podstawowe prawa człowieka³⁴. Zgodnie z art. 33 ust. 1 konwencji genewskiej prześladowanie ma miejsce, gdy „życiu lub wolności zagrażałoby niebezpieczeństwo ze względu na (...) rasę, religię, obywatelstwo, przynależność do określonej grupy społecznej lub przekonania polityczne”³⁵. Jak wynika z praktyki UNHCR, prześladowaniem mogą być inne poważne naruszenia praw człowieka, a w szczególności naruszenia: prawa do życia, zakazu tortur, niehumanitarnego i poniżającego traktowania bądź karania, zakazu niewolnictwa, zasady *lex retro non agit*, prawa do uznania osobowości prawnej, wolności myśli, sumienia i wyznania. Prawa te pokrywają się z prawami niederogowalnymi zawartymi w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych. Naruszenia prawa do rzetelnego procesu sądowego, prawa do prywatności, prawa do wolności i bezpieczeństwa osobistego, wolności słowa mogą być uznane za prześladowanie, ponadto, może nim być stosowanie środków o charakterze ekonomicznym (pozbawienie wszelkich możliwości zarobkowania, niegodziwe wynagrodzenie za pracę, systematyczna wymiana zatrudnienia).

Art. 1. pkt C konwencji genewskiej określa przypadki utraty statusu uchodźcy (tzw. klauzula ustania). Konwencja przestaje obowiązywać w stosunku do każdej osoby uznanej za uchodźcę jeżeli:

1. dobrowolnie zwróciła się ona ponownie o ochronę państwa, którego jest obywatelem;

³³ A. Florczak, *op.cit.*, s. 17.

³⁴ B. Wierzbicki, *op.cit.*, s. 30–41; J. Ślęzak, *O prawie przemieszczania się uchodźców*, „Cywilizacja i Polityka” 2004, nr 1, s. 117–118.

³⁵ W. Czerwiński, *op.cit.*, s. 224; A. Florczak zwraca uwagę, że konwencja genewska wśród przyczyn „uzasadnionej obawy prześladowania” nie ujmuje prześladowania z powodu płci, Por. A. Florczak, *op.cit.*, s. 27.

2. utraciłszy swoje obywatelstwo ponownie dobrowolnie je przyjął;
3. przyjął nowe obywatelstwo i korzysta z ochrony państwa, którego obywatelstwo przyjął;
4. ponownie dobrowolnie osiedlił się w państwie, które opuścił lub, poza którego granicami przebywał z powodu obawy przed prześladowaniem;
5. nie może dłużej odmawiać korzystania z ochrony państwa swego obywatelstwa, albowiem ustały warunki, w związku z którymi została uznana za uchodźcę;
6. jest osobą, która nie mając żadnego obywatelstwa może powrócić do państwa, w którym miała poprzednio stałe miejsce zamieszkania, ponieważ przestały istnieć okoliczności, w związku z którymi została uznana za uchodźcę³⁶.

Konwencja zastrzega, że postanowień art. 1 ust. C pkt 5 i 6 nie stosuje się do uchodźcy, który może powołać się na przekonujące powody związane z poprzednimi prześladowaniami, uzasadniające jego odmowę powrotu do państwa, w którym miał poprzednio swoje miejsce zamieszkania.

W art. 1 pkt D, E i F umieszczono tzw. klauzul wyłączone. Zgodnie z tymi przepisami konwencja genewska nie ma zastosowania do:

1. osób korzystających z ochrony lub pomocy organów lub agencji Narodów Zjednoczonych innych niż Wysoki Komisarz NZ do Spraw Uchodźców – zapis odnosi się w szczególności do uchodźców objętych opieką Agencji Narodów Zjednoczonych do Spraw Odbudowy Korei (United Nations Korean Reconstruction Agency – UNKRA) oraz Agencji Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Zatrudnienia Uchodźców Palestyńskich na Bliskim Wschodzie (United Relief and Works Agency for Palestine Refugees in the Near East – UNWRA)³⁷;
2. osoby uznanej przez właściwe władze państwa, w którym się osiedliła za mającą prawa i obowiązki związane z posiadaniem obywatelstwa tego państwa – zapis dotyczy osób, których status jest zbliżony do statusu obywatela i winny one być chronione przed wydalaniem lub deportacją; konieczne jest by w danym kraju zamieszkiwały na stałe³⁸;
3. „osoby, w stosunku do których istnieją poważne podstawy, aby sądzić, że:
 - a) dokonała zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennej lub zbrodni przeciwko ludzkości w rozumieniu aktów międzynarodowych opracowanych dla ustanowienia przepisów odnoszących się do tych zbrodni;
 - b) dokonała poważnej zbrodni o charakterze niepolitycznym poza państwem, które ją przyjął, przez uznaniem jej za uchodźcę;
 - c) jest winna czynów sprzecznych z celami i zasadami Narodów Zjednoczonych”³⁹.

³⁶ L. Wiśniewski, *Wolność przemieszczania się i wyboru kraju zamieszkania*, Warszawa 1987, s. 54–55; A. Florczak, op.cit., s. 18–21; W. Czerwiński, op.cit., s. 206–207.

³⁷ A. Florczak, op.cit., s. 22.

³⁸ A. Florczak, op.cit., s. 22.

³⁹ L. Wiśniewski, op.cit., s. 55–56.

Zbrodnię przeciwko pokojowi, zgodnie z art. VI Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze z 8 sierpnia 1945 r.⁴⁰ stanowi „planowanie, przygotowanie, rozpoczęcie lub prowadzenie wojny napastniczej lub wojny będącej pogwałceniem traktatów, porozumień lub gwarancji międzynarodowych albo współudział w planie lub zмовie w celu dokonania jednego z wyżej wymienionych czynów”⁴¹.

W Karcie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego (KMTW) za zbrodnie wojenne uznano pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych, m.in. zabójstwa, złe obchodzenie się z ludnością cywilną, deportacje na roboty przymusowe, zabójstwa lub złe traktowanie jeńców wojennych, rabunek własności publicznej lub prywatnej, bezmyślne burzenie osiedli, miast i wsi⁴². Ponadto zbrodnie wojenne w szczególności stanowią: torturowanie lub nieludzkie poniżające traktowanie; doświadczenia biologiczne; ciężkie uszkodzenia ciała; niszczenie lub przywłaszczanie mienia; pozbawianie prawa do bezstronnego sądu z zachowaniem gwarancji procesowych; zmuszanie do służby w siłach zbrojnych państwa nieprzyjacielskiego; bezprawna deportacja lub przesiedlenia; bezprawne pozbawianie wolności; branie zakładników; czynienie ludności cywilnej celem ataku; podejmowanie ataku bez rozróżnienia, dotyczącego ludność cywilną lub dobra o charakterze cywilnym ze świadomością, że wywoła to straty w życiu ludzkim oraz szkody w dobrach cywilnych, nadmierne w stosunku do konkretnej i bezpośredniej korzyści wojskowej; czynienie celem ataku miejsc niebronionych lub stref zdemilitaryzowanych; wiarołomne nadużywanie międzynarodowych znaków ochronnych; osiedlanie swojej ludności na obszarach okupowanych, nieusprawiedliwione opóźnianie repatriacji jeńców lub osób cywilnych; praktyka apartheidu; ataki przeciwko pomnikom historycznym, dziełom sztuki lub miejscom kultu religijnego, wyraźnie rozpoznawalnym, którym przyznana została szczególna ochrona międzynarodowa⁴³.

Zbrodnie przeciwko ludzkości definiowane są w Karcie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego jako „morderstwa, wytępienie, obracanie ludzi w niewolników, deportacje i inne czyny nieludzkie, których dopuszczono się przeciwko jakiegokolwiek ludności cywilnej, przed wojną i podczas niej albo prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych przy popełnianiu jakiegokolwiek zbrodni wchodzącej w zakres kompetencji Trybunału lub w związku z nią, niezależnie od tego, czy było to zgodne, czy też stało w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodni dokonano⁴⁴. Katalog przestępstw wymienionych w KMTW nie ma charakteru zamkniętego, na co wskazuje zwrot „inne czyny nieludzkie”⁴⁵.

⁴⁰ M. Flemming, *Międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych. Prawo przeciwwojenne. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1991; J. Symonides, *Międzynarodowa ochrona...*, s. 96, 112.

⁴¹ Dz.U. 1947, nr 63, poz. 367.

⁴² A. Florczak, *op.cit.*, s. 23.

⁴³ T. Leško, *Międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych*, Warszawa 1984, s. 185–187.

⁴⁴ A. Florczak, *op.cit.*, s. 24.

⁴⁵ B. Wierzbicki, *op.cit.*, s. 39–40.

Konwencja z 26 listopada 1968 r. o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości⁴⁶ definiuje pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości, poza wymienionymi w KMTW, w konwencji zaliczono wysiedlenia wskutek zbrojnego ataku lub okupacji, nieludzkie czyny wynikające z polityki apartheidu oraz zbrodni ludobójstwa ujęte w konwencji z 9 grudnia 1948 r. w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa⁴⁷, m.in. czyny popełnione w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych etnicznych, rasowych lub religijnych⁴⁸.

Postanowienia konwencji genewskiej nie mają zastosowania do osoby ubiegającej się o status uchodźcy, wobec której istnieją poważne podstawy by sądzić, że dokonała poważnej zbrodni o charakterze niepolitycznym poza krajem przyjęcia. Oznacza to popełnienie przez tą osobę pospolitego przestępstwa będącego zbrodnią. Musi być ona „poważna”; oznacza to, że charakteryzuje się szczególnym społecznym niebezpieczeństwem, należy do grupy przestępstw niebezpiecznych dla całej społeczności międzynarodowej, ściąganych na podstawie wielostronnych umów międzynarodowych, takich jak np. handel narkotykami, przestępstwa przeciw bezpieczeństwu lotnictwa cywilnego, przeciw osobom szczególnie chronionym przez prawo międzynarodowe⁴⁹.

Odnosnie klauzuli wyłączającej określonej w art. 1 ust. F pkt c należy uznać, że czyny „sprzeczne z celami i zasadami ONZ” to takie, które pozostają w sprzeczności (naruszają) art. 1 i 2 Karty Narodów Zjednoczonych oraz Deklaracji Zgromadzenia Ogólnego NZ o azylu terytorialnym z 14 grudnia 1967 r. Klauzula ta pokrywa się z art. 1 ust. F pkt a. Ponadto przyjmuje się, że klauzulą będą objęte czyny kryminalne „a osoba popełniająca czyn sprzeczny z celami i zasadami ONZ musi znajdować się w organach władzy państwa członkowskiego i współdziałać przy naruszeniu tych zasad”. Powołanie na klauzulę wyłączającą następuje w toku rozpatrywania wniosku osoby ubiegającej się o nadanie statusu uchodźcy. Jeżeli fakty stanowiące podstawę wyłączenia zostaną ujawnione po decyzji o nadaniu statusu uchodźcy to może ona zostać na tej podstawie uchylona⁵⁰.

Odmienną kategorią tworzą uchodźcy de facto (de facto refugee). Pojęcie to powstało w latach 60. XX w. Odnosiło się do osób, które z powodów zamieszek lub konfliktów nie mogły powrócić do ojczyzny. Osoby te nie były zaliczane do uchodźców konwencyjnych, ponieważ nie zawsze istniała obawa przed prześladowaniami. Często nie występowały o nadanie statusu uchodźcy. Względędy humanitarne powodowały, że państwa pobytu przyznawały im czasową ochronę oraz prawa do wjazdu, pobytu, zezwolenie na pracę oraz stosowały wobec nich zakaz wydalania⁵¹.

⁴⁶ M. Flemming, op.cit.; J. Symonides, *Międzynarodowa ochrona...*, s. 280; konwencja ratyfikowana przez Polskę 29 stycznia 1969 r., Dz.U. 1970, nr 26, poz. 208.

⁴⁷ Weszła w życie 12 stycznia 1951 r., Polska jest jej stroną od 14 grudnia 1950 r.

⁴⁸ J. Symonides, *Międzynarodowa ochrona...*, s. 113.

⁴⁹ B. Wierzbicki, op.cit., s. 41.

⁵⁰ A. Florczak, op.cit., s. 26–27.

⁵¹ Ibidem, s. 34; A. Maksimczuk, L. Sidorowicz, *Ochrona granic i obsługa ruchu granicznego*, Warszawa 2007, s. 34.

W myśl uchwalonej 14 grudnia 1950 r. Rezolucji nr 428 (V) Zgromadzenia Ogólnego NZ, Statutu Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców, Wysoki Komisarz powołany został m.in. do udzielania ochrony uchodźcom, podlegającym kompetencji jego Biura, a jego opiekę uniezależniono od ograniczeń czasowych i geograficznych. W myśl dokumentu ochronie podlega każda osoba spełniająca kryteria uznane za uchodźcę bez względu na to „czy kraj, na terytorium którego się znajduje, jest stroną konwencji genewskiej i/lub Protokołu Nowojorskiego i czy została uznana za uchodźcę, w rozumieniu któregoś z tych dokumentów”⁵². Decyzja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych upoważniała Wysokiego Komisarza do przyznawania statusu uchodźcy na podstawie posiadanego mandatu⁵³. Uchodźców, których status wynika z uprawnień Wysokiego Komisarza określa się mianem „uchodźców mandatowych” (mandate refugees)⁵⁴. Opieka Wysokiego Komisarza rozciąga się na uchodźców z terenów objętych konfliktami zbrojnymi, wojną domową, z krajów o niedemokratycznym systemie politycznym. Nadany przez Wysokiego Komisarza status uchodźcy chroni przed wydaleniem z państwa pobytu (nawet wtedy, gdy państwo wcześniej to odmówiło przyznania takiego statusu) oraz zobowiązuje je do traktowania zgodnie z podstawowymi zasadami humanitarnymi. Decyzja Rady Społeczno-Gospodarczej Narodów Zjednoczonych z 1976 r. i Komitetu Wykonawczego Programu Wysokiego Komisarza z 1981 r. za celowe uznały roztoczenie opieki Wysokiego Komisarza na osoby opuszczające kraj pobytu z powodu klęsk żywiołowych, powstałych z winy człowieka oraz w sytuacjach uchodźstwa z innych przyczyn⁵⁵.

W sytuacjach masowego uchodźstwa, kiedy niemożliwe, zgodnie z konwencją genewską, jest indywidualne rozpatrzenie wniosków o nadanie statusu uchodźcy, działalność Wysokiego Komisarza sprowadzała się do udzielania pomocy materialnej (przekazywania rządów funduszy na pomoc dla uchodźców, koordynowanie pomocy dla osób, które nie zostały uznane za uchodźców). Działalność ta jest określona funkcją dobrych usług. Aktualnie z takiej pomocy korzystają „osoby pozostające w zainteresowaniu Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców”, do których zalicza się: osoby zdefiniowane w Statucie, osoby, na rzecz których świadczone są dobre usługi oraz osoby przesiedlone (displaced persons). Pojęcie to (po raz pierwszy użyte w Statucie Międzynarodowej Organizacji ds. Uchodźców) obejmowało osoby, które w okresie II wojny światowej w wyniku działań podjętych przez reżimy nazistowskie, faszystowskie lub kolaborujące z nimi zostały deportowane lub zmuszone do opuszczenia kraju pochodzenia, lub w którym zamieszkiwały na stałe, w celu wykonywania pracy przymusowej oraz osoby deportowane z przyczyn rasowych lub politycznych⁵⁶. W praktyce ONZ termin displaced

⁵² A. Florczak, op.cit., s. 30.

⁵³ L. Wiśniewski, op.cit., s. 26.

⁵⁴ www.wspolona-polska.org.pl; od uchodźców mandatowych odróżnia się uchodźców konwencyjnych (conventional refugees) – których status wynika z konwencji genewskiej.

⁵⁵ www.wspolona-polska.org.pl.

⁵⁶ A. Florczak, op.cit., s. 30–31; R. Majewski, *Ochrona praw mniejszości w Europie*, [w:] *Wybrane problemy integracji europejskiej*, red. B. Garbacik, Gdańsk 2005, s. 117.

persons został zastosowany w latach 70. XX w. i odnosił się do osób, które były zmuszone opuścić kraj pochodzenia z powodu wojny domowej lub klęski żywiołowej, a także do tzw. uchodźców wewnętrznych (osób zmuszonych do opuszczenia swoich miejsc zamieszkania, pozostających w granicach kraju pochodzenia). Nadmienić należy, iż w literaturze termin ten nie jest jednoznacznie zdefiniowany, nie ma również zgody co do jego zakresu, tj. czy obejmuje tylko ofiary klęsk spowodowanych przez człowieka czy także ofiary klęsk żywiołowych⁵⁷.

Zgodnie z art. 37 konwencja zastępuje w stosunkach między jej stronami zawarte wcześniej porozumienia dotyczące uchodźców: z 5 lipca 1992 r., z 31 maja 1924 r., z 12 maja 1926 r., z 30 czerwca 1928 r., z 30 lipca 1935 r., Konwencję z 28 października 1933 r. i z 10 lutego 1938 r., Protokół z 14 września 1939 r. oraz Umowę z 15 października 1946 r. Od zapisu tego istnieją dwa wyjątki:

- obowiązują nadal przepisy wcześniejszych porozumień odnoszące się do wystawiania dokumentów podróży i dokumenty te zgodnie z art. 28 ust. 2 „(...) są uznane i traktowane przez umawiające się Państwa tak, jakby były wydane zgodnie z niniejszym artykułem”;
- porozumienia wymienione w art. 37 konwencji genewskiej obowiązują wobec państw ich sygnatariuszy niebędących sygnatariuszami konwencji genewskiej⁵⁸.

Konwencja genewska w art. 12 ust. 1 regulacji statusu prawnego uchodźcy pozostawia prawo wewnętrznemu państwa jego zamieszkiwania lub pobytu, zgodnie z konwencją państwa-strony przyznają uchodźcy:

- prawa, które wcześniej nabył związane z jego statusem osobowym a szczególnie z małżeństwem, które będą przestrzegane pod warunkiem dopełnienia w miarę potrzeb przez niego wymaganych formalności, z zastrzeżeniem, że prawa te byłyby uznane przez system prawny tego państwa, gdyby zainteresowany nie uzyskał statusu uchodźcy (art. 12 ust. 2);
- najbardziej korzystne traktowanie w każdym przypadku, nie mniej korzystne niż przyznawane w tych samych okolicznościach innym cudzoziemcom, odnośnie nabycia mienia ruchomego i nieruchomości oraz związanych z tym praw, także najmu i innych umów (art. 13);
- prawo do takiej samej ochrony jaka przysługuje obywatelom państwa zamieszkania w zakresie własności przemysłowej (takiej jak wynalazki, projekty lub modelowanie, znaki lub nazwy handlowe), praw dotyczących też literatury oraz dzieł artystycznych i naukowych, ponadto, na terytorium któregośkolwiek z państw-stron do takiej samej ochrony, jaka jest przyznawana na tym terytorium obywatelom państwa, w którym uchodźca ma swoje miejsce zamieszkania (art. 14);
- prawo do tworzenia stowarzyszeń niepolitycznych i niemających charakteru zarobkowego, a także związków zawodowych, jednocześnie państwa-strony zob-

⁵⁷ B. Wierzbicki, *Sytuacja prawna uchodźcy w systemie międzynarodowej ochrony praw człowieka*, Białystok 1993, s. 47–51; A. Florczak, op.cit., s. 31.

⁵⁸ www.wspolona-polska.org.pl.

- wiązują się do jak najbardziej korzystnego ich traktowania przyznanego w tych samych okolicznościach obywatelom innych państw (art. 15);
- prawo swobodnego dostępu do sądów oraz zapewnienia takiego samego traktowania uchodźców, m.in. w zakresie pomocy prawnej jak obywateli państwa zamieszkania (art. 16);
 - najkorzystniejsze traktowanie przyznawane w takich samych okolicznościach obywatelom obcego państwa odnośnie prawa wykonywania pracy najemnej (art. 17 ust. 1);
 - ochrony w razie wprowadzenia przez państwo restrykcji dotyczących zatrudniania cudzoziemców, restrykcje te nie mogą być stosowane wobec uchodźcy, który był w chwili wejścia w życie konwencji genewskiej, jest z nich zwolniony lub:
 - a) zakończył trzyletni okres zamieszkiwania w państwie,
 - b) ma za małżonka osobę posiadającą obywatelstwo państwa zamieszkania (nie może jednak skorzystać z dobrodziejstwa tego zapisu, jeżeli porzucił swojego małżonka),
 - c) ma jedno lub kilkoro dzieci, które posiadają obywatelstwo państwa zamieszkania (art. 17 ust. 2);
 - możliwie najbardziej korzystne traktowanie, w każdym razie nie mniej korzystne niż przyznane obywatelom zagranicznym w tych samych okolicznościach, odnośnie prawa do podejmowania pracy na własny rachunek w rolnictwie, przemyśle, rzemiośle i handlu, a także tworzenie przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych (art. 18);
 - możliwie najbardziej korzystne traktowanie, w każdym razie nie mniej korzystne niż to, które zostało przyznane w tych samych okolicznościach cudzoziemcom odnośnie prawa do wykonywania wolnego zawodu przez cudzoziemców posiadających dyplomy uznane przez właściwe władze tego państwa (art. 19);
 - traktowanie w taki sposób, jak obywatele w przypadku funkcjonowania systemu regulującego ogólne rozdzielnictwo deficytowych towarów (art. 20);
 - możliwie najbardziej korzystne traktowanie, w każdym razie nie mniej korzystne niż udzielone w tych samych okolicznościach cudzoziemcom odnośnie mieszkań (art. 21);
 - takie samo traktowanie w zakresie nauczania podstawowego, jakie przyznają swoim obywatelom (art. 22 ust. 1);
 - możliwie najbardziej korzystne traktowanie, w każdym razie nie mniej korzystne niż udzielone w tych samych okolicznościach cudzoziemcom w zakresie szkolnictwa innego niż podstawowe, a w szczególności w zakresie dostępu do studiów, uznawania zagranicznych świadectw szkolnych, dyplomów i stopni naukowych, zwolnienie z czesnego i opłat oraz przyznawanie stypendiów (art. 22 ust. 2);
 - takie samo traktowanie w zakresie opieki i pomocy społecznej, z jakiego korzystają ich obywatele (art. 23);
 - takie samo traktowanie, jak własnych obywateli odnośnie: wynagrodzeń za pracę, łącznie z dodatkiem rodzinnym (gdy jest częścią wynagrodzenia za pracę), czasu pracy, pracy w godzinach nadliczbowych, płatnych urlopów, ograniczenia pracy

w domu, najniższego wieku osób zatrudnionych, nauki zawodu i praktyki, pracy kobiet i osób młodocianych, korzystania z uprawnień przyznawanych w umowach zbiorowych, ubezpieczeń społecznych z zastrzeżeniem ograniczeń w postaci: stosunku porozumień dotyczących zachowania praw nabytych oraz będących w trakcie nabywania, ustawodawstwa wewnętrznego lub zarządzeń państwa stałego zamieszkania (art. 24 ust. 1);

- pomoc administracyjną oraz umiarkowane opłaty za te usługi (art. 25 ust. 1 i 4);
- prawo wyboru miejsca stałego zamieszkania i prawo do swobodnego poruszania się w granicach terytorium państwa, z zachowaniem przepisów stosowanych wobec cudzoziemców w ogóle w tych samych okolicznościach (art. 26);
- wydawanie dokumentów tożsamości (jeżeli uchodźca ich nie posiada) oraz dokumentów podróży (art. 27 i 28);
- nienakładanie na uchodźców żadnych należności, opłat czy podatków, niezależnie od ich nazwy, innych lub wyższych niż pobierane od swych obywateli w podobnych sytuacjach (art. 29 ust. 1);
- zezwolenie na przeniesienie mienia, wwiezionego na terytorium państwa, do państwa gdzie uchodźcy zostali przyjęci dla celów przesiedlenia się oraz rozpatrzenie życzliwie próśb o zezwolenie na przeniesienie mienia, gdziekolwiek ono znajdowałoby się (art. 30 ust. 1 i 2).

Zgodnie z przepisami konwencji genewskiej zabrania się wydalania uchodźców, nakładania kar na uchodźców, którzy do danego państwa przybyli nielegalnie (art. 31–33). Wydalenie uchodźcy może nastąpić jedynie wtedy, gdy jest on sprawcą ciężkich przestępstw lub jego pobyt w danym państwie zagraża bezpieczeństwu tego państwa. Podstawą wydalenia jest decyzja podjęta zgodnie z przewidzianą przez prawo procedurą. Uchodźcy powinno się, chyba że ważne powody bezpieczeństwa państwowego przemawiają przeciwko temu, zezwolić na przedstawienie dowodów na swoje usprawiedliwienie, złożenie odwołania i na posiadanie w tym celu przedstawiciela przed właściwymi władzami lub też przed osobą lub osobami do tego wyznaczonymi przez właściwe władze (art. 32 ust. 2).

W wykładni podkreśla się, iż status uchodźcy ma charakter *sui generis* „gdyż z jednej strony państwo przyznając status uchodźcy przyjmuje część obowiązków, jakie normalnie ciąży na państwie obywatelstwa (udzielenie ochrony, wystawienie dokumentu tożsamości albo dokumentu podróży), z drugiej zaś strony nie domaga się, od uchodźcy spełnienia warunków, których uchodźca spełnić nie może ze względu na tę ułomność stosunków (np. przedstawienie dokumentu stwierdzającego obywatelstwo, przedstawienie zaświadczenia o zdolności do zawarcia związku małżeńskiego)”⁵⁹.

W prawie międzynarodowym różnicuje się pojęcie uchodźcy od instytucji azylu.

W starożytności azyl polegał na zapewnieniu nieetykalności osobie chroniącej się w miejscach świętych, miał więc przede wszystkim charakter sakralny. Azyl religijny funkcjonował w średniowieczu; jego oparcie stanowiły imperatywy moralne i kanony

⁵⁹ J. Białoćerkiewicz, *op.cit.*, s. 160–161.

religijne. W czasach nowożytnych, wojny religijne były powodem ucieczek innowierców przed prześladowaniami. Tezę, że każda osoba prześladowana może poszukiwać ochrony w innym państwie sformułowali H. Grocjusz⁶⁰ i E. de Vattel⁶¹, wyprowadzając azyl terytorialny z prawa natury⁶². Prawo azylu zostało potwierdzone Deklaracją Zgromadzenia Narodowego we Francji z 29 grudnia 1791 r. oraz art. 12 Konstytucji francuskiej z 24 czerwca 1793 r. Stanowił on, że „Naród francuski udziela azylu cudzoziemcom zmuszonym do opuszczenia swojej ojczyzny za obronę spraw wolności, ale odmawia azylu tyranom”⁶³. W XIX w. prawo azylu zostało wprowadzone do ustaw zasadniczych wielu państw⁶⁴.

W nauce prawa międzynarodowego podkreśla się, że prawo do azylu składa się z dwóch warstw normatywnych: ogólnej – polegającej na ustanowieniu instytucji azylu w źródle prawa wewnętrznego oraz szczegółowej – polegającej na indywidualizacji tego prawa poprzez przyznanie go konkretnej osobie. Ustanowienie azylu jest równoznaczne z obowiązkiem jego udzielania. Zatem azyl można rozpatrywać w sensie obiektywnym (tj. norm ustalających prawo do ubiegania się o azyl) oraz subiektywnym (tj. zgody na jego udzielenie w konkretnym przypadku). Udzielenie azylu powoduje skutki nie tylko dla osoby, której go udzielono, ale również dla udzielającego państwa⁶⁵. Obecnie niektóre państwa umieszczają prawo do azylu w ustawach zasadniczych bez przesłanek materialnych, sposobu postępowania (procedur) i właściwości organów, odsyłając w tych kwestiach do ustaw (m.in. Francja, RFN, Węgry, Luksemburg); inne regulują to prawo w ustawach o cudzoziemcach lub odrębnych (m.in. Finlandia, Szwecja, Belgia, Zjednoczone Królestwo); bądź statuują prawo azylu w konstytucji określając jednocześnie rudymentalne przesłanki materialne, szczegółowe zasady ujmując w ustawach, do których odsyłają (m.in. Polska⁶⁶, Rumunia)⁶⁷.

Wyróżnia się dwa rodzaje azylu terytorialny i dyplomatyczny. Azyl terytorialny (polityczny) polega na udzielaniu przez państwo schronienia na swoim terytorium cudzoziemcowi dyskryminowanemu lub prześladowanemu za swe przekonania, działalność polityczną, religijną, naukową lub przynależność do określonej grupy społecznej⁶⁸. Udzielenie przez państwo azylu wyklucza wobec danej osoby możliwość ekstradycji. Natomiast azyl dyplomatyczny oznacza udzielenie przez dane państwo schronienia cu-

⁶⁰ H. Grotius, *Trzy księgi o prawie wojny i pokoju*, tłum. R. Bierzanek, t. II, Warszawa 1957, s. 119–122.

⁶¹ E. de Vattel, *Prawo narodów czyli zasady prawa naturalnego zastosowane do postępowania spraw narodów i monarchów*, tłum. B. Winiarski, t. I, § 228, Warszawa 1958, s. 264–265.

⁶² J. Białoćerkiewicz, op.cit., s. 140–141.

⁶³ Ibidem, s. 141

⁶⁴ J. Symonides, *Ludność w prawie...*, s. 264.

⁶⁵ J. Białoćerkiewicz, op.cit., s. 142.

⁶⁶ Art. 90–96 ustawy z 13 czerwca 2003 r. o udzieleniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, tj. Dz.U. 2006, nr 234, poz. 1695.

⁶⁷ J. Białoćerkiewicz, op.cit., s. 142; A. Grahl-Madsen, *Territorial Asylum*, Stockholm 1980, s. 23.

⁶⁸ J. Symonides, *Prawo do azylu*, [w:] *Prawa człowieka. Model prawny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 615; idem, *Ludność w prawie...*, s. 270–271; W. Góralczyk, *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*, Warszawa 2000, s. 274.

dzoziemcowi ściganemu z powodów politycznych w pomieszczeniach jego misji dyplomatycznej, urzędu konsularnego, na pokładzie okrętu, samoloty wojskowego lub na terenie bazy wojskowej⁶⁹. Zgodnie z konwencją z Caracas⁷⁰ z 28 marca 1954 r. w sprawie przyznawania azylu dyplomatycznego, może on być udzielony zbiegowi politycznemu, tylko w nagłych przypadkach, na krótki czas i w państwach uznających prawo azylu dyplomatycznego⁷¹. We współczesnych stosunkach międzynarodowych uznawany jest przede wszystkim azyl terytorialny, gdyż azyl dyplomatyczny godzi w zwierzchnictwo terytorialne państwa i ogranicza jego kompetencje w stosunku do własnych obywateli. Stosowany jest w państwach Ameryki Łacińskiej⁷², gdzie jest to uzasadnione względami humanitarnymi⁷³.

Współcześnie nie ma powszechnie obowiązującej i wiążącej normy dotyczącej prawa do azylu⁷⁴. Prawo do azylu wynika z art. 14 ust. 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 r. (nie posiada ona jednak mechanizmów implementacyjnych)⁷⁵.

Pakty Praw Człowieka nie zawierają prawa do azylu⁷⁶. Do azylu nawiązuje Preambuła konwencji genewskiej dotyczącej statusu uchodźców z 28 lipca 1951 r. „przyznanie azylu może być dla niektórych państw zbyt uciążliwe i te zadawalające rozwiązanie problemu, którego doniosłość i międzynarodowy charakter Narody Zjednoczone uznały, nie może z tego powodu być osiągnięte bez międzynarodowej współpracy”⁷⁷.

W uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 14 grudnia 1967 r. Deklaracji o azylu terytorialnym, uznano udzielenie azylu za akt pokojowy i humanitarny, zalecano państwom członkowskim kierowanie się wspólnymi zasadami dotyczącymi azylu⁷⁸. Z projektu konwencji w sprawie azylu terytorialnego wynikają ogólne zasady dotyczące tej instytucji:

- prawo azylu przysługuje, jeżeli u jego podstaw leżą przyczyny polityczne;
- żadne państwo nie może domagać się wydania swego obywatela, który otrzymał azyl w innym państwie;
- osoba korzystająca z azylu winna być traktowana według Klauzuli Najwyższego Uprzywilejowania⁷⁹.

⁶⁹ L. Wiśniewski, *Wolność przemieszczania się i wyboru kraju zamieszkania*, Warszawa 1997, s. 28; A. Maksimczuk, L. Sidorowicz, *Ochrona granic i obsługa ruchu granicznego*, Warszawa 2007, s. 35.

⁷⁰ Do azylu dyplomatycznego odnosiły się również traktat dotyczący międzynarodowego prawa karnego z 1889 r. podpisany w Montevideo, konwencja hawańska o azylu z 1928 r., konwencja o azylu politycznym podpisana w Montevideo w 1999 r.

⁷¹ J. Symonides, *Prawo do azylu...*, s. 617.

⁷² B. Wierzbicki, *Azyl dyplomatyczny w Ameryce Łacińskiej*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych” 1980, nr 1.

⁷³ L. Wiśniewski, op.cit., s. 28–29.

⁷⁴ J. Białocerkiewicz, op.cit., s. 145.

⁷⁵ A. Florczak, op.cit., s. 32.

⁷⁶ L. Wiśniewski, op.cit., s. 29.

⁷⁷ Dz.U. 1991, nr 119, poz. 515.

⁷⁸ A. Maksimczuk, L. Sidorowicz, op.cit., s. 35.

⁷⁹ J. Białocerkiewicz, op.cit., s. 144.

Regulacja prawa do azylu jest zawarta w źródłach prawa o zasięgu regionalnym: konwencji hawańskiej z 20 lutego 1928 r. w sprawie przyznania azylu, konwencji z Montevideo o azylu politycznym i schronieniu z 1939 r., konwencji z Caracas z 28 marca 1954 r. w sprawie azylu terytorialnego⁸⁰. Ponadto prawo do azylu wynika z art. 22 ust. 7 Amerykańskiej Konwencji Praw Człowieka z 22 listopada 1969 r., który stanowi, iż „każda osoba ma prawo zwracać się o azyl oraz uzyskać azyl na obcym terytorium, zgodnie z ustawodawstwem danego państwa oraz konwencjami międzynarodowymi w przypadku, gdy jest ścigana za przestępstwa polityczne lub pokrewne przestępstwa pospolite⁸¹. W art. 12 ust. 3 Afrykańskiej Konwencji Praw Człowieka i Ludów z 26 czerwca 1981 r. zapisano, iż „każda osoba będzie miała prawo, w sytuacji, gdy jest prześladowana, zwracać się o azyl i uzyskiwać azyl w innych krajach, zgodnie z prawami tych krajów i konwencjami międzynarodowymi”⁸².

Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 4 listopada 1950 r. nie statuuje prawa do azylu, jej przepisy pośrednio (art. 3) zobowiązują państwo do przyjęcia na swoje terytorium osoby, której zagraża utrata życia, zdrowia, tortur, nieludzkie traktowanie albo karanie⁸³. Istotne znaczenie dla instytucji azylu mają Porozumienia z Schengen z 14 marca 1985 r. i 19 czerwca 1990 r. oraz podpisana 15 czerwca 1990 r. Europejska Konwencja w sprawie azylu (tzw. Konwencja Dublińska)⁸⁴.

Z analizy umów międzynarodowych i dokumentów nie będących źródłami prawa międzynarodowego wynika, że z prawa azylu nie mogą korzystać:

- osoby, które popełniły przestępstwo pospolite, nawet z pobudek politycznych;
- osoby, które popełniły zbrodnie wojenne lub zbrodnie przeciwko ludzkości;
- osoby, które dopuściły się czynów sprzecznych z celami i zasadami ONZ;
- osoby, które dokonały zamachu na głowę państwa, członków jego rodziny albo innych osób pozostających pod ochroną prawa międzynarodowego;
- osoby, które bezprawnie zawładnęły statkiem powietrznym lub morskim;
- osoby, które zagrażają bezpieczeństwu państwa lub ich prośba ma wyraźny motyw ekonomiczny⁸⁵; azyl nie jest prawem roszczeniowym jednostki a oferowanie azylu cudzoziemcowi jest prawem państwa⁸⁶.

Różnice zdań odnośnie zaliczenia prawa do azylu do praw jednostki wystąpiły już w 1962 r. w trakcie obrad w III Komitecie Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Za przyjęciem tezy, iż azyl jest prawem jednostki opowiedziały się Filipiny i Włochy, większość pań-

⁸⁰ Ibidem, s. 143.

⁸¹ B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mika, *Dokumenty międzynarodowe*, Toruń 1993, s. 311 i n.

⁸² Ibidem, s. 344 i n.

⁸³ F. Sudre, *Konwencja Europejska o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*, Warszawa 1993, s. 67–68; J. Białocerkiewicz, op.cit., s. 144.

⁸⁴ A. Florczak, op.cit., s. 35.

⁸⁵ J. Białocerkiewicz, op.cit., s. 145; L. Wiśniewski, op.cit., s. 30–31.

⁸⁶ L. Golberg, *Zarys prawa międzynarodowego*, Warszawa 1979, s. 154; A. Klafkowski, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1979, s. 202; R. Bierzanek, J. Jakubowski, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe i stosunki międzynarodowe*, Warszawa 1980, s. 270–271.

stwa poparła stanowisko Indii, by przyjąć, jako zasadę prawa międzynarodowego, uznanie azylu za prawo państwa⁸⁷. W nauce prawa międzynarodowego w kwestii tej prezentowane są odmiennie stanowiska. Przyjmuje się, iż „brak dostatecznych podstaw prawa do uznania azylu jako zindywidualizowanego prawa człowieka”⁸⁸. Podkreśla się, że powszechne umowy międzynarodowe nie statuują prawa do azylu jako prawa jednostki⁸⁹, a „wynikające z niewiążących dokumentów imperatywy polityczne albo moralne nie dają na razie podstaw do jakichkolwiek uogólnień, w tym do stwierdzenia istnienia powszechnej normy prawa międzynarodowego”⁹⁰. Ponadto prawo do azylu nie zostało wymienione w katalogu praw zawartych w Międzynarodowym Pakiecie Praw Obywatelskich i Politycznych. Z drugiej strony, podnosi się, iż instytucja azylu jest równocześnie prawem państwa do jego przyznania jak i prawem jednostki do ubiegania się o uzyskanie azylu. Nie należy tego utożsamiać z prawem do azylu, gdyż nie istnieje prawnomiędzynarodowy obowiązek do przyznania azylu w uzasadnionych sytuacjach⁹¹. Zauważa się, że w trakcie prac nad Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych rozważano możliwość wprowadzenia zapisów dotyczących prawa do azylu⁹². W Polsce zamieszczono zapisy związane z azylem dotyczące opuszczenia jakiegokolwiek kraju włącznie z własnym oraz gwarancje proceduralne dla wydalanych cudzoziemców przebywających legalnie na terytorium danego państwa. Zindywidualizowanego prawa do starania się o azyl nie można utożsamiać z prawem do jego automatycznego otrzymania. Osoby opuszczające kraj swojego pochodzenia lub stałego zamieszkania z uwagi na prześladowanie nie mają gwarancji uzyskania azylu w państwie trzecim, gdyż nie istnieje prawnomiędzynarodowy obowiązek państwa do przyznania azylu. Jednocześnie należy zauważyć, iż UNHCR uznaje prawo do azylu za podstawowe prawo człowieka; gwarantuje je w ramach Unii Europejskiej Karta Praw Podstawowych⁹³. Azyl stanowi odrębną kategorię prawną od statusu uchodźcy. Azylu udziela tylko państwo, status uchodźcy może być nadany przez UNHCR (organ międzynarodowy) jak i przez konkretne państwo. Podstawową przesłanką azylu i uchodźstwa jest fakt prześladowania w kraju pochodzenia (przy azylu głównym motywem jest działalność polityczna)⁹⁴. Instytucja uchodźcy stosowana jest ze względów humanitarnych, zaś azyl także politycznych. Istnieje zakaz wydalania uchodźców i azylantów do kraju, w którym ich życie, zdrowie lub wolność byłyby zagrożone⁹⁵.

⁸⁷ L. Wiśniewski, op.cit., s. 29.

⁸⁸ J. Białocerkiewicz, op.cit., s. 146.

⁸⁹ B. Wierzbicki, *Pojęcie przestępstwa politycznego w prawie międzynarodowym*, Warszawa 1979, s. 97.

⁹⁰ J. Białocerkiewicz, op.cit., s. 146.

⁹¹ J. Symonides, *Prawo do azylu...*, s. 622–624.

⁹² *Ibidem*, s. 623–624.

⁹³ A. Florczak, s. 36–37.

⁹⁴ J. Białocerkiewicz, op.cit., s. 148.

⁹⁵ A. Florczak, op.cit., s. 36.

O podziale kulturowo-cywilizacyjnym narodów bałkańskich i środkowoeuropejskich

Dokonując analizy kategorii „naród”, zauważa się występowanie elementów implikujących jego proces ukształtowania się. Wśród najbardziej nośnych wyróżnia się m.in.: mowę (język), religię, dziedzictwo kulturowe, obyczaje oraz tradycję¹.

Nośniki te decydują o obliczu danego narodu – jego tożsamości – umieszczając go zarazem w określonej przestrzeni kulturowo-cywilizacyjnej, z którą się utożsamia. W wielości jego definicji zauważa się, iż mianem narodu określa się: „wspólnoty o wysokim stopniu zorganizowania politycznego, mające silne struktury instytucji politycznych oraz odznaczające się dużym potencjałem cywilizacyjnym”². Jeśli naród jest podmiotem, związanym z historią i rozwojem, do której przynależy, to ta przynależność wywiera decydujący wpływ na jego funkcjonowanie i wykorzystanie potencjału kulturowego, bez względu na doświadczenia historyczne, które stało się jego udziałem³. Mniej istotne ze stanowiska nauki o cywilizacji jest określenie, czy dany naród jest: tworem historycznym, państwowym, nowoczesnym, bądź „dużym” lub „małym”. Czynniki kulturowo-cywilizacyjny jest jednym z podstawowych determinantów, stanowiących o samookreśleniu tożsamości przez poszczególne narody europejskie. Dla niektórych z nich przynależność do danego kręgu jest konsekwencją ekspansji, oraz świadomego wyboru i chęci partycypowania przez kształtujący się naród w wartościach i ładzie, charakterystycznym dla tej cywilizacji (np. Polacy, Węgrzy, Czesi). Dla innych narodów proces kształtowania swej tożsamości narodowej przebiegał na obszarze już zdominowanym przez określony krąg kulturowo-cywilizacyjny (np. Serbowie, Bułgarzy).

Zauważa się, że proces kształtowania się narodów europejskich nastąpił w pierwszej połowie średniowiecza, natomiast jego krystalizacja jest dorobkiem wieków późniejszych. Wymienia się trzy strefy państwowotwórcze (będące dla wielu narodów jednocześnie narodotwórczymi), w których ten proces miał swój początek:

1. śródziemnomorska – w której dziedzictwo dorobku cywilizacyjnego imperium rzymskiego było najsilniejsze (Bizancjum, Italia, Hiszpania, Francja oraz Nadrenia);

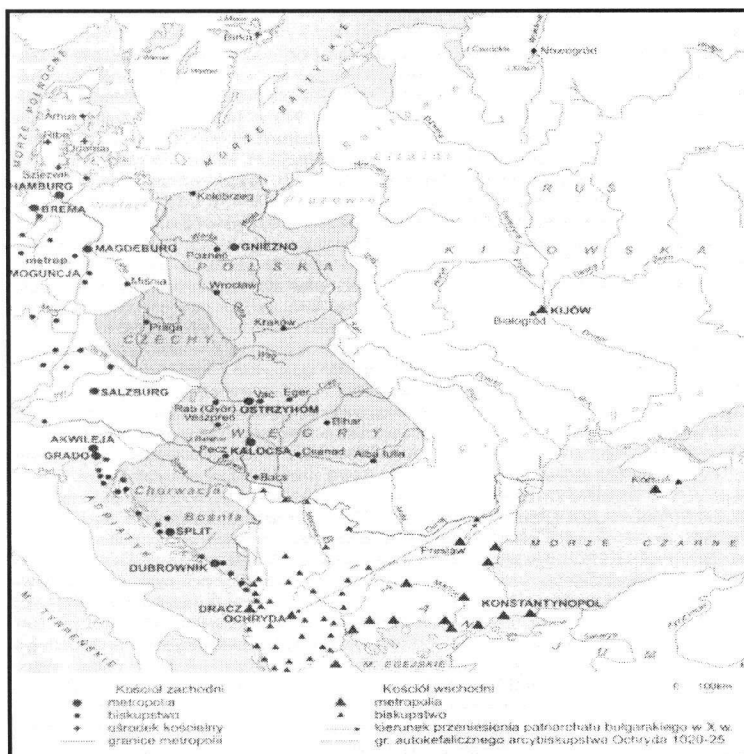
¹ Por. A. Chodubski, *Jednostka, naród, państwo*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik i M. Żmigrodzki, Lublin 2006, s. 148–149.

² *Ibidem*, s. 150.

2. peryferyjno-rzymsko-bizantyjska – zawarta w systemie „limesów” rzymskich (Bałkany, Bawaria, Frankonia, wschodnia Saksonia, Fryzja oraz Brytania i Irlandia);
3. pogańska, tzw. „barbarzyńska” – mieszcząca się w Europie poza zasięgiem rzymskich „limesów” (plemiona wschodnio- i zachodniosłowiańskie, turkskie, alańskie, bałtyjskie, ugrofińskie oraz plemiona germańskie z obszaru Skandynawii)⁴.

W każdej z tych stref, od wczesnego średniowiecza, pojawiał się, mający dynamiczny charakter, proces kształtowania się, a niekiedy rozpadu narodów. Na procesy te wielokrotnie wpływ miały czynniki zewnętrzne. Wymienia się m.in.: konflikt pomiędzy odziedziczonym uniwersalizmem cesarstwa rzymskiego a papieżstwem, pewne „upośledzenie”

Nowe chrześcijaństwo około 1000 roku – podstawy Europy Środkowo-Wschodniej



Źródło: J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998, s. 44.

³ Por. F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Komorów 1997, s. 345–346.

⁴ Por. G. Labuda, *Kształtowanie się systemu państw i narodów europejskich*, [w:] *Narodziny średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 1999, s. 292–293; S. Kwiatkowski, *Średniowieczne dzieje Europy*, Warszawa 2006, s. 237.

procesów narodotwórczych na terenach bezpośredniej sukcesji rzymskiej (Grecja, Italia, Hiszpania) a także w jej bezpośrednim sąsiedztwie (Bałkany) – zaznaczając w tym względzie odmiennosc i wyższość tych procesów w strefach peryferyjnej i częściowo barbarzyńskiej, utratę państwowości – wstrzymującą proces narodotwórczy – będącą skutkiem aneksji, podboju lub okupacji danego narodu, formowanie świadomości narodowej poprzez podkreślanie „własnych” praw i zalet a deprecjonowanie „cudzych”, postępującą chrystianizację poszczególnych obszarów – podkreślając uległość i zależność Kościoła prawosławnego – bizantyjskiego od władzy świeckiej⁵.

Zauważa się, iż trwający kilka wieków proces chrystianizacji Europy doprowadził do wytworzenia się jej podziału kulturowo-cywilizacyjnego, u podstaw którego leżała decyzja (w większości przypadków elit tworzącego się narodu) o recepcji wartości, charakterystycznych dla cesarstwa zachodniorzymskiego lub bizantyjskiego, a w późniejszym okresie dla Kościoła rzymskiego bądź prawosławnego. Powstała w ten sposób granica, która podzieliła wspólnoty słowiańskie o innym etnosie, przybyłe do Europy w różnych etapach okresu wędrówki ludów wczesnego średniowiecza.

Granica przebiegała przez środek Bałkanów, skutkując tym, że Serbowie i Bułgarzy zostali związani z prawosławiem, natomiast Słowenci i Chorwaci z katolicyzmem. Wydłużając tę granicę na północ, w kręgu prawosławia znaleźli się: Rumuni, Ukraińcy i Białorusini, zaś w kręgu wpływów katolicyzmu: Węgrzy, Czesi, Słowacy, Polacy, Bałtowie, Estończycy i Finowie⁶.

Naród Europy Środkowo-Wschodniej, podzielić można na trzy grupy państw, charakteryzujących się, specyficznymi cechami, mającymi wymiar przynależności kulturowo-cywilizacyjnej:

1. Polska, Czechy, Słowacja, Węgry oraz Słowenia – zachodnia Europa Środkowa;
2. Litwa, Łotwa, Estonia – północna Europa Środkowa;
3. Bułgaria, Rumunia, kraje postjugosłowiańskie i Albania – południowa Europa Środkowa⁷.

Największe zróżnicowanie na płaszczyźnie kulturowo-cywilizacyjnej występuje wśród narodów zaliczanych do południowej Europy Środkowej. Wpływy kultury łacińskiej, katolicyzmu, bizantyjskie, prawosławia, związki z Rusią a później z Moskwą, dominacja turecka, to główne czynniki, które odegrały znaczącą rolę dla tożsamości tych narodów. Specyfika tzw. kotła bałkańskiego wyróżnia ten obszar na tle Europy od wieków średnich aż po XXI w. Charakterystyczne dla tego regionu ścieranie się wpływów kultury łacińskiej oraz bizantyjskiej, powiązanych z katolicyzmem i prawosławiem, stanowiło

⁵ Por. B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europypokarolińskiej*, Warszawa 1985, s. 331–332; J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998, s. 474; G. Labuda, *op.cit.*, s. 334–336.

⁶ Por. A. Chodubski, *Europejska uniwersalizacja kulturowa a współczesny proces unifikacji świata*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 2007, nr 1–2, s. 10.

⁷ Por. E. Czjomer, L. W. Zyblikiewicz, *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2007, s. 358.

w średniowieczu najistotniejszy czynnik wywierający wpływ na kształtowanie się tożsamości kulturowo-cywilizacyjnej narodów tam żyjących. Dualistyczny podział ulegał istotnej zmianie wraz ze stopniowym opanowywaniem kolejnych obszarów przez Imperium Osmańskie, które po upadku Konstantynopola w 1453 r. stało się hegemonem tej części Europy, zmieniając układ społeczno-polityczny Bałkanów. Obok katolicyzmu i prawosławia pojawił się islam. Napłynęła ludność pochodzenia tureckiego, stając się warstwą uprzywilejowaną nad narodami o innym etnosie (Bułgarzy byli już wówczas zeslawizowani). Panowanie tureckie na Bałkanach sprawiło, iż region ten został odcięty od znaczących wpływów kultury europejskiej do XIX w., pogłębiając dysproporcje między Europą a Bałkanami, wykształcając poczucie wspólnoty i odrębności narodów bałkańskich. Współistnienie na tym obszarze islamu i chrześcijaństwa – podzielonego na katolicyzm i prawosławie implikowało antagonizmy etniczno-kulturowe, zarazem wywierając wpływ na polaryzację wyraźnego podziału kulturowo-cywilizacyjnego narodów tej części Europy: wpływy zachodnie i katolickie (np. Chorwaci), tradycja bizantyjska, prawosławna, związki z Rosją a później Rosją (np. Serbowie, Macedończycy, Bułgarzy), wpływy tureckie oraz islamskie (np. Bośniacy i Albańczycy)⁸.

Rozwój terytorialny Imperium Osmańskiego w Europie (1355–1683)

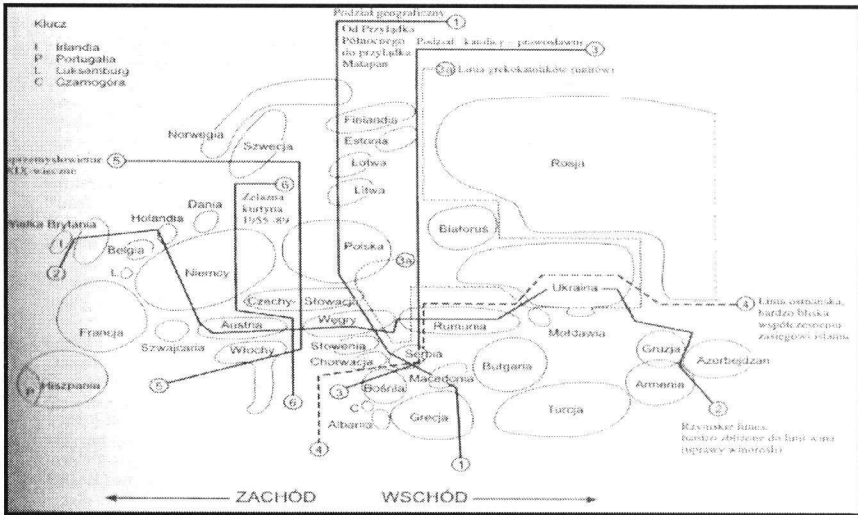


Źródło: N. Davies, *Europa*, Kraków 1998, s. 1267.

⁸ Por. A. Garlicka, *Balkany a Europa w XIX i XX w.*, [w:] *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, Warszawa 1983, s. 366; D. Janicka, *Historia społeczna i polityczna Europy*, Toruń 2007, s. 19.

W wielości linii podziałów oraz granic dzielących Europę o charakterystycznych, typowych dla nich cechach wynikających z uwarunkowań kulturowych i cywilizacyjnych, wykazujących różny stopień trwałości w perspektywie historycznej, zauważa się wyjątkowe znaczenie jednej z nich.

Wschód – Zachód: linie podziału w Europie



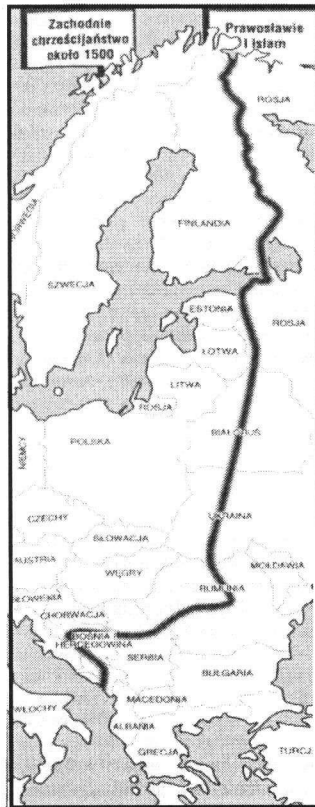
Źródło: N. Davies, *Europa*, Kraków 1998, s. 43

Przecinający Bałkany południk 19 stopnia jest początkiem jednej z najtrwalszych linii podziału Europy o charakterze kulturowo-cywilizacyjnym. Cesarz Dioklecjan (284–305 r.), dokonując podziału imperium na część wschodnią i zachodnią wzdłuż tego południka, zapoczątkował podział językowy, wyznaniowy i cywilizacyjny, obszaru wchodzącego w skład cesarstwa. Wraz z postępującym procesem chrystianizacji Europy linia tego podziału przesunęła się w kierunku północnym, stając się trwałą granicą dla Europy Środkowo-Wschodniej, podzielonej na krąg zachodni, łaciński i wschodni, bizantyński. Narody w tej części Europy kształtowały swą tożsamość na podstawie przynależności bądź do kręgu zachodniego lub alternatywnie wschodniego⁹. Ten podział zauważa się w przypadku Słowiańszczyzny, gdzie Ruś powiązana i utożsamiana z kręgiem wschodnim, porównywalna jest tylko z Bułgarią, a w skutek późniejszych procesów także z Serbią. Pozostałe narody słowiańskie rozwijały się w kręgu wpływów zachodnich, łacińskich¹⁰.

⁹ Por. J. Bohdanowicz, M. Dzięcielski, *Zarys geografii historycznej i politycznej cywilizacji. Podstawy metodologiczne*, Gdańsk 1998, s. 254–255; L. Leciejewicz, *Nowa postać świata. Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej*, Wrocław 2000, s. 432–433.

¹⁰ G. Labuda, op.cit., s. 315.

Wschodnia granica zachodniej cywilizacji



Źródło: S. P. Huntington, *Zderzenie Cywilizacji*, Warszawa 2000, s. 231.

W XIX w. dobił końca, zapoczątkowany ponad tysiąc lat wcześniej, proces epigenezy narodów europejskich. Był to proces mający wymiar zarówno: poziomy ale i pionowy. Epigeneza pozioma, polegająca na samookreśleniu się przez każdy naród wobec innych, będących sąsiadami bądź nad danym narodem dominującymi, jest jednym z najistotniejszych czynników wpływających na określenie własnej tożsamości. W Europie Środkowo-Wschodniej proces epigenezy, żyjących na jej obszarze narodów charakteryzował się tym, iż narody prawosławne dokonywał swej integracji z pewnym opóźnieniem w porównaniu ze swymi sąsiadami związanymi z kręgiem zachodnim¹¹. Specyfiką tego regionu była rzeczywistość, że wszystkie narody egzystujące wzdłuż granicy kulturowo-cywilizacyjnej dzielącej Europę Środkowo-Wschodnią i Bałkany podlegały dominacji trzech mocarstw, z nielicznymi wyjątkami do czasu zakończenia I wojny światowej:

¹¹ K. Pomian, *Europa i jej narody*, Gdańsk 2004, s. 123, 156.

1. Cesarstwo Austro-Węgierskie:

- Chorwaci
- Czesi
- Polacy
- Rumuni
- Serbowie
- Słowacy
- Słoweńcy
- Ukraińcy
- Węgrzy

2. Imperium rosyjskie:

- Białorusini
- Estończycy
- Litwini
- Łotysze
- Polacy
- Ukraińcy

3. Imperium osmańskie:

- Albańczycy
- Bośniacy
- Bułgarzy
- Grecy
- Macedończycy
- Serbowie¹².

Nasilające się od drugiej połowy XIX w. ruchy narodowościowe, a także zmiany sytuacji geopolitycznej w Europie, objęły zasięgiem również Europę Środkowo-Wschodnią. Rozpad wielonarodowych imperiów i monarchii, głoszone przez Wodorowa Wilsona i Włodzimierza Lenina hasła o prawie narodów do samostanowienia, implikowały procesy niepodległościowe i państwowotwórcze narodów bałkańskich i środkowoeuropejskich. Poszukiwały one własnej etnogenezy oraz tożsamości kierując się przesłankami: język, religia, tradycja oraz dziedzictwo kulturowo-cywilizacyjne. Powstawanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej i na Bałkanach zapoczątkowane w drugiej połowie XIX w. (np. Bułgaria i Rumunia 1878 r.) dobiegł końca w latach dziewięćdziesiątych XX w. (np. Chorwacja i Słowenia 1991 r. czy Słowacja 1993 r.). Proces ten skutkował konfliktami zbrojnymi, zmianami granic państwowych oraz „czystkami” etnicznymi, co z kolei doprowadzało do niestabilności stosunków społeczno-politycznych w tej części Europy. Zauważa się występowanie w Europie Środkowo-Wschodniej nacjonalizmu etniczno-językowego, który niesie treści kolektywistyczno-autorytarne¹³.

¹² Por. M. Hroch, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, Wrocław 2008, s. 10–51.

¹³ J. Baszkiewicz, *Władza*, Wrocław 2009, s. 171.

Mająca wielowiekową tradycję wspólnota kulturowo-cywilizacyjna poszczególnych narodów bałkańskich i środkowoeuropejskich, uwidacznia się we wzajemnych relacjach pomiędzy nimi. Kontakty i współpraca w ramach Grupy Wyszehradzkiej, poparcie RFN i Watykanu jako pierwszych państw dla Chorwacji i Słowenii, po ogłoszeniu przez te kraje niepodległości w 1991 r., aprobata Rosji udzielona Serbii w konflikcie o Kosowo, czy protureckie sympatie Bośniaków, potwierdzają, że powiązania kulturowo-cywilizacyjne odgrywają istotną rolę dla narodów tej części Europy. Uwidacznia się zarazem jak wielkie znaczenie dla Europy ma granica przebiegająca od Bałkanów, przez Europę Środkowo-Wschodnią, po Finlandię. Jest to linia cywilizacyjnego podziału kontynentu wzdłuż wschodnich granic Chorwacji, Słowenii, Węgier, Słowacji, Polski, Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii¹⁴.

¹⁴ J. Bohdanowicz, M. Dzięcielski, op.cit., s. 158.

Geopolityka popularna

We współczesnych naukach społecznych nastąpiło zmniejszenie zainteresowania „twardą” problematyką instytucji, organizacji społecznej, czy też struktury, na rzecz „miękkiej” problematyki kultury: systemów wartości, znaczeń, norm i reguł, form dyskursu, mentalności zbiorowej itp. Odrodzenie zainteresowania kulturą wśród badaczy społecznych powoduje, iż podczas prób wyjaśniania zjawisk o charakterze politycznym coraz częściej przyznaje się szczególną rolę czynnikom kulturowym. W ostatnich dekadach dyscypliny, takie jak m.in. teoria stosunków międzynarodowych doznały tzw. zwrotu kulturowego przejawiającego się w coraz większym zainteresowaniem problemami kulturowymi. Przejawiało się to nie tylko w powszechnym uznaniu, iż to kultura i tożsamość kulturowa, będąca w szerokim pojęciu tożsamością cywilizacyjną, kształtuje wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu w świecie jaki nastał po zimnej wojnie¹ ale także w coraz powszechniejszym uznaniu, iż kultura popularna może mieć znaczący wpływ na kształtowanie się polityki zagranicznej i bezpieczeństwa danego państwa.

Powrót do tematyki kulturowej zainspirował także geografów politycznych do zwrócenia baczniejszej uwagi na problemy kultury popularnej jej wpływu na kształtowanie się w ramach opinii publicznej odpowiedniego obrazu świata i określonych wyobrażeń geopolitycznych. Współczesny człowiek swoją wiedzę o świecie w dużym stopniu czerpie z przekazów medialnych, telewizji, filmów, sieci Internet, czasopism. Większość ludzi w regionach, takich jak Ameryka Północna, Europa i Japonia poznają świat i kształtują swoje wyobrażenia o nim oglądając telewizję, słuchając radia, czy też „surfując” po Internecie. Szczególnie, powstała w wyniku współpracy amerykańskiego wojska i uniwersytetów, sieć Internetu zrewolucjonizowała życie społeczne na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku. Należy przy tym jednak pamiętać, iż dostęp do mass mediów jest nierówny i stanowi jeden z wymiarów podziału świata na Północ i Południe. Najwyższy poziom dostępu do Internetu jest w Ameryce Północnej (35% światowych użytkowników) i w Europie (30% światowych użytkowników) podczas gdy w krajach Południa dostęp ten jest ograniczony, np. zaledwie 0,5% ludności Indii posiada

¹ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2003, s. 15.

stały dostęp do Internetu. Powoduje to, iż to przede wszystkim wielkomięskie populacje Północy są odbiorcami masowych przekazów medialnych.

Masowy odbiór przekazów medialnych i uczestniczenie w kulturze popularnej kształtuje nasze wyobrażenia o świecie i o naszym miejscu w nim. Rozumienie kultury popularnej w ten sposób pozwala ukazać związki pomiędzy codziennym życiem a teorią stosunków międzynarodowych². Nie bez przyczyny w regionach, takich jak Ameryka Północna czy też Europa telewizyjne reportaże odgrywają często kluczową rolę w zwiększeniu zainteresowania opinii publicznej wydarzeniami międzynarodowymi. Telewizja, gazety, a także Internet pomagają przedstawić sobie omawiane miejsca i lokacje geograficzne. Nowoczesne technologie informacyjne błyskawicznie przenoszące obrazy z miejsc nie miejsce pozwalają przetransportować poprzez telewizyjne wiadomości obraz świata do naszych domów. Pozwalają one budować prywatną mapę świata i wyobrażenie o nim stanowiąc sposób w jaki definiujemy państw, naród i świat. Stanowią element kształtowania naszej wiedzy o otaczającym nas świecie, dostarczając nam swoistej „mapy świata” i tym samym silnie wpływają na podejmowane przez nas działania.

Znaczenie wiedzy o roli mass mediów w kształtowaniu wyobrażeń geopolitycznych wynika z faktu, iż transmisja, cyrkulacja i recepcja informacji oraz obrazów nigdy nie są procesem „neutralnym”; miejsca, takie jak Bośnia, czy też Irak zajmowały w latach dziewięćdziesiątych w przekazach medialnych zdecydowanie więcej miejsca niż konflikty w Angoli, Kaszmirze, czy też Czeczenii co powoduje, iż wielu teoretyków mediów zwraca uwagę, iż telewizyjne reportaże (oraz wielkie medialne korporacje, które zdominowały globalny przekaz wiadomości) są częstokroć wykorzystywane do wspomagania agendy polityki zagranicznej wielkich i wpływowych mocarstw, takich jak USA, Francja, Rosja, czy też Wielka Brytania³. Rosnąca rola mass mediów w kształtowaniu sposobów postrzegania świata zewnętrznego zwróciła uwagę geografów politycznych. Jednym z prekursorów uwzględniania roli mediów i opinii publicznej w ramach geografii politycznej był francuski uczyony Yves Lacoste, którego publikacje przyczyniły się do odrodzenia się zainteresowania geopolityką w Europie. Publikacje Lacoste’a i jego współpracowników skupionych wokół pisma „Herodote” zwróciły uwagę, na fakt, iż geografia jest także formą społecznego dyskursu, sposobem przedstawiania i opisywania świata. Według Lacoste’a wytwarzanie „geopolitycznych wyobrażeń” jest nie tylko funkcją geografii i akademickich monografii ale przede wszystkim środków masowego przekazu, które generują „geograficzne szablony i obrazy”. Geografia jest nie tylko nauczana w szkolnych ławach ale jest także przekazywana obywatelom za pośrednictwem filmów, gazet, reklam, pocztówek, broszur turystycznych. Przekazy te mogą być różnorodne nie mniej jednak są uzależnione od tego co istniejący porządek społeczny chce uznać jako „geograficzne przedstawienia”. Dlatego też Lacoste uważał, iż dla przebiegu współczesnych procesów geopolitycznych duże znaczenie posiadają środki masowej informacji. Społeczeństwo

² Por. C. Weber, *International relations theory*, Londyn 2002, s. 9.

³ K. Dodds, *Global geopolitics. A critical introduction*, Londyn 2005, s. 73.

w swojej masie nie jest zorientowane na racjonalne, indywidualistyczne podejście do rzeczywistości ale raczej na przyjęcie wytworzonych przez mass media obrazów świata. Dlatego też mass media odgrywają rolę jednego z najważniejszych czynników geopolitycznych.

Yves Lacoste nie był jednym francuskim uczonym, który dostrzegwał „polityczne” znaczenie mediów i kultury popularnej jako narzędzia urzeczywistniania celów geopolitycznych, m.in. francuski socjolog i filozof kultury Jean Baudrillard w wydanej w 1981 r. pracy *Symulakry i symulacja* (wyd. pol. Warszawa 2005) pisał o amerykańskim reżyserze Francisie Fordzie Coppoli, iż realizując *Czas Apokalipsy* jego celem było wypróbowanie interwencyjnej mocy kina i sprawdzenia jaką siłę rażenia ma kino. Film stanowi część działań wojennych, a jeśli nawet Amerykanie przegrali (na pozór) jakąś wojnę, to tę w Wietnamie na pewno wygrali czego dowodem jest właśnie *Czas Apokalipsy*, którego popularność jest zwycięstwem w skali globalnej i ma on moc równą, a nawet większą niż potęga samego Pentagonu i wszystkich światowych rządów⁴. Analizy francuskich uczonych spowodowały rosnące zainteresowanie aspektem mediów i kultury popularnej w ramach teorii stosunków międzynarodowych, a w tym także w ramach stopniowo odradzającej się geopolityki. Yves Lacoste był jednym z pierwszych geografów, którzy do analiz geograficznych wprowadzili problematykę informacji, mass mediów i opinii publicznej jako jednego z głównych aspektów relacji geopolitycznych. Tradycja Lacoste’a wywarła znaczący wpływ na anglojęzycznych geografów politycznych, takich jak John Agnew, Joanne Sharp, Gerard Toal, Simon Dlabay, czy też Klaus Dodds, którzy podjęli próbę odnowy badań geopolitycznych i rozszerzenia jej pól badawczych o nowe, do tej pory ignorowane obszary. Pod koniec lat osiemdziesiątych irlandzki uczyony Gerard Toal użył pojęcie „geopolityka krytyczna” na określenie nowego podejścia badawczego w geopolityce. Powstanie geopolityki krytycznej związane było z rosnącą popularnością teorii krytycznej i postmodernizmu w naukach społecznych a także z coraz większym uwzględnianiem „współczynnika humanistycznego” co dla geopolityków oznaczało odwoływanie się do geografii humanistycznej. Nawiązując do teorii krytycznej, postmodernizmu i geografii humanistycznej zaczęto więc podkreślać fakt, iż geopolityczne teorie nie są prawdą absolutną ale są specyficznymi przedstawieniami związanymi z konkretną osobą i sytuacją. Chociaż świat i przestrzeń są dla wszystkich takie same to odmienna jest jego interpretacja i różne wyobrażenia przestrzenne. Zaczęto więc stawiać pytanie o to jak kształtuje się wyobraźnia geopolityczna i w jaki sposób ludzie nabywają i tworzą swoje wyobrażenia o otaczającym ich świecie.

Zwolennicy koncepcji geopolityki krytycznej uważali, iż nie istnieje „jedna geopolityka” ale występuje mnogość przedstawień i obrazów wewnątrz społeczeństwa. Geopolityka to zarówno poglądy i działalność elit politycznych ale także przedstawienia przestrzenne funkcjonujące w ramach opinii publicznej. Zwolennicy koncepcji geopolityki krytycznej zaproponowali, aby lepiej zrozumieć jak funkcjonuje geopolityka jako prak-

⁴ Por. J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, Warszawa 2005, s. 75–77.

tyka dyskursu społecznego, podział geopolityki na trzy poziomy: geopolitykę praktyczną – będącą wytworem przywódców politycznych, biurokracji państwowej, instytucji politycznych, dyplomatów; geopolitykę formalną – kształtującą się wśród elit intelektualnych, środowiskach akademickich, ośrodkach analiz strategicznych; oraz geopolitykę popularną – będącą wytworem kultury popularnej, rozpowszechnianą poprzez gazety, filmy, książki. Wszystkie te trzy poziomy wzajemnie się przeplatają i wpływają na siebie w tworzeniu wyobrażeń przestrzennych kształtując swoistą „kulturę geopolityczną” określonej grupy społecznej⁵. Nawiązując do prac Michael’a Foucault’a oraz Jacques’a Derridy geopolityka krytyczna w mniejszym stopniu była teorią poświęconą wzajemnym związkom i zależnością pomiędzy przestrzenią a polityką a większym stopniu koncentrowała się na analizie kategorii i pojęć wykorzystywanych w geopolitycznym dyskursie próbując ukazać ich źródła. Geopolityka krytyczna stanowi zakwestionowanie dominujących wyobrażeń o otaczającej nas rzeczywistości i przyjmowania świata „takim jaki jest” ukazując metody i sposoby kształtowania wyobrażeń geopolitycznych, które traktujemy jako naturalne a nie narzucone z zewnątrz.

Geopolityka popularna zaczęła się rozwijać jako część nurtu określanego mianem geopolityki krytycznej. Jej zwolennicy uznali, iż nasza wiedza o świecie zewnętrznym, będąca produktem wpływu różnorodnych form kultury popularnej ma charakter „polityczny”, gdyż decyduje o sposobie w jaki rozumiemy otoczenie. Geopolityka popularna wykorzystuje uwagę jaką przywiązuje się współcześnie do roli mediów dla analizy sposobów w jaki są konstruowane i reprezentowane dominujące wyobrażenia geopolityczne (dominująca „wiedza” geopolityczna). Uznaje się, iż mass media, takie jak telewizja, radio, sieć Internet, filmy, komiksy, a także muzyka, „produkują” geografie światowej polityki i relacji międzynarodowych przeznaczoną dla publicznej „konsumpcji”. Jedne z twórców geopolityki krytycznej Gerard Toal pisał, iż współcześnie geopolityka stała się w dużym stopniu fenomenem „telewizyjnym” a kontrola nad telewizyjnymi przedstawieniami świata pełni kluczową rolę dla sprawowania i wykonywania władzy we współczesnym świecie⁶. Znaczenie mediów polega na tym, iż dostarczają globalnej mapy poznawczej, która pozwala połączyć różnorodne informacje w całościowy obraz światowej polityki i ukazać powiązania i związki pomiędzy poszczególnymi wydarzeniami. Siła mediów polega na ich dostępności a ponadto w wielu wypadkach media dostarczają obrazowej formy wyjaśnienia zjawisk międzynarodowych, która jest dużo łatwiejsza w odbiorze niż tradycyjne formy wyjaśniania zjawisk międzynarodowych praktykowanych przez teoretyków stosunków międzynarodowych⁷. Rolą i głównym zadaniem geopolityki popularnej jest zrozumienie i wyjaśnianie w jaki sposób kultura popularna i jej formy składają się na kontekst, w którym nasze wyobrażenia o świecie i o innych lu-

⁵ G. Toal, S. Dalby, *Intorudtion: Rethinking geopolitics: toward a critical geopolitics*, [w:] *Rethinking geopolitics*, eds. G. Toal, S. Dalby, Londyn 1998, s. 5.

⁶ G. Toal, *Critical geopolitics*, Londyn 1996, s. 250.

⁷ J. P. Sharp, *Reel geographies of the new world order*, [w:] *Rethinking geopolitics*, eds. G. Toal, S. Dalby, Londyn 1998, s. 153.

dziach są kształtowane i interpretowane. Podejmuje ona problem wpływu mediów na kształtowanie się wyobrażeń geopolitycznych, które decydują o sposobie postrzeganie samych siebie, swojego miejsca i roli w świecie, otoczenia zewnętrznego, innych krajów i społeczności. Pytaniem, na które starają się odpowiedzieć badacze związani z tym kierunkiem analiz geopolitycznych, jest w jaki sposób kultura popularna wpływa na kształtowanie się wyobrażeń geopolitycznych dominujących w ramach opinii publicznej. W jaki sposób codzienne przekazy medialne za pomocą filmów, reportaży telewizyjnych, seriali, wiadomości, kolorowych magazynów, decydują o sposobie postrzegania świata zewnętrznego.

Termin geopolityka popularna używany jest do podkreślenie, iż gazety oraz inne formy przekazów medialnych mają znaczący wpływ na kształtowanie się przedstawień i obrazów świata zewnętrznego. Oddziaływanie mediów ma charakter „polityczny” gdyż ukształtowane w ramach opinii publicznej wyobrażenia geopolityczne posiadają istotny wpływ na prowadzoną przez państwo politykę zagraniczną. Geopolityka popularna stanowi interdyscyplinarną dziedzinę wiedzy będącą pomostem pomiędzy geopolityką a teorią mediów i komunikowania masowego. Badacze związani z tym nurtem przyjmują, iż:

1. media mogą odgrywać kluczową rolę w koncentrowaniu uwagi odbiorcy na określonych treściach i tematach przez co widz uważa je za ważne (*agenda setting theory*). Oznacza to, iż media mogą wpływać na sposób przekazywania i interpretowania określonych wydarzeń;
2. media częstokroć mogą wpływać na przebieg wypadków i procesów za pomocą partykularnego sposobu interpretacji lub przedstawiania zdarzeń. M.in. podczas wojny domowej w Bośni brytyjskie media opisując konflikt używały określenia „holocaust” co miało ukształtować przekonanie o moralnej odpowiedzialności Europy i USA za powstrzymanie Serbów i ludobójstwa bośniackich cywilów;
3. film i pozostałe media mogą być wykorzystywane do stereotypizacji „innych”, a tym samym do artykulacji i reprodukcji tożsamości narodowej;
4. konsumpcja filmów oraz pozostałych przekazów medialnych nie musi być zgodna z intencjami nadawców przekazów medialnych. Istnieją różnorodne sposoby interpretacji medialnych przekazów⁸.

Geopolityka popularna stanowi obecnie jedne z najdynamiczniej rozwijających się działów geopolityki krytycznej. W jej ramach pojawiają się m.in. analizy wpływu jaki na kształtowanie się wyobraźni geopolitycznej posiada kino i filmy⁹, telewizje informacyjne, takie jak CNN, czy też Al-Jazeera¹⁰, kolorowe magazyny¹¹, a także filmy

⁸ K. Dodds, *Global geopolitics. A critical...*, s. 75.

⁹ Por. *Cinema nad Popular Geo-Politics*, eds. M. Power, A. Crampton, Londyn 2007; M. J. Shapiro, *Cinematic geopolitics*, Londyn 2009; F. Jameson, *The geopolitical aesthetic: cinema and space in the world system*, Bloomington 1992.

¹⁰ Por. C. Barker, *Global television*, Londyn 1998; P. Robinson, *The CNN factor*, Boulder 2002; M. El-Nawawy, A. Iskandr, *Al-Jazeera*, Boulder 2002.

¹¹ Por. J. Sharp, *Condensing the Cold War: Reader's Digest and American Identity*, Minneapolis 2000.

rysunkowe¹². Szczególnie wiele analiz poświęconych jest roli filmu w kształtowaniu geopolitycznych wyobrażeń, a zwłaszcza związkom występującym pomiędzy amerykańską polityką zagraniczną a hollywoodzkimi produkcjami filmowymi, które pod postacią rozrywki budują obraz świata zgodny z kierunkami amerykańskiej polityki zagranicznej ukazując źródła zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego (radzieckie „imperium zła”, islamscy terroryści) a także przyczyniają się do kształtowania i reprodukcji „amerykańskiej tożsamości”. Geopolitycy podejmujący problem związków pomiędzy kulturą popularną a sytuacją międzynarodową wskazują, iż w okresie drugiej wojny światowej Hollywood został „wysłany na wojnę” i wyprodukowano wiele filmów, takich jak *Days of Glory* (1943), *North Star* (1943) czy też *Mission to Moscow* (1943), które miały ukazać, iż ZSRR jest wartościowym aliantem nie tak różnym od pozostałych krajów antyhitlerowskiej koalicji. W zmienionej sytuacji geopolitycznej, a w szczególności w pierwszym okresie zimnej wojny wytwórnie Hollywoodu wyprodukowały filmy mające wytworzyć poczucie zagrożenie i przestrzegać przed możliwą infiltracją ze strony komunistycznych szpiegów. Były to m.in. *Behind the Iron Curtain* (1948), *I Married a Communist* (1949), *The Red Menace* (1949), *Big Jim McClain* (1952), czy też *My Son John* (1953)¹³. Wskazuje się, iż „geopolityczna” rola Hollywoodu nie uległa zmianie a wręcz wzrosła wraz z powszechnym dostępem do filmów. Dlatego też w reakcji na ataki terrorystyczne we wrześniu 2001 r. i ogłoszoną przez administrację prezydenta Georgea Busha jr. „wojnę z terroryzmem”, oficjalni przedstawiciele Pentagonu spotykali się z hollywoodzkimi reżyserami i scenarzystami aby uzyskać wsparcie dla wojny z terroryzmem. Doradcy Białego Domu spotkali się również z władzami hollywoodzkich wytwórni aby omówić rolę Hollywoodu w przygotowaniu i opracowaniu odpowiedniego ideologicznego przekazu nie tylko dla publiczności amerykańskiej ale dla odbiorców filmowych produkcji na całym świecie. Filmy, takie jak *Helikopter w ogniu* (2001), czy też *Za linią wroga* (2001) pełne patosu i obrazów patriotyzmu amerykańskich żołnierzy stanowią sposób na gloryfikowanie amerykańskich operacji wojskowych prowadzonych w imię „wojny z terrorem” czy też „interwencji humanitarnych” i są jednocześnie sposobem na kształtowanie wyobrażeń odnośnie zaangażowania amerykańskich wojsk poza granicami kraju¹⁴.

Problemem związanym z rozwojem geopolityki popularnej jest fakt, iż większość badaczy podejmujących ten problem wywodzi się przede wszystkim z Europy i Ameryki Północnej co powoduje, iż ich analizy dotyczące budowania partykularnego obrazu świata są ilustrowane przykładami związanymi z mediami anglojęzycznymi, takimi jak Holly-

¹² K. Dodds, *The 1982 Falklands War and a critical geopolitical eye: Steve Bell and If cartoons*, „Political Geography” 1996, vol. 15, no. 6–7, s. 571–579; Berg E., *Some unintended consequences of geopolitical reasoning in post-Soviet Estonia: texts and policy streams, maps and cartoons*, „Geopolitics” 2003, vol. 8, s. 101–120.

¹³ M. Power, A. Crampton, *Reel geopolitics: cinemato-graphing political space*, de. M. Power, A. Crampton, Londyn 2007, s. 2.

¹⁴ Ibidem, s. 1.

wood, BBC, CNN, czy też Głos Ameryki. Brak jest natomiast analiz z innych regionów świata poświęconych telewizjom i gazetom arabskim, irańskiej kinematografii, chińskim gazetom, czy też rosyjskiej telewizji¹⁵. Nie mniej jednak geopolityka popularna stanowi jeden z istotnych elementów odrodzenia się geopolityki w pozimnowojennym świecie. Włączenie do analiz geopolitycznych takich elementów, jak problemy kształtowania „wyobrażeń geopolitycznych” poprzez masowe przekazywanie informacji i wytwory kultury popularnej powoduje, iż geopolityka stanowi obecnie interdyscyplinarne i wielowymiarowe narzędzie analiz, starające się łączyć różne perspektywy badawcze i sposoby myślenia o związkach pomiędzy geografią a polityką. Ta wielowymiarowość geopolityki została wymuszona przez fakt, iż koncentracja na tradycyjnych, geograficznych, elementach analizy, takich jak: terytorium, położenie geograficzne, klimat, surowce naturalne, ludność (jego liczebność i struktura), specyfika granic, nie pozwoliłaby na budowę wartościowych analiz politycznych. Dlatego też, nawiązując do tzw. geografii humanistycznej, większą wagę przypisano czynnikowi ludzkiemu oraz takim jak religia, ideologia, opinia publiczna, mass media, kultura, język, komunikacja, handel, gospodarka, psychologia, struktura społeczna, moralność itp. Elementy te powiązano z tradycyjnymi obszarami badań geopolitycznych uzyskując dzięki temu bogatszy obraz świata, a zarazem przełamując dotychczasowe mity i stereotypy, które narosły wokół tej dyscypliny badań. Geopolityka popularna stanowi obecnie jeden z najszybciej rozwijających się nurtów w ramach krytycznego podejścia w geopolityce będąc jednym z ważnych elementów odnowienia tej dyscypliny badań.

¹⁵ K. Dodds, *Geopolitics. A very short introduction*, Nowy Jork 2007, s. 146.

Historycy jako prekursorzy myślenia geopolitycznego w Rosji

We współczesnych rozważaniach poświęconych problemom środowiska międzynarodowego wyraźny jest renesans geopolityki. Współczesna geopolityka dzięki swojemu interdyscyplinarnemu podejściu może służyć jako wielowymiarowe narzędzie dla analizy struktury porządku międzynarodowego, oceny możliwości działania aktorów politycznych. Jest to obecnie podejście interdyscyplinarne, w którym zbiegają się geografia, ekonomia, demografia, technologia, siła materialna i duchowa danego społeczeństwa. Czyni to geopolitykę podejściem badawczym, które odpowiada wymaganiom jakie stoją przed współczesną humanistyką. Powoduje to wzrost analiz odwołujących się do kategorii geopolitycznych, które stały się ważnym elementem debaty dotyczącej charakteru współczesnych przemian globalnych. Dzięki czemu geopolityka z nauki „wyklętej” powróciła do dyskursu naukowego mimo wciąż kontrowersyjnego charakteru tej nauki i wbrew trudnościom związanym z próbami jednoznacznego zdefiniowania czym jest geopolityka i jakie jest jej miejsce w hierarchii współczesnych nauk humanistycznych¹.

Wzrost znaczenia i popularności podejścia geopolitycznego w analizach rzeczywistości międzynarodowej jest szczególnie dostrzegany w Federacji Rosyjskiej, gdzie geopolityka cieszy się tak dużym zainteresowaniem, że powstały tam specjalistyczne ośrodki rządowe, uniwersyteckie i parlamentarne zajmujące się problematyką geopolityki. Pojawiły się podręczniki poświęcone geopolityce autorstwa m.in. Kamaludina Gadżijewa, Mikołaja Nartowa, Jurija Tichonrawowa, Borysa Isajewa, Władimira Dergaczowa, a także Nauma Siroty. Geopolityczne aspekty współczesnych stosunków międzynarodowych były analizowane w pracach takich autorów, jak: Kamaludin Gadżijew, Mikołaj Mironienko, Anatolij Utkin, Elgiz Pozdniakow, Siergiej Kisieliew, Natalia Narocznicka-ja, Aleksander Neklessa, Irina Wasilienko, Jelena Bogatyriewa, Aleksander Panarin, Igor Panarin, Aleksy Arbatow, Aleksy Bogatyrow, Siergiej Rogow, Mikołaj Kosołapow, Władimir Łukin i wielu innych. Problemowi rozwoju rosyjskiej geopolityki i wyprac-

¹ Por. J. Potulski, *O statusie badawczym współczesnej geopolityki*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 2007, vol. 6, nr 1–2, s. 24–31.

waniu geopolitycznej strategii Federacji Rosyjskiej poświęcone były prace takich autorów, jak Władimir Kolosow, Konstanty Sorokin, Artur Ustjan, Aleksander Dugin, czy też Wadim Cymburski. Do problematyki geopolitycznej szeroko odnosili się również tacy rosyjscy politycy, jak Andriej Kozyriew, Jewgienij Primakow, Władimir Żyrinowski przewodniczący Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji oraz Gienadij Żiuganow przewodniczący Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej

Szybki rozwój geopolityki we współczesnej Rosji, która z nauki „wyklętej” i nieobecnej w oficjalnych dyskusjach urosła do rangi podstawowego podejścia do analiz środowiska międzynarodowego, związany jest przede wszystkim z faktem, iż po utracie wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej i rozpadzie Związku Radzieckiego w Rosji toczy się debata na temat jej nowej tożsamości i miejsca w świecie. Ważną rolę w tej debacie odgrywają terazniejsze rosyjskie koncepcje geopolityczne, które nawiązując do tradycyjnych założeń rosyjskiej szkoły geopolityki, stanowią podstawę do dyskusji na temat miejsca i roli państwa rosyjskiego we współczesnym świecie. W rozwoju współczesnej rosyjskiej myśli geopolitycznej szukając odpowiedzi na te fundamentalne pytania zaczęto sięgać do tradycji i narodowej kultury, aby z nich czerpać wzory potrzebne do przełamania kryzysu społecznego, który dotknął Rosję na początku lat dziewięćdziesiątych. Rosja jest jednym z tych krajów, w którym geopolityka odgrywała istotną rolę w kształtowaniu wyobraźni politycznej elit władzy, a także społeczeństwa. Działo się tak z uwagi na fakt, iż w rzeczywistości rosyjskiej czynnik geograficzno-przyrodniczy była uważany za jedną istotnych determinant kształtujących tożsamość kraju. Tworzył on historię tego państwa i wpłynął na jej kształt, kształtował także świadomość i postawy ludności zamieszkującej ten kraj. Zanim pojawił się termin geopolityka i został wprowadzony do obiegu naukowego, wielokrotnie w Rosji zastanawiano się nad wpływami czynnika przestrzennego na rozwój państw i losy historii. Myślenie geopolityczne miało w Rosji długoletnią tradycję, przejawiającą się w tekstach duchowieństwa prawosławnego podejmującego rozważania dotyczące roli Rosji w świecie, w sporach pomiędzy dwoma nurtami dziewiętnastowiecznymi nurtami intelektualnymi słowianofilstwem i okcydentalizmem, w pracach rosyjskich historyków, którzy zawsze podkreślali rolę przyrody w historii Rosji, w dziewiętnastowiecznych tekstach literackich, czy wreszcie w takich ideach politycznych, jak panslawizm Danielewskiego, czy też bizantyzm Leontiewa.

Duży wpływ na upowszechnienie i rozwój rosyjskiej geopolityki miały zwłaszcza prace wpływowych historyków rosyjskich, takich jak Siergiusz Sołowiow (1820–1879), Wasyl Kluczewski (1841–1911), a także Lew Miecznikow (1838–1888) oraz późniejsze pisma Iwana Sołoniewca (1891–1953) oraz Grigorija Wiernadskiego (1887–1973, od 1920 r. na emigracji). Znaczenie prac rosyjskich historyków polegało na tym, iż wszyscy oni tworzyli wielkie syntezy dziejów Rosji, które uzyskawszy wielką popularność i poczytność kształtowały polityczną wyobraźnię rosyjskiego społeczeństwa. Przyczyniły się one do silnej mitologizacji roli czynnika przestrzennego w historii kraju i jej wpływu na psychologię narodu rosyjskiego. Prace rosyjskich historyków przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku w dużym stopniu wpłynęły na zmitologizowane pojmowanie przestrzeni przez Rosjan co nie pozostało bez wpływu na oceny samych siebie i tworzenie

geopolitycznych przedstawień otaczającego świata. Stanowią one zatem ważne źródło wiedzy dotyczącej geopolitycznych wyobrażeń dominujących w społeczeństwie rosyjskim.

Siergiusz Sołowiow był autorem składającej się z dwudziestu dziewięciu tomów *Historii Rosji od najdawniejszych czasów (Istorija Rossii s drevniejszych wriemion)*, tom ostatni, który ukazał się już po śmierci autora, doprowadzał historię Rosji do 1775 r. Wskazuje się, iż Sołowiow szczególne znaczenie przypisywał zrozumieniu prawidłowości procesów historycznych. Dopatrywał się dużej zależności między życiem i działaniem społeczeństw, a warunkami naturalnymi, usytuowaniem geograficznym, otoczeniem zewnętrznym i specyficznymi cechami samego społeczeństwa. Uważał, iż nawet najważniejsze wydarzenia i procesy historyczne nie były rezultatem indywidualnych działań władców lecz stanowiły następstwo określonego ciągu rozwojowego w przeszłości². Historyk szukając wewnętrznych determinant dziejów swojego kraju wielkie znaczenie przypisywał czynnikowi geograficznemu. Cały rozdział pierwszej swojej pracy poświęcił na opis rosyjskiej geografii i jej wpływowi na rosyjską historię, a także na charakter narodu Rosjan³. Uznał on, że to właśnie specyficzne ukształtowanie geograficzne Niziny Wschodnioeuropejskiej doprowadziło do powstania wielkiego państwa i narodu rosyjskiego. Z uwagi na jej niewielkie zróżnicowanie geograficzne i etniczne wcześniej czy później musiała stać się terytorium jednego państwa. Naród ukształtowany na rozległej równinie gdzie nie istniały naturalne bariery dla przemieszczania się od początku swoich dziejów szukał też nowych siedlisk, kolonizując nowe tereny. Uważał, iż kolonizacja i ekspansja rosyjska była naturalnym odruchem wykształconym pod wpływem przestrzeni, na której żyli Rosjanie, i którą wykorzystywali do budowy wielkiego państwa⁴.

Uznawał, iż to czynniki geograficzne przyczyniły się do ekspansji narodu ruskiego, m.in. pisał, iż prawidłowością rosyjskiego procesu dziejowego było parcie ku wybrzeżom Morza Bałtyckiego, gdyż od czasu gdy państwo moskiewskie ustabilizowało się, poszukiwało dostępu do morza – i na południu (Morze Czarne), i na zachodzie (Morze Bałtyckie), a uzyskanie przez Rosję dostępu do morza było wpisane w rozwój kraju i wcześniej, czy później musiało nastąpić⁵. Sołowiow wskazywał także na fakt, iż zacofanie Rosji względem Zachodu jest przede wszystkim wynikiem trudnych warunków geograficznych, w których przyszło żyć Rosjanom. Zamieszkując północne, zalesione i bagniste obszary położone w surowym, zimnym kontynentalnym klimacie naród rosyjski swoją energią musiał poświęcić walce o przeżycie i opanowanie przyrody co wpłynęło na niedostatki w innych sferach życia⁶.

² N. A. Nartow, *Geopolityka*, Moskwa 2004, s. 432.

³ Najnowsze wydanie pracy Sergiusza Sołowiewa *Istorija Rossii s drevniejszych wriemion* ukazało się w Moskwie w 2007 r. nakładem wydawnictwa Eksmo-Press. Tekst pracy jest dostępny także w wersji elektronicznej www.magister.msk.ru.

⁴ K. Błachowska, *Narodziny imperium*, Warszawa 2001, s. 170.

⁵ Por. M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego*, Warszawa 2000, s. 318.

⁶ S. M. Sołowiow, *Istorija Rossii c drevniejszych wriemien, kn. 1*, Moskwa 1959, s. 76–78.

Uczniem i następcą Sergiusza Sołowiowa był Wasyl Kluczewski uznawany za najwybitniejszego historyka rosyjskiego przełomu XIX i XX w. Jego najważniejszym dziełem była synteza dziejów ojczyzny pt. *Kurs historii Rosji (Kurs russkaj istorii)*⁷ wydanych w czterech tomach dopiero w latach 1904–1911. Kluczewski, podobnie jak i Sołowiow, przypisywał wielką rolę czynnikom geograficznym w rozwoju państwowości rosyjskiej pisząc, iż warunki naturalne są jednym z istotnych elementów wpływających na zasady ludzkiego współżycia i dlatego ich analiza stanowi klucz do zrozumienia rozwoju ludzkich społeczeństw. Jednocześnie jednak Kluczewski nie absolutyzował czynnika geograficznego, uciekając od wulgarnego determinizmu geograficznego, widząc go prostą zależność między geografią a polityką, ale uważał, że geografii danego kraju należy rozpatrywać jako jeden z czynników historii politycznej państwa. Kluczewski uważał, że trzema elementami, które kształtują historię danej społeczności oraz zasady kierujące jej życiem są: osobowość człowieka (temperament, charakter narodowy, m.in., Kluczewski uważał, iż dla terytorialnej ekspansji konieczny jest silny charakter narodowy), cechy społeczne wspólnoty oraz przyroda, a każdy z tych elementów wnosi swój wkład w historię⁸.

Kluczewski uważał, iż w przypadku Rosji elementami środowiska geograficznego, które kształtowały jej historię były trzy żywioły wielkiej równiny: rzeki, las i step. Wśród tych trzech elementów wielkie znaczenie posiadał step, który powodował otwarcie Rosji na Azję. Kluczewski uważał, iż ze względu na specyficzne położenie geograficzne Rosja stanowi kraj przejściowy, gdyż historycznie nie jest ona Azją ale geograficznie nie do końca jest Europą. Kulturowo jest to kraj nierozzerwalnie związany z Europą, ale natura obdarzyła Rosję cechami, które zawsze ciągnęły ją do Azji lub Azję przyciągały do niej⁹. Właściwości terytorium zamieszkiwanego przez Rosjan i ich przodków spowodowały, iż Rosjanie na przestrzeni wieków zdołali zasiedlić ogromne przestrzenie Niziny Wschodnioeuropejskiej, a kolonizacja i przesiedlanie się stanowiły, wg Kluczewskiego, najbardziej charakterystyczny rys rosyjskich dziejów¹⁰.

Wśród rosyjskich historyków szczególnie wielkie znaczenie dla rozwoju myślenia geopolitycznego miał Lew Miecznikow geograf, historyk, socjolog, brat wybitnego rosyjskiego biologa i fizjologa (laureata nagrody Nobla) Iii Miecznikowa. Jego życiorys był niezwykle barwny. Naukę rozpoczął na Uniwersytecie Charkowskim skąd został relegowany za działalność w rewolucyjnych kółkach studenckich. Naukę kontynuował na fakultecie wschodnich języków Uniwersytetu Petersburskiego. Ukończywszy naukę początkowo uczestniczył w rosyjskich misjach dyplomatycznych na Wschodzie (Konstantynopol, Jerozolima), a następnie pracował jako agent handlowy na Bliskim Wschodzie. W 1860 r. wyjechał do Wenecji, gdzie włączył się aktywnie w życie polityczne

⁷ Tekst pracy dostępny jest w wersji elektronicznej www.magister.msk.ru

⁸ W.O. Kluczewski, *Russkaja istorija. Połnyj kurs lekcji w triech knigach, kn. 1*, Moskwa 1993, s. 10.

⁹ K. Błachowska, op.cit., s. 253.

¹⁰ Ibidem, s. 250–251.

będąc m.in. członkiem oddziałów Garibaldiego. Z uwagi na swoje socjalistyczne i anarchistyczne poglądy polityczne, brał udział w pracach I Międzynarodówki, a także utrzymywał kontakty z rosyjskimi emigrantami, takimi jak Hercen, Bakunin, Ogariew. Na emigracji zaczął także publikować pierwsze artykuły w rosyjskich czasopismach emigracyjnych. W 1874 r. wyjechał do Tokio gdzie pracował w szkole języków obcych jako wykładowca i tłumacz języka rosyjskiego. Przebywając w Japonii rozpoczął zbieranie materiałów do pracy *Imperium Japońskie*, która ukazała się w 1881 r. Po powrocie do Europy zamieszkał w Szwajcarii. Jednocześnie zaprzyjaźnił się i podjął współpracę z francuskim geografem Elisee Reclus, któremu pomagał przygotowywać pracę *Nouvelle géographie universelle, la terre et les hommes*. W uznaniu dla działalności naukowej Miecznikowa od 1884 r. został on mianowany profesorem katedry geografii i statystyki uniwersytetu w Lozanie. Pod koniec swojego życia Miecznikow zaczął interesować się darwinizmem i socjologią a jego śmierć przerwała mu pracę nad historią cywilizacji ludzkiej¹¹.

W swoich zainteresowaniach naukowych, zbliżając się do deterministów geograficznych, koncentrował się na badaniu związków pomiędzy cywilizacjami ludzkimi a środowiskiem, w których następował ich rozwój. Największą rolę w kształtowaniu się różnorodnych cywilizacji Miecznikow przypisywał wodzie (rzeczna, morska, oceaniczna) i wodnym przestrzeniom. Uważał, iż woda stanowi najważniejszy czynnik stymulujący rozwój społeczności ludzkich. Miecznikow w swoich badaniach naukowych szukał związków zachodzących pomiędzy geografiami a rozwojem społeczeństwa, kultury i osobowości człowieka, łącząc wątki geograficzne z antropologicznymi i politycznymi. Temu tematowi poświęcił swoją najważniejszą dzieło *Cywilizacja i wielkie rzeki*, które ukazało się dzięki staraniom Elisee Reclus'a, już po jego śmierci w Paryżu w 1889 r. Miała to być pierwsza część pracy poświęconej historii ludzkości obejmująca pierwszy okres jej rozwoju cywilizacyjnego.

Miecznikow uważał, iż zadaniem geografii jest nauczanie o Ziemi w jej związkach z człowiekiem. Uważał, iż metoda badawcza geografii powinna koncentrować się na analizie wpływów poszczególnych elementów przestrzeni geograficznej na życie człowieka, a następnie dokonać syntezy i badać wpływ całej sfery fizyczno-geograficznej w całej jej różnorodności i złożoności. Wyróżnił trzy podstawowe obszary fizyczno-geograficznych badań: 1) astronomiczny (głównie badanie wpływu geograficznej szerokości i klimatu); 2) środowiska fizycznego (znaczenie geosfery, hydrosfery i atmosfery); 3) środowiska roślinnego i zwierzęcego oraz warunków antropologicznych (charakter ludzi zajmujących daną przestrzeń¹², a także w jaki sposób człowiek wykorzystuje wa-

¹¹ B. A. Isajew, *Geopolityka*, Sankt-Petersburg 2005, s. 75–77.

¹² Miecznikow podkreślał w swoich pracach, iż nie istnieje prosty wpływ środowiska geograficznego na człowieka, które zawsze i wszędzie powoduje takie same skutki, ale uważał, iż wiele zależy od mentalności, charakteru i sposobu życia ludzi zamieszkujących dane terytorium. Np. zwracał uwagę na historię Mezopotamii, która zamieszkiwana przez ludy osiadłe i rolnicze została podporządkowana ich potrzebom poprzez budowę systemu nawadniania i kanałów co spowodowało, iż dolina Tygrysu

runki przyrodnicze). Po dokonaniu analizy poszczególnych sfer należało przejść, wg Miecznikowa, do antropologicznej syntezy, czyli do wykazania wpływów środowiska antro-po-geograficznego na polityczną historię różnych narodów. Przykładem takiej analizy miała być jego praca poświęcona historii cywilizacji, w której chciał ukazać związki występujące pomiędzy poszczególnymi fazami historii cywilizowanych narodów a środowiskiem geograficznym, w którym żyły i rozwijały się te narody. Uznaje się, iż idea antro-po-geograficznej syntezy politycznej historii stanowiła wielki wkład do metodologii badań geopolitycznych¹³.

Głównym motywem, który przewijał się w geograficznych rozmyślaniach Miecznikowa było przekonanie, iż człowiek, podobnie jak inne organizmy biologiczne, posiada możliwość przystosowywania się do przestrzeni, na której żyje, jednakże człowiek dominuje nad wszystkimi innymi organizmami żywymi ponieważ jako jedyny ma możliwość przekształcania przyrody zgodnie ze swoimi potrzebami. Ta umiejętność wzrasta wraz z postępem nauki, rzemiosła, gospodarki. Miecznikow starał się wykazać, iż panowanie człowieka nad przyrodą jest proporcjonalne do stopnia umiejętności jej wykorzystywania.

Miecznikow uważał, że rozwój ludzkości w dużej mierze związany jest z zasobami wodnymi – rzeki, morza i oceany odgrywają wyjątkową rolę w ludzkiej przestrzeni. Odgrywając rolę dróg komunikacyjnych i transportowych pełnią funkcję tworzącą i ożywiająca ludzkie cywilizacje. Miecznikow uważał, że człowiek jest w stanie kontrolować tylko tę przestrzeń, na której opanowanie pozwala mu stopień rozwoju społeczno-politycznego. Dlatego też podzielił historię ludzkości na trzy etapy: rzeczny, morski i oceaniczny. Pierwszy etap rozwoju ludzkości związany jest z wielkimi rzekami, takimi jak Nil, Tygrys, Eufrat, Indus, Ganges, Huang-ho i ich wykorzystywaniem przez ludzi. Z rzekami tymi związane jest powstanie pierwszych wielkich cywilizacji: Egiptu, Mezopotamii, Indii i Chin. Aby móc wykorzystywać rzeki dla swoich celów należało je opanować i zabezpieczyć się od ich „kaprysów”: wylewów czy też powodzi. Miecznikow uważał, iż było to możliwe tylko dzięki zorganizowanym działaniom zbiorowym całych populacji, dlatego też charakterystycznym elementem tego okresu były takie formuły społeczno-politycznej organizacji społeczeństw, jak despotyzm i niewolnictwo. Drugi etap, morski (śródziemnomorski), to czy od powstania Kartaginy do czasów Karola Wielkiego. Wyjście ludzkości na morza dały jej nowy impuls dla rozwoju cywilizacyjnego. Izolacja kultur rzecznych została zastąpiona przez międzycywilizacyjne kontakty, wymianą dóbr i surowców pomiędzy nimi. Dla tego etapu charakterystyczne jest rozwój

i Eufratu była bardzo urodzajna. Natomiast po podboju Mezopotamii przez Arabów, którzy byli ludem zamieszkującym pustynię, dla których naturalnym środowiskiem była pustynia, wytrzebili oni lasy, zniszczyli systemy nawadniania, pozostawili bez konserwacji system kanałów co spowodowało, iż ziemię pomiędzy Tygrysem i Eufratem zamieniły się w suchą pustynię. Ten antropologiczny wymiar rozważań nad związkami pomiędzy przestrzenią geograficzną, człowiekiem i jego historią Miecznikow uważał za bardzo istotny, bo pozwalający uciec od uproszczeń wulgarnego determinizmu geograficznego.

¹³ I. A. Wasilienko, *Geopolityka*, Moskwa 2003, s. 78–80.

pańszczyzny oraz powstawanie oligarchii i feudalnych monarchii. Trzeci etap, oceaniczny, od odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba oznaczał wykorzystywanie oceanicznych zasobów i dróg transportowych co umożliwiło ludzkości nawiązanie kontaktów pomiędzy wszystkimi kontynentami, powiązanie ich w jeden wielki system społeczno-gospodarczy. Ideami tego okresu stają się wolność, równość i braterstwo¹⁴.

Problemy geopolityki interesowały także rosyjskiego emigracyjnego historyka, socjologa i publicystę Iwana Sołowiecza (1891–1953). W swojej głównej pracy *Monarchia narodowa* (*Narodnaja monarchia*) rozważał problem nieporównywalności zakresu wolności w Rosji i w Anglii, Rosji i USA z uwagi na istotne różnice geograficzne między tymi krajami. Z tego powodu, pisał on, amerykańska wolność i bogactwo określone zostały przez amerykańską geografę, a rosyjska wolność i bogactwo zostały ograniczone rosyjską geografją. Wśród powodów „braku wolności” za podstawową przyczynę uważał względy bezpieczeństwa militarnego kraju. Uważał, że naród rosyjski nigdy nie będzie miał takich swobód jakie mają narody Anglii i USA, dlatego, że bezpieczeństwo tych ostatnich jest gwarantowane przez oceany i cieśniny, a rosyjskie może zapewnić tylko wysiłek wojskowy. Ubóstwo Rosji upatrywał w geograficznym „upośledzeniu” Rosji i pisał, iż historia Rosji jest historią przewycięzania geografii kraju¹⁵. Ponadto pisząc o narodzie rosyjskim Sołowiecz zwracał uwagę, iż naród rosyjski absolutnie nie jest narodem stepów, tylko narodem lasów. Jego państwowość rodziła się i wyrastała w lasach. Naród rosyjski osiedlił się na bagnistych i zalesionych terenach Północy dlatego, że najazdy ze stepów przeobraziły południową część Niziny Wschodnioeuropejskiej w pustynię, a próba zbudowania państwowości w Kijowie zakończyła się niepowodzeniem¹⁶.

Historykiem, który wywarł znaczący wpływ na rozwój idei geopolitycznych w Rosji był Georgij Wiernadski (1887–1973, od 1920 r. na emigracji). Był on związany z emigracyjnym ruchem eurazjatów, a więc jego najważniejsze prace wykraczają poza okres kształtowania się pierwszych geopolitycznych obrazów Rosji, ale był to historyk, który w swoich pracach nawiązywał do wcześniejszych tradycji rosyjskich analiz historii swojego państwa przypisujących istotne znaczenie czynnikom geograficznym. W latach trzydziestych Wiernadski opracowała koncepcję dziejów Eurazji i dokonał jej periodyzacji. Odwoływał się on w swoich pracach do kategorii geograficznych pisząc o historii Rosji jako o dziejach stosunków pomiędzy cywilizacjami „lasu” i „stepu”. Podzielił historię Eurazji na pięć epok „geopolitycznych”: 1) próby zjednoczenia „lasu” i „stepu” do 972 r.; 2) wojna „stepu” z „lasem” w latach 972–1238; 3) pokonanie i dominacja „stepu” nad lasem w latach 1238–1452; 4) zwycięstwo „lasu” nad „stepem” w latach 1452–1696; 5) zjednoczenie „lasu” i stepu” w latach 1696–1917. Wiernadski, pisząc o wzajemnych stosunkach między „lasem” utożsamianym z państwem wielkoruskim, a „stepem” utoż-

¹⁴ L. Miecznikow, *Cywilizacja i wielkie rzeki*, Moskwa 1995, s. 270–271.

¹⁵ N. A. Nartow, op.cit., s. 123.

¹⁶ I. Sołowiecz, *Monarchia narodowa*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Antologie*, red. A. de Lazari, Warszawa 2004, s. 375.

samianym z koczowniczymi ludami turecko-azjatyckimi zwracał uwagę na elementy, które powodują historyczną konieczność zjednoczenia obszaru Eurazji – „lasu” i „stepu”. Podkreślał organiczną historyczną wspólnotę ludów Eurazji, które posiadają wspólną „psychologię polityczną”, a tym samym potrzebę bezapelacyjnego podporządkowania się silnej władzy na bazie dyktatury wojskowej, jak również na pojawiającą się tendencję do tworzenia w Eurazji jednolitego, silnego organizmu państwowego. Analizując historyczne więzi narodu rosyjskiego ze „wschodem” Wiernadski podkreślał, iż plemiona wschodnie nie są wrogiem świata rosyjskiego i wnoszą one wiele pozytywnych wartości w rozwój eurazjatyckiej wspólnoty. Rosja powinna pozbyć się obcych jej elementów zachodnich, europejskich i skoncentrować się budowie wspólnoty eurazjatyckiej¹⁷. Prace historyczne Wiernadskiego wpłynęły na późniejsze publikacje Lwa Gumilowa, który dał początek odrodzeniu się myśli eurazjatyckiej w latach dziewięćdziesiątych w Federacji Rosyjskiej.

Rosyjska myśl geopolityczna jest ściśle związana z historycznym ukształtowaniem się terytorium państwowego Rosji, a z uwagi na jego rozległość łącznie wątków geograficzno-przestrzennych i politycznych ma w Rosji długotrwałą tradycję. Niezależnie od licznych i często radykalnych zmian zachodzących w rosyjskiej rzeczywistości społeczno-politycznej państwo to zachowuje ciągłość i stanowi spójny ład ideowy, kształtujący postawy, zachowania i wzory właściwe dla jego narodu. Dlatego też we współczesnych teoriach można łatwo odnaleźć pozostałości dawnych myśli i koncepcji. Procesy transformacji ustrojowej zapoczątkowane w latach osiemdziesiątych przez Michaiła Gorbaczowa spowodowały zwrócenie uwagi Rosji na istotę i kształt własnej tożsamości oraz na rolę tradycji i kultury narodowej w nowo kształtującej się rzeczywistości kulturowej i politycznej. Szukając odpowiedzi na pytania stojące przed współczesną Rosją i szukając optymalnej strategii działania Rosjanie zaczęli sięgać do tradycji i kultury narodowej szukając tam inspiracji.

W Federacji Rosyjskiej geopolityka urosła do rangi samodzielnej szkoły myślenia o środowisku zewnętrznym. Spory o miejsce Rosji w Europie i świecie stały się jednym z elementów debaty politycznej toczonej w latach dziewięćdziesiątych. Ferment intelektualny wywołany przez rozpad ZSRR spowodował, iż dyskusja wokół związków przestrzeni i polityki zaczęła nabierać nowego znaczenia. Rosja, na obecnym etapie rozwoju swojej państwowości, próbuje odnaleźć swą nową geopolityczną tożsamość i odpowiednią pozycję w globalnym układzie sił. Po dziesięcioleciach potępienia geopolityki jako doktryny faszystowskiej, myślenie w kategoriach przestrzenno-politycznych przeżywa w koniunkturę w Rosji, w kraju, który utracił rangę mocarstwa i w sposób najbardziej dramatyczny odczuł wszystkie konsekwencje demokratycznego przełomu w Europie¹⁸. Dlatego też znajomość historii rosyjskiej geopolityki jest o tyle ważna, iż pozwala ona

¹⁷ *Wiernadskij Georgij*, [w:] *Idee w Rosji*, red. A. de Lazari, Łódź 2000, s. 80–81.

¹⁸ A. Wolff-Powęska, E. Schulz, *Przestrzeń i polityka w niemieckiej myśli politycznej*, Poznań 2000, s. 113.

zrozumieć jak kształtowała się rosyjska wyobraźnia geopolityczna. Dzieła historyków dotyczące historii kraju tworzą kanon kulturowy Rosji, i wiedza o najważniejszych rosyjskich dziełach historycznych jest niezbędna aby móc zlokalizować źródła wielu idei, mitów i stereotypów do dnia dzisiejszego obecnych w rosyjskim myśleniu geopolitycznym i dyskursie społecznym. To właśnie w pracach takich uczonych, jak Sołowiow, Kluczewski, Miecznikow, Wiernadski ukształtowały się podstawowe rosyjskie kody geopolityczne i wyobrażenia dotyczące samych siebie i świata zewnętrznego. Analiza tekstów należących do kanonu rosyjskiej kultury ukazuje jak bliskie jest Rosjanom myślenie w kategoriach geopolitycznych związane z cechami charakterystycznymi rosyjskiej geografii bo przestrzeń jest tym składnikiem świata, z którym stykamy się na co dzień, wpływa na świadomość społeczeństwa, co znajduje odbicie w przejawach życia społecznego, takich jak literatura, czy też działalność naukowa.

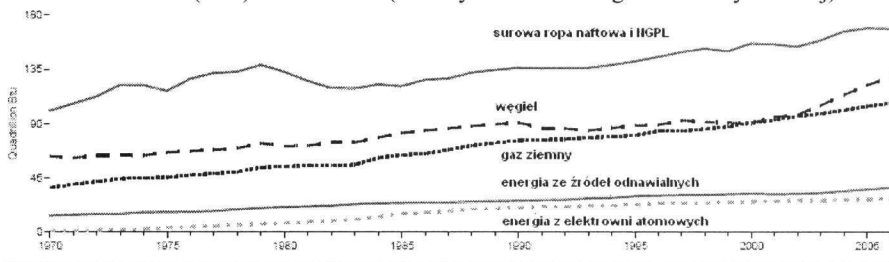
Zasoby, wydobycie i eksport podstawowych surowców energetycznych Federacji Rosyjskiej

Federacja Rosyjska należy do najbogatszych w surowce energetyczne krajów świata. Szacowane zasoby gazu ziemnego (43,3 bilionów metrów³) stanowiące 23,4% zasobów światowych stawiają Rosję na pierwszym miejscu w świecie, zasoby węgla (157 010 milionów ton), stanowiące 28,9% zasobów światowych na drugim miejscu po Stanach Zjednoczonych. Zasoby rosyjskiej ropy naftowej (szacowane na 60–79 miliardów baryłek), stanowiące 6,3% zasobów światowych) umiejscawiają ją na siódmym miejscu w świecie, po krajach Zatoki Perskiej (Arabia Saudyjska, Iran, Irak, Kuwejt, Zjednoczone Emiraty Arabskie) i Wenezueli.

Podstawowym źródłem produkcji energii na świecie pozostaje ropa naftowa, a na drugim i trzecim miejscu znajduje się węgiel i gaz ziemny. Struktura zużycia różni się w zależności od posiadanych zasobów, jak i od stopnia rozwoju gospodarczego.

Rysunek 1

Podstawowe źródła produkcji energii na świecie w l. 1970–2006 według Energy Information Administration (EIA) w biliardach (kwadrylionach według skali amerykańskiej) Btu

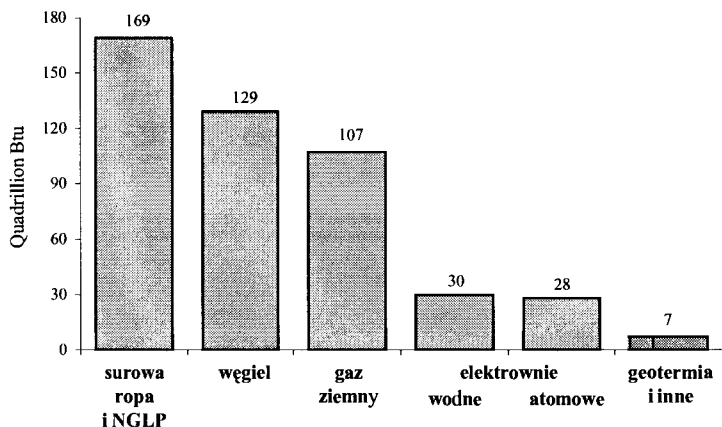


Btu – Brytyjska jednostka ciepła (British thermal unit). 1 Btu = 1055 J; NGPL – Natural gas plant liquids

Źródło: Figure 11.1 World Primary Energy Production by Source. By Source, 1970–2006, *Energy Information Administration. Annual Energy Review 2008*, Washington June 2009, s. 306, cyt. dalej jako *EIA. AER 2008*.

Rysunek 2

Podstawowe źródła produkcji energii na świecie w 2006 r. według EIA w biliardach (kwadrilionach według skali amerykańskiej) Btu



Źródło: Figure 11.1 World Primary Energy Production by Source. By Source, *EIA. AER 2008*, s. 306.

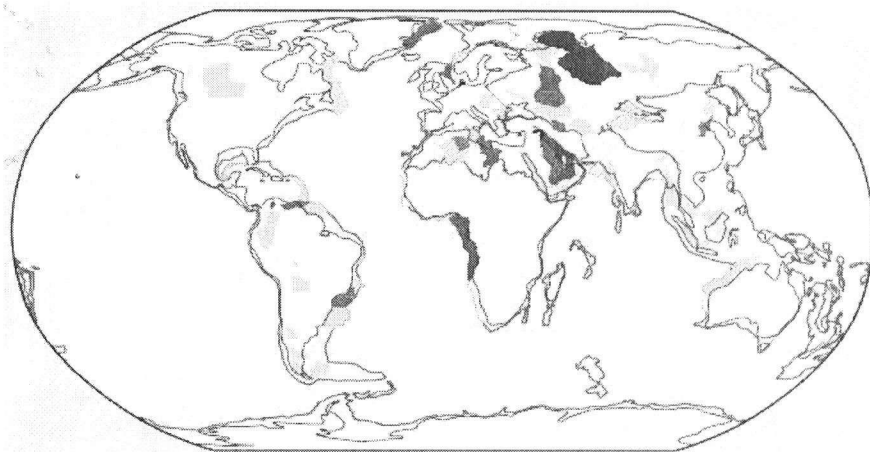
ROPA NAFTOWA

Zdecydowana większość udowodnionych zasobów ropy naftowej (niemal 60%) skoncentrowana jest w regionie Zatoki Perskiej. Rosyjskie zasoby skoncentrowane są w regionie północno-kaukaskim, wołżańsko-uralskim, timańsko-peczorskim, zachodnio- i wschodnio-syberyjskim.

Possiadając siódme co do wielkości szacowane zasoby ropy naftowej na świecie Rosja należy do czołówki największych światowych producentów ropy naftowej. Według statystyk British Petroleum w latach 1992–2001 Rosja zajmowała trzecie miejsce po Arabii Saudyjskiej i Stanach Zjednoczonych, wysuwając się w latach 2002–2008 na drugie miejsce po Arabii Saudyjskiej i wyprzedzając Stany Zjednoczone oraz kolejnych światowych producentów. W 2008 r. na kolejnych miejscach w produkcji ropy naftowej znajdował się Iran (4325 tysięcy baryłek dziennie), Chiny (3795), Kanada (3238), Meksyk (3157), Zjednoczone Emiraty Arabskie (2980), Kuwejt (2784), Wenezuela (2566), Norwegia (2485), Irak (2423), Unia Europejska 2239 i Nigeria (2170 tysięcy baryłek dziennie).

Rysunek 3

Rozmieszczenie światowych zasobów ropy naftowej



Ciemniejszy kolor wskazuje większe zasoby

Źródło: Figure 1. Oil endowment (cumulative production plus remaining reserves and undiscovered resources) for provinces assessed, *Geological Survey Fact Sheet 062-03 (supersedes FS-070-00)*. *USGS World Petroleum Assessment 2000. New estimates of undiscovered oil and natural gas, natural gas liquids, including reserve growth, outside the United States*, Washington June 2003, s. 2.

Tabela 1

Udowodnione zasoby ropy naftowej według szacunków British Petroleum (BP) na koniec 2008 r.) i EIA na 1 stycznia 2009 r. w miliardach baryłek i miliardach ton

	BP (koniec 2008 r.)				EIA (1 stycznia 2009 r.)
	w miliardach ton	w miliardach baryłek	% zasobów światowych	stosunek Z/P	w miliardach baryłek
<i>1</i>	<i>2</i>	<i>3</i>	<i>4</i>	<i>5</i>	<i>6</i>
Świat ogółem	170,8	1 258,0	100,0	42,0	1 342,2
w tym					
Arabia Saudyjska	36,3	264,1	21,0	66,5	266,7
Iran	18,9	137,6	10,9	86,9	136,2
Irak	15,5	115,0	9,1	*	115,0
Kuwejt	14,0	101,5	8,1	99,6	104,0
Wenezuela	14,3	99,4	7,9	*	99,4
Zjednoczone Emiraty Arabskie	13,0	97,8	7,8	89,7	97,8
Rosja	10,8	79,0	6,3	21,8	60,0
Libia	5,7	43,7	3,5	64,6	43,7

1	2	3	4	5	6
Nigeria	4,9	36,2	2,9	45,6	36,2
Kazachstan	5,3	39,8	3,2	70,0	30,0
Stany Zjednoczone	3,7	30,5	2,4	12,4	21,3
Kanada	**4,4	**28,6	2,3	24,1	***178,09
kanadyjskie piaski roponośne	****24,5	****150,7	–	–	–
Katar	2,9	27,3	2,2	54,1	15,2
Chiny	2,1	15,5	1,2	11,1	16,0
Angola	1,8	13,5	1,1	19,7	9,0
Brazylia	1,7	12,6	1,0	18,2	12,6
Algeria	1,5	12,2	1,0	16,7	12,2
Meksyk	1,6	11,9	0,9	10,3	10,5
Azerbejdżan	1,0	7,0	0,6	20,9	7,0
Norwegia	0,9	7,5	0,6	8,3	6,7

* – zasoby na ponad 100 lat; ** – w tym aktywnie eksploatowane piaski roponośne; *** – wraz z piaskami roponośnymi; **** – szacunkowe zasoby bez aktywnie eksploatowanych piasków roponośnych; – nie uwzględniono; stosunek Z/P – stosunek zasobów do produkcji – oblicza się go dzieląc zasoby pozostające pod koniec roku przez produkcję w tymże roku, a wynikiem tego dzielenia jest okres czasu w latach, na który wystarczą zasoby jeśli produkcja będzie kontynuowana na tym samym poziomie; przeliczniki ropy naftowej: 1 baryłka = 0,1364 ton metrycznych; 1 tona metryczna = 7,33 baryłek

Źródło: 1) Oil: Proved reserves, *British Petroleum. Statistical Review of World Energy 2009*, http://www.bp.com/liveassets/bp_internet/globalbp/globalbp_uk_english/reports_and_publications/statistical_energy_review_2008/STAGING/local_assets/2009_downloads/statistical_review_of_world_energy_full_report_2009.xls odsłona z 21.07.2009. Cyt. dalej jako *BP. SRWE 2009*. Szacunki British Petroleum zostały sporządzone na podstawie oficjalnych źródeł urzędowych, danych uzyskanych z sekretariatu OPEC, szacunków zamieszczanych w „World Oil, Oil & Gas Journal” oraz niezależnych szacunków zasobów rosyjskich opartych na informacjach ze źródeł publicznych. Zasoby kanadyjskie obejmują oficjalne szacunki 22,0 miliardów baryłek z aktywnie eksploatowanych piasków roponośnych (oil sands). W zasobach ujęto surową ropę naftową, jak i kondensat gazowy oraz ciecze gazu ziemnego (NGL – Natural Gas Liquids); 2) Table: Crude Oil Proved Reserves (Billion Barrels) 2009, *Energy Information Administration. Official Energy Statistics from the US Government*, <http://tonto.eia.doe.gov/cfapps/ipdbproject/IEDIndex3.cfm?tid=5&pid=57&aid=6>, odsłona z 20.07.2009, cyt. dalej jako *EIA. OESJUSG*.

Tabela 2

Produkcja (wydobycie) ropy naftowej na świecie, w Rosji, Chinach, Stanach Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej w tysiącach baryłek dziennie w l. 1990–2008 według EIA i BP

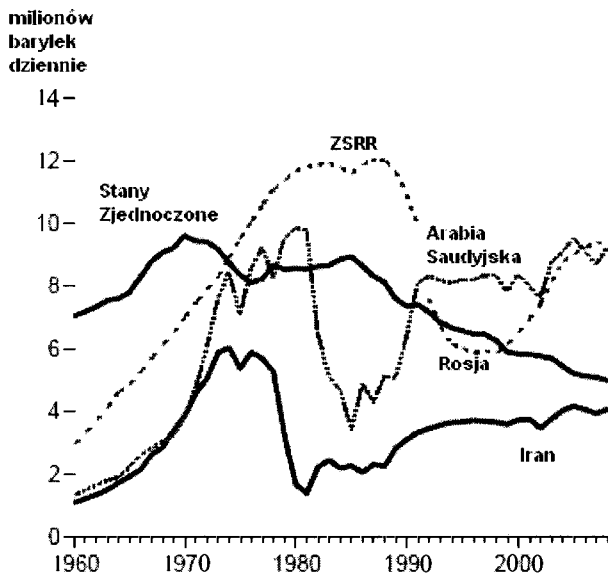
	EIA		BP*				
	Świat	w tym	Świat	w tym			
		Rosja		Rosja	Chiny	Stany Zjednoczone	Arabia Saudyjska
w tysiącach baryłek dziennie							
1990	66 425,64	**10 980,00	65 460	***10 405	2 774	8 914	7 105
1991	66 399,10	**9 990,00	65 268	***9 326	2 828	9 076	8 820
1992	66 563,94	7 818,72	65 774	8 038	2 841	8 868	9 098
1993	67 091,32	6 951,01	66 028	7 173	2 888	8 583	8 962
1994	68 588,09	6 306,86	67 104	6 419	2 930	8 389	9 084
1995	70 271,87	6 172,49	68 102	6 288	2 989	8 322	9 145
1996	71 916,75	6 016,56	69 897	6 114	3 170	8 295	9 299
1997	74 157,59	6 101,09	72 185	6 227	3 211	8 269	9 482
1998	75 654,07	6 069,66	73 538	6 169	3 212	8 011	9 502
1999	74 839,56	6 312,32	72 325	6 178	3 213	7 731	8 853
2000	77 762,11	6 723,64	74 861	6 536	3 252	7 733	9 491
2001	77 684,02	7 159,73	74 794	7 056	3 306	7 669	9 209
2002	76 988,60	7 658,89	74 431	7 698	3 346	7 626	8 928
2003	79 601,46	8 534,78	76 990	8 544	3 401	7 400	10 164
2004	83 104,80	9 273,77	80 256	9 287	3 481	7 228	10 638
2005	84 579,10	9 511,24	81 089	9 552	3 627	6 895	11 114
2006	84 542,90	9 674,83	81 497	9 769	3 684	6 841	10 853
2007	84 428,35	9 874,03	81 443	9 978	3 743	6 847	10 449
2008	85 471,76	9 789,76	81 820	9 886	3 795	6 736	10 846

* Uwzględniono surową ropę naftową, ropę łupkową, ropę z piasków roponośnych oraz cieczę gazu ziemnego (NGL) o ile nie zostały wydobyte osobno. Nie uwzględniono ciekłych paliw z innych źródeł, takich jak biomasa i związki pochodzenia węglowego; ** dotyczy produkcji ZSRR; *** dotyczy produkcji samej RFSSR.

Źródło: 1) Table: Total Oil Supply (Thousand Barrels Per Day) 2009, *EIA.OESJUSG*, <http://ton-to.cia.doe.gov/cfapps/ipdbproject/iedindex3.cfm?tid=5&pid=53&aid=1&cid=&syid=1990&eyid=2008&unit=TBDP>, odłona z 20.07.2009. Por. Table 11.5 World Crude Oil Production, 1960–2008 (Million Barrels per Day), *EIA.AER 2008*, s. 315. Dane EIA dla Rosji za lata 1990–1991, za: Table 11.5 World Crude Oil Production, 1960–2008 (Million Barrels per Day), *EIA.AER 2008*, s. 315; 2) Table: Oil production – thousand barrels daily, *BP.SRWE 2009*.

Rysunek 4

Produkcja ropy naftowej w ZSRR/Rosji, Stanach Zjednoczonych, Arabii Saudyjskiej i Iranie w milionach baryłek dziennie w l. 1960–2008 według EIA (Annual Energy Review 2008)¹



Źródło: Figure 11.5 World Crude Oil Production. Top Producing Countries, 1960–2008, *EIA. AER 2008*, s. 314.

Rosyjska ropa naftowa stanowi jeden z podstawowych surowców eksportowych, które nadwyżki, przekraczające ponad dwu i półkrotnie potrzeby konsumpcyjne rosyjskiej gospodarki są eksportowane stanowiąc istotną pozycję dochodów rosyjskiego budżetu. Światowe zużycie ropy w 2008 r. wyniosło 84 455 tysięcy baryłek dziennie, a uwzględniając kraje o zużyciu powyżej 1900 tysięcy baryłek dziennie, do głównych konsumentów ropy naftowej należą najbardziej rozwinięte i rozwijające się kraje świata – Stany Zjednoczone, Unia Europejska, Chiny, Japonia, Indie, Rosja, Brazylia, Kanada, Południowa Korea, Arabia Saudyjska i Meksyk.

¹ Dane przedstawione w Table 11.5 World Crude Oil Production, 1960–2008 (Million Barrels per Day), *EIA. AER 2008*, s. 315, które stanowiły podstawę opracowania rysunku odbiegają od danych zawartych w Table: Total Oil Supply (Thousand Barrels Per Day) 2009, *EIA. OES/USG*, <http://tonto.eia.doe.gov/cfapps/ipdbproject/iedindex3.cfm?tid=5&pid=53&aid=1&cid=&syid=1990&eyid=2008&unit=TBDP>, odsłona z 20.07.2009.

Tabela 3

Światowe zużycie ropy naftowej w tysiącach baryłek dziennie według BP (w 2008 r.) i EIA (w 2007 r.)

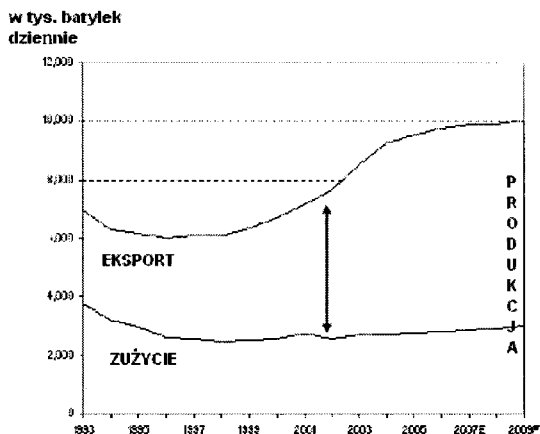
	BP	EIA
	w tysiącach baryłek dziennie	
Świat	84 455	85 900
w tym		
Stany Zjednoczone	19 419	20 680
Unia Europejska	14 765	–
w tym		
Niemcy	2 505	2 460
Francja	1 930	1 950
Chiny	7 999	7 570
Hong Kong	294	–
Japonia	4 845	5 010
Indie	2 882	2 800
Rosja	2 797	2 820
Brazylia	2 397	2 400
Kanada	2 295	2 360
Południowa Korea	2 291	2 210
Arabia Saudyjska	2 224	–
Meksyk	2 039	2 120

– nie uwzględniono

Źródło: 1) Table: Oil Consumption – thousand barrels daily, *BP. SRWE 2009*; 2) Table 11.10 World Petroleum Consumption, 1960–2007 (Million Barrels per Day), *EIA. AER 2008*, s. 325.

Rysunek 5

Rosyjska produkcja, zużycie i eksport ropy naftowej w l. 1993–2008 w tysiącach baryłek dziennie według EIA



Źródło: *EIA. Russia Energy Data, Statistics and Analysis – Oil, Gas, Electricity, Coal. Country Analysis Briefs. Russia*, 27 May 2008, s. 5.

Rosja zajmuje trzecie miejsce na świecie pod względem możliwości rafinacji ropy naftowej ustępując Stanom Zjednoczonym oraz Chinom, które w ciągu ostatnich lat w związku z dynamicznym rozwojem gospodarczym i potrzebami energetycznymi kraju radykalnie zwiększyły swoje możliwości w tym zakresie. Możliwości rafinacyjne ZSRR w l. 1985–1991 wynosiły 12,2–12,3 milionów baryłek dziennie, Stanów Zjednoczonych oscylowały wokół 15,6–15,7 a Chin 2,1–2,2 milionów baryłek dziennie. Po rozpadzie ZSRR rosyjskie możliwości zmniejszyły się do ok. 6,5 milionów by od 2001 roku ustabilizować się na poziomie 5,3–5,4 miliona. Możliwości Stanów Zjednoczonych zwiększyły się z 15,7 w 1991 r. do 16,3 w 1999 r., 17,1 w 2005 r. i 17,4 w 2007 r. Chin z 2,2 w 1991 r. do 2,8–2,9 w l. 1995–1998, 4,3 w 1999 r., 6,2 w 2005 r.²

Tabela 4

Możliwości rafinacji ropy naftowej w 2008 r. w tysiącach baryłek dziennie (uwzględniono kraje o możliwościach powyżej 1900 tysięcy baryłek dziennie) według BP i EIA

	BP	EIA
	w tysiącach baryłek dziennie	
Świat	88 627	85 460
w tym		
Stany Zjednoczone	17 621	17 590
Unia Europejska	15 788	–
w tym		
Włochy	2 486	2 340
Niemcy	2 366	2 420
Francja	1 962	1 930
Chiny	7 732	6 250
Rosja	5 547	5 430
Japonia	4 650	4 650
Indie	2 992	–
Południowa Korea	2 712	2 580
Arabia Saudyjska	2 100	–
Brazylia	1 942	1 910
Kanada	1 951	1 970

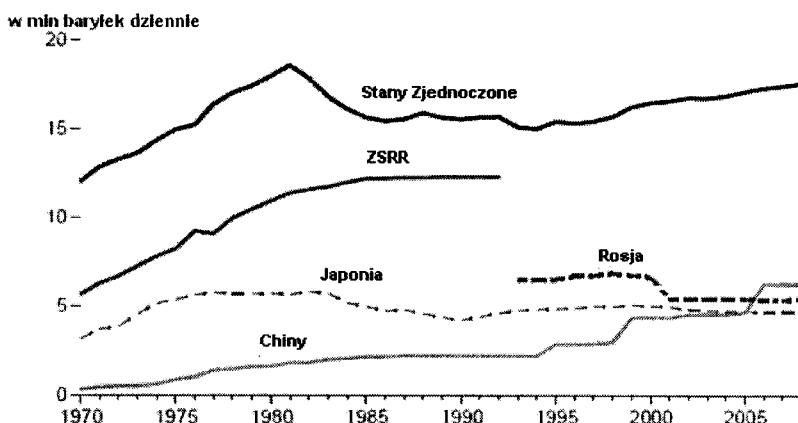
– nic uwzględniono

Źródło: 1) Table: Oil: Refineries capacities – thousand barrels daily, *BP. SRWE 2009*; 2) Table 11.9 World Crude Oil Refining Capacity, 1970–2008 (Million Barrels per Day), *EIA. AER 2008*, s. 323.

² Table 11.9 World Crude Oil Refining Capacity, 1970–2008 (Million Barrels per Day), *EIA. AER 2008*, s. 323.

Rysunek 6

Możliwości rafinacji ropy naftowej w l. 1970–2008 w milionach baryłek dziennie według EIA



Źródło: Figure 11.9 World Crude Oil Refining Capacity. Top Refining Countries, 1970–2008, *EIA, AER 2008*, s. 322.

GAZ ZIEMNY

Pod względem udowodnionych zasobów gazu ziemnego na terytorium Rosji znajduje się blisko 1/4 światowych zasobów tego surowca. Na drugim miejscu znajduje się rejon Zatoki Perskiej, gdzie znajduje się 40% światowych zasobów gazu ziemnego.

Tabela 5

Udowodnione zasoby gazu ziemnego według szacunków EIA (koniec 2008 r.) i BP (2009 r.)

	EIA	BP			
	w bilionach stóp ³ (2009 r.)	w bilionach stóp ³ (koniec 2008 r.)	w bilionach metrów ³ (koniec 2008 r.)	% zasobów światowych	stosunek Z/P
<i>1</i>	<i>2</i>	<i>3</i>	<i>4</i>	<i>5</i>	<i>6</i>
Świat	6 254,36	6 534,0	185,00	100,0	60,4
w tym					
Rosja	1 680,00	1 529,2	43,30	23,4	72,0
Iran	991,60	1 045,7	29,61	16,0	*
Katar	891,94	899,3	25,46	13,8	*
Arabia Saudyjska	258,47	267,3	7,57	4,1	96,9
Stany Zjednoczone	237,73	237,7	6,73	3,6	11,6
Zjednoczone Emiraty Arabskie	214,40	227,1	6,43	3,5	*

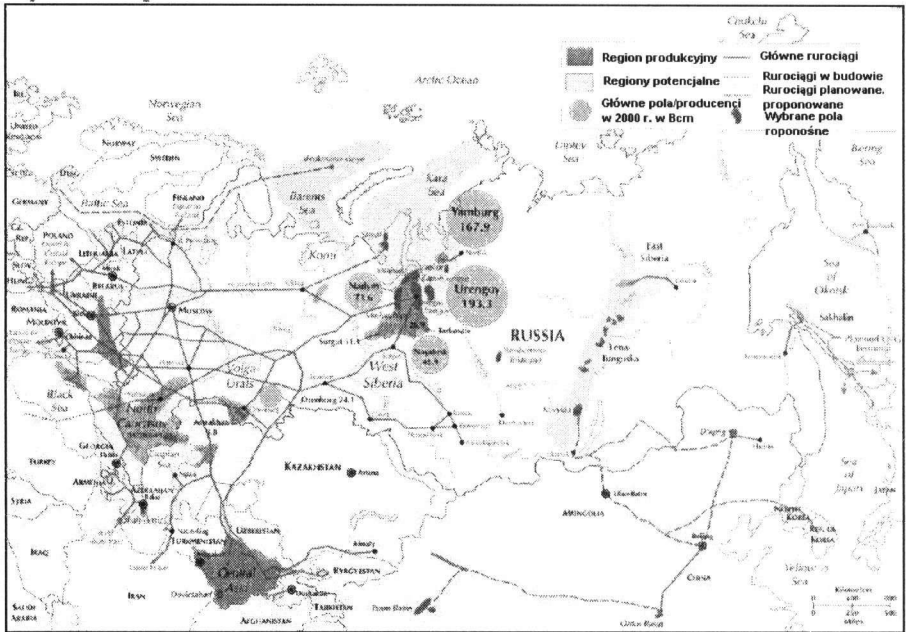
1	2	3	4	5	6
Nigeria	184,16	184,2	5,22	2,8	*
Wenezuela	170,92	170,9	4,84	2,6	*
Algeria	159,00	159,1	4,50	2,4	52,1
Irak	111,94	111,9	3,17	1,7	*
Indonezja	106,00	112,5	3,18	1,7	45,7
Turkmenistan	94,00	280,6	7,94	4,3	*
Kazachstan	85,00	64,4	1,82	1,0	60,3
Malezja	83,00	84,3	2,39	1,3	38,2
Norwegia	81,68	102,7	2,91	1,6	29,3
Chiny	80,00	86,7	2,46	1,3	32,3
Uzbekistan	65,00	55,8	1,58	0,9	25,4
Kuwejt	63,36	62,9	1,78	1,0	*
Egipt	58,50	76,6	2,17	1,2	36,9
Kanada	57,91	57,7	1,63	0,9	9,3
Libia	54,38	54,4	1,54	0,8	96,9
Holandia	50,00	49,1	1,39	0,8	20,6
Ukraina	39,00	32,6	0,92	0,5	49,2
Indie	37,96	38,5	1,09	0,6	35,6
Pakistan	31,27	30,1	0,85	0,5	22,7
Azerbejdżan	30,00	42,3	1,20	0,6	81,3
Oman	30,00	34,6	0,98	0,5	40,7
Australia	30,00	88,6	2,51	1,4	65,6
Boliwia	26,50	25,1	0,71	0,4	51,0
Rumunia	**22,25	22,2	0,63	0,3	54,6
Wietnam	6,80	19,7	0,56	0,3	70,1

* – zasoby na ponad 100 lat; ** – w tabeli błędnie 2,225; przeliczniki gazu ziemnego: 1 stopa³ = 0,028 metra³; 1 metr³ = 35,3 stóp³.

Źródło: 1) Table: Proved Reserves of Natural Gas (Trillion Cubic Feet) 2009, *EIA.OESJUSG*, <http://tonto.eia.doe.gov/cfapps/ipdbproject/IEDIndex3.cfm?tid=3&pid=3&aid=6>, odsłona z 20.07. 2009; 2) Natural gas: Proved reserves – trillion cubic feet (meters) R/P ratio at end 2008, *BP. SRWE 2009*.

Rysunek 7

Rozmieszczenie rosyjskich zasobów gazu ziemnego



Źródło: Energy Information Administration.

Rosja jest również światowym liderem w produkcji gazu ziemnego, wyprzedzając Stany Zjednoczone, Kanadę, Iran i Norwegię³.

³ Table: Natural gas production – billion cubic feet per day, BP. *SRWE 2009*; Table 11.11 World Dry Natural Gas Production, 1998–2007 (Trillion Cubic Feet), *EIA. AER 2008*, s. 327. Por. Table: Gross Natural Gas Production (Billion Cubic Feet). *EIA.OESFUSG*, <http://tonto.eia.doe.gov/cfapps/ipdbproject/iedindex3.cfm?tid=3&pid=3&aid=1&cid=&syid=1990&eyid=2008&unit=BCF> odłona z 20.07.2009. Według tablicy przedstawionej w *EIA.OESFUSG* w 2007 r. Stany Zjednoczone przewyższały Rosję w produkcji gazu ziemnego (24 591 miliardów stóp³), na trzecim miejscu uplasowała się Kanada z 7615,6 mld, a na kolejnych (dane z 2006 r.), Algeria 6837, Iran 5925,8 i Norwegia 4640,4 (Chiny w 2007 – 2446 mld).

Tabela 6

Światowa, rosyjska, chińska, amerykańska i kanadyjska produkcja gazu ziemnego w l. 1990–2008 według EIA (w miliardach stóp³) i BP (w miliardach metrów³)

	EIA						BP				
	świat		w tym				świat	w tym			
	w mld stóp ³	w mld m ³	Rosja		Stany Zjednoczone			Rosja	Chiny	Stany Zjednoczone	Kanada
			w mld stóp ³	w mld m ³	w mld stóp ³	w mld m ³	w miliardach metrów ³				
1990	73 570	2 059,96	*28 780	*805,84	17 810	498,68	1 970,4	**580,1	15,3	504,3	108,6
1991	74 780	2 093,84	*28 620	*801,36	17 700	495,60	2 001,5	**581,9	15,5	501,1	114,3
1992	74 840	2 095,52	22 620	633,36	17 840	499,52	2 013,8	579,5	15,8	505,2	125,9
1993	76 360	2 138,08	21 810	610,68	18 100	506,80	2 056,6	559,3	16,8	512,4	138,6
1994	76 930	2 154,04	21 450	600,60	18 820	526,96	2 081,7	549,5	17,6	533,0	150,1
1995	77 960	2 182,88	21 010	588,28	18 600	520,80	2 119,0	538,8	17,9	526,7	159,8
1996	81 690	2 287,32	21 230	594,44	18 850	527,80	2 218,1	544,3	20,1	533,9	165,7
1997	81 570	2 283,96	20 170	564,76	18 900	529,20	2 221,9	516,7	22,7	535,3	168,6
1998	83 190	2 329,32	20 870	584,36	19 020	532,56	2 273,0	534,8	23,3	538,7	173,4
1999	85 080	2 382,24	20 830	583,24	18 830	527,24	2 330,9	534,6	25,2	533,3	176,8
2000	88 400	2 475,20	20 630	577,64	19 180	537,04	2 412,4	528,7	27,2	543,2	182,2
2001	90 130	2 523,64	20 510	574,28	19 620	549,36	2 477,4	526,2	30,3	555,5	186,5
2002	91 900	2 573,20	21 030	588,84	18 930	530,04	2 519,4	538,8	32,7	536,0	187,9
2003	94 930	2 658,04	21 770	609,56	19 100	534,80	2 615,5	561,4	35,0	540,8	184,7
2004	97 590	2 732,52	22 390	626,92	18 590	520,52	2 694,1	573,3	41,5	526,4	183,7
2005	100 640	2 817,92	22 620	633,36	18 050	505,40	2 777,8	580,1	49,3	511,1	187,4
2006	103 970	2 911,16	23 170	648,76	18 500	518,00	2 876,1	593,8	58,6	524,0	188,4
2007	105 970	2 967,16	23 060	645,68	19 090	534,52	2 945,3	592,0	69,2	540,5	184,1
2008	–	–	–	–	–	–	3 065,6	601,7	76,1	582,2	175,2

* – dane dla ZSRR; ** – dane dla RFSRR; – nic uwzględniono; przeliczniki gazu ziemnego: 1 stopa³ = 0,028 metra³; 1 metr³ = 35,3 stóp³

Źródło: 1) Table 11.11 World Dry Natural Gas Production, 1990–1999 (Trillion Cubic Feet), *EIA. Annual Energy Review 2000*, Washington August 2001, s. 297; Table 11.11 World Dry Natural Gas Production, 1995–2004 (Trillion Cubic Feet), *EIA. Annual Energy Review 2005*, Washington July 2006, s. 319; Table 11.11 World Dry Natural Gas Production, 1998–2007 (Trillion Cubic Feet), *EIA. AER 2008*, s. 327; 2) Natural Gas: Production – Billion cubic metres, *BP. SRWE 2009*.

Światowe zużycie gazu ziemnego w 2008 r. wyniosło ponad 3018 miliardów metrów³, z czego ponad połowa przypadła na Stany Zjednoczone, Unię Europejską i Rosję (ponad 657,2; 490,1, 420,2 miliardów metrów³), a na kolejnych miejscach znalazł się Iran, Kanada, Japonia i Chiny, ze zużyciem 117,6, 100,0, 93,7 i 80,7 miliardów metrów³ ⁴.

⁴ Natural Gas: Consumption. Billion cubic metres, *BP. SRWE 2009*.

Światowe zużycie gazu ziemnego w 2008 r. odpowiadało ekwiwalentowi 2726,1 milionów ton ropy naftowej⁵.

Tabela 7

Światowe, rosyjskie, amerykańskie, chińskie i kanadyjskie zużycie gazu ziemnego w l. 1990–2008 według EIA i BP

	EIA						BP				
	świat		w tym				świat	w tym			
	w mld stóp ³	w mld m ³	Rosja		Stany Zjednoczone			Rosja	Chiny	Stany Zjednoczone	Kanada
			w mld stóp ³	w mld m ³	w mld stóp ³	w mld m ³	w miliardach metrów ³				
1990	73 629	2061,61	*24 961	*698,91	19 174	536,87	1 960,3	**407,6	15,3	542,9	67,2
1991	75 314	2108,79	*25 014	*700,39	19 562	547,74	2 001,1	**418,2	15,9	553,9	67,7
1992	75 314	2108,79	16 482	461,47	20 228	566,38	2 013,0	404,8	15,9	572,8	71,7
1993	77 269	2163,53	16 185	453,18	20 790	582,12	2 053,6	403,6	16,8	588,7	75,9
1994	76 974	2155,27	15 214	425,99	21 247	594,92	2 063,8	379,2	17,3	601,6	78,5
1995	78 925	2209,90	14 507	406,20	22 207	621,80	2 131,7	366,5	17,7	628,8	82,5
1996	82 392	2306,98	14 504	406,11	22 609	633,05	2 239,7	368,6	18,5	640,2	86,6
1997	82 286	2304,01	13 434	376,15	22 737	636,64	2 233,8	339,9	19,5	643,8	87,2
1998	83 071	2325,99	14 045	393,26	22 246	622,89	2 268,2	353,8	20,3	629,9	83,4
1999	85 278	2387,78	14 013	392,36	22 405	627,34	2 322,8	352,8	21,5	634,4	87,4
2000	88 330	2473,24	14 130	395,64	23 333	653,32	2 424,8	366,0	24,5	660,7	92,8
2001	89 100	2494,80	14 412	403,54	22 239	622,69	2 453,3	361,5	27,4	629,7	88,2
2002	92 346	2585,69	14 567	407,88	23 007	644,20	2 529,7	377,3	29,2	651,5	90,2
2003	95 446	2672,49	15 291	428,15	22 277	623,76	2 595,5	381,2	33,9	630,8	97,7
2004	99 088	2774,46	16 022	448,62	22 389	626,89	2 683,9	389,9	39,7	634,0	95,1
2005	102 636	2873,81	16 153	452,28	22 011	616,31	2 769,8	393,0	46,8	623,3	98,1
2006	104 372	2922,42	16 598	464,74	21 685	607,18	2 842,7	419,2	56,1	614,1	96,9
2007	107 056	2997,57	16 747	468,92	23 047	645,32	2 938,0	425,7	69,5	652,6	96,7
2008	–	–	–	–	–	–	3 018,7	420,2	80,7	657,2	100,0

* dotyczy ZSRR; ** dane dla RFSRR; – nie uwzględniono

Źródło: 1) Table 11.12 World Dry Natural Gas Consumption, 1980–2007, *EIA. AER 2008*, s. 329; Natural Gas: Consumption. Billion cubic metres, *BP. SRWE 2009*.

Rosyjska nadwyżka produkcji gazu ziemnego nad zużyciem stanowiąca około 1/3 produkcji stanowi cenny surowiec eksportowy, którego głównym odbiorcą jest Europa Zachodnia i Środkowa.

⁵ Table: Natural gas consumption – million tones oil equivalent, *ibidem*.

Tabela 8

Światowy i rosyjski eksport gazu ziemnego według EIA w l. 1990–2008 w miliardach stóp³ i miliardach metrów³

	świat		w tym Rosja	
	w mld stóp ³	w mld metrów ³	w mld stóp ³	w mld metrów ³
1990	10 877,19	304,56	–	–
1991	11 385,99	318,81	–	–
1992	17 870,03	500,36	6 868,77	192,33
1993	17 791,21	498,15	6 342,57	177,59
1994	17 102,94	478,88	6 494,43	181,84
1995	17 853,24	499,89	6 787,54	190,05
1996	19 261,31	539,32	6 992,37	195,79
1997	19 593,14	548,61	7 094,78	198,65
1998	19 857,27	556,00	7 140,69	199,94
1999	21 491,02	601,75	7 253,70	203,10
2000	23 944,96	670,46	7 557,41	211,61
2001	24 868,54	696,32	7 253,70	203,10
2002	25 829,23	723,22	7 306,67	204,59
2003	27 251,75	763,00	7 624,51	213,49
2004	28 612,86	801,16	7 656,29	214,38
2005	29 919,81	837,75	7 843,46	219,62
2006	31 673,73	886,86	8 415,56	235,64
2007	33 036,90	925,03	8 376,72	234,55
2008	–	–	7 599,79	212,79

– nie uwzględniono

Źródło: Table: Exports of Dry Natural Gas (Billion Cubic Feet), *EIA.OES/USG*, <http://tonto.eia.doe.gov/cfapps/ipdbproject/iedindex3.cfm?tid=3&pid=26&aid=4&cid=regions,&syid=1990&eyid=2008&unit=BCF>, odsłona z 20.07.2009.

WĘGIEL

Rosyjskie zasoby węgla kamiennego (157 010 milionów ton) stanowią 19% światowych zasobów tego surowca i ustępują jedynie zasobom amerykańskim (238 308 milionów ton, 28,9% zasobów światowych), a oba te kraje dysponują łącznie niemal połową udowodnionych zasobów światowych (47,9%).

Tabela 9

Udowodnione zasoby węgla według szacunków BP (koniec 2008 r.) i EIA (2005 r.) w milionach ton

	BP			EIA	
	w milionach ton	% zasobów światowych	stosunek Z/P	w milionach ton krótkich	w milionach ton
Świat	826 001	100,0	122	929 331,00	842 903,2
Stany Zjednoczone	238 308	28,9	224	262 689,00	238 258,9
Rosja	157 010	19,0	481	173 074,00	156 978,1
Chiny	114 500	13,9	41	126 215,00	114 477,0
Australia	76 200	9,2	190	84 437,00	76 584,4
Indie	58 600	7,1	114	62 278,00	56 486,1
Ukraina	33 873	4,1	438	37 339,00	33 866,5
Kazachstan	31 300	3,8	273	34 502,00	31 293,3
Południowa Afryka	30 408	3,7	121	52 911,00	47 990,3
UE	29 570	3,6	51	*32 595	*29 563,7
Brazylia	7 059	0,9	**	7 791,00	7 066,4
Kolumbia	6 814	0,8	93	7 671,00	6 957,6
Kanada	6 578	0,8	97	7 251,00	6 576,7
Indonezja	4 328	0,5	19	4 771,00	4 327,3
Pakistan	2 070	0,3	496	2 185,00	1 981,8
Turcja	1 814	0,2	21	2 000,00	1 814,0
Tajlandia	1 354	0,2	75	1 493,00	1 354,1
Meksyk	1 211	0,1	106	1 335,00	1 210,8
Korea Północna	600	0,1	17	661,00	599,5
Nowa Zelandia	571	0,1	111	*629	*570,5
Zimbabwe	502	0,1	287	553,00	501,6

* – dane za: Table: Total Recoverable Coal (Million Short Tons), 2005, *EIA.OES/USG*, <http://tonto.eia.doe.gov/cfapps/ipdbproject/IEDIndex3.cfm?tid=1&pid=7&aid=6>, odsłona z 20.07.2009; ** – zasoby na ponad 100 lat; 1 tona krótka (amerykańska, short ton) = 0,907 tony metrycznej; 1 tona metryczna = 1,1023 ton krótkich.

Źródło: 1) Table: Coal: Proved Reserves At and 2008 – million tones, *BP. SRWE 2009*; 2) Table 11.13 World Recoverable Reserves of Coal, 2005 (Million Short Tons), *EIA. AER 2008*, s. 331.

Światowe wydobycie węgla kamiennego w 2008 r. wyniosło 6781,2 milionów ton. Pierwsze miejsce zajęły Chiny (2782 mln ton), z 40% światowego wydobycia. Na kolejnych miejscach (uwzględniono kraje o wydobyciu powyżej 100 milionów ton) znalazły się Stany Zjednoczone (1062,8 mln ton), Unia Europejska (578,7 mln ton, w tym Niemcy 192,4 i Polska 143,9 mln ton), Indie (512,0 mln ton), Australia (401,5 mln ton), Rosja (326,5 mln ton), Południowa Afryka (250,4 mln ton), Indonezja (229,5 mln ton) i Kazachstan (114,7 mln ton)⁶.

⁶ Table: Coal production – million tones, *ibidem*.

Tabela 10

Produkcja (wydobycie) węgla kamiennego na świecie, w Rosji, Chinach i Stanach Zjednoczonych według EIA i BP w l. 1990–2008 w milionach ton

	EIA				BP			
	Świat		w tym		Świat	w tym		
	w mln ton krótkich	w mln ton	Rosja			Rosja	Chiny	Stany Zjednoczone
			w mln ton krótkich	w mln ton	w milionach ton			
1990	5 353,6	4 855,7	**882,0	**800,0	4 718,6	***395,3	1 079,9	933,6
1991	5 023,3	4 556,1	**702,0	**636,7	4 538,7	***353,3	1 087,4	903,5
1992	4 954,7	4 493,9	348,8	316,4	4 500,1	337,3	1 116,4	905,0
1993	4 849,6	4 398,6	315,6	286,2	4 382,4	305,9	1 150,7	857,7
1994	4 941,6	4 482,0	280,7	254,6	4 470,1	272,0	1 239,9	937,6
1995	5 084,2	4 611,4	270,9	245,7	4 592,6	262,8	1 360,7	937,1
1996	5 109,0	4 633,9	264,9	240,3	4 667,9	256,5	1 396,7	965,1
1997	5 135,7	4 658,0	252,8	229,3	4 702,8	245,0	1 372,8	988,8
1998	5 051,5	4 581,7	241,0	218,6	4 557,5	231,9	1 250,0	1 013,8
1999	4 944,4	4 484,6	259,2	235,1	4 544,4	249,5	1 280,0	998,3
2000	4 937,2	4 478,0	264,9	240,3	4 606,6	258,3	1 299,2	974,0
2001	5 219,6	4 734,2	262,4	238,0	4 819,3	269,6	1 381,5	1 023,0
2002	5 248,8	4 760,7	261,9	237,5	4 852,9	255,8	1 454,6	992,7
2003	5 638,6	5 114,2	283,3	257,0	5 189,4	276,7	1 722,0	972,3
2004	6 067,6	5 503,3	285,4	258,9	5 587,8	281,7	1 992,3	1 008,9
2005	6 465,4	5 864,1	311,8	282,8	5 896,2	298,3	2 205,7	1 026,5
2006	6 778,6	6 148,2	313,7	284,5	6 189,1	309,9	2 373,0	1 054,8
2007	7 081,1	6 422,6	345,8	313,6	6 421,2	314,2	2 526,0	1 040,2
2008	–	–	355,5	322,4	6 781,2	326,5	2 782,0	1 062,8

– nie uwzględniono; ** – dane dla ZSRR za: Table 11.13 World Coal Production, 1989–1998 (Million Short Tons), *Energy Information Administration. Annual Energy Review 1999*, Washington July 2000, s. 297; *** – dane dla RFSRR.

Źródło: 1) Table: Total Primary Coal Production (Thousand Short Tons), *EIA.OES/USG*, <http://ton-to.eia.doe.gov/cfapps/ipdbproject/iedindex3.cfm?tid=1&pid=7&aid=1&cid=&syid=1990&eyid=2008&unit=TST>, odsłona z 21.07.2009; 2) Table: Coal production – million tones, *BP. SRWE 2009*.

Tabela 11

Zużycie węgla kamiennego na świecie i w Rosji w l. 1990–2008 według EIA

Rok	EIA			
	Świat		w tym Rosja	
	w mln ton krótkich	w mln ton	w mln ton krótkich	w mln ton
1990	5 265	4 775,4	*848	*769,1
1991	5 009	4 543,2	*672	*609,5
1992	4 914	4 457,0	326	295,7
1993	4 927	4 468,8	313	283,9
1994	4 992	4 527,7	284	257,6
1995	5 087	4 613,9	270	244,9
1996	5 161	4 681,0	278	252,1
1997	5 120	4 643,8	253	229,5
1998	5 040	4 571,3	238	215,9
1999	4 982	4 518,7	247	224,0
2000	5 088	4 614,8	253	229,5
2001	5 163	4 682,8	231	209,5
2002	5 248	4 759,9	240	217,7
2003	5 676	5 148,1	243	220,4
2004	6 103	5 535,4	235	213,1
2005	6 419	5 822,0	233	211,3
2006	6 737	6 110,5	240	217,7
2007	7 075	6 417,0	244	221,3
2008	–	–	–	–

* dane dla ZSRR; – nie uwzględniono

Źródło: 1) Table 11.15 World Coal Consumption, 1980–2007 (Million Short Tons), *EIA. AER 2008*, s. 335.

Od 1998 roku rosyjskie wydobycie węgla kamiennego przekracza potrzeby konsumpcyjne Rosji, tworząc coroczne nadwyżki, od 2005 r. przekraczające poziom 50 mln ton.

Tabela 12

Rosyjska produkcja, zużycie i nadwyżka/niedobór węgla kamiennego w l. 1990–2008 według EIA w milionach ton

Rok	produkcja	zużycie	nadwyżka/niedobór
	w milionach ton		
1	2	3	4
1990	*800,0	*769,1	30,9
1991	*636,7	*609,5	27,2
1992	316,4	295,7	20,7
1993	286,2	283,9	2,3
1994	254,6	257,6	-3,0
1995	245,7	244,9	0,8
1996	240,3	252,1	-11,8
1997	229,3	229,5	-0,2
1998	218,6	215,9	2,7

1	2	3	4
1999	235,1	224,0	11,1
2000	240,3	229,5	10,8
2001	238,0	209,5	28,5
2002	237,5	217,7	19,8
2003	257,0	220,4	36,6
2004	258,9	213,1	45,8
2005	282,8	211,3	71,5
2006	284,5	217,7	66,8
2007	313,6	221,3	92,3
2008	322,4	–	–

* dane dla ZSRR; – nie uwzględniono

Źródło: Tabela 9 i 10.

Rosyjskie dane odnośnie produkcji (wydobycia) ropy naftowej, gazu ziemnego i węgla kamiennego różnią się od obliczeń dokonywanych i korygowanych przez BP i EIA, również na podstawie przedstawionych poniżej statystyk rosyjskich.

Tabela 13

Produkcja (wydobycie) ropy naftowej, gazu ziemnego, węgla kamiennego, torfu opałowego i łupków bitumicznych w Rosji w l. 1992–2008 wg *Россия в цифрах*

Produkcja (wydobycie):	ropa naftowa razem z kondensatem gazowym w mln ton	wstępnie przetworzona ropa naftowa w mln ton	gaz ziemny w mld m ³	węgiel kamienny w mln ton	torf opałowy (umownej wilgotności) w mln ton	(palne) łupki bitumiczne w mln ton
1992	399	256	641	337	7,8	3,8
1994	318	186	607	272	2,9	3,3
1995	307	182	595	263	4,4	2,4
1996	301	176	601	257	4,1	1,5
1997	306	177	571	245	3,4	2,1
1998	303	164	591	232	1,8	1,7
1999	305	169	592	250	3,5	2,0
2000	323	174	584	258	2,1	1,7
2001	348	179	581	270	2,8	1,5
2002	380	185	595	256	2,2	1,1
2003	421	190	620	277	1,0	1,2
2004	459	195	633	282	1,5	1,2
2005	470	208	641	299	1,6	0,2
2006	481	220	656	310	1,4	–
2007	491	229	653	314	1,3	0,6
2008	488	236	664	326	0,7	0,7

– brak danych; wstępne przetworzenie (ros. первичная переработка)

Źródło: Таблица 14.9. Основные показатели работы топливной промышленности, *Россия в цифрах 2001. Краткий статистический сборник*, Москва 2001, s. 184–185; Таблица 14.8. Основные показатели работы топливной промышленности, *Россия в цифрах 2004. Краткий статистический сборник*, Москва 2004, s. 192; Таблица 14.9. Основные показатели

работы организаций по виду экономической деятельности «добыча полезных ископаемых», *Россия в цифрах 2008. Краткий статистический сборник*, Москва 2008, s. 210; Таблица 14.15 Основные показатели работы организаций по виду экономической деятельности «производство кокса и нефтепродуктов», *ibidem*, s. 219; Таблица 14.9. Основные показатели работы организаций по виду экономической деятельности «добыча полезных ископаемых», *Россия в цифрах 2009. Краткий статистический сборник*, Москва 2009, s. 212; Таблица 14.16 Основные показатели работы организаций по виду экономической деятельности «производство кокса и нефтепродуктов», *ibidem*, s. 222.

Tabela 14

Ekспорт produktów mineralnych z Rosji w miliardach \$ w l. 1994–2008

Rok	Ekспорт ogółem			Ekспорт do krajów poza WNP			Ekспорт do krajów WNP		
	w tym produkty mineralne		razem	w tym produkty mineralne		w stosunku do ogółu w %	w tym produkty mineralne		w stosunku do ogółu w %
	w mld \$	w mld \$		w %	w mld \$		w mld \$	w mld \$	
1994	63,3	27,9	44,1	49,2	20,4	41,5	14,1	7,5	53,5
1995	78,2	33,3	42,5	63,7	25,8	40,5	14,5	7,5	51,8
1996	85,1	40,9	44,1	69,2	32,5	47,0	15,9	8,4	52,8
1997	85,0	41,1	48,3	68,4	32,2	47,1	16,6	8,9	53,7
1998	71,3	30,5	42,8	57,6	23,2	40,2	13,7	7,3	53,0
1999	72,9	32,7	44,8	62,2	27,1	43,5	10,7	5,6	52,5
2000	103,1	55,5	53,8	89,3	48,7	54,5	13,8	6,8	49,2
2001	99,9	54,5	54,5	85,3	48,1	56,5	14,6	6,4	43,8
2002	106,7	59,0	55,3	91,0	51,9	56,9	15,7	7,1	45,3
2003	133,7	76,5	57,3	113,2	67,8	60,0	20,5	8,7	42,6
2004	181,6	105,0	57,8	152,1	92,0	60,4	29,5	13,0	44,1
2005	241,4	156,0	64,8	208,8	141,0	67,7	32,6	15,0	46,0
2006	301,2	198,9	65,9	258,9	179,0	69,0	42,3	19,9	47,1
2007	352,0	228,2	64,9	299,3	205,0	68,6	52,7	23,2	44,1
2008	468,1	325,6	69,6	398,2	292,0	73,4	69,9	33,6	48,1

Źródło: Таблица 24.8. Товарная структура экспорта Российской Федерации в страны вне СНГ (в фактически действовавших ценах), *Россия в цифрах 2001. Краткий статистический сборник*, Москва 2001, s. 364; Таблица 24.9. Товарная структура экспорта Российской Федерации в страны СНГ (в фактически действовавших ценах), *ibidem*, s. 365; Таблица 25.8. Товарная структура экспорта Российской Федерации в страны вне СНГ (в фактически действовавших ценах), *Россия в цифрах 2004. Краткий статистический сборник*, Москва 2004, s. 405; Таблица 25.9. Товарная структура экспорта Российской Федерации в страны СНГ (в фактически действовавших ценах), *ibidem*, s. 406; Таблица 26.9. Товарная структура экспорта Российской Федерации в страны дальнего зарубежья (в фактически действовавших ценах), *Россия в цифрах 2009. Краткий статистический сборник*, Москва 2009, s. 499; Таблица 26.10. Товарная структура экспорта Российской Федерации в страны СНГ (в фактически действовавших ценах), *ibidem*, s. 500. Zob. także Таблица 26.3. Экспорт и импорт Российской Федерации (в фактически действовавших ценах), *ibidem*, s. 490; Таблица 26.8. Товарная структура экспорта Российской Федерации (в фактически действовавших ценах), *ibidem*, s. 498.

Od 2000 r. dochody z eksportu produktów mineralnych przekraczają poziom połowy ogólnych dochodów z rosyjskiego eksportu i w 2008 roku zbliżyły się do 70% wartości całego rosyjskiego eksportu stanowiąc najpoważniejsze źródło dochodów z handlu zagranicznego.

Tabela 15

Struktura towarowa eksportu surowców paliwowych z Rosji do krajów poza WNP i do krajów WNP w l. 1994–2008

rok	Rosyjski eksport do krajów poza WNP					Rosyjski eksport do krajów WNP				
	ogółem	w tym				ogółem	w tym			
	w mln \$	węgiel kamienny w mln ton	surowa ropa naftowa w mln ton	produkty naftowe w mln ton	gaz ziemny w mld m ³	w mln \$	węgiel kamienny w mln ton	surowa ropa naftowa w mln ton	produkty naftowe w mln ton	gaz ziemny w mld m ³
1994	49 204	17,7	91,7	38,1	109	14 082	6,4	38,0	8,3	75,0
1995	63 687	21,2	100,0	43,5	123	14 530	8,3	15,6	3,0	57,3
1996	69 212	20,9	105,0	55,0	128	15 895	4,9	16,7	1,6	70,5
1997	68 412	19,7	110,0	59,1	121	16 624	3,4	13,3	1,5	80,0
1998	57 614	18,2	118,0	51,3	125	13 699	5,8	19,3	2,7	78,4
1999	62 179	22,2	116,0	53,9	131	10 707	5,9	18,8	3,0	74,3
2000	89 269	38,0	128,0	59,2	134	13 824	6,1	16,9	3,5	60,0
2001	85 352	36,0	138,0	61,0	132	14 617	5,5	23,8	2,5	49,2
2002	91 001	39,1	157,0	72,9	134	15 711	4,4	33,0	2,6	51,3
2003	113 157	51,1	186,0	74,2	142	20 498	9,6	37,0	3,5	47,3
2004	152 129	62,6	218,0	78,3	145	29 471	9,4	40,1	4,1	55,1
2005	208 846	71,5	215,0	93,2	160	32 627	8,3	38,0	3,9	47,5
2006	258 934	82,7	211,0	97,7	162	42 310	8,7	37,3	5,9	41,1
2007	299 269	86,8	221,0	105,0	154	52 661	11,2	37,3	6,8	37,5
2008	398 212	83,6	205,0	108,0	151	69 862	13,9	38,2	10,3	37,0

Źródło: Таблица 24.12. Экспорт Российской Федерации важнейших товаров в страны вне СНГ, *Россия в цифрах 2001. Краткий статистический сборник*, Москва 2001, s. 368; Таблица 24.13. Экспорт Российской Федерации важнейших товаров в страны СНГ, *ibidem*, s. 369; Таблица 25.12 Экспорт важнейших товаров Российской Федерации в страны вне СНГ, *Россия в цифрах 2004. Краткий статистический сборник*, Москва 2004, s. 409; Таблица 25.13 Экспорт важнейших товаров Российской Федерации в страны СНГ, *ibidem*, s. 410; Таблица 26.14. Экспорт важнейших товаров Российской Федерации, *Россия в цифрах 2009. Краткий статистический сборник*, Москва 2009, s. 504; Таблица 26.15. Экспорт важнейших товаров Российской Федерации в страны дальнего зарубежья, *ibidem*, s. 505; Таблица 26.16. Экспорт важнейших товаров Российской Федерации в страны СНГ, *ibidem*, s. 506.

Tabela 16

Struktura towarowa eksportu surowców paliwowych z Rosji w l. 1994–2008

Rok	Rosyjski eksport ogółem				
	w mln \$	w tym			
		węgiel kamienny w mln ton	surowa ropa naftowa w mln ton	produkty naftowe w mln ton	gaz ziemny w mld m ³
1994	63 286	24,1	129,7	46,4	184,0
1995	78 217	29,5	116,0	46,5	180,0
1996	85 107	25,8	121,7	56,6	198,5
1997	85 036	23,1	123,3	60,6	201,0
1998	71 313	24,0	137,3	54,0	203,4
1999	72 886	28,1	134,8	56,9	205,3
2000	103 093	44,1	145,0	62,7	194,0
2001	99 969	41,5	161,8	63,5	181,2
2002	106 712	43,5	190,0	75,5	185,3
2003	133 656	60,7	223,0	77,7	189,0
2004	181 600	72,0	258,0	82,4	200,0
2005	241 473	79,8	253,0	97,1	207,0
2006	301 244	91,4	248,0	104,0	203,0
2007	351 930	98,0	258,0	112,0	192,0
2008	468 073	97,5	243,0	118,0	188,0

Źródło: Таблица 26.14. Экспорт важнейших товаров Российской Федерации, *Россия в цифрах 2009. Краткий статистический сборник*, Москва 2009, s. 504; tabela 14.

W l. 1994–2008 rosyjski eksport surowców i produktów energetycznych systematycznie wzrastał. Poziom eksportu węgla kamiennego wahał się w granicach 23–98 mln ton, od 2000 roku dynamicznie rosnąc i przekraczając próg 40 mln ton, podobnie rósł eksport surowej ropy naftowej, oscylując w granicach 116–258 mln ton, by od 1995 r. systematycznie rosnąc przekroczyć w 2003 r. poziom 200 mln ton. Systematycznie wzrastał także eksport produktów naftowych, rosnąc z poziomu 46 do poziomu 118 mln ton, i przekraczając w 2006 roku poziom 100 mln ton. Najbardziej stabilny był poziom eksportu gazu ziemnego oscylujący w całym okresie na poziomie 180–207 mld m³.

Kontrowersje wokół wartości kulturowych mniejszości muzułmańskiej w Europie

Polityka globalna stała się obecnie wielobiegunowa, a jej podmiotami jest wiele cywilizacji. Wśród nich ważną rolę odgrywają cywilizacja zachodnia i świata muzułmańskiego. Ta ostatnia kieruje się głównie założeniami wynikającymi z islamu.

Współczesny świat, z punktu widzenia kultury, wykazuje znaczne zróżnicowanie założeń filozoficznych, systemów wartości, stosunków społecznych, obyczajów i światopoglądu. Według Samuela Huntingtona: „Te różnice pogłębia jeszcze odrodzenie religii widoczne na wielu obszarach świata. Kultury mogą się zmieniać, w różnych okresach miewają rozmaity wpływ na politykę i ekonomię, ale najważniejsze różnice w stopniu rozwoju politycznego i gospodarczego między cywilizacjami zakorzenione są w odrębnościach kulturowych. Sukcesy gospodarcze krajów Azji Wschodniej mają swoje źródło we wschodnioazjatyckiej kulturze, ona też leży u podłoża trudności, jakie napotyka w tym regionie tworzenie stabilnych systemów demokratycznych. Niepowodzenia demokracji w świecie muzułmańskim można w znacznej mierze wyjaśnić charakterem kultury islamu”¹.

Islam, będący religią monoteistyczną, odegrał bardzo istotną rolę w powstaniu cywilizacji arabskiej. Jest to religia, która zachowała do dziś żywotność i dynamikę rozwojową. Był on i jest religią misyjną, wysuwającą na pierwsze miejsce postać Mahometa i dążącą do rozszerzenia się poza środowisko, w którym powstał. Pod tym względem jest podobny do dwu religii uniwersalnych, tj. buddyzmu i chrześcijaństwa, z którymi do dziś konkuruje. Siłą islamu jest troska o ludzi na tym świecie, który przyjmuje takim, jaki jest. Muzułmanin stoi przed swym jedynym Bogiem sam, bez żadnego pośrednika, nie jako jednostka, ale jako członek wspólnoty i ta wspólnota jest tym, co go zbawia. Gdy zgrzeszy, jest usprawiedliwiony na podstawie samego wyznania wiary, przez samą przynależność do wspólnoty muzułmańskiej. Bycie z tą wspólnotą jest traktowane jako podanie się woli jedynego Boga, islamowi.

¹ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1997, s. 20.

Współcześni teolodzy islamscy uważają, że islam powinien odzyskać śmiałość koncepcji, która cechowała go na początku, że muzułmanie powinni interpretować islam i przedkładać jego ducha nad literę oraz konserwatywne wykładnie, które nagromadziły się w ciągu ostatnich wieków. Prądów reformatorskich było wiele w islamie i wiele kończyło się niepowodzeniem, a nawet śmiercią ich propagatorów.

Świat islamu ma duży dorobek naukowy: stworzył algebrę, chemię, fizykę, medycynę; ma również dorobek literacki i artystyczny. W XVI wieku pod wpływem dominacji imperium osmańskiego cywilizacja islamska zaczęła podupadać i popadać w otępienie. Proces ten nasilił się wraz z ekspansją kolonialną państw europejskich. Z tego otępienia cywilizacja islamska zaczęła się budzić obecnie² przystępując do próby powrotu do okresu swojej świetności i nawiązania kontaktu z cywilizacją zachodnią.

Wzajemne³ relacje obu cywilizacji na przestrzeni dziejów zawsze budziły duże emocje. Nic nie wskazuje na to, aby miało się to zmienić. Obecnie, nieustanny postęp i rozwój, łatwość komunikacji oraz środków transportu, doprowadził do tego, że interakcje między ludźmi należącymi do odrębnych kręgów kulturowych, są bardziej intensywne, częstsze i wszechstronne. *Skutkiem tych wzajemnych relacji jest zaznaczenie własnej tożsamości oraz odrębności kulturowej. Ujawnia się głębsza świadomość różnic między cywilizacjami oraz obrona tych wartości, które odróżniają jedną kulturę od tej drugiej.*

Ożywiony kontakt islamu z Zachodem na przełomie XIX i XX wieku doprowadził do początkowego zachwytu zdobycami cywilizacji europejskiej. Jednak bardzo szybko zachwyt zastąpiło rozczarowanie. Zauważono, że przy wszystkich swoich zaletach świat Zachodu jest rozbity na skonfliktowane ze sobą narody. Muzułmańska społeczność zwróciła również uwagę na brak spójności między europejskimi ideami a praktyką. „Ludzie Zachodu – twierdzą niektórzy muzułmanie – głoszą wolność, równość, braterstwo, ale hasła te odnoszą się tylko do nich samych, natomiast w stosunku do skolonizowanych czy słabszych narodów lub państw zasady te ulegają zawieszeniu. W polityce przedstawiciele Zachodu, dążąc do opanowania Bliskiego Wschodu i utrzymania swojej dominacji wszystkimi możliwymi sposobami, m.in. łamali dane wcześniej przyrzeczenia, jak np. obietnicę utworzenia państwa arabskiego z terytorium Palestyny i Żywnego Półksiężyca w zamian za udzielenie pomocy przez wojska arabskie w walce z Turkami w czasie I wojny światowej. Zauważa się też dwuznaczne zachowanie się mocarstw zachodnich (także USA i ZSRR) w trakcie różnych etapów konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Mocarstwa te nierzadko używały również wyznawców islamu w swoich celach, szkoląc ich i wyposażając, a potem, gdy nie byli już potrzebni, porzucały ich na pastwę losu – tak było np. w przypadku mudżahedinów, wspieranych w walce przeciw wojskom radzieckim w Afganistanie”⁴.

Stosowanie podwójnej moralności, o co najczęściej muzułmanie oskarżają Zachód „(...) nie ogranicza się do podziału na swoich i obcych, ale także widoczne bywa w dzia-

² J. Bohdanowicz, *Wierzenia religijne w dziejach ludzkości*, Gdańsk 1999, s. 188.

³ Zob. H. Drozd, *Cywilizacja islamu a wartości Zachodu*, praca magisterska, Gdańsk 2009, s. 41 i n.

⁴ A. Marek, S. Nalborczyk, *Nie bój się islamu*, Warszawa 2005, s. 116.

laniach lub zaniechaniach przedstawicieli Zachodu w polityce międzynarodowej. Na przykład, z jednej strony, ganią oni wahhabizm za jego purytańskość i brak tolerancji, a z drugiej – wspierają oparte na nim władze Arabii Saudyjskiej, gdyż leży to w ich gospodarczym (ropa naftowa) interesie. W mediach zachodnich potępia się opresywne traktowanie kobiet przez konserwatywne reżimy bliskowschodnie, ale nie przeszkadza to rządům tych państw w prowadzeniu wspierającej je polityki, a firmom w robieniu z nimi interesów. Inny przykład: Amerykanie z Europejczykami zaatakowali Saddama Husajna i Irak z powodu tyranii i posiadania broni masowego rażenia, natomiast Kim Dzong Il, którego można oskarżyć o to samo, nie jest zagrożony atakiem – ale Korea nie posiada drugich w świecie co do wielkości złóż ropy naftowej”⁵.

Wzajemna tolerancja kwestii, które są świadectwem inności każdej z kultur, bywa bardzo trudna; konflikt, do którego dochodzi wynika z faktu, że obie strony chcą narzucić własne wartości temu drugiemu obcemu światu. Dzieje się tak dlatego, że konflikt Zachód – islam, nie jest niczym nowym. „Zaliczani do cywilizacji „my” i będący poza jej obrębem „oni” to stały motyw dziejów ludzkości”⁶. Brak tolerancji i wzajemna wrogość wynikają z kilku powodów:

1. poczucie wyższości (a niekiedy niższości) wobec ludzi, których postrzega się jako bardzo odmiennych;
2. nieufność i obawa przed takimi ludźmi;
3. trudności w porozumiewaniu się, wynikające z różnic językowych oraz odmiennych norm zachowania;
4. brak obeznania z założeniami, motywacjami, stosunkami społecznymi i społeczną praktyką innych ludów⁷.

Islamofobia, to właśnie z tym problemem musiał się zmierzyć świat po serii ataków terrorystycznych. Islamofobia oznacza „[...] niczym nieuzasadnioną wrogość w stosunku do islamu oraz praktyczne konsekwencje tej wrogości przejawiające się w niesprawiedliwej dyskryminacji członków społeczności muzułmańskich, oraz wyłączeniu ich poza główny tok spraw życia politycznego i społecznego kraju”, termin ten został stworzony przez brytyjską organizację pozarządową Runnymede Trust w 1997. Autorzy raportu zauważają ponadto, iż w Zjednoczonym Królestwie uproszczony obraz islamu idzie z reguły w parze z przeświadczeniem o nieuchronnym konflikcie pomiędzy Zachodem i islamem. Tego typu przeświadczenie opiera się z kolei na całej serii fałszywych przesłanek, podług których islam jest religią statyczną i jednorodną; jego kręgosłup normatywny ma bardzo niewiele wspólnego z wartościami i praktykami innych kultur (szczególnie Zachodu) w stosunku do których pozostaje w wyraźnej niższości, a dodatkowo jest agresywny, pełen przemocy, niedemokratyczny i wspiera terroryzm”⁸.

⁵ Ibidem, s. 116–117.

⁶ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2008, s. 206.

⁷ Ibidem, s. 207.

⁸ http://www.arabia.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=279212&Itemid=2, 03.02.2009.

W całej Europie narasta obawa przed muzułmanami, którzy tworzą społeczność zwartą i jednolitą, opierającą się wszelkim próbom asymilacji z krajem i społecznością, w której mieszkają. Ludzie zachodu obawiają się „inwazji dokonywanej nie tyle przez armie i czołgi, co tę masę ludzi, która mówi innymi językami, wyznaje innych bogów, należy do innych kultur. Boją się, że imigranci odbiorą im miejsca pracy, zajmą ziemię, będą żyć na koszt ich systemu opieki społecznej i zagrażą miejscowemu stylowi życia”⁹.

Obecnie¹⁰ jednym z efektów ery kolonializmu jest pojawienie się w Europie mniejszości wyznaniowej, którą stanowią muzułmanie. Ich liczbę zwiększyły w sposób znaczny także I i II wojny światowe: „[...] do armii państw kolonialnych zostali bowiem powołani, jako ich obywatele, również żołnierze z terenów muzułmańskich”¹¹. Straty ludnościowe spowodowały, że brakowało pracowników potrzebnych między innymi do odbudowy zniszczonych metropolii. W wyniku zaproszeń i ułatwienia przekroczenia granicy, wielu muzułmanów opuściło swoje kraje, by osiedlić się w Europie, gdzie czekała na nich praca i lepsze życie. W mniejszym, ale również występującym stopniu, muzułmanie pojawiali się (i pojawiają nadal) w Europie by zdobywać wykształcenie na tutejszych uniwersytetach. W latach walki z kolonialistami i okresie odzyskiwania niepodległości w poszczególnych krajach (lata 60. i 70.), wzrosła emigracja ludności z tych terenów. Powodem była zła sytuacja ekonomiczna (rosnące bezrobocie), a często także ucieczka przed nowym reżimem (uchodźcy polityczni z Iranu, po rewolucji islamskiej i jej następstwach). Emigrowali głównie mężczyźni, którzy szukali w krajach Europy Zachodniej rozwiązania swoich problemów materialnych. Korzystając z prawa do łączenia rodzin, sprowadzali do siebie najbliższych, powiększając w ten sposób mniejszość muzułmańską w kraju, w którym przebywali. Jako ostatnią falę emigracji można podać okres rozpadu bloku komunistycznego i następstwa jakie miały miejsce, w szczególności rozpad Jugosławii i lata wojny domowej, która miała miejsce na Bałkanach.

Emigracja ze świata muzułmańskiego jest więc procesem permanentnym, nieprzerwanym, często pogłębianym na skutek jakiegoś wydarzenia (wojny, rewolucji). Jego podstawowym powodem jest chęć poprawienia sytuacji materialnej. W większości przypadków odbywa się on w sposób nielegalny. Po 11 września 2001 roku, kraje europejskie zaostrzyły politykę migracyjną, w celu powstrzymania fali muzułmanów przed kontynuowaniem osiedlania się na ich terenach i utrzymaniu tej mniejszości wyznaniowej na określonym poziomie. Zważywszy jednak na muzułmański model rodziny, sankcjonowany religijnie, utrzymanie stałej liczby tych emigrantów jest niemożliwe. Koran zakłada, że obowiązkiem wierzącego jest mieć rodzinę i dzieci. Stąd rodziny te, w opozycji do rodzin europejskich, są wielodzietne, co stale powiększa ogólną ilość wyznawców islamu.

⁹ S. P. Huntington, op.cit., Warszawa 2008, s. 338.

¹⁰ Por. T. Sopyłło, *Zderzenie cywilizacji – konflikt między światem Zachodu a fundamentalizmem islamskim*, praca magisterska, Gdańsk 2009, s. 49–55.

¹¹ A. Parzymies, A. Malborczyk, *Muzułmanie w Europie*, [w:] *Oblicza współczesnego islamu*, red. E. Machut-Mendecka, Warszawa 2003, s. 136.

Obok emigrantów obecni są także w Europie, o czym się często zapomina, muzułmanie – autochtoni. Historycznie też jest to część islamu napływowego, jednak emigracja miała miejsce na tyle dawno, że muzułmanie zdołali się już całkowicie wkomponować w lokalną społeczność. Przykładem, w którym można mówić o „rdzennej ludności muzułmańskiej” jest Bułgaria „[...]”, gdzie zaczynając od wschodu można wymienić ludność tureckojęzyczną na północnym wschodzie w Rodopach, oraz bułgarskojęzyczną, również w Rodopach. Są to zislamizowani Bułgarzy¹². W Polsce dotyczy to Tatarów, którzy w wyniku różnych sytuacji politycznych emigrowali do naszego kraju już od XIV wieku.

Problemy autochtonów i ludności napływowej są całkowicie odmienne. Pierwsi z nich w większości przypadków są na tyle zżyci z krajem, w którym przebywają, że traktuje się ich jako część wspólnoty lokalnej o odmiennej wierze (na przykład Tatarzy w Polsce). Inni, jak na przykład Turcy w Bułgarii, uznają siebie za część świata tureckiego, odcinając się całkowicie od kraju pobytu. Ludność napływowa dąży zaś do asymilacji z krajami europejskimi. Ich sytuacja jest bardzo podobna we wszystkich krajach, do których migrują, dotykają ich te same problemy mimo ich odmienności narodowościowej, językowej, wyznaniowej i społecznej. W tabeli 1 przedstawiono wyznawców islamu w Europie.

Na około 56 milionów ludzi w Republice Francuskiej około 6 milionów stanowią muzułmanie (według nieoficjalnych danych liczba ta może sięgać nawet 8 milionów), co stanowi około 10% ogółu¹³. Tak duża liczba emigrantów muzułmańskich jest wynikiem kolonialnej przeszłości tego kraju (większość to Algierczycy, Marokańczycy, Tunezyjczycy). Osiedlają się głównie w dużych miastach gdzie często posiadają swoje dzielnice (na przykład w Paryżu, Lyonie, Marsylii).

Tabela 1
Europa w cieniu Półksiężycza

Kraj	Wyznawcy islamu	
	ilość	%
Francja	ok. 6 mln	10,0
Niemcy	3,2 mln	3,9
Wlk. Brytania	ok. 2 mln	3,4
Holandia	900 000	5,6
Belgia	380 000	3,7
Grecja	380 000	3,6
Austria	340 000	4,2

Źródło: opracowanie własne.

¹² Ibidem, s. 137.

¹³ Dane statystyczne za: Ibidem, s. 142.

Obecnie ponad połowa wyznawców islamu posiada obywatelstwo francuskie. Zmienił się sposób myślenia imigrantów, chcą aby traktować ich na równi z europejskimi Francuzami. W tym celu władze państwowe uchwały w 1995 roku Kartę kultu muzułmańskiego, która regulowała sprawy dotyczące obecności muzułmanów we Francji, potwierdzając przede wszystkim, że „[...] można być jednocześnie muzułmaninem i dobrym obywatelem francuskim”¹⁴.

Władze francuskie ściśle przestrzegają zasady laickości państwa. Muzułmanie w tym kraju nie posiadają oficjalnego przedstawicielstwa, które mogłoby ich reprezentować, i z którym władze chciałyby nawiązać rozmowy. Współcześnie Francuzi obawiają się muzułmanów, postrzegają silną wspólnotę, którą tworzą, jako zagrożenie dla laickiej Francji. Po zamachach z 11 września 2001 roku (i kolejnych) poczucie zagrożenia wzrosło. Bardzo często dochodzi do stereotypowego zrównania wszystkich muzułmanów z terrorystami, które zresztą ma miejsce nie tylko we Francji.

Muzułmanie we Francji, zwłaszcza ci głęboko wierzący, mają problem z normalnym (zgodnym z ich tradycją) funkcjonowaniem. Chcą mieć możliwość pomodlenia się w pracy, zjedzenia posiłku halal czy też noszenia w szkole przez dziewczęta muzułmańskie chust, charakterystycznych dla islamu. Były to jednak żądania „dzieci imigrantów, którzy przyjechali tutaj za pracą w latach 60. i 70. Ich rodzice przeważnie nie afiszowali się ze swoją wiarą, gdyż bardzo często pracowali nielegalnie. Woleli ukrywać przekonania religijne, żeby nie stracić pracy czy nawet nie zostać deportowanym do kraju pochodzenia. Ich dzieci nie mają już takich oporów, bo mają obywatelstwo francuskie”¹⁵. Fakt ten zbulwersował laickie społeczeństwo Francji, obie strony przedstawiały swoje racje. Z jednej strony, jako argument, stawiano świeckość szkoły; z drugiej, wolność do wyrażania swoich poglądów, także religijnych i przywiązanie do tradycji.

Nie stanowi to jednak przeszkody dla społeczności islamskiej do rozwoju. We Francji dysponuje ono 8 meczetami i ok. 120 salami modlitw. Pomieszczeń, które są wykorzystywane do działalności religijnej nikt nie jest w stanie policzyć (często mieszczą się w garażach czy piwnicach). W Republice działa 10 organizacji skupiających muzułmanów, największą z nich jest w powstały w 1983 roku Związek Organizacji Islamskich we Francji. W normalnym funkcjonowaniu muzułmanów pomaga także prasa, książki i programy w mediach poświęcane sprawom islamu¹⁶.

Mniejszość muzułmańska w Republice Federalnej Niemiec stanowi około 3,2% w stosunku do wszystkich mieszkańców kraju. Z około 3 milionów wyznawców Allaha zdecydowaną większość (około 75%) stanowią Turcy. W dalszej kolejności występują także Bośniacy, Irańczycy, Marokańczycy i Afgańczycy, jednak niemiecki paszport posiada jedynie niewiele ponad 300 tysięcy z nich.

Migracje do Republiki Federalnej Niemiec zaczęły się w latach 60. w momencie podpisywania umów międzynarodowych dotyczących tak zwanych „zagranicznych współ-

¹⁴ Ibidem, s. 143.

¹⁵ B. Mitosek, *Francja: Islam wchodzi do firm*, „Gazeta Wyborcza” 18.04.2008, s. 10.

¹⁶ Więcej: A. Parzymies, A. Malborchyk, op.cit., s. 142–143.

obywateli” pomiędzy RFN a poszczególnymi państwami (Turcja, Maroko, Tunezja). Było to efektem bardzo restrykcyjnej polityki przyznawania obywatelstwa niemieckiego (obowiązującej do 1998 roku) mówiącej, że obywatelem Republiki może zostać jedynie osoba o niemieckiej narodowości. Na mocy umów z lat 70. rozpoczęto proces łączenia do tej pory rozdzielonych rodzin. Dochodzili do tego uciekinierzy polityczni i osoby korzystające z niemieckiego systemu edukacji.

Zgodnie z niemieckim prawem, aby dana grupa wyznaniowa została uznana przez państwo „[...] musi posiadać reprezentatywną organizację, która uznaje zasady niemieckiej konstytucji i wykaże się funkcjonowaniem na terenie niemieckiego państwa od 30 lat”¹⁷. Zgodnie z tymi kryteriami uznane zostały wspólnoty chrześcijańskie i żydowskie. Wspólnocie islamskiej, mimo licznych starań, prawo to zostało odmówione.

Mimo nieuznania na szczeblu państwowym, islam zyskał uznanie jako wspólnota religijna w niektórych landach. Przykładem jest tutaj Federacja Muzułmańska, która w 1999 roku złożyła podanie o umożliwienie nauczania islamu w państwowych szkołach i zgodę taką otrzymała. Możliwe jest więc oficjalne funkcjonowanie społeczności islamskiej w poszczególnych landach, bez zgody rządu federalnego. Daje to możliwość negocjowania warunków uznania własnej społeczności na szczeblu lokalnym, a w przyszłości dostarczy argumentu w rozmowach z władzą federalną.

Za nieobowiązujące na szczeblu federalnym (i lokalnym) pozostaje islamskie prawo rodzinne. Podobnie odmawia się także muzułmanom rytualnego uboju bydła (prośbę o pozwolenie złożyła Muzułmańska Wspólnota Religijna Hessen) ponieważ pozostaje ono w sprzeczności z niemieckim prawem dotyczącym ochrony praw zwierząt. Z tego właśnie powodu niemieccy muzułmanie są zmuszeni do importowania mięsa.

Mimo tych ograniczeń muzułmanie posiadają dwa główne zrzeszenia, które próbują ich reprezentować w rozmowach z władzami, są to: Centralna Rada Muzułmanów w Niemczech z siedzibą w Kolonii oraz Rada Islamska Republiki Federalnej Niemiec z siedzibą w Bonn. Dzięki temu możliwe jest istnienie obecnie ponad 60 meczetów w skali całego kraju, a także ponad 2 tysięcy sal modlitewnych. Dzięki rozmowom z władzami poszczególnych krajów związkowych możliwe jest nauczanie w niektórych szkołach religii muzułmańskiej. Obecnie istnieje w RFN jedna muzułmańska szkoła podstawowa (w Berlinie), a także średnia razem z podstawową (w Monachium). Istnieje także miejsce kształcenia imamów, a także Akademia im. Króla Fahda (finansowana przez Arabię Saudyjską).

Zorganizowanie społeczności muzułmańskiej w RFN objawia się także ilością wydawanych gazet i czasopism (zarówno dla mężczyzn jak i kobiet). Brak własnego radia uzupełniany jest okazjonalnymi audycjami w różnych stacjach. Istnieje także prywatna telewizja turekojęzyczna. Wszystkie organizacje zrzeszające muzułmanów pozostają pod stałą kontrolą niemieckich służb specjalnych. W 1989 roku próbowano utworzyć partię muzułmańską, ale nie uzyskała ona wymaganego minimum poparcia w wyborach.

¹⁷ Ibidem, s. 146.

Około 4,6% mieszkańców Królestwa Niderlandów stanowią muzułmanie (około 700 tysięcy). Większość z nich to Turcy i Marokańczycy, obecni są także Surinamczycy, Irakijczycy, Irańczycy, Somalijczycy i Afgańczycy.

Do migracji na tereny Królestwa zachęca przede wszystkim łatwość w uzyskaniu obywatelstwa, a co za tym idzie swobodnego przemieszczania się i pełnych praw we Wspólnocie Europejskiej. Zgodnie z prawem holenderskim, imigrant przebywający na terenie kraju ponad 5 lat może ubiegać się o przyznanie paszportu. Skutkuje to coraz większą ilością muzułmanów – obywateli Holandii.

Zgodnie z prawem uchwalonym w 1983 roku islam, tak jak żadne inne wyznanie, nie potrzebuje oficjalnego dokumentu, uznającego go jako religię. Wszystkie bowiem zostały uznane i zrównane w prawach i stosowane są wobec nich ograniczenia wynikające z prawa dotyczącego na przykład szkolnictwa czy mediów.

Społeczności muzułmańskie skoncentrowane są głównie w dużych miastach: Amsterdamie, Rotterdamie czy Hadze. W całym kraju do dyspozycji posiadają około 400 miejsc wykorzystywanych do modlitw (w tym meczetów). Prowadzone są podstawowe szkoły muzułmańskie (finansowane przez państwo), istnieje także prywatny uniwersytet islamski w Rotterdamie.

Istnieją organizacje zrzeszające muzułmanów (głównie Turków i Marokańczyków), także takie, których członkiniami są jedynie kobiety – muzułmanki. Wydawane broszury czy gazety pomagają społeczności funkcjonować w zachodnim świecie. Są też niekiedy wykorzystywane do agitacji wyborczej ponieważ obecnie bardzo często muzułmanie startują w wyborach parlamentarnych, korzystając „[...] z list różnych partii (np. chrześcijańskiej demokracji), lecz ich religia nie jest szczególnie podkreślana”¹⁸. Muzułmanie posiadają własne programy radiowe i telewizyjne, korzystają z wielu islamskich serwisów internetowych. W dużych miastach możliwe jest zakupienie mięsa pochodzącego z rytualnego uboju, nie ma więc potrzeby, jak w RFN, aby je importować.

Współcześnie wielu publicystów zadaje sobie pytanie o przyszłość Królestwa Niderlandów. Znaczny przyrost społeczności muzułmańskiej w tym kraju powoduje, że „11 proc. ludności Holandii to obcy, a w miastach – prawie połowa. Za 10 lat w Amsterdamie i Rotterdamie większość mieszkańców będzie nieholenderska [...]” i zadają sobie pytanie: „Jak ma żyć mały kraj europejski, w którym wkrótce za główną religię trzeba będzie uznać islam?”¹⁹ Do niedawna Holendrzy starali się nie wytykać innym religii czy pochodzenia, nie chcąc być posądzonymi o rasizm czy nietolerancję. Jednak ostatnie działania radykałów islamskich: morderstwa polityczne Pima Fortuyna (w 2002 roku) i Theo van Gogha (w 2004 roku) sprawiły, że temat muzułmanów w Królestwie powrócił w dyskusjach. W przypadku pierwszej ofiary chodziło o poglądy dotyczące tego, że współczesna Fortuynowi Holandia jest pełna i należy zaprzestać przyjmowania obcych. Theo van Gogh obraził zaś muzułmanów, twierdząc w swym filmie, że Koran umożliwia

¹⁸ Ibidem, s. 145.

¹⁹ M. Ostrowski, *Filary runęły*, „Polityka” 2009, nr 11, s. 84.

stosowanie przemocy wobec kobiet. W ten sposób „[...] mała Holandia, słynąca z tolerancji, stała się głośna z powodu ekstremalnych mordów z pobudek nietolerancji”²⁰.

Podobna sytuacja może mieć miejsce w każdym kraju Europy, który decyduje się na swobodne przyjmowanie imigrantów muzułmańskich. O ile kraje te uznają ogólne standardy polityki migracyjnej, nie odmawiając wyznawcom poszczególnych religii prawa do przyjazdu, gdyż byłyby posądzone o rasizm i wybiórczość, to przyjeźdni muzułmanie, szczególnie radykałowie, nie zamierzają dostosować się do tych samych standardów, dzięki którym możliwy był ich przyjazd do Europy. W ten sposób, w pewnym uproszczeniu, tolerancja europejska skutkuje brakiem tolerancji radykałów religijnych, zagwarantowanie wszystkim tych samych praw, wolności słowa czy poglądów, skutkuje morderstwem z powodu, że ktoś z tego prawa skorzystał.

Nie można oczywiście karać pozostałej części społeczności muzułmańskiej, zdolnej do pokojowego współżycia i odrzucającej działania radykałów. Wyjściem wydaje się więc kontynuowanie umiarkowanej i sprawiedliwej polityki migracyjnej, pozwalającej na zachowanie stabilności kraju, a także stosowanie nadzoru przez służby państwowe nad osobami czy organizacjami, które wydają się być radykalne w swoich postępowaniach. Ten strach i brak tolerancji ma osobliwie selektywny charakter. I tak na przykład przeciętny Francuz nie obawia się Polaków, ani innych przybyszów ze Wschodu; schemat myślenia jest prosty, większość imigrantów z tej części świata jest w końcu Europejczykami i katolikami. Obaw nie wzbudzają również przybysze z Afryki, oczywiście ci nie arabscy. Obiektem strachu i agresji są muzułmanie, słowo imigre po francusku znaczy tyle co wyznawca islamu. Jedną z głównych przyczyn niechęci jakie wzbudzają muzułmanie w Europie jest z ich strony brak chęci do asymilacji, sami zamykają się w odrębnej społeczności co prowadzi do naturalnego ludzkiego odruchu odrzucenia.

Rzesza muzułmańskich imigrantów jest tak duża, że nie da się obok tego faktu przejść obojętnie; rządy państw europejskich musiały podjąć działania. We Francji utrudniono dzieciom obcokrajowców nabywanie obywatelstwa, a cudzoziemcom staranie się o azyl, rozszerzono kompetencję policji i władz mających do czynienia z imigracją. Podobnie ma się sytuacja w Niemczech, tam władze również poczuły się zaniepokojone rozmiarami imigracji. Wprowadzono poprawkę do konstytucji do artykułu XVI, który zapewniał azyl „osobom prześladowanym z przyczyn politycznych”²¹, obcięto zasiłki dla ubiegających się o azyl. Na tym tle sytuacja Wielkiej Brytanii jest zdumiewająca, obecnie przebywa tam więcej arabskich muzułmanów niż metodystów, są oni zdecydowanie bardziej widoczni niż ewangeliczni chrześcijanie. Występuje precedens polegający na tym, że muzułmanie nabywają opuszczone kościoły anglikańskie i zamieniają je na meczety, Anglia ma szansę stać się pierwszym muzułmańskim krajem w Europie. Sytuacja prawna osiągnęła ten etap, w którym Parlament Brytyjski został zmuszony pozwolić muzułmanom na odejście od obowiązującego Prawa Powszechnego w kwestii rozwodów, zezwalając na praktykę prawa islamskiego.

²⁰ Ibidem, s. 85.

²¹ <http://konstytucja.e-studio.biz.pl/Konstytucja,Niemiec16a.html>, 03.02.2009.

Szacuje się, że w Europie znajduje się około 12–15 milionów Muzułmanów a ich liczba może się podwoić do 2015 roku. Jest prawdą, że w ostatnich dekadach Europa przeżywa poważne zmiany społeczne. Obserwuje się stały napływ imigrantów muzułmańskich, którzy coraz bardziej zaznaczają swoją obecność w życiu politycznym, gospodarczym, w dziedzinie prawa i edukacji, a także w środkach masowego przekazu²².

Muzułmańskie wspólnoty coraz częściej żądają możliwości publicznego wyznawania wiary. Wydaje się, że te żądania nie mają szans realizacji. Kraje zachodnie są w tej chwili głęboko laickie, zagadnienie religii znajduje się zdecydowanie na drugim planie. Religia jest traktowana jako coś związanego z przeszłością, nienowoczesnego i przysparzającego problemy. Nowoczesne społeczeństwa chcą być etycznie neutralne, obecnie kultywują model państwa, który z definicji wyklucza wszelkie odniesienia do religii, ma to na celu lepsze funkcjonowanie organizmu państwowego. Natomiast islam pragnie zwrócić uwagę na „(...) bezpodstawność więzi społecznych, jakie jednostki muszą ze sobą zawierać, żeby czuć się członkami tej samej wspólnoty, kiedy owe więzi nie są już mocno połączone sznurem Boga”²³.

Spółeczność muzułmańska jest zainteresowana powrotem do myślenia, że możliwe jest przywrócenie religii rangi głównego czynnika integracji społecznej. Świadczą o tym żądania francuskich muzułmanów: „Francuscy muzułmanie chcą przestrzegać zasad islamu w pracy. [...] Pracownik paryskiego lotniska, który nagle odmawia pchania wózków z alkoholem przeznaczonym na pokład samolotu. Kelner, który przestaje obsługiwać kobiety. Pracownik centrali telefonicznej, który nawraca rozmówców na islam i nie wykonuje poleceń wydanych przez przełożoną. [...] Są też mniej skrajne, ale za to znacznie powszechniejsze przypadki: coraz więcej pracowników wyznających islam domaga się w stołówce żywności halal czyli dopuszczonej przez ich religię, prawa do przerwy na modlitwę czy zgody na noszenie chust. [...] Muzułmanie czynią to dlatego, żeby pokazać, że we Francji czują się u siebie”²⁴.

Islam jako religia i kultura ma tendencje uniwersalistyczne. „Trudno określić go jako ekumeniczny, ale przyznać trzeba, że inne religie, nawet wyznawane przez mniejszości zamieszkałe w krajach muzułmańskich, traktował z dużą tolerancją. Na przestrzeni swych dziejów nie wykazywał takich zakusów do nawracania innych, jak chrześcijaństwo”²⁵. Wydarzenia ostatnich lat wskazują, że duch tolerancji został zatracony. Benjamin Barber uważa, że muzułmanie określają siebie przez opozycję do obcych, z polityki czynią ćwiczenie polegające na wykluczeniu „innych” i przywołaniu dawnych krzywd. „Popierają wspólnotę, ale przeważnie kosztem tolerancji i wzajemności”²⁶.

W wielu państwach o większości muzułmańskiej nie przestrzega się prawa wolności religijnej, szczególnie chrześcijaństwo spotyka się z brakiem akceptacji. Zagadnienia

²² <http://www.niemiecki.ang.pl/cafebabel.html?tab=1&artid=3&left=pl&right=p>, 03.02.2009.

²³ E. Pace, P. Stefani, *Współczesny fundamentalizm religijny*, Kraków 2002, s. 24.

²⁴ B. Mitosek, op.cit., s. 10.

²⁵ B. J. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2000, s. 261.

²⁶ Ibidem, s. 282.

wolności religijnej w islamie różnią się bardzo, w zależności od poszczególnych krajów. „Począwszy od zakazu umieszczania na budynkach lub noszenia na sobie symboli religijnych (...), przez zakazy wyznawania i propagowania wiary, budowania i restaurowania miejsc kultu, aż po zakaz nawet prywatnego odprawiania Mszy św. lub sprowadzania do kraju tekstów religijnych innych niż muzułmańskie”²⁷.

Różnice w pojmowaniu wolności religijnej w dużej mierze zależą od kontekstu politycznego. „Są kraje gdzie wprowadzono szariat i uznano islam za religię państwową, oraz takie, w których chrześcijaństwo uznaje się jako czynnik autochtoniczny – jak to ma miejsce w Egipcie, Libanie, Jordanii, Iraku, Syrii, Palestynie. Są też takie państwa, gdzie chrześcijan traktuje się jak obcych – jak na terenie Maghrebu czy w państwach Zatoki Perskiej”²⁸. Najbardziej ogranicza się wolność religijną w Arabii Saudyjskiej, zakazany jest tam jakikolwiek niemuzułmański kult. Aby chronić świętość ziemi, władze saudyjskie uznały całe terytorium kraju za jeden wielki meczet. Właśnie dlatego nie może się tam znajdować żaden inny symbol religijny różny od islamskiego.

Za brak tolerancji we wzajemnych kontaktach w dużym stopniu są odpowiedzialne środki masowego przekazu. Świadomość jest kreowana przez media, dlatego też utrwalone stereotypy mają wpływ na kontakty pomiędzy przedstawicielami różnych kultur reprezentowanymi przez mniejszość muzułmańską napływającą do Europy.

²⁷ G. Paolucci, C. Eid, *Islam sto pytań odpowiada Khail Samir*, Warszawa 2004, s. 75.

²⁸ *Ibidem*.

Magdalena Dłużyk, Witold Kabański

Państwo Izrael wobec perspektywy państwowości palestyńskiej

Wiedząc o tym, jak newralgiczną jest problematyka Orientu, w pełni podzielamy pogląd izraelskiego myśliciela Amosa Oz, wzywającego Europejczyków do powstrzymania się od wskazywania odpowiedzialności którejkolwiek ze stron bliskowschodniego konfliktu¹. Ograniczymy się zatem w niniejszym artykule do prezentacji stanu prawnego, stanowisk i postulatów w przedmiocie stabilizacji regionu, oraz przedstawimy własne nader skromne obserwacje. Nie pretendujemy natomiast do formułowania wniosków o charakterze kategoriowym.

Cywilizacyjny debiut i pierwsze zorganizowane formy państwowości na terenie Palestyny wiążą się z mezolityczną kulturą natufską – wspólną formą wyjściową ogółu kultur semickich wschodniego brzegu Morza Śródziemnego. Etymologicznie określenie „Palestyna” wywodzi się od nazwy przybyłego z Krety ludu Filistynów dosłownie „rozproszonych”². Zwycięska konfrontacja Dawida z przywódcą Filistynów – Goliatem została zarejestrowana w świadomości zbiorowej jako symbol przewagi mocy rozumu i merytorycznych kompetencji nad argumentem militarnym³.

W czasie wojen prowadzonych w XIII–XII wieku p.n.e., wykształciła się instytucjonalna tożsamość i odrębność Izraelczyków, od początku swojej historii zmuszonych do ustawicznej walki o uznanie ich prawa do istnienia jako państwo. Jednocześnie już na tym wczesnym etapie rozwoju izraelskiej państwowości trudno wskazać choćby krótki moment „spokojnego posiadania”, rozumianego jako stan wolny od bezpośredniego, realnego zagrożenia bytu państwa. Od *initium* towarzyszyła ludom hebrajskim obawa destabilizacji kraju przez organizmy ościenne oraz utraty tożsamości kulturowej pod ich wpływem.

¹ A. Oz, *Contro il fanatismo*, powołujemy za: P. Griseri, *Apré la Fiera «Cultura e Dialogo»*, „La Repubblica” 9.05.2008, s. 47.

² www.antikforever.com/Syrie-Palestine, 28.10.2008.

³ G. Konzelmann, *Jérusalem 40 siècles d'histoire*, Paris 1985, s. 70–79 (tłumaczenie z niemieckiego na francuski: A. Muller).

Opierając się skutecznie cywilizacyjnej uniformizacji grożącej ze strony kolejnych najeźdźców, a w szczególności Asyryjczyków, Persów i Rzymian, Izraelici wykształcili szczególną zdolność do kontynuacji i rekonstrukcji tożsamości państwowej, prawnej i kulturowej, mimo że Państwo w podstawowym tego słowa znaczeniu istniało wyłącznie w odosobnionych i – w skali historii powszechnej – krótkich momentach. Pierwszy samodzielny izraelski organizm państwowy ze stolicą w Jerozolimie powstał w XI w. p.n.e. Był on wyposażony w zaawansowane instytucje polityczno-prawne, wyróżniał się także wysokim poziomem rozwoju gospodarczo-cywilizacyjnego⁴. Państwo to następnie uległo podziałowi, osłabieniu, a następnie zniszczeniu przez ościenne imperia⁵. Niemniej jednak społeczność żydowska nigdy nie odstąpiła od idei ponownego stworzenia własnego państwa, która to idea odnalazła pełen intelektualny wymiar w monografii syjonistycznego publicysty Theodora Herzla zatytułowanej *Der Judenstaat*⁶. W płaszczyźnie praktycznej, państwowotwórczemu zamierzeniu służył ruch syjonistyczny wraz z finansowymi i politycznymi instrumentami, wykreowanymi w trakcie pierwszych trzech Kongresów⁷. Utworzono w szczególności Żydowski Fundusz Narodowy oraz Żydowski Bank Kolonialny, mające za zadanie wspierać osadników w Palestynie⁸.

Likwidacja Imperium Osmańskiego mocą traktatu w Sèvres w 1920 r., wygenerowała sprzyjające okoliczności dla powołania do życia własnych państw zarówno dla Żydów, jak i dla Palestyńczyków. W szczególności przychylni tej koncepcji byli Brytyjczycy, świadomi zresztą nieuchronnego upadku także ich własnego imperium. Brytyjskie stanowisko zostało wstępnie wyrażone w Deklaracji de Balfoura z 2 listopada 1917⁹. Formą konkretyzacji brytyjskich obietnic był raczej efemeryczny byt w postaci Emiratu Transjordanii (1922 – 22 V 1946)¹⁰.

Intensyfikacja napięć pomiędzy Żydami a Arabami w latach trzydziestych¹¹, związana bezpośrednio ze wzrostem liczebnym ludności hebrajskiej w Palestynie szukającej

⁴ Z okresem tym wiąże się na przykład instytucja tzw. sędziów izraelskich – przywódców politycznych i religijnych, wzmiankowana także w Starym Testamencie, www.aciprensa.com/Biblia/jueces.htm, 25.11.2008.

⁵ Gerhard Konzelmann, op.cit., s. 70–79 212–217, 252–260, 278–299; G. Herlitz, B. Kirschner (red.), *Jüdisches Lexikon. Ein enzyklopädisches Handbuch des jüdischen Wissens in vier Bänden*, vol. III, Berlin 1930, s. 210; B. Reich: *Israel. Land of Tradition and Conflict*, London–Sydney 1985, s. 49–51.

⁶ Osobę czołowego syjonisty prezentuje Ch. Zorgbibe, *Theodor Herzl. L'aventurier de la terre promise*, Paris 2000. Syjonizm definiuje się jako ruch intelektualno-polityczny, mający na celu odrodzenie autonomicznego bytu narodu żydowskiego na obszarze Palestyny – G. Herlitz, B. Kirschner (red.), op.cit., vol. V, s. 1578.

⁷ Odbyły się one w Bazylei, 29–31.08.1897, 28–31.08.1898 i 15–18.08.1899.

⁸ G. Herlitz, B. Kirschner (red.), op.cit., vol. V, s. 1588–1622.

⁹ J. Reinharz, *Chaim Weizmann. The making of a Statesman*, New York–Oxford 1993, s. 213 i n.

¹⁰ www.monde-diplomatique.fr/cahier/proche-orient, 11.09.2008.

¹¹ Statystykę akcji sabotażowych i zamachów w latach 1936–1939 podaje: E. Sanbar, *Palestine 1948. L'Expulsion*, Washington 1984, s. 52 i n.

tam azylu przed nazizmem¹², stanowiła dodatkowy argument za stworzeniem dwóch odrębnych państw dla dwóch całkowicie odrębnych kultur, które różnią się od siebie za bardzo, aby współistnieć w jednym organizmie państwowym. Całkowitą rozdzielność polityczno-prawną pomiędzy Arabami a Żydami rekomendował w szczególności profesor Reginald Coupland z Uniwersytetu w Oxfordzie. Do koncepcji tej przekonał on Chaima Weizmanna ze Światowej Organizacji Syjonistycznej, a także członków brytyjskiej Królewskiej Komisji do Spraw Palestyny. Mimo to, wydana w 1937 *Biała Księga* nie uwzględniła tych świątłych obserwacji, kumulując obie skonfliktowane narodowości w jednym państwie¹³.

W pełni legitymowane niepodległościowe aspiracje Palestyńczyków zostały pominięte przez społeczność międzynarodową na zasadzie *sui generis* kolektywnej retorsji za udział bojowników palestyńskich w bośniackich oddziałach SS. Nie pomogły na pewno również sprawie palestyńskiej bliskie kontakty z reżimem nazistowskim wielkiego mufti Jerozolimy – Hady Amin Al-Husseiniego¹⁴. Także sprawa hebrajska traktowana była przez mocarstwa w sposób zmienny i zależny od ich własnych doraźnych priorytetów. Wskazać tu można choćby paraliżowanie przez Wielką Brytanię żydowskiej emigracji do Palestyny w trakcie trwania II wojny światowej – mimo pełnej wiedzy Brytyjczyków o prześladowaniach ludności hebrajskiej przez nazistów. Negatywne doświadczenia Izraelczyków w relacjach z mocarstwami silniejszymi demograficznie i militarnie, wielokrotne redukcje w przeszłości żydowskiego państwa do form szczątkowych¹⁵, na pewno ułatwia zrozumienie trwającej nadal „nadreaktywności” na wszelkie symptomy zagrożenia integralności kraju¹⁶. Nadreaktywność ta znajduje odzwierciedlenie także w powojennym ustawodawstwie oraz w praktyce stosowania prawa, co omówimy *ultra*. Z uwagi na odruch nasłuchiwanie zagrożeń, włoski analityk Alessandro Piperno nazwał trafnie Izrael seismografem Planety¹⁷. Proklamowanie 14 maja 1948 – na podstawie Rezolucji ONZ nr 181 z 29 listopada 1947¹⁸ – przez Tymczasową Radę Państwa niepodległego Izraela¹⁹ bynajmniej nie wykreowało stanu *constans*, ani nie spowodowało ustąpienia stanu zagrożenia własnego politycznego bytu. Zmieniły się natomiast okoliczności geopolityczne. Młode instytucjonalnie państwo żydowskie skonfrontowane zostało z emancypującymi się spod zachodniej dominacji państwami arabskimi. Hasła arabskiej

¹² Por. np.: Y. Gelber, W. Goldstern, *Emigration deutsch-sprachigen Ingenieure nach Palästine 1933–1945*, Düsseldorf 1988, s. 39 i n.

¹³ Bernard Reich, op.cit., s. 51–54.

¹⁴ R. Brauman, Alain Finkelkraut, E. Lévy, *La Discorde Israël – Palestine, les Juifs, la France*, Paris 2008, s. 361 (w przypisie).

¹⁵ „héritage de souffrance et d'errance” /spuścizna cierpień i wychodźstwa/ – za: ibidem, s. 44–51.

¹⁶ E. Barnavi, *Une histoire moderne d'Israël*, Paris 1982, s. 11; R. Brauman, A. Finkelkraut, E. Lévy, op.cit., s. 20.

¹⁷ A. Piperno, *Quelli scrittori vitali e scarni come la loro terra*, „Corriere della Sera” 9.05.2008, s. 7.

¹⁸ [www.daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN\(6.10.2008\)](http://www.daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN(6.10.2008)).

¹⁹ [www.monde-diplomatique.fr/cahier/proche-orient\(11.09.2008\)](http://www.monde-diplomatique.fr/cahier/proche-orient(11.09.2008)).

jedności ożywiały także poczucie narodowej dumy i tożsamości arabskich mieszkańców samego Izraela, co wygenerowało nowy, trwający do dziś, lęk ludności hebrajskiej przed dominacją – najpierw demograficzną, a następnie instytucjonalną, ze strony arabskiej społeczności noszącej izraelskie paszporty. Wydaje się, że ta właśnie obawa stanowi aktualnie podstawową *ratio* zabiegów hebrajskich specjalistów z zakresu prawa konstytucyjnego – doradców izraelskich przywódców – zmierzających do utworzenia odrębnego państwa palestyńskiego.

II

Twórcy nowożytnego Izraela liczyli na asymilację – choćby w płaszczyźnie ogólnych postaw obywatelskich – społeczności arabskiej z hebrajską, a co najmniej na konstruktywną współpracę. System prawny nowego państwa nie nosił cech apartheidu²⁰ – w aktach prawnych wyeksponowano równouprawnione współuczestnictwo ludności arabskiej w kierowaniu sprawami państwa i zapewniono jej reprezentację na najwyższych szczeblach władzy. Zgodnie ze sformułowaniem Preambuły Deklaracji Niepodległości z 1948 r., obywatele pochodzenia arabskiego dysponują pełnym i równym obywatelstwem, oraz sprawiedliwą reprezentacją w organach władzy²¹. Jednocześnie poszanowanie dla odrębności kulturowej i religijnej społeczności arabskiej potwierdzają: Ustawa Zasadnicza o Godności i Wolności Człowieka z 1992 r.²² oraz Ustawa Zasadnicza o Jerozolimie, Stolicy Izraela z 1980 r., której art. 3 gwarantuje swobodny dostęp do miejsc świętych różnych religii – w tym muzułmańskiej²³. Nie zyskały natomiast akceptacji koncepcje zmierzające do odstąpienia od pierwotnej, unitarnej formuły państwa żydowskiego na rzecz modelu dualistycznego „Państwa narodu żydowskiego i obywateli arabskich”, co postulowano w projekcie ustawy przedstawionej przed Knesset w 1985 r.²⁴ Zamieszkiwanie obu narodów obok siebie nigdy nie przeistoczyło się w polityczne funkcjonowanie razem ze sobą, a w dalszej konsekwencji ewoluowało ono w kierunku koegzystencji wbrew sobie i przeciwko sobie²⁵.

²⁰ Okoliczność tę podnieśli: R. Brauman, A. Finkielkraut, E. Lévy, op.cit., s. 62.

²¹ La Déclaration de l'Indépendance d'Israël / Deklaracja Niepodległości Izraela z 14 maja 1948, www.mfa.gov.il, 10.09.2008. Ob. także ustawy konstytucyjne Izraela w tłumaczeniu i ze wstępem K. Wojtyczka, *Konstytucja Izraela*, Warszawa 2001.

²² Basic Law, Human Dignity and Liberty / Ustawa Zasadnicza o Godności i Wolności Człowieka z 17 marca 1992: obejmuje ochroną wszystkich mieszkańców Izraela, bez relatywizacji ze względu na przynależność narodową, www.mfa.il, 10.09.2008.

²³ Basic Law, Jerusalem, Capital of Israel / Ustawa Zasadnicza o Jerozolimie, Stolicy Izraela z 30 lipca 1980, art. 3: www.mfa.gov.il, 10.09.2008.

²⁴ R. Brauman, A. Finkielkraut, E. Lévy, op.cit., s. 119.

²⁵ Por. wypowiedź Martina Bubera z 1929 r., powołaną przez: J. Mouttapa, *Un Arabe face à Auschwitz. La mémoire partagée*, Paris 2004, s. 41. Wnikliwe studium koabitacji hebrajsko-arabskiej zawierają monografie: R. L. Torstrick: *The Limits of Coexistence*, Detroit 2000, oraz T. Hanf, *Koexistenz im Krieg Staatszerfall und Entstehen einer Nation im Libanon*, Baden-Baden 1990 (ob. w szczególności

Palestyńskie tendencje odśrodkowe, rozumiane jako aspiracje do niepodległego bytu, istniały już od momentu ukonstytuowania się państwa Izrael, a nasilały się w miarę coraz bardziej intensywnej kolonizacji terytoriów zamieszkiwanych przez muzułmańską większość²⁶, a także w miarę zbliżania Izraela do mocarstw Paktu Północnoatlantyckiego, oraz narastania jego dystansu do świata arabskiego. Za przestępstwo przeciwko integralności państwa i jako brak lojalności wobec niego, uznawano w Izraelu wszelkie próby negocjacji z organizacjami arabskimi. Nie podejmowano także relacji gospodarczych ani stosunków dyplomatycznych z ościennymi państwami arabskimi, mimo że powołana wyżej Deklaracja Niepodległości wymieniała normalizację stosunków ze światem arabskim jako jeden z naczynych elementów polityki państwa²⁷. W praktyce dłoń w kierunku świata arabskiego wyciągnęli nieliczni, a wśród nich pionier izraelskiego pacyfizmu – Abie Nathan, były pilot wojskowy Izraelskich Sił Powietrznych. W latach siedemdziesiątych Abie Nathan spotkał się z palestyńskim liderem Yasirem Arafatem, za co izraelski wymiar sprawiedliwości skazał go na jeden rok pozbawienia wolności. Po jej odzyskaniu, nie zawahał się wykonać misji humanitarnej na terenie Gazy, gdzie złożył ponadto wizytę Mahmudowi Zahar, jednemu z przywódców Hamasu. Za pośrednictwem nielegalnego w Izraelu radia „Głos Pokoju”, kształtował umysły młodzieży hebrajskiej i arabskiej w duchu wzajemnego partnerstwa, porozumienia i szacunku²⁸.

Oczywiście, inicjatywy Abie Nathana nie mogły odnieść skutku natychmiastowego – operacje militarne, przerywane efemerycznymi zawieszeniami broni, zdominowały historię Bliskiego Wschodu od 1948 r. po okres współczesny. Do pierwszej konfrontacji militarnej z inicjatywy państw arabskich: Libanu, Syrii, Jordanii, Iraku i Egiptu, doszło już następnego dnia po proklamowaniu państwa Izrael²⁹. Wojna ta spowodowała delokalizację ludności: palestyńskiej w kierunku państw arabskich, a żydowskiej z tychże państw do Izraela. Izrael – w wykonaniu uchwalonej przez Knesset 5 lipca 1950 Ustawy o Prawie do Powrotu³⁰ – zapewnił przybywającym hebrajskim uchodźcom pełnię praw politycznych i cywilnych, zagwarantował im podstawy ekonomicznego bytu, co ułatwiło ich szybką integrację. Natomiast uchodźcy palestyńscy nie otrzymali od arabskich państw przyjmujących analogicznych udogodnień. Nie uzyskali oni również wymiernej pomocy prawnej ani materialnej od Agencji Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców Palestyńskich. Pozostają oni, jak i ich potomkowie do chwili obecnej w sytuacji całkowitego

powołaną tam na s. 15 wypowiedź Charlesa Małec [1906–1987], libańskiego dyplomaty, polityka i naukowca, współtwórcy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka: «Im Orient gibt es ein Land zuwenig oder ein Volk zu viel»).

²⁶ W szczególności od 1967 roku; 9 lipca 2008 wydano decyzję o oddaniu do dyspozycji ludności żydowskiej 920 000 nowych mieszkań w ramach kolonizacji Zachodniej Jerozolimy, „Journal France” 2, 9.07.2008.

²⁷ La Déclaration de l'Indépendance d'Israël /Deklaracja Niepodległości Izraela z 14 maja 1948, www.mfa.gov.il, 10.09.2008.

²⁸ J. M. Muñoz, *Abie Nathan, pionero del pacifismo israeli*, „El Pais” 29.08.2008, s. 33.

²⁹ B. Reich, op.cit., s. 60–62.

³⁰ www.mfa.il, 12.10.2008; szerzej o tym akcie prawnym: B. Reich, op.cit., s. 17.

provisorium – zarówno w zakresie statusu prawnego, jak i materialnego poziomu życia. Czyni to ich podatnymi na hasła islamskiego ekstremizmu, eksploatującego materialną nędzę oraz poczucie braku kontroli nad własnym losem³¹.

Przyczyną następnych działań wojennych były spory o dostęp do dróg morskich. Blokada Przesmyku Tiran przez Egipt (1956)³², jak również egipskie aspiracje do nacjonalizacji Kanału Sueskiego³³, stanowiły bezpośrednie przyczyny izraelskiej inwazji na Synaj, przeprowadzonej wraz z oddziałami brytyjskimi i francuskimi, zwanej wojną sześciodniową. Pod presją Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, wojska koalicyjne opuściły jednak Synaj³⁴, co narody arabskie interpretowały jako ogromne zwycięstwo moralne i polityczne.

Z tymże okresem łączy się także nieco większe uwrażliwienie rządów państw arabskich wobec sprawy palestyńskiej. Z pomocą Ligi Arabskiej i z aprobatą egipskiego prezydenta Gamala Abdela Nassera, utworzono w 1964 r. Organizację Wyzwolenia Palestyny. Racje Palestyńczyków dostrzegła także społeczność międzynarodowa, zobowiązując Izrael – mocą Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 242 z 22 listopada 1967 r.³⁵ – do wycofania wojsk z terytoriów Gazy, Cisjordanii i Wschodniej Jerozolimy – zajętych w trakcie Wojny Sześciodniowej³⁶. Wezwanie to powtórzono w Rezolucji Nr 338 z 22 października 1973 r.³⁷, a Rezolucjami nr 425 i 1559³⁸ nałożono na Izrael obowiązek demilitaryzacji południowego Libanu.

Zalecenia ONZ nie zostały w pełni wykonane, w szczególności odnośnie statusu Jerozolimy, mającej dla Izraelczyków doniosłe – symboliczne, religijne i polityczne znaczenie³⁹, co znalazło normatywny wyraz w powołanej *supra* Ustawie Zasadniczej o Jerozolimie, Stolicy Izraela z 1980⁴⁰. Definiuje ona w art. 1 Jerozolimę jako *wieczną i niepodzielną* stolicę Izraela. Rada Bezpieczeństwa ONZ w Rezolucji nr 478 z 20 sierpnia

³¹ W rezultacie Palestyńczycy bywają określani jako tykająca bomba zegarowa – J. Bremer, *Israel läuft die Zeit davon*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 9.05.2008, s. 1.

³² Przesmyk Tiran oddziela Półwysep Synaj od Arabii Saudyjskiej; jego blokada powoduje odcięcie Izraela od dostępu do Morza Czerwonego, por. www.publico.es/internacional/023548/ministro/defensa/anuncia/ejercito, 1.11.2008.

³³ O „naserowskim socjalizmie” czytaj: J. Danecki, *Polityczne funkeje islamu*, Warszawa 1997, s. 133–140, 107.

³⁴ B. Reich, op.cit., s. 66–68; F. Skolnik, M. Berenbaum (red.), *Encyclopedia Judaica*, Detroit–New York–San Francisco–New Haven, Conn–Waterville, Maine–London 2007, vol. XVIII, s. 648.

³⁵ [www.daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN\(6+X+2008\)](http://www.daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN(6+X+2008)).

³⁶ R. Brauman, A. Finkielkraut, E. Lévy, op.cit., s. 41.

³⁷ [www.daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN\(6+10+2008\)](http://www.daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN(6+10+2008)).

³⁸ Ibidem.

³⁹ Mimo pozycji antykolonizacyjnych prezentowanych przez elity intelektualne Izraela – por. R. Brauman, A. Finkielkraut, E. Lévy, op.cit., s. 72.

⁴⁰ Por. także przemówienie Menchama Begina na forum Knesset w trakcie prac legislacyjnych nad ustawą, w którym to przemówieniu eksponował on niepodzielność Jerozolimy i sprzeciwiał się utworzeniu państwa palestyńskiego w Cisjordanii, powołujemy za: P. Rondot, *Le Proche-Orient à la recherche de la paix 1973–1982*, Paris 1982, s. 159.

1980 r.⁴¹ określiła powyższą ustawę jako nieważną, albowiem sprzeczną z Kartą Narodów Zjednoczonych⁴² i paraliżującą proces pokojowy. W istocie – można rozważyć kolizję przepisu art. 1 Ustawy z normami art. 1, oraz art. 33 Karty Narodów Zjednoczonych, eksponujących konieczność podejmowania środków prawnych i faktycznych zmierzających do utrzymania pokoju (art. 1), a w razie zaistnienia sporu – jego pokojowego załatwienia i zapobieżenia jego eskalacji (art. 33). Tymczasem art. 1 Ustawy o Jerozolimie, Stolicy Izraela, poprzez swoje bezkompromisowe odwołanie do niepodzielności miasta, pozostaje w dysharmonii z będącym w toku procesem normalizacyjnym i jego wstępnymi założeniami.

Przywiązanie Izraelczyków do idei historycznego, antycznego państwa ze stolicą w Jerozolimie – wiecznej i niepodzielnej, w granicach obejmujących także Gazę i Cisjordanę, interpretowane było przez Palestyńczyków jako wrogie im usztywnienie linii politycznej, uniemożliwiające rokowania w przedmiocie utworzenia ich własnego państwa. Jednocześnie degradacji ulegał poziom życia arabskich mieszkańców z terytoriów zajętych, którzy – mimo zagwarantowanej ustawowo równości szans, nie funkcjonowali w sposób produktywny w państwie postrzeganym przez nich jako obce. Także znaczny wśród ludności arabskiej przyrost demograficzny potęgował deficyty ekonomiczne. W takich okolicznościach doszło w 1987 r. do Pierwszej Intifady, oznaczającej dosłownie „mobilizację”⁴³, a określaną także mianem wojny na proce i kamienie⁴⁴. Konflikt ten zamknięto w 1993 r. Traktatem w Oslo, w ramach którego Palestyńczycy uznali państwo Izrael, a Izrael uznał Narodową Władzę Palestyny⁴⁵. Wydana 12 marca 2002 r. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1397 uznała *expressis verbis* konieczność utworzenia państwa palestyńskiego o pewnych i bezpiecznych granicach⁴⁶.

Jednak założenia te nie były realizowane, co wzmacniało przekonanie Palestyńczyków o braku rzeczywistego poparcia społeczności międzynarodowej dla ich sprawy, a w konsekwencji aktywizowało elementy skrajne, promujące koncepcję walki o charakterze terrorystycznym. Tendencje te znalazły konkretyzację w trakcie Drugiej Intifady (2000), kiedy Palestyńczycy po raz pierwszy w tym konflikcie wprowadzili metodę walki opartą na zamachach samobójczych⁴⁷, a Izraelczycy – metodę tzw. zabójstw selektywnych⁴⁸.

⁴¹ www.daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN, 6.10.2008.

⁴² Karta Narodów Zjednoczonych z 26 czerwca 1945, www.un.org/french, 18.10.2008.

⁴³ www.fr.encarta.msn.com/Intifada, 28.10.2008.

⁴⁴ www.monde-diplomatique.fr/cahier/proche-orient, 18.10.2008.

⁴⁵ www.msfr.fr, 18.10.2008. Z zawarcie Traktatu w Oslo, Yasir Arafat wraz z byłym premierem Izraela Yitzhakiem Rabinem i Shimonem Preseem, uhonorowani zostali pokojową Nagrodą Nobla w 1994 r., www.sangonet.com/Fich3ActuaInterAfric, 28.10.2008.

⁴⁶ www.daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN, 6.10.2008.

⁴⁷ R. Brauman, A. Finkelkraut, E. Lévy, *op.cit.*, s. 39.

⁴⁸ Zabójstwa te polegały między innymi na eliminacji przez funkcjonariuszy Mossadu palestyńskich działaczy politycznych, jak również inżynierów – specjalistów od technologii atomowych, pochodzących z krajów sprzymierzonych z Palestyną. Przeprowadzanie tego rodzaju akcji przypisuje się Tzipi Livni (aktualnie minister spraw zagranicznych, wcześniej funkcjonariusz służb specjalnych), www.el-mundo.es/elmundo, 1.11.2008.

Polegały one na eliminacji kluczowych aktywistów strony przeciwnej poza działaniami bojowymi *sensu stricto*, bez oficjalnego wyroku skazującego. Praktyki te budziły wątpliwości co do zgodności z normą art. 1 d Czwartej Konwencji Genewskiej o Ochronie Osób Cywilnych podczas Wojny. Powołany art. 1 d wprowadził *expressis verbis* zakaz wykonywania jakichkolwiek egzekucji bez uprzedniego wyroku właściwego i prawidłowo ukonstytuowanego sądu, działającego z poszanowaniem ogólnie przyjętych gwarancji procesowych⁴⁹.

Kolejny etap procesu pokojowego opierał się na koncepcji Karty Dróg z 15 maja i 19 listopada 2003 r. (druga z nich w formie Rezolucji ONZ nr 1515⁵⁰), które jednak również okazały się w praktyce mało efektywne – a to z uwagi na brak poparcia dla powyższych inicjatyw samych stron konfliktu. Mają one jednak istotne znaczenie jako etap normalizacji, albowiem stanowiły jedno z pierwszych dokumentów zawierających konkretne założenia dotyczące tworzenia prawa w nowym państwie palestyńskim. Na przykład akapit trzeciego rozdziału *Konstrukcja instytucjonalna Palestyny* Kart Dróg z 15 maja 2003 r. nakładała na Izrael obowiązek ułatwienia członkom Palestyńskiej Rady Legislacyjnej przemieszczania się w celach służbowych⁵¹.

III

Wobec niezdolności ugrupowań prozachodnich do sfinalizowania procesu państwowotwórczego⁵², po wyborach do legislatury 2006 Hamas objął czoło sceny politycznej Palestyny⁵³. Ugrupowanie to – jako część Ruch Islamskiego Oporu – stanowi zjawisko społeczne, polityczne, militarne i religijne⁵⁴, którego istnienia i pozycji nie sposób kwestionować. Islamski konserwatyzm znajduje odzwierciedlenie w większości projektów legislacyjnych dla przyszłego państwa palestyńskiego. Konstytucja, która weszła w życie 7 lipca 2002 r.⁵⁵, oddaliła się znacznie od lansowanych w latach siedemdziesiątych przez Organizację Wyzwolenia Palestyny ideałów laickiego państwa opartego na separacji władz świeckich od kościelnych⁵⁶. We wszystkich projektach konstytucji stworzonych od

⁴⁹ Czwarta Konwencja Genewska o Ochronie Osób Cywilnych podczas Wojny z 12 VIII 1949 r., www.icrc.org/dih.nsf, 18.10.2008. Por. także: R. Brauman, A. Finkielkraut, E. Lévy, op.cit., s. 14.

⁵⁰ www.daccessdds.un.org/doc/RESOLUTION/GEN, 6.10.2008.

⁵¹ www.nodo50.org/csca/palestina03/hoja-ruta, 8.10.2008. W zakresie historii konfliktów i negocjacji izraelsko-palestyńskich por. także: „Le reve inachevé” – wydanie specjalne „Le Monde” maj 2008.

⁵² A. Gresh, *Une semaine qui a ébranlé le Liban*, „Le Monde diplomatique” VI 2008, s. 10.

⁵³ www.monde-diplomatique.fr/carnet/2006-01-27-Sur-la-victoire-du-Hamas, 18.10.2008.

⁵⁴ N. Dot-Pouillard, prezentacja monografii: K. Hroub, *Le Hamas*, Paris 2008 – „Le Monde diplomatique” lipiec 2008, s. 24.

⁵⁵ www.alliancefr.com/actualite/desinformat/Constitution, 18.10.2008.

⁵⁶ www.gremmo.mom.fr/legrain/constitutionpal (8 X 2008). Przed mirażem teokratycznych rozwiązań ostrzega B. Lewis, *Arabowie w historii*, tłum. J. Danecki, Warszawa 1995, s. 222. O nowoczesnym modelu świeckiego państwa z zachowaniem ogólnych zasad sprawiedliwości społecznej określonych w Koranie pisze: A. Hourani, *Historia Arabów*, tłum. J. Danecki, Gdańsk 1995, s. 451.

1996 r., islam interpretowany jest jako źródło państwa i prawa⁵⁷, a nadto jako gwarant suwerenności i tożsamości narodowej⁵⁸.

Islamizacja była szczególnie wyraźna w tekście projektu powstałego w wyniku prac Komitetu Prawnego Palestyńskiej Komisji Legislacyjnej w czerwcu 1996 r. Jednocześnie jednak w art. 4 akapit 1 wprowadzono gwarancję swobodnych praktyk także innych religii, wskazując, że Palestyna jest kolebką trzech wyznań: islamu, judaizmu i chrześcijaństwa. W Szóstej Poprawce tego tekstu prawnego islam został już zakwalifikowany jako religia państwowa Palestyny⁵⁹.

W powołanej, ostatniej wersji z 7 lipca 2002 r., zaakcentowano religijny aspekt państwa, określając w art. 2 Palestyńczyków jako naród arabski i islamski⁶⁰. Art. 5 ponawia definicję islamu jako religii państwowej, a art. 7 wskazuje na szariat jako źródło legislacji i podstawową wartość referencyjną. Ponadto – mimo pokojowych deklaracji zawartych w art. 3 – konstytucja zawiera jednak normy pozostające w dysharmonii z dotychczasowymi ustaleniami i wzajemnymi kompromisami w relacjach z Izraelem. W szczególności budzi niepokój treść art. 4, stanowiącego, że Jerozolima jest stolicą Palestyny i siedzibą jej instytucji, nie uwzględniając jednocześnie jakichkolwiek praw ludności hebrajskiej w stosunku do niej. Potwierdza to trafność tezy katalońskiego historyka Joana B. Culla o konsekwentnym braku realizmu i o abstrahującym od rzeczywistości maksymalizmie arabskich stanowisk⁶¹. Brak gotowości do kompromisu doprowadził między innymi do fiaska bardzo dobrze rozwijające się tajne negocjacje pokojowe podjętych z inicjatywy jordańskiego króla Abdullaha z Agencją Żydowską⁶². Jednocześnie art. 4 palestyńskiej Konstytucji może być postrzegany jako swego rodzaju legislacyjna retorsja wobec treści art. 1 powołanej wcześniej ustawy zasadniczej o Jerozolimie, Stolicy Izraela z 1980 r., definiującego Jerozolimę jako „wieczną i niepodzielną” stolicę Izraela. Trudno nie zaryzykować tezy, że powodzenie procesu pokojowego zależy w znacznym stopniu od zdolności obu Stron – z których każda ma swoje racje⁶³ – do rezygnacji z koncepcji mało realnych⁶⁴, maksymalistycznych, i dostosowania założeń prawno-politycznych do rzeczywistości. Pozycje sztywne, spetryfikowane – choćby miały uzasadnienie w historycznym idealizmie – stanowią zagrożenie i przeszkodę dla normalizacji, na co zwracają

⁵⁷ Dążenie do podporządkowania religii wielu lub wszystkich aspektów życia publicznego i prywatnego nosi miano integralizmu (pojęcie synchroniczne), podczas gdy fundamentalizm odnosi się do kontynuacji funkcji religii w ciągu historycznym (pojęcie diachroniczne) – tak: J. Danecki, *Polityczne funkcje...*, Warszawa 1991, s. 108.

⁵⁸ Ibidem, s. 112.

⁵⁹ www.gremmo.mom.fr/legrain/constitutionpal, 18.10.2008.

⁶⁰ www.alliancefr.com/actualite/desinformat/Constitution, 8.10.2008.

⁶¹ J. B. Culla: *La tierra más disputada. El sionismo, Israel y el conflicto de Palestina*, Madrid 2005, s. 126. Ob. także: P.-A. Taguieff, *La nouvelle judéophobie*, Paris 2002, s. 107–114.

⁶² J. B. Culla, op.cit., s. 156.

⁶³ Por. T. Maulnier, powołany za: P. Rondot, *Le Proche-Orient à la recherche de la paix 1973–1982*, Paris 1982, s. 15.

⁶⁴ Odnosimy się tu do tytułu monografii: M. Brenner, Y. Weiss, *Zionistische Utopie und israelische Realität*, München 1999.

uwagę najświetlejsze umysły Izraela, Palestyny oraz krajów trzecich⁶⁵. Powyższe współzależności celnie podsumował pisarz David Grossman: emocje służą literaturze, ale są zgubne w prawdziwym życiu⁶⁶.

Wskazać należy również, że do petryfikacji stanowisk – w szczególności palestyńskich – przyczyniła się na pewno niezbyt zręczna bliskowschodnia polityka Stanów Zjednoczonych w okresie prezydentury Georgea W. Busha, oparta na ideologii „walki z terroryzmem”. Ideologia ta nie została poprzedzona wnikliwą analizą problematyki Bliskiego Wschodu i w rezultacie – zarówno w Palestynie, jak i w Iraku oraz w Afganistanie – nie tylko nie doprowadziła do utrwalenia demokratycznego porządku, ale wręcz spowodowała destrukcyjne skutki. Istnieje zatem potrzeba gruntownej rewizji polityki bliskowschodniej, co słusznie podnosi między innymi brytyjski ekspert Paul Rogers w jego raporcie⁶⁷. Nieskuteczność dotychczasowej amerykańskiej strategii wobec Bliskiego Wschodu wynika także z niezdolności administracji USA do pogodzenia się z rzeczywistością, że wiele krajów muzułmańskich nie akceptuje wprost zachodniego modelu ustrojowego, który to wybór – zgodnie z prawem narodów do samostanowienia, należy uszanować. Dla wielu społeczeństw alternatywą wobec systemu zachodniego jest irański fundamentalizm i uniwersalizm⁶⁸, interpretowany jako protest przeciwko wartościom etycznym i kulturowym Zachodu, pretendującym do zasięgu powszechnego⁶⁹.

Przeprowadzenie procesu pokojowego wymaga przełamania amerykańskiego stereotypu „walki dobra ze złem”, gdzie zło nosi niemal zawsze symbol Półksiężycy. W procesie pokojowym powinni brać udział na równej stopie Izrael, przedstawiciele Autonomii Palestyńskiej, ościenne państwa arabskie, państwa europejskie oraz Stany Zjednoczone w roli życzliwych mediatorów, a nie dawców pouczeń⁷⁰. Konieczność takiego zbiorowego i partnerskiego wysiłku dostrzega Prezydent Syrii Bachar-al-Assad. Słusznie zaleca ograniczenie się do pokojowych środków przy rozwiązywaniu problemu bliskowschodniego, dostrzegając jednocześnie trudny do przezwyciężenia, utrwalony w ciągu 60-letniego konfliktu stereotyp angażowania środków militarnych⁷¹. Syria Bachar-al-Assada,

⁶⁵ P. Vidal-Naquet, *Les assassins de la mémoire*, Paris 1987, s. 129, trafnie podnosi, że jeden nacjonalizm łatwo identyfikuje i przejmie zniekształcenia innego nacjonalizmu, i że w dalszej konsekwencji alimentują się one wzajemnie. Analogiczny pogląd wyraził także M. Drawich: *«Rozumiemy, że Izraelczycy się bają, ale to właśnie ich strach potęguje nasze obawy»*, powołujemy za: R. Brauman, A. Finkielkraut, E. Lévy, op.cit., s. 151.

⁶⁶ Powołujemy za: R. Friedland, R. Hecht, *To Rule Jerusalem*, Cambridge 1996, s. 240.

⁶⁷ Powołujemy za: „Neues Deutschland” 9.10.2007, s. 1.

⁶⁸ C. Zecchinelli: *Ahmadinejad: «L'Imam Nacosto è la mia guida»*, „Corriere della Sera”, 9.05.2008, s. 11. Por. wypowiedź Prezydenta Syrii Bachar-al-Assada podczas wywiadu dziennikarza „France 2” – D. Pujadasa, „Journal de France 2”, 4.09.2008: „Progresywna demokracyzacja jest środkiem do podniesienia ekonomicznej jakości życia społeczeństwa, nie celem”.

⁶⁹ J. Danecki, *Kultura islamu. Słownik*, Warszawa 1997, s. 75.

⁷⁰ Odnosimy się tu do wypowiedzi prezydenta Francji Nicolas Sarkozyego w trakcie wizyty w Tunezji w kwietniu 2008 r.: „Składam wizytę jako przyjaciel i partner, nie jako dawca pouczeń”, www.lefigaro.fr/international, 1.11.2008).

⁷¹ Wywiad dla „TV5 Monde” 9.07.2008; por. także wywiad dla „Journal France 2” 13.07.2008.

stanowiąca ogniwo pomiędzy islamskim tradycjonalizmem a Zachodem, rzeczywiście stanowić może klucz do pokoju na Bliskim Wschodzie⁷². Francuski specjalista z zakresu spraw bliskowschodnich Slimane Zeghidour⁷³ sformułował wręcz pogląd, że można prowadzić wojnę bez Syrii, ale wyłącznie razem z nią można zaprowadzić pokój⁷⁴.

IV

Prawna i polityczna emancypacja Autonomii Palestyńskiej, oraz przewyższenie skutków ekonomicznej izolacji, zależą w znacznym stopniu od uregulowania stosunków ze społecznością międzynarodową. Poniżej przedstawimy syntetycznie pozycje wybranych państw trzecich wobec zagadnienia izraelsko-palestyńskiego. Powszechnie oczekuje się korzystnych dla procesu pokojowego modyfikacji w polityce USA w związku z wyborem nowego prezydenta w osobie Baracka Obamy⁷⁵. Oczywiście – wobec zakresu wyzwań stojących przed elektem, na pewno nie wszystkie one zostaną zrealizowane⁷⁶. Można jednak obiektywnie spodziewać zmiany tonu w amerykańskiej polityce zewnętrznej, względnego rozluźnienia, które pozwoli stronom odetchnąć, uzgodnić stanowiska i współdziałać bardziej harmonijnie⁷⁷. Polityka władz polskich wobec Bliskiego Wschodu była w poprzednich latach w znacznym stopniu zdeterminowana stanowiskiem odchodzącego prezydenta Geорга W. Busha. Jednocześnie godzi się wskazać, że Polska nadal postrzegana jest przez państwa i społeczeństwa arabskie przez pryzmat jej dokonaniań jako stabilizatora, gwaranta pokoju, partnera w sprawach gospodarczych i naukowych. Tym łatwiejsze zatem byłoby ukształtowanie naszych relacji z Orientem w sposób bardziej zrównoważony, uwzględniający nie tylko izraelskiego, ale także palestyńskiego partnera. Na szczególną uwagę zasługuje obserwacja polskiego męża stanu i publicysty, profesora Władysława Bartoszewskiego⁷⁸, że być może lepiej, aby stosunki pomiędzy państwami oparte były o wzajemne interesy, dialog i partnerstwo, niż o determinantę

⁷² Wobec politycznej ewolucji Syrii, zdezaktualizował się już pogląd Szymona Peresa, że komplikuje ona proces pokojowy (por. S. Peres, A. Naor, *Nowy Bliski Wschód*, tłum. K. Wojciechowski, Warszawa 1995, s. 13).

⁷³ Autor m.in. monografii *La voile et la bannière*, Paris 1990 /dosłownie: „zasłony i sztandary”/. Monografia zawiera wnikliwą analizę islamskiego systemu wartości, oraz jego wpływu na prawo i politykę.

⁷⁴ Komentarz do wywiadu z Prezydentem Syrii Bachar-al-Assadem dla „TV5 Monde” 9.07.2008.

⁷⁵ Ob. jego kompromisowe wypowiedzi sformułowane podczas konferencji z Prezydentem Francji Nicolas Sarkozym, „Journal de France 2”, 25.07.2008.

⁷⁶ Por. wypowiedź dawnego ministra spraw zagranicznych Francji Huberta Vedrine o nieproporcjonalnych oczekiwaniach wobec prezydenta wstępującego, „Journal France 2”, 5.11.2008.

⁷⁷ Por. D. Vernet, *Les Européens proposent un partenariat d'égal à égal au prochain président des Etats-Unis*, „Le Monde” 5.11.2008, s. 7.

⁷⁸ Władysław Bartoszewski – funkcje i odznaczenia (chronologicznie): działacz Rady Pomocy Żydom „Żegota”, 1966 r. „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, 1991 r. honorowe obywatelstwo Izraela, w latach 2000–2001 Minister Spraw Zagranicznych RP, 2001 r. Wielki Krzyż Orderu Zasługi RFN za prace na rzecz pojednania pomiędzy Niemcami, Polakami i Żydami.

ideologiczną, generującą napięcia i nieporozumienia⁷⁹. Wobec zapowiadanych zmian w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, także polskie władze będą miały sposobność rewizji i modyfikacji własnej dotychczasowej polityki, oraz przyczynienia się do tego, aby w Jerozolimie domy żydowskie od arabskich oddziaływały wyłącznie gaje oliwne⁸⁰, nie mur.

W zgodzie z eksponowanym powyżej postulatem zrównoważenia, pragmatyzmu i umiarkowania pozostają pozycje państw regionu śródziemnomorskiego, w szczególności Włoch i Francji. Zdaniem francuskiej doktryny prawa międzynarodowego, Izrael prowadził politykę samobójczą marginalizując Palestyńczyków i odmawiając im legitymacji do samodzielnego decydowania o sobie⁸¹. Stanowisko nauki znajduje kontynuację w kierunkach polityki Państwa, wyartykułowanych przez Nicolas Sarkozyego na forum Knesset, kiedy to prezydent potwierdził niezmienną wolę pozostawania u boku Izraela za każdym razem, gdy jego egzystencja jest zagrożona, jednocześnie eksponując, że bezpieczeństwo państwa żydowskiego uzależnione jest od zaprzestania kolonizacji i utworzenia państwa palestyńskiego⁸².

Analogiczne stanowiska formułują także związane z Francją środowiska żydowskie. Joav Toker, korespondent Izraela w Paryżu, wskazuje na dwie równoległe przesłanki legitymujące utworzenie państwa palestyńskiego: prawo narodów do samostanowienia, oraz imperatyw zachowania żydowskiego charakteru Izraela⁸³. Zbliżony pogląd wyraził zresztą niegdyś David Ben Gourion, premier nowożytnego Izraela: „Mając wybór pomiędzy posiadaniem całej ziemi, ale nie mając państwa żydowskiego, albo posiadaniem państwa żydowskiego bez posiadania całej ziemi, wybraliśmy państwo żydowskie bez posiadania całej ziemi”⁸⁴.

Stanowisko Włoch wobec problemu bliskowschodniego wyraził prezydent Giorgio Napolitano w trakcie uroczystości otwarcia Targów Książki „Kultura i Dialog” w Turynie⁸⁵, eksponując symetryczny, równorzędny charakter prawa narodów: izraelskiego i palestyńskiego do funkcjonowania w ramach własnych organizmów państwowych⁸⁶.

⁷⁹ Idem, *Ponad podziałami. Wybrane przemówienia i wywiady lipiec–grudzień 2000*, Warszawa 2001, s. 185; W. Bartoszewski, *Moja Jerozolima, mój Izrael*, Warszawa 2004, s. 106–107.

⁸⁰ Nawiązanie do obrazu Jerozolimy z 1948 r. – por. W. Bartoszewski, *Moja Jerozolima...*, s. 129.

⁸¹ Wypowiedź Rony Braumana, profesora nauk politycznych w Paryżu, „Ripostes”, *Israël: 60 ans, mais à quand la paix?*, „TV5 Monde” 17.05.2008.

⁸² „Le Canard enchaîné” 25.06.2008, s. 1.

⁸³ „Kiosque”, „TV 5 – Monde” 21.09.2008. Zbliżone stanowisko: R. Brauman, A. Finkielkraut, E. Lévy, op.cit., s. 273 – „Tak” dla Palestyny nie przez miłość bliźniego, lecz przez realizm.

⁸⁴ Powołujemy za: R. Brauman, A. Finkielkraut, E. Lévy, op.cit., s. 292. Ob. także: Y. Yishai, *Land or Peace. Wither Israel?*, Stanford 1987.

⁸⁵ Fiera del libro «La Cultura e dialogo» – Targi Książki w Turynie «Kultura i Dialog» 2008 ukierunkowane na porozumienie izraelsko-arabskie. A. B. Yehoshua otrzymawszy informację, że Palestyna będzie na Targach honorowym gościem, odpowiedział: „*Io ci sarò*” /Ja również tam będę/, C. Taglietti, *Yehoshua: «Palestina ospite d'onore? Io ci sarò»*, „Corriere della Sera” 9.05.2008, s. 7.

⁸⁶ Powołujemy za: D. Messina, *Napolitano apre la Fiera del libro: dialogo per israeliani e palestinesi*, „Corriere della Sera” 9.05.2008, s. 6.

Stanowisko Niemiec sformułowane zostało przez Prezydenta Horsta Köhlera z okazji uroczystości obchodów 60-lecia Izraela. Prezydent potwierdził, że egzystencja Izraela jest i pozostanie konstytutywnym elementem niemieckiej polityki. Dodał jednocześnie, że droga do pokoju prowadzi przez rozwiązanie oparte na dwóch państwach: izraelskim i palestyńskim⁸⁷. W niemieckim piśmiennictwie spotyka się nawet bardziej kategoryczne sformułowania – że umożliwienie Palestyńczykom życia w godnych warunkach i w poczuciu bezpieczeństwa we własnym państwie, jest warunkiem bezpieczeństwa i dalszej egzystencji samego Izraela⁸⁸.

Mając na względzie powyższe stanowiska, formułujemy pogląd, że rozwiązanie warunkujące stabilizację w regionie powinno opierać się na podstawowym i powszechnym prawie narodów do samostanowienia oraz na politycznym partnerstwie. Polityczne, gospodarcze i kulturalne partnerstwo Izraelczyków i Palestyńczyków, funkcjonujących w ramach suwerennych organizmów państwowych, stworzyłoby szanse na zniwelowanie charakterystycznych dla Palestyny, strukturalnych napięć związanych z nałożeniem się na siebie polityki i religii⁸⁹, kumulacją władzy świeckiej i religijnej w rękach hierarchów Hamasu, eksploatujących wyniki z izolacji nędzę i desperację ludności. Utworzenie odrębnego podmiotu politycznego zinstytucjonalizowałoby palestyńskie aspiracje niepodległościowe, podważyłoby rację bytu islamskich elementów ekstremistycznych.

Żadna ze społeczności, których spór dotyczy, nie może natomiast pozostawać zakładnikiem ambicji politycznych zewnętrznych⁹⁰, redukujących Bliski Wschód do funkcji poligonu, na którym bezrefleksyjnie przelewa się zawsze cudzą krew⁹¹. Żadna z nich nie powinna być także zmuszana w drodze presji militarnej do nadmiernej ustępliwości w negocjacjach dotyczących przyszłości regionu – a temu, jak się wydaje, miała służyć stycziowa operacja zbrojna Izraela w Strefie Gazy⁹². Pamiętając jednocześnie, że Strony konfliktu bliskowschodniego są legatariuszami wybitnych cywilizacji: hebrajskiej i arabskiej, które w przeszłości wielokrotnie wykazywały umiejętność pokojowego współistnienia⁹³, wyrażamy wiarę i przekonanie, że również problem palestyński rozwiązany zostanie argumentem prawa międzynarodowego i mocą intelektu.

⁸⁷ Wypowiedź Prezydenta Niemiec Horsta Köhlera, powołujemy za: M. Borgstede, *Israel feiert seine Gründung vor 60 Jahren*, „Frankfurter Allgemeine” 9.05.2008, s. 1.

⁸⁸ „Neue Osnabrücker Zeitung”, przedruk w: „Frankfurter Allgemeine” 9.05.2008, s. 2, kolumna „Stimmen der Anderen”.

⁸⁹ M. da Silva, prezentacja monografii E. Aubin-Boltanski, *Pèlerinages et nationalisme en palestine. Prophètes, héros et ancêtres*, Paris 2008, prezentacja w: „Le Monde diplomatique” lipiec 2008, s. 24. Wnikliwie zagadnienia te rozważa A. Hourani, *Histoire des peuples arabes*, Paris 1993.

⁹⁰ Ob. także B. Lewis, *Muzułmański Bliski Wschód*, tłum. J. Danecki, Gdańsk 2003, s. 363.

⁹¹ Odniesienie do wypowiedzi A. Camusa, „Toute idée fausse finit dans le sang, mais il s’agit toujours du sang des autres. C’est ce qui explique que certains de nos philosophes se sentent à l’aise pour dire n’importe quoi” – powołujemy za: T. Judt, op.cit., s. 18.

⁹² Por. wypowiedzi Pascala de Crousaz oraz Leili Shahid, delegata Autonomii Palestyńskiej przy Unii Europejskiej dla wydania specjalnego „TV5-Monde Journal” 9.01.2009.

⁹³ J. Danecki, słowo wstępne do: A. Mez, *Renesans islamu*, tłum. J. Danecki, Warszawa 1979, s. 14–16; R. Brauman, A. Finkielkraut, E. Lévy, op.cit., s. 123, 126.

Pucz w Hondurasie: perspektywa polityczno-psychologiczna

Bierność mediów

Honduras, nawet w oczach samych mieszkańców, zawsze był mało znanym krajem, który kojarzono przede wszystkim z dwóch powodów: na jego terenie znajdowała się baza wojskowa z wyrzutnią raketową oraz odbywały się tu szkolenia elitarnych plutonów egzekucyjnych Gwatemali i Salwadoru w celu obalenia rewolucji nikaraguańskiej. Dotychczas Honduras największy rozgłos zyskał sobie dzięki katastrofie naturalnej – huraganowi Mitch, który miał miejsce w 1998 roku¹.

Dziennikarze, publicyści, politycy Hondurasem nie przejmowali się – co najwyżej lapidarnie o sytuacji poinformowali, o głębszą analizę mainstream się nie pokusili. A sytuacja w Hondurasie była iście kuriozalna. Był to trzeci zamach wojskowy w XXI wieku na świecie (po nieudanej próbie zdetronizowania Hugo Chaveza w 2002 roku przez Pedro Carmonę; puczu w Haiti w 2004 r., kiedy to po wielodniowych zamieszkach wewnętrznych, obalono prezydenta Aristide'a), pierwszy krwawy, i co najważniejsze – wszystko wydawało się być utrzymane wedle nieśmiertelnej konwencji puczu przyjętej przez latynoamerykańskie junty. Zamachowcy mogli triumfować, bo w przeciwieństwie do swych poprzedników z Chile czy Argentyny, tego wyczynu dokonali w czasach wolności i pluralizmu, w czasach, kiedy to zimna wojna (nieodłącznie związana m.in. z inspirowanymi przez USA prawicowymi puczami) dla młodego pokolenia wydaje się być wręcz surrealistyczną epoką historyczną.

Obalony i obalający

Prezydenta Manuela Zalayę obalono 28 czerwca, na kilka godzin przed rozpoczęciem planowanego referendum konstytucyjnego w sprawie możliwości ubiegania się przez głowę państwa o drugą kadencję. Cieszył się poparciem większości rodaków oraz euro-

¹ Zob. <http://www.justforeignpolicy.org/node/354>, 22.12.2009.

pejskiej i nie-europejskiej lewicy, pomimo tego, że z żadną lewicową opcją nie było mu nigdy po drodze (wywodzi się z Liberalnej Partii Hondurasu). Zjednoczona Lewica Europejska/Zielona Lewica wzywała do przywrócenia na swoje stanowisko nielegalnie obalonego prezydenta oraz zażądała zerwania współpracy Unii Europejskiej z obecnym rządem i zawieszenia reklamowania produktów, które hondurascy przedsiębiorcy eksportują do Europy z korzyścią dla nielegalnej władzy. Do solidarności z Hondurasem i Zelayą wzywał też Hugo Chavez². Co godne podkreślenia i uwagi, za czasów Zelayi Honduras wstąpił do Boliwariańskiej Alternatywy dla Ameryk – ALBY (ALBA ma obecnie dziewięciu członków, m.in. Wenezuelę, Boliwię, Nikaraguę, Honduras, Kubę i Dominikę), która ma być przeciwagą dla przesiąkniętego imperializmem amerykańskim porozumienia ALCA. W przeciwieństwie do poprzednich honduraskich przywódców (którzy według Zelayi byli uległymi wasalami USA), pełniąc jeszcze obowiązki prezydenta Zelaya oświadczał, że „Honduras i hondurascy ludzie nie muszą prosić o pozwolenie jakiegokolwiek imperializmu, by dołączyć do ALBY”. Te słowa wygłaszał w Tegucigalpie przed pięćdziesięcioletnim tłumem, w którego skład wchodził: związkowcy, rolnicy, grupy kobiet, a także indygeniczna społeczność. Hugo Chavez, prezydent Wenezueli, wspominał, że dzięki przystąpieniu Hondurasu do ALBY, Wenezuela udzieli gwarancji na tani olej do Hondurasu, którego starczy na co najmniej 100 lat. Wenezuelski przywódca gotów był również wybaczyć Hondurasowi dług wobec Wenezueli, który wynosił 30 milionów dolarów³.

Zelaya już dwa lata temu doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że w kraju na niebezpieczną skalę rozrasta się lobby antyprezydenckie. Starał się wówczas wpływać na krajowe media, żeby transmitowały wywiady z nim samym i członkami rządu (wywiady przeprowadzał zaprzyjaźniony dziennikarz), aby zdementować tym samym nieprawdziwe informacje, które podawały media na temat dotychczasowych rządów Zelayi⁴.

Dyrygentem zamachu był Roberto Micheletti, także członek Partii Liberalnej, jednak będący w konflikcie z prezydentem Zelayą w związku z jego „zwrotem w lewo” oraz proponowanymi przez niego reformami konstytucyjnymi. 28 września zarządził 45-dniowy stan wyjątkowy, zawieszając wszystkie konstytucyjne uprawnienia obywateli, wliczając w to wolność zrzeszania się, wolność słowa i wolność prasy. Wyłonione w wyniku zamachu władze Hondurasu uprzedziły w ten sposób spodziewane na 28 września masowe demonstracje zwolenników obalonego w wyniku zamachu stanu sprzed trzech miesięcy Zelayi. Tuż przed ogłoszeniem stanu wyjątkowego, Zelaya wrócił z Kostaryki do Tegucigalpy, nielegalnie przekraczając granice, gdzie przebywa obecnie w ambasadzie Brazylii. Siły represyjne otoczyły brazylijską ambasadę, użyto gazu łzawiącego, drażniącego dymu i dźwięków o wysokiej częstotliwości, by zmusić Brazylijczyków do wydania Zelayi⁵.

² Zob. <http://lewica.pl/index.php?id=19923>, 22.12.2009.

³ Zob. <http://www.counterpunch.org/kozloff06292009.html>, 22.12.2009.

⁴ Zob. <http://lewica.pl/index.php?id=13904>, 22.12.2009.

⁵ Zob. <http://socialistworker.org/2009/09/29/repression-in-honduras>, 22.12.2009.

Psychologia strachu

Bertha Caceras, działaczka COPNIH – indygeniczna organizacja oporu, stwierdziła w wywiadzie dla Jus Foreign Policy, że puczyści posłużyli się psychologią strachu, żeby skryminalizować protest, wszelkie przejawy społecznej kontestacji. Bertha podkreślała jak środki przekazu, które uzurpowała sobie oligarchia odpowiedzialna za zamach, zostały użyte w celu łamania praw człowieka, a także – naruszenia prawa do swobody wyrażania swoich opinii. Według niej stan wyjątkowy zaprzeczał wszystkiemu, co wiązało się z prawami człowieka chroniącymi cywili. Wszystkich protestujących natychmiastowo uciśniano, a nieprzychylnych reżimowi dziennikarzy porywano. Wprowadzenie godziny policyjnej, zamknięcie nieposłusznych mediów usankcjonowało łamanie praw człowieka. Mieszkańcy przekonali się, że wojsko nie potrzebuje jakiegokolwiek rozkazu sądowego, żeby zatrzymywać ludzi⁶.

Zadaniem wywołania strachu jest rozbitcie silnych więzi społecznych. Zgodnie z wiedzą o mechanizmach ludzkiego strachu, groźba użycia przemocy dodatkowo zastosowana w odpowiednim kontekście jest skutecznym narzędziem wymuszania pożądanego zachowań w trakcie interakcji⁷. Przemoc może być uprzednio wizualizowana, wyobrażana, dzięki czemu taki strach jest bardziej obezwładniający. Wywołuje bierność i brak przeciwwakcji w sytuacji zaniku bądź nieobecności społecznego wsparcia. Stosujący przemoc kalkuluje, czy może spotkać go zemsta za ofiarę ataku, jakimi środkami dysponuje, żeby siłę stosować, czy są jakieś inne sposoby na podniesienie statusu bądź zdobycie zasobów poza użyciem przemocy, skoro może się ona okazać kosztowna? Joseph Le Doux zauważa że „geny dostarczają nam surowca do tworzenia emocji. Precyzują rodzaj układu nerwowego, który będziemy mieli, rodzaje procesów umysłowych, którymi może on się zajmować i rodzaje funkcji fizjologicznych, którymi może sterować. Z drugiej strony, bardzo wiele do powiedzenia mają też czynniki kognitywne, które Le Doux utożsamia z czynnikami społecznymi. Agresja zatem i strach są wysoce modyfikowalne przez ludzi”⁸.

Represjonowane mniejszości

Jak twierdzi Caceras, „szczególnie dotkliwe były zabójstwa kobiet, których liczba wzrastała z każdym dniem. Wojsko i policja napadały na kobiety, często tylko dlatego, że były kobietami – nie interesowało ich to, czy były one indygeniczne czy czarne”⁹. Patrząc na to z perspektywy psychologicznej – w procesie dehumanizacji przypisywanie „obcym” gorszej natury jest bardzo powszechne. Skutkuje to zarówno dyskryminowa-

⁶ Zob. <http://www.justforeignpolicy.org/node/354>, 22.12.2009.

⁷ T. Szendlak, *Strach przed przemocą z perspektywy psychologiczno-ewolucyjnej*, Toruń 2007, s. 18.

⁸ *Ibidem*, s. 17.

⁹ <http://www.justforeignpolicy.org/node/354>, 22.12.2009.

niem obcych, jak i zakazem ich traktowania na równi ze swoimi. Dyskryminowanymi obcymi są często kobiety, postrzegane przez mężczyzn jako niepełnosprawne przedstawicielki naszego gatunku. Np. mizoginizm Boccaccio w *Labiryncie miłości*: „Niewiasta jest narzędziem niedoskonałym, targanym przez tysiące namiętności przykrych i ohydnych na samo wspomnienie, a cóż dopiero po pomyślniku”. Przedstawiciele grup mniejszościowych przejawiają największy poziom strachu. Strach przed przemocą może być długo budowany. Typem idealnym są ci, którzy najbardziej obawiają się przestępstwa przeciw ciału i własności: kolorowe kobiety z niskim dochodem, objawami depresji, samotne i deklarujące niski poziom wsparcia. Nie podważa to oczywiście założeń psychologii ewolucyjnej, albowiem najsilniejszy strach przed aktem przemocy powinny odczuwać osobniki, które są narażone na przemoc najbardziej: pozbawione możliwości obrony, słabsze, pozostawione bez pomocy ze strony silnej grupy¹⁰.

Moralne odcięcie się jako mechanizm ułatwiający zbrodnie

Komponentami mechanizmu moralnego odcięcia się są: usprawiedliwienie moralne, eufemistyczny język, korzystne porównania, rozmycie odpowiedzialności, przesunięcie odpowiedzialności, umniejszanie konsekwencji działań, przypisywanie winy ofiarom, dehumanizacja¹¹. Kilka z tych komponent można odnieść do puczu honduraskiego. Roberto Micheletti podczas spotkania z OAS (Organizacja Państw Amerykańskich) pytał się retorycznie: czemu nikogo nie interesuje to, co wydarzyło się przed 28 czerwca (obaleniem Zelayi)? Twierdził, że junta ma prawo i jest skłonna do tego, żeby ocenić rządy Zelayi, za rządów którego to Honduras stał się synonimem korupcji. Jej obowiązkiem jest odkrycie prawdy¹². Doskonale zadziałał tu mechanizm „przypisywania winy ofiarom”. Jest to silny mechanizm psychologiczny pozwalający na pomniejszanie swojej odpowiedzialności za zadane krzywdy. Lerner i Miller wykazali, iż obserwacja cierpiących ofiar, przy przekonaniu, że same są odpowiedzialne za swoje nieszczęścia, powoduje dalsze ich oczernianie. W związku z czym przypisywanie winy ofiarom może powodować usprawiedliwienia jeszcze gorszego traktowania¹³. Innym razem Micheletti podkreśla, że absolutnie nie chciałby nikogo urazić, zranić. Jeśli jednak dopuściłby się czynów karygodnych, prosił o zrozumienie i wybaczenie. Ma nadzieję, że społeczeństwo rozumie, że jego największym priorytetem jest konstytucja, której przestrzeganie

¹⁰ T. Szendlak, op.cit., s. 37–38.

¹¹ A. Bandura, C. Barbaranelli, G. V. Caprara, C. Pastorelli, *Mechanisms of Moral Disengagement in the Exercise of Moral Agency*, *Journal of Personality and Social Psychology* 1996, vol. 71, no. 2, s. 365.

¹² Zob. <http://lagringasblogicito.blogspot.com/2009/10/what-micheletti-really-said-to-oas.html>, 13.12.2009.

¹³ A. Bandura, C. Barbaranelli, G. V. Caprara, C. Pastorelli, op.cit., s. 368.

zaprowadzi ostatecznie spokój i porządek w Hondurasie¹⁴. Powyższą wypowiedź tłumaczy mechanizm „usprawiedliwienie moralne”. Przyjęcie ideologii pozwalającej na krzywdzenie innych jest podstawą do usprawiedliwienia tych krzywd. Przeważnie ideologie głoszą konieczność agresywnych akcji, ale tylko warunkowo: wtedy, gdy istnienie narodu jest zagrożone, gdy trwa walka klasowa przed nastaniem sprawiedliwej przyszłości, gdy do czynienia mamy z wrogami deprecjonującymi tradycję naszego państwa¹⁵.

Paranoja polityczna

Jednym z bolesnych znaków naszych czasów są zaburzenia osobowości. Najgorsze wydają się być zaburzenia socjopatyczne, które charakteryzują działania prowadzące do naruszenia powszechnych standardów moralnych, etycznych, społecznych. Jak twierdzą Jerrod Robins i Robert Post, sfera polityki jest wylęgarnią osób z zaburzeniami osobowości. Takie osoby potrzebują wrogów, których najłatwiej znaleźć w środowisku politycznym, gdzie cały czas należy zachowywać czujną podejrzliwość, wiecznie obserwować i wykorzystywać okazje. Jest to siła niszczycielska, która objawia się w postaci nieufności i urojeń. Na samym początku może przynieść zamierzony sukces. Z drugiej strony, paranoja jest przede wszystkim karykaturą zachowań i sposobów myślenia naprawdę stosownych w niebezpiecznych sytuacjach. Nadużywana prowadzi do spustoszeń, a często sama się unicestwia¹⁶. W skład paranoi politycznej wchodzi np. mania wielkości, czyli arogancja i duża pewność swoich racji, gardzenie nieoświeconym tłumem, który wierzy w przedstawiane mu prawdy. Arogancka postawa paranoika jest powodem nieustannych kłopotów w stosunkach z innymi ludźmi¹⁷. Wiele powierzchownych przejawów paranoi to mechanizmy obrony przed przeciwnymi uczuciami – obrona przed wrogością i utratą znaczenia¹⁸. Powyższe opisy świetnie korelują z wcześniej cytowanymi wypowiedziami Roberto Michelettiego.

Zorganizowany system urojeń jest domeną tego zaburzenia, przy czym świadomość pozostaje niezakłócona. Gdy aktor sceny politycznej znajduje się w sytuacji stresowej, typowe dlań działania będą wyolbrzymione – roztropnie podejrzliwy polityk pod wpływem zagrożenia może przemienić się w paranoika. Należy podkreślić, iż paranoik, mimo, iż wszędzie widzi spisek i zagrożenie, jest człowiekiem zupełnie normalnym. Otoczenie paranoika nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, w jak bardzo wypaczony sposób widzi

¹⁴ Zob. <http://lagringasblogicito.blogspot.com/2009/10/what-micheletti-really-said-to-oas.html>, 13.12.2009.

¹⁵ A. Bandura, C. Barbaranelli, G. V. Caprara, C. Pastorelli, op.cit., s. 365.

¹⁶ R. S. Robins, J. M. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2007, s. 31.

¹⁷ Ibidem, s. 21.

¹⁸ S. Akhtar, *Paranoid personally disorder*, American Journal of Psychotherapy 44 (1990), s. 5–25, cyt. za: R. S. Robins, J. M. Post, op.cit., s. 26.

on rzeczywistość. W obawie przed nią tworzy rzeczywistość zastępczą¹⁹, która stanowi dla niego azyl. Polityczne porażki tylko utwierdzają go w jego przekonaniach, a zawodowe sukcesy potęgują jego wyobrażenia o własnej wielkości. Ostatecznie, polityk zaczyna kreować siebie jako ofiarę, choć sam stworzył sobie wrogów – vide Roberto Micheletti.

Niemniej jednak, bohaterów puczu honduraskiego nie da się jednoznacznie osadzić w ramach pojęcia „paranoja polityczna”, gdyż ich rysy psychologiczne i wkład w zmiany polityczne w Hondurasie odbiegają nieco od konwencjonalnych totalitaryzmów znanych nam z przeszłości. Po pierwsze, za przewrót odpowiedzialna była oligarchia, będąca od lat blisko sterów władzy, a nie tylko jedna charyzmatyczna jednostka – Micheletti był dyrygentem przewrotu, jednak nie był postacią na tyle wyrazistą, żeby pucz honduraski utożsamiać z jego nazwiskiem. Po drugie, nie wszystkie siedem elementów paranoi można przypisać Michelettiemu, w związku z czym należy zachować umiar i rozsądek oceniając jego zachowania i wypowiedzi jako paranoiczne.

Oddolna kontestacja a TOT

Agresywne działania junty łamały postanowienia konwencji wiedeńskiej dotyczące stosunków dyplomatycznych. Dekret z 28 września dramatycznie zmienił sytuację w kraju. Zgodnie z nowym prawem policja i wojsko mogły rozwiązać każde niezarejestrowane zgromadzenie publiczne. Wbrew zapisom honduraskiej konstytucji dekret o stanie wyjątkowym umożliwiał sądom aresztowania bez nakazu sądu każdego kto – „zagroza bezpieczeństwu publicznemu”²⁰.

Od wejścia dekretu w życie, liczba ofiar śmiertelnych przekroczyła liczbę trzycifrową. Telewizja i stacje radiowe sprzeciwiające się reżimowi, takie jak np. Radio Globo, zostały zamknięte, dziennikarze zatrzymani lub stali się tzw. *desaparecidos* („zniknięci”, osoby, które giną bez echa). Przypominały się czasy chilijskiej dyktatury wojskowej i masowe zniknięcia tysięcy ludzi, tortury odbywające się na stadionie Santiago de Chile. Zaangażowanie w sprawę Radio Globo, obok demonstracji ulicznych, było świadectwem tego, że społeczeństwo począwszy od 28 czerwca jednoznacznie przeciwstawia się dyktaturze²¹. Ale o tym się rzadko wspominało. Zainteresowane media same kreowały podgląd, że w konflikt właściwie zaangażowani są tylko puczyści i Zelaya.

Opisane wyżej przykłady buntu przeciwko puczowi można odnieść również do Teorii Opanowania Trwogi. Jest ona jednym z głównych mechanizmów regulujących ludzkie zachowanie – to potrzeba opanowania lęku wywołanego świadomością ludzkiej śmierci. W kontakcie ze śmiercią ludzie zdają sobie sprawę z kruchości życia oraz niemożliwości przewidzenia jego końca, co wywołuje u nich lęk i trwogę. Lęk ten utrudnia prawidłowe funkcjonowanie, dlatego wykształciły się mechanizmy pozwalające na jego opanowa-

¹⁹ R. S. Robins, J. M. Post, op.cit., s. 27.

²⁰ Zob. <http://lewica.pl/index.php?id=20101>, 26.12.2009.

²¹ Zob. <http://socialistworker.org/2009/10/16/state-of-siege-continues>, 23.12.2009.

nie. W grupie z kolei zwiększa się poparcie dla działań konsolidujących grupę, pozwalających jej przetrwać w najtrudniejszych momentach. Wszystko ma na celu ochronę wartości kulturowych, nawet jeśli to ma się wiązać z przemocą i agresją.

Interwencja międzynarodowa i rola USA w puczu

W tym wszystkim niebagatelną rolę odgrywała również administracja waszyngtońska, która unikała określania zamachem stanu zaistniałej sytuacji w Hondurasie. Uznając zamach za fakt dokonany, oba kraje musiałyby zerwać ze sobą współpracę ekonomiczną. W Hondurasie bowiem Stany Zjednoczone mają posłuszną sobie i zglobalizowaną oligarchię dysponującą rezydencjami letniskowymi w Miami, która broni interesów amerykańskich firm i rządu jak własnych. Obowiązuje też tu Traktat o Wolnym Handlu, który zapewnia towarom amerykańskim swobodny dostęp do tego zubożałego kraju i spycha go do roli dostawcy surowców. Miejskowa gospodarka jest utrzymywana dzięki kapitałowi napływającemu z Florydy i Nowego Jorku. Trzeba też pamiętać, że Honduras dla USA był miejscem strategicznym podczas zimnej wojny – do dziś istnieje tam baza wojskowa, dzięki której udało się zawiązać silne więzi z honduraskimi siłami zbrojnymi, których dowódcy szkolą się w amerykańskich instytucjach wojskowych²².

Można zrozumieć zadeklarowaną sympatię Republikanów do reżimu, ale trudno pojąć, dlaczego, mimo wszystkich więzi z Hondurasem, Demokraci nie potrafili wypracować stanowiska choćby krytykującego pucz. Działania Obamy podczas zamachu, wyczerpały jego polityczny kapitał w Ameryce Południowej. To groziło wywołaniem problemów w pozostałych sprawach związanych z Ameryką Południową, takich jak plany rozmieszczenia czterech jednostek floty marynarki wojennej czy kwestia wysoce kontrowersyjnej umowy na użytkowanie siedmiu kolumbijskich baz wojskowych. Wiele przesłanek wskazuje na to, że administracja waszyngtońska legitymizowała w pewnym sensie dyktaturę Michellettiego – choć bacznie się mu przyglądała, to uważała go za swego człowieka. Bardziej optymistyczna wersja głosi, że Obama uzależnił swoje zdanie na temat puczu od postawy OAS, która nie uznawała dyktatury, będąc jednocześnie przekonany, że to OAS powinna zająć się rozwiązaniem problemu²³.

W Hondurasie brakowało międzynarodowych obserwatorów, co było reżimowi na rękę. Zastanawiające jest jednak, że dla międzynarodowych organizacji broniących praw człowieka, honduraski przewrót nie wydawał się być na tyle istotny, żeby urósł do rangi priorytetu. Pucz został potępiony przez sąsiadów Hondurasu, więc wystarczyłoby zorganizować średniej wielkości interwencję wojskową, aby przywrócić w Hondurasie prawowite władze. Pucz przecież potępiły Unia Europejska, sekretarz generalny ONZ Ban

²² Zob. <http://internacionalista.pl/roa-wiatrow/ameryka-aciska/1303-santiago-odonnell-kryzys-w-hondurasie-made-in-washington.html>, 23.12.2009.

²³ Zob. <http://socialistworker.org/2009/10/06/where-is-honduras-headed>, 23.12.2009.

Ki-Mun i wspomniana Organizacja Państw Amerykańskich. Potęgowało to tylko wspomnianą na początku kuriozalność całej sytuacji – jedni ją ignorowali, inni w pełen hipokryzji sposób maskowali swoje zaangażowanie w pucz, jeszcze inni pucz ostro potępiali, ale poza ciepłymi słowami, nie byli skłonni pomóc Hondurasowi – bezpośrednio interweniować. Pozostają pytania: czy za lat kilka narodzi się kolejny Victor Jara, pojawią się nagle kolejni pisarze pokroju Pablo Nerudy, Isabel Allende, filmowcy nakręcą kilka dokumentów inspirowanych na puczu honduraskim? Czy pucz, jego bohaterowie i ofiary staną się przedmiotami popkultury, czy temat zaintryguje nawet prominentnych polskich dziennikarzy i klasę polityczną? Jeśli tak, to wszystko oczywiście *post factum*...

O instytucjonalizacji życia politycznego Kanady

Państwem zajmującym szczególne miejsce we współczesnym świecie jest Kanada. Zajmuje ona powierzchnię 9 984 670 km², co stanowi ponad połowę kontynentu amerykańskiego. Terytorium Kanady otoczone jest z trzech stron wodami oceanów: Arktycznego, Atlantyckiego i Spokojnego i ma najdłuższą linię brzegową ze wszystkich państw świata o długości 244 tys. km.

Przestrzeń ta charakteryzuje się znaczącą różnorodnością¹. Największą część zajmuje region zwany Tarczą Kanadyjską. Jest to obszar rozciągający się od wybrzeży atlantyckich, poprzez rolnicze tereny Ontario dochodząc do krainy Wielkich Jezior, otaczając Zatokę Hudsona dosięga wybrzeży Oceanu Arktycznego. Przecina ją rzeka Świętego Wawrzyńca, która stanowi historyczną oś komunikacyjną Kanady².

Warunki geograficzne sprawiają, że jedynie 8% Kanady wykorzystywane jest rolniczo, 37% pokrywają lasy, reszta to nieużytki i tereny przeznaczone pod zabudowę. Wśród nieużytków znaczący obszar zajmują góry i wieczna zmarzlina.

Zamieszkuje w Kanadzie 33,3 mln ludności, z czego największą grupę 9,2 mln stanowią osoby w wieku 24–44 lat³. Wśród zróżnicowanej mozaiki narodowościowej są: Anglicy, Francuzi, Szkoci, Irlandczycy Niemcy, Włosi, Chinczycy, Ukraińcy, Holendrzy, Polacy⁴.

Francuzi kolonizując tę przestrzeń kształtowali instytucje i włączali je do państwa kontynentalnego. Symboliczne przyłączanie nowych terytoriów do posiadłości monarchy francuskiej niosło za sobą rozpowszechnianie jego wzorców kulturowych, prawnych i politycznych⁵. Najwyższą władzę w koloniach sprawował mianowany przez króla gubernator, posiadający istotne uprawnienia zwłaszcza w zakresie polityki zagranicznej i wojskowości, pozostałe uprawnienia wykonywał wspólnie z intendentem.

¹ A. i P. Wróbel, *Kanada*, Warszawa 2000, s. 16–17.

² K. Wilgatowa, *Krajobrazy Kanady*, Warszawa 1986, s. 38–44.

³ Statistics Canada, 2009, <http://www40.statcan.gc.ca/101/cst01/demo10a-eng.htm>, 10.10.2009.

⁴ Statistics Canada, 2007, <http://www.statcan.ca/english/freepub/89-621-XIE/89-621-XIE2007015.htm>, 10.10.2009.

⁵ M. Kijewska-Trembecka, *Kanada – naród czy wspólnota polityczna*, Kraków 1994, s. 45.

Rodzące się konflikty pomiędzy zależnymi od monarchów francuskich koloniami a rosnącymi w siłę ośrodkami brytyjskimi i miejscową ludnością na wiele lat określiły sytuację polityczną w regionie.

Z upływem czasu zaznaczająca się przewaga brytyjska wynikała głównie z wsparcia korony dla procesów kolonizacji. Kupcy i osadnicy angielscy, w przeciwieństwie do francuskich, wspierani byli materialnie i finansowo przez monarchów⁶. Napływ ludzi z wysp brytyjskich oraz konsekwentna polityka wsparcia kształtowały brytyjską dominację w regionie. Została ona podkreślona przez pokój paryski z 1763 r. sankcjonujący upadek francuskiego imperium kolonialnego w Ameryce Północnej⁷. Mimo że w 1774 r., na mocy Quebec Act, wydanego przez gubernatora Quebecu, zapewniono liczne przywileje ludności francuskiej to jednak dominacja Brytyjczyków stawała się coraz większa. Zaczęła się zaznaczać instytucjonalna, a w tym polityczna odrębność prowincji. Kościół katolicki sprzyjający Francuzom otrzymał liczne gwarancje działania. Zagwarantowano stosunki własnościowe na wsi oparte na systemie senioralnym. Określono specyfikę systemu sądowego. Stworzony został swoisty dualizm prawny; angielski system prawa karnego i francuski system prawa cywilnego.

Znaczące grupy imigrantów brytyjskich przybywające do Kanady po zakończeniu wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych zwiększyły przewagę Brytyjczyków. Jednak przybycie około 30 tys. imigrantów na tereny zamieszkałe przez 20 tys. ludności wprowadziły konieczność gruntownych zmian instytucjonalnych. Na mocy Aktu Konstytucyjnego wydanego w 1791 r. w Londynie dokonano podziału prowincji tworząc Górną Kanadę (Ontario) i Dolną Kanadę (Quebec). Górna Kanada zamieszkała głównie przez ludność pochodzenia brytyjskiego zorganizowana została na bazie wzorców brytyjskich zaś tożsamość Dolnej części określona została przez wzorce francuskie. Stworzony system w prowincjach orientował się na działalności organu legislacyjnego i gubernatora prowincji podległego gubernatorowi generalnemu. Powstały system władzy umocnił oligarchiczny system rządów w regionach⁸. Rodzące się konflikty wymusiły zmiany instytucjonalne. Postulowano zmniejszenie uprawnień gubernatora i ustanowieniu zasadzie odpowiedzialności rządów prowincji parlamentami. Istotne skutki dla określenia politycznej tożsamości Kanady miał tzw. „raport lorda Durhama”. W jego wyniku wydany został w 1840 r. przez Wielką Brytanię. Akt Unii, na mocy którego w 1841 r. utworzono zjednoczoną prowincję Kanady z jednym gubernatorem, Radą Wykonawczą mianowaną przez Radę Ustawodawczą i Zgromadzenie Narodowe. Zmiany ustrojowe pozwoliły na polityczne wzmocnienie prowincji. Do rzeczywistej współpracy pomiędzy prowincjami na rzecz utworzenia nowego państwa przyczyniła się tzw. kanadyjska rewolucja handlowa. Wprowadzona przez Londyn liberalizacja handlu zaktywizowała handel w regionie prowadząc do tworzenia procesów integracyjnych regionu.

⁶ J. Osiński, I. Zawiślińska, *Konstytucja Kanady*, Warszawa 1998, s. 5.

⁷ J. Wojtczak, *Quebec 1759*, Warszawa 2000, s. 180.

⁸ H. Zins, *Historia Kanady*, Wrocław 1975, s. 104–105.

W 1866 r. z prowincji Ontario, Quebec, Nowa Szkocja, Nowy Brunszwik, stworzono konfederację, której nadano nazwę Dominium Kanady. Nowe państwo ukonstytuowano ustawą uchwaloną 26 lutego 1866 r. przez Izbę Lordów, a 8 marca 1866 r. a podpisana przez królową Wiktorię 29 marca 1867 r. dokument, który wszedł w życie 1 lipca 1867 r. nosił nazwę Akt Brytyjskiej Ameryki Północnej i określał podstawy ustrojowo-prawne Kanady.

Znaczącym zmianom ulegał ustrój terytorialny państwa. Przyłączano kolejne terytoria w 1869 r. – Terytoria Północno-Zachodnie, 1870 r. – Manitoba, 1871 r. – Kolumbia Brytyjska, 1873 r. – Wyspy Księcia Edwarda, 1905 r. – Alberta i Saskatchewan, 1949 r. – Nowa Funlandia.

Akt Brytyjskiej Ameryki Północnej bywa powszechnie uważany za pierwszą konstytucję Kanady. Składał się z jedenastu rozdziałów i preambuły. Konstrukcja i główne założenia zabezpieczały interesy prowincji kanadyjskich i Imperium Brytyjskiego, dawały także możliwość rozszerzenia federacji przez przystąpienie kolejnych podmiotów⁹.

Wprowadzony system ustrojowy orientował się na wzorce brytyjskie. Wykorzystując praktykę supremacji władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej, zrezygnowano z zasady suwerenności parlamentu i uznano dopuszczalność badania przez sądy zgodności ustaw federalnych (także prowincjonalnych) z konstytucją¹⁰. Akt określał także uprawnienia władzy wykonawczej, co miało istotne znaczenie ze względu na ewentualne interpretacje rozbieżności między prawem stanowionym a precedensowym i brytyjskimi konwenansami konstytucyjnymi. W zakresie rozdziału kompetencji pomiędzy władze federalne a prowincjonalne odwołano się do zasady domniemania kompetencji określając, że w kompetencji organów federacji pozostają sprawy, które nie zostały zastrzeżone dla władz prowincji. Parlament federalny uzyskał prawo uchwalania ustaw w celu zapewnienia bezpieczeństwa i porządku konstytucyjnego. Jednocześnie zastrzeżono katalog 29 spraw do wyłącznej kompetencji ustawodawczej parlamentu federalnego.

W systemie władzy zaznaczono dominację władzy federalnej. Przyznano liczne uprawnienia gubernatorowi, który m.in. mógł rozwiązywać legislatury prowincjonalne. Określono katalog uprawnień legislatur zarówno krajowych, jak i federalnych, wskazano też liczne kwestie podlegające gestii obu szczebli¹¹. Katalogi te nie były jednak jednoznaczne. Niedoprecyzowanie kompetencji rodziło w późniejszym okresie liczne spory kompetencyjne.

Władzę wykonawczą powierzono monarsze brytyjskiemu, sprawującemu władzę za pośrednictwem gubernatora generalnego. Szczegółowe kompetencje gubernatora wskazywane były każdorazowo w akcie powołania. Jego mianowanie musiało uzyskać akceptację parlamentu brytyjskiego. W 1930 r. decyzje o akceptacji kandydatury powierzono rządowi kanadyjskiemu.

⁹ A. Wróbel, P. Wróbel, *Kanada*, Warszawa 2000; J. Grabowski, *Historia Kanady*, Warszawa 2001.

¹⁰ J. Osiński, I. Zawislińska, op.cit., s. 12–13.

¹¹ Ibidem, s. 14.

Istotnym skutkiem ustawy konstytucyjnej w założeniu jej twórców miało być ujednoczenie systemu prawnego państwa. Służyć temu miał spójny system sądowy. Na jego szczycie miał się znaleźć jednolity sąd odwoławczy Kanady (funkcję tę pełnił Sądowy Komitet Tajnej Rady a od 1949 r. powołany w 1875 r. Sąd Najwyższy Kanady). Obok Sądu Najwyższego konstytucja przewidywała istnienie sądów federalnych (tworzonych przez parlamenty federalne), prowincjonalnych (tworzonych przez parlamenty prowincjonalne)¹². Sąd Najwyższy przyjął również rolę organu interpretującego konstytucję.

Ważnym uzupełnieniem kształtującego się systemu konstytucyjnego Kanady obok prawa pisanego, stały się konwenanse konstytucyjne. Na zwyczajach konstytucyjnym bazowało m.in. w Kanadzie zasada politycznej odpowiedzialności rządu przed parlamentem, udział rządu w procesie legislacyjnym i inne¹³.

Zmiany ekonomiczne, społeczne, polityczne zachodzące w Kanadzie wymagały regulacji prawnych w tym także na poziomie norm konstytucyjnych. Spory kompetencyjne, konflikty władcze pomiędzy instytucjami krajowymi a federalnymi, znaczące komplikacje decyzyjne w zakresie prowadzenia polityki międzynarodowej, brak możliwości zmian istniejącej konstytucji prowadziły do kształtowania się woli do uchwalenia nowej ustawy zasadniczej. Niezbędnym stawało się ukształtowanie nowego ładu organizacji federalnej państwa. Podejmowane liczne próby tworzenia konsensusu konstytucyjnego. Często skutkowały one cząstkowymi zmianami. Kompleksowa zmiana systemowa możliwa była jedynie pod koniec XX w.

Tekst Aktu Konstytucyjnego został uchwalony przez Izbę Gmin 2 grudnia a przez Senat 8 grudnia 1981 r. następnie podpisany przez gubernatora i przekazany do akceptacji parlamentu brytyjskiego. 8 marca 1982 Izba Gmin, a 25 marca 1982 r. Izba Lordów, przyjęły tekst ustawy. Ustawa nosząca nazwę Akt Kanady z 1982 r. został zatwierdzony 29 marca 1982 r. przez królową Elżbietę II. Uroczyste proklamowanie nowej konstytucji odbyło się 17 kwietnia 1982 r. w Ottawie¹⁴.

Akt Konstytucyjny z 1982 r. składał się z ośmiu części: 1) Kanadyjska Karta Praw i Wolności; 2) Prawa Rdzennej Ludności Kanady; 3) Wyrównywanie różnic regionalnych; 4) Konferencja konstytucyjna; 5) Konferencje Konstytucyjne; 6) Procedura zmiany Konstytucji Kanady; 7) Poprawki do Aktu Konstytucyjnego z 1867 r.; 8) Postanowienia ogólne.

Istotną częścią Aktu jest rozdział nazwany Kanadyjska Karta Praw i Wolności stanowiącą kompleksową regulację w zakresie praw i wolności obywatelskich. Składa się z preambuły i 11 części: 1) Gwarancja praw i wolności; 2) Podstawowe wolności. Demokratyczne prawa; 3) Prawo do przemieszczania się; 4) Prawa osobiste; 5) Równość praw; 6) Oficjalne języki Kanady; 7) Prawa edukacyjne mniejszości językowych; 8) Gwarancje urzędystw; 9) Ogólne; 10) Zastosowanie Karty; 11) Przywołanie.

¹² J. Szarycz, *Kanadyjski wymiar sprawiedliwości*, Toronto–Warszawa 1997, s. 83–84.

¹³ C. Forcese, A. Freeman, *The Law of Government*, Toronto 2005, s. 12–20.

¹⁴ J. Osiński, I. Zawisłńska, op.cit., s. 24–25.

Uznano wolności sumienia i religii, przekonań wyrażania poglądów, zgromadzeń i zrzeszania. Określono prawa polityczne, w tym czynne prawo wyborcze do Izby Gmin. Ustalono kadencje do izby niższej parlamentu oraz innych organów legislacyjnych (legislatur prowincji) na pięć lat oraz prawo do jej przedłużenia o kolejne pięć lat na wypadek wojny lub inwazji. Zagwarantowano prawo do przemieszczania się w ramach państwa, jak i w zakresie przekraczania granicy kraju. Wskazano na przesłanki uzyskania uprawnień socjalnych określając prawo do ich uzyskania, szczegółowo zakres ich przyznawania oddano właściwości władz prowincjonalnych.

Zapisane zostały prawa osobiste, w tym prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa, ochrona przed nadużyciami władzy w zakresie rewizji i konfiskatami oraz bezpodstawnym zatrzymaniem lub uwięzieniem, prawo do asysty prawnika podczas przesłuchania. Określono przesłanki podstawy odpowiedzialności karnej. Zapewniono także ochronę w zakresie prowadzonego postępowania procesowego.

Karta zapewniła równość obywateli wobec prawa, bez względu na rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, kolor skóry, wyznanie, wiek, płeć oraz psychiczne czy fizyczne ułomności.

Istotne regulacje dotyczyły kwestii wielokulturowości. Języki angielski i francuski ustanowiono oficjalnymi. Każdemu zapewniono możliwość posługiwania się w języku angielskim lub francuskim przed organami naczelnymi i centralnymi, parlamentem, rządem. Prawa językowe ujęte zostały także w procesie edukacyjnym. Szczególne regulacje w zakresie używania obu języków odniesiono do prowincji Nowy Brunswik, gdzie w sposób szczególny zapewniono równy ich status. Przepisy Karty powinny być interpretowane z uwzględnieniem praw i wolności przysługujących rdzennej ludności w Kanadzie.

Zapewniono także prawa edukacyjne mniejszości językowych, wskazując równocześnie, że jej przepisy powinny być interpretowane w sposób uwzględniający wielokulturowe dziedzictwo Kanady. Odrębnie, w części II Karty uregulowane zostały szczególne prawa rdzennej ludności Kanady Indian, Eskimosów i Metysów.

Unikalną cechą Karty była tzw. klauzula odstępowości¹⁵. Jest to uprawnienie parlamentu federalnego i legislatur prowincji do ustanawiania w ograniczonym stopniu praw wchodzące w konflikt z regulacjami zawartymi w Karcie. Warunkiem jest umieszczenie w takim akcie klauzuli deklaryującej, iż uchwalane prawo jest „notwithstanding the Charter”. Klauzula taka ważna jest przez 5 lat i jeżeli nie zostanie odnowiona wygasa, a wraz z nią ustanowione prawo. W ten sposób, gdy jakkolwiek parlament uchwala prawo ograniczające wolności zawarte w Karcie, musi jasno wskazać, że to czyni oraz ponieść ewentualne polityczne konsekwencje takiego czynu.

Procedura dokonywania poprawek w Konstytucji Kanady została zróżnicowana w zależności od problemu, którego poprawka dotyczy. W odniesieniu do: zasad proporcjonalnej reprezentacji prowincji w Izbie Gmin, uprawnień Senatu i wyboru senatorów, liczby senatorów i cenzusu zamieszkania, Sądu Najwyższego Kanady, rozszerzenia pro-

¹⁵ M. Grzybowski, op.cit., s. 32; J. Osiński, I. Zawiślińska, op.cit., s. 25.

wincji na inne terytoria i tworzenia nowych prowincji poprawki uchwalane są przez Izbę Gmin i Senat lub przez legislatury przynajmniej 2/3 prowincji, które liczą łącznie przynajmniej 50% ogółu ludności wszystkich prowincji. W obu wypadkach poprawki muszą być ogłoszone w formie proklamacji podpisanej przez Gubernatora Generalnego. Jeśli zmiany konstytucji dotyczą: monarchy, Generalnego Gubernatora, wicegubernatora prowincji, prawa prowincji do reprezentacji w Izbie Gmin, posługiwania się językami angielskim i francuskim, składu Sądu Najwyższego i zmian w tym katalogu – poprawki uchwalane są przez obie izby parlamentu kanadyjskiego i legislatury wszystkich prowincji. Ich ogłoszenie odbywa się również w proklamacji. Poprawka, której treść dotyczy jednej lub kilku (lecz nie wszystkich) prowincji (np. zmiana granic między prowincjami czy posługiwanie się językiem angielskim lub francuskim w danej prowincji), uchwalana jest przez obie izby parlamentu kanadyjskiego i legislatury tych prowincji, których poprawka dotyczy. Od 1982 r. przyjęte zostały i proklamowane poprawki do Konstytucji Kanady dotyczące: praw rdzennej ludności Kanady (1984), systemu szkolnictwa (1987, 1997, 1998), statusu angielsko i francuskojęzycznych gmin w Nowym Brunzwicku (1993), komunikacji promowej między Wyspą Księcia Edwarda a Nowym Brunzwickiem (1994), reprezentacji w parlamencie terytorium Nunavut (1999), nazwy prowincji Nowa Funlandia i Labrador (2001).

Jedna z podjętych pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. prób zmiany konstytucji zakończyła się niepowodzeniem. Podpisany po konferencjach konstytucyjnych, zwołanych z inicjatywy rządu federalnego w dniu 30 kwietnia 1987 r. dokument, tzw. układ z Meech Lake, zawierał m.in. propozycję zmiany artykułów: 40–42, 44, 46 i 47 Aktu Konstytucyjnego z 1982 r. w kwestii zwiększenia katalogu spraw, których nowelizacja wymagałaby zgody parlamentu federalnego i jednomyślności wszystkich prowincji oraz rozszerzenia uprawnień decyzyjnych prowincji. Układ uznawał mieszkańców Quebecu jako „odrębną społeczność” w federacji, mniejszość angielskojęzyczną w Quebecu i mniejszości francuskojęzyczne w pozostałych prowincjach oraz przyznawał prowincji Quebec prawo weta wobec zmian w konstytucji federacji. Formalne zatwierdzenie tych propozycji napotkało na opór w parlamentach oraz społeczeństwie kanadyjskim i zakończyło się ostatecznie 23 czerwca 1990 r. niepowodzeniem.

Kolejna próba dokonania istotnych zmian w konstytucji, ponownie z inicjatywy premiera Briana Mulroneya, miała miejsce w 1992 r. i znana jest jako tzw. układ z Charlottetown (The Charlottetown Accord), podpisany 28 sierpnia 1992 r. Dokument ten nie miał jednak charakteru prawnokonstytucyjnego i był raczej umową polityczną, bazującą na kruchym konsensusie. Zawierał 60 artykułów, zgrupowanych w sześciu sekcjach, wśród których były m.in. propozycje zmian w artykułach: 40, 41, 42 i 45 konstytucji oraz zmian w składzie Izby Gmin i Senatu, relacji między prowincjami a władzą federalną, prawo rdzennej ludności do samorządu, uznanie Quebecu jako „odrębnej społeczności”, a także koncepcja Kanady jako Unii Społeczno-Ekonomicznej. W przeprowadzonym 26 października 1992 r. ogólnokanadyjskim referendum większość wyborców odrzuciła Układ (54,4%).

Obecna Konstytucja Kanady składa się z Aktu Konstytucyjnego z 1867 r. (dawny Akt Brytyjskiej Ameryki Północnej z poprawkami i uzupełnieniami), Aktu Konstytucyj-

nego z 1982 r. z poprawkami, a także innych aktów konstytucyjnych (m.in. Aktu Manitoby z 1870 r., Aktu Saskatchewan z 1905 r., Aktu Alberta z 1905 r.), których nazwy zamieszczone zostały w Załączniku do Aktu Konstytucyjnego z 1982 r., i uporządkowane w ramach nowelizacji Konstytucji Kanady. Nadal ważną rolę źródła konstytucji odgrywają, niemające pisanego charakteru, konwenanse konstytucyjne.

Formalnie, głową państwa kanadyjskiego w nowym systemie konstytucyjnym pozostaje królowa Wielkiej Brytanii, Elżbieta II (art. 9 Aktu Konstytucyjnego, z 1867 r.). Zwołanie parlamentu federalnego (i legislatur prowincji) następuje formalnie na mocy królewskiego wezwania, choć w praktyce czyni to premier. Także żadna ustawa (federalna i prowincji) nie może wejść w życie bez sankcji królewskiej, nadawanej niekiedy osobiście przez królową, a najczęściej przez gubernatora generalnego, jego zastępcę lub wicegubernatorów. Królowa jest reprezentowana wobec organów państwa i mieszkańców przez gubernatora generalnego na szczeblu federalnym oraz wicegubernatorów na szczeblu prowincji.

Gubernator mianowany jest przez królową na wniosek premiera porozumieniu z rządem. Jego uprawnienia literalnie wyprowadzone z Aktu Konstytucyjnego z 1867 r. są bardzo rozległe. Należy do nich m.in. mianowanie członków Senatu i przewodniczącego izby, rozwiązywanie Izby Gmin i zarządzanie wyborów czy udzielanie rekomendacji projektom ustaw finansowych przed ich przedłożeniem parlamentowi. W praktyce ustrojowej w działaniach tych decydującą rolę odgrywa premier i rząd, posiadający zaufanie większości deputowanych Izby Gmin. Zmieniono zasadniczo pozycje tych instytucji w systemie organów władzy. Od 1952 r. stanowisko gubernatora generalnego piastują osoby urodzone w Kanadzie i mające obywatelstwo.

Zgodnie ze zwyczajem konstytucyjnym, organem doradczym gubernatora jest Królewska Tajna Rada dla Kanady, której członkowie mianowani są przez gubernatora dożywotnio, za zgodą premiera, chyba że zostaną zdymisjonowani przez gubernatora, za radą premiera, co jednak w praktyce nie miało dotąd miejsca¹⁶. Wicegubernatorzy formalnie mianowani są przez gubernatora generalnego i ponoszą przed nim odpowiedzialność. W praktyce wpływ na wybór mają premierzy i rządy poszczególnych prowincji.

Władza ustawodawcza należy łącznie do dwuizbowego parlamentu, składającego się z Senatu i Izby Gmin, oraz monarchy, reprezentowanego przez gubernatora. Izby różni między sobą sposób powoływania i wynikająca z niego reprezentatywność, zakres uprawnień oraz znaczenie ustrojowo-polityczne.

Senat jako izba wyższa parlamentu, jest organem w całości pochodzącym z nominacji dokonywanych w sensie prawnym przez gubernatora generalnego, praktycznie zaś przez premiera rządu federalnego.

W skład Senatu wchodzi obecnie 103 senatorów, reprezentujących poszczególne prowincje i terytoria w zależności od ich liczby ludności. Ontario i Quebec mają po 24 senatorów, Nowa Szkocja – 10, Nowy Brunswik 9, Manitoba, Saskatchewan,

¹⁶ P.W. Noonan, *The crown and constitutional law in Canada*, Calgary 1998, s. 144.

Alberta i Kolumbia Brytyjska po 6, Nowa Fundlandia i Labrador – 5, Wyspa Księcia Edwarda – 4, zaś Terytorium Yukon, Nunavut i Terytoria Północno-Zachodnie po 1¹⁷.

Gubernator mianuje senatorów na żądanie premiera. Senatorem, zgodnie z art. 23 Aktu Konstytucyjnego z 1867 r., może zostać: obywatel kanadyjski z urodzenia lub naturalizacji, który ukończył 30 lat, zamieszkuje na stałe w prowincji lub terytorium, z którego ma objąć miejsce w Senacie i posiada nieruchomy majątek o określonej wartości. W prowincji Quebec, kandydat na senatora musi zamieszkiwać w jednym z 24 okręgów senatorskich i posiadać w tym okręgu nieruchomy majątek o określonej wartości. Początkowo senatorów mianowano dożywotnio, zaś od 1966 r. sprawują tę funkcję do osiągnięcia wieku emerytalnego – 75 lat. Wakat powstały na skutek nieobecności senatora podczas dwóch kolejnych sesji parlamentu, jego śmierci, rezygnacji ze stanowiska, utraty obywatelstwa lub kwalifikacji prawnych i emerytury jest zapełniany przez nominację nowego kandydata związanego z daną prowincją.

Sposób funkcjonowania Senatu wzbudzał krytykę i kontrowersje dotyczące celowości zachowania tej izby w ogóle. Wydaje się, że jej przydatność wynikająca z tradycji kanadyjskiego konstytucjonalizmu, pełnienie roli instytucji oddziałującej na wpływowo i opiniotwórcze środowiska biznesu i klas wyższych oraz prowadzone w ostatnich latach studia nad ważnymi problemami społecznymi i gospodarczymi nie powinny być negowane. Uwzględniając fakt, iż Kanada jest państwem federacyjnym, Senat może dodatkowo stać się demokratycznie powoływaną reprezentacją podmiotów federacji – prowincji i terytoriów.

Członkowie Senatu cieszą się licznymi prawami, przywilejami i immunitetami¹⁸. Miejsce w izbie traktowane jest, jako swego rodzaju „nagroda” za wieloletnią pracę dla partii rządzącej, bądź federalnej lub prowincjonalnej władzy wykonawczej. Stąd zasiada w niej wielu, mających doświadczenie w działalności publicznej, byłych ministrów szczebla centralnego i prowincjonalnego, byłych premierów prowincji, burmistrzów czy prominentnych prawników i doradców rządowych. Przewodniczący Senatu mianowany jest formalnie przez gubernatora, a faktycznie zgodnie z propozycją premiera rządu, jako przywódca większości parlamentarnej, spośród członków izby. Jego zadaniem jest kierowanie obradami, interpretowanie norm regulaminowych oraz czuwanie nad zachowaniem konwenansów parlamentarnych.

Organami pomocniczymi izby są komisje, które dzielą się na stałe i nadzwyczajne; w praktyce występują także komisje wspólne obu izb, np. Komisja ds. Biblioteki Parlamentu. Spośród istniejących obecnie 18 komisji i 3 podkomisji, część ma charakter problemowy, część zaś problemowo-resortowy, skorelowany z zakresem funkcjonowania kilku ministerstw¹⁹.

¹⁷ The Senat of Canada, <http://www.parl.gc.ca/common/senmemb/senate/isenator.asp?sortord=P&Language=E>, 10.10.2009.

¹⁸ A. W. Bradley, J. D. Ewing, *Constitutional and Administrative Law*, Edinburgh–Harlow–Essex 2007, s. 225.

¹⁹ Senate of Canada, http://www.parl.gc.ca/Common/Committee_SenList.asp?Language=E&Parl=40&Ses=2, 10.10.2009.

Senat zwoływany jest na posiedzenia przez przewodniczącego dwa, trzy razy w tygodniu podczas trwania sesji. Konstytucja zobowiązuje parlament do odbycia sesji przynajmniej raz w ciągu dwunastu miesięcy.

Szczególnie uroczysty charakter, wzorowany na parlamencie brytyjskim, ma pierwsza sesja Izby Gmin po wyborach, odbywająca się przy udziale Senatu. Cechą posiedzeń w Senacie jest ich mniej formalny charakter w porównaniu z Izbą Gmin. Sprzyja temu mniejsza liczba jego członków, brak wyraźnych podziałów partyjnych oraz niskie kworum (15 senatorów) wymagane dla ważności podejmowanych decyzji. Posiedzenia Senatu, jak również Izby Gmin są jawne i dostępne dla publiczności oraz środków masowego przekazu, choć bezpośrednie transmisje obrad są ograniczone.

Największą aktywność Senat wykazuje w realizacji funkcji ustawodawczej. Znaczna część jego obrad poświęcona jest rozpatrywaniu prywatnych projektów ustaw. Są one częściej inicjowane w tej izbie, ze względu na niższą opłatę, jaką musi wnieść wnioskodawca aby projekt został skierowany do rozpatrzenia²⁰. Znaczna część projektów inicjowana jest przez samych senatorów indywidualnie lub grupowo. Dotyczą one najczęściej stowarzyszeń i organizacji oraz spraw lokalnych i jednostkowych obywateli. W Senacie nie mogą być inicjowane projekty ustaw finansowych. Ma on jednakże prawo debatowania, zmiany lub odrzucenia każdego projektu ustawy, łącznie z ustawami finansowo-budżetowymi zainicjowanymi w Izbie Gmin. Żadna ustawa nie może wejść w życie, jeśli nie została uchwalona przez Senat, a Izba Gmin nie ma możliwości, podobnych do zawartych w brytyjskich Aktach o parlamencie z 1911 czy 1949 r., ograniczenia roli Senatu w tym względzie. W praktyce tak szerokie uprawnienia nie są nadużywane, bowiem w ciągu ostatnich 40 lat nie zdarzyło się, aby Senat odrzucił projekt ustawy uchwalony przez Izbę Gmin. Ustawa uchwalona przez izby w przyjętej formule, uzyskuje sankcję gubernatora generalnego, co potwierdza opatrzenie jej Wielką Pieczęcią Kanady i podpisanie przez gubernatora na posiedzeniu Senatu. Wśród innych funkcji Senatu wskazuje się na: prowadzenia prac badawczo-studyjnych na wybranych problemami społecznymi, pełnienie roli forum debaty politycznej²¹.

Izba Gmin, będąca izbą niższą, jest w rzeczywistości ustrojowej ważniejszą politycznie, gdyż od jej składu i ukształtowanej większości zależy polityczne oblicze rządu federalnego i jego stabilność²². Pochodzi ona z wyborów powszechnych, co w odróżnieniu od Senatu zapewnia jej społeczną i polityczną reprezentatywność.

W prawo rozwiązania Izby Gmin i zarządzenia nowych wyborów przepisy konstytucji wyposażają gubernatora generalnego. Jednakże w praktyce ustrojowej dzieje się to z inicjatywy kierownictwa partii sprawującej władzę, a szczególnie lidera partii piastującego urząd premiera rządu federalnego. Na rozwiązanie izby wybiera się moment naj-

²⁰ House of Commons Canada, http://www.parl.gc.ca/compendium/web-content/c_d_privatebills-e.htm, 10.10.2009.

²¹ C. E. S. Franks, *The Parliament of Canada*, Toronto 1978 za Parlament Kanady, opr. i przekład K. Complak, Warszawa 1999, s. 224.

²² *Ibidem*, s. 222.

bardziej sprzyjający z punktu widzenia szans wyborczych partii rządzącej. Na miejsca wakujące w trakcie kadencji przeprowadza się wybory uzupełniające, a ich ogłoszenie uzależnione jest od decyzji urzędującego premiera.

W kanadyjskim systemie dwóch partii dominujących władzę sprawuje Partia Postępowo-Konserwatywna lub Partia Liberalna. Niezwykłą rzadkością są rządy koalicji, częściej, gdy nie ma wyraźnego zwycięzcy w wyborach, powoływane są rządy mniejszościowe. Po wyborach w 2008 r., kiedy wybrano kolejną Izbę Gmin, układ mandatów jest następujący: Partia Konserwatywna – 143, Partia Liberalna – 77 mandatów, Blok Quebecois – 47, Nowa Partia Demokratyczna – 36, oraz 1 poseł niezależny²³. Na czele rządu utworzonego przez konserwatystów stanął Stephen Joseph Harper.

Partia mająca po wyborach największą frakcję w parlamencie staje się partią rządzącą, zaś druga co do wielkości konstituuje się w oficjalną opozycję. Obie frakcje powołują swoich liderów oraz rzeczników dyscypliny partyjnej – whipów. Tradycja funkcjonowania liderów i rzeczników partii rządzącej i opozycji formalnie została uznana i uregulowana prawnie od 1905 r., co umożliwiła m.in., wypłacanie im dość okazałych uposażeń. Na wzór brytyjski stosuje się w relacjach między partią rządzącą a opozycją tzw. dobieranie par (pairing) mające na celu zachowanie stałych proporcji w liczbie deputowanych biorących udział w głosowaniu. Proporcjonalny układ odzwierciedlony jest także w składach komisji parlamentarnych dobieranych przez Komitet Selekcyjny, któremu przewodniczy pierwszy whip partii rządzącej. Nawiązaniem do tradycji brytyjskiej jest również zasiadanie w Izbie Gmin przedstawicieli partii rządzącej po prawej stronie spikera, zaś opozycji po stronie lewej.

Spiker jest przewodniczącym Izby Gmin. Jego wyboru, zgodnie z art. 44 Aktu Konstytucyjnego, z 1867 r., dokonuje Izba na pierwszym posiedzeniu po kolejnych wyborach. Inne elementy jego statusu określone są w art. 45–47 i 49. Do 1986 r. spikera wybierano po uprzednim przekonsultowaniu kandydatury z opozycją i w zasadzie bez zgłaszania kontrkandydata. Wprowadzono również swobodę zgłaszania kandydatów i wybory spośród zgłoszonych. Spowodowało to pewne zamieszanie w utrwalonych dotąd procedurach i konieczność kilkunastu głosowań w celu wyłonienia spikera. W 1994 r. powrócono do poprzedniej procedury. Oprócz spikera wybierany jest spośród deputowanych jego zastępca, który zwyczajowo wywodzi się z drugiej społeczności językowej. Podczas obrad plenarnych i w komisjach można posługiwać się językiem angielskim lub francuskim, co wynika z ich równoprawności w Kanadzie. Zwyczajem parlamentarnym jest zachowanie przez spikera bezstronności w trakcie prowadzenia obrad i podejmowania decyzji proceduralnych, co wiąże się z zawieszeniem przez niego przynależności partyjnej w okresie pełnienia funkcji²⁴. Spiker jest reprezentantem Izby w oficjalnych kontaktach z przedstawicielami Korony, a więc i z królową, oraz nadzoruje pracę administracji Izby Gmin.

²³ House of Commons Canada, <http://webinfo.parl.gc.ca/MembersOfParliament/MainMPsCompleteList.aspx?TimePeriod=Current&Language=E>, 10.10.2009.

²⁴ R. MacGregor Dawson, W. F. Dawson, *Democratic Government In Canada*, Toronto–Buffalo–London 1998, s. 37–38.

Izba Gmin może obradować jako Komisja Całej Izby, przewodniczy jej wówczas zastępca spikera²⁵. Komisja taka jest powoływana w celu odbycia debaty nad projektem ustawy o wydatkach publicznych, a ponadto rzadziej, nad projektami innych ustaw. Izba powołuje komisje stałe, nadzwyczajne (ad hoc) i wspólne. Mimo że liczbę komisji stałych określają przepisy Regulaminu Izby, waha się ona od 19 do 25, parlament posiada autonomię w zakresie określania liczby i zakresu ich prac.

Wśród obecnie działających 26 komisji większość ma charakter resortowy, choć niektóre specyficznie kanadyjskie (np. Komisja ds. Kanadyjskiego Dziedzictwa Kulturowego) są komisjami problemowymi²⁶. Komisje stałe liczą przeważnie od 12 do 30 członków powoływanych przez Komisję Selekcyjną z uwzględnieniem przynależności partyjnej, wykształcenia i zawodu deputowanego oraz jego osobistych zainteresowań i preferencji.

Komisje nadzwyczajne są powoływane ad hoc jako komisje legislacyjne lub komisje specjalne. Pierwsze powoływane są w celu szczegółowego rozpatrzenia projektu ustawy i przedstawienia raportu na posiedzeniu Izby, drugie zaś zajmują się przygotowaniem opinii w specjalnych sprawach, wykraczających poza normalne zainteresowania Izby. Istnieją obecnie także trzy wspólne komisje stałe Izby Gmin i Senatu (Komisja Biblioteki Parlamentu, Komisja Języków Urzędowych i Komisja Spraw Regulaminowych), które podejmują sprawy istotne dla obu izb.

Zgodnie z konstytucyjnym wymogiem, Izba Gmin powinna obradować na sesji przynajmniej raz w ciągu każdego dwunastu miesięcy kadencji. Długość trwania sesji nie jest określona i zależy od uznania parlamentu. Aktywność Izby Gmin skupia się przede wszystkim na działalności ustawodawczej, finansowo-budżetowej i kontrolnej²⁷. Proces ustawodawczy obejmuje: inicjatywę ustawodawczą, rozpatrzenie projektu w izbie, w której wniesiono projekt, rozpatrzenie projektu przez drugą izbę i ewentualne ponowne rozpatrzenie przez izbę pierwszą, jeśli wniesione zostały poprawki przez drugą z nich. W praktyce kanadyjskiej rozróżnia się dwie kategorie ustaw: ustawy publiczne i prywatne. Te pierwsze są ogólniejszej natury i dotyczą zagadnień związanych ze sprawami społeczno-ekonomicznymi, finansowymi, mającymi publiczny wymiar. Przeważają wśród nich projekty inicjowane przez rząd federalny, właśnie w Izbie Gmin. Projekty ustaw dotyczących kwestii finansowych i podatkowych mogą być wnoszone przez premiera lub właściwego ministra tylko w Izbie Gmin. Ostateczne głosowania poprzedzone są konsultacjami zmierzającymi do przyjęcia formuły konsensusowej. Po nadaniu sankcji uchwalonej przez izbę ustawie przez gubernatora generalnego, jest ona publikowana w urzędowym Rejestrze Ustaw Kanady językach angielskim i francuskim.

Wniesienie do Izby Gmin projektu ustawy budżetowej oraz projektu ustawy o wydatkach publicznych należy do wyłącznych uprawnień rządu federacji. Po inauguracyjnym

²⁵ C. H. S. Franks, op.cit., s. 179.

²⁶ House of Commons Canada, <http://www2.parl.gc.ca/CommitteeBusiness/CommitteeList.aspx?Language=E&Mode=I&Parl=40&Ses=2>, 10.10.2009.

²⁷ J. Groen, *Podział władzy w Kanadzie*, „Samorząd Terytorialny” 1999, nr 7/8, s. 134–143.

wystąpieniu ministra finansów, ogólną debatę budżetową kontynuuje się przez sześć dni, po czym projekty kierowane są do odpowiednich komisji stałych i Komisji Całej Izby. Zarówno w toku późniejszych prac nad budżetem, jak i podczas debat plenarnych opozycja ma zagwarantowany czas, a niekiedy i pierwszeństwo w składaniu wniosków i propozycji. Rok budżetowy trwa w Kanadzie od 1 lipca do ostatniego dnia czerwca następnego roku. Wpływ Senatu na kształt ustaw budżetowych jest ograniczony. Początek realizacji działalności kontrolnej przez Izbę Gmin wobec rządu związany jest z odczytywaną corocznie podczas ceremonii otwarcia parlamentu przez gubernatora generalnego mową tronową, będącą programem rządu. Debata nad mową tronową trwa osiem dni i dotyczy także pakietu projektów ustaw związanych z programem, które rząd ma obowiązek w tym czasie wnieść do Izby. Na jej zakończenie uchwalany jest adres do rządu, zawierający ocenę zamierzeń rządowych z generalną opinią większości parlamentarnej i krytycznymi postulatami opozycji. Duże znaczenie dla oceny finansowych poczynań rządu i konsekwencji. W realizacji budżetu ma rozpatrywanie corocznego raportu generalnego kontrolera finansów publicznych, zawierającego bilans zamknięcia rachunków państwowych. Ma on możliwość wglądu we wszystkie dokumenty finansowe rządu oraz informacje resortów i podległych im instytucji i dokonuje rozpoznania prawidłowości wydatkowania funduszy publicznych oraz oceny racjonalności i efektywności wydatków. Deputowani mają możliwość zgłaszania zapytań do ministrów w ramach tzw. 45 minut pytań ustnych.

Zapytania sformułowane w zwięzły sposób adresowane do ministrów dotyczą aktualnych problemów polityki wewnętrznej i administrowania krajem. Są również okazją do uzyskania publicznie informacji i wyjaśnień od kierowników resortów. Właściwy minister może udzielić odpowiedzi, odłożyć ją i udzielić zainteresowanemu odpowiedzi pisemnej, wyjaśnić dlaczego nie może odpowiedzieć w danym momencie lub nie odpowiedzieć na pytanie. Jeśli odpowiedź nie satysfakcjonuje deputowanego, może on w ciągu godziny od zakończenia zapytań złożyć pisemny wniosek o ponowne umieszczenie kwestii w porządku obrad.

Parlament kontroluje ustawodawstwo delegowane, w ramach którego rząd dokonuje szczególnych regulacji prawnych oraz mianowań rządowych na różne stanowiska w państwie. Ostatecznym środkiem, jakim dysponuje Izba Gmin wobec rządu jest możliwość zgłoszenia wniosku o wotum nieufności, ale jego przegłosowanie jest w warunkach kanadyjskich rzadkością. Instrumenty kontrolne nie prowadzą jednak w konsekwencji do zmniejszenia przewagi rządu federalnego nad parlamentem, która utrwaliła się w praktyce ustrojowej.

W kanadyjskim systemie konstytucyjnym na określenie władzy wykonawczej używa się kilku pojęć, które jednak nie mogą być stosowane zamiennie²⁸. Królewska Tajna Rada dla Kanady jest częściowo organem synekuralnym, bowiem w jej skład oprócz premiera i aktualnych członków gabinetu, powołanych do Rady przez gubernatora gene-

²⁸ J. Osiński, I. Zawiślińska, op.cit., s. 37.

ralnego za radą premiera, wchodzi również byli członkowie gabinetu, byli spikerzy Izby Gmin i przewodniczący Senatów oraz pewna liczba prominentnych obywateli, uhonorowanych dożywotnim członkostwem w Radzie. Tajna Rada w takim składzie zbiera się niezwykle rzadko, ostatnio w 1982 r. w związku z wizytą Elżbiety II i proklamowaniem konstytucji²⁹. Gabinet jest traktowany jako Komitet Tajnej Rady, na którego czele stoi premier. W warunkach kanadyjskich premier nie może być traktowany jako „pierwszy wśród równych”. Jego pierwszoplanowa pozycja nie podlega wątpliwości, gdyż to on dobiera sobie pozostałych członków gabinetu, może w każdej chwili zażądać dymisji ministra, a gdyby ten odmówił, gubernator generalny za radą premiera, nie odmówi odwołania ministra. Decyzje w gabinecie nie muszą być podejmowane obligatoryjnie większością głosów, co w przeszłości stwarzało sytuację, w której premier wysłuchiwał opinii ministrów na określony temat, po czym podejmował decyzje według własnego uznania, narzucając swój punkt widzenia całemu gabinetowi. Ministrowie, którzy nie zgadzali się z premierem mogli złożyć rezygnację, czego przeważnie nie czynili, uznając zdanie premiera za stanowisko całego gabinetu.

Premier powinien być członkiem Izby Gmin. Jeśli nim nie jest, może piastować stanowisko, ale zgodnie ze zwyczajem konstytucyjnym, powinien najszybciej jak to jest możliwe, ubiegać się o mandat w Izbie. W przypadku, gdy premier utraci mandat w kolejnych wyborach, może sprawować funkcję tak długo, jak długo jego partia posiada większość w Izbie Gmin, lecz zgodnie ze zwyczajem, powinien jak najszybciej „wygrać wybory” i zostać członkiem Izby. Premiera po kolejnych wyborach parlamentarnych desygnuje gubernator generalny. Jest to akt formalny, bowiem zgodnie ze zwyczajem konstytucyjnym, premierem zostaje lider partii, która uzyskała większość mandatów w Izbie.

W sytuacji, gdy następne wybory wygra opozycja lub w trakcie kadencji rząd utraci zaufanie większości, co wyrażone zostanie w przegłosowanym wniosku o wotum nieufności. Gubernator przyjmuje dymisję gabinetu i desygnuje lidera opozycji do tworzenia nowego rządu. Jeśli wotum nieufności nie zostało formalnie wyrażone, ale utrata poparcia większości parlamentarnej jest faktem (np. rozłam większości partyjnej na frakcje, zanik dyscypliny partyjnej, wyraźny podział w ocenach polityki rządu), gubernator może zdecydować o zachowaniu gabinetu mniejszościowego.

Pojęcie rząd, w praktyce konstytucjonalizmu kanadyjskiego oznacza, nie tylko najwyższe gremium wykonawcze federacji, składające się z ministrów i sekretarzy stanu, obradujące pod przewodnictwem premiera³⁰. W szerszym znaczeniu termin government odnosi się do wszystkich urzędników publicznych związanych z agendami wykonawczymi federacji, a nawet wszystkich osób zatrudnionych w sferze publicznej. Wszyscy członkowie gabinetu (rządu w węższym znaczeniu), zgodnie ze zwyczajem konstytucyjnym, powinni być równocześnie członkami parlamentu, w przeciwnym wypadku muszą albo zdobyć mandat w najbliższych wyborach, albo zrezygnować ze stanowiska w gabi-

²⁹ J. Grabowski, *op.cit.*, s. 101.

³⁰ *Ibidem*, s. 102–103.

necie. Od 1867 r. ukształtował się zwyczaj, iż członkowie gabinetu muszą zasiadać w Izbie Gmin lub Senacie. Od 1911 r. w zasadzie są oni członkami Izby Gmin, z wyjątkiem lidera partii rządzącej w Senacie, który zwyczajowo jest zawsze członkiem gabinetu.

Przy formowaniu gabinetu uwzględniane są także inne zwyczaje konstytucyjne. Zgodnie z nimi, każda prowincja powinna posiadać, jeśli to możliwe, przynajmniej jednego przedstawiciela wśród ministrów rządu federalnego. Może się jednak tak zdarzyć, iż w wyborach parlamentarnych w danej prowincji żaden z kandydatów partii mającej w sumie większość w Izbie Gmin nie zdobył mandatu. Aby pozostać wiernym zwyczajom konstytucyjnym premier może powołać do gabinetu senatora pochodzącego z danej prowincji. Może także „wymusić” rezygnację z mandatu deputowanego pochodzącego z innej prowincji i ogłosić uzupełniające wybory, w których kandydował będzie, z aprobatą premiera, członek partii rządzącej rzeczywiście pochodzący z prowincji, która nie ma reprezentanta w gabinecie. Oczywiście wyborcy niezbyt chętnie widzą kandydata „przywiezionego w teczce”, jednakże w kanadyjskiej praktyce ustrojowej takie rozwiązanie okazywało się skuteczne.

Także na mocy zwyczaju konstytucyjnego, prowincje Quebec i Ontario muszą mieć po 10 lub 12 członków w gabinecie, pod warunkiem, że w każdej z nich wybrana zostanie do Izby Gmin odpowiednio większa reprezentacja pochodząca ze zwycięskiej partii. Przynajmniej jeden z ministrów wywodzący się z Quebecu musi być wyznawcą religii protestanckiej i posługiwać się językiem angielskim jako pierwszym. Również członkiem gabinetu musi być przynajmniej jeden przedstawiciel mniejszości francuskojęzycznej, zamieszkałej poza prowincją Quebec, najczęściej z Nowego Brunswiku lub Ontario bądź z obu tych prowincji. Współcześnie przestrzegany jest zwyczaj, aby w gabinecie zasiadał minister wyznania rzymskokatolickiego posługujący się językiem angielskim, a odbiciem kanadyjskiej wielokulturowości jest powoływanie do gabinetu przedstawiciela mniejszości etnicznych³¹.

Gabinet, zgodnie z regułami systemu parlamentarnego, ponosi odpowiedzialność przed Izłą Gmin. Jednakże stabilny system partyjny i efektywna dyscyplina partyjna w parlamencie powodują, iż ukształtowana w wyniku wyborów większość rządowa rzadko oddaje opozycji władzę wykonawczą w trakcie kadencji. Wśród członków gabinetu jest zazwyczaj 21 ministrów stojących na czele departamentów (ministerstw) 47 oraz 8 sekretarzy stanu, zajmujących się problemami lub dziedzinami szczególnie ważnymi z punktu widzenia społeczeństwa i federalnej władzy publicznej, np. problemami dzieci i młodzieży, statusu kobiet, rozwojem regionalnym, kontaktami z międzynarodowymi instytucjami finansowymi czy parkami narodowymi³². Pozostałymi członkami gabinetu są: przewodniczący Zarządu Skarbu i równocześnie minister odpowiedzialny za infrastrukturę, liderzy frakcji partii rządzącej w Izbie Gmin i Senacie, przewodniczący Królewskiej Tajnej Rady dla Kanady będący równocześnie ministrem spraw międzyrządowych (relacje rząd federalny – rządy prowincji) oraz szefi doradców gabinetu.

³¹ J. Osiński, I. Zawiślińska, op.cit., s. 40–41.

³² Ibidem, s. 40.

System sądownictwa w Kanadzie jest złożony, zarówno w sensie struktury organizacyjnej, jak i procedury orzekania i jej podstaw prawnych. Na szczeblu federacji występują: Sąd Najwyższy, Federalny Sąd Apelacyjny Kanady, Apelacyjny Sąd Morski oraz Rada Sądownictwa Kanady.

W prowincjach są sądy najwyższe, okręgowe i regionalne oraz sądy specjalne, np. sądy ds. spadkowych w Nowej Szkocji i Nowym Brunzwicku. Zgodnie z art. 101 Aktu Konstytucyjnego z 1867 r. parlament Kanady może podjąć decyzję o utworzeniu innych sądów „dla lepszego przestrzegania prawa”. Formalnie, sędziowie wszystkich sądów mianowani są przez gubernatora generalnego (art. 96 Aktu Konstytucyjnego z 1867 r.), w praktyce jednak decydującą rolę odgrywa premier i gabinet. Sędziowie są nieusuwalni i niezawisli w pełnieniu swoich funkcji, a ich uposażenia gwarantowane ustawą parlamentu. Jeśli jednak swoim postępowaniem naruszają „godne zachowanie” przypisane ich stanowisku, mogą być odwołani przez gubernatora generalnego na podstawie wspólnego adresu Izby Gmin i Senatu. Sędziowie przechodzą w stan spoczynku po osiągnięciu wieku emerytalnego 75 lat. Sądy orzekają na podstawie kodeksów prawa karnego i cywilnego, ale również biorąc pod uwagę prawo zwyczajowe (customary law) i prawo powszechnie (common law)³³. Sąd Najwyższy Kanady nadal jest ostatnią instancją odwoławczą we wszystkich rodzajach spraw i dodatkowo spełnia funkcje sądu konstytucyjnego orzekającego o zgodności aktów prawnych z Konstytucją Kanady.

Oprócz przedstawionej charakterystyki centralnych organów władzy, przy analizie ustroju federacji kanadyjskiej uwzględnić należy regulacje konstytucyjne w prowincjach, pozycję i uprawnienia legislatur prowincji, rządów, a także system organów samorządu terytorialnego w prowincjach.

Generalnie wskazuje się, że cechami określającymi specyfikę współczesnego systemu politycznego Kanady są:

- 1) ukształtowanie systemu politycznego pod wpływem wzorców brytyjskich;
- 2) porządek ustrojowy, wynikający z przynależności do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów;
- 3) ukształtowanie się systemu rządów zorientowanych na cechy systemu parlamentarno-gabinetowego;
- 4) silna autonomia prowincji zarówno w zakresie kształtowania porządku wewnętrznego, jak wpływie na kształt federacji;
- 5) funkcjonowanie dwóch systemów prawnych: prawa stanowionego i precedensowego;
- 6) znaczący udział w systemie ustrojowym norm niepisanych;
- 7) wykształcenie się systemu dwóch partii dominujących.

³³ Ibidem, s. 41.

Stosunki dyplomatyczne Polski i Holandii w latach 1918–2006

W stosunkach międzynarodowych realizacja polityki zagranicznej państwa związana jest z dyplomacją. Termin dyplomacja pochodzi od greckiego słowa *diplomatis* oznaczającego dokument¹, często zawierający instrukcje i pełnomocnictwa dla posłów, którzy udawali się na specjalne misje. Od początku istnienia państwowości żołnierze i dyplomata byli częścią stosunków międzynarodowych. Gdy przywódcy przegrywali wojny wysyłano posłów (dyplomatów), aby negocjowali pokój. W połowie XVIII wieku termin dyplomacja stał się powszechny. Zakres, funkcje, charakter i rola dyplomacji od tamtych czasów uległa zmianom we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Znaczące zmiany zaistniały w drugiej połowie XX wieku, które wiązały się ze wzrostem liczby suwerennych państw, wielopoziomowością interakcji pomiędzy ich uczestnikami, złożonością podmiotową i przedmiotową, a także w związku z szybko postępującymi przemianami cywilizacyjnymi związanymi z postępem technologicznym tworzącym nowy ład w dziedzinie środków łączności i komunikacji, które uwidoczniły się obecnie w sferze dyplomacji związane są bezpośrednio z globalizacją współczesnego świata. Cechą charakterystyczną współczesnej dyplomacji jest jej jawność, przez co staje się ona obywatelska i publiczna. W zglobalizowanym świecie granice zatarły się, świat stał się transnarodowy.

Pojęcie dyplomacja jest wieloznaczne. W wielu definicjach określano jako sztukę prowadzenia rokowań, grupa ludzi zatrudnionych w służbie zagranicznej, protokół dyplomatyczny bądź też rozumiana jako synonim polityki zagranicznej². Państwo jako instytucja wykorzystuje podstawowe cele dyplomacji, do których należą: ochrona interesów państwa, prowadzenie polityki bezpieczeństwa, utrzymywanie pokojowych stosunków między państwami, rozwiązywanie stosunków między państwami, poszukiwanie możliwości wzajemnej współpracy. Do metod, jakimi dysponuje państwo w stosunkach międzynarodowych w celu osiągnięcia korzyści, zaliczamy:

¹ H. Bańko (red.), *Wielki Słownik Wyrazów Obcych PWN*, Warszawa 2005, s. 300.

² M. Pietraś (red.), *Międzynarodowe stosunki polityczne*, Lublin 2007, s. 169–170.

- komunikację werbalną (rokowania, konsultacje, korespondencja dyplomatyczna);
- komunikację niewerbalną (manipulacja protokołem dyplomatycznym)³.

Państwo często wykorzystuje środki dyplomatyczne, aby ukazać swoje niezadowolenie bądź pozytywne odniesienie do innego państwa lub grupy państw podwyższając lub obniżając rangę szefa misji, odkładając wizytę w innym kraju, odmawiając kontaktów na najwyższym szczeblu bądź zrywając rokowania, konsultacje. Polityka zagraniczna państwa jest związana bezpośrednio z ustrojem wewnętrznym, partiami politycznymi sprawującymi władzę i wywierającymi na nią decydujący wpływ⁴.

Celem polskiej polityki zagranicznej jest zagwarantowanie bezpieczeństwa, suwerenności, niezależności państwa i zapewnienie warunków zewnętrznych dla rozwoju wewnętrznego we wszystkich dziedzinach. Ożywienie kontaktów dyplomatycznych między Polską i Holandią nastąpiło po I wojnie światowej, szczególnie rozwinęły się kontakty przemysłowo-handlowe. Kapitał holenderki pośrednio i bezpośrednio inwestował w gospodarkę polską. Był to wynik rokowań polsko-holenderskich, które odbyły się 1 lutego 1923 roku, w sprawie nawiązania stosunków handlowych między obydwoma krajami⁵. Od 1921 roku przebywał w Polsce właściciel fabryki żarówek oświetleniowych Anton Philips, który rozpoczął działalność przemysłową na terenie Warszawy i przy ulicy Karolkowej założono jego zakłady. Początkowo nosiły one nazwę „Polsko-Holenderska Fabryka Lamek Elektrycznych”, a w 1928 roku zmieniono ją na „Polskie Zakłady Philipsa S.A.”⁶. W 1930 roku Anton Philips uruchomił hutę szkła, której produkcja była na potrzeby polskich Zakładów. W uroczystościach otwarcia huty brali udział prezydent RP Ignacy Mościcki i przedstawiciele rządu: Eugeniusz Kwiatkowski, gen. Ignacy Bener, inżynier Roman Kühn, Bolesław Matakiewicz, Komisarz Rządu – Włodzimierz Jaroszkiewicz. W 1937 roku zorganizowano laboratorium naukowo-badawcze kierowane przez doc. Andrzeja Sołtana, z którym współpracował prof. Gilles Holst z Eindhoven⁷. Zakłady Philipsa stanowiły ważne ogniwo współpracy między Polską a Holandią. Zakłady zatrudniały w Polsce 2,5 tys. pracowników. Po zakończeniu I wojny światowej sprawą ważną była budowa floty wojennej. W okresie 1926–1939 zbudowano w Holandii ok. 14% tonażu floty polskiej marynarki. W Holandii zbudowano dwa okręty podwodne „Orzeł” (stocznia we Klissingen) i „Sęp” (stocznia w Rotterdamie). Okręty zostały dostarczone Marynarce Wojennej przed wybuchem II wojny światowej i brały udział w działaniach na Morzu Bałtyckim⁸. W okresie międzywojennym w obu państwach akredytowano przedstawicieli dyplomatycznych.

³ Ibidem, s. 170.

⁴ Cz. Mojsiewicz, *Polska polityka zagraniczna*, [w:] *Stosunki międzynarodowe*, red. Cz. Mojsiewicz, W. Malendowski, Lublin 2003, s. 209.

⁵ K. Szczepaniak, A. Herman-Lukasik, B. Janicka (red.), *Stosunki dyplomatyczne Polski, Informator Europa 1918–2006*, Warszawa 2007, s. 264.

⁶ Z. Klimczuk, *Most Holandia–Polska*, Warszawa 1996, s. 41.

⁷ Ibidem, s. 59.

⁸ S. Ordon, *Polska Marynarka Wojenna w latach międzywojennych*, [w:] *Z dziejów oręża polskiego na morzu*, Gdynia 1968, s. 49.

Tabela 1

Przedstawiciele dyplomatyczni Polski w Holandii w latach 1918–1945

Imię i nazwisko	Ranga/stopień	Data rozpoczęcia urzędowania
Kazimierz Dłuski	poseł	1.06.1919 r.
Jan Włodek	poseł	13.09.1919 r.
Eugeniusz Rozwadowski	chargé d'affaires	20.04.1920 r.
Józef Wierusz-Kowalski	poseł	19.10.1921 r.
Stanisław Koźmiński	poseł	3.02.1925 r.
Stanisław Kętrzyński	poseł	25.05.1927 r.
Wacław Babiński	poseł	16.06.1931 r.
Tytus Komarnicki	poseł	1.10.1944 r.

Źródło: *Stosunki dyplomatyczne Polski...*, s. 261.

W tabeli 1 przedstawiono dyplomatów polskich pracujących w Holandii w latach 1918–1945. Poseł Wacław Babiński, który objął urząd 16 czerwca 1931 roku po zajęciu Holandii przez Niemców 19 maja 1940 roku został posłem przy królewskim rządzie holenderskim w Londynie. Natomiast poseł Tytus Komarnicki, który objął urząd posła 1 października 1944 roku po wyzwoleniu Holandii został posłem w Hadze. Tytuts Komarnicki objął swój urząd w maju 1945 roku w Hadze, a akredytowany był przez rząd londyński na uchodźstwie 1 września 1944 roku. 15 czerwca 1945 roku Stefan Łubieński oficjalnie otworzył polski konsul w Amsterdamie⁹. W okresie II wojny światowej rząd polski i holenderski wraz z królową Wilhelminą funkcjonowały w Londynie. Oba rządy korzystały z łączności radiowej wykorzystując stację BBC. Po II wojnie światowej 6 lipca 1945 roku rząd holenderski uznał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie i wyraził chęć współpracy i nawiązał z nim stosunki dyplomatyczne (nota Ambasady Holandii w Moskwie z dnia 14 lipca 1945 roku). Równocześnie rząd holenderski cofnął uznanie dla rządu polskiego na uchodźstwie w Londynie i nakazał likwidację przedstawicielstwa dyplomatycznego w Holandii¹⁰. Korpus dyplomatyczny Polski mianowany przez rząd londyński utracił status mimo protestów premiera rządu londyńskiego Tomasza Arciszewskiego. Polscy dyplomaci rządu londyńskiego starali się pomóc zagubionym Polakom w Holandii, którzy nie rozumieli sytuacji politycznej. Dotyczyło to polskiego poselstwa w Hadze – Legation de la Republique de Pologne a la Haye (oficjalna nazwa)¹¹. Kontakty w tym okresie między Polską a Holandią odbywały się za pośrednictwem placówek dyplomatycznych Polski i Holandii w Moskwie. Obie strony zatwierdziły swoich przedstawicieli dyplomatycznych w obu państwach w grudniu 1945 r.

⁹ R. Żelichowski, *Polsko-holenderskie stosunki polityczne w latach 1945–1970. Widziane z Hagi*, „Studia Polityczne” 2004, nr 15, s. 135–136.

¹⁰ K. Szczepaniak, A. Herman-Łukasik, B. Janicka (red.), *Stosunki dyplomatyczne Polski...*, s. 261.

¹¹ R. Żelichowski, *op.cit.*, s. 237.

Posłem pełnomocnym reprezentującym Polskę w Hadze został dr Benedykt Elmer (dziennikarz zajmujący się tematyką stosunków międzynarodowych, poseł w Hadze w 1930 roku). Polskie władze zgodziły się na objęcie holenderskiego poselstwa w Warszawie przez L. P. Peerbooma. 29 grudnia 1945 roku chargé d'affaires ad interim E. Bartol przybył do Hagi w celu sprawdzenia budynku polskiego poselstwa. W latach 1918–1945 w Polsce misje dyplomatyczne w Holandii wykonywali Baron van Asbeck – poseł (rozpoczął urzędowanie 10 grudnia 1920 roku), Willem Bernard Engelbrecht – poseł (12 lutego 1927 roku – początek urzędowania), Lambert Carsten – chargé d'affaires od maja 1934 roku, a od 6 grudnia 1934 roku poseł, J. J. B. Bosch dr Rosenthal – poseł od 8 września 1937 roku, Jankheer E. Teixeira de Matos – chargé d'affaires od 1941 roku¹². Wpływ na stosunki polsko-holenderskie po II wojnie światowej miała:

1. sytuacja międzynarodowa (nieuznanie przez państwa Europy Zachodniej Niemieckiej Republiki Demokratycznej);
2. w listopadzie 1948 roku holenderski MSZ wprowadził nowy typ wiz dla dyplomatów z Europy Środkowej i Wschodniej;
3. uniemożliwianie posłom polskim kontaktu z „dipisami”, którzy przebywali w schroniskach;
4. w 1950 roku podpisano umowę gospodarczą pomiędzy Polską a rządem Holandii i Indonezji, ratyfikowaną we wrześniu 1950 roku w Warszawie; przestała obowiązywać w październiku 1950 roku ze względu na podpisanie porozumienia w Ostendzie (Belgia) dotyczącego wspólnej polityki gospodarczej państw Beneluxu w sprawach handlu zagranicznego (strona polska zgłasza protest – brak dotrzymania 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia);
5. czerwiec 1953 roku – cenzura holenderska nie zgadza się na wyświetlanie Polskiej Kroniki Filmowej nr 5, 6 i 7 z 1952 roku, ponieważ były one antyamerykańskie;
6. wydarzenia czerwca 1956 roku w Poznaniu i represje rządu polskiego w stosunku do członków wystąpień poznańskich spowodowały, że wystawa rysunków Rembrandta van Rijn w ramach współpracy kulturalnej nie powiodła się.

Ocieplenie stosunków polsko-holenderskich nastąpiło w lipcu 1959 roku, gdy przedstawiciele Ambasady Polskiej w Hadze zostali zaproszeni na oficjalne obchody odsłonięcia pomnika poświęconego 101 Amerykańskiej Dywizji Spadochronowej (wyzwoliła 17 września 1944 roku miejscowości: Eindhoven i Grave). Osobistością zaproszoną na uroczystości był gen. Stanisław Sosabowski¹³. W 1967 roku odbyła się oficjalna wizyta ministra spraw zagranicznych Królestwa Holandii Josepha Lunsa. W 1968 roku stosunki polsko-holenderskie uległy zdecydowanemu pogorszeniu nie tylko w sferze politycznej, ale także w sferze kulturalnej (odwołano m.in. w Amsterdamie wystawę „VII Wieków Warszawy”, a w Warszawie „Złoty wiek Amsterdamu”, odwołano polski tydzień w Groningen). Ambasador holenderski w Warszawie Fredrich Calhoen reprezentował sprawy

¹² K. Szczepaniak, A. Herman-Łukasik, B. Janicka (red.), *Stosunki dyplomatyczne Polski...*, s. 263.

¹³ R. Żelichowski, *op.cit.*, s. 246–250.

Izraela w Warszawie i sprawnie doprowadził do wyjazdu uchodźców¹⁴. Kolejny okres lepszych stosunków polsko-holenderskich to lata 70. Poprawa w stosunkach politycznych między Polską a Holandią spowodowała, że sporządzono plan wymiany kulturalnej na lata 1970–1971, który podpisano w listopadzie 1970 roku. Strona polska była rozczarowana, ponieważ Holandia nie zakupiła dwóch najpopularniejszych seriali – „Stawka większa niż życie” i „Czterej pancerni i pies”¹⁵. Nowy okres w stosunkach międzynarodowych rozpoczął się z upadkiem Władysława Gomułki i przejęciem władzy przez Edwarda Gierka. W dniach 18–19 stycznia 1971 roku odbyło się pierwsze spotkanie Okrągłego Stołu, którego organizatorami byli Polski Instytut Spraw Międzynarodowych a ze strony holenderskiej Instytut im. Johna Kennedy’ego w Tilburgu¹⁶. Kolejne spotkania odbywały się w latach 1973, 1974, 1977 i 1980. Spotkania te doprowadziły do podpisania umów między obu krajami dotyczącymi m.in. współpracy:

- międzynarodowych przewozów drogowych podróźnych i ładunkowych (obowiązywała od 13 sierpnia 1971 roku);
- porozumienie dotyczące żeglugi handlowej (obowiązywało od 24 lutego 1972 roku);
- wieloletnia umowa o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej (obowiązywała od 14 lipca 1975 roku);
- rozwoju współpracy gospodarczej (obowiązywała od 1 sierpnia 1979 roku);
- finansowanie przedsięwzięć inwestycyjnych i kooperacyjnych (obowiązywała od 25 stycznia 1979 roku);
- aktywizacji współpracy małych i średnich przedsiębiorstw (obowiązywała od 15 marca 1977 roku);
- konwencja o współpracy w dziedzinie weterynarii (obowiązywała od 20 września 1979 roku);
- o uniknięciu podwójnego opodatkowania i zapobieżeniu uchylania się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku (obowiązywała od 7 listopada 1981 roku);
- w sprawie wieloletnich dostaw węgla energetycznego do Holandii, w powiązaniu z długoterminowym kredytem finansowym na rozwój kopalni węgla w Polsce (obowiązywała od 20 września 1979 roku);
- refinansowania polskiego zadłużenia (obowiązywała od 22 października 1981 roku)¹⁷.

W latach 70. odbyło się wiele wizyt na szczeblu międzypaństwowym, które miały znaczący wpływ na polepszenie stosunków między Polską a Holandią. Do najważniejszych z nich należały:

1. konsultacje w Hadze w dn. 15–16 kwietnia 1970 roku, gdzie delegacjom przewodniczyli wiceminister spraw zagranicznych Polski – Adam Willmann, a ze strony holenderskiej – dyrektor generalny MSZ – J. A. de Ranisz;

¹⁴ Ibidem, s. 258.

¹⁵ Za: Ibidem, s. 258.

¹⁶ A. Głowacki, *Królestwo Holandii*, Warszawa 1984, s. 178.

¹⁷ K. Szczepaniak, A. Herman-Łukasik, B. Janicka (red.), *Stosunki dyplomatyczne Polski...*, s. 265.

2. konsultacje w Warszawie w dn. 31 marca – 1 kwietnia 1971 roku, delegacjom przewodniczyli ze strony polskiej – wiceminister spraw zagranicznych Józef Wieniewicz, holenderskiej – ambasador ds. bezpieczeństwa europejskiego i stosunków Wschód – Zachód Maurites Felix Vigeveno¹⁸;
3. oficjalna wizyta w dn. 1–3 lipca 1974 roku ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego, który został przyjęty na audiencji przez królową Julianę, a także spotkanie z premierem Joopem den Uylem;
4. wizyta księcia Bernarda (małżonek królowej Juliany) w Warszawie w d. 7–11 października 1975 roku, który spotkał się z premierem Piotrem Jaroszewiczem i przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim¹⁹;
5. w dn. 2–3 lipca 1975 roku w Hadze w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odbyły się konsultacje polityczne; delegacjom przewodniczyli wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek (Polska) a holenderskiej – dyrektor generalny ds. politycznych MSZ Marie Hubert Ruten;
6. oficjalna wizyta w Polsce w dn. 14–16 października 1975 roku ministra spraw zagranicznych Królestwa Holandii – Maxa van der Stoel²⁰;
7. pierwsza oficjalna wizyta premiera Królestwa Niderlandów Andries A. M. van Agt z ministrem spraw zagranicznych Christopherem van der Klaauwem w dn. 19–22 września 1979 roku.

Oficjalne wizyty na szczeblu rządowym miały znaczący wpływ na poznanie i polepszenie wzajemnych stosunków między Polską a Holandią, które w rezultacie kończyły się podpisaniem porozumień i umów międzynarodowych dotyczących wzajemnej współpracy w sferze politycznej, społecznej i gospodarczej.

Tabela 2
Przedstawiciele dyplomacji w latach 1945–2006

Polski w Holandii			
Lp.	Imię i nazwisko	Ranga/stopień	Data rozpoczęcia urzędowania
1	2	3	4
1	Bernard Elmer	poseł	25.02.1946 r.
2	Marian Czerwiński	chargé d'affaires a.i.	21.02.1948 r.
3	Wojciech Chabasiński	chargé d'affaires a.i.	2.04.1948 r.
4	Ksawery Pruszyński	poseł	28.08.1948 r.
5	Aleksander Lcyfell	chargé d'affaires a.i.	1.07.1950 r.
6	Tadeusz Findziński	poseł	10.09.1951 r.
7	Jan Balicki	poseł	5.11.1957 r.
		ambasador	9.01.1959 r.
8	Stanisław Albrecht	ambasador	15.07.1965 r.
9	Włodzimierz Lechowicz	ambasador	22.12.1970 r.

¹⁸ Ibidem, s. 265.

¹⁹ „Trybuna Ludu” 19.06.1974.

²⁰ Max van der Stoel – ur. 1924, w latach 1973–1977 i 1981–1982 holenderski minister spraw zagranicznych.

1	2	3	4
10	Józef Okuniewski	ambasador	18.06.1974 r.
11	Alojzy Bartoszek	ambasador	31.05.1979 r.
12	Jerzy Wojtecki	ambasador	9.11.1983 r.
13	Władysław Gwiazda	ambasador	10.05.1989 r.
14	Franciszek Morawski	ambasador	15.05.1991 r.
15	Stanisław Komorowski	ambasador	16.11.1994 r.
16	Maria Wodzyńska-Walicka	ambasador	27.05.1998 r.
17	Jan Michałowski	ambasador	4.12.2002 r.
Holandii w Polsce			
Lp.	Imię i nazwisko	Ranga/stopień	Data rozpoczęcia urzędowania
1	Johan Jeronimus Balthason Bosch	poseł	1945 r.
2	Raynier Flaes	poseł	21.12.1945 r.
3	Georg Paul Luden	poseł	30.04.1949 r.
4	Jonkheer-Patrus J.Ekhout	chargé d'affaires a.i.	1.03.1951 r.
5	Frans Albert van Woerden	ambasador	8.12.1956 r.
6	Duco Gerrit Eduard Middelburg	ambasador	20.04.1959 r.
7	Gerard von Vloten	chargé d'affaires a.i.	19.12.1962 r.
8	Albrecht Frederik Calkoen	ambasador	5.11.1965 r.
9	Christian T.F. Thurkar	chargé d'affaires a.i.	15.11.1969 r.
10	Herman Hagenaar	ambasador	17.04.1970 r.
11	Wilhelmus Franciscus Pelt	ambasador	3.09.1973 r.
12	Everhardus Joannes Korthals Altes	ambasador	30.09.1977 r.
13	Jooast Loedewijk van der Kun	ambasador	18.09.1980 r.
14	Hendricus Adrianus Leonardus Vijerberg	ambasador	13.06.1984 r.
15	Cornelius Massimo (Maxime) Hubertus Roberto von Haswijck de Jonge	ambasador	17.10.1986 r.
16	Johan Willem Smeijnes de Vries van Doesburgh	ambasador	9.11.1988 r.
17	Sjoerd Izaak Hendrik Gosses	ambasador	5.10.1993 r.
18	Georges Albert Marie Wehry	ambasador	25.09.1995 r.
19	Justus Jonathan de Visser	ambasador	27.01.1999 r.
20	Jan Edward Craahen	ambasador	17.05.2002 r.
21	Mamix Krop	ambasador	4.10.2006 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Stosunki dyplomatyczne Polski*, red. K. Szczepanik, A. Herman-Lukasik, B. Janicka, tom I: 1918–2006, Warszawa 2007, s. 262–264.

W tabeli 2 przedstawiono przedstawicieli dyplomatycznych Polski w Holandii i holenderskich w Polsce w latach 1945–2006. Należy zwrócić uwagę, że w Polsce pierwszym ambasadorem holenderskim był Frans Albert van Woerden mianowany na to stanowisko 8 grudnia 1956 roku, natomiast pierwszym ambasadorem polskim w Holandii był Jan Balicki. Urząd objął 9 stycznia 1959 roku. W latach 1945–2006 polską placówkę dyplomatyczną w Holandii reprezentowało 17 przedstawicieli dyplomatycznych, w tym: 4 posłów, 3 chargé d'affaires a.i. i 10 ambasadorów, holenderską placówkę dyplomatyczną w Polsce reprezentowało: 4 posłów, 1 chargé d'affaires a.i. i 15 ambasadorów.

W dn. 2–3 czerwca 1981 roku w Warszawie odbyły się polsko-holenderskie konsultacje polityczne dotyczące sytuacji w Polsce i dalszej współpracy. Polskę reprezentował wiceminister spraw zagranicznych Marian Dobrosielski a stronę holenderską sekretarz generalny ds. politycznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych K. W. Reinink²¹. 22 października 1981 roku podpisano porozumienie w sprawie refinansowania polskiego zadłużenia. W latach 1981–1987 stosunki wzajemne uległy osłabieniu i dopiero w 1987 roku do Polski przybył we wrześniu minister spraw zagranicznych Holandii Hans van der Broek. W latach 80. nastąpiło ożywienie kontaktów gospodarczych między Polską a Holandią. Przyczyniło się do tego powstanie Stowarzyszenia Ekspertów Polskich w Holandii w 1991 roku. Celem STEP-u jest:

- wspieranie i pogłębianie kontaktów gospodarczych, kulturalnych i naukowych polsko-holenderskich oraz społeczności obu krajów;
- promocja Polski w Unii Europejskiej;
- działalność informacyjna na rzecz Polaków w Holandii²².

Działalność STEP-u i innych organizacji polonijnych w Holandii miała odzwierciedlenie w wizytach na szczeblu państwowym. W 1992 roku wizyta premiera Holandii Ruuda Lubbersa i ministra spraw zagranicznych Hansa van den Broeka, a w 1994 roku z wizytą oficjalną w Holandii przebywał prezydent Lech Wałęsa. W październiku 1996 roku premier Polski Włodzimierz Cimoszewicz odwiedził Holandię. Dobre stosunki dyplomatyczne między Polską a Holandią umożliwiają uczestnictwo prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w obchodach 50-tej rocznicy Planu Marsahalla w Hadze. Ważnym wydarzeniem w Polsce była wizyta królowej Niderlandów Beatrix wraz z małżonkiem księciem Clausem w dn. 2–4 lipca 1997 roku. Podczas tej wizyty powstała idea powołania Niderlandzko-Polskiej Izby Gospodarczej. W efekcie 18 sierpnia 1998 roku powołano stowarzyszenie, do członkostwa w którym zaproszono holenderskie i polskie firmy oraz indywidualnych przedsiębiorców²³. Z inicjatywy ministra spraw zagranicznych Królestwa Niderlandów J. van Aarstena i B. Geremka w marcu 1999 roku, podczas obchodów 393 rocznicy założenia Uniwersytetu w Utrechcie, powołano Konferencję Utrechcką. Celem jej była pomoc w pracach przygotowawczych w staraniach o akcesję z Unią Europejską. Kolejne konferencje odbywały się w Polsce i Niderlandach. W 2004 roku odbyła się XIII Konferencja Utrechcka, na której omawiano sprawy związane ze świadczeniem usług, przepływem pracowników, otwarciem rynku pracy dla obywateli polskich oraz świadczeń medycznych. XIV Sesja odbyła się w Krakowie. Celem obrad były priorytety prezydencji w dziedzinie rolnictwa i rybołówstwa, europejskiej polityki rozwoju obszarów wiejskich, zagadnień związanych z uprawami ekologicznymi²⁴. Kolejne Sesje XV i XVII Konferencji Utrechckiej odbywały się w Amsterdamie. Udział w nich

²¹ K. Szczepaniak, A. Herman-Lukasik, B. Janicka (red.), *Stosunki dyplomatyczne Polski...*, s. 266.

²² <http://www.poloniam.nl/content.php>.

²³ J. Leska-Ślęzak, *Oficjalne formy kontaktów holendersko-polskich po 1989 roku*, „Cywilizacja i Polityka” 2005, nr 3, s. 144.

²⁴ *Ibidem*, s. 145.

brali polscy ministrowie spraw zagranicznych w 2005 roku Stefan Meller a w 2006 roku Anna Fotyga. Wizyta premiera polskiego rządu Jerzego Buzka miała miejsce w 2001 roku. W 2003 roku Polskę odwiedził premier Jan Peter Balkenende.

W latach 2002–2006 podpisano umowy:

1. dotyczącą unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu (wraz z protokołem – 7 września 1992 roku);
2. o zabezpieczeniu społecznym z 26 marca 2003 roku;
3. umowa w sprawie przywilejów i immunitetów oficerów łącznikowych przy Euro-polu z 20 sierpnia 2004 roku²⁵.

Podsumowując należy stwierdzić, że stosunki dyplomatyczne między Polską a Holandią mają bogatą historię. W okresie międzywojennym stosunki dopiero się kształtowały. Chociaż oba państwa miały swoich przedstawicieli dyplomatycznych, okres II wojny światowej to głównie przedstawiciele dyplomatyczni powoływani przez rząd londyński. Po II wojnie światowej nowy układ sił politycznych na świecie miał znaczący wpływ na kształtowanie się stosunków między Polską a Holandią. Uznanie przez Holandię Rządu Tymczasowego w Warszawie, a także mianowanie w 1945 roku przedstawiciela holenderskiego w Warszawie w randze posła Johana Jeronimusa Balthasara Boscha świadczyło o nawiązaniu na nowo stosunków między obu krajami i równocześnie poproszono rząd londyński o odwołanie swojego przedstawiciela w Holandii. W latach 1946–1970 stosunki polsko-holenderskie w głównej mierze determinowały zachowania polityczne nie tylko wewnątrzpaństwowe, ale także sytuacje międzynarodowe. Ważne przełomy we współpracy między obu państwami to: wydarzenia październikowe 1956 roku w Poznaniu, 1968 rok – kwestia żydowska, ocieplenie stosunków 1970 rok i szersza współpraca w dziedzinie kulturalnej, a następnie przerwa w stosunkach społecznych, politycznych i gospodarczych w latach 1981–1987. Koniec lat 80. XX wieku, a także początek XXI wieku to okres zasadniczych zmian w stosunkach dyplomatycznych między Polską a Holandią. W tym okresie odwiedzali Holandię: prezydent Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski, premierzy: Włodzimierz Cimoszewicz, Jerzy Buzek, a także ministrowie spraw zagranicznych: Krzysztof Skubiszewski, Bronisław Geremek, Władysław Bartoszewski, Adam Rotfeld, Stefan Meller, Anna Fotyga. W Polsce w latach 1987–2006 oficjalne wizyty odbyli: królowa Beatrix, premierzy: Ruuda Lubbers, Willem Kok, Jan Peter Balkenende, ministrowie spraw zagranicznych: Hans van den Broek, Joziasa van Arstena, Jaap de Haop Scheffer, Bernard Rudolf Bot. Po przystąpieniu Polski 1 maja 2004 roku do UE nastąpiło zacieśnienie współpracy między Polską a Holandią we wszystkich dziedzinach życia społecznego, politycznego i gospodarczego.

²⁵ K. Szczepaniak, A. Herman-Łukasik, B. Janicka (red.), *Stosunki dyplomatyczne Polski...*, s. 270.

Skandynawski model samorządu terytorialnego, na przykładzie Królestwa Szwecji

W procesie budowania demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego istotną rolę odgrywa samorząd terytorialny. Stanowiąc formę władzy lokalnej, której celem jest zaspokojenie podstawowych potrzeb miejscowej ludności, uczestniczy w sprawowaniu władzy publicznej. Działalność samorządu terytorialnego generuje jakość życia ich lokalnych społeczności, decyduje o standardzie zaspokajania codziennych potrzeb, zwłaszcza w zakresie usług komunalnych oraz życia społeczno-kulturowego, co świadczy o jego istotnej roli ustrojowej, a w tym społeczno-gospodarczej.

Podejmowanie decyzji w sprawach mieszkańców na szczeblu lokalnym w państwach skandynawskich ma długą tradycję. Spośród nich na szczególną uwagę zasługuje Królestwo Szwecji, w którym początki samorządności datuje się na erę nowożytną. Ówczesna starszyzna plemienna spotykała się na wspólnych „zebraniach” zwanych *tingami*, na których rozstrzygano sporne kwestie, dokonywano wymiaru sprawiedliwości. W średniowieczu powstało wiele wsi będących w bezpośrednim sąsiedztwie danych osad¹, zakładano miasta, w których działały dobrze rozwinięte samorządy. Ich rola została umniejszona wobec roszczeń monarchów do posiadania większej władzy na poziomie lokalnym. Istotne znaczenie dla odrodzenia się samorządności miała reforma rolna przeprowadzona przez Karola XI (1655–1697; król Szwecji od 1660) w latach 80. XVII w. Na jej podstawie dokonano parcelacji majątków szlacheckich, wzmacniając w ten sposób pozycje społeczności chłopskiej.

Pierwowzorem obecnej pozycji administracji lokalnej była reforma z 1862 r. wprowadzająca nowy podział administracyjny kraju. Zgodnie z nowymi przepisami nastąpił rozdział Kościoła od państwa (ustanowiono wiejskie okręgi gminne na podstawie średniowiecznych granic parafialnych; parafie przejęły zadania kościelne, miasta i gminy wiejskie otrzymały do wykonania zadania o charakterze świeckim)². Ponadto powołano

¹ Badacze zaliczają do grupy wsi te, których nazwy kończyły się członem: *-trop*, *-huit*, *-säter*, *-ryd*, *-måla*. W. A. Nowak, *Szwecja*, Warszawa 1975, s. 125–126.

² A. Kantak, *Struktura i układy kompetencyjne prowincji szwedzkich Blekinge, Kalmar, Kronoberg*. *Struktura i zadania stowarzyszeń gmin szwedzkich*, [w:] Sejmik Samorządowy Województwa

nową jednostkę samorządową – samorzady wojewódzkie – na szczeblu regionalnym, które jednocześnie stanowiły okręgi wyborcze w wyborach do pierwszej izby parlamentu. Ustawa ta zapewniła swobodę działalności finansowej gminy, która odtąd miała prawo do samostanowienia podatków bez akceptacji organów władzy centralnej³.

Należy dodać, że postępująca industrializacja, zmiany w sposobie gospodarowania na wsi, migracja społeczeństwa do miast i miasteczek spowodowała, iż małe straciły swoją prężność ekonomiczną i nie były samowystarczalne w wypełnianiu powierzonych im zadań. Stąd też w latach 40. parlament zdecydował o przeprowadzeniu reformy terytorialnej likwidującej „nadmierną” liczbę gmin⁴.

Następne lata przyniosły kontynuację reform samorządowych, zmierzających do połączenia takich jednostek lokalnych, które byłyby w stanie zapewnić swoim członkom odpowiedni zakres i poziom usług, a przede wszystkim byłyby finansowo niezależne (tabela 1).

Tabela 1
Gminy w latach 1862–2008

Rok	Łączna liczba gmin (w tym miasta)
1862	2 500
1952	2 498
1964	1 066
1969	848
1974	278
1983	284
1995	288
1999	289
2005	290
2007	290

Źródło: opracowanie własne: S. Häggroth, K. Kronvall, C. Riberdahl, K. Rudebeck, op.cit., s. 14; Unia Europejska. Komitet Regionów, *Decentralizacja w Szwecji*, Bruksela 2005; UKIE, *Samorzady w Unii Europejskiej*, Warszawa 2007, s. 47.

Gdańskiego, *Województwo Gdańskie 2000 plus. Strategia rozwoju*, Gdańsk 1997, s. 23; S. Häggroth, K. Kronvall, C. Riberdahl, K. Rudebeck, *Samorząd terytorialny w Szwecji. Tradycja i reformy*, Stockholm 1999, s. 7–8.

³ Reforma z 1862 r. wprowadziła także pewną formę kontroli członków wspólnot samorządowych nad organami samorządowymi, tzw. *action popularis*. Każdy członek społeczności mógł sprawdzić, czy płacone przez niego podatki są właściwie wykorzystywane.

⁴ Reforma podjęta w 1946 r., zaczęła obowiązywać od 1952 r. Wskutek nowego podziału z łącznej liczby jednostek samorządowych ok. 2500, powstało 1037. Zgodnie z wytycznymi każda gmina wiejska miała liczyć ok. 3000 mieszkańców.

Obecnie w Królestwie Szwecji obowiązuje dwustopniowy podział terytorialny na gminy (*kommun*) i województwa (*landsting*); w ostatnich latach XX w. powstały dwa regiony (tzw. duże województwa) Skane i Västra Götaland w południowej części kraju, które stanowią swego rodzaju „teren doświadczalny” przed przyszłą reformą administracyjną. Skomplikowana struktura organów odpowiedzialnych za sprawowanie władzy i świadczenie usług wynika z obecności instytucji państwowych na wszystkich szczeblach i różnego rodzaju gmin, do których należą: a) gminy świeckie prymarne – potocznie zwane gminami; b) gminy świeckie sekundarne – tzw. stopnia wojewódzkiego; c) parafie kościelne; d) diecezje⁵.

Zasada samorządności wpisana jest do konstytucji – Akt o Formie Rządu z 28 lutego 1974 r. Podział terytorialny, prawa, obowiązki jednostek samorządowych i ich struktur organizacyjnych są określone w ustawie o samorządzie terytorialnym, we właściwych aktach legislacyjnych (specjalne uprawnienia ustawowe) oraz w wielu szczegółowych aktach upoważniających⁶.

Jednostki samorządu ściśle powiązane są z obszarem terytorialnym, co m.in. oddziałuje na ich uprawnienia. Działalność ich ogranicza się do świadczenia społecznie użytecznych usług swoim członkom.

Wybory przedstawicieli samorządowych odbywają się równolegle z wyborami do parlamentu szwedzkiego co 4 lata. Czynne prawo wyborcze przysługuje osobom zarejestrowanym w gminie i tym, które najpóźniej w dniu wyborów ukończyły 18 lat. Prawo to przysługuje także wyborcom nieposiadającym obywatelstwa, ale jeśli co najmniej przez trzy lata (licząc od 1 listopada) są zarejestrowane w Szwecji. Regulacja prawna daje większe uprawnienia cudzoziemcom (od 1976 r.), aniżeli jest to w innych krajach. Także członkostwo w Unii Europejskiej (od 1995 r.) zobowiązuje (na podstawie dyrektywy wyborczej UE) do stawiania członków Unii na równi z obywatelami szwedzkimi. Odnosi się to także do obywateli Norwegii i Islandii (nienależących do UE) – jako przedstawicieli państw nordyckich.

Rada gminna i wojewódzka są jedynymi organami pochodzącymi z wyborów bezpośrednich. Liczebność rad zależy od decyzji osób uprawnionych do głosowania w danej gminie bądź województwie. Istnieje możliwość powołania większej liczby członków powyżej wymaganego minimum 31 osób, ale ich liczba musi być wielkością nieparzystą. Zgodnie z prawem samorządowym (na podstawie ustaw) do obowiązków radnych⁷ należy uczestniczenie w posiedzeniach organów gminy i podejmowanie decyzji.

W ostatnich latach XX w. wprowadzono (w kilku gminach) prawo uczestniczenia wszystkich obywateli w posiedzeniach rady, a także możliwość zadawania pytań członkom rady. Obywatele – jako reprezentacja nieformalna ma prawo powoływania grup opiniotwórczych, organizowania debat itp.

⁵ S. Häggroth, K. Kronvall, C. Riberdahl, K. Rudebeck, op.cit., s. 21.

⁶ Konstytucja Królestwa Szwecji z 28 lutego 1974 r., Ustawa o samorządzie terytorialnym uchwalona przez Riksdag w czerwcu 1991 r., obowiązująca od 1 stycznia 1992 r.

⁷ Radny – przedstawiciel samorządu, to osoba pochodząca z wyborów a niebędąca członkiem zarządów spółek będących własnością gminy.

Wśród członków gminy rada może rozpisywać referendum o charakterze opiniotwórczym. Nowelizacją ustawy z 1 lipca 1994 r. zezwolono radzie zarządzać otwarte posiedzenia komisji – co zwiększa kontrole nad ich działalnością.

Rada będąca organem przedstawicielskim decyduje o sprawach zasadniczych dla gminy (tzw. własne sprawy gminy – określenie używane w języku prawniczym), np.: ogólny plan zagospodarowania przestrzennego, system opieki socjalnej, uchwalanie budżetu i określenie wysokości podatków, kwestie w sprawach finansowych. Rada powołuje organy pomocnicze, jakimi są komisje, określa ich liczbę, wyznacza rewizorów, przyjmuje roczne sprawozdania z działalności finansowej oraz udziela absolutorium.

Zakres ten nie podlega kontroli państwa, ale weryfikacje postanowień mogą być prowadzone w sądach administracyjnych, jedynie na wniosek członków gminy. Każdy mieszkaniec jednostki administracyjnej państwa ma prawo do kwestionowania decyzji podjętych przez właściwą radę poprzez wniesienie odwołania do właściwych sądów. Wymagane jest spełnienie pewnych warunków m.in.: a) decyzje samorządu lokalnego nie mogą naruszać praw jednostki; b) decyzja nie może być niezgodna z obowiązującym prawem i musi być podjęta zgodnie z procedurą; c) decyzja musi dotyczyć praktycznych działań rady (np. w sferze ekonomicznej) i nie może wykraczać poza jej uprawnienia⁸. System ten zapewnia dużą samodzielność gminom, wykazując dużą elastyczność ułatwiającą przystosowanie się do zmieniających się warunków.

Obligatoryjnie powoływanym organem w każdej radzie (gminnej/wojewódzkiej) jest zarząd (uznawany za „rząd”), pełniący funkcje kierownicze i koordynujące. Do istotnych obowiązków należy kierowanie finansami administracji, projektowanie budżetu, weryfikowanie propozycji działań jako rzecznik (reprezentant rady). Mimo ograniczonych środków przymusu, nadzoru działalności komisji, może od nich przejąć zadania administracyjne i realizacje. Może np. zajmować się sprawami personalnymi, zarządzaniem nieruchomościami, służbami ratowniczymi.

Rozwiązania te odnoszą się do rad wojewódzkich: wyłanianie reprezentacji społeczności w postaci rady oraz powoływanie spośród jej członków zarządu.

Merytoryczną pomoc rady mogą uzyskać od wspomagających je organów samorządowych, czyli komisji. Wcześniejsze przepisy obligowały samorząd gminny i wojewódzki do tworzenia specjalistycznych (tematycznych) komisji np.: edukacji, zdrowia, budownictwa. Ustawą z 1991 r. dano pewną swobodę decydowania o strukturze i organizacji komisji, z wyjątkiem obligatoryjnego powołania komisji wyborczej i zarządu. Wprowadzono tym samym zapis, iż komisja nie może stanowić praw i obowiązków, w których reprezentuje stronę. Jednocześnie nie może nadzorować działalności, którą wykonuje i ponosi odpowiedzialność.

Skład osobowy komisji podyktowany jest względami politycznymi (choć istnieje kilka gmin apolitycznych), stosując zasadę proporcjonalności podziału miejsc między

⁸ A. Gustafsson, *Samorząd terytorialny w Szwecji*, Szczecin 1992, s. 42; S. Häggroth, K. Kronvall, C. Riberdahl, K. Rudebeck, op.cit., s. 46.

poszczególne partie reprezentowane w radzie. Nie ma przeciwwskazań, by skład komisji dobierany był według kryterium fachowości, powołując tzw. zarządy profesjonalne.

Komisje zobowiązane są do przygotowania spraw w takiej formie, aby rada mogła w sposób szybki i precyzyjny podjąć decyzję. Ponadto wykonuje wszelkie działania administracyjne i realizacyjne, jest zobowiązana do składania sprawozdań. Ustawa zezwala na powoływanie „komisji lokalnych” – dla osiedli, dzielnic, które podejmują się zadań dotyczących najbliższego otoczenia np.: forma zorganizowania opieki nad osobami starszymi, dziećmi, niepełnosprawnymi, tworzenie nowych ośrodków kultury.

Podstawa funkcjonowania i rozwoju samorządu jest gospodarka finansowa. W corocznie uchwalanym budżecie gminy i województwa (następuje to w listopadzie lub w wyjątkowych sytuacjach w grudniu) dokonuje się szacunkowego bilansu, rachunku strat i zysków, analizy finansowej. Uzupełnienie (i swego rodzaju zabezpieczenie) powinien stanowić plan finansowy na następne trzy lata.

Głównymi źródłami finansowania samorządów lokalnych są: a) podatki własne, b) podatki wyrównawcze; c) ogólna i celowa dotacja państwa; d) opłaty i składki; e) pożyczki; f) dochody ze sprzedaży i świadczenia usług⁹.

Mocą zapisu konstytucyjnego jednostki samorządu lokalnego mogą stanowić o wielkości własnych dochodów podatkowych. By nie doprowadzić do nadmiernego wzrostu podatków lokalnych¹⁰, w latach 1997–1999 uchwalono nowe regulacje prawne co do ich wysokości. Stanowiły one, iż gmina lub województwo jeśli podniesie podatek powyżej poziomu z 1996 roku, zostanie zmniejszona jej wysokość dotacji państwowych (z pominięciem trzech gmin o najniższych podatkach). Różnice w taryfach podatkowych (sięgają rzędu 8%) odzwierciedlają różnicę w sposobach zabezpieczania działalności gminy, np.: efektywność wykorzystania funduszy, poziom usług, standard prowadzonej działalności. Ogólnie dotacje państwa – ich funkcja, polega na wsparciu finansowym tych samorządów lokalnych, które nie są w stanie samofinansować prowadzonej działalności. Niwelowanie różnicy między „lepszymi a gorszymi” budżetami lokalnymi stanowi formę regulatora finansowego państwa.

U progu nowego tysiąclecia szwedzki samorząd terytorialny ma silną pozycję. Kryzys gospodarczy, cięcia finansowe w gminach i województwach nie spowodowały zmniejszenia jakości świadczonych usług, a wręcz przeciwnie, wymusiły na jednostkach samorządowych podejmowanie coraz to nowych zadań. Gminy we własnym zakresie starają się pozyskać odpowiednie środki, będące do dyspozycji w Unii Europejskiej na rozwój regionalny, oświatę. Stopniowo zmienia się relacja państwo – samorząd, na korzyść „lokalności”, np. wypłaty (także ich wysokości) zasiłków dla bezrobotnych spoczywają na

⁹ A. Gustafsson, op.cit., s. 134–139; S. Häggroth, K. Kronvall, C. Riberdahl, K. Rudebeck, op.cit., s. 74.

¹⁰ Swoboda w określaniu wysokości podatków doprowadziła w niektórych rejonach kraju do ich nadmiernego wzrostu. Spowodowało to pogłębianie się deficytu finansów publicznych, kłopoty administracji państwowej w utrzymaniu stabilnej gospodarki kraju. W latach 1995–1996 parlament nie ustanowił żadnych regulacji dotyczących wysokości pułapów podatkowych.

gminach. Gminy realizują program zmian w ekologii społecznej, zatwierdzony przez rząd. Dla poprawy lokalnych warunków ekologicznych, przyznawane są na ten cel środki państwowe będące do dyspozycji władz gminnych. Naczelną zasadą obowiązującą (od 1996 r.) w polityce finansowej państwa jest, by wszystkie gminy i województwa mogły zapewnić swoim mieszkańcom „ten sam standard za tę samą cenę”. Różnica w ich realizacji będzie wynikała z taryf: podatkowych. A te z kolei odzwierciedlają aspiracje gminy/województwa w dążeniu do zapewnienia poziomu usług, wysokiej jakości prowadzonej działalności, wyniku ekonomicznego.

Prowadzone dyskusje nad nową formą samorządową (region), wprowadzeniem korekt i aktualizacją systemu dotacji państwowych (proponowane zmiany zostały wprowadzone etapami, począwszy od 1 stycznia 2001 r.), prowadzą w kierunku odciążenia państwa i większej niezależności administracji samorządowej. Administracja rządowa podjęła się zadania koordynowania prac nad powstaniem nowej struktury terytorialno-administracyjnej – regionu. Według założeń planu przyszłe regiony (połączone województwa) miały same decydować o swoim kształcie terytorialnym, a ich decyzja wymagałaby zatwierdzenia przez Riksdag. Västra Götaland i Skane tworzyły dotąd „eksperymentalny” region, a od 2011 r. mają połączyć się z województwem Halland i Gotlandią. Dyskusje nad liczbą regionów wciąż trwają; sugeruje się utworzenie 6, 8, 10 jednostek regionalnych.

Należy podkreślić, że rezygnacja z modelu centralnego planowania wynika z faktu, że nie sprawdził się on w nowej rzeczywistości gospodarczo-społecznej, na którą największy wpływ wywiera globalizacja gospodarki światowej. Na zakończenie powyższych uwag należy dodać, że po długim okresie nieprzerwanego rozwoju, ogólny kryzys gospodarczy niekorzystnie wpłynął na jednostki samorządu terytorialnego. Trudna sytuacja ekonomiczna wymusiła podjęcie intensywnych działań mających na celu rozbudowę i wzrost efektywności organizacji samorządu lokalnego, ze szczególnym uwzględnieniem jednostek gminnych. Członkostwo Szwecji w Unii Europejskiej i rozwój współpracy międzynarodowej w różnych dziedzinach przyczyniły się do częstszych kontaktów społeczności gminnych i wojewódzkich z zagranicą, co pozytywnie wpłynęło na rozwój szwedzkiego systemu samorządu terytorialnego.

Marek Górka

Charyzmatyczne przywództwo: przypadek Lecha Wałęsy i Andrzeja Leppera

Pojęcie charyzmy jest niezwykle subtelne, a tym samym bardzo podatne na zniekształcenia semantyczne, wymaga od badacza dużej ostrożności i skrupulatności w podchodzeniu do analizy tego wyjątkowego zjawiska. Tym bardziej, że przystępując do opisu postaci politycznych, nieuchronne jest błędzenie po labiryntach ludzkich doświadczeń i emocji zapisanych w pamięci zbiorowej. Powstaje więc pytanie, czy możliwe jest uchwycenie i opis istoty charyzmy, aby ją w pełni zdefiniować?

Charyzma nie jest ani substytutem czy też synonimem słów: autokreacja, autorytet, czar, prestiż, przebojowość czy urok. I choć pojęcia te nie są tożsame z pojęciem charyzmy, to jednak wszystkie one stają się elementami składowymi tegoż zjawiska, niejako ogniskują się w nim. Różnego rodzaju definicje, opisujące skomplikowane mechanizmy procesów społeczno-politycznych, często nie przystają lub nie nadszają za dynamicznie zmieniającą się rzeczywistością. Wczorajsi herosi demokracji stają się jej zaprzeczeniem. Czy dzieje się to na skutek nowych, skrywanych dotąd faktów, zacierania się pamięci, dezaktualizacji zjawisk, fałszerstw czy też doraźnych interesów ze strony przeciwników politycznych? Nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie.

Dlatego warto podjąć wyzwanie konfrontacji teorii z praktyką. Ponadto zderzenie obu wymiarów wiedzy stanowi korzyść, bo pomimo że nie daje całkowitej pewności, to jednak każda próba w pewien sposób przybliży i konkretyzuje zjawiska te obecne i te byłe. Aby pojęcia nie stawały się anachronizmem, albo też by nie były zniewolone w zatokach abstrakcji teoretycznych, pragnę wyprowadzić je na szersze wody przestrzeni praktycznej. Podejmuję się omówienia zjawiska charyzmy na przykładzie postaci, którym często przypisywane jest posiadanie tejsze cechy, a których wizerunek niejednokrotnie zniekształcony został w wymiarze medialno-politycznym.

W celu pełnego przedstawienia złożonej i skomplikowanej natury przywództwa charyzmatycznego postaram się posłużyć postaciami Lecha Wałęsy i Andrzeja Leppera, które, jak sądzę, trwale wpisały się w polskie życie polityczne. Oczywiście, biorąc pod uwagę dorobek polityczny przewodniczącego Samoobrony, trudno jest go zakwalifikować w poczet elitarnego grona zasłużonych postaci politycznych. Równocześnie zdaje

sobie sprawę, że stawianie w jednym szeregu Wałęsy i Leppera może nie być uczciwe i sprawiedliwe wobec tej pierwszej postaci. Jednak na potrzeby tematu pragnę wskazać zarówno na występujące w obu przypadkach podobieństwa, jak i różnice, a także na pewne momenty w życiu obu polityków, podczas których obaj jak się zdaje otarli się o charyzmatyczne przywództwo. Oczywiście jakość tego przywództwa i osobisty udział w kształtowaniu współczesnej Polski nie jest jednakowy.

Polityk charyzmatyczny rodzi się w wyjątkowo szczególnej sytuacji: obejmuje przywództwo nad wspólnotą, w której za moment zacznie zyskiwać autonomiczną świadomość, czego naturalną konsekwencją będzie stworzenie i wykrystalizowanie się jej postulatów. Lider pojawia się także w okresie, kiedy to dotychczasowe normy lub instytucje tracą zaufanie społeczne lub nie potrafią sprostać wyzwaniom, albo nie potrafią wygenerować satysfakcjonującej odpowiedzi na potrzeby i oczekiwania mas. Ludzie wydają się spragnieni zmiany, żyją nadzieją, że pojawi się przywódca, który zaradzi panującemu kryzysowi. Innymi słowy, zastałe organizacje oraz instytucje państwowe są w odczuciu społecznym anachroniczne. W takich oto sytuacjach kryzysowych rodzą się oczekiwania społeczne, a wraz z nimi zapotrzebowanie na pewien wzór przywódcy, który skupiłby w sobie wszystkie postulaty i stałby się ich wyrazicielem oraz rzecznikiem. Tak więc powstaje w świadomości określonej wspólnoty pewna koniunktura na przewodnika, zbawcę lub bojownika o prawa pokrzywdzonych. Ta adekwatność występowania cech zaznaczyła się w procesie formułowania NSZZ Solidarność, w którym Lech Wałęsa był wyrazicielem praw robotniczych do wolnego i nieskrępowanego zrzeszania się. Takich cech nabiera również postać Andrzeja Leppera i jego organizacja Samoobrona, która skomasowała w sobie żądania grup pokrzywdzonych w wyniku procesu transformacji gospodarczej. Pojawianiu się postaci charyzmatycznych towarzyszą więc sytuacje rozległego kryzysu czy to politycznego, czy gospodarczego. „Okoliczności takie powstają, gdy jako kluczowe wyzwanie epoki pojawia się problem fundamentu ładu społecznego; problem adekwatności struktur i norm do potrzeb społecznych; problem adekwatności tradycji do współczesności; problem relacji między sferą wartości a tą wersją porządku społecznego, który praktycznie jest realizowany”¹.

Charyzmatyk jest to także osoba, która sprzeciwia się i burzy zastany porządek. Jest to swego rodzaju nonkonformista, który przekracza wyznaczone normy i granice, tworząc coś nowego i niespotykanego do tej pory. Jest to działanie na tyle osobliwe, że naśladowcy i kontynuatorzy chcący podążać za liderem, prowadzeni są przez miejsca do tej pory nieznanne, to oni właśnie wraz ze swoim liderem wyznaczają nowe, jeszcze nieurtarte szlaki. Niesamowitość jednostki oraz jej niekonwencjonalne działania wywołują uczucia fascynacji jednostką, dostarczają nadziei i podziwu wśród jego zwolenników, a tym samym wprawiają w zakłopotania reprezentantów panującego porządku.

Należy zwrócić jednak uwagę, iż czasami kontrowersyjne działania przywódców politycznych mogą znaleźć uznanie nie tylko wśród reprezentowanym mas, ale również,

¹ M. Karwat, *Charyzma i pseudocharyzma*, [w:] *Przywództwo polityczne*, red. T. Bodio, Warszawa 2001, vol. 5, s. 159.

w pewnych kręgach establishmentu politycznego lub beneficjentów systemu, opozycyjnie nastawione do panującej władzy. Aby rozjaśnić sytuację, wystarczy przytoczyć *casus* Samoobrony, która to organizowała manifestacje i blokady, paraliżujące drogi w całej Polsce. Były to kłopotliwe zjawiska z punktu widzenia rządzących, natomiast dla opozycji, głównie SLD, protesty chłopskie stanowiły okazję do zmasowanej krytyki, a także zřejczne narzędzie w walce politycznej. Jak zauważa Antoni Dudek: „Mimo prób zachowania ścisłej tajemnicy (...) głównym beneficjentem konfliktu okazał się SLD, którego liderzy zintensyfikowali swoje kontakty z Lepperem”². Akceptacja działań Samoobrony znalazła również wyraz w stanowisku innej opozycyjnej partii o obliczu agrarnym. Otóż „kierownictwo PSL postanowiło na początek rejestrować ofiary starć rolników z policją, a w przyszłości przyznać im zbiorowo uprawnienia kombatanckie – jak uczestnikom poznańskiego czerwca 1956 r.”³ Poparcie dla postulatów Leppera można było odnaleźć również po stronie członków ówczesnego rządu. „Chłopskie protesty poparli przecież Artur Balazs ze Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego i Marian Piłka, prezes ZChN. Zarząd Główny ZChN wydał nawet (...) oświadczenie, w którym stwierdzono, że „motywy tych akcji są także konsekwencją polityki gospodarczej Leszka Balcerowicza”⁴.

Analogiczna sytuacja miała miejsce w stosunkach międzynarodowych w związku z akceptacją powstania i działalności Solidarności w latach 80. W sensie wewnętrznym pogodzenie się z faktem zaistnienia niezależnej organizacji od struktur PZPR stało się powodem do rozgrywek wewnętrznych w łonie partii rządzącej, pomiędzy liberalnym a konserwatywno-zachowawczym skrzydłem PZPR. Na zewnątrz sama już obecność niezależnego od władz komunistycznych związku zawodowego o aspiracjach politycznych, była wielkim utrapieniem dla władz w Polsce, jak i w całym bloku wschodnim. Ale to, co było niewygodną sytuacją dla reżimu wschodnio-europejskiego, dla państw zachodu, a głównie USA, stanowiło pożyteczną, wręcz wymarzoną okazję do dywersji politycznej.

W przypadku charyzmatyków istotne są nie tylko trudne, przełomowe czasy, w których się pojawiają, ale charakterystyczne jest również miejsce, z którego pochodzą. Nie należą oni do elitarnego, dobrze uposażonego, dostatniego we wszelkie dobra i wygody świata. Krótko mówiąc, zazwyczaj przywódcy wywodzą się z dolnego szczebla drabiny społecznej, gdzie ludzie bardziej surowo i dotkliwie odczuwają niesprawiedliwość i troski życia – stąd też pewnie ich skłonność do pewnego radykalizmu. Dzięki temu zyskują popularność i sympatię w oczach najniższych warstw społecznych, które wynoszą takich liderów na piedestał. Charyzmatycy zyskują obraz bliskiego, niemal swojego człowieka, często opatrzonego epitetem, jako *jeden z nas*. Nieodłącznym elementem postaci charyzmatycznej jest zaistnienie wydarzeń na tyle wyjątkowych i niezwykłych, aby były odbierane przez szerokie grupy społeczne jako swoisty rodzaj cudu. Rozmiar demonstracji organizowanej przez Samoobronę w sensie liczebnym jak przestrzennym, a także

² A. Dudek, *Historia polityczna Polski*, Kraków 2007, s. 375.

³ S. Janecki, *Kombatancki*, „Wprost” 1999, nr 6, s. 13.

⁴ J. Szczęsny, *Chłopska droga*, „Wprost” 1999, nr 5, s. 23.

kontrowersyjne działania nagłaśniane przez środki masowego przekazu oraz bierność policji oraz wymiaru sprawiedliwości, wytworzyła wokół lidera Samoobrony aurę niezwykłości. Oczywiście spłot wyżej wymienionych wydarzeń i zjawisk zaczął legitymizować pozycję Leppera jako trybuna ludowego w oczach mas, którym przewodził.

Wydarzeniem niemożliwym, urastającym do rangi cudu w przypadku Wałęsy, była legalizacja Solidarności w wyniku podpisania porozumień sierpniowych z przedstawicielami partii rządzącej. W oczach świadków tamtych wydarzeń urastało to do rangi symbolu zwycięstwa, pomimo słynnych już słów wicepremiera Mieczysława Jagielskiego, że: „nie ma wygranych ani przegranych”. Co więcej, wydawało się to na tyle niezwykle, że w starciu z potężnym aparatem partyjno-państwowym, młodzieńca jeszcze i bądź co bądź słaba Solidarność nie sprosta zadaniu. Przypuszczać można było też, że to objęcie przywództwa nad masowym ruchem – w obecnych warunkach politycznych – przerasta możliwości przeciętnej jednostki. Czy więc taka sytuacja ma wszelkie predyspozycje, aby awansować do swego rodzaju *cudu*? „Nie ma człowieka, który by samym tylko twierdzeniem, iż posiada łaskę bożą, skłonił ludzi, w którym środowisku żyje, do ślepego posłuszeństwa, do powierzenia mu swojego losu. Nim to osiągnie, musi wprawdzie osiągnąć poważne sukcesy”⁵.

Co więcej, owa niezwykłość, aby była synonimem charyzmy, musi pociągać za sobą pewne nowe w swoim gatunku i formie przedsięwzięcie. I tak, na fali protestów i strajków stoczniovców narodził się ruch społeczny, który ewaluował z protestu robotniczego w realną siłę polityczną, a dzięki podpisanym porozumieniom zalegalizowała się opozycja wobec partii rządzącej.

Jak już powiedziałem, aby udowodnić w oczach swych wyznawców niezwykłość posiadanych cech i umotywić własną wizję, przywódca musi dostarczyć jakiś wyjątkowy i niecodzienny dowód. „Zatem warunkiem wyjściowym dla powstania tak mistycznego przywództwa jest dowód-cud, zaś warunkiem jego utrzymania ma być to, że od wybrańca nie odwraca się fortuna, że nie zawodzi on w konfrontacji z rozmaitymi przeciwnościami i przeciwdziałaniem wrogów. To z kolei ma świadczyć o tym, że nadal jest namaszczoney”⁶.

Takim właśnie potwierdzeniem wyjątkowości osoby Leppera w oczach współtowarzyszy była niekonsekwentna postawa rządzących, bierność sądów oraz dwuznaczne i bojaźliwe postawy policji wobec wybryków przewodniczącego Samoobrony. Ta swoista „nietykalność” w odczuciu społecznym mogło być dowodem na ponadprzeciętność jego osoby. Co w oczywisty sposób zachęcało Leppera do dalszych działań i utwierdzało jego zwolenników o słuszności poglądów. W tym kontekście wypada zaznaczyć, iż Solidarność walczyła z władzą o legalizację własnej podmiotowości, natomiast Samoobrona starała się o legitymizację swojej podmiotowości w społeczeństwie. Co więcej, Solidarność domagała się praw jej należnych i zagwarantowanych w Konstytucji PRL z 1952 roku. Tym samym nie łamała porządku prawnego PRL. W przeciwieństwie do

⁵ K. Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 2, cz. I, Warszawa 1963, s. 802.

⁶ M. Karwat, *Charyzma i pseudocharyzma...*, s. 129.

Samoobrony, której immanentną cechą jest brak szacunku dla prawa oraz jego przedstawicieli: „Andrzej Lepper z łamania prawa uczynił cnotę, z oszczerstw i insynuacji instrument walki o władzę”⁷.

W przypadku Samoobrony nie nastąpiła również żadna realna zmiana istoty rzeczywistości. Co więcej, organizacja Leppera nie ewaluowała w tym kierunku, w którym podążyła Solidarność. Samoobrona stała się swoistym narzędziem w karierze politycznej przewodniczącego Leppera. Sam już model przywódczy jest zupełnie inny. Samoobrona to partia o charakterze wodzowskim, natomiast Solidarność nie stała się w żadnej mierze partią Lecha Wałęsy. Co więcej, w latach 80. i na początku lat 90. Solidarność cechowała wyjątkowa różnorodność w poglądach ideologicznych, czego wyrazem była wewnętrzna i nieskrępowana dyskusja. Niestety, w dzisiejszym życiu politycznym żadne z ugrupowań politycznych nie posiada wewnętrznej swobody wypowiedzi, jaką posiadała Solidarność.

Niezwykle ważny staje się moment w procesie komunikacji lidera z masami. To właśnie podczas niego rodzi się nieprzeciętna postać, która przykuwa uwagę słuchaczy, a jej argumenty znajdują posłuch w społeczeństwie. Zdobywa swoisty podziw i respekt wśród tłumów. Łatwo zaobserwować fascynację połączoną z adoracją jego osoby. Powstaje więc wyjątkowa więź pomiędzy przywódcą a ludem, która motywuje i pobudza do działania bez użycia siły, przymusu, gróźb czy nawet nagród, ponieważ największym wynagrodzeniem jest właśnie uczestnictwo w wyjątkowym i dotychczas niespotykanym dziele. Charyzmatyk jest hołubiony ze względu na to, że w swym wielkim dziele daje szansę współuczestniczenia innym, a ta wyjątkowa szansa obecności w niezwykłym projekcie nobilituje i dowartościowuje masy. Ten odczuwany przez grupę zwolenników zaszczyt można opisać jako wewnętrzny ogień, przy którym inni mogą się ogrzać. Innymi słowy światło charyzmy dodaje blasku jego współtowarzyszom. „Charyzma znakomicie leczy masowe kompleksy, gdyż kult wodza czy proroka nie musi poniżać »szaraka« – kompensacją jest dlań udział w megalomanii zbiorowej, jaką ucieleśnia i wzbudza Ten Wyróżniony”⁸.

Często też, dzięki swoim zwolenników, lider polityczny nadaje sytuacji charakter niezwykły, co w oczywisty sposób przekłada się na postrzeganie przez lud. Grupa najbliższych doradców i współpracowników skupiona wokół lidera, ma istotne znaczenie, gdyż ich zapał, determinacja oraz poświęcenie dla sprawy jej lidera, staje się przykładem i wzorem dla innych, ale także oswaja masy z charyzmą lidera. Powoduje to odczucie, że obecność w towarzystwie lidera charyzmatycznego nie jest przypadłością, ale raczej zaletą, czymś dobrym, pożądanym, stanowią dowód na to, jak dobrze jest być razem z nim, znaleźć się w jego grupie, marginalizują obawy innych, są swoistym dowodem na to, że nie należy się go bać, że przynależność do charyzmatyka jest sprawdzona, że nic im nie grozi. Przywódca charyzmatyczny jest traktowany jako człowiek nie z tego świata, posiadający pierwiastek obcości i pewnej alienacji, a zarazem wzbudza w tłumie

⁷ M. Łuczak, *Prawo Leppera*, „Wprost” 1999, nr 20, s. 30.

⁸ *Ibidem*, s. 131.

uczucie pragnienia obecności własnej osoby, następuje więc wyjątkowe upajanie się jego postacią. To właśnie przywódca niejako zaszczycą swą obecnością ich grono. Następuje niezwykle zaufanie do jego osoby, wręcz adoracja, a w niektórych przypadkach upodabnia się do sakralizacji jego osoby. Warto jednak podkreślić w tym momencie, że przywódca obdarzony charyzmą, to również osoba, która realizuje się i jest szczęśliwa w tym co robi, czerpie satysfakcję z wykonywanej profesji. Jego posłannictwo, misja nosi znamiona cech altruistycznych, tzn. nie działa on w swoim egoistycznym interesie, tylko działa dla dobra ogółu, a przy tym integruje wokół siebie różne warstwy społeczne. Widoczne jest niezwykle zaangażowanie w realizację projektu czy też celu, charyzmatyk daje z siebie więcej niż potrzeba, więcej niż jest to wymagane i potrzebne, pracuje niejako ponad normę: „(...) czyni więcej lub lepiej niż wymaga wzór osobowy stosowany w tego rodzaju rolach przez ludzi normalnych, bądź wzbogacając twórczymi przyczynkami systemy kulturalne, w których ramach spełnia swe obiektywne zadanie, bądź skuteczniej niż inni zespalając krąg społeczny we współdziałaniu, bądź nadając nowe znaczenie swej roli – słowem, tak przekształcając własnym postępowaniem dany wzór osobowy, że staje się on bogatszym lub doskonalszym z punktu widzenia sprawdzianów, według których w danej cywilizacji tego rodzaju wzory są oceniane”⁹.

Wyjątkowość przywódcy szczególnie uwidacznia się w konfrontacji z jego konkurentami bądź rywalami zarówno po przeciwnej stronie barykady, jak i we własnym gronie wyznawców. Gdy innym brakuje sił lub odwagi do zmierzenia się z przeciwnościami czy wyzwaniem, w przeciwieństwie do całego wąpiącego otoczenia, on posiada na tyle determinacji, aby stawić czoło. Dlatego też w wyobrażeniu społecznym przypisywane mu są zdolności nadludzkie, jawi się on jako postać jedyna w swoim rodzaju, niezbędna i bezkonkurencyjna: „obdarzonym zarówno wiedzą jak i intuicją, zarówno rzeczową, pragmatyczną sprawnością w sytuacjach, gdy innym «puszczają nerwy i brak pomysłu», jak i umiejętnością sprawiania wrażenia, że jest niezastąpiony”¹⁰.

Bywa, że przywództwo jest wzmacniane znaczeniem instytucji czy też urzędu, a co za tym idzie całej maszynierii z nim związanej, poczynając od służb specjalnych i sił porządkowych, poprzez niezliczoną ilość symboli narodowych, gadżetów, posiadłości i budynków reprezentacyjnych, środków transportu, a skończywszy na bogactwie menu przy stole. Ale jednak to, co istotne dla opisu charyzmy, to sama osoba przywódcy, która jest mierzalna, odczuwalna i możliwa do ocenienia, kiedy jego charyzma wynika z bezpośredniego przywództwa. Zdarza się często, że sprawowany urząd oraz funkcja publiczna buduje wielki autorytet w oczach odbiorców, co nie oznacza, że osoba sprawująca określony urząd jest rzeczywistym posiadaczem tej cechy. W takim przypadku duży prestiż stanowiska może przesłaniać czy wręcz ukrywać osobę o marnych predyspozycjach do jego sprawowania.

Prawdziwym sprawdzianem dla charyzmatycznych umiejętności jest bezpośredni kontakt przywódcy z masami, w takim przypadku polityk pozostaje sam na sam, bez

⁹ F. Znianiecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974, s. 309.

¹⁰ M. Karwat, *Charyzma i pseudocharzma...*, s. 131.

wsparcia urzędu. Oczywiście w przypadku, kiedy charyzmatyk obejmuje urząd, ma w swym ręku możliwości wyegzekwowania posłuszeństwa i szacunku dla swej osoby przy pomocy środków przymusu, jak to ma miejsce w systemach totalitarnych. W państwach demokratycznych chroniony jest jego autorytet i prestiż przy pomocy systemu prawnego. Znamienny jest fakt, że w obu przypadkach, tj. Wałęsy i Leppera, predyspozycje do bycia liderem charyzmatycznym zdały wygasnąć, nim się w pełni ujawniły. Z chwilą objęcia przez nich ważnych stanowisk państwowych, w przypadku pierwszego fotelu prezydenta, a w drugim wicepremiera i ministra rolnictwa, obaj stali się elementem salonu czy też establishmentu, z którym do tej pory walczyli. „Co więcej, samo trwanie pewnej hierarchii kształtuje nawyk posłuszeństwa urzędowi, posłuszeństwa, które prawem inercji niezależnia się od indywidualnych cech osoby piastującej urząd. Przekształcenie się przywództwa charyzmatycznego w zinstytucjonalizowane, jest zazwyczaj nazywane rutynizacją, aczkolwiek być może bardziej nośne byłoby właśnie pojęcie instytucjonalizacji”¹¹.

To, co budziło respekt i poważanie wśród mas, to swoista niekonwencjonalność działania, styl bycia, mówienia. W przypadku Wałęsy większym wyzwaniem okazał się jednak okres prezydentury oraz działanie w ramach i na zasadach politycznego establishmentu niż „pokonanie płotu” Stoczni Gdańskiej. W obu przypadkach można zauważyć, że okres największego szczytu popularności przypada na czas, kiedy nie było instytucji pośredniczących pomiędzy przywódcą a masami. Z całą pewnością, można powiedzieć, że zinstytucjonalizowana władza szybko zużywa autorytet polityka.

Jeden chyba z największych do tej pory przywódców charyzmatycznych w historii świata – Jezus, świadomie unikał jakichkolwiek instytucji religijnych, pośredniczących między nim a ludźmi. Jak sam powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a ja w trzy dni ją odbuduję” Ew. Jana 2:13-21. Tak więc, jeśli nawet istnieje takowa instytucja, to musi być niezauważalna w percepcji społecznej, aby nie zakłócała swą obecnością więzi pomiędzy liderem, a masami. W obecnych jednak warunkach, obecność instytucji, choć musi być niezwykle dyskretna, jest nieunikniona. Najważniejsze jednak, aby nie przesłaniała ona osobistej charyzmy przywódcy. Działalność jakiegokolwiek lidera politycznego wymaga w dzisiejszych warunkach, oparcia w instytucji, czy to w charakterze stowarzyszenia, fundacji, związku zawodowego czy też partii politycznej. Należy mieć świadomość, że jakiegokolwiek większe przedsięwzięcie na polu spraw polityczno-społecznych wymaga obróbki biurokratyczno-prawnej oraz wsparcia finansowego. W dobrze pojętym interesie przywódcy charyzmatycznego istotne jest to, aby taki lider nie stracił bezpośredniego kontaktu z masami, aby wyeliminować niepotrzebnych pośredników w procesie komunikacji, a przynajmniej dokonywać takich działań w oczach publiki, by wrażenie dystansu lidera do ludu było jak najmniejsze.

Casus obu przywódców Wałęsy i Leppera jest dowodem na to, jak można zbudować barierę pomiędzy przywódcą, a masami. Choć obaj politycy mieli predyspozycje, aby stać się postaciami charyzmatycznymi, to bez wątpienia tę szansę stracili. Jednak tuż na

¹¹ S. Andreski, *Maxa Webera oślnienia i pomyłki*, Warszawa 1992, s. 143.

początku ich kariery politycznej, wzajemna więź, jaka się wytworzyła pomiędzy nadawcą i odbiorcą, nie została zakłócona. Eksponowany był także rodowód przywódcy, co miało dodatkowo uzasadnić ich pozycję na czele protestu. Należy jednak zaznaczyć, że w przypadku charyzmatyka identyczność pochodzenia uzupełniona musi być poczuciem wyjątkowości. Oznacza to, że jakaś siła nadprzyrodzona, opatrność lub też zrządzenie losu sprawiło, że polityk przejął inicjatywę i wziął na siebie cały ciężar przedsięwzięcia.

Obaj liderzy wykazali umiejętności zarządzania własnymi ugrupowaniami oraz niezwykłą intuicję co do nadchodzących procesów w życiu politycznym. Potrafili przewidzieć, jakie kroki podjąć, aby przyniosły one jak najlepszy efekt. Ich pozycja wyłoniła się przy pomocy nieformalnych działań oraz niezadowolenia i protestów grup społecznych. Jednak działania w obu przypadkach były podyktowane zupełnie innymi przesłankami. Wałęsa działał dla dobra ogółu, w takiej sytuacji łatwiej jest mówić o wyjątkowości i niezastępowalności tego przywódcy, niż w przypadku Leppera. Jak się wydaje, chłopski przywódca stał się produktem marketingowym.

Im gwałtowniejsze i kontrowersyjniejsze protesty, tym większe było zainteresowanie mediów. Stąd zrozumiała jest postawa Leppera, charakteryzująca się nieoficjalnym oczekiwaniem na interwencje policji, która zawsze dodawała mu rozgłosu. „W przypadku starć zostaliby uwiarygodnieni w oczach »prawdziwych« rolników i innych grup zawodowych (...)”¹². Sprawiłoby to także, że Lepper pokazałby się jako jedyny bojownik o prawa pokrzywdzonych, a na tle interweniujących służb porządkowych dodawałoby mu to splendoru męczennika. „Andrzej Lepper robi wszystko, by zdobyć rozgłos i zapracować na opinię bezkompromisowego obrońcy chłopów. (...) W świetle jupiterów zaprezentował się w roli zakutego w kajdanki męczennika cierpiącego za poglądy, do tego ubranego w koszulkę z białym orłem”¹³.

Pamiętajmy, że charyzma znajduje się jakby na uboczu działalności przywódcy, nie jest celem samym w sobie, lecz jest to narzędzie prowadzące do celu i umożliwiające zdobycie, realizację postawionych wyzwań. Co więcej, posiadanie tego wyjątkowego daru zobowiązuje do przestrzegania pewnych norm reprezentacji społecznej, negocjacji, umiejętności przekonywania, pokojowego rozwiązywania sporów, ale i szerszego spojrzenia – poza interes własnej grupy – na życie publiczne.

Nie wystarczy wzbudzić respekt i uznanie mas, nie wystarczy też być skutecznym przywódcą, nie potrzeba posiadać umiejętności nawiązywania kontaktu z różnymi ludźmi, aby być charyzmatycznym przywódcą. Tę pozycję zyskuje się w wyniku własnej działalności, często też opatrzonej ogromnymi wyrzeczeniami i równie ogromnym wysiłkiem. W tym przypadku zupełnie zbędne i sztuczne wydaje się odgórne nadanie uprzywilejowanej pozycji w grupie któremuś z członków, gdyż niemożliwe jest obdarowanie kogoś charyzmą, a jedynie czynność taka może stać się przyczynkiem do budowy czyjeś prestiżu, nigdy zaś do konstruowania charyzmy. Poruszając przypadek Lecha Wałę-

¹² M. Drozd-Piasecka, *Andrzej Lepper – chłopski przywódca charyzmatyczny?*, „Etnografia Polska” 2001, z. 1–2, s. 59.

¹³ R. Pleśniak, *Orla cień*, „Wprost” 2000, nr 16, s. 8.

sy należy zadać pytanie o samą istotę charyzmy; czy jest ona zjawiskiem jednorodnym pod względem intensywności i formy? Czy któryś z przywódców politycznych może być bliższy w posiadaniu tej cechy, a któryś mniej?

Z całą pewnością charyzma jako zjawisko społeczne nie trwa bez końca, a co za tym idzie jest pewnym zjawiskiem fazowym. Tak więc mówiąc o charyzmie w przypadku Wałęsy można wskazać na okres, kiedy cechował się jej posiadaniem lub był bliski, aby ją posiadać, ale można też podać przykłady niekończących się incydentów i kompromitacji, które jednoznacznie burzyły legendę tejsze postaci, a tym samym oddalały go od okopów charyzmy. Nieodzowną częścią wizerunku każdego charyzmatycznego polityka jest wypracowany prestiż i autorytet. Musi również zaistnieć wyjątkowy magnes społeczny, który będzie przyciągać uwagę ludzi do – wyrażanych przez polityka – postulatów. Jednak to, że lider znajduje posłuch w gronie odbiorców nie musi zaraz oznaczać, że jest osobą o odpowiednich kwalifikacjach, a co więcej, że posiada charyzmę. Wystarczy, że lider otacza się grupą ekspertów, którzy doradzają, jakie kroki należy podjąć. I to właśnie oni posiadają te niebywałe walory, jak kompetencja i wiedza, dzięki którym stają się głównymi budowniczymi wizerunku przywódcy politycznego.

Choć przywódca może nie posiadać w pełni idealnych kompetencji albo nie reprezentować szerokiego spektrum niezbędnych umiejętności i całego bogactwa wiedzy potrzebnej do sprawowania władzy, to jednak ze względu na autorytet jego osądu czy też opinii, posiada pozycję znacznie bardziej liczącą się od pozycji jego doradców. Pozwala mu to „posłużyć się partnerami jeszcze lepszymi od siebie, z których jednak żaden nie potrafi zaszczyścić ogółu w roli selekcionera i koordynatora. Taką zdolność można by nazwać metakompetencją”¹⁴. Innymi słowy: przywódca staje się arbitrem i sędzią dla ekspertów w sprawie, która cechuje się wielością alternatyw, co poparte jest jego niekwestionowaną i wyższą pozycją jako sprawującego władzę. W takiej oto sytuacji niedługo znajdował się Wałęsa. Po raz pierwszy, kiedy objął kierownictwo rodzącej się Solidarności, utworzono niejako zespół ekspertów, składających się z przedstawicieli inteligencji, co w późniejszym czasie również przyniosło efekty w postaci uformowanej strony podczas negocjacji Okrągłego Stołu. Zupełnie na marginesie chciałbym zaznaczyć, iż takie grono doradców przewodniczącego Solidarności stanowiło swoisty gabinet cieni. Po raz drugi w życiu Wałęsa skupiał wokół siebie ekspertów z powodu objęcia fotelu prezydenta w 1990 roku. W tej sytuacji nie tyle potrzeby, co również normy polityczno-prawne determinowały o sformułowaniu takiego grona.

Na zupełnie przeciwnym biegunie znajduje się przypadek Leppera. Osobnik ten podjął się próby kreowania własnego wizerunku na użytek medialny, co miało bezpośrednie przełożenie w doborze ekspertów przewodniczącego Samoobrony. Istotna w tym przypadku nie była misja czy posłannictwo, ani też wiedza i walory osobiste, które są znakiem charyzmy, lecz walory medialne, przez które przypisuje mu się umiejętności nieco na wyrost.

¹⁴ M. Karwat, *Charyzma i pseudocharyzma...*, s. 147.

Zaznaczyć należy, że tu nie ma miejsca na troskę o dobro ogółu, cała uwaga oraz działalność publiczna skierowana jest na własną sylwetkę. Lepper, na wzór postaci medialnej, zaczął budować swą popularność na niekonwencjonalnych, ale i również szokujących czynach. Tu zaznacza się cała esencja misji Leppera, czyli troska o swój własny, indywidualnemu interes polityczny. W tym celu cała działalność jest podyktowana tylko i wyłącznie utrzymywaniu się na powierzchni medialno-politycznej. Oto główne i jedyne cele w działalności Samoobrony, tu nie ma elementu budowy nowej rzeczywistości, ani też korekty zastałej. Popularność jest trzonem tejże formacji, która uosabiana jest z kapitałem politycznym. Wielkość przywództwa jest raczej wyrażona w wielkości destrukcji.

Myślę, że zamiar oddania w pełni istoty charyzmy na tle przywództwa przewodniczącego Samoobrony najlepiej spełniłaby ilustracja produktu czekoladopodobnego. Zupełnie naturalnie nasuwa się analogia do okresu PRL, w którym popyt przewyższał podaż, w tym i również możliwości produkcji, tak niezwykle luksusowego towaru, jakim była czekolada. Otóż sytuacja zapotrzebowania na czekoladę i niemożność jej spełnienia koresponduje z zapotrzebowaniem na charyzmatycznego przywódcę i brakiem możliwości jej spełnienia.

W takim przypadku, aby zaspokoić głód na czekoladę tworzy się coś podobnego, jednak nieidentycznego, coś co ma przypominać i z racji swej natury upodabniać się do ideału. Andrzej Lepper również upodobił się do ideału, jednak jest to tylko podobieństwo, które stwarza swoisty produkt charyzmatycznopodobny. Celem charyzmatyka jest wyjątkowa misja do spełnienia, która jest rzeczywistym wyzwaniem i zadaniem, które przed nim stoi. Rodzi się sprzeciw wobec zastanego świata poprzez chęć zmiany rzeczywistości lub budowę nowej albo też korektę zastanej. Powstaje więc nową jakością z nadzieją, że to co nowe będzie lepsze. Z kolei produkt charyzmatycznopodobny to element konformizmu i odzwierciedlenie trendów panującego w życiu publicznym, gdzie ideałami stają się puste naczynia, w które można wlać każdą treść. Z racji swej definicji nic budującego ani nowego nie wnoszą w życie społeczne. Jest to swoisty pastisz polityczny przywództwa charyzmatycznego.

Z oczywistych powodów często bywa, że charyzmatyk jest niezrozumiały przez otaczających go ludzi. To co go wyróżnia, to pewne dalekosiężne, prorocze spojrzenie na przyszłość, a także pewne posłannictwo. Ten wyjątkowy obowiązek z natury jest niejako tajemniczy i stanowi wiedzę zarezerwowaną tylko dla niego, która jest „objawiona” tylko i wyłącznie jemu. Posiada monopol na wykonanie powierzonych zadań i nikt go w tym wyręczyć ani zastąpić nie może. Jednak cecha ta nie może być powodem zerwania kontaktu pomiędzy charyzmatykiem a rzeczywistością. Inaczej mówiąc lider charyzmatyczny twardo stąpa po ziemi. Nie jest pozbawiony realnej oceny sytuacji i koncentruje swoją uwagę na rzeczywistości społeczno-politycznej, cechuje się także pewnym wyczuciem czasu, jakby intuicyjnie potrafi dobrać odpowiednie środki co do momentu historycznego, jak i miejsca.

Niewykluczona staje się również potrzeba zrozumienia realnych i niezbędnych warunków, dzięki którym przetrwają określone idee i wartości, jakie reprezentuje określona grupa. Stanowi to dość złożony i niejednorodny wewnętrznie zbiór wiedzy, łączący

w sobie elementy zarówno rzeczywiste, jak i metafizyczne. Kariera polityczna Wałęsy stanowi dość oryginalny splot właśnie takiej wiedzy, czyli po części irracjonalno-intuicyjnej, a po części racjonalnej. Natomiast z punktu widzenia efektywnej kariery politycznej Leppera, nie jestem do końca w stanie przypisać mu tylko kierowania się intuicją w działaniu. W pewnym momencie posłannictwo Leppera nieco przygasło, szczególnie zdarzyło się to w okresie rządów koalicji SLD-PSL: „(...) ugrupowanie Leppera zanikło. Skończyły się akcje protestacyjne, a zaczęła się intratna współpraca, którą Samoobronie fundowali postkomuniści”¹⁵. Natomiast późniejszym czasie, na fali strajków i niezadowolonia innych grup pracowniczych z rządów AWS, wynurza się z zapomnienia dawny bojownik i organizuje kontrowersyjne demonstracje polityczne. Jak można zauważyć, kosztowne procesy transformacji, prowadzące do napięć społeczno-politycznych sprzyjają ujawnianiu się rzeczywistych bądź fikcyjnych postaci charyzmatycznych.

Czasami dochodzi do pomyłki w interpretacji postaci, polegającej na tym, że jeśli ktoś jest znany, dzięki określonym incydentom i swym kontrowersyjnym zachowaniom, wydaje się, że jest niezwykłą osobą. Jednak ta niesamowitość dotyczy bulwersujących zachowań, niż wyjątkowości tejsze osoby. „Niekiedy mylimy tu skutek z przyczyną (...) Zainteresowanie i sławę zawdzięcza tej sztucznej animacji, ale w rezultacie wywołanego wrażenia następuje odwrócenie relacji. Ten, kto sam siebie wylansował, prezentuje się tak, jak gdyby oczywistością było jego miejsce w centrum uwagi i na szczycie, jak gdyby błyszczał z natury”¹⁶.

Można z całą pewnością przyznać, iż Lepper, jak i Wałęsa, byli niezwykle sprawnymi przywódcami, co jednak nie zmienia faktu, że byli pozbawieni charyzmy. Analizując oba przypadki, muszę stwierdzić, iż obaj przywódcy posiadają silną osobowość co więcej nie zabrakło im wiary we własną osobę, ani też nie doszło do sytuacji, podczas której któryś z nich byłby skłonny przyznać się do zwątpienia we własne posłannictwo. Różne czynniki kształtowały ich karierę polityczną, jednak nie można im odmówić silnej determinacji i zdecydowania w działaniu. Zarówno Lepper, jak i Wałęsa niejednokrotnie udowodnili to. W przypadku Leppera i jego przywództwa ciężko określić co jest przyczyną popularności? Czy to efekt reklamowy i propagandowy wymieszał się czy też zespolił z szokującymi incydentami. Bycie nieustannie bohaterem środków masowego przekazu stało się strategią lansowania własnej osoby przez przewodniczącego Samoobrony. Pamiętajmy, że charyzma nie służy przywódcy do spełnienia własnych ambicji, odczuwania satysfakcji osobistej czy samorealizacji, ale jest niezbędnym warunkiem spełnienia misji jaka przed nim stoi.

Zazwyczaj na konto przywódcy przypisuje się dokonania, cuda, rzeczy, które były niemożliwe do spełnienia lub poza zasięgiem społecznym. Ten jedyny wybraniec, zdobył to co do tej pory było nieosiągalne, dokonał tego, co przez tak wielu było wyczekiwane. W jakiej mierze więc Wałęsa i Lepper są twórcami zmieniającymi rzeczywistość, a w jakiej mierze są przedmiotem lub produktem procesów historycznych? Czy zasadne

¹⁵ B. Wildstein, *Skąd wziął się Lepper*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 79, s. A8.

¹⁶ M. Karwat, op.cit., s. 151.

jest twierdzenie, że Wałęsa jest wytworem niewydolnego systemu ekonomicznego, w wyniku którego pod koniec lat 70. powstał kryzys gospodarczy? Czy Lepper jest wytworem negatywnych skutków transformacji politycznej, w tym i opóźnienia wsi, a także teatralizacji życia politycznego?

Pamiętajmy, że bilans zasług i dokonań przywódców politycznych z biegiem czasu ulega korozji lub zostaje w świadomości społecznej zmieniony. Jest to oczywiście jak najbardziej normalny proces, uzależniony od zmieniającej się percepcji, jak i nabywanego doświadczenia. Następuje więc sytuacja zupełnie adekwatna, jak przy powiększającym się, z roku na rok, rozmiarze złowionego szczupaka przez wędkarza. W taki sam sposób wielkość wkładu i dokonań przywódcy może obrosnąć legendą, co w oczywiście może zniekształcić realny obraz wydarzeń. Warto w tym kontekście zastanowić się nad rolą przywódców politycznych. Wrażenie o swojej niezwykłości oraz o wyjątkowości własnej osoby może wspierać propagowany społecznie mit.

Należy więc wyraźnie rozgraniczyć realne inicjowanie zmian i rzeczywiste tworzenie czegoś nowego od mitów i wyobrażeń narosłych w przestrzeni społecznej. Obydwaj – Lepper i Wałęsa – potrafili wywołać emocje tłumów i nad nimi panować, jednak różnica między nimi polega na tym, że tylko jeden był inspiratorem czy kreatorem zmian rzeczywistości politycznej. Można powiedzieć, parafrazując wypowiedziane zdanie przez Jezusa, że przywódcę charyzmatycznego rozpoznać można po owocach. Nie wystarczy tylko obiecywać i znajdować posłuch, czyli rzucać nadzieje na podatny grunt, ale muszą to być także działania, które przyniosą określone efekty. A to coś zupełnie odmiennego od karmienia ludzi nadzieją lub poszukiwanie poklasku w społeczeństwie dla doraźnych interesów. W przypadku Leppera i Wałęsy oczekiwania grup społecznych były większe niż realna oferta z ich strony. I to się z całą mocą ujawniło w przypadku Leppera. Natomiast Wałęsa stał się ofiarą własnej ambicji oraz pychy. Nie krył swoich aspiracji politycznych, czego dowodzą publiczne deklaracje składane przez niego: „Panowie, ja i tak będę tym prezydentem bez względu na to, czy wy będziecie tego chcieli czy nie”¹⁷. Krótko mówiąc, Lech Wałęsa był wielkim przywódcą Solidarności, za to słabym prezydentem. Jak pisze Tadeusz Biernat: „demokratycznym państwem nie można kierować w ten sam sposób, jak kiedyś masowym ruchem przeciw dyktaturze”¹⁸.

Zupełnie na marginesie uświadomić sobie wypada, że osoba charyzmatyczna może być zupełnie nieefektywna, czyli może być pozbawiona talentu oratorskiego, zamknięta w sobie, ale za to wzbudzająca wokół siebie atmosferę tajemniczości. A w wyniku własnej skromności może dokonywać rzeczy niemożliwych czy też niesamowitych. Taka osoba nie fetyszyzuje się obecnością w mediach, wręcz przeciwnie, cicho i skromnie dąży do realizacji celów, jak np. Matka Teresa z Kalkuty czy DalajLama.

Lepper rekompensuje zagubienie społeczne powstałe w toku procesu transformacji. Stał się pewny rzecznikiem ludzi zagubionych i bezradnych, ludzi niepotrafiących się

¹⁷ J. Kurski, *Wódz*, Warszawa 1991, s. 115.

¹⁸ T. Biernat, *Józef Piłsudski – Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa*, Toruń 1999, s. 203.

odnaleźć w nowej rzeczywistości ludzi, których pozostawiono samym sobie. Dużym nieszczęściem dla osób wywodzących się z polskiej prowincji, czyli z terenów wiejskich i małych miasteczek, był proces marginalizacji i ubożenia, który prowadził do poczucia krzywdy. Ale jeszcze większym nieszczęściem stał się sam Lepper, który przyjął rolę rzecznika interesu ludzi pokrzywdzonych w procesie przemian gospodarczych. Przewodniczący Samoobrony, budując swój potencjał polityczny, kierował się zasadą dostarczania ludziom „chleba i igrzysk”. Jego kontrowersyjna działalność polityczna w świetle kamer telewizyjnych nakierowana była właśnie na dostarczanie społeczeństwu szokujących wydarzeń. Co do przysłowiowego „chleba”, rozumianego w tym kontekście jako poprawa sytuacji materialnej, elektorat Samoobrony miał okazję przetestować umiejętności Leppera podczas okresu koalicyjnego rządu Samoobrony z PiS-em i LPR-em. Jako wicepremier i minister rolnictwa skompromitował się w oczach własnego elektoratu pokazując, że jedynie sprawnie żongluje hasłami bez pokrycia, tym samym stracił zaufanie ludzi.

Lepper był nie tylko głosem mieszkańców byłych PGR-ów i małych miasteczek, ale to rzecznik przede wszystkim polskiej prowincji, to właśnie długo oczekiwany trybun ludowy polskich faweli. Czy zaspokoił te aspiracje Polski „B”, wydaje się, że raczej nie. Zaslugą jego jest to, że nagłośnił problem niesprawiedliwości społecznej, stanął w obronie opóźnionej w rozwoju wsi, jednak nie dokonał niczego, aby to zmienić. To on jako jedyny potrafił w dość uproszczony, a jednocześnie kłamliwy sposób, wytłumaczyć ludziom co się tak naprawdę stało i kto jest winien ich sytuacji.

W przypadku obu postaci Wałęsy i Leppera, można zauważyć, jak bardzo został utracony autorytet i prestiż jakim się cieszyli. Swoiste upowszechnienie i upublicznienie problemów środowisk, z których się wywodzili, sprawiło swoistą adorację tych postaci. Dawало im to prestiż i siłę, którą często wykorzystywali w walce z przedstawicielami zastanego porządku. Jednak kiedy trafili na salony władzy, w wyniku awansu, zostali beneficjentami systemu, stając się częścią establishmentu politycznego. Po pewnym czasie, przestali być postrzegani jako *swoi*, a stali się *obcymi*, a nawet gorzej, w oczach dawnych zwolenników – zdrajcami dawnych ideałów, o które walczyli. Jak zauważa socjolog Lena Kolarska-Bobińska: „Lepper zdawał się dostrzegać dylemat własnej osoby, jeśli będzie uwiarygodniać się jako polityk »państwowy«, może zacząć być postrzegany jako część establishmentu i tracić akceptację niezadowolonych. Zwłaszcza że nieufność do niego wśród ogółu społeczeństwa jest jeszcze silniejsza niż zaufanie. Zaufanie do Leppera stanowi jednak duży potencjał, który może przełożyć się na głosy, jeśli nadal będzie rosnać wśród rolników poczucie opuszczenia przez elity, a rząd ograniczy się do pustych obietnic”¹⁹.

Przypadek Leppera, ewidentnie świadczy o tym, jak prestiż jego osoby budowany na krytyce i sprzeciwie, poza granicami sporów i kłótni nie ma racji bytu. To właśnie blokady i protesty go stworzyły, dlatego w przypadku objęcia władzy, nie zdał sprawdzianu z wypowiedzianych obietnic, tym samym stracił podziw wśród byłych zwolenników. Trudno

¹⁹ M. Lizut, L. Kolarska-Bobińska, *Na chłopski rozum*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 224, s. 6.

też było odeprzeć wrażenie, że skrojony na miarę garnitur, nie jest już bazarowym swetrem tureckim.

Lepper dbał o wizerunek medialny, w myśl zasady: „im mnie więcej w telewizji tym lepiej”. Stał się idolem, może nie pop kulturowym, ale ludowo-biesiadnym, a jak to z idolami bywa mają swoje pięć minut na scenie i to zależy wyłącznie od nich jak się zaprezentują. W przypadku Leppera wydaje się, że jego spektakl już się zakończył.

Każdy z opisywanych tu polityków obdarzony był pewnym kredytem zaufania, jednak obaj przywódcy, nie pamiętali, albo nie wiedzieli, że autorytet zatracca się, kiedy nie ma tożsamości pomiędzy interesem społecznym, a interesem przywódcy. Musi zaistnieć pewna zbieżność, wybitne cechy osobowościowe muszą współgrać z zapotrzebowaniem społecznym. Jak się zdaje, zabrakło pewnej adekwatności co do oczekiwań społecznych z ambicjami politycznymi lidera oraz jego rzeczywistym dorobkiem. Korelacja pomiędzy tymi sferami w oczywisty sposób stanowi gwarancję początku wielkiej zmiany na poziomie czy to politycznym, czy też społecznym.

Bywa też tak, że procesy i zjawiska historyczne kumulują się wokół określonej osoby, przez co taka postać staje się symbolem pewnych wydarzeń. Jaskrawym przykładem tego jest postać Lecha Wałęsy, jednostki wciągniętej przez procesy historyczne, która to poniesiona została na fali niecodziennych wydarzeń politycznych. W tej sytuacji dokonano się pewne przejawskrawienia roli, jaką odegrała jednostka, zapominając przy tym o innych postaciach, a także ignorując wydarzenia, które także odcisnęły piętno na procesach historycznych. Być może wielkie dokonania przypisuje się nie do końca słusznie zmitologizowanej postaci.

Aby zilustrować powyższe zjawisko pragnę powołać się na przykład Okrągłego Stołu i wyborów w 1989 roku, w wyniku których powstał pierwszy solidarnościowy rząd. Poprzez spłot różnych – nie do końca zaplanowanych – czynników doszło do precedensowego w całym obozie komunistycznym przekazania władzy w ręce opozycyjnego ruchu politycznego. Takiego zwrotu akcji nie przewidywała żadna ze stron, czyli autonomiczne procesy historyczne i ich skutki, przypisuje się do dorobku politycznego lidera, który na wynik pewnych wydarzeń politycznych nie miał wpływu.

Gwarancja arytmetyczna, ustalona w wyniku negocjacji przy Okrągłym Stole, pozwalała utrzymać ster władzy po stronie PZPR i jej satelitów. Jednak „kierownictwo PZPR nie przewidziało, iż zostanie opuszczone przez dotychczasowych sojuszników – ZSL i SD, których liderzy przeszli na stronę obozu solidarnościowego. Takiej ewentualności raczej nie brano pod uwagę”²⁰.

Nadinterpretacja pewnych zdarzeń w świadomości społecznej dokonuje się zadziwiająco bardzo łatwo i szybko. Działaniom przywódcy sprzyja – wbrew pozorom – cała otaczająca rzeczywistość. Tak się m.in. działo na tle szarzyzny politycznej PRL-u, gdzie niewielkie i wymierne czyny nobilitowane były do rangi manifestacji politycznych. Innymi słowy: przypisuje się niezwykle cechy osobie tylko dlatego, że jest ona ważna lub jest

²⁰ K. Knyżewski, *Partie i system partyjny w Polsce w okresie transformacji ustrojowej*, Warszawa 1998, s. 56.

obecna w centrum wydarzeń, które wynoszą ją na piedestał. Wyrasta ponadprzeciętność, choć sama jest przeciętna. „Z czasem ta zawyżona ocena roli osób wyeksponowanych przenoszona jest na ocenę ich osobowości – intelektu i motywacji. Z czasem to legenda kreuje człowieka”²¹. Co wymaga od badacza niezwyklej wstrzeźliwości w analizie wydarzeń politycznych z przeszłości.

To zjawisko zilustrował reżyser Sylwester Checiński w polskiej komedii pt. „Rozmowy kontrolowane”. Film opowiada historię człowieka, który wbrew swej woli zostaje wciągnięty w wir wydarzeń politycznych i zupełnym przypadkiem staje się bohaterem podziemnej Solidarności. W krzywym zwierciadle pokazuje nasze narodowe skłonności do nadawania przypadkowym osobom i wydarzeniom znaczeń symbolicznych. Ten obraz filmowy z pewnością nie jest dokumentem, ale może być inspiracją do zastanowienia się nad zjawiskiem społecznym, kiedy to „wielkie poruszenie i naśladownictwo wywołują zachowania jednostki, w prawdzie przeciętnej, (...) ale symbolicznie ucieleśniającej, pewne tendencje historyczne”²².

W skutek upowszechnienia się zniekształceń i złudzeń w sferze społecznej, co do interpretacji minionych wydarzeń politycznych, może dojść do pewnych zniekształceń obrazu historii. Czyli pewne wydarzenia polityczne odbiera się według przyjętej logiki lub szablonu, czego konsekwencją może być zaprojektowany odbiór społeczny podporządkowany według ustalonych zasad. Determinacja i opór Wałęsy wobec PZPR była niezwykle wyjątkowym wydarzeniem na tle ogromnego i ponurego molochu komunistycznego. Ale należy pamiętać też, że w okresie PRL każdy przejaw inności był niezwykły i urastał do rangi symbolu.

Niekwestionowaną zasługą Wałęsy było to, że pewne poglądy, niezadowolone oraz napięcia społeczne, które niemal leżały na ulicach polskich miast, znalazły odzwierciedlenie i wyraz w proteście Wałęsy. To on, jako pierwszy wyraził publicznie to, co było odczuwalne powszechnie, stał się swoistym rzecznikiem woli mas. Nastroje społeczne po prostu ubrał w słowa, „(...) nazwał je po imieniu i z tym tytułem objął rolę przywódcą, przedstawiając ją jako własne postanowienie (...)”²³.

W wyniku werbalizacji nastrojów stał się przywódcą pierwszego – na taką skalę – opozycyjnego ruchu antykomunistycznego. Na początku polskiej transformacji, powszechna, niemal z góry nadana, była euforia i zachwyt osobą Wałęsy. Często też dochodziło do niemal grupowego upajania się jego postacią, więc trzeźwy obraz wydarzeń był trochę zniekształcony. Obiektywna ocena przywództwa Wałęsy nie mogła się dokonać, ponieważ była niesiona przez falę zwycięstwa politycznego.

Dlatego dobrze jest być świadomym, że wyjątkowość wydarzeń może być przełożona na wyjątkowość osoby; innymi słowy, doniosłe wydarzenie nie zawsze musi być zainicjowane przez doniosłych ludzi. Jednak ani Wałęsa ani też Lepper nie byli autorami poglądów, które głosili. Stali się niejako wyrazicielami mas, które reprezentowali. W prze-

²¹ M. Karwat, *op.cit.*, s. 170.

²² *Ibidem*, *op.cit.*, s. 166.

²³ *Ibidem*, s. 168.

ciwieństwie do Leppera, Wałęsa podczas swojej walki politycznej, bliżej był charyzmy i posiadał niekwestionowany autorytet wśród strajkujących stoczniovców i później podczas obrad Okrągłego Stołu, co więcej można mu przypisać współtworzenie nowej rzeczywistości, a przez to i doniosłe i całkiem zasłużone miejsce w historii Polski.

Tekst jest raczej pytaniem, niż twierdzeniem, nad którym wydaje mi się warto pochylić. Nie zamierzam burzyć mitu Wałęsy ani jego legendy. Jednak rola badacza wymaga ode mnie próby racjonalnego i trzeźwego spojrzenia na rzeczywistość i na historię polityczną Polski, w której „zaciemnienie i wyjaśnienie zarczają się nawzajem”²⁴. Jeśli nawet zabrnę w ślepy zaułek, zawsze będzie to wartościowe, bo przynosi nową odpowiedź, dzięki czemu możemy skonkretyzować teorie politologiczne.

²⁴ T. Jastrun, *Szczury i ludzie*, „Newsweek” 2008, nr 51, s. 120.

Adam Romejko

Polski Edyp – sytuacja społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii w kontekście serialu telewizyjnego *Londyńczycy*

Wstęp

Pomimo że Polacy od dawna zamieszkują w Wielkiej Brytanii, to jednak w powszechnym odbiorze społecznym kojarzą się z otwarciem w 2004 r. rynku pracy dla nowych członków Unii Europejskiej, a co za tym idzie napływem obywateli tych krajów. Przed 2004 r. Polonią brytyjską interesowało się wąskie grono miejscowych badaczy. Przybycie znacznej ilości Polaków spowodowało, że na nich skupiła się uwaga brytyjskiego społeczeństwa, w tym mediów. Ich losem interesują się także artyści; m.in. nakręcono na ten temat kilka filmów, w tym w 2008 r. serial *Londyńczycy*.

Użyte w tytule określenie „polski Edyp” nawiązuje do postaci znanej z greckiej mitologii i tragedii. Edypowi bezzasadnie przypisuje się przestępstwa, oskarża się go o działania burzące porządek społeczny. Niechęć względem Edypa zamienia się w szacunek i podziw, w momencie gdy uwierzył w swą winę i zdecydował się pokutować za grzechy, których nie popełnił. Względem Polaków, obok głosów pozytywnych, wyrażane są także negatywne opinie, w ramach których powiela się krzywdzące stereotypy. Organizacje polonijne, konfrontowane z powyższą sytuacją, podejmują się obrony dobrego imienia Polaków. Z tego powodu serial *Londyńczycy*, w którym pojawiają „czarne charaktery” z Polski uznano za działania o charakterze sabotażu. W niniejszym artykule podjęta zostanie próba odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście taka ocena serialu jest słuszna.

1. Społeczność polska w Wielkiej Brytanii

Historia polskiej emigracji do Wielkiej Brytanii rozpoczyna się po upadku powstania listopadowego. Do 1838 r. osiedliło się tam 800–1000 Polaków, podczas gdy w XVIII w. w Wielkiej Brytanii naturalizowało się 59 osób pochodzących z ziem przedrozbiorowej

Polski¹. Imigracja polska do Wielkiej Brytanii po upadku powstania styczniowego była mniej liczna niż po upadku powstania listopadowego. Napływ ludności polskiej zwiększył się pod koniec XIX w. Polacy zatrzymywali się w Wielkiej Brytanii w drodze do Ameryki Północnej. Z różnych względów, najczęściej z braku funduszy na dalszą podróż, zdecydowali się na osiedlenie na ziemi brytyjskiej. Wśród miejscowej ludności nie cieszyli się dobrą reputacją. Postrzegano ich jako nieproszonych gości. Niechętni względem Polaków byli angielscy robotnicy, gdyż jako tania siła robocza, stanowili oni dla nich konkurencję².

Sytuacja społeczności polskiej uległa radykalnej zmianie w czasie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Po upadku Francji do Wielkiej Brytanii przybyło polskie wojsko i ludność cywilna, w tym polskie władze państwowe. Kształt granic powojennej Polski oraz ogólna sytuacja polityczna nie zadowalały Polaków, w tym polskich żołnierzy, którzy po zakończeniu działań zbrojnych stacjonowali we Włoszech. Aby zapobiec buntowi sprowadzono ich do Wielkiej Brytanii a następnie rozbrojono. Oczekiwano, że zdecydują się repatriować, co dla Brytyjczyków byłoby najtańszym rozwiązaniem. Z grupy 249 tys. żołnierzy do kraju wróciło 95 tys. osób. Władze warszawskie nie były zainteresowane ich pospiesznym powrotem – obawiano się, że ich obecność mogłaby zaszkodzić w procesie przejmowania władzy w kraju³. Obok żołnierzy w Wielkiej Brytanii przebywało 33 tys. cywilów (byli to uchodźcy wojenni lub rodziny żołnierzy). Po zakończeniu wojny na Wyspy Brytyjskie przybyło ponad 14 tys. osób w ramach programu European Voluntary Workers (EVW), jako robotnicy-ochotnicy rekrutowani spośród jeńców z obozów w Niemczech i Austrii. Określano ich mianem dipisów – od angielskiego skrótu DP – displaced persons (wysiedleńcy). Ogółem po II wojnie światowej, według danych z 1949 r., w Wielkiej Brytanii zamieszkiwało 150 tys. Polaków⁴. Grupa ta stała się podstawą społeczność polonijnej w Wielkiej Brytanii, którą po 2004 r. zaczęto określać w uproszczony sposób mianem „starej”, w odróżnieniu od „nowej” grupy przybyszów.

Polacy, którzy w czasie wojny i po wojnie osiedlili się w Wielkiej Brytanii do lat 60. zintegrowali się z miejscowym środowiskiem. Jako społeczność stanowili wyjątek na tle innych grup polonijnych. Wynikało to przede wszystkim z ich żołnierskiego rodowodu oraz faktu, że Londynie funkcjonował (nieuznawany od 5 lipca 1945 r.) rząd emigracyjny i powiązane z nim instytucje. Było to m.in. podstawą do pewnej dumy, która ujawniała się np. w tym, że unikano używania terminu Polonia, preferowano zaś, takie jak:

¹ K. Paradowska, *Polacy w Wielkiej Brytanii do 1939 roku*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Cegłowa, Poznań 1992, s. 412–413.

² K. Sword, *Identity in Flux, The Polish Community in Britain*, London 1996, s. 20.

³ W. Leitgeber, *1946 – Rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich*, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 42, s. 57–58.

⁴ S. Patterson, *The Poles: An Exile Community in Britain*, [w:] *Between Two Cultures, Migrants and Minorities in Britain*, red. J. Watson, Oxford 1977, s. 215–216; B. Wilson, *Polski język mówiony w Wielkiej Brytanii, Pierwsze pokolenie emigracyjne po II wojnie światowej – środowisko robotnicze*, Londyn 1992, s. 19.

uchodźcy, emigranci lub po prostu Polacy⁵. Generalnie można wskazać na pewną dwutorowość funkcjonowania społeczności polskiej w środowisku brytyjskim. Z jednej strony była ona tam obecna w ramach aktywności zawodowej, czy stosunków sąsiedzkich, z drugiej zaś ujawniała się absencja w innych obszarach życia społecznego, w tym w jego politycznym wymiarze. Polacy, którzy próbowali odnieść sukces w brytyjskiej polityce spotykali się z ostracyzmem ze strony rodaków⁶. Wynikało to z obowiązującej wśród Polaków (głównie pierwszego pokolenia) ideologii bycia na obczyźnie, nie u siebie, a co za tym idzie z przekonania o tymczasowości. Nie przekładało się to jednak na stan faktyczny⁷.

Ideologia bycia na wygnaniu, tęsknota za ojczyzną, którą nierzadko nazywano Krajem przez wielkie „K” była jednocześnie połączona z negacją komunistycznej Polski, której odmawiano prawa do bycia prawdziwą Polską. Niechęć kierowano także w stronę osób przybywających z PRL. Tłumaczono to obawą infiltracji ze strony komunistycznych służb bezpieczeństwa. Niejednokrotnie postawa ta była krzywdząca wobec przyjeżdżających. Interesującym przykładem jest sprawa księży z peerelowskimi (reżimowymi) paszportami⁸.

Momentem sprzyjającym napływowi Polaków do Wielkiej Brytanii było zniesienie w 1992 r. obowiązku wizowego. Z ruchu bezwizowego korzystali już obywatele Czech, Węgier, Litwy, Łotwy i Estonii⁹. Uzyskanie wizy przez obywateli polskich było trudne a jednocześnie kosztowne¹⁰. Możliwość łatwego wjazdu stanowiła okazję do tego, by podejmować tam nielegalną pracę. Sytuacja ta uległa zmianie w 2001 r. Uzyskując wizę biznesową można było zalegalizować działalność na zasadzie samozatrudnienia. System ten sprzyjał różnym nadużyciom, np. pojawiły się osoby, które odpłatnie pomagały rodakom w zdobyciu różnego rodzaju dokumentów; dzięki temu dorobiły się one znacznych majątków¹¹.

⁵ Dla Polaków, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej lub po wojnie określenie Polonia do dnia dzisiejszego jest obraźliwe. Zwraca się uwagę, że jest ono właściwe dla emigracji motywowanej ekonomicznie, a nie politycznie. Zob. wywiad z Jarosławem Koźmińskim, redaktorem naczelnym „Dziennika Polskiego”, Londyn, 28.05.2009.

⁶ *Kiedy Polak będzie merem? Z kandydatem do Rady Ealingu Wiktorem Moszczyńskim rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2002, nr 140, s. 2.

⁷ Por. M. P. Garapich, *Swojszczyzna*, „Dziennik Polski” 2005, nr 14, s. 5. Autor cytowanego artykułu napisał m.in.: „Będąc u siebie, nie chcieli tego zauważyć, tkwiąc w swojej polskiej, często nieprzepuszczalnej skorupie. Wielu świątłych to zauważało, wyczuwając napięcie pomiędzy oswojeniem miejsca pobytu i świadomością, iż kraj ojczysty jest daleko. Na początku lat sześćdziesiątych Stefania Kossowska tak o tym pisała: «Gdy sięść pod drzewami Green Parku, gdy minąć czerwony autobus, gdy zobaczyć mgłę cicho spadającą na ulice, gdy usłyszeć znajomy dźwięk zegara z jasno oświetlonej nad Westminsterem wieży – wie się na pewno, że choć w obcym kraju, to jest własne miasto»”.

⁸ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2001, s. 256–257.

⁹ K. Sword, op.cit., s. 69–70.

¹⁰ Pod koniec lat 80. jednorazowa wiza wjazdowa kosztowała 350 tys. złotych (20 funtów), co było wydatkiem przekraczającym możliwości finansowe wielu Polaków; zob. ibidem, s. 50–51.

¹¹ M. P. Garapich, *The Migration Industry and Civil Society: Polish Immigrants in the United Kingdom Before and After EU Enlargement*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2008, nr 5, s. 741–742.

W dn. 1 maja 2004 r. władze brytyjskie zaferowały obywatelom polskim oraz innych krajów, które weszły do Unii Europejskiej możliwość legalnego zatrudnienia. Powodem tej decyzji były potrzeby na brytyjskim rynku pracy oraz chęć uniknięcia napływu większej ilości muzułmanów, których obawiano się jako potencjalnych terrorystów¹². Otwarcie rynku pracy z jednej strony ułatwiło funkcjonowanie Polakom do tej pory nielegalnie przebywającym w Wielkiej Brytanii, z drugiej zaś spowodowało przybycie rodaków w liczbie, która przekraczała oczekiwania. Ujawniły się zjawiska patologiczne. Wielu przybywało nieprzygotowanych, bez załatwionego wcześniej miejsca zamieszkania i pracy. Przybywający nierzadko padali ofiarą oszustów¹³. Negatywną rolę odegrały polskie media, w których w nieuzasadniony sposób prezentowano Wielką Brytanię jako kraj, w którym czeka się na Polaków z otwartymi rękoma¹⁴. Symbolem „polskiej patologii” stała się tzw. ściana płaczu – witryna sklepu sąsiadującego z POSK, w której umieszczano ogłoszenia o zatrudnieniu. Miejsce to ściągało wielu Polaków, nierzadko nadużywających alkoholu i zachowujących się wulgarnie. W okolicy nocowali polscy bezdomni. Lokalne władze, policja oraz przedstawiciele środowisk polonijnych podjęli skuteczne działania, których celem była likwidacja ściany płaczu¹⁵.

W krótkim czasie Polacy wyrobili sobie markę solidnych i uczciwych pracowników, gotowych jednocześnie pracować za minimalne wynagrodzenie. Z tego powodu wielu Brytyjczyków zatrudniało ich chętniej niż miejscowych oraz pochodzących z innych krajów. Zdarza się, że obcokrajowcy, którzy szukają pracy, podają się za Polaków¹⁶. W minionych dekadach pozytywnym symbolem polskości był lotnik walczący w bitwie o Wielką Brytanię, obecnie jego miejsce zajął polski hydraulik¹⁷.

2. Serial *Londyńczycy*

Dzieje najnowszej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii nie są obce twórcom sztuki filmowej w kraju i za granicą. Na tle wyprodukowanych na ten temat filmów serial *Londyńczycy* wyróżnia się rozmachem realizacji oraz szerokim gronem odbiorców¹⁸. Zdjęcia do serialu zrealizowano w okresie od lipca do listopada 2008 r., z czego blisko połowę

¹² Wykład prof. Krystyny Iglickiej, pt. *The Consequences of Post-Enlargement Migration: A Perspective from the Sending Country*, University College London – School of Slavonic and East European Studies (UCL – SSEES), Londyn, 24.03.2009.

¹³ Por. M. P. Garapich, T. Foczański, *Darek, czyli Polak AD 2004*, „Dziennik Polski” 2004, nr 69, s. 11.

¹⁴ A. Wiśniowska, *Rzecz o debatowaniu*, „Dziennik Polski” 2006, nr 238, s. 7.

¹⁵ A. Bugajski, *Początek końca ściany płaczu!*, „Dziennik Polski” 2004, nr 225, s. 11; idem, *Ściana płaczu znika*, „Dziennik Polski” 2005, nr 58, s. 1.

¹⁶ *Pracodawcy wolą Polaków*, „Dziennik Polski” 2007, nr 247, s. 1.

¹⁷ Por. J. Śpiwów, *Imigracja w liczbach i rzeczywistości*, „Dziennik Polski” 2005, nr 234, s. 5.

¹⁸ Por. następujące filmy: *Oda do radości* (reż. Anna Kazejak, Jan Komasa, Maciej Migas, 2005); *Outlanders* (reż. Dominie Lees, 2006); *Polak potrzebny od zaraz* (reż. Ken Loach, 2007) oraz *Sommerville Town* (reż. Shane Meadows, 2008).

w Londynie, w tym na „polskim” Ealingu. Przygotowano 13 odcinków po 45 minut każdy¹⁹. Pierwszy odcinek został zaprezentowany w czwartek 23 października 2008 r. o godz. 21.10 w TVP 1. Kolejne odcinki emitowano w czwartki o tej samej porze. Faktycznie rozpoczynały się one z kilkuminutowym opóźnieniem, ze względu na poprzedzający je blok reklamowy²⁰. Produkcja serialu kosztowała 13,5 mln złotych²¹.

Reżyserem *Londyńczyków* jest Greg Zgliński, którego w pracy reżyserskiej wspierał Maciej Migas; scenariusz napisali Ewa Popiołek i Marek Kreutz. W filmie występują polscy i angielscy aktorzy. Polscy artyści są znani z wcześniejszych produkcji filmowych i telewizyjnych. Reżyser wypowiedział na temat serialu następującą opinię: „To opowieść o paru Polkach, którzy jadą za granicę po lepsze życie, nie godzą się ze status quo. Londyn dla Polaków jest symbolem. Ale to nie serial dokumentalny ani też serial generalnie o Polakach w Londynie, tylko serial fabularny inspirowany paroma historiami tutaj zasłyszczanymi – udratyzowany i podkreślony. (...) Historie serialowych bohaterów są potraktowane wybiórczo, nie są reprezentatywne. Nie opowiadamy np. o całej rzeszy Polaków, którzy łatwo się odnaleźli w nowych okolicznościach i prowadzą spokojne życie. Ale takie są prawa komercyjnego serialu – wybiera się to, co pasuje do efektownego opowiadania”²².

Opinia Grega Zglińskiego nt. natury komercyjnej serialu wyrażającej się w „efektywnym opowiadaniu” okazała się rozmiąć z „propagandową otoczką”, która została zaprezentowana przez Telewizję Polską. W ramach kampanii reklamowej serial kreowano na rodzaj „współczesnej epopei narodowej”. Podkreślano, że to serial, w którym można zobaczyć codzienną emigracyjną rzeczywistość. Sam reżyser miał tego świadomość: „Wiem, że serial jest szeroko reklamowany i zapowiadany jako opowieść o Polonii i dla Polonii”²³. W tym tonie utrzymane są wypowiedzi scenarzystów serialu Ewy Popiołek i Marka Kreutza. W ich zamierzeniu serial ma być nie tylko „życiowy”, lecz ma być także „fabularną kroniką najmłodszej polskiej emigracji”. Autorzy scenariusza powołują się na fakt bytności w Londynie i obserwacji życia „zwykłych Polaków nad Tamizą”²⁴. Na stronie internetowej poświęconej serialowi zawarto m.in. następujące stwierdzenia: „«Londyńczycy» są filmowym portretem Polaków na Wyspach. (...) Serial pokazuje blaski i cienie nowej polskiej emigracji, opowiada o problemach i trudnych

¹⁹ Ruszyły zdjęcia do „Londyńczyków” – nowego serialu TVP1, http://www.wirtualnemedial.pl/article/2392814_Ruszyly_zdjecia_do_8222Londynczykow8221_8211_nowego_serialu_TVPI.htm, z dn. 1 czerwca 2009 r.

²⁰ M.in. prezentowano reklamę firmy zajmującej się transferem pieniędzy za granicę Western Union, która została określona mianem sponsora serialu.

²¹ T. Ziemia, *Posłowie ganią „Londyńczyków”*, „Tydzień Polski” 2008, nr 52, s. 12.

²² Cytat pochodzi z wywiadu z Gregiem Zglińskim, który został zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” w dniu premiery serialu; zob. D. Subbotko, *13 odcinków serialu o 17. województwie*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 23.10.2008, s. 15.

²³ Ibidem.

²⁴ R. Małolepszy, „Londyńczycy” czyli Złotopolscy w Londynie, „Dziennik Polski” z dn. 5.11.2008, s. 7.

wyborach, przed którymi bohaterowie stają każdego dnia. «Londyńczycy» to także fabularna kronika najnowszej polskiej emigracji. (...) Powstał serial, który jest fabularną fikcją – jednocześnie jednak wszystko, o czym opowiada, kiedyś się komuś przydało»²⁵.

Fabulę serialu można sprowadzić do przeplatających się historii trzech par: Asi (Natalia Rybicka) i Andrzeja (Lesław Żurek), Ewy (Gabriela Muskała) i Marcina (Robert Więckiewicz) oraz Marioli (Roma Gąsiorowska) i Darka (Przemysław Sadowski). Wszystkich głównych bohaterów, oprócz Marioli, poznajemy w pierwszym odcinku. Jedni znajdują się w Polsce, inni są w Londynie. Asia to dziewczyna ze wsi, po maturze, która opuszcza dom rodzinny. Jedzie do Londynu do Wojtka (Marcin Bosak), którego poznała pół roku wcześniej. Wojtek, czego Asia nie wie, handluje narkotykami. Przekonana, że wiezie dla niego lekarstwa, faktycznie przemyciła znaczną ilość narkotyków. Oprócz Asi do Londynu jedzie Marcin, nauczyciel historii, wraz z synem Stasiem (Michał Włodarczyk). Ewa – żona Marcina a matka Stasia – zamieszkuje w Londynie na Ealingu od trzech lat. Pracuje jako pielęgniarka w jednym z londyńskich szpitali. Do Londynu wraca także Paweł (Rafał Maćkowiak), młody finansista z Canary Wharf.

W Londynie spotykamy Andrzeja i Kingę (Maja Bohosiewicz). Andrzej pracuje na jednej z budów, którymi kieruje Darek. Razem z Kingą pracuje w barze na Soho. Andrzej marzy, by osiągnąć w życiu więcej niż posada robotnika na budowie. W przeciwieństwie do niego Kinga nie ma wygórowanych pragnień – wystarczą jej buty za 175 funtów i wakacje w Tunezji. Miejscem, przez które przewija się większość bohaterów jest należący do Niny (Grażyna Barszczewska) dom na Ealingu. Nina to sześćdziesięcioletnia Polka, która wynajmuje pokoje rodakom. Jej problemem jest chłodna relacja z córką Kate (Nadia Aldridge), która chce sprzedać dom rodzinny. Nina nie godzi się na sprzedaż, obawiając się samotnej starości.

Serial *Londyńczycy* spotkał się z zainteresowaniem ze strony polskiej widowni. Jego emisja została poprzedzona intensywną kampanią w środkach masowego przekazu. Widoczne były także reklamy na billboardach. Na potrzeby serialu przygotowano stronę internetową *londynczycy.tvp.pl*. Szacuje się, że premierę obejrzało 5 mln widzów, zaś średnia oglądalność wyniosła 3,83 min. Była to, w porównaniu z innymi stacjami telewizyjnymi, najwyższa oglądalność. Wśród oglądających dominowały osoby ze wsi i małych miast, o niższym wykształceniu oraz kobiety. Nie oznacza to, że nie było przedstawicieli innych grup społecznych²⁶. W zapowiedziach spikerskich podkreślano, że film się wszystkim podoba, zaś ci z Wielkiej Brytanii odnajdują w nim swoją codzienność. Np. reporterka Wiadomości Katarzyna Nowicka w ramach transmisji z Londynu (na tle

²⁵ <http://www.tvp.pl/seriele/serwisy/obyczajowe/londynczycy/o-programie>, z dn. 28.04.2009.

²⁶ *4,3 mln widzów 'Londyńczyków'*, http://www.wirtualnedia.pl/article/2524032_43 mln widzow_Londynczykow.htm, 2.05.2009; *5 mln widzów obejrzało premierę 'Londyńczyków'*, http://www.wirtualnedia.pl/article/2502470_5 mln widzow_obejrzało_premiere_Londynczykow.htm, 1.05.2009; *'Londyńczycy 2' z niższym budżetem, zdjęcia od maja*, http://www.wirtualnedia.pl/article/2692784_Londynczycy_2_z_nizszym_budzetem_zdjecia_od_maja.htm, 2.05.2009.

Tower Bridge) odniosła się do opinii Polaków, które zostały zamieszczone na forach internetowych po emisji pierwszego odcinka. Powiedziała, że Polacy chwalą *Londyńczyków*, gdyż „...to jest ten Londyn, który znają, (...) Londyn, który kochają, w którym pracują, w którym się cieszą”. Dodała, że w serialu Polacy „...zobaczyli swoją codzienną emigracyjną rzeczywistość”²⁷.

Odmienne opinie nt. serialu zaprezentowali przedstawiciele organizacji polonijnych („starych” i „nowych”) działających na terenie Wielkiej Brytanii. Zarzucano, że to, co zostało zaprezentowane w serialu różni się z życiem codziennym w Londynie. Np. Monika Tkaczyk, członek zarządu organizacji polonijnej Poland Street, wyraziła następującą opinię: „Przedstawiony w filmie obraz Polaków jest szkalujący. Zarówno starsze jak i młode pokolenie emigracji nie zgadza się z przedstawionym obrazem ukazany w filmie. ...to co oglądamy w telewizji nie jest prawdziwym życiem Polaka na emigracji. Myślę, że niektóre sceny są zwyczajnie zmyślane. Tak jak ta, gdzie Polka pracuje w samej bieliźnie jako ekspedientka w sklepie...”²⁸.

Podkreślano, że film stanowi sabotaż ich wysiłków, których celem jest troska o dobre imię Polaków w Wielkiej Brytanii. Wezwano do bojkotu serialu oraz do protestów. Pod apelem skierowany do Telewizji Polskiej podpisali się m.in. przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego, Polish Professionals i Polish City Club. Wystosowano również petycję do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz marszałków Sejmu i Senatu. Wiktor Moszczyński, rzecznik Zjednoczenia Polskiego, powiedział: „Dotychczas Polacy czuli się dumni z tego, że nazywano ich londyńczykami. A tu nagle przychodzi program, który robi z nich pośmiewisko. To podważa dumę Polaków, którzy tutaj mieszkają. (...) Szkoda, że nikt nie pokazał w filmie, że Polacy płacą tutaj podatki”²⁹.

Negatywnie oceniono pomysł sprzedania serialu stacjom brytyjskim. Prezes Zjednoczenia Polskiego Jan Mokrzycki stwierdził: „To, że wyprodukowano i wyemitowano w Polsce «Londyńczyków» można jeszcze wytrzymać. Ale sprzedanie tego telewizjom brytyjskim jest szaleństwem. (...) Zwalczamy media brytyjskie za jakiegokolwiek złe słowo powiedziane o Polakach, a tutaj sami wbijamy sobie nóż w plecy. Trudno uwierzyć, że stoi za tym telewizja, która utrzymuje się z pieniędzy polskiego podatnika”³⁰. Mokrzycki ma nadzieję, że protesty organizacji polonijnych odniosą skutek: „Mamy w końcu pewne doświadczenie i znamy ten kraj lepiej, niż ktokolwiek inny”³¹.

Na temat *Londyńczyków* zabierali głos polscy politycy. Negatywnie oceniła ich posłanka Platformy Obywatelskiej Joanna Fabisiak, która pełni funkcję przewodniczącej rady TVP Polonia. Z jej inicjatywy, w ramach rady przegłosowano uchwałę potępiającą serial³². O sprawie *Londyńczyków* poinformowano posła Marka Borowskiego, przewod-

²⁷ Relacja w TVP1 poprzedzająca emisję drugiego odcinka serialu, 30.10.2009.

²⁸ T. Ziemia, *Urażona duma londyńczyka*, „Tydzień Polski” 2008, nr 50, s. 6.

²⁹ Ibidem.

³⁰ T. Ziemia, *Postowie...*, s. 12.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

niczącego Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Ten zobowiązał się do nakłonienia scenarzystów serialu do spotkania z organizacjami polonijnymi. Jednocześnie zdystanował się względem krytyki serialu, podkreślając, że nie jest to sprawa dla polskich postów³³.

3. Polski Edyp?

„Zwalczamy media brytyjskie za jakiegokolwiek złe słowo powiedziane o Polakach, a tutaj sami wbijamy sobie nóż w plecy”. Cytowane słowa prezesa Jana Mokrzyckiego stanowią krytykę postawy, którą można określić mianem Edypowej. Czy rzeczywiście w sposobie prezentacji Polaków w serialu *Londyńczycy* odbija się zachowanie postaci z greckiej mitologii? Nierzadko zarzucano mu, że prezentowane w nim postacie są złe, wzmacniają negatywne stereotypy oraz iż nie pokazuje się pozytywnych aspektów życia w Londynie³⁴.

Oglądając serial poznajemy ok. 40 Polaków. W tej grupie znajduje się 10 negatywnych postaci, spośród których siedem ma drugoplanowy charakter. Pod względem negatywnym wyróżniają się Wojtek i Paweł. Wojtek jest handlarzem narkotyków, który wchodzi w konflikt nie tylko z prawem, lecz także londyńskim światem przestępczym. Paweł to młody parweniusz z Łodzi. Przerwał studia po to, aby w Londynie szukać szczęścia. Chęć zdobycia pieniędzy ma dla niego pierwszorzędne znaczenie. Postacią, która wyróżnia się w „polskim morzu przeciętności” jest Darek. Pochodzi z Białegostoku. W Londynie przebywa od sześciu lat. Poznajemy go jako zaradnego przedsiębiorcę, który kieruje ekipami robotników pracujących na różnych budowach. Jest człowiekiem uczciwym – pieniądze wypłaca na czas. W przypadku bardziej intratnych kontraktów pensje są wyższe. Jest skromny, czego potwierdzeniem jest stara furgonetka, którą jeździ.

W serialu poznajemy ok. 20 nie-Polaków. Spośród nich dwie osoby można określić jako zdecydowanie negatywne. Pierwszą z nich jest James. To szef a jednocześnie guru Pawła. Pochodzi z małej miejscowości pod Liverpooliem. W życiu nauczył się, że trzeba walczyć. Jamesowi imponują tylko ci, którzy są silni. Drugą negatywną postacią jest Kate, córka Niny. Trudno o niej powiedzieć, że jest Polką, skoro zabrania matce, by uczyła wnuki języka polskiego. Te dwie kobiety są jedynymi przedstawicielkami „starej” emigracji. Ich relacja nie stanowi pochwały dla Polaków, którzy osiedlali się w Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, a którzy podkre-

³³ *Protestów do szuflady nie wrzuciłem, Rozmowa z posłem Markiem Borowskim, przewodniczącym Komisji Łączności z Polakami za Granicą*, „Tydzień Polski” 2008, nr 52, s. 12.

³⁴ Por. np. stwierdzenie Wiktora Moszczyńskiego: „Wszystko co jest pokazane, to tylko część prawdy. Nie pokazuje się naszych pozytywnych stron, takich jak działalność w różnych organizacjach, roli kościoła, który pomaga alkoholikom... W oczach widza mamy do czynienia z osamotnionymi Polakami, których życie toczy się w podziemiach Londynu. Trudno oprzeć się wrażeniu, że to nie są pełnoprawni obywatele Unii Europejskiej, którzy przecież mogą legalnie działać i pracować...”. Zob. T. Ziemba, *Urażona duma...*, s. 6.

ślali swój ideologiczny rodowód zwracając jednocześnie uwagę na panujące wśród nich wysokie morale, które kontrastowało ze zdegenerowaną PRL.

Postacie, które spotykamy w serialu *Londyńczycy* nie uzasadniają stwierdzenia, że mamy w nim do czynienia z oczernianiem polskiego społeczeństwa, z dawaniem okazji do wzmacniania negatywnych stereotypów. Serial pokazuje ludzi przeciętnych, szeroko rozumianą polską klasę robotniczą, która w Londynie szuka swojej szansy życiowej. Jako taka kontrastuje ona z obrazem, który jest kreowany przez polskie organizacje polonijne, które niechętnie są polskiemu hydraulikowi, a preferują Polaka na wysokim stanowisku, który w Londynie zrobił karierę³⁵.

Michał Garapich, pracownik naukowy CRONEM (Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism), komentując negatywną ocenę wystawioną serialowi przez przedstawicieli „młodej” Polonii z organizacji Poland Street, napisał m.in.: „Nerwowa reakcja pokazuje, iż młodzi prawnicy, spece od PR-u, marketingu i bankowości we władzach tej organizacji, czują niechęć i uprzedzenia wobec ludzi – co tu dużo mówić, w większości «polskich londyńczyków» – o innym pochodzeniu klasowym czy osób bez wykształcenia. Woleliby, gdyby wszyscy Polacy byli profesorami bądź bankowcami. Tak naprawdę więc, ludzie ci nie protestują przeciw wymowie serialu, tylko wyrażają dyskomfort wobec kojarzenia ich z ludźmi o niższej pozycji klasowej. Przez zabranie głosu w tak błahej sprawie, protestujący podkreślają swój elitarny status i bycie – jak to powiedział mi kiedyś jeden z działaczy – «czymś lepszym, nie tylko tymi bildkami i sprzątaczkami». Elityzm wychodzący na jaw w tak niespodziewany sposób jest niestety dość powszechny wśród polskich organizacji”³⁶.

Wizerunek „polskiego Londynu” nie odpowiada przedstawicielom organizacji polonijnych. Odpowiada zaś tym, do których serial jest skierowany – przeciętnym widzom w Polsce. Ten typ odbiorcy potwierdzają badania dotyczące oglądalności. Bohaterowie mają być jednymi z nas i są nimi. Widz serialu *Londyńczycy* nie czuje się obco. Dzieje się to dzięki temu, że serial jest przeplecionym migawkami prezentującymi znane miejsca jak np. Tower Bridge, londyńskie taksówki, czy piętrowe autobusy. Londyn zaprezentowany w serialu jest bardziej atrakcyjny, niż jest w rzeczywistości. Jediną reminiscencję stanu faktycznego w serialu można znaleźć w wypowiedzi Kingi, która pełna goryczy zwierza się jednemu z kolegów: „Już tego nie wytrzymam... To są moje najlepsze lata... Duszę się codziennie w tym cholernym metrze, zapieprzam po nocach. Po co ja to robię, po jaką cholere?”³⁷. Głównym celem bohaterów serialowych jest przetrwanie – zadanie, które stanowi codzienność wielu rodzin w Polsce. O konieczności przetrwania przypomina piosenka pt. *Supreme* wykonywana przez Robbiego Williamsa a rozpoczynająca każdy odcinek *Londyńczyków*. Artysta wzywa słuchaczy, by przetrwali („You must survive”) w „londyńskiej dżungli”.

³⁵ Można tu wskazać np. na takie organizacje, jak Polish City Club czy Polish Professionals in London, w których nie ma miejsca dla „polskiego hydraulika”.

³⁶ M. Garapich, *Zabawa w wizerunek*, „Cooltura” 2008, nr 51, s. 58.

³⁷ *Londyńczycy*, ode. 1.

Czy serial *Londyńczycy* jest skażony Edypowym sposobem myślenia? I tak i nie. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że zgodnie z pierwotnymi zamierzeniami jest to serial o charakterze rozrywkowym dla odbiorcy w Polsce, to okaże się on być serialem jakich w Polsce oraz Wielkiej Brytanii zostało wyprodukowanych wiele. Niektóre z nich trafnie diagnozują rzeczywistość, inne powielają obecne w życiu społecznym stereotypy, jeszcze inne stają się okazją do dyskusji tematów stanowiących do tej pory społeczne tabu³⁸. Problem ujawnia się w momencie, gdy serial potraktujemy jako kronikę życia najnowszej emigracji, do czego, bez zastanowienia nad wynikającymi z tego konsekwencjami, zachęca się w ramach promującej go akcji. W drugim przypadku okaże się, że widz konfrontujący własne doświadczenia życiowe w Londynie poczuje się nieswojo, obrażony, będzie się buntował przeciw zaproponowanemu w serialu przesłaniu³⁹. Jeszcze przed emisją Londyńczyków zwracał na to uwagę reżyser Greg Zgliński: „Každy patrzy przez swój pryzmat, czerpie ze swoich własnych doświadczeń. Ci, którym przytrafiły się podobne sytuacje, którym było ciężko na początku, rozpoznają w serialu te wątki. Ktoś inny może powiedzieć, że to wszystko jest wysrane z palca, bo bohater od razu dostał pracę i normalnie żyje”⁴⁰.

Ze strony działaczy polonijnych wyrażane jest oczekiwanie, że serial nie zostanie sprzedany brytyjskim nadawcom telewizyjnych. Czy słuszna jest obawa, że byłoby to wbicie noża w plecy Polakom zamieszkującym na Wyspach Brytyjskich, o czym mówił prezes Mokrzycki? Jeżeli za obowiązującą definicję Polaka w Wielkiej Brytanii uzna się osobę ponadprzeciętną – w przeszłości był to polski żołnierz, który walczył m.in. o wolność Brytyjczyków a współcześnie osoba robiąca karierę, np. w londyńskim City, to opinia ta byłaby słuszna. Rzeczywistość jest jednak inna. Społeczność polska obejmuje różne grupy osób, i te wybitne, i te – co jest typowe dla każdego społeczeństwa – przeciętne; pojawiają się także jednostki patologiczne. Można przypuszczać, że ewentualna emisja serialu nie zaszkodziłaby Polakom zamieszkującym w Wielkiej Brytanii. Można raczej oczekiwać, że stałaby się ona okazją do zaprezentowania, że Polacy też są ludźmi, którzy mają pragnienia, problemy, wzloty i upadki takie same jak wszyscy inni, którzy tworzą współczesną Wielką Brytanię, że pod pojęciem Polaka kryje się coś bardziej specyficznego niż zbiorcze określenie osób pochodzących z Europy Środkowej i Wschodniej. Realizowana z rozmachem pod hasłem „Polska! Year” inicjatywa prezentacji polskiej kultury jest godna uwagi, lecz biorą pod uwagę intelektualne możliwości i potrzeby przeciętnego mieszkańca Wielkiej Brytanii i jej dostępność, niewystarczająca.

³⁸ Wywiad z Georgem Kolankiewiczem, profesorem UCL – SSEES, Londyn, 30.04.2009.

³⁹ Por. J. Ozajst, *O nas? O nich? O kim?*, „Nowy Czas” 2008, nr 47, s. 3.

⁴⁰ J. Sępek, *Sensacyjno-emigracyjny serial*, „Cooltura” 2008, nr 36, s. 63.

Zakończenie

W oczach przeciętnego Brytyjczyka fakt, że na terenie ich kraju Polakom dano możliwość osiedlenia po II wojnie światowej oraz po 2004 r. wynika z brytyjskiej otwartości, tolerancji gotowości do okazania „politycznej łaski”. Okazuje się, że i w jednym i drugim przypadku zadecydował pragmatyzm Brytyjczyków, który ujawnia się w postaci kalkulacji tego, co się opłaca i tego, co się nie opłaca. Umożliwienie Polakom pobytu w Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej, po jej zakończeniu czy po 2004 r. nie wynikało ze szczególnego sentymentu dla sprawy polskiej. Polak był przydatny najpierw jako sojusznik, a później jako tani robotnik.

Postawa pragmatyzmu ma negatywną stronę, która ujawnia się w tendencji do wykorzystywania jednostek czy grup społecznych z jednoczesnym przekonaniem, że jest to słuszne. Z tego m.in. powodu pojawiają się negatywne opinie nt. społeczności polskiej. W ramach organizacji polonijnych podejmuje się akcje mające na celu obronę dobrego imienia Polaków. W tego typu działaniach potrzebna jest jednak pewna powściągliwość. Nie każda wypowiedź, w której pojawiają się negatywne elementy o Polsce czy Polakach zasługuje na krytykę. Przykładem niestusznego potępienia jest serial *Londyńczycy*. Nieuzasadnione wydają się obawy, że jest to „wbijanie noża w plecy”. Wbrew pozorom serial, gdyby został wyemitowany przez brytyjską telewizję, czego obawiają się przedstawiciele organizacji polonijnych, mógłby przynieść więcej korzyści niż strat – dałby przede wszystkim szerokiemu gronu odbiorców okazję doświadczenia odrobiny polskości w tym, tego, że Polacy nie są względem Brytyjczyków tak odlegli, jak się to wydaje.

Kształtowanie się postaw punitywnych (na przykładzie studentów politologii i pedagogiki trójmiejskich uczelni)

Kara i karanie są głęboko zintegrowane z kulturą kręgu cywilizacyjnego w danym społeczeństwie w określonym czasie historycznym. Większość kar, które otrzymujemy, pochodzi od ludzi, dlatego też określane są karami społecznymi¹.

Na kształtowanie się postaw punitywnych społeczeństwa i jego jednostki mają wpływ pośredni bądź bezpośredni czynniki społeczno-kulturowe. Kultura wpływa na postawy człowieka dyktując, co jest dobre a co złe. Kultury jednowartościowe uznają tylko to, co jest zgodne z ich zasadami i to jest jednocześnie preferowane i nagradzane. To, co jest z ideałem niezgodne, jest odrzucane i karane. Kultury jednowartościowe, podobnie jak kultura stabilności (*versus* kultura zmienności) i kultura kolektywistyczna (*versus* indywidualistyczna) dążą do wdrukowania w ludzką świadomość pożądanego wzorca zachowania się².

Na tożsamość aksjologiczną społeczeństwa i poszczególnej jednostki mają wpływ zarówno dyspozycje osobowościowe (czynniki indywidualne) do pewnych postaw, jak i określona kultura społeczna³ (czynniki społeczne):

czynniki makrospołeczne (środowisko wspólne):

- 1) Ustrój państwowy,
- 2) System prawny.

W aspekcie mikrospołecznym (środowiska własnego) mogą wpływać następujące czynniki:

- 3) Normy polityczne,
- 4) Normy religijne i moralne,
- 5) Styl wychowania – rodzina.

¹ S. Mika, *Skuteczność kar w wychowaniu*, Warszawa 1969, s. 119–121.

² W. Łukaszewski, *Szanse rozwoju osobowości*, Warszawa 1984, s. 64–65.

³ J. Utrat-Milecki, *Podstawy penologii. Teoria kary*, Warszawa 2006, s. 46.

Psychologia potwierdza, że rozwój człowieka i kształtowanie się postaw, to „efekt splatania się wielu czynników biologicznych i społecznych i ich niezliczonych interakcji”⁴. Robert Plomin w swej publikacji pt. *Nature and Nurture* (1990) stwierdził, że przyczyny zachowania mają dwa przesłania: naturę (dziedziczną biologicznie) i wychowanie (dziedziczone społecznie)⁵.

Zróźnicowanie osobowości powoduje, że osoby o określonych cechach są bardziej podatne na kształtowanie się określonych postaw. Obok uwarunkowań kulturowych, łatwość wywoływania dążeń do zemsty i odwetu związana jest z określonymi własnościami osobowości. Analizę osobowości takich osób (Kaligula, Hitler, Stalin) przedstawił Erich Fromm wskazując jednocześnie, że okoliczności społeczno-polityczne czasów ich dyktatur wraz normami prawnymi, akceptowanymi przez większość społeczeństwa, dawały im możliwość przejścia władzy⁶.

Postawa jest (zgodnie z poglądami wielu autorów: np. S. Nowaka, T. Mądryckiego, W. Prężyny) strukturą składającą się z trzech elementów:

- poznawczego (wiedza),
- emocjonalnego (uczucia),
- behawioralnego (zachowanie).

Zachowanie człowieka w przypadku postawy punitywnej wyznacza potępienie lub przyzwolenie na zachowania dewiacyjne.

Postawy ludzi w zakresie ich stosunku do kar i karania określają dwa wymiary: punitywność i permissywność⁷.

Przedstawiane w literaturze ujęcia kar i karania przez badaczy z różnych dyscyplin naukowych: psychologów; penologów, socjologów, pedagogów – skłoniły mnie do przyjęcia własnej definicji postawy punitywnej – jako indywidualnej, względnie stałej postawy (właściwości osobowości człowieka) akceptującej istnienie kary i stosowanie jej w relacjach międzyludzkich.

Przedmiotem postawy punitywnej są czyny naganne, czyny zabronione prawem, czy-ny wątpliwe moralnie – czyli czyny dewiacyjne.

Permissywność objawia się postawą tolerancyjną, brakiem sprzeciwu wobec zachowań dewiacyjnych a także brakiem zapobiegających, takich jak np. perswazja⁸. Zachowanie takie skutkuje to brakiem kary lub zmniejszoną sankcją⁹. Postawa permissywna przyjmo-

⁴ A. Brzezińska, J. Trempała, *Wprowadzenie do psychologii rozwoju*, [w:] *Psychologia*, red. J. Strelau, tom 1, Gdańsk 2003, s. 246.

⁵ A. Pervin Lawrence, P. John Oliver, *Osobowość. Teoria i badania*, Kraków 2002, s. 341.

⁶ H. Pietrzak, *Agresja – konflikt – społeczeństwo*, Tychyn 2000, s. 28–31.

⁷ „Punitywny” – karzący, karny, dotyczący kar (łac. *puniere, poena* – od słowa „kara”); „permissywny” – prawny, socjol.: tolerancyjny, pobłażliwy, fakultatywny; etym. – fr. *permissif*, „zezwalający” od łac. *permittere* „pozwalać”) – według *Słownika wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* Władysława Kopalińskiego, <http://www.sloownik-online.pl>, 24.04.2009.

⁸ A. Bandura, R. H. Walters, *Agresja w okresie dorastania. Wpływ praktyk wychowawczych i stosunków rodzinnych*, Warszawa 1968, s. 55–56.

⁹ H. Machel, *Sens i bezsens resocjalizacji penitencjarnej. Studium penitencjarno-pedagogiczne*, Kraków 2007, s. 30.

wana pod wpływem zasad humanitaryzmu i wyraża się również w uznawaniu osobie naruszające normy społeczne – praw i przywilejów należnych każdemu człowiekowi¹⁰.

Postawa jednostki kształtuje się pod wpływem własnego doświadczenia (na podstawie uprzednio ukształtowanych postaw) oraz doświadczenia społeczeństwa. Zróżnicowania postaw wobec karania mogą wynikać z posiadanych kompetencji zawodowych np. pracowników wymiaru sprawiedliwości, pedagogów, psychologów itp.) oraz z osobistych doświadczeń bądź obserwacji danego zjawiska. Wiedza o patologii społecznej może być wiedzą „zimną” naukową, deskryptywną – lub wiedzą „gorącą” stanowiącą przekonania, sądy, stereotypy o dewiacji a zdobytą przez osobiste doświadczenie bądź przez społeczeństwo. Rozwój nauk społecznych przyczynia się o wzbogacenie w społeczeństwie i jednostce wiedzy o zjawisku przestępczości, przez co zmienia się również stosunek emocjonalny wobec przestępców czy osób naruszających normy obyczajowe i moralne. Nastawienie humanitarne zastępuje pragnienie odwetu (za: M. Lewicka, 1978; H. Sęk, 1980; J. Koziński, 1977)¹¹.

Kompetencje zawodowe mogą się wiązać z poziomem empatii osób osadzających¹². Z przeprowadzonych badań przez D. Schmidta (1998, 2001) na polskim personelu więziennym wynika, że poziom empatii jest zdecydowanie wyższy u wychowawców i kierownictwa zakładu niż u strażników¹³. Z drugiej strony występuje zjawisko przedpercepcyjnej aktywizacji często powtarzanego schematu, która jest odpowiedzialna między innymi za „skrzywienia zawodowe” w spostrzeganiu ludzi, powodujące, że np. policjanci widzą więcej przestępców¹⁴.

System ustrojowy państwa kształtuje postawy punitywne oddziałując na ludzi w skali makrosocjalnej. Jest to spowodowane „nieświadomą” adaptacją jednostki do określonego środowiska, w którym żyje.

Kurt Lewin wyróżnił trzy style sprawowania władzy w grupie: autokratyczny (gdzie najczęściej stosowane są kary jako wzmocnienie); demokratyczny i *laissez faire* (liberalny, w którym przywódca pozwala grupie robić to na co ma ochotę)¹⁵.

Istotne znaczenie na kształtowanie się postaw punitywnych społeczeństwa mogą mieć następujące czynniki makrosocjalne:

- centralizacja instytucji władzy, co się wiąże z silną, o dużym, niepodlegającym kontroli społeczeństwa zakresie władzy;

¹⁰ W. Poznaniak, M. Pacyga-Ustrzycka, *Kompetencje zawodowe a postawa punitywności wobec dewiacji w społecznym zachowaniu się*, [w:] *Studia nad uwarunkowania i regulacją agresji interpersonalnej. Sprawozdania z badań i rozprawy*, red. A. Frączek, Wrocław 1986, s. 331.

¹¹ Ibidem, s. 331.

¹² Badania są niejednoznaczne, jeżeli chodzi o stwierdzenie: czy empatia jest wrodzona czy można się jej nauczyć.

¹³ H. Machel, *Więzenie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Gdańsk 2006, s. 90.

¹⁴ M. Lewicka, B. Wojciszke, *Wiedza jednostki i sądy o świecie współczesnym*, [w:] *Psychologia. Jednostka w społeczeństwie i elementy psychologii stosowanej*, red. J. Strelau, Gdańsk 2005, s. 44.

¹⁵ Ewa Cierniak-Szóstak, http://www.exbis.com.pl/strony_www/vademecum/vademecum.php?dzial=25, 31.07.2009.

- brak wolności obywateli spowodowany ograniczeniami, zagrożeniami i systemem prawnym obwarowany wysokimi karami;
- niezgodność decyzji władz z potrzebami społeczeństwa.

Powyższe czynniki sprzyjają rozwijaniu się w społeczeństwie poczucia zagrożenia i niepewności oraz wrogiego nastawienia, które może być przemieszczane na inne obiekty¹⁶. Wpływają one negatywnie na kształtowanie się cech osobowości, takich jak autonomiczność jednostki oraz na stosunek jednostki do innych ludzi określanych na jednym biegunie jako altruizm (prospołeczność) i na przeciwnym – jako agresja lub wycofanie¹⁷. W społeczeństwie o wysokim poczuciu zagrożenia rośnie podejrzliwość i brak zaufania do obcych, co skutkuje z kolei brakiem tolerancji dla innych, w tym dla osób przejawiających zachowania dewiacyjne, wzrastają postawy represyjne, polegające na braku akceptacji dla liberalnej polityki karnej, na domaganiu się zaostrzenia kar. Wysokie poczucie zagrożenia wzmacnia alienację osobistą oraz polityczną. Obywatele ograniczają swoją wolność (swobodę poruszania się i kontaktów międzyludzkich oraz aktywnego udziału w życiu politycznym) z nadzieją na poprawę bezpieczeństwa¹⁸. Badania nad alienacją polityczną w Polsce w latach 90. wykazały, że osoby wyalienowane preferują ład autorytarny (K. Korzeniowski, 1995). Są oni przekonani, że surowość kar jest najlepszą metodą na zmniejszenie przestępczości¹⁹. Podobny wymiar do „poczucia zagrożenia” – „unikanie niepewności” – przyjął Geert Hofstede (2001)²⁰. Wysoka wartość unikania niepewności oznacza według G. Hofstede narzucanie obywatelom ideologii w celu niedopuszczenia do ich samostanowienia, ze względu na ewentualny ich „zły wybór”. Przeciwny, niski, wymiar unikania niepewności odnosi się do demokracji, gdzie obszar wartości należy do autonomicznych wolności i oznacza wielorodność. Badania przeprowadzone w latach 90. wykazały, że Polska obok takich krajów, jak Grecja, Portugalia (przynależą także inne państwa Europy i Ameryki Łacińskiej), należy do czołówki krajów unikających niepewności (badania przeprowadzone przez: Thomas, 2002; Mohl, 2003)²¹.

Społeczne postawy punitywne kształtowane są przede wszystkim przez czynniki natury emocjonalnej. Społeczne postawy wobec patologii społecznej nie są statyczne. Jednocześnie wzrost poczucia zagrożenia prowadzi najczęściej do wzrostu punitywności. To jednak, jak postrzegana jest dewiacja, zależy nie tyle od „rzeczywistego” stanu tego zjawiska, ale od tego, w jaki sposób jest ono publicznie prezentowane²². Temat

¹⁶ I. Nowakowa, *Struktura społeczna a postawy*, [w:] *Teorie postaw*, red. S. Nowak, Warszawa 1973, s. 301–302.

¹⁷ Ibidem, s. 300.

¹⁸ J. Widacki, *Polscy politycy o bezpieczeństwie (między demokracją a demagogią)*, [w:] *Mit represyjności. Albo o znaczeniu prewencji kryminalnej*, red. J. Czapska, 2002, s. 92.

¹⁹ Ibidem, s. 93.

²⁰ P. Boski, *Psychologia międzykulturowa*, Roz. 3, wersja elektroniczna, s. 36–37.

²¹ Ibidem, s. 40.

²² K. Krajewski, *Punitywność społeczeństwa polskiego*, [w:] *Mit represyjności. Albo o znaczeniu prewencji kryminalnej*, red. J. Czapska, Kraków 2002, s. 176.

„walki z przestępczością” często jest wykorzystywany podczas kampanii politycznych. Wyborcom prezentowana jest polityka zaostrzenia kar w celu poprawy ładu i porządku publicznego²³. W tym przypadku duże znaczenie ma, czy kandydujący politycy poddani są bezpośrednio wpływom poglądów elektoratu, czy też o polityce karnej decydują wyłącznie eksperci (prawnicy, pedagodzy, psychologzy). Przykładem może być odmowa brytyjskiego parlamentu dotycząca przywrócenia kary śmierci, mimo że 70% wyborców ją popierało, jak to wykazywały badania opinii społecznej konsekwentnie od czasu zniesienia tej kary w Wielkiej Brytanii w 1965 r. W przypadku takich państw, jak Finlandia i Wielka Brytania, centralizacja władzy administracyjnej ułatwiła „niedemokratyczne” planowanie i koordynację systemu sprawiedliwości karnej w przeciwieństwie do stanu USA Kalifornii, gdzie obowiązuje bardzo restrykcyjny system kar, powiązany z system władzy zdecentralizowanej. Sukces polityki karnej zależy również od tego, czy idee polityków zyskują wiarygodność w oczach społeczeństwa i akceptację funkcjonariuszy systemu sprawiedliwości karnej. W kulturze europejskiej sukces ten zależy od uwzględnienia w polityce karnej zasady oskarżenia i odwetu w celu utrzymania proporcjonalności orzekanych wyroków i zaufania społeczeństwa do przedstawicieli systemu sprawiedliwości karnej. Polityka taka jest realizowana w Finlandii²⁴.

Wpływ czynników emocjonalnych na poglądy w sprawie surowości karania potwierdza „hitpoteza Marshalla”. W orzeczeniu Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych dotyczącym konstytucyjności kary śmierci sędzia Thurgood Marshall stwierdził w swojej opinii, że jednym z podstawowych czynników leżących u podstaw poparcia większości ludzi dla kary śmierci jest absolutny brak wiedzy na temat podstawowych faktów związanych z ową karą dotyczącą naukowych podstaw o generalnoprzewencyjnej skuteczności kary śmierci (por. np. Sarat, Vidamr, 1976; K. Krajewski, 1990)²⁵. Osoby deklarujące nawet jednoznacznie poparcie dla utrzymania kary śmierci w ustawodawstwie, niekoniecznie w konkretnym przypadku akceptują jej orzekanie w praktyce, a tym bardziej wykonanie (por.: np. Ellsworth i Ross, 1983; K. Krajewski 1990)²⁶.

Wysoka punitywność będąca wynikiem kształtowania przez system państwa „ładu i porządku” konserwatywnych i nietolerancyjnych postaw społecznych w propagandzie politycznej znajduje odzwierciedlenie w ustawodawstwie karnym i praktyce wymiaru sprawiedliwości przewidującej określone rodzaje kary i sposoby wykonania orzeczonych kar (J. Jasiński, 1973, 1984)²⁷. Prawo karne jest wówczas traktowane jako *prima ratio*²⁸.

²³ M. Melezini, *Punitywność wymiaru sprawiedliwości karnej w Polsce w XX wieku*, Białystok 2003, s. 568.

²⁴ A. Bałandynowicz, *Probacja. Resocjalizacja z udziałem społeczeństwa*, Warszawa 2006, s. 66–67.

²⁵ K. Krajewski, op.cit., s. 177–178.

²⁶ Ibidem, s. 186.

²⁷ Ibidem, s. 182.

²⁸ M. Melezini, op.cit., s. 569.

„Prawo, a zwłaszcza prawo karne jest wyrazem aksjologii określonego społeczeństwa i państwa w aspekcie ustawodawczym (*in abstracto*) oraz procesowym (*in concreto*)” (T. Szymanowski, 1992). Z aksjologicznymi podstawami prawa karnego ściśle związane jest zagadnienie społecznego niebezpieczeństwa, co prowadzi do uznania, że społeczne niebezpieczeństwo jest kategorią z dziedziny moralności (A. Zoll, 1992)²⁹. Sfery moralności i religii były i są nieodłącznie związane z dziedziną prawa. Zawierają reguły odnoszące się do ludzkiego zachowania, ale dopiero od czasów Thomasiusa (1655–1728) wyodrębniono etykę, prawoznawstwo i politykę³⁰. Po okresie prywatnej zemsty z czasem kara wiąże się z kultem religijnym i nabiera dodatkowych sankcji³¹. Stanowi o tym np. teoria odwetu boskiego Stahla będącym przykładem racjonalizacji kary państwowo-teologicznej. Za prekursorów tej teorii można uznać św. Augustyna i św. Tomasz z Akwinu. Kara w ich ujęciu była narzędziem pokuty, która przywracała grzesznikowi łaskę boską. Przestępstwo było czynem obrażającym Boga (bogów), musiała ono orzeczone bezwarunkowo. Przestępstwo określane było grzechem, a przestępca – bezbożnym. Tę cechę przestępstwo w zupełności nie zatraciło do dnia dzisiejszego. Nadal w wielu państwach islamu (model państwa teokratycznego³²), gdzie nie istnieje podział na prawo świeckie i religijne, służą one uzasadnieniu *ius puniendi*³³.

Postawy studentów politologii i pedagogiki wobec kar i karania

Celem moich badań było poznanie postaw studentów Uczelni Trójmiasta wobec kar i karania. Badania zostały przeprowadzone w 2008 roku. Badania miały wykazać, jakimi cechami demograficznymi charakteryzują się osoby wysoko i niskopunitywne. Część przeprowadzonych badań dotyczyła związku postawy punitywnej młodzieży studenckiej z niektórymi niezależnymi zmiennymi demograficznymi: 1. płcią badanych; 2. poglądami politycznymi; 3. religijnością; 4. stopniem osobistego poczucia bezpieczeństwa; 5. stylem wychowania rodziców. W badaniach wzięło udział łącznie 452 osoby, w tym 277 kobiet i 175 mężczyzn studentów resocjalizacji i politologii trybu stacjonarnego i niestacjonarnego z Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej i Szkoły Wyższej Ateneum w Gdańsku. Średnia wieku badanych osób wyniosła 24 lata.

W przypadku tych pytań nie formułowano konkretnych hipotez badawczych, a postawione pytania potraktowano jako problemy eksploracyjne. Oto pytania tej grupy i odpowiedzi na te pytania:

²⁹ R. Zawłocki, *Pojęcie i funkcje społecznej szkodliwości czynu w prawie karnym*, Warszawa 2007, s. 67–102.

³⁰ J. Warylewski, *Prawo karne. Część ogólna*, Warszawa 2005, s. 70–72.

³¹ W. Szewczuk, *Sumienie. Studium psychologiczne*, Warszawa 1998, s. 119.

³² Teokracja (gr. *theós* – bóg, *kratós* – władza) – doktryna polityczna, według której władzę państwową sprawują kapłani.

³³ J. Warylewski, op.cit., s. 350–351.

1. Czy (badane) kobiety różnią się od (badanych) mężczyzn pod względem poziomu deklarowanej akceptacji dla kary?

Lp.	Płeć	N	Średnia	Test t	Poziom istotności statystycznej α
1.	Kobiety	277	90,81	2,42	0,02
2.	Mężczyźni	175	94,90		
Razem		452			

Badane kobiety przejawiają zdecydowanie niższe nasilenie postawy punitywnej niż badani mężczyźni, którzy wykazują wyższą akceptację kary i prawdopodobnie większą skłonność do karania.

2. Czy postawa punitywna różni w sposób statystycznie istotny osoby popierające różne opcje polityczne?

Lp.	Orientacja polityczna	N	Średnia	Test F	Poziom istotności statystycznej α
1.	Prawicowa	82	96,6	7,41	0,001
2.	Lewicowa	51	90,4		
3.	Liberalna	140	87,5		
4.	Obojętna	167	95,4		
Razem		440			

Najbardziej punitywną postawę przejawiają osoby przyjmujące polityczne poglądy prawicowe, a najmniej nasiloną punitywność – zwolennicy opcji liberalnej, w następnej kolejności – lewicowej.

4. Czy przekonania religijne badanych osób wiążą się z nasileniem ich postaw punitywnych?

Lp.	Religijność	N	Średnia	Test F	Poziom istotności statystycznej α
1.	Wierzący i praktykujący	190	91,9	0,69	0,50 (nieistotny)
2.	Wierzący i niepraktykujący	179	93,6		
3.	Niewierzący	67	91,2		
Razem		436			

Nie ma istotnego związku pomiędzy religijnością badanych a ich skłonnością do akceptacji kary.

5. Czy poczucie osobistego bezpieczeństwa wiąże się z postawą punitywną badanych osób?

Lp.	Poczucie bezpieczeństwa	N	Średnia	Test F	Poziom istotności statystycznej α
1.	Bardzo wysokie	58	92,5	0,19	0,94 (nieistotny)
2.	Wysokie	202	93,3		
3.	Przeciętne	162	91,9		
4.	Niskie	20	91,2		
5.	Bardzo niskie	1	89,0		
Razem		443			

Nie stwierdzono znaczącego statystycznie związku między stopniem deklarowanej punitywności a poczuciem osobistego bezpieczeństwa.

7. Czy styl wychowania przez rodziców wiąże się i w jaki sposób z postawą punitywną badanych osób?

Lp.	Styl wychowania	N	Średnia	Test F	Poziom istotności statystycznej α
1.	Bardzo surowy	12	102,4	2,42	0,03
2.	Surowy	46	97,1		
3.	Surowy i łagodny zarazem	215	92,8		
4.	Łagodny	145	89,8		
5.	Bardzo łagodny	25	91,3		
Razem		444			

Osoby, których rodzice przejawiali wobec nich łagodny styl wychowania wykazują też najniższą skłonność do punitywności. Osoby wychowywane bardzo surowo i surowo przejawiają znacząco wyraźniejszą tendencję do akceptacji kary.

Analiza wykazała, że statystycznie znaczącymi okazały się związki postawy wysokopunitywnej z:

- płcią badanych,
- orientacją polityczną,
- stylem wychowania rodziców.

Nieistotnymi statystycznie okazały się związki pomiędzy postawą wysokopunitywną z religijnością i poczuciem osobistego bezpieczeństwa.

Podsumując, można stwierdzić, że sobą wysokopunitywną jest najczęściej mężczyzna, osoba o prawicowych poglądach, surowo wychowywana. Osobą niskopunitywną to – bardziej kobieta, osoba będąca zwolennikiem opcji liberalnej lub lewicowej, średnio zamożna, wychowywana w stylu łagodnym.

Wyniki powyższych badań z reguły są zgodne z innymi dokonywanymi badania innych autorów dotyczących różnic rygorystycznie kobiet i mężczyzn. Więcej jest kobiet w grupie osób niskopunitivnych niż mężczyzn. Większość psychologicznych różnic pomiędzy mężczyzną i kobietą jest rezultatem zróżnicowania kulturowych wymagań wobec płci (za: Kagan, 1991). Społeczne oczekiwania dotyczące stosowności określonych zachowań mężczyzn i kobiet w danej kulturze nazywane są wzorcami roli płci³⁴. Whitting i Edward (1973) uważają, że „kobiecość” i „męskość” w stereotypach społecznych różnią się położeniem jednostki na takich kontinuumach, jak aktywność – pasywność, dominacja – uległość, opiekuńczość – agresywność. Postawy te kształtują się w procesie socjalizacji (za: White, 1983)³⁵. O sile skłonności do karania decydujący ma wpływ poziom empatii kobiet i mężczyzn. Badania np. Józefa Rembowskiego potwierdzają powszechną opinię, że kobietą wykazują wysoki jej poziom³⁶.

Podobnie potwierdzają się wyniki badań dotyczące wyznawanych poglądów politycznych, co wiąże się często z wyznawaniem światopoglądem³⁷. Światopogląd człowieka pozostaje w związku z innymi elementami jego osobowości. Osoby o tzw. autorytarnej osobowości (R. Altemeyer, 1988) są podatne na idee głoszące nierówność ludzi tj. na przekonania antydemokratyczne (por.: teoria społecznej dominacji – J. Sidanius, 1993; J. Sidanius i F. Pratto, 1993)³⁸. Autorytaryzm charakteryzuje postawą uległości wobec władzy, autorytarnej agresji (bezinteresownej chęci szkodenia innymi, przede wszystkim tym, którzy mogą nie podobać się uznanym autorytetom i konwencjonalizm (podporządkowanie normom panującym w danej społeczności)³⁹. Osoby takie przyjmują postawę kratyczną, dążą do dominacji nad innymi, do zdobycia władzy przy użyciu środków przymusu i zachęty. Częściej niż inne osoby stosują wzmocnienia pozytywne i negatywne⁴⁰.

Wyniki badań wskazują na istotność statystyczną w postawach punitivnych w zależności od przyjmowanych poglądów politycznych przez osoby badane. Najbardziej punitivną postawę przejawiają osoby o poglądach prawicowych oraz obojętnych politycznie, a najmniej nasiloną punitivność – zwolennicy opcji liberalnej, w następnej kolejności – lewicowej.

Badania Farina i in. (1972) oraz M. Rokeach’a (1951) wykazały, że restrykcyjność postaw (dogmatyzm) określony jest nie tylko treścią poglądów lecz sposobem, w jaki te poglądy są wyrażane i ich nasileniem. Dogmatyczny może być lewicowiec i prawicowiec

³⁴ A. Frączek, L. Kirwil, *Identyfikacja ze społecznymi wzorcami płci a agresja u dzieci*, [w:] *Studia nad uwarunkowania i regulacją agresji interpersonalnej. Sprawozdania z badań i rozprawy*, red. A. Frączek, Wrocław 1986, s. 47.

³⁵ Ibidem, s. 49–50.

³⁶ J. Rembowski, *Empatia. Studium psychologiczne*, Warszawa 1989, s. 208–211.

³⁷ Światopogląd rozumieć można jako uogólniony obraz świata, czyli innymi słowy, jako zespół twierdzeń ogólnych o tym, jaki jest świat (S. Osowski, 1967).

³⁸ J. Reykowski, *Psychologia polityczna*, [w:] *Psychologia*, t. 3, red. J. Strelau, Gdańsk 2005, s. 389.

³⁹ Idem, *Z zagadnień psychologii motywacji*, Warszawa, 1970, s. 218.

⁴⁰ J. Kozielecki, *Człowiek wielowymiarowy*, Warszawa 1996, s. 220–222.

wiec, katolik i antykatolik itp. Osoby dogmatyczne dzielą system poznawczy na dwie części – system poglądów uznawanych (*beliefs*) i system poglądów odrzucanych (*disbeliefs*)⁴¹. Stwierdzono również, że osoby o skrajnych poglądach lewicowych i prawicowych są bardziej punitywne niż osoby o średnim nasileniu postaw politycznych. Różnica między lewicowymi a prawicowymi ekstremistami zaznaczyła się natomiast w rodzaju preferowanych kar. Osoby o orientacji lewicowej opowiadały się za karami jawnymi, zaś osoby o orientacji prawicowych – za karami skrywanymi. Odpowiada to sposobowi wyrażania emocji przez ludzi o poglądach lewicowych będącymi typem humanistycznym osobowości, który łatwiej wyraża swoje emocje oraz nadmiernej kontroli w ekspresji emocji typów osobowościowych normatywnych, zorientowanych prawicowo⁴².

Postawy i system wartości kształtują się w szczególności w relacjach rodzinnych, tzn. zależne są od „pozycji dziecka w rodzinie”. Wyniki badań są jednoznacznie wskazują, że styl wychowania w rodzinie ma duże znaczenie w kształtowaniu się postaw punitywnych. Osoby rygorystycznie wychowywane wykazują tendencje do surowego oceniania ludzi i akceptacji stosowania kar. I przeciwnie, osoby wychowujące się w rodzinie o łagodnym stylu wychowania nie przejawiają tendencji do stosowania kar. Wyniki potwierdzają, że przyczyny stosowania kar w rodzinie zależne od tradycji wychowawczej oraz akceptowania idei wychowawczych opartych na karach (por. I. Obuchowska⁴³; A. Podgórecki⁴⁴). Potwierdza to tym samym teorię Reissa, że „przemoc rodzi przemoc” tzn. skutki przemocy wobec dzieci mają charakter wielopokoleniowy.

⁴¹ J. Reykowski, *Autorytaryzm a agresja wobec swoich i obcych*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, red. Jurasz-Dudzik Ł., Warszawa 2002.

⁴² U. Jakubowska, *Preferencje polityczne. Psychologiczne teorie i badania*, Warszawa 1999, s. 69.

⁴³ K. Marzec-Holka, *Nie będziesz bił dziecka swego! Studium z zakresu profilaktyki społecznej*, Bydgoszcz 1996, s. 57.

⁴⁴ S. Mika, *Skuteczność kar w wychowaniu*, Warszawa 1969, s. 16–17.

Kaszubi w Wehrmachcie

Roman Wapiński w swym eseju *O poznawaniu dziejów Pomorza i dostrzeganiu ich złożoności* pisząc o wielu problemach badawczych stawiał retoryczne pytanie: „Czy historycy dziejów Pomorza, zwłaszcza dziejów Pomorza po II wojnie światowej, niemałej części z nas współczesnych, są w stanie badać je bez emocji, w całej złożoności?” Dostrzegął też, że jeśli idzie o część Pomorza rozciągającą się od Lęborka do Szczecina to do „zwiększenia zainteresowań ich przeszłością i teraźniejszością, nawet w środowiskach przywódczych i opiniotwórczych, zaczęło dochodzić dopiero w czasie II wojny światowej”¹. Warto więc przypomnieć, że problematyka dotycząca dziejów Pomorza Gdańskiego, w tym Kaszub, w okresie II wojny światowej nadal budzi różne emocje, chociaż wojna skończyła się w maju 1945 r. i minęło już od tamtych wydarzeń wiele lat. Raczej zajmują się nią historycy, natomiast brak niemalże całkowicie prac politologicznych na ten temat, chociaż wskazać można wiele powiązań tej problematyki z różnymi aspektami polityki i to nie tylko w okresie bezpośrednio po wojnie.

Tematem, który w 2005 roku w trakcie kampanii wyborczej ponownie wywołał duże emocje, był zarzut sformułowany pod adresem kandydata na prezydenta Donalda Tuska, że jego dziadek służył w Wehrmachcie w okresie drugiej wojny światowej. Tusk najpierw zaprzeczał, później twierdził, że o tym nie wiedział. Barbara Szczepuła w swej książce poświęconej tej sprawie pisała: „To niemożliwe, żeby nie wiedział – upierali się przeciwnicy polityczni. – Jest przecież historykiem (...)”². Stawiała w niej także pytanie: „Czy warto wracać do kwestii dziadka w Wehrmachcie? Jakie to ma znaczenie dla nas, dziś, hic et nunc? Czy wnuk odpowiada za to, co robił dziadek? Im bardziej zgłębiałam temat, im więcej rozmów przeprowadziłam z tymi, którzy w latach czterdziestych ubiegłego wieku zostali wcieleni do sił zbrojnych III Rzeszy, a są to na Pomorzu przede wszystkim Kaszubi i Kociewiaci oraz obywatele Wolnego Miasta Gdańska, tym silniejszego nabierałam przekonania, że wracać trzeba”³. Ta sprawa zainspirowała Szczepułę

¹ R. Wapiński, *O poznawaniu dziejów Pomorza i dostrzeganiu ich złożoności*, „Acta Cassubiana” 2006, tom VIII, s. 205–206.

² B. Szczepuła, *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007, s. 7.

³ *Ibidem*, s. 7–8.

do opublikowania na łamach „Dziennika Bałtyckiego” cyklu reportaży pt. *Dziadek w Wehrmachcie*, nagrodzonych w konkursie tygodnika „Angora” jako najlepszy reportaż zamieszczony w regionalnej prasie w 2006 roku. Reportaże te spowodowały, że problem wcielenia wielu Pomorzan (w tym Kaszubów) do Wehrmachtu przestał być tematem tabu, chociaż nie do końca, bowiem w obawie przed ewentualnymi konsekwencjami napływające do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” – jako rezonans reportaży Szczepuły – listy od byłych żołnierzy Wehrmachtu lub ich dzieci i wnuków niemal wszystkie zawierały znamienne zastrzeżenie: „Nazwisko i adres wyłącznie do wiadomości redakcji”⁴.

Podkreślić trzeba, że problematyka dotycząca służby Kaszubów w wojsku niemieckim w okresie drugiej wojny światowej, która przez wiele lat pozostawała poza zainteresowaniem badaczy i publicystów, nie doczekała się dotąd obszerniejszej publikacji naukowej, chociaż sporadycznie była przedmiotem badań. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu pod kierunkiem prof. W. Łukaszewicza M. Drożdżyński napisał pracę magisterską pt. *Polacy z Gau Danzig – Westpreussen w Wehrmachcie*. Dopiero w 1998 r. Leszek Jażdżewski obronił na Uniwersytecie Gdańskim pracę doktorską pt. *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, która nie ukazała się jednak drukiem. Nie zrealizował swego pomysłu dr Konrad Ciechanowski, znawca problematyki Pomorza w latach 1939–1945, który chciał przygotować monumentalną pracę, ukazującą wszystkie straty ludności polskiej z Pomorza Gdańskiego w okresie drugiej wojny światowej, w tym także Polaków wcielonych do Wehrmachtu, którzy zginęli podczas działań wojennych⁵. Pojawiły się natomiast przyczynkarskie prace na temat służby Polaków z Pomorza w wojsku niemieckim, w tym Kaszubów, w których szczególnie podkreślano ich dezercję⁶. Najpełniejszy jak dotąd artykuł o przymusowej służbie w Wehrmachcie Polaków wpisanych do III grupy Deutsche Volksliste opublikował w 1991 r. Jan Sziling, chociaż dotyczył on tylko Pomorza Gdańskiego⁷. Nie wyodrębniono w nim jednak części poświęconej Kaszubom.

⁴ Ibidem, s. 14.

⁵ K. Ciechanowski mówił o tym zamiśle swoim współpracownikom z Działu Naukowego Państwowego Muzeum Stutthof: B. Chrzanowskiemu i A. Gąsiorowskiemu.

⁶ K. Ciechanowski, *Losy Polaków z Pomorza jeńców oraz dezertersów z Wehrmachtu na stronę Armii Czerwonej*, [w:] *Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR, internowani, jeńcy wojenni więźniowie obozów pracy oraz ich losy w latach 1939–1945*, Gdańsk 1991; idem, *Oni byli w Wehrmachcie*, „Pomerania” 1986, nr 11; idem, *Polacy z Pomorza w Wehrmachcie*, „Pomerania” 1986, nr 10; L. Jażdżewski, *Dezercje Kaszubów do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, „Weterani Walk o Niepodległość. Kwartalnik Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie” 1997, nr 7; idem, *Dezertery kaszubszy w konspiracji pomorskiej*, „Biuletyn Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu” 1997, nr 1/32; idem, *Dezertery kaszubszy z Wehrmachtu w latach 1942–1945*, [w:] *Gdańsk i Pomorze w XX w.*, red. M. Andrzejewski, Gdańsk 1997; idem, *Kaszubi a służba w Wehrmachcie*, „Przegląd Zachodni” 1996, nr 4.

⁷ J. Sziling, *Przymusowa służba Polaków z III grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej w Wehrmachcie na przykładzie Pomorza Gdańskiego*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej 1991, t. XXXIII, s. 92–113.

Na problem służby Kaszubów w wojsku niemieckim w okresie drugiej wojny światowej można spojrzeć nieco szerzej w kontekście prawa międzynarodowego. W IV konwencji haskiej z 18 października 1907 r. już w Dziale II *O krokach nieprzyjacielskich* w rozdziale I *O sposobach szkodenia nieprzyjacielowi, o oblężeniach i bombardowaniach* w artykule 23, stwierdzono wyraźnie: „Zabrania się również stronom wojującym zmuszać poddanych strony przeciwnej do uczestnictwa w działaniach wojennych, skierowanych przeciwko ich krajowi, nawet w tych razach, gdy pozostali oni w służbie tejże strony wojującej przed rozpoczęciem wojny”⁸. W rozdziale III *O władzy wojennej na terytorium państwa nieprzyjacielskiego* nie ma wyraźnie zapisanego zakazu powoływania ludności terenu okupowanego do armii państwa dokonującego okupacji. Wynika to jednak pośrednio z wchodzących do tego działu artykułów. Art. 44 mówi bowiem: „Zabrania się stronie wojującej przymuszania ludności terytoriów okupowanych do udzielania wiadomości o armii przeciwnej stronie wojującej albo o jej środkach obrony”⁹. Także w kolejnym art. 45 stwierdza się: „Zabrania się przymuszania ludności terytoriów okupowanych do przysięgania na wierność państwu nieprzyjacielskiemu”¹⁰. Natomiast w art. 52 dotyczącym rekwizycji zapisano: „Będą one dostosowane do zasobów kraju i będą tego rodzaju, żeby nie pociągały za sobą dla ludności obowiązku uczestniczenia w działaniach wojennych przeciwko własnej ojczyźnie”¹¹. Jest więc oczywiste, że jeżeli w konwencji tej zabraniano przymuszania ludności terenów okupowanych do składania przysięgi na wierność państwu nieprzyjacielskiemu, wykonującemu okupację, to tym bardziej – zgodnie z intencją tworzących konwencję – składania przysięgi wojskowej, w ramach armii państwa sprawującego okupację. Podobnie, jeżeli nawet rekwizycje nie mogły pociągać dla ludności „obowiązku uczestniczenia w działaniach wojennych przeciwko własnej ojczyźnie”, to tym bardziej nie można tego było robić, zmuszając obywatele państwa okupowanego do służby w armii państwa wykonującego okupację, w tym wypadku Wehrmachtu.

Podkreślić należy, iż w celu stworzenia podstawy prawnej dla anektowania 8 października 1939 r. części okupowanych ziem polskich (tzw. ziem zachodnich) Niemcy wysunęli tezę o zawojowaniu Polski. Stanowiła ona – według nich – podstawę do przeniesienia stosunku Trzeciej Rzeszy do okupowanego terytorium polskiego z płaszczyzny prawa międzynarodowego na płaszczyznę niemieckiego prawa wewnętrznego. W konsekwencji tego miał upadać automatycznie obowiązek przestrzegania postanowień IV konwencji haskiej¹².

⁸ *Międzynarodowe prawo wojenne. Zbiór dokumentów*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył M. Flemming, Warszawa 1978, s. 28.

⁹ *Ibidem*, s. 31.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Szerzej problem ten ukazuje: A. Kilian, *Hitlerowskie dążenia do pozbawienia obywatelstwa polskiego ludności Pomorza Gdańskiego jako naruszenie prawa międzynarodowego*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum 1977, nr 2, s. 130–133.

Poza zakresem niniejszych rozważań jest służba w Wehrmachcie obywateli innych państw, w tym przede wszystkim ZSRR, najpierw w ramach organizowanych przez Niemców od podstaw pod niemieckim dowództwem wojskowym miejscowych oddziałów (*Landeseigene Verbände*) lub wstępujących do jednostek niemieckich jako tzw. dobrowolni pomocnicy (*Hilfswillige*). Walczyli oni także u boku Wehrmachtu w ramach Legionów Wschodnich (*Ostlegionen*) i Oddziałów Wschodnich (*Osttruppen*)¹³. Później wstępowali do tworzonej głównie spośród byłych jeńców z Armii Czerwonej od 1943 r. Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA), dowodzonej przez gen. Andrieja Własowa. Przypomnieć tylko można, że byłych żołnierzy armii Własowa po wojnie spotkały w ZSRR surowe represje¹⁴.

Już w polskich pismach oraz dokumentach konspiracyjnych z okresu wojny podkreślano związek wpisu na DVL z powołaniem do Wehrmachtu¹⁵. W powojennych opracowaniach ogólnikowo stwierdza się jednak, że pobór do Wehrmachtu miał – w dość ograniczonym zakresie – miejsce na Pomorzu Gdańskim jeszcze przed wpisaniem na DVL. Początkowo na tym terenie do Wehrmachtu – już w pierwszej połowie 1940 r. – powoływano Polaków, byłych obywateli Wolnego Miasta Gdańska. Przede wszystkim tych, którzy nie brali aktywnej roli w życiu społeczno-politycznym gdańskiej Polonii¹⁶. Nie wiadomo jaki był zakres tej akcji i czy można tych Polaków traktować jako Kaszubów, ponieważ nie przeprowadzono na ten temat żadnych szczegółowych badań. Sprawa ta ma znacznie szerszy kontekst. Ujawnił się on kiedy laureat nagrody Nobla Günther Grass, pochodzący z rodziny gdańsko-niemiecko-kaszubskiej, przyznał się publicznie na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” do tego, że pod koniec wojny służył w Waffen-SS, co wywołało swoistą burzę i ocena tego faktu latem 2008 r. podzieliła wielu ludzi, nie tylko w Polsce¹⁷.

Istotna zmiana nastąpiła po wprowadzeniu w marcu 1941 r. rozporządzenia o Deutsche Volksliste. Nie było to jednak widoczne od razu, chociaż już w drugiej połowie 1941 r. do Wehrmachtu powoływano osoby, które złożyły wniosek o wpis na DVL, ale nie zostały jeszcze wpisane. Największe znaczenie miała prowadzona na Pomorzu Gdańskim od 22 lutego 1942 r. polityka germanizacyjna. Wtedy to gauleiter gdański Albert Forster wydał odezwę (*Aufruf*) do mieszkańców swego okręgu, początkującą przymusowe składanie wniosków o wpis na DVL do 31 marca 1942 r., co później skutkowało

¹³ Przyjmuje się, że w maju 1943 r. na etatach w niemieckich oddziałach było 400–600 tys. dobrowolnych pomocników. Zob. J. Hoffmann, *Rosyjscy sojusznicy Hitlera. Własow i jego armia*, Warszawa 2008, s. 24.

¹⁴ Ibidem, s. 237–265. Zob. D. Luliński, *Suplement do polskiego wydania*, ibidem, s. 392, szacuje on, że represje objęły ok. 150 tys. byłych żołnierzy ROA.

¹⁵ Szerzej o tym: A. Gąsiorowski, *Pomorze Gdańskie w świetle wydawnictw konspiracyjnych z lat 1939–1945*, maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1979, passim.

¹⁶ P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 141–142.

¹⁷ Zob. <http://osobie.pl/communities-viewssubject/id,757>, t. guenther-grass-w-waffen-ss; <http://ksiazki.wp.pl/wiadomosci,id,32279,wiadomosc.html>

masowym składaniem przez Polaków (w tym Kaszubów) wniosków i w konsekwencji powołaniami do wojska niemieckiego¹⁸.

Sprawę tę można przedstawić w oparciu o niemieckie dokumenty. W odniesieniu do wpisanych na niemiecką listę narodowościową regulowały ją dwa zarządzenia Heinricha Himmlera jako Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny z 9 i 10 lutego 1942 r. W rozporządzeniu z 9 lutego, w części III punktu A 2 stwierdzano, że przyjęci do III grupy DVL podlegają obowiązkowej służbie pracy (*Reichsarbeitsdienst*) i służbie wojskowej. W rozporządzeniu z 10 lutego, w punkcie 5, Himmler nakazywał natychmiastowe powiadomienie wojskowych urzędów poborowych o osobach wpisanych do I, II i III grupy DVL, będących w wielu poborowym¹⁹.

Pobór Kaszubów do Wehrmachtu – masowy i przymusowy – rozpoczął się już w końcu lutego 1942 r. trwał do końca okupacji z różnym nasileniem, wynikającym głównie z sytuacji militarnej Rzeszy. Dla wielu młodych Kaszubów pobór był dramatycznym wydarzeniem. Po otrzymaniu karty powołania załamało się ich dotychczasowe życie i musieli założyć zniechęcony niemiecki mundur. Przed stawieniem się w niemieckich jednostkach wojskowych dochodziło zwykle do pożegnań z rodziną i znajomymi. L. Jażdżewski zauważa, że poborowi odbywali niekiedy długie podróże w celu wyspowiadania się po polsku. Do swoistych manifestacji dochodziło podczas wyjazdów poborowych z Kaszub na dworcach kolejowych, gdzie śpiewali oni polskie i kaszubskie pieśni patriotyczne i religijne. Do takich zdarzeń doszło m.in. w czerwcu i lipcu 1942 r. w Kościerzynie oraz w Lipuszu i Kartuzach²⁰. Na Pomorzu takie manifestacje polskości miały też miejsce poza Kaszubami. Chcąc ich uniknąć władze niemieckie zakazały pożegnań żołnierzy odjeżdżających do swych jednostek. Zakaz dotyczył np. wejścia członków rodzin poborowych na dworcowy peron²¹.

W dniu 12.05.1942 r. RSHA w Berlinie wydał okólnik, dotyczący osób uchylających się od służby wojskowej. Zgodnie z nim gestapo miało aresztować osoby odmawiające przyjęcia dowodów wpisu na DVL w celu uchylenia się od wcielenia do Wehrmachtu. Opornych należało aresztować i najwcześniej po dwóch tygodniach pobytu w areszcie przesłuchać. W razie zgody na przyjęcie DVL mieli być oni zwolnieni o czym powiadomiony miał być wojskowy urząd meldunkowy a w razie ponownej odmowy osoby te należało osadzić w obozie koncentracyjnym²². Zgodnie z zarządzeniem z 25.11.1942 r. dezercerzy oraz łamiący dyscyplinę i dokonujący sabotażu żołnierze z III grupą DVL mieli być karani śmiercią lub długoletnim ciężkim więzieniem. W wypadku dezercji karana miała też być rodzina dezercera. Jako tzw. zakładników (*Geiseln* lub *Sippenhäftlinge*)

¹⁸ W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa w Okregu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939–1945*, Bydgoszcz 1977, passim.

¹⁹ J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 97.

²⁰ L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 13–14.

²¹ Ibidem, s. 14.

²² J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 97.

osadzano ich w obozach koncentracyjnych. Kaszubów osadzano w obozie koncentracyjnym Stutthof²³.

Charakterystyczne były postawy Niemców z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w okresie wojny. Chociaż krytycznie odnosili się oni do wpisywania Polaków (w tym Kaszubów) na Niemiecką Listę Narodowościową, to akceptowali ich służbę w Wehrmachcie²⁴. Wynikało to z pragmatycznego podejścia Forstera do tego problemu. Wyrazicielem takiej postawy był m.in. Ewald Schulz, poseł do Reichstagu z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. W liście do Forstera z 1943 roku pisał on: „Z mojego oddziału poległo na froncie także dwóch zniemczonych. Byli to Polacy, których nie zniemczałbym nigdy, gdybym to ja miał o tym decydować. Ale dzięki temu pozostało przy życiu dwóch czysto niemieckich żołnierzy, którzy w przeciwnym razie musieliby stać na ich stanowiskach w polu (...) Ta okoliczność usprawiedliwia w stu procentach całą pańską politykę”²⁵.

W opinii Głównego Urzędu Sztabowego Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny z 15.03.1943 r. przesłanej Himmlerowi, jako Komisarzowi Rzeszy do Umocnienia Niemczyzny stwierdzano: „Doświadczenia jakie Wehrmacht poczynił z żołnierzami z Górnego Śląska i Gdańska-Prus Zachodnich, nawet z czysto militarnego punktu widzenia nie pozwalają, aby Wehrmacht jeszcze wzmacniać polskim elementem”²⁶.

Dotychczas nie ustalono dokładnej liczby Kaszubów, którzy powołani zostali do wojska niemieckiego. Wynika to z braku szczegółowych badań. W wielu wypadkach operuje się jedynie liczbami dotyczącymi wszystkich Polaków z Pomorza, czy Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, wcielonych do Wehrmachtu. Nie wyodrębnia się tam jednak Kaszubów. Nie wiadomo też dokładnie do jakich jednostek ich kierowano. Tylko z luźnych informacji wynika, że trafiali oni nawet do Waffen SS²⁷.

Można tylko odnotować, że odosobnione są obszerniejsze publikacje wspomnieniowe pokazujące służbę Kaszubów w Wehrmachcie. Tym bardziej więc na uwagę zasługuje książka Bolesława Jażdżewskiego, z Lipuskiej Huty koło Kościerzyny, pt. *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, której druga część dotyczy okresu drugiej wojny światowej i jego służby w Wehrmachcie²⁸. Jażdżewski ukazał w niej swoje losy od wyjazdu 22 stycznia 1943 r. ze Starogardu do niemieckiej jednostki wojskowej w Hammeln w Westfalii, gdzie na każdych 220 żołnierzy kompanii „trzy czwarte stanowili Polacy –

²³ W archiwum Muzeum Stutthof znaleźć można w teczkach personalnych więźniów dokumenty, w których jako podstawę osadzenia podano *Geiseln* lub *Sippenhäftling*.

²⁴ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.

²⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Akta procesu Albert Forstera, sygn. 230. Podają za: L. Jażdżewski.

²⁶ J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 108.

²⁷ B. Szczepuła, op.cit., s. 15.

²⁸ B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, cz. II: *Mój udział w drugiej wojnie światowej*, Gdańsk–Wejherowo 2002, s. 5–303.

Kaszubi i Ślązacy²⁹. Interesująco ukazał pierwsze dni w jednostce, gdzie „(...) porozumiewanie się z Niemcami odchodziło przeważnie na migi. Niektórzy Polacy parę słów rozumieli, ale inni ani słowa i drużynowi mieli z nami duży kłopot – musieli tak postępować, jak z niemowami. (...) Rozmowa toczyła się ciągle po polsku, nikt nie zwracał nam uwagi. W czasie różnych pouczeń tak podoficerowie jak i oficerowie nie pytali nas Polaków, tylko Niemców³⁰. Tak Jażdżewski opisywał moment przysięgi: „Zaczęli nas egzaminować z tekstu przysięgi. Mało było takich Polaków, którzy coś umieli. Pamiętam, że ja rozumiałem zaledwie kilka słów, a wielu było takich, którzy dziś nauczyli się kilku słów, nazajutrz wszystko zapomnieli. (...) cóż to była za przysięga, skoro ani słowa nie rozumiało się po niemiecku. Każdy Polak w głębi serca przysięgał wówczas zamiast wierności straszną zemstę na Niemcach za zamordowanie swych bliskich³¹. Następnie opisywał służbę w Groningen w Holandii, relacje z miejscową ludnością, przeniesienie do Francji w rejon St. Nazaire. Opisywał też pobyt w rodzinnych stronach na kolejnych urlopiach, konspirację wśród Polaków służących w jego jednostce niemieckiej oraz kontakty z francuską organizacją konspiracyjną FFI i przejście przez linię frontu podczas lądowania wojsk alianckich w Bretanii a następnie wcielenie 20 czerwca 1944 r. do Polskich Sił Zbrojnych³². Szkoda, że takich publikowanych wspomnień Kaszubów wcielonych do Wehrmachtu nie ma więcej.

Do służby w Wehrmachcie nakłaniano niektórych więźniów obozów jenieckich, koncentracyjnych i przesiedleńczych (w tym obozu w Potulicach)³³. Tych, którzy zdecydowali się wstąpić do Wehrmachtu zwykle zwalniano z tych obozów. Z „Informacji Zachodniej” Delegatury Rządu z lipca 1944 r. wynika, że w Potulicach 500 więźniów postawiono przed wyborem między śmiercią z głodu a służbą w wojsku, więc zgodzili się oni na służbę w Wehrmachcie³⁴.

Podkreślić należy, iż już w czasie okupacji próbowano ustalić liczbę Polaków wcielonych na Pomorzu do wojska niemieckiego. W wydawanym przez Delegaturę Rządu na Kraj piśmie „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” w styczniu 1944 r. szacowano liczbę Polaków służących w Wehrmachcie na 250 tys. natomiast w organie prasowym KG AK „Biuletyn Informacyjny” w kwietniu 1944 r. stwierdzano, że tylko z Pomorza powołano do Wehrmachtu ok. 300 tys. Polaków³⁵. Także po wojnie nie ustalono bezspornie liczby Polaków z Pomorza (w tym Kaszubów) służących w armii niemieckiej. Ciechanowski, który był autorem pierwszego naukowego artykułu, podejmującego problem poboru Polaków z Pomorza Gdańskiego do wojska niemieckiego w okresie drugiej wojny

²⁹ Ibidem, s. 20.

³⁰ Ibidem, s. 16–17.

³¹ Ibidem, s. 18.

³² Ibidem, passim.

³³ Zob. L. Jażdżewski, *Kształtowanie nowych stosunków narodowościowych*, [w:] *Kościierzyna i powiat kościerski w latach 1939–1945* (w druku).

³⁴ Ibidem; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, „Informacja Zachodnia”, 10 VII 1944 r., mf., sygn. 2270/2. Podana tam liczba jest przypuszczalnie znacznie zawyżona.

³⁵ *Z życia Ziemi Zachodnich*, „Biuletyn Informacyjny”, 13.04.1944.

światowej, szacował, że w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie służyło 89 631 ochotników, spośród Polaków wziętych do niewoli jako żołnierzy Wehrmachtu³⁶. Ciechanowski ostatecznie szacował liczbę wszystkich Polaków służących w Wehrmachcie na 300–350 tys.³⁷ Jan Sziling – w swoim dość obszernym artykule z 1991 r. – szacował natomiast, że z Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie w latach 1942–1945 powołano do służby w Wehrmachcie 85–90 tys. Polaków, co stanowiło według niego około 12% wszystkich wpisanych do Niemieckiej Listy Narodowościowej. Nie wyszczególnił ilu z nich było Kaszubami. Stwierdził tylko, że według stanu z października 1944 r. w powiecie wejherowskim wpisanych do II grupy DVL było 64 241 osób, z czego do Wehrmachtu wcielono 13,5% (ok. 8700 osób)³⁸. Sziling w swoich rozważaniach oparł się tylko na aktach z *Landratsamt* w Chojnicach i Wejherowie. Nie dysponujemy więc danymi z Kartuz i Kościerzyny a więc dwóch innych dużych powiatów kaszubskich. Wiadomo tylko, że w powiecie kościerskim z trzech miejscowości: Fingerowa Huta, Owśnice i Wieprznica powołano do armii niemieckiej 33 osoby³⁹. W odniesieniu do Gdyni dysponujemy tylko aktami SD-Sonderreferat Gotenhafen.

Brak także pełnych danych o stratach jakie ponieśli Kaszubi wcieleni do Wehrmachtu w okresie drugiej wojny światowej. Dysponujemy w tym zakresie tylko fragmentarycznymi danymi w odniesieniu do października 1944 r. i terenu Chojnic, Lipnicy i Brus, a więc terenów kaszubskich. Zamieszcza je Jażdżewski w swojej pracy doktorskiej. Wynika z nich, że z Chojnic powołano 856 żołnierzy (219 – I grupa DVL, 419-II grupa DVL, 218 – III grupa DVL) z tego poległo: 35 z I grupy, 74 z II grupy i 89 z III grupy, zaginionych zostało 18 z I grupy, 30 z II grupy, 114 z III grupy a zdezerterowało 1 żołnierz z II grupy i 26 z III grupy. Z Lipnicy powołano 791 żołnierzy (12 żołnierzy z I grupy, 107 z II grupy i 672 z III grupy). Z tej liczby poległo: 3 – z I grupy, 16 z II grupy, 27 z III grupy. Zaginęło 10 z II grupy i 58 z III grupy a zdezerterowało 8 z III grupy. Z Brus powołano 658 żołnierzy (26 żołnierzy z I grupy, 11 z II grupy i 621 z III grupy). Z tej liczby poległo 7 z I grupy, 4 z II grupy, 26 z III grupy. Zaginęło natomiast 2 żołnierzy z I grupy i 35 z III grupy. Zdezerterowało 45 z III grupy⁴⁰. Wydaje się, że część z żołnierzy wyszczególnionych w powyższym zestawieniu jako zaginięci także mogą stanowić dezercerzy.

³⁶ K. Ciechanowski, *Pobór Polaków z Pomorza Gdańskiego do armii niemieckiej i zmilitaryzowanych oddziałów roboczych w latach II wojny światowej*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1985, nr 6, s. 65.

³⁷ L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, maszynopis pracy doktorskiej, Gdańsk 1998, s. 85.

³⁸ J. Sziling, *Przymusowa służba Polaków z III grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej w Wehrmachcie na przykładzie Pomorza Gdańskiego*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1991, nr XXXIII, s. 100.

³⁹ L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 20.

⁴⁰ Idem, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, Załącznik: *Straty osobowe żołnierzy Wehrmachtu pochodzących z Chojnic, Lipnicy i Brus. Stan z X 1944 r.* Autor powołuje się na zestawienie sporządzone przez niemieckie starostwo w Chojnicach.

Sziling podając natomiast szczegółowe straty osobowe wśród żołnierzy Wehrmachtu z całego powiatu chojnickiego, według stanu z X 1944 r., szacuje, że na 85–90 tys. Polaków z III grupy DVL wcielonych do Wehrmachtu z Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie do końca 1944 r. poległo ok. 4500 żołnierzy a zdezerterowało ok. 2200 Polaków. Stwierdza przy tym, że nieznana jest liczba Polaków z III grupy skazanych przez niemieckie sądy wojskowe za dezercję z Wehrmachtu lub inne wykroczenia przeciwko przepisom wojskowym⁴¹. Jażdżewski natomiast uważa, że liczba Polaków dezercerów z Wehrmachtu jest trudna do ustalenia. Podkreśla też, że brytyjskie władze wojskowe nie prowadziły żadnej tego typu statystyki. Natomiast dane niemieckie pochodzące z okresu drugiej wojny światowej i sporządzone przez władze administracyjne są tylko fragmentaryczne.

Dezercerzy z armii niemieckiej, którzy znaleźli się w Polskich Siłach Zbrojnych wypełniali specjalny kwestionariusz. Zawiera on wiele pytań, które mogą być pomocne przy prowadzeniu badań nad Kaszubami służącymi w Wehrmachcie. W szczególności są to pytania: „12. Miejsce pobytu przed wojną, 13. Miejsce obecnego pobytu rodziny, 15. Czy brał udział w konspiracji, 17. Co robił do czasu wcielenia do A.[rmii] N.[iemieckiej]. 18. W jakich okolicznościach dostał się do A.N. 19. Czy on względnie jego rodzice lub ktoś z bliskiej rodziny zgłosił się względnie został wcielony na listę: Volksdeutsch, Stammdeutsch, Deutschangehörige, Eingedeutsch, zieloną listę itp. i w jakich okolicznościach, czy ktoś z bliskich jest w A.N.”⁴²

O zasięgu liczbowym wpisu Kaszubów na DVL i w konsekwencji tego powoływaniu Kaszubów do służby w Wehrmachcie pisano w polskiej prasie konspiracyjnej wydawanej w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1942–1944⁴³.

Niektórzy z powoływanych Kaszubów nie stawiali się w jednostkach niemieckich, ukrywając się na terenie Kaszub lub wstępując do oddziałów partyzanckich. Donoszono o tym w raporcie Delegatury Rządu na Kraj, gdzie pisząc o sytuacji na terenie ziem zachodnich w 1943 r. stwierdzano nieco zbyt optymistycznie, że „Kaszubi biorą udział w organizacjach tajnych i masowo uciekają przed poborem”⁴⁴. Jażdżewski, powołując się na „Wiadomości Polskie”, podaje, że na łamach tego pisma nazywano wcielonych do Wehrmachtu Wallenrodami⁴⁵. Zamieszcza też w swojej niepublikowanej pracy doktorskiej kopie kilku listów pisanych po polsku przez wcielonych do Wehrmachtu Kaszubów. Odnotował także przykłady demonstrowania polskości przez powołanych do Wehrmachtu Kaszubów. Z raportu policyjnego wynika, że dwaj rekruci z Kaszub: Kazimierz

⁴¹ J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 108.

⁴² L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, s. 158.

⁴³ Szerzej o tym: A. Gąsiorowski, *Polityka germanizacyjna na Pomorzu Gdańskim na podstawie akt i wydawnictw konspiracyjnych z lat 1939–1945*, [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2006 roku*, red. K. Minczykowski i Jan Sziling, Toruń 2007, s. 59–82.

⁴⁴ „Bjuletyn Zachodni” 1942, nr 2, 7 lipiec 1942.

⁴⁵ L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 10–11.

Konkol i Józef Detlaf we wrześniu 1941 r. jadąc do swoich jednostek wojskowych śpiewali polskie piosenki i pobili policjantów⁴⁶.

Wielu Kaszubów powołanych do służby w wojsku niemieckim wypełniało ten obowiązek w obawie o represje jakie dotknęłyby po ich dezercji rodziny. Wyjeżdżający do niemieckiej jednostki wojskowej Tadeusz Lipski pozostawił swemu bratu rysunek żołnierza z karabinem z napisem w języku polskim „Bóg–Ojczyzna”⁴⁷ Jażdżewski pisze, że do antyniemieckich demonstracji poborowych, powołanych do Wehrmachtu, dochodziło m.in. w „Kościerzynie, w czerwcu i lipcu 1942 r., Starogardzie Gdańskim dnia 18 sierpnia 1942 r., w Wejherowie, Kartuzach i Lipuszu”⁴⁸.

Dezerterzy z Wehrmachtu i uchylający się od służby w wojsku niemieckim po 1942 r. stanowili według szacunków Ciechanowskiego ok. 50% partyzantów działających na Pomorzu Gdańskim. Z przeprowadzonych po wojnie badań wynika, że były oddziały składające się wyłącznie lub głównie z dezertersów. Tak było np. z oddziałem TOW „Gryf Pomorski” dowodzonym przez nauczyciela ppor. rez. WP Alfreda Loepera ps. „Lew”, działającym w powiecie morskim w rejonie Koleczkowa. Grupie partyzantów z tego rejonu przydzielono specjalne zadanie: „werbowanie nowych członków do «Gryfa», szczególnie spośród przybywających na urlop z armii niemieckiej Polaków”⁴⁹. Podkreślić trzeba, że członkowie tych oddziałów walczyli z determinacją nawet z mającymi znaczną przewagę liczebną oddziałami policji, SS i wojska. Warto zacytować fragment rozkazu operacyjnego żandarmerii w Wejherowie z 4 grudnia 1943 r., dotyczącego akcji przeciwko oddziałowi partyzanckiemu Loeppera, w którym stwierdzano: „W południowej części powiatu wejherowskiego znajduje się od pewnego czasu w lasach Bieszkowice–Koleczkowo–Kamień ok. 20–30 członków jakiejś bandy, która może być jeszcze mocniejsza, składa się ona z dezertersów, dawniejszych Polaków, uchylających się od służby wojskowej i uciekinierów – jeńców, i znalazła sobie kryjówkę w dobrze zamaskowanych bunkrach (schronach). Banda jest wyposażona w karabiny, pistolety maszynowe, duże ilości amunicji i prawdopodobnie również granaty ręczne. dowódcą bandy jest były polski oficer”⁵⁰. Rozkaz powyższy na wstępie zawiera np. informację jak – w związku z tym, że partyzanci także występują w niemieckich mundurach – zachowywać się w razie natknięcia się na umundurowanych nieznajomych i jakie hasła rozpoznawcze obowiązują policjantów biorących udział w akcji⁵¹.

⁴⁶ Ibidem, s. 77.

⁴⁷ J. Borzyszkowski, *Józef Lipski (1920–2000) – Droga życiowa zwykłego szkolnego na Zaborach – we wspomnieniach i dokumentach*, „Acta Cassubiana” 2004, tom VI, s. 153.

⁴⁸ L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 77. Autor powołuje się przy tym na publikacje: J. Miętki, S. Zarębski, *Wspomnienia spadochroniarza*, Warszawa 1965, s. 6; *Wspomnienia działaczy kaszubskich*, oprac. J. Pawlak, Warszawa 1973, s. 307.

⁴⁹ Z. Rhode, *Ludność polska Wejherowa in okolic w czasie II wojny światowej*, Wejherowo–Banino 2008, s. 112.

⁵⁰ Ibidem, s. 152.

⁵¹ AMS, Kolekcja K. Ciechanowskiego, fotokopia rozkazu.

Także w oddziale PAP Józefa Kizewskiego ps. „Karafa” większość członków stanowiłi dezercerzy z Wehrmachtu⁵². Informacje o przyjmowaniu na terenie Borów Tucholskich do partyzantki „Gryfa” członków PAP, którzy wcieleni do Wehrmachtu dezercerowali, znaleźć można w sprawozdaniu gestapo bydgoskiego z 10 lutego 1944 r. dotyczącego akcji likwidacyjnej PAP. Pisano tam: „Gdy jakiś niemiecki żołnierz polskiego pochodzenia nie chciał wrócić z urlopu do swego oddziału wystarczyło, żeby zgłosił się do organizacji. Tam odbierano mu mundur oraz broń i w cywilnym ubraniu przesyłano do band, znajdujących się w Borach Tucholskich. W tym celu musiał się on udać pociągiem do pewnej stacji i tam pójść do pewnego rolnika. Miał podać hasło „Gdzie Madera” i mógł się przez parę dni zatrzymać. Po tych kilku dniach zjawiał się jakiś człowiek, który był przysłany przez przywódcę wszystkich band działających w Borach Tucholskich księdza Wryczę, wobec którego podawał hasło «Bon jour». Później zostawał pełnowartościowym członkiem”⁵³.

O Kaszubach z parafii Borowy Młyn, w tym żołnierzach Wehrmachtu i partyzantach, w 2005 roku pisał Benedykt Reszka⁵⁴. Problem ten poruszał także Bolesław Bork w swych niepublikowanych wspomnieniach⁵⁵.

Dezercerowali najczęściej żołnierze będący na urlopie w rodzinnych stronach. W sprawozdaniu posterunku żandarmerii z Brus z 8.08.1943 r. odnotowano, że po walce został zdobyty istniejący na tamtejszym terenie bunkier, w którym ukrywali się dezercerzy z Wehrmachtu⁵⁶. Jażdżewski pisze, że dezercerzy zasilali najczęściej oddziały TOW „Gryf Pomorski” i AK lub tworzyli oddziały partyzanckie niezwiązane z żadną organizacją konspiracyjną⁵⁷. I tak np. dowódcą grupy partyzanckiej z Bojana został dezercer w Wehrmachcie Jan Dzieścielski⁵⁸. Dezercerzy znajdowali się też w oddziałach Jana Szalewskiego ps. „Szpak”, „Sobol” i Emila Cisewskiego ps. „Sokół” z rejonu Brus⁵⁹. Dezercerem z Wehrmachtu był też Jan Bianga ps. „Patria”, kierownik Propagandy i Informacji w Głównym Wydziale Organizacyjnym TOW „Gryf Pomorski”. Po aresztowaniu Biangi właśnie fakt jego dezercji z wojska niemieckiego i grożąca mu za to kara śmierci zostały wykorzystane przez funkcjonariusza gestapo gdańskiego Jana Kaszubowskiego, jako główny element nacisku w celu – skutecznego jak się okazało – skłonienia Biangi do współpracy agenturalnej z gestapo⁶⁰.

⁵² L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, s. 119–120.

⁵³ A. Gąsiorowski, *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica konspiracji pomorskiej*, Toruń 1997, s. 211.

⁵⁴ B. Reszka, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939–1948*, Rumia–Borowy Młyn 2005.

⁵⁵ Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, *Dział Rękopisów i Starodruków*: B. Bork, *Ścieżki, bezdroża i drogi*, Gdańsk 1984.

⁵⁶ J. Sziling, *Przymusowa...*, s. 105.

⁵⁷ L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, s. 80–81.

⁵⁸ FAiMPAKiWSK, sygn. T-M-1528/803, Brunon Hermann.

⁵⁹ E. Cysewski, *Był taki czas kiedy las był moim domem*, Gdańsk 1972.

⁶⁰ Por. A. Gąsiorowski, *Jan Kaszubowski i służby specjalne. Gestapo-Smiersz-UB...*, Gdańsk 2008.

Po klęskach wojsk niemieckich na przełomie 1942/1943 r. – kiedy na froncie wschodnim inicjatywę strategiczną przejęli Rosjanie – dezercja Kaszubów systematycznie rosła. W powiecie morskim wśród Kaszubów popularne było hasło: „Do lasu zamiast do wojska niemieckiego (...) jeżeli zginąć to tu na własnej rodzinnej ziemi”⁶¹. Odnotować tu trzeba dość nietypowy przypadek. W powiecie morskim niewielką grupę partyzancką w rejonie Tępcza utworzył Niemiec Willi Wolter, który „jako dezerters z armii niemieckiej włączył się do kaszubskiego ruchu oporu”⁶². Kiedy żandarmeria niemiecka z posterunku w Strzeczcu wykryła jego bunkier Wolter dzielnie się bronił strzelając z lekkiego karabinu maszynowego do atakujących bunkier żandarmów, jednak poległ razem z Korthalsem⁶³.

W odniesieniu do terenu Kaszub można podać szereg przykładów o wstępowaniu dezertersów do oddziałów partyzanckich. Znaleźć je można w różnych przekazach. Np. partyzant z powiatu chojnickiego Emil Cysewski ps. „Sokół” w swoich powojennych wspomnieniach pisze, że kiedy ukrywał się w rejonie Lubni to pierwszym członkiem jego oddziału został Władysław Kulesza, który skrył się w jego schronie kiedy otrzymał powołanie do wojska niemieckiego. Następnie dołączyli do niego Alfons Woziński z Lutomia i Jan Kuldanek z Chłopowy, którzy w lutym–marcu 1942 r. zostali powołani do Wehrmachtu i w maju 1943 r. zdezerterowali z bronią kiedy przybyli na urlop przed wyjazdem na front. Kolejnym członkiem oddziału Cysewskiego został Waclaw Hapka z Brus, który nie stawiał się w punkcie werbunkowym kiedy otrzymał powołanie do wojska niemieckiego. We współpracującym z Cysewskim oddziale Marcjana Czarnowskiego ps. „Wrzos” działał dezerters z Wehrmachtu Maksymilian Drobiński. Wiosną 1944 r. został on ranny podczas przebijania się oddziału Czarnowskiego w rejonie wsi Kaszuba. Partyzanci uznali, że został zabity i pozostawili go wycofując się. Jako dezerters z Wehrmachtu Drobiński został postawiony przed sądem wojskowym i 25.07.1944 r. skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 25.08.1944 r. przez powieszenie. Warto w tym miejscu odnotować, że działalność konspiracyjna Drobińskiego nie została dokładnie wyjaśniona. W zachowanym – niestety tylko w odpisie – piśmie oficera Abwehry przy Dowództwie XX Okręgu Wojskowego w Gdańsku do Inspektora Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku z 27.09.1944 r. Drobiński jest wymieniany jako członek oddziału Jana Szalewskiego i uczestnik dywersji kolejowej z czerwca 1942 r.⁶⁴ Ciechanowski obie te informacje uważa za błędne⁶⁵.

Także kiedy po potyczce z obławą żandarmerii i policji z Kartuz przeprowadzonej 24 września 1943 r. w Lasach Mirachowskich został ujęty ranny partyzant Jan Ohs ze Strzeczca, jako dezerters z armii niemieckiej po śledztwie został 29.11.1943 r. postawiony przed sądem wojennym w Gdańsku i skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 10 stycznia 1944 r.⁶⁶

⁶¹ Z. Rhode, op.cit., s. 106.

⁶² Ibidem, s. 123.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ A. Sikorski, *Jan Kazimierz Szalewski – dzieje pomorskiego patrioty*, Gdańsk 1996, s. 66.

⁶⁵ K. Ciechanowski, *Przedmowa*, [w:] E. Cysewski, op.cit., s. 42, 46, 58, 77.

⁶⁶ Z. Rohde, op.cit., s. 153.

W sierpniu 1944 r. do oddziału Cysewskiego dołączyli Jan i Józef Łangowscy. Józef Łangowski służył w jednostce wojskowej w Norwegii i zdezerterował podczas urlopu, Jan natomiast nie stawiał się w punkcie werbunkowym. Cysewski w swoich wspomnieniach pisał: „Poprzez naszych łączników, których werbowaliśmy przede wszystkim spośród członków naszych rodzin, rozwinęliśmy pracę propagandową wśród młodych mężczyzn, aby ci którzy ostatecznie przyjęli III grupę z chwilą otrzymania wezwania do wojska niemieckiego uciekali o lasu. Skuteczność naszego działania w tym zakresie była stosunkowo duża, bowiem z okolicznych wiosek, a przede wszystkim Czarniża, Olszyny, Chłopowy prawie nikt do wojska nie poszedł. Co prawda nie wszyscy wstępowali do naszego oddziału, niektórzy tworzyli własne grupy ukrywających się, inni wstępowali do naszego oddziału i po jakimś czasie prosili o zwolnienie. Woleli ukrywać się pojedynczo, ciążyła im dyscyplina i konieczność działania, które stwarzało niebezpieczeństwo, a oni chcieli przeżyć wojnę. W lesie szukali tylko ukrycia. Uważali, że pojedynczo łatwiej się ukryją i unikną niebezpieczeństwa. Ludzi takich nie chciałem i nie myślałem nawet zatrzymywać. Mieli wolną drogę. Jednak każdego z nich ostrzegłem, że o ile będą mieli zbyt długie języki, osiągnie ich kara, będziemy bezwzględni”⁶⁷.

W raporcie Rottenführera Waltera Wraase sporządzonym dla SS-Obergruppenführera Richarda Hildebrandta Szefa Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa (Rasse und Siedlungshauptamt) w Berlinie stwierdzał on, że główne miejsca działania oddziałów partyzanckich znajdowały się w północnych terenach Pomorza tzn. w powiatach: kościerskim, kartuskim, morskim i w rejonie Gdyni. Był to teren Kaszub a wpływ na wybór miejsca dezercji miały: ukształtowanie terenu i obszary leśne⁶⁸.

Poza tym Polacy z Pomorza, w tym i Kaszubi, dezercerowali w różnych okupowanych przez Niemcy państwach europejskich. Kaszubi służyli w jednostkach wojskowych stacjonujących we wszystkich krajach okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Byli w: Albanii, Afryce Północnej, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, na Litwie, w Luxemburgu, na Łotwie, we Włoszech i na okupowanych terenach Związku Radzieckiego. Przechodzili też na stronę działających tam oddziałów partyzanckich. Tak było np. we Włoszech, w Jugosławii i Grecji. W niektórych z tych państw – szczególnie na Bałkanach – stacjonujące tam wojska niemieckie prowadziły przede wszystkim walkę z partyzantką⁶⁹. Znane są tylko nieliczne nazwiska Kaszubów, którzy współpracowali z miejscową partyzantką, a następnie zdezerterowali i zasilili szeregi tych oddziałów partyzanckich. Ciechanowski oceniał, że w partyzantce greckiej walczyło około 700 Polaków, dezercerów z Wehrmachtu. Nie wiadomo jednak ilu z nich pochodziło z Kaszub. Dysponujemy na ten temat tylko niezwykle fragmentarycznymi danymi. Wiadomo, że w partyzantce greckiej był

⁶⁷ E. Cysewski, op.cit., s. 52–53.

⁶⁸ AMS, Kolekcja K. Ciechanowskiego.

⁶⁹ Por. J. Łopuszański, H. Matuszkiewicz, *Polacy z Pomorza w Wehrmachcie na Bałkanach w latach drugiej wojny światowej*, [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy...*, s. 233–236. Brak tam jakichkolwiek informacji o Kaszubach.

Kazimierz Myszka ze wsi Niwy koło Chojnic. Niekiedy znane jest jedynie imię, np. kapral Leon – organista z Kaszub⁷⁰. Natomiast Alojzy Zabrodzki z Lipusza zdezerterował w Grecji i przedostał się do armii gen. Andersa na Bliski Wschód⁷¹. W Jugosławii natomiast w rejonie miasta Gjurjewac zdezerterował do partyzantów Konrad Grass z powiatu kościerskiego⁷². W Danii w porcie Nakskov współpracowali z organizacją „Felicja”⁷³ trzej Kaszubi z Jastarni pełniący służbę w Kriegsmarine i pracujący przy budowie poławiacza m.in: Jan Muża, Józef Muża i Paweł Netzel⁷⁴.

Wiadomo, że we Francji w założonej przez grupę Polaków z Pomorza wcielonych do Wehrmachtu organizacji konspiracyjnej, mającej kontakt z francuskim ruchem oporu, byli żołnierze mieszkający w powiatach kaszubskich. Byli to: Józef Grzędzicki z Kartuz oraz Stanisław Jankowski i Józef Plichta z powiatu kartuskiego. W grudniu 1942 r. zostali oni zdekonspirowani i w liczącej 27 osób grupie postawieni przed niemieckim sądem wojskowym. Grzędzicki został stracony 20 marca 1943 r. a pozostali skazani na kary do 15 lat więzienia⁷⁵.

Na froncie zachodnim Polacy z Pomorza walczący w ramach „Africa-Korps” marszałka Rommla w Afryce Północnej jako pierwsi jeńcy wojenni dostali się do niewoli alianckiej. Nie przeprowadzono na ten temat szczegółowych badań, w związku z tym nie można stwierdzić nawet szacunkowo ilu z nich pochodziło z Kaszub. Z publikacji wynika tylko, że wśród Polaków wziętych do niewoli jako żołnierze „Africa-Korps” przeważali Ślązacy. Jażdżewski stwierdza lakonicznie: „Aby uchronić się od walki na froncie wschodnim niektórzy Kaszubi zgłaszali się do «Africa-Korps» ochotniczo. Inni byli tam kierowani na zasadzie przydziału”⁷⁶. Znamy tylko jedno nazwisko walczącego w *Africa-Korps* Kaszuby. Był nim Józef Wołoszyk z Kościerzyny⁷⁷.

Polacy z Pomorza – w tym Kaszubi – walczący na froncie wschodnim przechodzili na stronę Armii Czerwonej. Nie udało się ustalić jak liczną grupę tworzyli. Żaden z polskich historyków nie przeprowadził po wojnie w tym celu kwerendy w rosyjskich archiwach. Wiadomo tylko, że jesienią 1943 r. Rosjanie przekazali do dyspozycji jednostek polskich formowanych wówczas w ZSRR grupę liczącą 567 Polaków-jeńców. Była to pierwsza grupa, jednak nieznana jest liczebność kolejnych grup. Do tzw. ludowego Wojska Polskiego skierowano w sumie ok. 14 tys. Polaków, byłych żołnierzy Wehrmachtu. Nie wiadomo jednak ilu z nich pochodziło z Kaszub. Z przekazów – zarówno okupacyjnych

⁷⁰ K. Ciechanowski, *Pobór...*, s. 57.

⁷¹ Lipusz – *Dziemiany...*, s. 370.

⁷² L. Jażdżewski, *Kształtowanie...*, s. 23.

⁷³ W. S. Kruszewski, „Felicja” – *skandynawski fragment Akcji Kontynentalnej*, [w:] *Nowoczesna historia Polski*, red. J. Jasnowski, Londyn 1987.

⁷⁴ E. Olszewski, *Emigracja polska w Danii 1893–1993*, Warszawa–Lublin 1993, s. 262; J. Mogensen, *Moje kaszubskie wspomnienia*, „Pomerania” 1997, nr 2, s. 12.

⁷⁵ J. Milewski, *Grzędzicki Józef (1923–1943), uczestnik grupy konsp., Wehrmacht, Francja*, [w:] *Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1947*, cz. 1, Toruń 1994, s. 84.

⁷⁶ L. Jażdżewski, *Kaszubi w Wehrmachcie 1942–1945*, s. 99–100.

⁷⁷ Idem, *Kształtowanie...*, s. 22.

jak i powojennych – wynika tylko, że Kaszubi-jeńcy, którzy znaleźli się w niewoli sowieckiej byli traktowani przez żołnierzy sowieckich gorzej niż jeńcy narodowości niemieckiej⁷⁸.

Stwierdzić jednak trzeba wyraźnie, że nie wszyscy Polacy powołani do Wehrmachtu i skierowani na front wschodni dezercerowali. Niektórzy walczyli tam zacięcie, nie chcąc dostać się do sowieckiej niewoli. Znany jest np. wypadek mieszkańca Kociewia Leo Rinkowskiego, przed powołaniem do Wehrmachtu pracującego w tartaku w Zblewie. Nie wiadomo jednak czy był on Kociewiakiem czy Kaszubem. Był pierwszym żołnierzem z III grupy DVL, pochodzącym z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, który otrzymał krzyż rycerski za postawę podczas walk na froncie wschodnim⁷⁹.

Przez wiele powojennych lat wcieleni do Wehrmachtu – w tym także Kaszubi – ukrywali ten fakt nie tylko przed obcymi ale także przed własną rodziną. Niekiedy stawiano ich pod pręgierzem opinii publicznej. Tak było np. z wojennymi losami Aleksandra Labudy, kaszubskiego pisarza i działacza. Eksponowano je potępiając wyraźnie jego decyzję z okresu okupacji. Tak czynił po wojnie Andrzej Bukowski w publikacjach zamieszczonych na łamach gdańskiej prasy⁸⁰.

Wydaje się, że różne publikacje, które ukazały się po tzw. „sprawie dziadka w Wehrmachcie”, spowodowały pewną zmianę w podejściu do tego problemu. Świadczył o tym m.in. nekrolog o nietypowej treści, który zamieszczono w „Dzienniku Bałtyckim”: „Dziadku, Tato – jesteśmy dumni z Twego życia. Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 września 2006 r. zmarł (...) śp. Konrad Bela Kaszëbe, żołnierz armii polskiej kampanii wrześniowej 1939 r. w niewoli niemieckiej, siłą wcielony do Wehrmachtu, z którego uciekł do armii niemieckiej, służył w Anglii do 1945 r. (...)”⁸¹. Ten nekrolog podpisał: „Pograżone w smutku Rodziny: Belów, Kajuchów, Voigtów, Kierznikiewiczów, Szwichenbergów, Maszków, Machutów, Lemanczyków, Teców, Kamińskich i ich Krewnych”⁸².

Ostatnio omawiając służbę Polaków wpisanych na DVL w Wehrmachcie oraz jej powojenne konsekwencje porównywano ich sytuację z Luksemburczykami. Józef Borzyszkowski w swoim referacie wygłoszonym na sesji w Toruniu w 2006 r. przytaczał fragmenty artykułu opublikowanego w „Actach Cassubianach”: „Polacy, którzy wrócili z wojny do domu, często spotykali się w kraju z wrogim nastawieniem rodaków. Mimo przeprowadzenia w latach 1945–1950 formalnej rehabilitacji osób wpisanych na listę narodowościową DVL do dziś wielu z nich żyje z piętnem zdrajcy i hitlerowskiego kolaboranta. Zupełnie inaczej społeczeństwo potraktowało przymusowo rekrutowanych Luksemburczyków. Ich dramat znany był całemu narodowi, jeszcze podczas wojny mówio-

⁷⁸ Ibidem, s. 146.

⁷⁹ J. Sziling, *Przymusowa...*

⁸⁰ J. Borzyszkowski, *Konsekwencje wpisu na Deutsche Volksliste*, [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2006 roku*, red. K. Minczykowska i Jan Sziling, Toruń 2007, s. 86.

⁸¹ B. Szczepuła, op.cit., s. 149 (nlb.).

⁸² Ibidem.

no o nich serdecznie jako o „naszych chłopcach” (Ons Jongen). Ci, którzy dożyli dnia dzisiejszego, zrzeszeni są w Federacji Ofiar Hitleryzmu Przymusowo Wcielonych do Wehrmachtu (Fédération des Victimes du Nazisme Enrôlées de Force), która z dużym skutkiem broni ich interesów i dba o to, by w kraju i za granicą nie zaginęła pamięć o tej hitlerowskiej zbrodni. W budynku nieczynnego dziś dworca w Luksemburg-Hollerich, z którego w latach okupacji odchodziły transporty wysiedleńców i rekrutów Wehrmachtu, znajduje się pomnik – muzeum deportacji cywilnej i wojskowej”⁸³.

Na zakończenie stwierdzić trzeba wyraźnie, że nadal problem służby Kaszubów w Wehrmachcie nie został gruntownie i rzetelnie zbadany, chociaż pojawiają się na ten temat kolejne publikacje. Wydaje się, że w badaniach tych należy przede wszystkim wyjść poza dotychczasowe stereotypy o masowej dezercji Kaszubów z Wehrmachtu. Jest to niezwykle istotny element ale nie wyczerpuje on całokształtu problemów, wynikających ze służby Kaszubów w wojsku niemieckim⁸⁴. Powyższy artykuł – ze względu na ograniczoną objętość – nie może być także traktowany jako całościowe omówienie tej interesującej problematyki.

⁸³ A. Hohengarten, *Pobór Luksemburczyków do armii niemieckiej podczas drugiej wojny światowej*, „Acta Cassubiana” 1999, tom I, s. 232–234. Zob. też: J. Borzyszkowski, *Konsekwencje wpisu...*, s. 83–93.

⁸⁴ Szkoda, że także w publikacjach naukowych z ostatnich lat, omawiając sytuację na Pomorzu Gdańskim nie podaje się przykładów z Kaszub. Zob. np. S. Bykowska, „*Prawda o niemieckim mundurze*”. *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności rodzimej województwa gdańskiego w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku*, [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy...*, s. 177–204; M. Golon, *Konsekwencje polityki germanizacyjnej na Pomorzu w pierwszych miesiącach po zakończeniu okupacji niemieckiej. Zarys problematyki*, ibidem, s. 205–217.

Od Ericha v. Zelewskiego do Ericha von dem Bacha (na marginesie dyskusji o pochodzeniu generała SS i Policji)

Opublikowanie w 2002 r. biogramu niemieckiego generała SS i Policji¹, a następnie przypomnienie jego sylwetki w artykule autorstwa Tomasza Żuroch-Piechowskiego² spowodowało nie tylko upowszechnienie wiedzy o nim za pośrednictwem Wikipedii³, ale wyzwoliło również falę dyskusji, zwłaszcza na forach internetowych⁴. Największe spory wywołuje wciąż kwestia pochodzenia von dem Bacha, a zwłaszcza moje stwierdzenie: „Rodzina Ottona Jana v. Ž. (ojca von dem Bacha) była niewątpliwie rdzennie polska”⁵, co niektórym uczestnikom dyskusji dało asumpt do wyciągania zbyt daleko idących wniosków.

Stwierdzenie o polskości rodziny ojca von dem Bacha znalazło się bezpośrednio po wywodzie genealogicznym, i jak mi się zdaje, jest w świetle tych ustaleń w pełni uprawnione, choć może bardziej poprawne byłoby stwierdzenie, że pochodził z rodziny kaszubskiej. Znacznie trudniejszym zadaniem jest natomiast próba ustalenia stopnia świadomości narodowej rodziny Żelewskich w drugiej połowie XIX w.

Zauważa się, że w XIX w. różne gałęzie rodziny Żelewskich ulegały wynarodowieniu, a wraz ze zbliżaniem się do szlachty niemieckiej wielu przedstawicieli szlachty kaszubskiej szukało swoich rzekomych korzeni w krajach niemieckich. I tak dla przykładu v. Zelewski z Paraszyna (może Adolf Fryderyk?) w liście z 28 czerwca 1841 r. do landrata lęborskiego Friedricha Wilhelma v. Selchowa załączył swój rzekomo właściwy herb rodowy i wyjaśnienie, że jego rodzina jest gałęzią rodu von Krauthoff, a więc pełne nazwisko rodowe brzmi „Krauthoff von Zelewski”. Protoplasta rodu miał rzekomo

¹ M. Dzięcielski, *Pomorskie sylwetki*, Toruń 2002, s. 221–233.

² T. Żuroch-Piechowski, *Erich von dem Bach-Zelewski: na tropach kata Powstania Warszawskiego. Eryk z Bogdańca, niewinny z Norymbergi*, „Tygodnik Powszechny” 24.09.2006, nr 39, s. 12–13.

³ http://pl.wikipedia.org/wiki/Erich_von_dem_Bach-Zelewski

⁴ Np.: <http://www.naszekaszuby.pl/modules/news/article.php?storyid=1234>; http://odkrywca.pl/pokaz_watek.php?id=377697

⁵ M. Dzięcielski, op.cit., s. 223.

w czasach krzyżackich przybyć z Niemiec do Prus Królewskich, a jego potomkowie przyjęli później polskim obyczajem nazwisko odmiejscowe Zelewski⁶.

Jak było w przypadku rodziny von dem Bacha? Przede wszystkim trzeba raz jeszcze podkreślić, że wywodził się z kaszubskiej rodziny szlacheckiej. Słowianami byli wszyscy jego przodkowie zamieszkujący rdzennie kaszubski obszar językowy i ochrzczeni w kaszubskich kościołach w Luzinie i Strzeczcu. Warto w tym miejscu ponownie przypomnieć wywód genealogiczny, który udało się uzupełnić o jeszcze jedno pokolenie.

Von dem Bach wywodził się z rodziny Żelewskich z Milwina w powiecie wejherowskim (w czasach Rzeczypospolitej powiat mirachowski). Jego najstarszymi znanymi przodkami byli Piotr i Anna Żelewscy, którzy mieli trzy córki i dwóch synów, między innymi Jana urodzonego w 1669 r. w Milwinie, który około 1696 r. poślubił Teresę Ustarbowskią z rodziny używającej przydomku „Freyhold”. Doczekali się ośmiorga dzieci, a wśród nich Michała (1700–1785), który okazał się osobą bardzo energiczną. Odziedziczył majątek w Milwinie i rozszerzył rodzinne posiadłości o Zakrzewo (dział A) i Niepoczołowice (dział C) w powiecie mirachowskim oraz majątek w Paraszynie w powiecie łęborskim. Został też asesorem Sądu Ziemskiego łęborsko-bytowskiego. We wrześniu 1772 r. złożył w Malborku przysięgę homagiálną królowi pruskiemu. Jego pierwszą żoną była Dorota Janowska (v. Jannewitz) z Bolszewa, a drugą – Anna Zofia Pierzchówna (v. Pirch) z Milwina. Z drugiego małżeństwa pochodziło czworo dzieci, między innymi Franciszek (ok. 1735–1788), który poślubił Ewę Kętrzyńską (v. Kentrzyński) i miał z nią ośmioro dzieci. Ich czwarty z kolei syn Andrzej Klemens (1778–?)⁷ po ślubie z Konkordią Wilhelmianą Grubbówną (v. Grubba) zamieszkał w jej majątku w Zakrzewie. Rodzina Andrzeja Klemensa była również katolicka. Jego synowie zostali ochrzczeni w kościele w Strzeczcu. Młodszy z nich – Teofil Ernest (1821–1875) dzierżawił majątek w Paraszynie (1856 r.), a w 1873 r. wszedł w posiadanie Kłósówka k. Kartuz. W 1863 r. poślubił w katolickim kościele w Rozłazinie Amalię Zembrzycką (1823–1900). Starszy z braci Otton August (1820–1878) wszedł w 1855 r. w posiadanie niewielkiego majątku w Zęblewie k. Strzeczca. W 1855 r. poślubił w kościele strzepskim Antonię Fryderykę Żelewską (?–1875), z którą miał pięcioro dzieci⁸. Trzecim z kolei dzieckiem z tego małżeństwa był Otton Jan (1859–1911) – ojciec von dem Bacha.

Cała rodzina była katolicka, co w tym czasie, miało ogromne znaczenie, gdyż w okresie kulturkampf (walka o kulturę) Kościół katolicki był ostoją polskości. W tym

⁶ B. von Poblodzi, *Thesen, Argumente, Schlussfolgerungen zur Namensproblematik Westpreussischer Adelsgeschlechter in besonderer Weise der Familie von Poblodzi, Poblodzi, Poblodzi, „Anlage”* nr 3, Halle 2003 (rkps), b.s.

⁷ Andrzej Klemens Żelewski był w latach 1788–1813 właścicielem działów A i E w Niepoczołowicach, od 1828 r. właściciel Zakrzewa C, a od 1832 r. Zakrzewa A (wszystkie miejscowości leżą obecnie na terenie powiatu wejherowskiego).

⁸ Anna (ur. 1856 r. w Poblodziu), w 1878 r. poślubiła dzierżawcę z Lipusza Emila Żelewskiego; Marta Emma (ur. 1858 r. w Charwatyni) wzmiankowana jest po raz ostatni w Berlinie (1881 r.) i Hanowerze (1883 r.); Otton Jan (ur. 1859 r. w Zęblewie); Jadwiga Maria (ur. 1860 r. w Zęblewie), w latach 1888–1893 pracowała jako nauczycielka w Berlinie, a ostatnio została wspomniana w 1907 r. jako nauczycielka w Valparaiso w Chile; Klemens zmarł w młodości (ok. 1880 r.).

czasie młody Otton Jan kształcił się w pelplińskim Collegium Marianum (1873–76)⁹, kuźni pomorskiej, katolickiej inteligencji. Musiał kształcić się w tym czasie pod okiem takich wybitnych profesorów, jak Stanisław Kujot – w latach 1872–1893 nauczyciel historii powszechnej i historii literatury polskiej, Jakub Fankidejski – nauczyciel w latach 1870–1882¹⁰ oraz Juliusz Pobłocki, nauczyciel języka polskiego od 1864 r. To wybitne grono polskich profesorów kształtowało patriotyczne postawy polskich wychowanków.

Wiadomości te, choć nierozstrzygające, przemawiają jednak za hipotezą o polskości rodziny. Z drugiej strony nie ma żadnych przesłanek pozwalających na stwierdzenie, że ta rodzina była zgermanizowana.

Dopiero dalsze losy Ottona Jana przesądziły o kształtowaniu się niemieckiej świadomości narodowej w jego własnej rodzinie. Jeszcze w trakcie trwania nauki w Pelplinie utracił matkę (1875 r.), a w czasie odbywania służby wojskowej w gwardii strzelców w Berlinie – ojca (1878 r.). Zapewne z części schedy po rodzicach zakupił w 1882 r. gospodarstwo k. Gniewa. Jego rodzina była mocno zubożała i między bajki można włożyć rozpowszechniane później przez samego von dem Bacha opowieści o jego junkierskim, arystokratycznym pochodzeniu¹¹.

Około 1890 r. Otton Jan ożenił się z Elżbietą Ewelina Szymańską (Elisabeth Eveline Schimansky), urodzoną w 1864 r. w Toruniu. Powiększająca się szybko rodzina¹² nie mogła najwyraźniej wyżyć z gospodarstwa rolnego, co zapoczątkowało okres wędrówek w poszukiwaniu pracy. W 1896 r. Otton Jan wzmiankowany był jako gospodarz i zarządca dóbr w okolicach Szczecina. W latach 1896–1897 miał jakąś pracę w Berlinie. W 1897 r. mieszkał w Grünhof, powiat Randow (obecnie dzielnica Rothenklempenow, Meklemburg-Vorpommern), a następnie był karczmarzem w Gdańsku. Potem osiadł na pewien czas w Lęborku, gdzie od 1899 r. pracował jako inspektor ubezpieczeniowy. W 1906 r. był już kupcem w Olecku. W latach 1909–10 występował jako kupiec oraz inspektor ubezpieczeniowy i właściciel gospodarstwa w Białej Piskiej w obecnym powiecie piskim.

⁹ M. Stanke, *Collegium Marianum in Pelplin. Schüllerverzeichnis 1858–1920*, Bonn, b.r.w., nr 4023, s. 266.

¹⁰ H. Mross, *Jakub Fankidejski (1844–1883)*, „Pomorze Gdańskie” 1979, nr 12: Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego z okresu zaboru pruskiego, s. 44; K. Bruski, *Stanisław Kujot (1845–1914)*, [w:] *Ibidem*, s. 92–93; J. Borzyszkowski, *Gustaw (1840–1915) i Juliusz (1835–1915) Pobłocky*, [w:] *Ibidem*, s. 159–160.

¹¹ Junkrami nazywano wielkich właścicieli ziemskich (Großgrundbesitz), czyli właścicieli majątków o powierzchni powyżej 200 ha.

¹² Karolina (ur. 1891 r. w Karsznicy); Wanda (ur. 1892 r. w Karsznicy); Ella Frieda (ur. 1893 r.); Kurt (ur. 1895 r. w Szczecinie); Erich Julius Eberhard (ur. 1899 r. w Lęborku) i Victor Ulrich Werner (ur. 1906 r. w Olecku), który w 1910 r. został adoptowany przez kapitana Wilhelma v. Ihlenfelda i jego żonę Elisabeth z d. Gerold z Weißenburga na Łużycach Górnych. Powstała w ten sposób nowa gałąź rodziny używająca nazwiska Ihlenfeld-Zelewski. GGT AB, Gotha 1932, s. 284; Gotha 1940, s. 293 – tam błędna informacja, że założyciel tej gałęzi Jan v. Zelewski był z rodu Bachów; Zob. W. Bartoszewski, *Prawda o von dem Bachu*, Warszawa–Poznań 1961, s. 11 – tam błędne informacje o pochodzeniu von dem Bacha. Genealogię von dem Bacha opracowano na podstawie materiałów z GStA PK, Rep. 176 VI Z, nr 132: v. Zelewski aus Ustarbowo-Milwin, Zweig Wahlendorf-Zemblau. Za udostępnienie tych odpisów pragnę serdecznie podziękować Panu Bernhardowi v. Poblöckiemu z Halle.

W okresie częstych i długotrwałych okresów nieobecności ojca wychowanie dzieci spoczywało na barkach matki. Ewelina Szymańska pochodziła z rodziny ewangelickiej (miała rzekomo konwertować na katolicyzm)¹³ i zapewne mocno już zniemczonej. W domu mieszały się wpływy polskie i katolickie oraz niemieckie i ewangelickie, które ostatecznie przeważały. Zastanawia przy tym fakt, że von dem Bach w czasie procesu norymberskiego powoływał się chętnie na polskie korzenie matki, a nie ojca.

Przyszły generał SS i Policji przyszedł na świat 1 marca 1899 r. w Lęborku. W metryce urodzenia występuje jako Erich Julius Eberhard v. Zelewski¹⁴. Lębork był raczej przypadkowym miejscem narodzin związanym z pracą jego ojca. Z całą pewnością nie został ochrzczony w katolickim kościele św. Jakuba w Lęborku. Obrządek musiał się zatem odbyć w ewangelickim kościele Zbawiciela w Lęborku (St. Salvatorkirche), którego księgi do tego okresu się nie zachowały. To, że był wyznania ewangelickiego potwierdza świadectwo gimnazjalne z Wejherowa¹⁵.

Niewiele można powiedzieć o jego dzieciństwie i latach młodzieńczych. Miał 12 lat, kiedy zmarł jego ojciec. Edukacją chłopca zajął się początkowo właściciel dóbr rycerskich Trzebnik (Trebnig) na Śląsku o nazwisku von Schickfuß¹⁶. Jakie były jego związki z rodziną Żelewskich, tego nie udało się ustalić. W 1911 r. Erich rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Białej Piskiej w ówczesnych Prusach Wschodnich. Krótko uczył się też w gimnazjum brodnickim, a stamtąd wyruszył do Wejherowa, gdzie był zapewne wspomagany przez któregoś z członków rodziny zmarłego ojca. Od wiosny 1912 r. do wiosny 1913 r. uczęszczał do kwarty w wejherowskim gimnazjum humanistycznym. Na świadectwie odejścia (Abgangs-Zeugnis) jest adnotacja: „v. Z. ist in die Untertertia versetzt”¹⁷. Nauki nie kontynuował jednakże w Wejherowie, ale w Chojnicach. Najpewniej zatem w Chojnicach wstąpił na ochotnika do armii cesarskiej. Miał wówczas 15 lat i osiem miesięcy! Trudno określić dlaczego w tak młodym wieku zdecydował się wziąć ochotniczo udział w wojnie. Może w międzyczasie zmarła również jego matka? A może był to odruch młodzieńczego uniesienia będący następstwem wynarodowienia młodego Ericha? Język polski, czy też mowa kaszubska pewnie nie rozbrzmiewała już na co dzień w jego domu rodzinnym. Jego ojciec w poszukiwaniu zarobku wędrował po północnych Prusach od Brandenburgii i Meklemburgii, po Pomorze, Prusy Zachodnie i Wschodnie. Jednakże zarówno w domu, jak i podczas pobytu w gimnazjach pomorskich Erich miał otwarty kontakt ze środowiskiem polsko-kaszubskim. Jest prawdo-

¹³ Informację o konwersji Szymańskiej na katolicyzm podała żona Ericha von dem Bacha, Ruth z d. Apfeld, franciszkaninowi o. Drygale z lęborskiego kościoła św. Jakuba w 1947 r.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Słupsku, sygn. 53: Urząd Stanu Cywilnego w Lęborku (Standesamt Lauenburg), księga urodzeń z 1899 r., nr 68.

¹⁵ APG, O/Gdynia, sygn. 70/19, nr 118.

¹⁶ A. Angrick, *Erich von dem Bach-Zelewski, Himmlers Mann für alle Fälle*, [w:] R. Smelser, E. Syring, *Die SS: Elite unter dem Totenkopf*, Paderborn 2000, s. 28.

¹⁷ APG, O/Gdynia, sygn. 70/19, nr 118; Zob. T. Żuroch-Piechowski, *Erich von dem Bach-Zelewski: na tropach kata Powstania Warszawskiego. Eryk z Bogdańca, niewinny z Norymbergi*, „Tygodnik Powszechny” 24.09.2006, nr 39, s. 13. Nie wzmiankuje go natomiast spis absolwentów gimnazjum opublikowany w wydawnictwie *Gamaja, czyli Alma mater Wejheroviensis*, Wejherowo 1989.

Ryc. 2. Świadectwo odejścia z gimnazjum wejherowskiego Ericha v. Zelewskiego

1180
 Nummer des Albums: 1910. **Abgangs-Zeugnis.** Laufende Nummer: 118.

geboren den 1. März 1899 in Kauenburg im Kreis Kauenburg Pomm., Sohn des Ernst v. Zelewski und Marie v. Zelewski, wurde am 16. April 1918 in die Opuscula Glaubensbekehrtes, wurde am 16. April 1918 in die Opuscula des hiesigen Gymnasiums aufgenommen und hat als Schüler von Opuscula besucht.

Betragen: sehr gut
 Aufmerksamkeit: gut
 Fleiß: ausreichend

Leistungen in den einzelnen Lehrgegenständen.

Religionslehre: gut
 Deutsch: gut
 Latein: ausreichend
 Griechisch: ausreichend
 Französisch: ausreichend
 Englisch - Hebräisch:
 Geschichte und Erdkunde: ausreichend
 Mathematik und Naturm.: gut
 Naturwissenschaften: ausreichend
 Schreiben: ausreichend Singen: gut
 Zeichnen: gut Turnen: gut

Neustadt Wpr., den 1. März 1918.

Königliches Gymnasium.

Der Direktor: A. Ritter Der Ordinarius von K. J. H.

Ergebender Beruf: Lehrer Zeugnis erhalten / nicht erhalten.

1. Klasse: 2. bis gut - 18. gut - 19. ausreichend - 20. mangelhaft - 21. ungenügend.

H. Brunsberg, Königsberg Wpr., 1909.

Rye. 3. Własnoręczny życiorys Ericha von dem Bach-Zelewskiego

Frankfurt (Main) 5. Mai 39

Liebe Frau,

Zy, Erich von dem Bach-Zelewski,
 im Jahre am 1. März. 1899 in
 Danenburg in Pommern als Sohn des
 Kommandanten Otto v. Z.

Am 1. November 1914 befügte ich
 die Jagdwehr in Danstadt (Pomm.),
 Abteilung Pomm. nach Danitz. Zy
 wurde als fünfjährigem - Jungens
 mit meiner Mutter aufgenommen.

Am 9. November 1914 trat ich
 als Kriegsfreiwilliger in die Armee
 ein. Mit Aufbruch des Krieges bin ich
 mit Überzeugung gemäss Weisungen
 durchzuführen von der Front gewesen.

Im letzten Kriegsjahr 1918 war ich
 Kommandant der Kriegsmitteltruppe beim General.
 Regt. Nr. 10. Nach dem Krieg wurde ich
 mit meinem Regt. in den Grenzschutz.
 Aufhelfend habe ich die Oberförsterei
 beauftragt mit dem Jahre seit dem bis
 1924 in der Reichswehr. Zy wurde
 freiwillig dem Abtritt mit der gefö-
 hren Funktion und der Überführung zum
 Beginn des Regimentsaufbaus.

Dalsze jego losy poznajemy z odręcznie napisanego życiorysu z 1933 r.¹⁸ Jego treść jest następująca:

Frankfurt (Oder), 5. Mai 33

Lebenslauf

Ich, Erich von dem Bach-Zelewski, bin geboren am 1. März 1899 in Lauenburg in Pommern als Sohn des Landwirts Otto v. Z. Bis November 1914 besuchte ich die Gymnasien in Neustadt Wpr., Strasburg Wpr. und Konitz. Ich erhielt das Einjährigen-Zeugnis und machte das Fähnrichexamen. Am 9. November 1914 trat ich Kriegsfreiwilliger in die Armee ein. Bis Schluß des Krieges bin ich mit Ausnahme zweier Verwundungen ununterbrochen an der Front gewesen. Im letzten Kriegsjahr 1918 war ich Leutnant und Kompanieführer beim Grenad. Rgt. 10. Nach dem Kriege rückte ich mit diesem Rgt. in den Grenzschutz. Anschließend habe ich die oberschlesischen Aufstände mitgemacht und diente bis 1924 in der Reichwehr. Ich nahm freiwillig den Abschied mit der gesetzlichen Pension und der Berechtigung zum Tragen der Regimentsuniform. An Auszeichnungen erhielt ich: EK II u. I, Schles. Adler I u. II, Sächs.-Meining. Ehrenkreuz, Verwundeten-Abzeichen und einen Ehrendegen von Herzog von Sachsen-Meiningen. Nach meiner Verabschiedung wurde ich Landwirt, wurde 1929 Bevollmächtigter eines Rittergutes und bin ich seit 1930 Besitzer eines Bauerngutes. Ich bin seit 1922 verheiratet und habe zwei Töchter im Alter von 10 und 5 Jahren. Politisch bin ich seit 1919 ununterbrochen in der völkischen Bewegung tätig gewesen und seit 1930 Mitglied der NSDAP. Im Frühjahr 1931 begann ich als erster Führer mit der Aufstellung einer SS in der Ost- und Grenzmark.

von dem Bach

SS-Oberführer¹⁹.

Życiorys rozpoczął pisać jako „von dem Bach-Zelewski”, a zakończył już tylko jako „von dem Bach”, mimo iż żaden z jego przodków nie używał przydomku „Bach”, a więc i on sam nie należał do rodziny Bach-Żelewskich. Używanie tego przydomku było świa-

¹⁸ Pierwszą wzmiankę o istnieniu tego życiorysu odnotowałem w artykule „Dossier” opublikowanym na łamach „Die Zeit” 1.04.1988, nr 14, s. 16.

¹⁹ Bundesarchiv, zbiory Berlin Document Center, sygn. 26114. „Ja, Erich von dem Bach-Zelewski, urodziłem się 1 marca 1899 r. w Lęborku na Pomorzu jako syn gospodarza Ottona v. Z. Do listopada 1914 r. uczęszczałem do gimnazjów w Wejherowie w Prusach Zachodnich, Brodnicy w Prusach Zachodnich i Chojnicach. Otrzymałem świadectwo i zdałem egzamin na chorążego. 9 listopada 1914 r. wstąpiłem jako ochotnik do armii. Do końca wojny, wyjąwszy dwie przerwy związane z otrzymanymi ranami, walczyłem na froncie. W ostatnim roku wojny zostałem podporucznikiem i dowódcą kompanii w pułku grenadierów nr 10. Po zakończeniu wojny wraz z tym pułkiem zostałem przeniesiony do Straży Granicznej (Grenzschutz). Następnie uczestniczyłem w tłumieniu powstań śląskich i do 1924 r. służyłem w Reichswehrze. Odszedłem na własną prośbę z ustawową emeryturą i prawem noszenia uniformu pułku. Otrzymałem odznaczenia: Żelazny Krzyż 2 i 1 klasy (Eisernes Kreuz), Śląski Orzeł 2 i 1 klasy (Schlesischer Adler), Krzyż Honorowy Sächsische-Meiningen, Odznaczenie dla Rannych (Verwundeten Abzeichen) oraz Szablę Honorową Księcia Sachsen-Meiningen (Ehrendegen vom Herzog von Sachsen-Meiningen). Po odejściu z czynnej służby zostałem gospodarzem, w 1929 r. zostałem pełnomocnikiem dóbr rycerskich, a od 1930 r. byłem właścicielem dóbr chłopskich (Bauerngutes). Jestem żonaty od 1922 r. i mam dwie córki w wieku 10 i 5 lat. Politycznie jestem nieprzerwanie od 1919 r. aktywny w ruchu ludowym, a od 1930 r. członkiem NSDAP. Na wiosnę 1931 r. rozpocząłem jako pierwszy dowódca budowę SS w Marchii Wschodniej (Ost- und Grenzmark). Podpisał von dem Bach, SS-Oberführer”. Por. krótkie biografie w: Reichstags-Handbuch, VIII. Wahlperiode 1933, s. 91; Der Großdeutsche Reichstag 1938, IV. Wahlperiode, Berlin 1938, s. 149–150.

domy m fałszerstwem i uzurpacją dokonaną w celu wykazania rzekomego niemieckiego pochodzenia.

Pierwszy etap metamorfozy nastąpił jeszcze w 1925 r., kiedy jako porucznik w stanie spoczynku mieszkał w Berlinie-Wilmersdorf. Na akcie urodzenia jest adnotacja, że 23 października 1925 r. uzyskał zgodę na zmianę nazwiska rodzowego z „von Zelewsky (Zelewski)” na „von dem Bach-Zelewsky”²⁰.

Później, będąc najbliższym współpracownikiem Reichsführera SS Heinricha Himmlera, robił wszystko, by pozbyć się jakichkolwiek związków z polskością. W prywatnym liście do Himmlera z 29 października 1940 r. pisał z charakterystyczną dla neofitów gorliwością:

„Unter Bezugnahme auf ihr gestriges Gespräch mit mir habe ich die Ahnenforschung in verstärktem Maße wieder aufgenommen, um als Resultat spatter den zweiten polnisch klingenden Namen abulegen. Unabhängig davon lege ich aber Wert darauf, dass meine Nachkommen, insbesondere wenn meine drei Söhne sich hoffentlich so entwickeln werden, dass sie mal in die SS aufgenommen werden können, den Einsatz ihren Vorfahren, des SS-Gruppenführers, gegen Polen zu jener Zeit beweisen können”²¹.

Po uzurpowaniu sobie przydomku „Bach” dokonał drugiej urzędowej zmiany nazwiska. Tym razem odrzucił swoje prawdziwe nazwisko „Zelewski” i na podstawie zgody z 28 listopada 1940 r. pisał się już tylko „von dem Bach”. O zmianie informuje druga adnotacja na jego akcie urodzenia²².

4 grudnia 1940 r. we Wrocławiu (był wówczas Wyższym Dowódcą SS i Policji na Śląsku (Höhere SS- und Polizeiführer beim Oberpräsidenten in Schlesien) napisał pięciostronicowy prywatny list do Himmlera, w którym poinformował o zmianie nazwiska:

„Auf Grund Ihrer mündlichen Anregung habe ich nunmehr durch Verfügung des Regierungspräsidenten Breslau vom 28.11.1940 meinen bisherigen Familiennamen von dem Bach-Zelewski in „von dem Bach” umgeändert”²³.

W obszernym liście szeroko informował o poszukiwaniach rodzinnych korzeni, które rozpoczął na większą skalę w 1935 r. Warto przytoczyć z niego dłuższe fragmenty, gdyż rzucają one więcej światła na mentalność dowódcy SS. Otóż informuje on Himmlera o podróżach na Pomorze, do Prus Zachodnich i Wschodnich i prowadzonych badaniach,

²⁰ Archiwum Państwowe w Koszalinie, O/Słupsk, sygn. 53, nr 68.

²¹ „Powołując się na naszą wcześniejszą rozmowę podjąłem na większą skalę badania genealogiczne, aby w rezultacie odrzucić drugie polskobrzmiące nazwisko. Niezależnie od tego kładę nacisk na to, aby moi potomkowie, a zwłaszcza moi trzej synowie kiedy dorosną, żeby zostali kiedyś przyjęci do SS i mogli w każdej chwili wykazać działania swego przodka, Gruppenführera SS, przeciw Polsce”. W. Bartoszewski, op.cit., s. 111.

²² Archiwum Państwowe w Koszalinie, O/Słupsk, sygn. 53, nr 68.

²³ „Za Pańską ustną sugestią zmieniłem teraz na mocy dekretu prezydenta rejencji wrocławskiej z 28.11.1940 r. moje dotychczasowe nazwisko rodowe von dem Bach-Zelewski na „von dem Bach”. *Simon Wiesenthal Center Multimedia Learning Center Online. Special Collections Institute of Documentation in Israel*, dok. 54–58 (dalej cyt. *Simon Wiesenthal Center*), s. 2.

w wyniku których ustalili, że nazwisko jego rodziny brzmiało pierwotnie „vom Bach”, a nie „von dem Bach”. W Gdańsku, Królewcu i Szczecinie zebrał informacje z pruskich herbarzy L. v. Ledebura, J. v. Siebmachera i J. Gallandiego odkrywając, że tam nazwisko występuje z kolei w postaci „von dem Bach-Zelewski”. Swoich przodków po mieczu wywiódł od Michała „von dem Bach-Zelewskiego” z Milwina (1700–1785). Jego wywód genealogiczny jest zgodny z naszymi ustaleniami, choć mocno podretuszowany, bowiem jak już wspomniano, ani Michał Żelewski, ani żaden z jego przodków i potomków nigdy nie używał przydomku „Bach”. Dokonał zatem zwykłej uzurpacji w celu wykazania rzekomo niemieckiego pochodzenia. Podkreślił, że 27 września 1772 r. Michał Żelewski złożył w Malborku hołd królowi pruskiemu, jako nowemu władcy, jakby miało to jakieś szczególne znaczenie (wszyscy pod groźbą konfiskaty majątku i szlachectwa musieli uznać nowego władcę). Następnie dowodził, że jakiś „von dem Bach-Zelewski” walczył z rycerstwem z Pomorza Gdańskiego przeciw Turkom pod Cecorą (1620 r.) i Chocimem (1621 r.) pod dowództwem Gerharda Denhoffa i Jakuba Weihera. Zapomniał dodać, że według tej popularnej na Kaszubach legendy pod Wiedniem walczyli przedstawiciele niemal co drugiej kaszubskiej rodziny szlacheckiej. Istniejące opracowania nie wymieniają jednakże nikogo poza Łukaszem Piechowskim²⁴. O rzekomym udziale swego przodka w wyprawie wiedeńskiej nie omieszkał też opowiedzieć później gen. T. Bór-Komorowskiemu, podczas rozmowy w jego kwaterze głównej w Brożowce w Prusach Wschodnich (*Gansenstein*), tuż po kapitulacji powstania warszawskiego²⁵. Dodał następnie, zapewne chcąc nawiązać do wiktorii wiedeńskiej, że według wspomnianego herbarza Gallandiego, rodzicami Michała byli Jan „von dem Bach-Zelewski”, który został nobilitowany w 1695 r. i jego żona Teresa Hütte²⁶. Uczynił przy tym charakterystyczną uwagę:

„Ich bin meinen Vorfahren dankbar, dass sie auch weiterhin zum grössten Teil immer rein deutsche Frauen geheiratet haben, sodass unter meinen Vorfahren noch folgende deutsche Namen vorhanden sind: von Gruben, von Lettow, Kretschmann, Nowak, Liedtke, Boehmke und Kandier”²⁷.

Kaszubskich Grubbów, Nowaków, czy Liedtków uznał za Niemców, a nazwiska krewnych z rodziny Kętrzyńskich, czy Zembrzyckich na wszelki wypadek pominął milczeniem. Podczas podróży na Pomorze, zapewne w połowie 1940 r. odwiedził także Zelewo k. Pucka, skąd rodzina wywiódła swe nazwisko. Przystudiował wcześniej historię powiatu wejherowskiego i ustalili, że majątek miał od czasów krzyżackich nazwę

²⁴ B. Twardowski, *Spis rycerstwa polskiego walczącego z Janem III pod Wiedniem*, Poznań 1883, s. 17.

²⁵ M. Dereżyński, *Jurjeltnicy, renegaci i zdrajcy. Od feldmarszałka Yorcka do generała von dem Bach-Zelewskiego*, „Gazeta Pomorska” 12.07.1951, nr 190 (921), s. 3.

²⁶ Ojcem Michała był rzeczywiście Jan Żelewski, ale i on nigdy nie wystąpił jako „von dem Bach-Zelewski”. Natomiast tajemnicza Teresa Hütte, to oczywiście Teresa Ustarbowska z Milwińskiej Huty (Milwinoer Hütte).

²⁷ „Jestem wdzięczny moim przodkom, że oni w przeważającej mierze żenili się z czysto niemieckimi kobietami, tak więc wśród moich przodków występują następujące niemieckie nazwiska: von Gruben, von Lettow, Kretschmann, Nowak, Liedtke, Boehmke i Kandier”.

Seelau. Dopiero polskie władze dokonały zmiany nazwy na Zelewo (należałoby dla ścisłości powiedzieć, że przywrócono pierwotną nazwę słowiańską). We wsi była 450-morgowa resztówka, która wciąż należała do członka rodziny Żelewskich, rzekomo potomka wspomnianego Michała, co nie było zgodne z prawdą. Tutaj też warto zacytować fragment spostrzeżeń z tej wizyty:

„Zur Ehre meiner Familie konnte ich mit Freuden feststellen, dass dieser Namensvetter sich auch zur Polenzeit immer zum Deutschtum bekannt hat und als einziger Dorffinsasse auch den volksdeutschen Ausweis erhalten hat. Trotzdem machten seine Kinder in ihrer Art auf mich einen absolut slawischen Eindruck, weniger nach ihrem Äusseren – denn sie sind gross, blond und blauäugig – als nach ihrem ganzen unterwürfigen Benehmen. Dieses mag wohl damit zusammenhängen, dass dieser Namensvetter, wie ich aus seinen Urkunden feststellen konnte, seit Generationen mit den dortigen eingesessenen Kassuben durch Heirat sich vermischt hat. Aber nicht nur aus diesem Grunde sondern auch aus einem anderen Grunde möchte ich nicht, dass mal eins meiner Kinder dort ansässig wird. Der Boden in der dortigen Gegend ist reiner Dünen-sand, der m. E. nur zur Aufforstung zu gebrauchen ist”²⁸.

Jak widać von dem Bach nie był zadowolony ze swej wizyty w Zelewie i spotkania z nosicielem tego samego nazwiska, który niemiecką listę narodowościową przyjął jak większość w wyniku szalejącego terroru i w poczuciu odpowiedzialności za losy rodziny. Większą radość sprawiło mu za to odnalezienie kuzynów, którzy jako nauczyciele lub nauczycielki jeszcze po pierwszej wojnie światowej mieszkali w powiecie wejherowskim, z którymi jednak kontakt się urwał. Kolejny fragment listu należy również zacytować:

„Ich war glücklich darüber, von dem jetzigen Schulrat im Kreise Neustadt im einzelnen Urkunden darüber zu erhalten, dass alle meine wirklichen Verwandten 1921 von den Polen ihres Deutschtums wegen ausgewiesen worden sind und später in Marienburg und Deutsch-Eylau wieder als Lehrkräfte eingesetzt wurden”²⁹.

Na cmentarzu w Wejherowie odnalazł grób swego „kuzyna” Oskara v. Zelewskiego³⁰, który poległ w pierwszej wojnie światowej. Na tablicy nagrobnej widniał napis:

²⁸ „Ku chwale mojej rodziny mogłem z radością stwierdzić, że ten członek rodziny również w polskich czasach zawsze przynależał do niemieckiej i jako jedyny mieszkaniec wsi otrzymał legitymację volksdeutscha. Mimo to jego dzieci zrobiły na mnie wrażenie absolutnie słowiańskiego typu, nie tyle z powodu ich powierzchowności – bo są wysokie, blondwłose i niebieskookie – ile z uwagi na zupełnie służalcze zachowanie. To może być związane zapewne z tym, że ta rodzina, jak stwierdziłem na podstawie dokumentów, od pokoleń wymieszała się wskutek zawieranych małżeństw z osiadłymi tu Kaszubami. Jednak nie tylko z tego powodu, lecz również z innego względu nie chcę, żeby kiedyś osiadło tutaj któreś z moich dzieci. Ziemia w tej okolicy jest tak piaszczysta, że nadaje się tylko do zalesienia”.

²⁹ „Jestem wdzięczny za to, że dokumenty otrzymane od obecnego radcy szkolnego w powiecie wejherowskim świadczą o tym, że wszyscy moi faktyczni krewni od 1921 r. w Polsce wykazali swoją niemieckość, i później pracowali nadal jako nauczyciele w Malborku i Iławie”.

³⁰ W. Bartoszewski, op.cit., s. 11 dokonał mylnego odczytu niewyraźnego fragmentu listu wskutek czego uznał owego Oskara za ojca von dem Bacha (w liście jest „Vetter”, a nie „Vater”, M. Dz.). Na podstawie świadectwa gimnazjum wejherowskiego udało się ustalić, że Oskar urodził się w Jażwiskach

„Für Kaiser und Reich fiel am 26.7.1915 bei einem siegreichen Sturmangriff am Narew unser einziger Sohn und Bruder, der Lehrer Oskar von Zelewski, Leutnant der Reserve, Kompanieführer im Inf. Rgt. 41, 9. Kompanie, Ritter der Eisernen Kreuzes, geboren am 2.2.1890. Auch wir wollen unser Leben für unseren Bruder lassen. 1. Johannis 3/16”³¹.

Von dem Bach dodał, że tragizm tego grobu polega na tym, że rodzina poniosła duże koszty, aby ciało zabitego sprowadzić jeszcze podczas wojny do Wejherowa i tam pochować, aby nie spoczywał w polskiej ziemi. Po powrocie Wejherowa do Polski matka Oskara miała opuścić miasto i zmarła wkrótce „mając złamane serce, gdyż jej jedyny syn znowu leżał w polskiej ziemi”.

Następnie zrelacjonował rezultaty podróży do Malborka, gdzie odnalazł swoją 82-letnią stryjenkę, ostatnią żyjącą siostrę ojca³². Otrzymał od niej 25 fotografii swoich krewnych, z czego był niezwykle uradowany, o czym świadczą słowa listu:

„Diese Fotografien werde ich Ihnen, Reichsführer, bei einem gelegentlichen Besuch in Schlessien einmal zeigen. Sie werden ihre Freude an diesen grossen, blonden, blauäugigen, nordischen Menschen haben!”³³

Nie był to koniec ambitnych zamierzeń von dem Bacha. Za istne kuriozum uznać należy próbę dowiedzenia związków nobilitowanego rzekomo w 1695 r. Jana „von dem Bach-Zelewskiego” z ostatnim przed sekularyzacją krzyżackim komturem malborskim Nikolausem vom Bachem. W tym celu zamówił wypisy z krzyżackich tabliczek woskowych przechowywanych w Gdańsku i Kopenhadze, a opublikowanych przez G. Bertlinga i A. Buchwalda. Wreszcie na koniec listu podzielił się z Himmlerem wiadomością o jeszcze jednym zasłużonym członku rodziny. Chodziło o jego „wuję” porucznika Emila v. Zelewskiego, dowódcy cesarskiej grupy ochronnej (Schutztruppe) w Afryce Wschodniej³⁴. Załączył fotografię pochodzącą z książki Carla Petersa, z czasów kiedy Niemcy

w obecnym powiecie tczewskim w rodzinie inspektora rolnego z Wejherowa. Był wyznania katolickiego. Zob. APG, O/Gdynia, sygn. 70/2, fol. 125. Pokrewieństwo między von dem Bachem a Oskarem v. Zelewskim było bardzo odległe. Określenia „kuzyn” nie należy rozumieć w jego dosłownym znaczeniu.

³¹ „Za cesarza i Rzeshę poległ 26.07.1915 r. podczas zwycięskiego ataku nad Narwią nasz jedyny syn i brat, nauczyciel Oskar von Zelewski, porucznik rezerwy, dowódca kompanii w 9 kompanii 41 pułku piechoty, kawaler Żelaznego Krzyża, urodzony 2.02.1890 r. My także winniśmy oddać życie za braci. Pierwszy list św. Jana, rozdz. 3, wers 16”.

³² Była to najprawdopodobniej Marta Emma Henrietta Antonia v. Zelewska (1858– po 1940), która w latach osiemdziesiątych XIX w. pracowała jako nauczycielka w Berlinie.

³³ „Te fotografie pokażę Panu Reichsführerze przy okazji spotkania na Śląsku. Będzie Pan uradowany na widok tych wysokich, blondwłosych, niebieskookich, nordyckich ludzi”. Rzecz jasna, von dem Bach nie mógł wydobyc takich szczegółów ze starych pożółkłych fotografii.

³⁴ Emil v. Zelewski (1854–1891), syn porucznika Landwehry i właściciela majątku Borek k. Strzępca w powiecie wejherowskim Leona Antoniego Rudolfa v. Zelewskiego i Karoliny z d. v. Zastrow. Adept chełmińskiej szkoły kadetów i Głównego Zakładu dla Kadetów w Berlinie. Porucznik wojsk kolonialnych w niemieckiej Afryce Wschodniej. Pod dowództwem Hermanna v. Wissmanna brał udział w tłumieniu powstania plemienia Wahehe, które wybuchło na skutek brutalnych działań niemieckich konkwiskadorów z DOAG (*Deutsch-Ostafrikanische Gesellschaft*). W 1891 r. został dowódcą korpusu ochronnego. Zginął 17 sierpnia t.r. pod miejscowością Lugalo (Rugaro) w zasadzce zastawionej w buszu

miały kolonie w Afryce Wschodniej, przedstawiającą obelisk w Lugeso (także Lugano/Rugaro) poświęcony zabitemu Zelewskiemu i wyraził nadzieję na odzyskanie kolonii:

„Wenn Deutsch-Ost-Afrika wieder als deutsche Kolonie zurückkehrt, wäre ich glücklich, wenn das Zelewski-Denkmal bei Lugeso in die Obhut der deutschen Polizei bzw. der SS genommen werden würde, je nachdem, welche Formation Sie, Reichsführer, einmal von unserem Orden in Deutsch-Ost-Afrika einsetzen werden”³⁵.

List został podpisany:

Heil Hitler!

Ihr gehorsamer und dankbarer SS-Gruppenführer von dem Bach³⁶.

Po drugiej wojnie światowej von dem Bach zmienił swój stosunek do słowiańskich przodków i powrócił do używania polskiej części nazwiska podpisując się stale „von dem Bach-Zelewski”³⁷. Podczas przesłuchania prowadzonego przez prokuratora Jerzego Sawickiego w 1946 r. chętnie podkreślał swoje związki z polskością. Wspominał, że jego matka była Polką, choć bardziej na to określenie zasługiwał z pewnością jego ojciec. W 1947 r., a więc po rozpoczęciu przesłuchań von dem Bacha w Warszawie w charakterze świadka w procesie Ludwiga Fischera, jego żona Ruth z d. Apfeld (ślub cywilny odbył się w 1922 r. w Nysie) przyjechała do Lęborka w celu uzyskania na parafii katolickiego kościoła św. Jakuba odpisu metryki chrztu Ericha. Na miejscu okazało się, że

przez wojowników z plemienia Wahehe. *Stammliste des königlichen...*, s. 279; *Der Grosse Brockhaus*, Bd. 20, Leipzig 1935, s. 578; A. Jakubski, *W krainach słońca*, Lwów–Warszawa–Kraków 1923, s. 63–64; B. Köfler, W. Sauer, *Scheitern in Usambara. Die Meyer-Baumannsche Expedition in Ostafrika 1888*, „Wiener Geschichtsblätter” 1998, nr 53, s. 1–25. Emila v. Zelewskiego nie łączyły z von dem Bachem bliskie związki pokrewieństwa. Ich wspólnymi przodkami byli Franciszek Żelewski (1737–1788) i Ewa z Kętrzyńskich – pradiadowie Emila i prapradziadowie Ericha. Nic zatem nie usprawiedliwia określenia Emila mianem „wuja”.

³⁵ „Kiedy niemiecka Afryka Wschodnia ponownie zostanie niemiecką kolonią, będę szczęśliwy, gdy pomnik Zelewskiego koło Lugeso znajdzie się pod opieką niemieckiej policji względnie SS, zależnie od tego, którą formację Pan, Reichsführerze, skieruje kiedyś z naszego zakonu do akcji w niemieckiej Afryki Wschodniej”.

³⁶ Himmler był najwyraźniej pod wrażeniem badań genealogicznych von dem Bacha, skoro w grudniu 1943 r. zlecił mu zbadanie genealogii jego ziomka feldmarszałka Ericha v. Mansteina, który wywodził się z kaszubskiej rodziny Rojk-Lewińskich z podwejherowskiego Lewina w parafii Strzecz. W związku z jego prawdziwym nazwiskiem Lewiński (nazwisko Manstein przyjął w wyniku adopcji przez Gustava v. Mansteina) rozeszła się pogłoska, jakoby pochodził z warszawskiej rodziny żydowskiej o nazwisku Lewi. Himmler miał nadzieję wykazać żydowskie pochodzenie Mansteina i złamać jego karierę wojskową. Ostatecznie kierownik Reichsippenamtu Kurt Mayer, który bezpośrednio prowadził badania, przesłał 25 kwietnia 1944 r. na ręce Himmlera „Bericht in der bewußten Abstammungssache von Lewinski” nie znajdując żydowskich korzeni. Zob. O. von Wrochem, *Erich von Manstein: Vernichtungskrieg und Geschichtspolitik*, [w:] *Krieg und Geschichte*, Bd. 27, Paderborn 2006, s. 28; O pochodzeniu Mansteina zob.: M. Dziecielski, *Pomorskie sylwetki*, s. 106–107.

³⁷ *Simon Wiesenthal Center*, Nürnberg, 25 maja 1961 r.: Protokoll aufgenommen in nichtöffentlicher Sitzung des Amtsgerichts Nürnberg, s. 1–2.

w księdze chrztów z 1899 r. nie było o nim wzmianki, bo i być nie mogło. Erich był ewangelikiem i musiał zostać ochrzczony w ewangelickim kościele Zbawiciela. Czyżby von dem Bach posyłając żonę do Łęborka sam nie wiedział gdzie i w jakim obrządku był ochrzczony? Najwyraźniej na usilne nalegania o. Drygała z kościoła św. Jakuba umieścił w uzupełnieniach na końcu księgi chrztów z 1921 r.(!) następującą notatkę:

Infantum locus natiuitatis	Łębork
Infantis nomen	Eryk
Patrini nomen	Otto v. <u>Zalewski</u> (podkreślenie M. Dz.), kat.
Matris nomen	Ewelina Szymańska, kat. conv.
Dies natiuitatis	1.III.1899
Matrim. inv. cum Ruth A. Apfeld, d. 7.VI.1947 in Nürnberg dioec. Bamberg ³⁸ .	

Erich von dem Bach



Źródło: Wikipedia
(ze zbiorów Bundesarchiv, Bild 183-S73507.
Foto: Unger/1944)

Dlaczego wpis został umieszczony na końcu księgi chrztów z 1921 r. i czy stało to w jakimś związku ze ślubem cywilnym zawartym w 1922 r. w Nysie? Pytanie to musi jeszcze pozostać bez odpowiedzi. Po co była potrzebna ta metryka również możemy się jedynie domyślać. Być może von dem Bach zamierzał zawrzeć ślub katolicki i poprawić swój wizerunek w oczach Polaków, a może liczył na jakieś wstawiennictwo Kościoła za świeżym konwertytą chętnie współpracującym z prokuratorami?

Von dem Bach zmarł 8 marca 1972 r. w szpitalu na przedmieściach Monachium (München-Harlaching) nie pozostawiając wspomnień. Jego śmierć podano do publicznej wiadomości dopiero 21 marca. Został pochowany w Roth k. Norymbergii w Bawarii (zachował się nagrobek). Podano, że był wyznania ewangelickiego. Nie wiadomo zatem, czy konwersja na katolicyzm miała w ogóle miejsce. Miał sześcioro dzieci, o których nic nie wiemy (na pewno miał dwie córki i trzech synów).

³⁸ AKJL, księga chrztów z 1921 r.

Obóz Auschwitz-Birkenau w świetle wydawnictw podziemnych 1940–1945

Auschwitz-Birkenau (Oświęcim-Brzezinka) na zawsze pozostanie symbolem systemu nazistowskiego, panującego w Niemczech, podobnie jak Gułag – systemu komunistycznego w Związku Radzieckim. Dziś dużo wiemy o tym miejscu masowej zagłady, chociaż badania naukowe nadal są prowadzone i odkrywane coraz to nowe fakty. Przybliżają one nieznaną często oblicze doktryny narodowego socjalizmu. Obozem interesowano się jeszcze podczas okupacji i jego zbrodnicza funkcja była ogólnie znana nie tylko w okupowanej Polsce. Wiadomości o Auschwitz-Birkenau docierały do kierowniczych gremiów i społeczeństw koalicji antyhitlerowskiej. Stało się tak dzięki informacjom zbieranym i przekazywanym przez poszczególne ośrodki wojskowo-cywilne Polski Podziemnej, w tym Polskiego Państwa Podziemnego. Niektóre z nich publikowano w prasie konspiracyjnej, ukazującej się w Polsce, lub na łamach podziemnych wydawnictw zwartych. W ten sposób opinia publiczna, jeszcze podczas toczącej się wojny, była informowana o tym miejscu zagłady.

Prasa konspiracyjna i druki zwarte bardzo obszernie pisały o Oświęcimiu, który stał się przedmiotem zainteresowania większości organizacji podziemnych, rejestrujących wydarzenia rozgrywające się na tym terenie. Wiadomości o warunkach panujących w Oświęcimiu stosunkowo późno dotarły do szerszego grona społeczeństwa polskiego. Wprawdzie pojedyncze informacje publikowano już w październiku 1940 r., ale doniesienia te były rzadkie i nie zawsze konkretne (m.in. „Biuletyn Informacyjny” wspominał o utworzonym „niedawno” obozie Oświęcimiu)¹. Pisano także o pierwszych egzekucjach. W październiku 1941 r. „Rzeczpospolita Polska” wskazywała, że utworzenie tego obozu „dowodzi, że nie tylko w tym celu ruszyła tym razem na Polskę niemiecka nawała, aby rozstrzygnąć spór graniczny, aby zagrabić część polskiej ziemi i osłabić Państwo Polskie, lecz po to aby rozpocząć proces całkowitego zniszczenia Polskiego Narodu...”²

¹ *Kraj. Obóz w Oświęcimiu*, „Biuletyn Informacyjny” (dalej: „BI”), 1.10.40, s. 4. Por. *Kraj. Terror*, „WRN” 10–20.11.40, s. 6–7.

² *Oświęcim*, „Rzeczpospolita Polska” (dalej: „RP”), 2.10.41, nr 13–14, s. 4.

Jednakże już w kwietniu 1942 r. ukazał się w podziemiu fikcyjny pamiętnik napisany przez H. Krahelską pt. *Oświęcim – Pamiętnik więźnia*³. W tym samym roku Front Odrodzenie Polski wydał broszurę *W piekle* (w 1944 r. ukazała się ona w Londynie w języku angielskim) a WRN *Obóz śmierci* przygotowany przez N. Zarembinę. Publikacja ta drukowana była nie tylko w Londynie, ale i w Nowym Jorku. Fragment wspomnień o Oświęcimiu znalazł się również w książce *Z pierwszej linii frontu*. Tak więc już podczas okupacji zarówno społeczeństwo polskie, jak i świat uzyskały sporo informacji o obozie oświęcimskim⁴.

Usytuowanie obozu charakteryzowała m.in. wspomniana broszura *Oświęcim – Pamiętnik więźnia*: „Jest on wzorowany na dawniejszych wielkich niemieckich obozach koncentracyjnych, jakkolwiek budynki nie były tu specjalnie budowane, tylko wykorzystano koszarzy wojskowe (dawne austriackie), składające się z kilku murowanych piętrowych budynków. Rozległy teren ogrodzono wysokimi ogrodzeniami z drutu kolczastego, nad którym przechodzi drut przewodzący prąd elektryczny o wysokim napięciu. Za ogrodzeniem wznoszą się drewniane wieżyczki z ustawionymi na nich karabinami maszynowymi i obsadą żołnierską. W nocy warta obowiązująca jest do nieustannego czuwania nad terenem obozu i jego okolicą za pomocą reflektorów świetlnych macających ziemię celem udaremnienia wszelkiej próby ucieczki. Założeniu obóz musi stanowić całość w sobie zamkniętą. Prócz pomieszczeń dla internowanych, znajdują się tu mieszkania dla straży (SS-manów), kancelarie, izba chorych, szpital, składy (magazyny) gospodarcze, warsztaty naprawkarskie, budynek krematorium. W Oświęcimiu jest poza tym własny ogród warzywny i gospodarstwo rolne”⁵.

Według ówczesnych opinii załogę stanowiły dwa baony SS, w skład których weszli ochotnicy wraz z rezerwistami.

W 1942 r. część załogi miała się rekrutować z Niemców pochodzących z Wołynia, Besarabii, Jugosławii oraz z Ukraińców pozostających w służbie niemieckiej. Ośrodkiem

³ Zob. [H. Krahelska], *Oświęcim – Pamiętnik więźnia*, Warszawa kwiecień 1942, wyd. Biura Informacji i Propagandy Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej. Broszura ta przypuszczalnie została opracowana w oparciu o relację Władysława Bartoszewskiego, byłego więźnia Oświęcimia.

⁴ [Z. Kossak], *W piekle*, Warszawa 1943; [N. Zarembina], *Obóz śmierci*, Warszawa 1942. K. M. Pospieszalski (red.), *Z pierwszej linii frontu*, Warszawa 1943. O publikacjach tych informowała też prasa podziemna np. „Myśl” 1942, nr 10, czy „Robotnik” (dalej: „Rob.”) 1944, nr 7. Pismo „Przez Walkę do Zwycięstwa” (dalej: „Przez Walkę...”), nr 9/1944 zamieściło nawet fragment słowa wstępnego żony Williama Averell’a Harimana, ambasadora USA w Moskwie, stanowiącego przedmowę do *Oświęcimia – obozu śmierci*: „Jest to pomnik wyciśnięty serce żyjącej Polski. Każdy bez względu na rasę, wiarę, przekonania polityczne i społeczne musi stwierdzić, że Polska drogą zapłaciła za krótkowzroczność, egoizm i brak realizmu panującego na świecie”. Zacytowano też wypowiedź sekretarza informacji USA, E. Davisa: „Publikacja ta winna być zachowana celem uwiecznienia diabelskich metod stosowanych przez hitlerowskich zbirów oraz dla ostrzeżenia na przyszłość wolnych ludów, aby nie dopuścili do nowej tyranii na świecie”.

⁵ [H. Krahelska], op.cit., s. 6. Zob. także: *Z pierwszej...*, s. 75; *Oświęcim*, „Przez walkę...”, 2.10.10.42, nr 24, s. 3–7; *Wiadomości z kraju*, „WRN” (skrót od hasła: „Wolność, Równość, Niepodległość”) 6.7.42, nr 12, s. 5; *Hitleryzm przed hitleryzmem*, „Pismo Młodych” 14.9.43, nr 15, s. 4–6; [Z. Sadowski], *Honor i Ojczyzna*, Warszawa 1943, s. 80.

konspiracyjnym znane były niektóre nazwiska SS-manów. Funkcję komendanta pełnił Obersturmbannführer Rudolf Höss. Odpowiedzialnymi za dokonywanie licznych egzekucji byli: Hauptsturmführer Schwartz (podano Schulz) i Aumeier. W obozie kobiecym szczególnym okrucieństwem wyróżniali się Unterscharführer Dell, dozorczyini Drechsel (podano Drexler) i przybyła z Ravensbrück starsza dozorczyini Handl. Z kolei Oberscharführer Schoppe i Unterscharführer Stiewitz (podano Oberscharführer Stibitz) ponosili odpowiedzialność za gazowanie więźniów żydowskich. Nad więźniami ustawicznie znęcali się Hauptsturmführer Müller i Untersturmführer Woźnica. Ponadto pracami w wydziale politycznym kierowali Oberscharführerzy: Kirschner, Bogar i Rachman. Prasa konspiracyjna donosiła także o buncie straży ukraińskiej, kiedy to w lipcu 1943 r. 16 uzbrojonych strażników ukraińskich uciekło z obozu. W wyniku zarządzonego pościgu, 10 wartowników zabito w czasie potyczki, a resztę schwytano i zakatowano na śmierć. Od tego momentu straż ukraińska była na noc rozbrajana.

Dziś wiadomo, że wymienieni SS-mani rzeczywiście wchodzili w skład załogi obozowej⁶.

Już w październiku 1940 r. opinia publiczna została poinformowana o pierwszym transporcie, który przybył do Oświęcimia w czerwcu 1940 r. W podziemnych wydawnictwach zaznaczono, że liczył on 1200 osób, które zostały przewiezione z więzienia Montelupich w Krakowie oraz z Sanoka i Tarnowa. Znaczną część tego transportu stanowili oficerowie usiłujący przedostać się na Węgry. Prasa odnotowała także dwa następne transporty warszawskie, skierowane do obozu w sierpniu i we wrześniu 1940 r. Podkreślono, że znajdowały się tam głównie ofiary łapanek przeprowadzonych w Warszawie w dniach 12.08.1940 r. i 19.09.1940 r. Również w październiku 1940 r. na łamach konspiracyjnych wydawnictw periodycznych pojawiły się pierwsze dane liczbowe więźniów. Ze zrozumiałych względów nie były one ściśle. W okresie tym w Oświęcimiu miało przebywać od 9000 do 12 000 osób. Informowano dodatkowo, że władze obozowe przygotowują pomieszczenia dla 30 000 ludzi. W ciągu 1941 r. pisma podziemne podawały nowe liczby: w lutym Oświęcim liczył 9500 więźniów, a w maju 1941 r. – już 14 000⁷.

Prasa podziemna informowała również społeczeństwo o makabrycznych wręcz warunkach, w jakich odbywało się transportowanie więźniów. M.in. „Trybuna Wolności” (nr 8) w 1942 r. pisała: „Transport naraz liczył 2000 ludzi. Załadowano nas do wagonów

⁶ *Na Ziemiach Rzeczypospolitej. Oświęcim*, „Szaniec” 1–15.9.41, nr 19, s. 5; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 3.10.43, nr 40, s. 6–7; *Zbrodniarze w Oświęcimiu*, „Kurier” 18.4.44, s. 2; *Wobec widma przegranej, „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”* (dalej: „ZZR”) maj–czerwiec 43, nr 3, s. 15; *Z pierwszej linii frontu*, „ZZR” lipiec 44, nr 5, s. 15. Szerzej: D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992.

⁷ Por.: [Z. Kossak], op.cit., s. 2–16; *Kraj. Obóz w Oświęcimiu*, „BI” 1.10.40, s. 4; *Rola okupacji niemieckiej* „BI” 13.2.41, s. 3–4; *Kraj. Różne*, „BI” 30.5.41, s. 10; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 13.11.41, s. 8; *Rok pod okupacją*, „WRN” 11–20.10.40, s. 5; *Z kraju*, „WRN” 21–30. 11.40, s. 6; *Życie kraju*, „Akcja” 11.12.40, nr 26, s. 8; *Na ziemiach Rzeczypospolitej. Oświęcim*, „Szaniec” 1–15.9.41, nr 19, s. 5; *Wieści z kraju. W Małopolsce*, „Przegląd” luty 41, s. 5–6; *Wiadomości z kraju*, „Barykada Wolności” (dalej: „BW”) 20.4.41, nr 43, s. 6, liczby te ulegają obecnie weryfikacji.

towarowych i wieziono zamkniętych. Na dachu pierwszego i ostatniego wagonu ustawione były karabiny maszynowe. Gdy dojechalśmy na miejsce otworzono wagony. Natychmiast wskoczyli żandarmi, bili i wyrzucali na zewnątrz. Bijąc nas bez przerwy kijami, ustawiano w szeregi i pędzono do obozu. Przez całą dobę byliśmy bici. Widziałam zatłuczonych na śmierć w ten sposób 25 czy 26 ludzi i masę rannych z głowami we krwi. Wzięto nas do łaźni, gdzie znów okładano kijami”. Wprawdzie cytowany wyżej opis ukazał się w czerwcu 1942 r. i nie wiadomo dokładnie, którego transportu dotyczy, to jednak jest on charakterystyczny dla wszystkich operacji związanych z dostarczaniem więźniów do obozu⁸.

Znaczny napływ więźniów do obozu oświęcimskiego nastąpił w 1942 r., o czym pisały wydawnictwa podziemne. Donoszono, że w miesiącach: lutym i marcu 1942 r. gestapo przeprowadziło masowe aresztowania na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, w wyniku których znaczną część zatrzymanych zesłano do Oświęcimia. Ponadto w lecie 1942 r. (informacja pochodzi z września) skierowano do obozu kilkaset osób z miejscowości Garbarka koło Radomia. Z kolei 30.09.1942 r. wywieziono do Oświęcimia 400 Polaków spośród 1400 aresztowanych w powiecie żywieckim, katowickim i kieleckim. W listopadzie 1942 r. z Kielc odszedł transport z Polakami, których aresztowano w dniu 11.11.1942 r.

Konspiracyjne publikacje stały na stanowisku, że w pierwszej połowie 1942 r. Oświęcim liczył 14 000 więźniów, a we wrześniu tegoż roku już 100 000, w tym 70 000 Żydów. W dniu 1.12.1942 r. znajdować się tam miało 7743 Polaków (w obozie żeńskim ostatni nadany numer obozowy wynosił 26 325).

W wydawnictwie *Obóz śmierci* stwierdzono, że „Według zebranych i sprawdzonych informacji do lipca 1943 r. (powinno być: 1942 – B. Ch.) 125 tysięcy osób przeszło przez obóz. W ciągu całego czasu istnienia obozu niespełna 7 tysięcy osób zostało uwolnionych, w tej liczbie 12 osób uratowało się ucieczką... W lipcu r. b. (tj. 1942 – B. Ch) w obozie pozostało żywych 24 tysiące mężczyzn i kobiet... Zginęło więc w kaźni oświęcimskiej 94 tysiące ludzi”⁹.

⁸ *W: Oświęcimiu*, „Trybuna Wolności” (dalej: „Tr. Woln.”) 1.6.42, nr 8, s. 5. Zob. także: *Pod okupacją*, „WRN” 11–20.10.40, s. 5; [N. Zaremba], op.cit., s. 5–28.

⁹ [N. Zarembina], op.cit., s. 3. Zob. także: *Kraj. Różne*, „BI” 9.7.42, nr 27, s. 6; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 17.9.42, nr 37, s. 7; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 14.1.43, nr 21, s. 6–7; *Wiadomości z kraju. Różne*, „BI”, wyd. „P” 10.7.42, nr 35, s. 4; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „BI”, wyd. „P” 25.9.42, nr 46, s. 4; *Na ziemiach Rzeczypospolitej. W. Oświęcimiu*, „RP” 16.9.42, nr 16, s. 16; *Na ziemiach Rzeczypospolitej. Terror i branka zakładników*, „RP” 20.11.42, nr 20, s. 16; *Olbrzymie aresztowania na Śląsku*, „ZZR” grudzień 42, nr 1, s. 12–13; *Wiadomości z kraju. Granatowe kanalie. Oświęcim*, „Walka” 23.9.42, nr 36, s. 4; *Więści z kraju. Prześladowania w Zagłębiu Dąbrowskim*, „Naród” 15.8.42, nr 12, s. 10; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 20.9.42, nr 18, s. 6; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „Rob.” 17.10.42, nr 97, s. 6–7; *Oświęcim – obóz śmierci*, „Rob.” 23.4.44, nr 7, s. 8; *Z życia kraju*, „Sprawa” 20.12.42, nr 57, s. 6; *Tragiczny bilans Oświęcimia*, „Głos Demokracji” (dalej: „Głos Dem.”) 1.10.43, nr 37, s. 8; *Z kraju i zagranicy*, „Przez Walkę...” 20.10.43, nr 23, s. 5; „Biuletyn Radiowy” (dalej: „BR”) 10–12.10.42, nr 73.

Różnice, między obecnie przyjętymi ustaleniami a danymi zawartymi w tajnej prasie w zakresie liczebności więźniów, występują dosyć często. Pewien wpływ na rzetelność informacji miały zarówno specyficzne warunki zbierania ich, jak również zmiany serii numerów obozowych, wprowadzane przez Niemców.

W pierwszych miesiącach 1943 r. tajne gazetki pisały o kierowaniu do Oświęcimia szeregu transportów z całego kraju (np. w końcu stycznia przywieziono sporą grupę więźniów z Lwowa). Zwrócono też uwagę na fakt, że znaczną część więźniarek osadzonych w obozie w tym okresie stanowiły kobiety prowadzące zorganizowane akcje dożywiania.

Ponadto w pierwszych dniach marca 1943 r. wywieziono z Oświęcimia więźniów przebywających tam dłużej niż rok. Odtransportowano ich do obozów w Niemczech: Gross-Rosen, Neuengamme, Flossenbürg. Do kwietnia 1943 r. wywieziono 12 000 osób. Wyrażano przypuszczenie, że wywóz ten miał na celu uniemożliwienie ucieczki tzw. „starym więźniom”¹⁰.

Przedstawione fakty znajdują odbicie w powojennych opracowaniach, z tym że transport lwowski przybył nie w końcu stycznia, a 7.02.1943 r. Natomiast transporty z Oświęcimia miały związek z decyzją Berlina nakazującą przeniesienie 5000 Polaków do obozów Rzeszy.

Podczas okupacji oceniono, że 1.03.1943 r. liczba więźniów Oświęcimia dochodziła do 29 415 osób – numer końcowy 113 272. W kwietniu numeracja wzrosła do 140 000. W tym czasie zwolnionych zostało 1117 ludzi¹¹.

W marcu 1944 r. „Biuletyn Informacyjny” (nr 11) donosił: „*W obozie kobiecym w Oświęcimiu numer porządkowy wynosi ok. 81 tysięcy. Z tej liczby żyje 28 tys. kobiet (ogromną większość zabitych stanowią Żydówki). Wszystkie kobiety przebywają razem, polityczne wraz z kryminalnymi*”. Według źródeł konspiracyjnych w czerwcu 1944 r. Oświęcim liczył 110 000 więźniów (bez Żydów). W tej liczbie znajdowało się 37 000 Polaków i Polek (w tym 6000 politycznych), 22 000 Rosjan, 11 000 Niemców, 20 000 Cyganów z całej Europy, 19 000 Czechów, 3000 Ukraińców, Serbów, Chorwatów, Francuzów, 1000 Belgów, Holendrów, Węgrów i „pewna” ilość Bułgarów. Dane te odbiegają nieco od przyjętych ustaleń¹².

¹⁰ *Kraj. Różne*, „BI” 20.5.43, nr 20, s. 8; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „BI” wyd. „Powiat” („P”) 29.7.43, nr 74, s. 4; *Wiadomości z kraju. Obozy*, „Walka” 12.5.43, nr 18, s. 8; *Kraj*, „BI” 3.10.43, nr 40, s. 6–7; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 16.4.43, nr 8, s. 4; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 21.5.43, nr 10, s. 5; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 4.6.43, nr 11, s. 4; *Kronika ziem wschodnich. Ziemie południowo-wschodnie. Więzienie w Lwowie*, „Nasze Ziemie Wschodnie” (dalej: „NZW”) kwiecień–maj 43, nr 3, s. 15; „ZZR” maj–czerwiec 43, nr 3, s. 15; „ZZR” lipiec–sierpień–wrzesień 43, nr 4, s. 16; [Z. Kossak], op.cit., s. 2–16.

¹¹ *Kraj. Oświęcim*, „BI” 3.10.43, nr 40, s. 6–7; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 29.7.43, nr 30, s. 7; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „BI”, wyd. „P” 29.7.43, nr 74, s. 4; *Pamiętamy i notujemy*, „Walka” 28.7.43, nr 28, s. 14; *Tragiczny bilans Oświęcimia*, „Głos Dem.” 1.10.43, nr 37, s. 8, „WRN” 30.1.43, nr 15, s. 5.

¹² *Kraj. Różne*, „BI” 16.3.44, nr 11, s. 8; *Z pierwszej linii frontu*, „ZZR” lipiec 44, nr 5, s. 15; *Terror okupacyjny*, „Walka i Wolność” 5.4.44, nr 87, s. 6.

Po wybuchu powstania warszawskiego do Oświęcimia zaczęły napływać transporty kierowane z walczącej Warszawy. „Rzeczpospolita Polska” pisała, że między 8 a 10 sierpnia do obozu oświęcimskiego przywieziono 1200 mężczyzn – przypuszczalnie z Woli. Z kolei w grudniu 1944 r. „Biuletyn Informacyjny” wspominał o dokonywanych aresztowaniach wśród wysiedlonej ludności Warszawy i kierowaniu jej do Oświęcimia, względnie innych obozów w Rzeszy. Dziś wiadomo, że transport warszawski, liczący 1984 mężczyzn i chłopców oraz 3175 kobiet i dziewcząt, przybył do obozu 12.08.1944 r.¹³

W styczniu 1945 r. „Biuletyn Informacyjny” komunikował o ewakuacji Oświęcimia, jakkolwiek pogłoski o likwidacji obozu pojawiały się w prasie jeszcze przed lipcem 1944 r. Donoszono o przeprowadzonej likwidacji Żydów i o kierowaniu więźniów, zwłaszcza Polaków i Rosjan do Rzeszy. Zwrócono uwagę na zacieranie śladów zbrodni przez straż obozową¹⁴.

Z chwilą przybycia do obozu, ludzie stawali się numerami. Samo pojęcie „Schutzhaft”, czyli tzw. aresztu ochronnego, znane było dobrze podczas okupacji. Już w październiku 1940 r. „Biuletyn Informacyjny” wspominając o Oświęcimiu pisał, że: „Obóz ma charakter polityczno-prewencyjny (Schutzhaft) i ma służyć terroryzowaniu polskiego społeczeństwa”. Z kolei w broszurze „Oświęcim. Pamiętnik więźnia” stwierdzono: „Sama nazwa internowanych „Schutzhaftling” – oznacza, że są to ludzie pozbawieni wolności, w trybie ochronnym, zapobiegawczym izolowani by nie popełnili przestępstw. Większości z nich nic nie udowodniono, nie byli badani”¹⁵.

Konspiracyjne wydawnictwa periodyczne i zwarte zwracały uwagę na sytuację więźniów podczas pobytu na kwarantannie, kiedy to poddawani byli szczególnym szykanom. Całymi godzinami zmuszano ich do uciążliwych ćwiczeń gimnastycznych (tzw. żabki). Nieznający regulaminu obozowego więźniowie narażeni byli na ciągle „kary”. Często trzymano więźniów na kilkugodzinnych apelach, podczas których słabsi byli również bici za „niesubordynację”. Charakteryzując pobyt na kwarantannie, publikacja *Z pierwszej linii frontu* pisała: „Najgorszy jest okres „rekrucki”, czyli tzw. kwarantanna. Bo w tym okresie straż przysposabia nas do obozowego życia... Bicie! Mój Boże! Bicie nieustająco straszniejsze, nowe, dzikie...”¹⁶ Z kolei wydawnictwo *Obóz śmierci* określiło Oświęcim następująco: „Od dwóch lat Oświęcim – urzędowo Auschwitz jest nazwą symbolizującą ponurą rzeczywistość polskiego życia pod okupacją niemiecką. Cień Oświęcimia pada na całą Polskę: najdalsze zakątki jego kraju, jego kaźni oddały swych synów i córki”¹⁷.

¹³ *Na ziemiach Rzeczypospolitej. Tragedia Oświęcimia*, „RP” 20.10.44, nr 79, s. 4; *Kraj. Terror trwa*, „BI” 10.12.44, nr 103, s. 9–10.

¹⁴ *Sprawy polskie w kraju i na obczyźnie*, „Walka i Wolność” 10.10.43, nr 79, s. 4; *Z pierwszej linii frontu*, „ZZR” lipiec 44, nr 5, s. 15; *Barbarzyńska ewakuacja Oświęcimia*, „BI” 4–11.01.45, nr 1–2, s. 10–11.

¹⁵ *Kraj. Obóz. W Oświęcimiu*, „BI” 1.10.40, s. 4; [H. Kraheńska], op.cit., s. 5.

¹⁶ *Z pierwszej...*, s. 121; [N. Zarembina], op.cit., s. 5–28; [H. Kraheńska], s. 4–6; *W Oświęcimiu*, „Tr. Woln.” 1.6.42, nr 8, s. 5; *Oświęcim*, „Przez Walkę” 10.10.42, nr 24, s. 3–7.

¹⁷ [M. Zarembina], op.cit., s. 3.

Przyczyny wysokiej śmiertelności panującej w obozie tkwiły zarówno w niezwykle ciężkich warunkach mieszkaniowych i higieniczno-sanitarnych, jak i w złym wyżywieniu. Pozycja „Oświęcim. Pamiętnik więźnia” tak opisywała pomieszczenie mieszkalne w barakach: „Mieszkania więźniów dzielą się na tzw. bloki. Każde piętro stanowi blok osobny. Każdy blok dzieli się na sztuby (izby). W barakach specjalnie budowanych, jak w Niemczech, blok ma wspólne urządzenia, umywalnie i klozety dla swych sztab, sztaba zaś składa się też z dwóch pomieszczeń, sypialni i jadalni, względnie pokoju «towarzystkiego», w sypialniach są łóżka (w piętrowych kondygnacjach jedna na 3-ch). To wszystko jednak nie stosuje się do Oświęcimia, gdzie mieszkamy w dawnych koszarach i bloki są pozbawione urządzeń umywa lnianych: śpi się najczęściej na siennikach i nie ma żadnych szafek dla więźniów”¹⁸. Informowano też, że więźniowie przebywali w barakach w niebywałej ciasnocie. Na jednym pościu, na gnijącej słomie spało kilka osób. W nocy dokuczało zimno, ponieważ brakowało koców. W izbach panował brud, sprzyjający egzystencji wszy i pcheł. W jednym baraku mieszkało po 500 lub więcej osób¹⁹.

Wydawnictwa konspiracyjne wielokrotnie wspominały o tragicznej wręcz sytuacji żywnościowej więźniów Oświęcimia. Wyżywienie składało się z kawy zbożowej, najczęściej niesłodzonej, chleba oraz zupy z brukwi. Chleb wydawany na śniadanie musiał wystarczyć na kolację. Od wiosny 1941 r. zwiększono przydział chleba do 500 g na osobę.

Publikacje podziemne zwróciły także uwagę na odzież więźniarską. Podawano, że więźniowie chodzą bez obuwia lub jedynie w „drewniakach”. Za ubranie służyły im specjalne pasiaki. Na łamach tajnej prasy pojawiły się w 1941 r. pogłoski o wydawaniu ubrań i butów w zamian za ubrania cywilne. Zmianę tę tłumaczono wówczas przejściem administracji obozu przez pion wojskowy oraz kojarzono z wizją lokalną przeprowadzoną w 1941 r. przez delegację amerykańskiego Czerwonego Krzyża z Mac Donaldem na czele. Ponadto informowano o pogłoskach, według których komendant Oświęcimia Hösse rzekomo miał zostać zabity, względnie popełnić samobójstwo po śmierci swojej rodziny. Stale podkreślano jednak, że mimo późnej poprawy warunków bytowania, w obozie i tak umiera tysiące ludzi²⁰.

¹⁸ [H. Kraheńska], op.cit., s. 6.

¹⁹ *Kraj. Obóz w Oświęcimiu*, „BI” 1.10.40, s. 4; *Rok okupacji niemieckiej*, „BI” 13.2.41, s. 2–4; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 13.11.41, s. 8; *Wiadomości z kraju. Co trzeci człowiek umiera*, „BW” 20.4.41, nr 43, s. 6; *Oświęcim*, „Przez Walkę” 10.10.42, nr 24, s. 3–7; *Pod okupacją*, „WRN” 11–20.10.40, s. 5; *Z pierwszej linii frontu*, „ZZR” lipiec 44, nr 5, s. 15; [Z. Kossak], op.cit., s. 2–16; [N. Zarembina], op.cit., s. 5–28.

²⁰ *W. Oświęcimiu*, „Tr. Woln.” 1.6.42, nr 8, s. 5; *Kraj. Obóz w Oświęcimiu*, „BI” 1.10.40, s. 4; *Rok okupacji niemieckiej*, „BI” 13.2.41, s. 2–4; *Z życia kraju. Różne*, „Akcja” 8.3.41, nr 8, s. 8; *Z życia kraju. Różne*, „Akcja” 28.3.41, nr 10, s. 13; *Obóz w Oświęcimiu*, „Barykada Wolności” 9.3.41, nr 37, s. 7; *Wiadomości z kraju. Co trzeci człowiek umiera w Oświęcimiu*, „BI” 20.4.41, nr 43, s. 6; *Z ziem Rzeczypospolitej*, „Szaniec” 1–15.10.41, nr 21, s. 5; *Oświęcim*, „RP” 2.10.41, nr 13–14, s. 4; [Z. Kossak], op.cit., s. 2–16; [N. Zarembina], op.cit., s. 5–28; [H. Kraheńska], op.cit., s. 8–9.

Podane fakty pokrywają się mniej więcej z powojennymi ustaleniami, jednakże niektóre dane wymagają weryfikacji. M.in. błędna jest informacja dotycząca przynależności administracyjnej obozu do pionu wojskowego. Przez cały bowiem okres okupacji, Oświęcim podlegał Urzędowi Gospodarki i Administracji SS oraz Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy. Ponadto data (1941 r.) wizji lokalnej jest nieprawdziwa, ponieważ wiadomo obecnie, że Oświęcim wizytowany był podczas wojny tylko jeden raz – jesienią 1944 r.²¹

Wzmianki o pewnej poprawie stosunków w Oświęcimiu pojawiały się na łamach podziemnej prasy również w ciągu 1943 r. Jednocześnie zaznaczano, że śmiertelność nadal sięga rzędu kilku tysięcy ofiar. W lipcu 1944 r. „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” wspominały o ponownym zaostrzeniu postępowania wobec więźniów. Jeszcze w styczniu 1945 r. „Biuletyn Informacyjny” donosił o niezwykle ciężkich warunkach, w jakich znaleźli się więźniowie podczas zimy 1944/45 r.²²

Przebywający w Oświęcimiu więźniowie byli niemal całkowicie pozbawieni opieki lekarskiej. Publikacja *Z pierwszej linii frontu* komunikowała: „Ponieważ w Oświęcimiu, jak w każdym obozie jest lekarz, sanitariusze, izby chorych, szpital, mogą też powstać na tym tle złudzenia (oczywiście tylko poza granicami obozu). Otóż trzeba z naciskiem podkreślić, że żadna opieka lekarska tam nie istnieje...” Wydawnictwa periodyczne i zwarte podkreślały, że lekarz przyjmuje chorych jedynie z temperaturą powyżej 38°C. Szpital obozowy pozbawiony był podstawowych środków medycznych. Najczęściej posługiwano się papierowym bandażem i aspiryną. Fatalne warunki higieniczne, złe odżywianie powodowały rozprzestrzenianie się chorób, takich jak: świerzb, krwawa biegunka, zapalenie płuc, gruźlica. W wielu wypadkach do ambulatorium zwracano się z odmrożeniami lub ranami od pobicia. W 1943 r. szpital miał liczyć około 2000 chorych. Latem 1942 r. tajne gazetki alarmowały o wybuchu epidemii tyfusu i czerwonki²³.

Opisywane sprawy dotyczące warunków sanitarnych znalazły odbicie w opracowaniach powojennych, z tym że epidemia tyfusu trwała w obozie nieprzerwanie od kwietnia 1941 r. do wiosny 1944 r. Natomiast w lecie 1942 r. przybrała ona największe rozmiary, ponieważ ogarnęła cały obóz.

²¹ W październiku 1941 r. „Walka” opublikowała pogłoski o mającej nastąpić likwidacji obozu, do którego mieli przybyć jeńcy radzieccy. Ta sama gazetka pogłoski te zdementowała w listopadzie. Por.: *Z kraju. Oświęcim*, „Walka” 17.10.41, nr 41, s. 7; *Z kraju. Oświęcim*, „Walka” 7.11.41, nr 44, s. 7.

²² *Kraj. Oświęcim*, „BI” 14.1.43, nr 2, nr 6–7; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 3.10.43, nr 40, s. 6; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „BI”, wyd. „P” 29.7.43, nr 74, s. 4; *Barbarzyńska ewakuacja Oświęcimia*, „BI” 4–11.1.45, nr 1–2, s. 10–11; *Z pierwszej linii frontu*, „ZZR” lipiec 44, nr 5, s. 15; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 5.2.43, nr 3, s. 3–4.

²³ *Z pierwszej...*, s. 121–122. Zob. także: *Kraj. Oświęcim*, „BI” 19.12.40, s. 9; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 17.9.42, nr 37, s. 7; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 3.10.43, nr 40, s. 6–7; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „BI”, wyd. „P” 25.9.42, nr 46, s. 4; *Na ziemiach Rzeczypospolitej. W Oświęcimiu*, „RP” 16.9.42, nr 16, s. 16; *Wiadomości z kraju. Granatowe kanalie*, „Walka” 23.9.42, nr 36, s. 4; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 31.8.42, nr 16, s. 5; *Oświęcim*, „Przez walkę...” 10.10.42, nr 24, s. 3–7; [Z. Kossak], *W piekle...*, s. 2–16; [H. Krahelska], op.cit., s. 7–8.

Spora część informacji trafiała na łamy prasy konspiracyjnej i wydawnictw zwartych za pośrednictwem więźniów zwalnianych z obozu. Wprawdzie pod groźbą kary śmierci nie wolno było mówić o warunkach panujących w obozie, mimo to, byli więźniowie udzielali obszernych informacji, które przekazywano opinii publicznej. W ten sposób społeczeństwo polskie dowiadywało się o wymyślnych karach i torturach stosowanych za najmniejsze „przewinienie”. Do najbardziej dokuczliwych należały kilkugodzinne apele, tzw. „stójki”, podczas których nie wolno było się poruszyć. Publikacja *Z pierwszej linii frontu* tak pisała na ten temat: „W obozie umierało co dnia 10, 20 i więcej ludzi, nie licząc wypadków, gdy po karnym apelu na mrozie umierało w nocy i następnego dnia 40, 60 i więcej”²⁴. Często stosowano też karę „słupka” polegającego na przywiązaniu związanego więźnia do drewnianego słupa w ten sposób, aby stopy torturowanego lekko dotykały ziemi. Tak unieruchomionej ofierze wymierzano od 20 do 100 razy kijem, gumą lub pejczem, albo kierowano na nią ostry strumień zimnej wody, który uderzał z bliskiej odległości w okolicę serca, co powodowało z reguły zapalenie płuc, a niekiedy śmierć.

Na łamach konspiracyjnych periodyków i druków zwartych wielokrotnie podkreślano, że jedną z najgorszych kar stanowiła praca w karnej kompanii. Pracujących tam więźniów oznaczano czarnym kółkiem pod numerem na bluzie i na nogawce spodni. Ciężką pracą fizyczną musieli więźniowie wykonywać w przyspieszonym tempie, co powodowało wysoką śmiertelność.

W lecie 1942 r. na łamach konspiracyjnych periodyków pojawiły się doniesienia o wybudowaniu w obozie specjalnych bunkrów o wysokości 90 cm. Umieszczano tam więźniów za różnego rodzaju „przestępstwa”. Zwrócono też uwagę na niepokojący fakt załamywania się niektórych ludzi, zwłaszcza słabszych psychicznie, którzy do tego stopnia zobojętnieli, że potrafili spokojnie patrzeć na katowanie innych więźniów²⁵.

Jak już wspomniano, jesienią 1940 r. społeczeństwo polskie zostało poinformowane o pierwszych egzekucjach w Oświęcimiu. Niekiedy dane te były ogólnikowe, względnie niepełne. W listopadzie 1940 r. *Gazetka „WRN”* wspomniała o krążących pogłoskach, dotyczących rozstrzelania ponad 1000 osób. Pismo „*Akcja*” podawała dodatkowo, że egzekucji tej Niemcy dokonali pod pretekstem buntu więźniów. Obecny stan wiedzy o obozie nasuwa przypuszczenie, że wiadomość ta odnosi się do pierwszej egzekucji w Oświęcimiu, która odbyła się 22.11.1940 r. Rozstrzelano wówczas 40 Polaków w odwet za rzekome napady na policję niemiecką w Katowicach²⁶.

²⁴ *Z pierwszej...*, s. 122.

²⁵ *Wiadomości z kraju. Co trzeci człowiek umiera w Oświęcimiu*, „BW” 20.4.41, nr 43, s. 6; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 19.12.40, s. 9; *Rok okupacji niemieckiej*, „BI” 13.2.41, s. 2–4; *Kraj. Różne*, „BI” 9.7.42, nr 27, s. 6; *Wiadomości z kraju. Różne*, „BI”, wyd. „P” 10.7.42, nr 35, s. 4; *Oświęcim*, „Przez walkę...” 10.10.42, nr 24, s. 3–7; *Z Kraju*, „Szaniec” 14.11.40, nr 44, s. 6–7; *Z Kraju. Z Oświęcimia*, „Szaniec” 20.12.40, nr 49, s. 3–4; [H. Krahelska], op.cit., s. 12–16; [N. Zarembina], op.cit., s. 5–28; [Z. Kossak], op.cit., s. 2–16.

²⁶ *Z Kraju*, „WRN” 21–30.11.40, s. 6; „WRN” 25–31.12.40, s. 6; *Wiadomości z kraju*, „Wojna” 17.1.41, nr 3, s. 4; *Życie kraju*, „Akcja” 1.12.40, nr 16, s. 8; *Kraj. Różne*, „BI” 30.5.41; *Więści z kraju*, „Przegląd” marzec 41, s. 5–6; *Z pierwszej...*, s. 122; [H. Krahelska], op.cit., s. 6; [Z. Kossak], op.cit., s. 2–16.

Źródła konspiracyjne donosiły także o rozstrzelaniu w Oświęcimiu 300 ludzi wiosną 1941 r. Egzekucja ta miała się odbyć na mocy wyroków sądowych. Nie podano jednak żadnych bliższych szczegółów na ten temat.

Tajna prasa z zaniepokojeniem stwierdzała, że wieści o śmierci poszczególnych grup więźniów bardzo często przychodziły tuż po otrzymaniu informacji o przybyciu ich do obozu (dotyczy to m.in. transportów z Sandomierskiego i z Warszawy, przybyłych do obozu w kwietniu 1942 r.). Ponadto we wrześniu 1942 r. władze miejskie w Lublinie otrzymały listę 150 osób „zmarłych” w Oświęcimiu²⁷.

W listopadzie 1942 r. „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” (nr 1) donosiły: „W związku z zamachami bombowymi w Warszawie z końca października b. r. (Cafe Club) w Oświęcimiu rozstrzelano 260 więźniów Polaków wyłącznie inteligentów. Zakładników wziętych w tej samej sprawie w liczbie 50 mężczyzn z kawiarni „Sim” – przywieziono do Oświęcimia 4 listopada b. r. Ponadto w dniu 2 listopada b.r. rozstrzelano w obozie oświęcimskim 20 Polaków. Nazajutrz 3 listopada do Oświęcimia przywieziono w trzech wagonach bydłowych 190 jeńców bolszewickich, których w nocy na 5 b. r. bądź rozstrzelano, bądź też wytruto w komorze gazowej”. „WRN”, podając różne liczby (240 lub 360) dodał, że likwidację przeprowadzono za pomocą tzw. młota powietrznego, tj. strzelby napełnionej sprężonym powietrzem, które za pociągnięciem spustu przebijała podstawę czaszki i miażdżyła mózg. Przed egzekucją doszło do próby buntu, ale została ona krwawo stłumiona²⁸. Dziś wiadomo, że w Oświęcimiu w dniu 28.10.1942 r. odbyła się egzekucja 280 więźniów przywiezionych z Lublina i Radomia. Mord ten stanowił odwet za działalność partyzancką na Lubelszczyźnie. Wiadomość o zabijaniu więźniów młotem powietrznym nie jest znana szerzej w historiografii.

Egzekucje w Oświęcimiu trwały przez cały 1943 rok, co nie uszło uwadze prasie konspiracyjnej, która donosiła o rozstrzelaniu w końcu lutego 1943 r. 65 osób za „przewinienia obozowe” oraz dodatkowo dwóch Polek aresztowanych w Wiedniu. Informowano także o wywiezieniu w dniu 24.03.1943 r. 52 osób z więzienia myślowickiego do Oświęcimia, z których 40 zostało zamordowanych zaraz po przybyciu do obozu. Rodziny ofiar otrzymały zawiadomienie, że wyroki wykonano „Za zdradę stanu popełnioną przez przygotowanie akcji zmierzającej do oderwania Śląska od Rzeszy”. Z kolei w dniu 26.06.1943 r. pod „Ścianą Śmierci” (na bloku 11) stracono 56 tzw. „starych” więźniów oraz nowo przybyłych, w tym 6 kobiet. Tego samego dnia rozstrzelano (niekiedy pisano, że zagazowano) 120 Polaków ze Śląska, wśród których znajdowało się również 6 kobiet²⁹.

²⁷ *Wiadomości z kraju. Co trzeci człowiek umiera w Oświęcimiu*, „BW” 20.4.41, nr 43, s. 6; *Na ziemiach Rzeczypospolitej. W Polsce środkowej aresztowania*, „RP” 30.9.42, nr 17, s. 15; *Wiadomości z kraju. Na brunatnej taśmie*, „Walka” 7.10.42, nr 38, s. 4; *Z kraju. Z Oświęcimia*, „Walka Ludu” 1.3.42, nr 6, s. 8; *Z kraju*, „WRN” 22.5.42, nr 9, s. 5; [N. Zarembina], op.cit., s. 3.

²⁸ *Z pierwszej linii frontu. Śląsk. 260 Polaków rozstrzelano w Oświęcimiu*, „ZZR” listopad 42, nr 1, s. 14; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 4.12.42, nr 23, s. 6; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 5.2.43, nr 3, s. 3-4.

²⁹ *Wobec widma przegranej*, „ZZR” maj-czerwiec 43, nr 3, s. 15; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „Walka” 21.4.43, nr 15-16, s. 11; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 13.8.43, nr 16, s. 5-6.

Na łamach wydawnictw podziemnych wielokrotnie pojawiały się alarmujące wiadomości o stosowaniu coraz to nowych środków zagłady więźniów. Od września 1941 r. władze obozowe zaczęły likwidować więźniów przy użyciu gazu – cyklonu B, głównie jeńców radzieckich, więźniów żydowskich, a często i polskich – członków tajnych organizacji. Bardziej szczegółowe informacje na ten temat dotarły do szerszych kręgów społeczeństwa nieco później³⁰. W marcu 1943 r. „Rzeczpospolita Polska” (nr 5) pisała: „W Oświęcimiu miało miejsce ostatnio szereg egzekucji. Komory gazowe i krematoria są czynne bez przerwy”³¹. Inne pisma donosiły o zagazowaniu dwóch transportów przybyłych z Zamojszczyzny. Śmierć poniosło wówczas m.in. 150 dzieci w wieku 10–15 lat. Wiadomości te są trudne do zweryfikowania, gdyż władze obozowe nie prowadziły ewidencji transportów przywożonych bezpośrednio na zagładę, co również, dostrzegająca prasa³². Wczesnym latem 1943 r. w czasopiśmie podziemnym pojawiły się doniesienia o przywiezieniu w początkach marca 1943 r. 500 Polaków z Zagłębia Dąbrowskiego. Po przeprowadzonym śledztwie, zamordowano ich w komorach gazowych. Według ówczesnych rozeznania od czerwca 1940 r. do marca 1943 r. w Oświęcimiu zginęło 76 721 osób, w tym w ciągu trzech pierwszych miesięcy 1943 r. zagazowano i zabito zastrzykami z fenolu 20 000 ludzi. Nadmiar zwłok zmusił komendę obozu do wybudowania w kwietniu 1943 r. nowego krematorium. Podane wiadomości prasowe nie są zbyt ściśle, jakkolwiek zbliżone są do obecnych ustaleń³³.

Zabijanie więźniów gazem odbywało się przez całe lato 1943 r., o czym nieraz informowano społeczeństwo. W tym czasie „Nowe Drogi” pisały, że: „Masowo tracone są w Oświęcimiu transporty Cyganów oraz Żydów Zagranicznych”³⁴. Podczas wyładowywania jednego z wielu transportów żydowskich, liczącego 3000 osób, rozgrywały się rozdzierające sceny. Kobiety bito do utraty przytomności, a dzieci rozdeptywano. Podczas okupacji obliczono, że do października 1943 r. zginęło w Oświęcimiu 470 000 Żydów z całej Europy. Zabijanie gazem odbywało się na ogół pod pozorem „odwzelenia”. Konspiracyjne wydawnictwa zwracały uwagę na sukcesywny wzrost liczby mordowanych więźniów żydowskich. I tak w lecie 1942 r. gazowano 1000 Żydów w ciągu

³⁰ M.in. „Biuletyn Informacyjny” 8.10.42, nr 39. Wspominał o zagazowaniu w czerwcu 1941 r. 1700 chorych.

³¹ *Na ziemiach Rzeczypospolitej*, „RP” 1943, nr 5.

³² *Na ziemiach Rzeczypospolitej*, „RP” 28.3.43, nr 6, s. 16; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 16.4.43, nr 8, s. 4; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „Walka” 21.4.43, nr 15–16, s. 11; Por.: *Wspomnienia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1965, s. 200.

³³ *Pamiętamy i notujemy*, „Walka” 28.7.43, nr 28, s. 14; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 16.4.43, nr 8, s. 4; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 4.6.43, nr 11, s. 4; Transport ze Śląska przybył nie w marcu 1943 r., a w grudniu 1943 r. Przywieziono 800 więźniów politycznych, z których część nie zagazowano, a rozstrzelano.

³⁴ *Z biegiem wydarzeń. W kraju*, „Narodowa Demokracja” 20.6.43, nr 22, s. 7; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 29.7.43, nr 30, s. 7; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „BI”, wyd. „P” 29.7.43, nr 74, s. 4; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 3.10.43, nr 4, s. 6–7; *Z pierwszej linii frontu*, „ZZR” lipiec–sierpień–wrzesień 43, nr 4, s. 16; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 13.8.43, nr 16, s. 5–6.

jednego dnia, a w 1943 r. ilość zabitych w komorze gazowej miała raz nawet dojść do 3000 osób. Ponieważ krematorium nie mogło nadążyć z paleniem zwłok, hitlerowcy palili je na stosach³⁵.

W październiku 1943 r. „Głos Demokracji” (nr 37) komunikował: „Ostatni na teren Oświęcimia przybývają olbrzymie transporty z Zagłębia Dąbrowskiego, z Lublina, Radomia i Siedlec. 90 procent więźniów z tych transportów nie przechodzi w ogóle przez ewidencję. Więźniowie Ci kierowani są od razu do komór gazowych. Metody wypróbowane na ludności żydowskiej, Niemcy stosują obecnie do Polaków”. Być może chodziło o tzw. Transporty RSMA, tj. żydowskie przeznaczone od razu na zagładę, chociaż w prasie wyraźnie zaznaczono, że w komorach gazowych zginęli Polacy³⁶.

W kwietniu 1944 r. „Robotnik w walce” informował o skazaniu przez Sąd Dorazny 160 osób na karę śmierci. Osoby te stracono w komorze gazowej. W świetle dotychczasowej wiedzy o obozie można przypuszczać, że chodziło o wyrok śmierci dla 164 Polaków wydany przez Katowicki Sąd Dorazny w końcu 1944 r. Wśród skazańców znajdowało się 13 kobiet³⁷.

W październiku 1944 r. „Rzeczpospolita Polska” zamieściła krótką wzmiankę o buncie 500 więźniów, który został krwawo stłumiony. Według redakcji tego pisma, represją miało być uśmiercenie wszystkich więźniów Oświęcimia, lecz wskutek groźby odwetu ze strony aliantów, decyzja ta została wstrzymana. Dziś wiadomo, że 7.10.1944 r. w Oświęcimiu doszło do stawienia oporu przez Sondarkommando. Zginęło w walce lub zostało zamordowanych kilkuset więźniów³⁸.

Podziemna prasa bardzo często zamieszczała nazwiska zasłużonych działaczy politycznych, wybitnych osobistości ze świata nauki i kultury zmarłych lub straconych w Oświęcimiu. Informacje te podawano w formie nekrologów, bądź umieszczano przy końcu artykułu, czy kroniki³⁹.

³⁵ *Kraj. Oświęcim*, „BI” 17.9.42, nr 37, s. 7; *Kraj. Oświęcim...*, „BI” 3.10.43, nr 40, s. 6–7; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „BI”, nr wyd. „P” 25.9.42, nr 46, s. 4; *Więści z kraju. Oświęcim. Monstrualny mord Żydów*, „BI”, wyd. „P” 29.6.44, nr 26, s. 4; *Więści z kraju. Oświęcim*, „Walka Ludu” 25.9.43, nr 17, s. 7; *Barbarzyństwo niemieckie. Obozy koncentracyjne w Polsce*, „Głos Dem.” 1.11.43, nr 39, s. 3–4; *Oświęcim*, „Przez Walkę...” 10.10.42, nr 24, s. 3–7; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 41.2.42, nr 23, s. 6; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 13.8.43, nr 16, s. 5–6; *Wiadomości krajowe*, „WRN” 30.12.43, nr 25, s. 6; *Dzielnice umarłych*, „Trybuna Chłopska” październik 42, nr 8, s. 3–4; *Zpierzwszej linii frontu*, „ZZR” lipiec 44, nr 5, s. 15; *Wiadomości z kraju. Nowe okrucieństwa w Oświęcimiu*, „Wielka Polska” 19.6.43, s. 8; *Na ziemiach Rzeczypospolitej*, „Szaniec” 4.4.43, nr 6, s. 4; Podana ilość 30 000 zagazowanych w ciągu jednego dnia jest zawyżona.

³⁶ *Tragiczny bilans Oświęcimia*, „Głos Dem.” 1.10.43, nr 37, s. 8; „Głos Dem.” 1.11.43, nr 39, s. 3–4; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 3.10.43, nr 40, s. 6–7; „WRN” 28.10.43, nr 21, s. 6.

³⁷ *Oświęcim – obóz śmierci*, „Robotnik w Walce” 23.4.44, nr 7, s. 8.

³⁸ *Na ziemiach Rzeczypospolitej. Tragedia Oświęcimia*, „RP” 20.10.44, nr 79, s. 4.

³⁹ Zob. np. „WRN” 29.6.–12.7.41, s. 2; „WRN” 5–18.10.41, nr 76, s. 2; „WRN” 27.4.42, nr 7, s. 4; „WRN” 8.6.42, nr 10, s. 2; „WRN” 28.10.43, nr 21, s. 6; „BI” 18.9.41, s. 8; „BI” 5.2.42, nr 5, s. 9; „BI” 26.3.42, nr 12, s. 7; „BI” 16.9.43, nr 37, s. 7; „RP” 25.4.41, nr 3, s. 15; „RP” 20.11.42, nr 20, s. 15; „Sprawa” 20.11.42, nr 54, s. 7; „Walka Ludu” 13.6.42, nr 9, s. 4; „Robotnik” 6.6.42, nr 90, s. 1; „Szaniec” 16–31.3.41, nr 9, s. 6.

Jedną z form wyniszczania więźniów była także ciężka praca fizyczna, której podlegali wszyscy bez wyjątku. Stanowiła ona skuteczne narzędzie masowego wyniszczania ludzi przebywających w obozie. Tematyka ta znalazła szerokie odzwierciedlenie w piśmiennictwie konspiracyjnym. Publikacje podziemne z naciskiem podkreślały, że w Oświęcimiu, jak w każdym z resztą obozie, wszystko odbywało się na rozkaz. Pobudka miała miejsce o godzinie 4⁰⁰ rano. Następnie w bardzo krótkim czasie więźniowie musieli się umyć w zimnej wodzie przy dwóch pompach. Brakowało przy tym ręczników i podstawowych przyborów toaletowych. Poranna „toaleta” odbywała się oczywiście wśród bicia i krzyków SS-manów i kapo. Praca w lecie trwała od godz. 5³⁰ do 11³⁰ i dalej od 12⁰⁰ do 18⁰⁰. Jesienią natomiast od 6³⁰ do 11³⁰ i od 12⁰⁰ do 18⁰⁰, a zimą od 7³⁰ do 11³⁰ i od 12⁰⁰ do 17⁰⁰. Przy wyjściu do pracy oraz podczas powrotu grała obozowa orkiestra. Prasa i wydawnictwa zwarte wiele miejsca poświęcały opisom poszczególnych prac wykonywanych przez więźniów zatrudnionych zarówno na terenie obozu, jak i poza jego obrębem, np. przy pracach rolnych. Do najcięższych zajęć zaliczano prace budowlane, polegające na wybieraniu i przenoszeniu kamieni wraz z ich zasypywaniem oraz walcowanie dróg. Siłę pociągową walca stanowili ludzie. Natomiast za jedną z lżejszych uchodziła praca w kuchni obozowej. Więźniów zmuszano do pracy bez względu na pogodę. Za najmniejsze niedopatrzenie lub zasłabnięcie groziła, w najlepszym przypadku, kara „słupka”, a w najgorszym – śmierć. Publikacja *Z pierwszej linii frontu* zwracała uwagę, że: „Inne prace, nie koniecznie wszystkie ciężkie, ale też często zabijające swą bezmyślnością. Zresztą poganianie, ciągłe bicie, śrubowanie wysiłku, nastawianie kapów na tresowanie więźniów, na obrzydzenie im życia – wszystko to sprawia, że właściwie każda praca jest nieznośną”. Nic więc dziwnego, że każdego dnia kolumny pracy wracały w zmniejszonym składzie. Przedstawiony serwis informacyjny znajduje potwierdzenie w literaturze przedmiotu⁴⁰.

Władze obozowe często wysyłały poszczególne grupy więźniów, kierując je zarówno do prac w kopalniach, jak i ciężkich robót w innych obozach koncentracyjnych, np. Mauthausen, czy Sachsenhausen. Niezdolnych do pracy wysyłano często na śmierć do Brzezinki. W listopadzie 1942 r. „Nowe Drogi” (nr 14) podały: „Pierwsza grupa skierowana tam (tj. do Brzezinki – B. Ch.) składała się z «Hoflingów» z Oświęcimia chorych i rekonwalescentów i liczyła 1300 ludzi. Po 4 tygodniach pozostało 110! Padając pod kijami, topieni w błocie, w latrynach obozowych, itp.” Według literatury przedmiotu 13.02.1942 r. wysłano do Brzezinki (nazywanej początkowo Rajskiem) grupę 1200 (a nie 1300) rekonwalescentów i chorych, nierokujących nadziei naszywki powrót do zdrowia⁴¹.

⁴⁰ *Z pierwszej...*, s. 123; [N. Zarembina], op.cit., s. 5–28; [H. Krahelska], *Oświęcim...*, s. 9–12; [Z. Kossak], op.cit., s. 2–16; *Rok okupacji niemieckiej*, „BI” 13.2.41, s. 2–4; *Kraj. Różne*, „BI” 18.9.41, s. 8; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 13.11.41, s. 8; *W Oświęcimiu*, „Tr. Woln.” 1.6.42, nr 8, s. 5; *Oświęcim*, „Zwycięstwo” 14.3.41, nr 11, s. 4.

⁴¹ *Z biegiem wydarzeń. Z kraju. Szubienice*, „Nowe Drogi” (dalej: „ND”) 3.11.42, nr 14, s. 7–8; *Oświęcim*, „Przez Walkę...” 10.10.42, nr 24, s. 3–7; *Kraj. Różne*, „BI” 9.7.42, nr 27, s. 6; *Wiadomości*

Obóz w Oświęcimiu stanowił również miejsce eksperymentów pseudomedycznych, mających na celu usprawnienie metody masowej sterylizacji narodów „niearyjskich”. We wrześniu 1943 r. „Rzeczpospolita Polska” (nr 16) pisała: „W ostatnich miesiącach 1)zainstalowano komory gazowe, w których truje się Żydów przeciętnie około 1000 dziennie 2)zorganizowano instytut bakteriologiczny, w którym doświadczenia przeprowadza się na Polakach (ginie po kilkadziesiąt osób dziennie) 3)instytut biologiczny, w którym przeprowadza się skomplikowane badania na Polakach i Niemcach. W wyniku tej praktyki uruchomiono 3 masowe krematoria pracujące obecnie 24 godz. na dobę”. Alarmowano opinię publiczną, że eksperymenty są przeprowadzane na bloku 10. Poddawano nim więźniów nie tylko polskich, ale i żydowskich, obojga płci, dokonując badań w zakresie płodności i bezpłodności. Niekiedy części ciał ludzkich wysyłane miały być do Wrocławia, gdzie produkowano przetwory chemiczne. Dziś wiadomo, że C. Clauberg i N. Schumann prowadzili badania nad metodą sterylizacji kobiet i mężczyzn. Clauberg początkowo przeprowadzał je w Brzezince, a następnie w Oświęcimiu w bloku 10. Były to eksperymenty biologiczne. Natomiast H. Vetler wypróbowywał zasady działania i skuteczności lekarstw w organizmie ludzkim⁴².

Jedną z form walki stanowiły ucieczki organizowane przez obozowy ruch oporu, względnie dokonywane spontanicznie.

Problematyka ta nie uszła uwadze publikacjom konspiracyjnym, które informowały, że za ucieczkę więźnia, współwięźniowie z bloku są dziesiątkowani. Natomiast w karnej kompanii rozstrzelano 20 osób. W objętych kwerendą wydawnictwach podziemnych natrafiono na kilka wzmianek, traktujących o ucieczkach. W publikacji *Z pierwszej linii frontu* zamieszczono krótką informację o ucieczce więźnia, wiosną 1942 r. Kiedy Niemcy za to zamierzali rozstrzelać 20 osób, w zamian za młodego skazańca zgłosił się jakiś staruszek, jak podano profesor uniwersytetu w Polsce, SS-mani początkowo ułaskawili młodego więźnia. Jednak po trzech dniach obaj zostali rozstrzelani. Informacja ta dotyczy przypuszczalnie prof. Mariana Batko – nauczyciela fizyki w gimnazjum imienia Odrowążów w Chorzowie, który 23.04.1941 r. zgłosił się na śmierć głodową w zamian za swojego byłego ucznia. M. Batko zmarł w bunkrze 27.04.1941 r. Tajne gazetki zamieściły też ogólną wzmiankę o ucieczce z prac polowych 700 osób. Niemcy schwytyli 30 i natychmiast ich rozstrzelali. Jesienią 1943 r. „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” donosiły, że w okolicach Wadowic ujęto przypadkowo inżyniera Kazimierza Jarzębowski, mieszkańca Warszawy, który zbiegł z Oświęcimia w lecie 1943 r. Więźnia tortu-

z kraju. *Różne*, „BI”, wyd. „P” 10.7.42, nr 35, s. 4; *Z życia kraju. Z Oświęcimia na roboty*, „Sprawa” 25.7.42, nr 46, s. 7; „WRN” 30.7.43, nr 15, s. 5; *Z pierwszej...*, „ZZR” lipiec 44, nr 5, s. 15; *Wiadomości z kraju. Nowe okrucieństwa w Oświęcimiu*, „Wielka Polska” 19.6.43, s. 8.

⁴² *Na ziemiach Rzeczypospolitej. W Oświęcimiu*, „RP” 16.9.42, nr 16, s. 16; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 17.9.42, nr 37, s. 7; *Wiadomości z kraju. Oświęcim*, „BI” wyd. „P” 25.9.42, nr 46, s. 4; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 16.4.43, nr 8, s. 4; *Wiadomości z kraju*, „WRN” 28.4.44, nr 8, s. 4; *Oświęcim – obóz śmierci*, „Rob.” 23.4.44, nr 7, s. 8; *Wiadomości z kraju. Granatowe kanalie. Oświęcim*, „Walka” 23.9.42, nr 36, s. 4; *Wiadomości z kraju. Nowe okrucieństwa w Oświęcimiu*, „Wielka Polska” 19.6.43, s. 8.

rowano przez 12 dni, chcąc wydobyć nazwiska osób pomagających mu w ucieczce. Jednak nie wydał on nikogo. Dla odstraszenia innych, rozstrzelano jego oraz 70 osób, najdłużej przebywających w obozie. Niedoszły uciekinier posiadał bardzo niski numer obozowy – 115. Według powojennej literatury M. Jarzębowski uciekł 20.05.1943 r. z komanda mierników. Schwytanego, rozstrzelano 31.07.1943 r.⁴³

Pomimo bogatej literatury dotyczącej Oświęcimia, pewne fakty opisywane w publikacjach konspiracyjnych stanowią przedmiot dalszych badań. Dlatego wydaje się więc zasadne, że przy podejmowaniu dalszych, kompleksowych należy wykorzystać materiał zawarty w wydawnictwach podziemnych.

⁴³ *W Oświęcimiu*, „Tr. Woln.” 1.6.42, nr 8, s. 5; *Kraj. Oświęcim*, „BI” 13.11.41, s. 8; *Z pierwszej linii frontu. Śląsk. Oświęcim*, „ZZR” listopad–grudzień 43, nr 6, s. 16; *Powrót do życia. 700 więźniów zbiegłych z Oświęcimia*, „Walka” 26.9.41, nr 38, s. 3; *Z pierwszej...*, s. 123; [H. Krahelska], op.cit., s. 12–14.

II

RECENZJE I OMÓWIENIA

Recenzje

Martin Meredith, *The State of Africa. A History of Fifty Years of Independence*, London 2006, ss. 752.

Opisanie trendów rozwojowych pierwszego półwiecza niepodległości krajów Afryki jest zadaniem bardzo trudnym, ale jednak – jak się okazało – możliwym, mimo że rzeczywistość ukształtowała się tam zupełnie inaczej niż to sobie wyobrażano w latach dekolonizacji.

Autor prezentowanej książki jest znanym historykiem, który przez pewien czas pracował w St. Anthony's College – Oxford, a także wybitnym niezależnym dziennikarzem, mieszkającym wiele lat w Afryce, co pozwoliło mu zebrać na tyle dużą wiedzę, aby pokusić się o napisanie oczekiwanej syntezy dziejów niepodległej Afryki¹. Już na samym wstępie muszę stwierdzić, że jest to przedsięwzięcie ze wszech miar udane, a świadczy o tym choćby specjalna audycja poświęcona tej książce w BBC World. Jeżeli chodzi o zamysł i wykonanie to ta praca przypomina przedsięwzięcia Johna Gunthera z poł. lat 50., w której amerykański badacz i dziennikarz niezwykle systematycznie analizował ostatnie dekady przed odzyskaniem przez afrykańskie kolonie niepodległości, badając jak gdyby ich stan przygotowania do samodzielności państwowej². Poza podobną obszernością i wielością szczegółów niewiele te dwie pozycje łączy, a znacznie więcej dzieli. I tak książka J. Gunthera – szkoda że trochę zapomniana – napisana z dużą dozą optymizmu i sympatii (przypomnijmy, że wtedy tak pisano o perspektywach dekolonizacji, zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie) – by nie powie-

dzieć, że z pewną naiwnością – przedstawia szerokie tło historyczne, kwestie etniczne, zwyczaje i obyczaje a także opisuje geografię i ekonomię poszczególnych posiadłości oraz stan zaawansowania ruchu nacjonalistycznego i perspektywy na przyszłość. Natomiast równie opasła pozycja M. Mereditha, stanowiąc jak gdyby kontynuację narracji J. Gunthera, ale napisaną po półwieczu funkcjonowania niepodległych już państw, pełna jest pesymizmu, chłodnego racjonalizmu i uzasadnionej krytyki stanu rozwoju krajów afrykańskich. Poza tym Autor zakłada, że czytelnik posiada więcej niż podstawową wiedzę i stąd – co zrozumiałe – prezentując dziejące się procesy i wydarzenia tylko w podstawowym zakresie odwołuje się do kolonialnej przeszłości. Jednocześnie w swoich analizach nie posiłkuje się wyrafinowanymi tak naukowymi, jak i pseudonaukowymi teoriami, ale prostym językiem, chronologicznie i z metodyczną uczciwością, ale bez nadmiernej pedanterii, maluje świat niepodległej Afryki, jej trudności i niepowodzenia, jak również niekonsekwencję i – należy otwarcie powiedzieć – głupotę świata bogatego (z USA na czele), który pozwalał na to, aby olbrzymia pomoc jaka Afryka dostała (ponad 500 mld dolarów – jak żaden inny kontynent), została bezkarnie zmarnowana, tylko dlatego, aby elity afrykańskie, przynajmniej ich większość, trzymały w czasie rywalizacji zimnowojennej z Zachodem. Podobnie rzecz się miała w przypadku krajów powiązanych z blokiem radzieckim, ale przynajmniej tam, nikt oficjalnie nie mówił o budowie w Afryce demokracji i o prawach człowieka, jeżeli już coś propagowano, to raczej rozprawiano o „demokracjach ludowych czy socjalistycznych” praktykowanych w samym bloku komunistycznym.

Na wstępie należy podkreślić, że za głównego winowajcę niepowodzenia niepodległej Afryki Autor uważa elity polityczne, chociaż w tym przypadku słowo „elity” pozbawione jest znanego gdzie indziej znaczenia, – a dokładnie rzecz bio-

¹ Jest także autorem m.in.: *In the Name of Apartheid* (1988); *Nelson Mandela* (1997); *Coming to Terms: South Africa's Search for Truth* (1999); czy *Mugabe: Power and Plunder in Zimbabwe* (2002).

² J. Gunther, *Afryka od wewnątrz*, Warszawa 1958.

rać afrykańskich satrapów i dyktatorów, którzy swoimi działaniami spowodowali, że dzisiaj przyszłość kontynentu wygląda bardziej beznadziejnie niż w momencie przyznawania niepodległości. Przy okazji, prezentując dzieje niepodległych państw Afryki – właśnie poprzez pryzmat ich przywódców – M. Meredith ukazał kolejny raz swoje zdolności zręcznego biografa, ukazane już wcześniej w innych książkach. Wychwytując niegodziwości i przypadki – jak nigdzie w świecie w II poł. XX wieku – wręcz częstego ludobójstwa, gdzie bezmyślne kaprysy, okrucieństwo, głupota i choroby psychiczne przywódców państw z powodów politycznych nie były dostrzegane jako takie ani w Waszyngtonie, Londynie, Paryżu czy w Moskwie, nie mówiąc już w ONZ. Tym trudniej było oczekiwać na właściwą ich ocenę w Organizacji Jedności Afrykańskiej, instytucji w przeważającej mierze składającej się właśnie z afrykańskich prezydentów, premierów czy innych polityków, których często można uznać za oczywistych przestępców, czy też jak chce Autor za „klub gangsterów”. Na szczęście czasy się jednak zmieniły i trudno sobie dzisiaj na przykład wyobrazić, że prezydenci amerykańscy czy francuscy (np. Ronald Reagan wielokrotnie przyjmował uroczystości i ścisnął dłoń prezydenta Zairu-Konga, S. S. Mobutu, a prezydent Francji, Valéry Giscard d'Estaing wiele razy gościł u prezydenta, a później cesarza Republiki Środkowoafrykańskiej, Jeana-Bedel Bokassy, od którego otrzymał w prezencie drogocenne diamenty i u którego na polowaniach miał zabić ok. 50 słońi), a także premierzy brytyjscy czy politycy na Kremlu uważali takich ludzi za swoich przyjaciół. Tak jak trudno w to dzisiaj uwierzyć, to tym bardziej trudno o tym zapomnieć, wiedząc, że oni znali prawie całą prawdę, także w momencie, kiedy sprawowali swoje funkcje³.

³ Por. niektóre inne pozycje traktujące o upadku Afryki: P. Collier, *The Bottom Billion. Why the Poorest Countries Are Failing and What Can Be Done About It*, Oxford University Press, Oxford – New York 2008; R. Bates, *When Things Fell Apart. State Failure in Late-Century Africa*, Cambridge University Press, Cambridge – New York 2008; A. Ghani, C. Lockhart, *Fixing Failed States. A Framework for Rebuilding a Fractured World*, Oxford University Press, Oxford – New York 2008; F. Cooper, *Africa since 1940. The Past of the Present*, Cambridge University Press, Cambridge – New York 2002.

Książka dzieli się na 4 wyodrębnione chronologicznie części, w których z kolei bliżej prezentowane są wydarzenia i procesy typowe dla byłych kolonii należących do poszczególnych europejskich mocarstw kolonialnych, ważne dla całego kontynentu, bądź dla konkretnego regionu Afryki. Potrzeba zaś szerokiej prezentacji głównych treści tej książki – wobec nikłości polskiej literatury podsumowującej dzieje współczesnej Afryki⁴ – wydaje się więc oczywista.

Analizy swoje Autor rozpoczyna od Zachodniej Afryki i od – co nic zaskakującego – Ghany/Złotego Wybrzeża, gdzie miejscowy silny ruch nacjonalistyczny pod przywództwem świetnego organizatora i polityka, Kwame Nkrumah, w ciągu 6 lat (1951–1957) negocjacji i pokojowych nacisków był w stanie uzyskać od Brytyjczyków zgodę na niepodległość. M. Meredith ocenia, że dzień niepodległości, 6 marca 1957 r., „oznaczał początek nowej ery dla Afryki”, co zresztą – jak wydawało się – dostrzegął świat, jako że na uroczystościach obecnych było 56 delegacji, w tym z ZSRR, ChRL i USA – z samym wiceprezydentem R. Nixonem na czele. Nkrumah jest bardzo ciepło przedstawiany, podkreśla się jego dobre przygotowanie do przewodzenia krajowi i jednocześnie wypukła fakt, iż sama Ghana, bogata jak żadna inna tropikalna kolonia, zapowiadała, że niepodległość musi być sukcesem, dając na rynki świata 1/2 globalnej produkcji kakao, posiadając znaczne złoża złota, boksytów i drewna, nie wspominając już o sprawnych służbach publicznych, niezależnym sądownictwie, rozsądnej opozycji i stosunkowo licznej i bogatej klasie średniej (s. 26–29).

Następnie Meredith przesuwa się na północny-wschód, by przedstawić w podobny sposób – w esejju *Rewolta nad Nilem* – Egipt i jego wybitnego przywódcę, A. Namera, który przewodząc młodym oficerom doprowadził do obalenia monarchii, do wycofania Brytyjczyków z Sudanu oraz – co najważniejsze – także ze strefy Kanału Sueskiego. Realizacja pierwszego zadania oznaczała, że Egipt po raz pierwszy od 25 wieków zaczął być rządzony przez Egipcjan. Niepodległość dla Sudanu została jednak przyznana na złość Egipcjom i wynikała – zdaniem Autora –

⁴ Zob. prawie wyjątek: *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, pod. red. J. Milewskiego i W. Lizaka, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002.

z „konieczności brytyjskiej bliskowschodniej polityki” (s. 35). Natomiast z całą pewnością układ o wycofaniu się Londynu ze strefy Kanału stał się „kamieniem milowym w historii Egiptu”. Tym bardziej, że próba modernizacji Egiptu poprzez industrializację miała także na celu uczynienie z Kairu regionalnego mocarstwa, które z jednokową żądłością miało zwalczać „imperializm”, jak i „arabskie reakcyjne reżimy”. Decyzja o nacjonalizacji Kanału Sueskiego „zdumiała świat”, tak jak interwencja 3 agresorów przeciwko Egiptowi oburzyła większość członków ONZ i zamiast upadku Nasera spowodowała wzrost jego „prestżu i wpływu”, co zdawało się prowadzić do uznania przez świat arabski egipskiego przywództwa i do upowszechnienia arabskiej rewolucji. Dla Londynu oznaczało to „koniec jego imperialnych ambicji” (s. 38–43), a dla A. Edena polityczną emeryturę.

Chcąc wykazać pewien uniwersalizm procesów dziejących się w Afryce, Autor następnie przeniósł czytelnika do imperium francuskiego, do Maghrebu, „kraju zachodzącego słońca”, i przedstawia powody rozpoczęcia powstania zbrojnego w Algierii, części Afryki uważanej za nieodłączną część Francji. Przekonuje, że taki właśnie osąd miał wpływ na konkretyzacje francuskiej polityki – utrzymywać za wszelką cenę, nawet zbrojnie, Algierię, a zgodzić się, pokazując opinii światowej łagodniejsze oblicze, na niepodległość dla Maroka i Tunezji. Wyjaśnia przy tym, że to armia francuska – po klęskach w Indochinach i po „poniżającym wycofaniu się z Suez” – chciała za wszelką cenę wygrać w Algierii (s. 55). Należy także dodać, że na tę nieugiętą postawę miały także wpływ haniebne doświadczenia z 1940 r. oraz wykształcenie się wśród francuskich elit przeświadczenia, że bez imperium Francja spadnie do roli podrzędnego państwa. Pamięć o tym wszystkim zaowocowała właśnie przywołaniem ponownie do steru rządów Ch. de Gaulle’a.

W następnym szkicu omawia – wpisując w historię swoich krajów postawy i poglądy 2 znanych polityków z francuskiej Czarnej Afryki: intelektualistę, twórcę koncepcji *negritude*, Leopolda Senghora z Senegal, który gardził poglądami K. Nkrumah, jako że uważał je za „zbyt radykalne” oraz arystokratę z Wybrzeża Kości Słoniowej, Felisa Houphouët-Boigny, który także nie dostrzegał walorów suwerenności, ale optował jedynie za reformami ekonomicznymi – drogę do

niepodległości wszystkich pozostałych kolonii. Droga ta była krótka, bo trwała zaledwie 4 lata, poczynając od „ustawy ramowej” z 1956 r., i wynikała bardziej z potrzeb polityki Francji niż Afryki i to głównie w kontekście wydarzeń w Algierii, chociaż znaczący udział w jej skróceniu miał radykalny działacz związkowy z Fr. Gwinei – Ahmed Seksu Toure, który nakazał w 1958 r. swoim zwolennikom głosować przeciw dalszym związkom z Francją, wyrażając swoją postawę w powiedzeniu: „Wolimy ubóstwo w wolności niż bogactwo w niewoli” (s. 67). Francja zgodziła się na podział dwóch dużych federacji: Francuskiej Afryki Zachodniej i Francuskiej Afryki Równikowej, ponieważ zdawała sobie sprawę, że będzie jej łatwiej rządzić małymi, skłóconymi i biednymi krajami niż dużą i ludną federacją. Głośno przeciwko tej „bałkanizacji” protestował L. Senghor. Kiedy de Gaulle uznał w 1960 r., iż niepodległość jest „swego rodzaju elementem psychologicznej dyspozycji”, to nie mógł także nie odnieść tej formuły do Algierii, gdzie krwawe wydarzenia podzieliły nawet społeczeństwo w metropolii i groziły wybuchem wojny domowej. W 1961 r. porzucą więc koncepcję *Algierii francuskiej* na rzecz *Algierii algierskiej*, która po referendach we Francji i w Algierii, zaowocowała trudną niepodległością.

W Afryce Zachodniej, wkrótce po Ghanie, do niepodległości zbliżała się Nigeria, specyficzny twór brytyjskiego kolonializmu, którą zamieszkiwała ludność 3 dużych plemion (Hausa-Fulani, Yoruba, Ibo) i ponad 250 mniejszych. Sama mułmańska Północ natomiast liczyła ponad połowę mieszkańców, ale była w stosunku do Południa wyraźnie zacofana (w 1950 r. miała tylko 1 absolwenta wyższej uczelni) i wręcz bała się niepodległości, która dla niej zapowiadała się w formie dominacji Południa. W Afryce Wschodniej i Centralnej Londyn zamierzał stworzyć dwie duże federacje, które byłyby zdolne do samodzielnego życia, a mianowicie Federację Afryki Środkowej (dwie Rodezje i Niasa) i Wschodniej (Kenia, Uganda, Tanganika), zbytnio jednak wiążąc swe nadzieje z żyjącymi tam białymi osadnikami. Autor omawiając fiasko polityki Londynu umiejętnie wplótł ją w działalność polityczną przywódców ruchu nacjonalistycznego, Jomo Kenyatty i Hastingsa Bandy i podkreślił, że to ruch Mau Mau w Kenii zmusił Londyn do szybszego postępu ku niepodległości, z pominięciem zdania

białych osadników. Jak szybko toczyły się tam wydarzenia niech świadczy fakt, że, jeszcze jednak w styczniu 1959 r. na posiedzeniu ministra kolonii z gubernatorami ze Wschodniej Afryki projektowano, iż Tanganika będzie niepodległa po 1970 r., a Uganda i Kenia ok. 1975. Zamieszki w Afryce Centralnej, głównie w Niasie, i raport specjalnej komisji, która stwierdziła, że Niasa stała się „państwem policyjnym” oraz śmierć bojowników Mau Mau w Hola Camp uświadomiły politykom, że postępową polityka brytyjska spada w hierarchii i że wyprzedziła ją nawet Francja. To zaś spowodowało pojawienie się polityki „winds of change”, która umożliwiła wycofanie się z Afryki już do 1965 r. I to mimo faktu, iż w Londynie doskonale wiedziano, że kolonie nie są do samodzielności przygotowane. Rodezja Północna/Zambia miała w 1959 r. tylko 35 absolwentów wyższych uczelni, Niasa/Malawi 28, a w Tanganice wszyscy urzędnicy w stolicy kolonii, wszyscy komisarze prowincji i 55 z 57 komisarzy dystryktów byli białymi (s. 91). Warto jednak pamiętać, że wszystkie brytyjskie kolonie – z wyjątkiem Rodezji Południowej/Zimbabwe – doszły do niepodległości drogą pokojową.

Zupełnie inaczej rzecz się miała w Kongu Belgijskim, które było 75 większe od Belgii i zajmowało 1/13 Afryki. Była to bogata kolonia, która w 1959 r. wytwarzała 10% światowej produkcji miedzi, 50% kobaltu i 70% diamentów przemysłowych. Belgowie nie planowali niepodległości i stąd przygotowania do niej trwały zaledwie 2 lata, od 1958 – do 1960 r. W 1960 roku było tam zaledwie 30 absolwentów uniwersytetów (ok. 600 księży), a w roku szkolnym 1959/1960 tylko 136 dzieci ukończyło szkołę średnią, ale nie było żadnego kongijskiego lekarza, nauczyciela szkoły średniej czy oficera (s. 101). Pierwsze pół roku niepodległości Konga zostało dramatycznie wpisane w tragiczne życie pierwszego premiera, Patrice’a Lumumby, którego śmierć zaaprobowali: prez. USA, D. Eisenhower (Lumumba ma zostać „wycelminowany”); rząd belgijski⁵; wspomagał samozwańczy szef rządu Konga płk J. Mobutu (który był wprawdzie płatnym agentem policji belgijskiej w kolonii, a później brał pieniądze od

CIA); a wykonali ludzie M. Czombego (sam brał udział w torturach Lumumby) wspomagani przez 3 belgijskich policjantów dowodzonych przez belgijskiego komisarza policji, Fransa Verscheure’a⁶. Ponuro wygląda dzisiaj rola USA – kształtowana głównie obawą przed rozszerzeniem wpływów ZSRR – w kongijskim dramacie, chociaż szef CIA Allen Dulles już w 1962 r. wyznał, że Waszyngton „przeocenił sowieckie niebezpieczeństwo”. Obietnice pomocy ze strony Chruszczowa były – zdaniem Autora – propagandowe i „oportunistyczne” (s. 113). Tym niemniej, wydarzenia te zaczęły przenosić zimną wojnę również na teren Afryki.

Białe południe Afryki zachowywało się zupełnie inaczej. Tutaj zarówno dla Londynu, jak i miejscowej ludności największym problemem był nacjonalizm ludzi białych, którzy przerażeni tym, co stało się w Kongo, postanowili pogłębić i przyspieszyć budowę apartheidu, co z kolei spowodowało powstanie opozycji, w postaci ANC, z N. Mandelą na czele, który już wkrótce w czasie strajków i manifestacji został na 27 lat zamknięty w więzieniu. Podobną drogę wybrali biali w Południowej Rodezji, którzy nie mogąc doczekać się zgody na status dominium, zerwali z Brytanią i ogłosili w 1965 r. niepodległość⁷. Również Portugalia – najstarsze państwo kolonialne w Afryce do początku lat 60. nie było skłonne do żadnych reform, uważając przy tym, że imperium jest funkcją jej wielkości. Dopiero krwawe wydarzenia w Angoli w 1961 r. wymusiły na Lizbonie dosyć istotne reformy ekonomiczne, administracyjne i społeczne, ale nie polityczne. Pacyfikacja była zbyt trudna, tym bardziej, że kolonie portugalskie sąsiadowały z krajami już niepodległymi, które wspomagały ich walkę – nie wspominając o ZSRR, Kubie, USA czy ChRL – o niepodległość.

Część druga rozpoczyna się od eseju *Narodzin narodów* i od stwierdzenia, że chociaż „miesiąc miodowy niepodległej Afryki był krótki, to jednak głęboko zapadł w pamięć”. Tym bardziej, że wolność przyszła w środku „ekonomicznego

⁵ Minister do spraw Afryki tak przedstawiał wówczas cel polityki Belgii: „The main aim to pursue in the interests of the Congo, Katanga i Belgium, is clearly Lumumbas’s *élimination définitive*” (s. 109).

⁶ Przyznał to w 2001 r. rząd w Brukseli, zob. <http://www.africawithin.com/Lumumba/conclusions.htm>; Por. E. Jaremczuk, *Konflikt Kongijski*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.

⁷ Premier Ian Smith powiedział: „no majoraty rule in my lifetime” (s. 133).

boomu”, który powodował, że ceny afrykańskich produktów sięgały wyżyn. Np. między 1945 a 1960 rokiem gospodarki krajów Zach. Afryki rozwijały się w tempie 4–6% rocznie, a w Kenii produkcja wsi rosła rocznie między 1954 a 1964 r. więcej niż 7% (s. 141–2). Nawet opady deszczu sprzyjały rozwojowi, podczas gdy zimna wojna zdawały się zapewniać Afryce dodatkowe korzyści. Tylko niektórzy, jak Frantz Fanon, przekonali, że miała tam miejsce jedynie „falszywa dekolonizacja” i że niezbędne jest „gwałtowne obalenie całego systemu”, czyli „afrykańska rewolucja” (s. 147). Mieli ją zresztą przyspieszyć kubańscy bojownicy z Che Guevarą na czele, którzy zjawili się we wschodnim Kongo w 1965 r., z zamiarem wsparcia tamtejszych rewolucjonistów, ale okazało się – tak wynika z pamiętników Che – że ich lider, J. Kabila, bardziej niż rewolucją interesował się „alkoholem i kobietami”⁸. Wkrótce miało się okazać – upewnia Autor – jak trudno budować nowe państwa, kiedy przyrost naturalny sięgał 3% rocznie, długość życia 39 lat, brak było własnej wykwalifikowanej siły roboczej, a 80% ludności żyło w gospodarce naturalnej, podczas gdy system polityczny był „świeżo przeschęziony”, w którym partie polityczne były tworamami plemiennymi bądź regionalnymi rozrywającymi sztuczną jedność krajów. Bardzo przekonująco brzmią również wyjaśnienia na temat konfliktu Hutu i Tutsi i wkładu kolonizatorów – Niemców, Belgów i misji chrześcijańskich – w jego rozwój i petryfikację.

Pierwsza generacja przywódców nacjonalistycznych cieszyła się wielkim szacunkiem własnych społeczeństw. Oni zresztą też uważali się za osoby wyjątkowe, nie tylko wiedzące jak rządzić krajem, ale nawet byli w stanie wykreować przyszłościowe wizje. K. Nkrumah stworzył „nkrumahizm” – „ideologię dla Nowej Afryki”; Naser „naseryzm”, który wbrew woli jego twórcy nie był „ani ruchem, ani ideologią, ale jedynie systemem osobistej władzy”⁹. Podobne systemy tworzyli także inni afrykańscy prezydenci – Autor omawia szczegółowo ich aktywność w tej dziedzinie – którzy opierając się na jednej partii,

byli w stanie zapewnić dostatnie życie tylko ok. 3% społeczeństwa. I podaje przykłady, np. w Gabonie wyższy urzędnik zarabiał tyle w ciągu 6 miesięcy, ile przeciętny wieśniak w ciągu 36 lat, a 14 frankofońskich państw w 1964 r. wydawało na importowane alkohole 6 razy więcej niż na importowane nawozy sztuczne (s. 171). Chociaż w założeniu system 1-partyjny miał zapewniać stabilizację, tak niezbędną dla rozwoju kraju, to w rzeczywistości zapewniał głównie sprawowanie dyktatorskiej władzy, uprawianie wszechobecnej korupcji, zwalczanie opozycji poprzez posługiwanie się „strachem jako instrumentem kontroli” (s. 176). Stąd nic dziwnego, że o władzę – jako o miejsce łatwego bogacenia się – zaczęły walczyć inne elity, w tym głównie wojskowi.

W Ghanie nastąpiło to w lutym 1966 r. i to nie z powodu trudności ekonomicznych, korupcji, czy policyjnych rządów, ale z racji ingerencji Nkrumaha w sprawy wojska (s. 191). M. Meredith niezwykle przekonująco zanalizował lata jego rządów, by dojść do wniosku, że zarówno jego polityka wewnętrzna (w latach 1960–1966 produkcja brutto utrzymała się na tym samym poziomie, ale realna płaca zmniejszyła się o połowę, a ceny kakao na rynkach światowych spadły do 1/3), jak i zagraniczna (walka o jedność Afryki, mediacja w konflikcie ZSRR a ChRL, czy w wojnie wietnamskiej) była „disastrous” (s. 186). Ale dalsze analizy wskazują, że w Ghanie nie było jeszcze najgorzej.

W federacyjnej Nigerii, gdzie 3 wielkie plemiona walczyły o władzę i pieniądze, „trybalizm stał się ideologią polityki” (s. 194). Przewaga Północy była niemile widziana i dlatego wkrótce ruszyła karuzela wydarzeń. Najpierw w styczniu 1966 r. rewolucyjnie nastawieni „młodzi majorzy”, głównie Ibo, na czele z mjr. Chukwuma Nzeogwu zamordowali – z zamiarem oczyszczenia kraju ze złych praktyk – premiera rządu centralnego i dwóch premierów regionalnych oraz wielu oficerów i polityków, głównie z Północy, by umożliwić przejęcie władzy przez wojsko dowodzone przez gen. J. Aguiyi-Ironsi, przeciwnika federalizmu. To zaś zachęciło oficerów z Północy do kontrzamachu, w którym zginał Ironsi i wielu oficerów ze Wschodu i spowodowało, że władzę przejął 31-letni gen. z Północy, płk Y. Gowon. Temu towarzyszyły pogromy Ibo w Regionie Północnym, co z kolei spowodowało proklamowanie niepodległości Regionu Wschodniego

⁸ Che Guevara swoje sprawozdanie rozpoczął od słów: „This is a history of failure” (s. 150).

⁹ M. Meredith pisze, że chociaż Egipt pod jego rządami stał się państwem policyjnym, to jednak sam Naser był „idolem mas” (s. 163–164).

– gdzie notabene umiejscowione były olbrzymie złoża ropy naftowej – pod nazwą Biafra. Fakt ten doprowadził do wybuchu wojny domowej, która trwała prawie 3 lata, kosztowała ponad milion zabitych, i którą tak szeroko komentowały światowe media. Zwycięstwo rządu centralnego przyniosło trudny pokój, w którym miało nie być – zdaniem gen. Gowona – „ani zwycięzców ani zwyciężonych” (s. 205).

W rozdziale *Śmierć imperatora* Autor – jak gdyby chcąc wykazać, że to nie tylko kolonializm był winny poziomowi życia w Afryce – omawia sytuację wewnętrzną w niepodległej od zawsze Etiopii, która posiadała cieszącego się wielkim poważaniem cesarza, Haile Selassie, rządzącego w istocie swoim krajem jak bezwzględny średnio-wieczny władca. Nie przejmował on się nawet skutkami głodu, które nawiedzały jego kraj, mówiąc, iż były to jedynie „natural disasters beyond human control” (s. 213). W wydanym przez niego w 1967 r. Kodeksie Cywilnym, zapisano, iż chłopci-dzierżawcy, których w Etiopii było 3/4 wszystkich wieśniaków, musieli oddawać 75% produkcji właścicielom-obszarnikom (s. 207). W kwestii Erytrei natomiast – przyznanej przez wielkie mocarstwa Etiopii, ale z zagwarantowaną wewnętrzną autonomią – nie uszanował jej odrębności, ale brutalnie anektował jako 13 prowincję, co doprowadziło do wieloletniej i krwawej wojny domowej. Na początku lat 70. krach państwa stał się oczywisty, a ponad 80-letni cesarz ani nie kontrolował sytuacji, ani nie był w stanie zaproponować żadnych reform, tym bardziej, że elity rządzące, w tym starożytny Kościół Amharski, nie były gotowe na żadne ustępstwa. Po władzę sięgnęło więc wojsko, które najpierw dokonało detronizacji cesarza, na którą ten miał zgodzić się, „jeżeli to służyło narodowi”, później postawił przed plutonem egzekucyjnym 60 najwybitniejszych osób z jego otoczenia (w tym jedynego wnuka i 2 byłych premierów), by sięgnąć wreszcie po radykalne reformy i terror wobec swoich przeciwników. Sam cesarz miał – jako więzień – umrzeć 27 sierpnia 1967 roku na niewydolność krążenia, chociaż jego zwolennicy utrzymują, że został „uduszony mokrą poduszką” (s. 217).

W dramatycznym i pesymistycznym rozdziale zatytułowanym *Nadejście tyranów* Autor podaje, że w ciągu 2 dekad niepodległości odbyło się w Afryce ok. 40 udanych zamachów stanu i nie-

zliczona ilość nieudanych. Tylko niektóre były bezkrawe, jak np. wszystkie 6 w Dahomeju/Beninie, czy 3 w Górnej Wolcie/Burkino Faso, chociaż już w 4 doszło – ku zdumieniu obserwatorów – do strzelaniny między różnymi frakcjami w armii. Ale większość była taka, jak zamach stanu 32-letniego porucznika lotnictwa z Ghany, Jerry’ego Rawlingsa z 1979 r., który zastosował „house-cleaning exercise”, podczas którego od razu rozstrzelano 8 wyższych oficerów, w tym 3 były głowy państwa, a powołane specjalne Sądy Ludowe jeszcze przez dłuższy czas rozliczały wielu oficerów i biznesmenów (s. 218–219). Nigeria natomiast po przejściu władzy przez wojsko stała się krajem rozpasanej korupcji, gdzie olbrzymie dochody z ropy naftowej – 24 mld dolarów w 1979 r. – zostały w większości zdefraudowane, a sama „polityka stała się wojną, kwestią życia bądź śmierci” (s. 218–220). Dla zachowania proporcji M. Meredith podaje kilka przykładów politycznych: np. w Togo działalność gen. G. Eyadema, czy w Nigrze płk S. Kountché. Tym niemniej podsumowanie Autora jest jednoznaczne: „...wojskowi władcy generalnie okazali się wcale nie bardziej kompetentni, ani bardziej odporni na pokusy korupcji i nie bardziej chętni do oddania władzy niż reżimy, które sami wcześniej obalili” (s. 222). Po wojskowych przyszli niestety tyrani. Niektórym z nich Autor poświęca sporo miejsca prezentując ich pociągnięcia w polityce wewnętrznej i zagranicznej, a nawet rozpasane życie prywatne. Zaczyna od A. Karume z Zanzibaru (rządził 1964–1972), byłego wioślarza na sułtańskiej barce, który bez skrupułów swoich domniemyanych wrogów stawiał pod ścianę, a kiedy 4 młode Azjatki nie chciały wyjść za niego za żonę, to zostały do tego zmuszone siłą i zrealizowaną groźbą wsadzenia do więzienia członków ich rodziny. Następny to J. Bedel-Bokassa (1965–1979), dyktator z Republiki Środkowoafrykańskiej, który nie tylko zagałnął prawie wszystkie dobra kraju i z lubością stosował karę śmierci, ale miał również tak rozbudzoną manię wielkości, że koronował się – biorąc wzór z Napoleona I – na cesarza. Poza tym miał 17 żon, każda prawie z innego kraju, i niezliczoną liczbę kochanek i 55 oficjalnych dzieci. Był z całą pewnością niezrównoważony psychicznie i podejrzewa się go, iż praktykował kaniibalizm (s. 224–231). Podobną postacią był zwalsty Idi Amin z Ugandy (1971–1979), jeden z dwóch oficerów ugandyjskich w momencie ogłaszania

niepodległości kraju, człowiek ledwie umiejący czytać i pisać, 9-krotny mistrz wagi ciężkiej w boksie, który nie posiadał żadnych umiejętności rządzenia, a mianował się marszałkiem, dożywotnim prezydentem i nadał sobie wiele orderów, w tym Zdobywcy Imperium Brytyjskiego, oraz uważał się za „prawowitego następcę tronu w Szkocji”. Był nawet przez rok przewodniczącym OJA i kiedy zjawił się na obradach otrzymał wielki aplauz, ponieważ wielu Afrykanów uważało go za bohatera walki z Zachodem. Za jego rządów Uganda, która miała dobre perspektywy, stała się państwem bezprawia i bankrutem ekonomicznym, w którym zostało zamordowanych ponad 250 tys. ludzi. Jego następcą i poprzednik, Milton Obote (1979–85) rozszerzył nawet grabieżę i represje, które miały kosztować dalsze 300 tys. zabitych. Po jego obaleniu w 1985 r. okazało się – konkluduje Autor – że Uganda jest jednym z najbiedniejszych krajów świata (s. 236–238). Podobnym satrapą był płk M. Mengistu z Etiopii, który głębią swoich reform przewyższył chyba wszystkich w Afryce, a nawet w 1976 r. proklamował „marksizm-leninizm jako oficjalną ideologię” (s. 245). Nie przyniósł on nic dobrego dla swego kraju, z wyjątkiem śmierci i zniszczeń, a przy władzy utrzymywał się tylko dzięki olbrzymiej pomocy ZSRR i Kuby.

W bardziej sympatyczny sposób przedstawiony został natomiast Juliusz Nyerere z Tanzanii, który dążąc do polepszenia losu swoich rodaków zaproponował im własny socjalizm pod nazwą „ujamaa”, którego realizacja doprowadziła do przesiedlenia do nowych wiosek w latach 1973–1977 prawie 11 mln ludzi, co Autor określił jako „największe masowe przesiedlenie w historii Afryki”. Skutek tej bezprecedensowej operacji był odwrotny od oczekiwań, bowiem między 1975 a 1983 rokiem standard życia w Tanzanii zmniejszył się o 50%, chociaż należał także odnotować znaczące osiągnięcia w edukacji, służbie zdrowia i opiece społecznej. Kraj ten stałby się z całą pewnością nędzarzem, gdyby nie olbrzymia pomoc z Zachodu – największa na 1 mieszkańca w całej Afryce – sięgająca w sumie wielu miliardów dolarów (s. 249–259).

W rozdziale *Przemijanie starej gwardii* Autor najpierw opisał smutne i beznadziejne życie „gwiazdy Afryki”, K. Nkrumaha, dożywającego swoich lat na emigracji w Gwincei (1966–1972). Następnie zaś przedstawił ostatnie lata G. Nasera

oraz paradoksy związane ze sprawowaniem władzy w Egipcie, które zaczęły się od tego, że zlikwidował on monarchię w Egipcie tylko po to, by następnie samemu zostać władcą kraju, a swoją wersję socjalizmu – bez zgody na istnienie partii socjalistycznej – wprowadzić miał dla poprawy życia prostych ludzi, ale w istocie zyskała na tym głównie burżuazja. Sam żył raczej skromnie i – mimo straszliwej klęski z Izraelem w wojnie 6-dniowej w 1967 r. – pozostał „idolem” arabskich mas, co widać było na pogrzebie w 1970 r., w którym uczestniczyło ponad 4 mln ludzi (s. 264). Kolejny ze starej gwardii to J. Kenyatta, który w przeciwieństwie do większości afrykańskich przywódców oficjalnie głosił swoje przywiązanie do kapitalizmu i odniósł – mimo dużego rozwarstwienia majątkowego – spory sukces, ponieważ za jego czasów, czyli w latach 1960–1979 dochód na głowę rósł średnio rocznie o 2,7%. Daleko mniej owocne były lata L. Seghora, z Senegalu, który w tych samych latach mógł się chwalić wzrostem 0,2%. Ale z kolei on jest znany w najnowszej historii Afryki z tego, że był „pierwszym afrykańskim przywódcą od czasu uzyskania niepodległości, który oddał w 1980 r. władzę dobrowolnie” (s. 271). Daleko bardziej beznadziejne i jednocześnie krwawe były rządy A. Sékou Touré w Gwincei (1958–1984), o czym świadczą choćby takie dane, iż 1/5 obywateli uciekło z kraju przed represjami, a ponad 50 ministrów zostało rozstrzelanych bądź powieszonych, albo też odsiadywało wieloletnie wyroki. Również jego wersja socjalizmu okazała się „rujnująca”, chociaż w ostatnich latach życia zaczął jednak zabiegać o inwestorów z Zachodu (s. 273).

Na następnych stronach w eseju *Śliski stok* Autor omawia dosyć szczegółowo stan gospodarki Afryki w ciągu 2 dekad jej niepodległości. Na początek stwierdził, że choć w oświacie, opiece zdrowotnej czy infrastrukturze osiągnięcia były „remarkable”, a w retrospekcyjnym spojrzeniu lata 60. mogą się wydawać nawet „halcyon years”, to tak naprawdę w porównaniu do osiągnięć Ameryki Łacińskiej i Południowej Azji okazują się mizerne. Przekonuje dalej zdecydowanie – z czym można polemizować, co zresztą sam czyni w wielu innych miejscach tej mądrej książki – że to nie powody zewnętrzne i obiektywne (szok naftowy, susza czy *terms of trade*) były winne zapaści ekonomicznej, ale „czynniki wewnętrzne” (s. 276–278). Zalicza do nich zbyt ambitną

industrializację, która po początkowej fazie sukcesu zakończyła się niepowodzeniem, by w latach 80. przejść w „de-industrializację” (s. 279), brak wykwalifikowanej siły roboczej, złe zarządzanie, korupcję, brak własnego kapitału, niewydolna infrastruktura itp. Podobnie nieudany okazał się rozwój rolnictwa, jako że Afryka w latach 60. i 70. okazała się jedynym kontynentem, gdzie produkcja żywności zmalała, stąd potrzeba importu, a liczba ludności bardzo wzrosła (średnio kobieta w Afryce rodzi 6 dzieci). Zadłużenie zewnętrzne szybko więc rosło, od 16 mld dolarów w 1970 r. do 86 mld w 1983 r. (s. 282). Jako *case study* Autor przedstawia najpierw Botswanę, półpustynny i biedny 0,5 mln kraj, gdzie krótko po ogłoszeniu niepodległości odkryto bogate złoża diamentów. Mądrze i uczciwie rządzący król Setrethe Khama dochody zainwestował w infrastrukturę, oświatę, służbę zdrowia i zgromadził znaczne nadwyżki. Taka polityka sprawiła, że w 1980 r. dochód na głowę sięgał 900 dol. rocznie, by w końcu dekady wzrosnąć do 1700 dol. (s. 285). Następnie jakie złe przykłady przedstawia Ghanę¹⁰ i Wybrzeże Kości Słoniowej, które po „czudzie” rozwoju lat 60. i 70. musiało w 1987 r. ogłosić bankructwo¹¹. Podsumowując te dwie dekady ekonomicznego rozwoju M. Meredith twierdzi, że olbrzymia większość Afrykanów nie posiadała wówczas żadnych praw politycznych i wolności, a ponad 2/3 ludności żyło w „warunkach ekstremalnej biedy”. Nic więc dziwnego – dodał – iż na początku lat 80. w odniesieniu do Afryki zapanała „nastój rozpacz” (s. 291).

Swoją ocenę uzasadnia zresztą szczegółowo na stronach następnego eseju zatytułowanego *Wielki lupieżca*, w którym przedstawia sytuację w Kongo/Zair pod władzą zbrodniczego dyktatora S. S. Mobutu. Był on w stanie – jak zresztą wielu innych w Afryce – w ciągu 20 lat totalnie zniszczyć państwo, gospodarkę i spauperyzować własne społeczeństwo, ale jednocześnie posiadać konta w zagranicznych bankach, na których miało się znajdować 5 mld dolarów (s. 299)¹². Nie przeszkadzało mu to bynajmniej cieszyć się przy-

jażnią amerykańskich prezydentów, od J. Kennedy’ego poczynając na G. Buszu kończąc. Tego ostatniego nazywał swoim osobistym przyjacielem i spotykał się z nim 13 razy i to on witał Mobutu na trawniku przed Białym Domem następującymi słowami: „Zair należy do najstarszych amerykańskich przyjaciół, a jego prezydent – prezydent Mobutu – jest jednym z najbardziej cenionych naszych przyjaciół”. I dodał: „And we are very proud and very, very pleased to have you with us today” (s. 308).

W kolejnym eseju *Białe dominium* przedstawiony został ostatni etap walki o niepodległość kolonii portugalskich oraz zaangażowanie ZSRR i Kuby dla MPLA i FRELIMO, a USA, RPA i ChRL dla FLNA bądź UNITA. Było to oczywiście przeniesienie zimnej wojny – i rywalizacji radziecko-chińskiej – na teren Afryki i następna po Wietnamie porażka Waszyngtonu – wobec zablokowania przez Kongres funduszy dla operacji zbrojnych na tym kontynencie¹³. Usytuowanie się lewicowych reżimów, głównie w Angoli i Mozambiku, pogorszyło znacznie sytuację w rządzonej przez białych Płd. Rodezji – a nawet RPA – i zmusiło rząd Iana Smitha do kompromisu tak z ruchem wyzwolenczym, jak i z Londynem¹⁴. Nie miałyby to nigdy miejsca, gdyby nie zmiana frontu dokonana przez Waszyngton i Pretorię. USA – naciskając na Salisbury – chciały choćby tutaj powstrzymać radzieckie wpływy, ale ich zwrot dokonał się zbyt późno i w demokratycznych wyborach wygrał lewicowy radykał – na nieszczęście dla swego kraju – Robert Mugabe, lider ZANU-PF. Amerykanom trudno było odrobić lekcję z historii, która już wcześniej jasno przekonała, iż im dłużej trwała walka wyzwolencza tym bardziej się radykalizowała i jej liderzy szukali poparcia w ZSRR.

O niezwykłych dramatach i nieporozumieniach związanych z próbami budowy radzieckiego socjalizmu w Etiopii mówi rozdział, pod jakże wymownym tytułem, *Czerwone lzy*. Treści w nim zawarte jednoznacznie przekonują, że rewolucyjny rząd M. Mariama – podobnie jak wcześniej

¹⁰ Między 1975 a 1985 r. Ghanę opuściło 14 tys. nauczycieli, a w 1981 r. ponad połowa absolwentów szkół wyższych (s. 283).

¹¹ W latach 1978–1981 ceny kawy na rynkach światowych spadły o połowę, a kakao do 1/3 (s. 289).

¹² Obecnie te dane uważa się za przesadzone.

¹³ Zob. ciekawe wspomnienia funkcjonariusza CIA dowodzącego akcją w Angoli: J. Stockwell, *In Search of Enemies. A CIA Story*, London 1979.

¹⁴ Zob. interesujące pamiętniki byłego premiera: Ian Smith, *Bitter Harvest: The Great Betrayal and the Dreadful Aftermath*, London 2001, ss. 434.

rząd cesarski – nie traktowali sprawy suszy i głody jako sprawy najwyższej wagi, ale starali się ją ukryć przed światem, tym bardziej, że na wrzesień 1984 r. przygotowywana była wielka gala z okazji 10-lecia rewolucji¹⁵. W końcu jednak rząd podjął znamienne decyzję o połączeniu walki z głodem z walką ze swoimi przeciwnikami politycznymi i postanowił przesiedlić 1,5 mln – pozostawiając ludzi starych i dzieci w miejscu suszy – mieszkańców prowincji Tigray i Wollo, które walczyły o prawo do secesji. Minister spraw zagranicznych przyznał to otwarcie rozmawiając z amerykańskim charge d'affaires, D. Kornem: „Żywność jest głównym elementem w naszej strategii przeciwko secesjonistom” (s. 343). Dzisiaj nikt dokładnie nie wie, ile ludzi umarło w 1984 r. w Etiopii, ale podaje się, że ponad 1 mln, a byłoby znacznie więcej gdyby nie olbrzymia pomoc Zachodu.

Podobne, bo pesymistyczne, treści zawiera rozdział *Linie uskoku*, w którym M. Meredith dosyć szczegółowo prezentuje rozwój wydarzeń w dwóch innych tworach europejskiego kolonializmu, a mianowicie w Sudanie i Czadzie, krajach, które składają się z 2 wyraźnie wrogich sobie części. Sudan – największe terytorialnie państwo w Afryce, rządzone przez północ zamieszkałą przez ludność muzułmańsko-arabską, która dąży do utrzymania centralizacji władzy, czyli swojej politycznej i religijnej dominacji nad mniejszym południem zamieszkałym przez murzyńską chrześcijańską i animistyczną ludność, która dążyła do uzyskania autonomii, którą zresztą przejściowo posiadała pod rządami gen. G. Numeiriego w latach 1972–1983. Ale po odkryciu na południu w 1978 r. bogatych złóż ropy naftowej ten sam generał zmienił zdanie i ogłosił „Islamie revolution”, którą w życie będą także wprowadzać jego następcy¹⁶, co spowodowało wyniszczającą południe wojnę domową.

Natomiast w Czadzie sytuacja wyglądała zupełnie odwrotnie, bowiem w 1960 r. władzę tam objęła czarna większość zamieszkująca południe, z czym nie chciała się pogodzić arabska północ.

¹⁵ Sam M. Marian miał powiedzieć o sprawie głodu: „Let nature take its toll – just don't let it out in the open” (s. 335).

¹⁶ Gen. Omar al-Bashir w 1989 r. powiedział: „Khartoum will never go back to being a secular capital” (s. 361).

Zaowocowało to znowu okrutną wojną domową, która przejściowo zniszczyła nawet samo państwo i doprowadziła do głębokiego zaangażowania się sił zewnętrznych, głównie Francji i Libii.

Dodatkowo sytuację w regionie zdestabilizowało w 1969 r. przejście władzy w Libii przez płk. M. Kadafigo, który dążył do stworzenia „arabskiej jedności”. Najpierw stworzył unię z Egiptem i Sudanem, następnie w 1971 r. połączył Libię, Egipt i Syrię, w 1973 r. Libię z Algierią, a w 1974 r. Libię z Tunezją (s. 350). Kiedy nic z tych planów nie wyszło – dysponując dużymi pieniędzmi – uciekł się do działalności dywersyjnej popierając wiele organizacji terrorystycznych (np. IRA, ETA, muzułmanów na Filipinach, czy w Tajlandii) i ruchów dysydenckich w innych krajach Afryki oraz organizacji arabskich walczących z Izraelem. Wówczas także zwrócił szczególną uwagę na sąsiedni Czad z zamiarem podporządkowania go sobie, albo przynajmniej przyłączenia do Libii północnej jego części. Skutki tej awantury były rozliczne: wyniszczająca Czad wojna domowa, kompromitująca interwencja wojskowa Libii, skuteczna interwencja militarna Francji oraz zaangażowanie się w sprawy regionu USA, co spowodowało powstanie całkiem nowego układu sił. Waszyngton wspierał jedność Czadu – jak i Sudan Numeiriego – jedynie jako przeciwwagę dla Libii Kadafigo i Etiopii M. Mariama, którzy – jak uważano – byli promoskiewscy. I wcale nie przeszkadzało mu to, że Sudan buduje państwo fundamentalistyczne, że dopuszcza się straszliwych zbrodni na południu i że jest niezwykle niewydolny w zwalczaniu głodu w swoich granicach¹⁷.

Jak gdyby mało było nieszczęść, które już spadały na Afrykę, to okazało się w 1985 r., że dystrykt Rakai na południowej Ugandzie i graniczący z nim Kagera w północnej Tanzanii stały się pierwszymi na świecie znanymi centrami epidemii AIDS, która znacznie bardzo szybko zbierać śmiertelne żniwo (najpierw największe w Ugandzie i Kenii – s. 362–367).

W latach 80. tempo rozwoju gospodarczego tak spadało, że okres ten nazwano *Stracona dekada*, tym bardziej, kiedy okazało się, że kryzys ekonomiczny nie miał charakteru przejściowego,

¹⁷ Pomoc USA dla reżimu Numeiriego miała wynieść 1,5 mld dol. (s. 358).

ale stał się permanentnym. Międzynarodowe instytucje finansowe zaczęły zalecać wówczas całą „serię radykalnych ekonomicznych reform” zwiększających rolę rynku w gospodarce i zalecających prywatyzację przedsiębiorstw państwowych. Ale „afrykańscy polityczni liderzy – jak utrzymuje M. Meredith – pomimo swoich zapewnień, nigdy nie traktowali ekonomicznego rozwoju jako sprawy najważniejszej, bowiem bardziej interesowało ich utrzymanie władzy politycznej oraz dystrybucja bogactw dla siebie i swoich zwolenników” (s. 370). Tym niemniej godzili się, często pozornie, na kompromisy i negocjacje. W dekadzie lat 80. 36 krajów Czarnego Afryki podpisało umowy stabilizacyjne z MFW bądź strukturalne modyfikacje z Banku Światowego (BŚ), 30 krajów zaś wynegocjowało przesunięcia płatności. Tym, co zachęcało do podpisywania nowych umów były obietnice dalszej pomocy. W sumie w latach 80. i 90. Afryka otrzymała ponad 200 mld zagranicznej pomocy (s. 371). Generalnie jednak reformy dotyczące urynkwienia gospodarki nigdzie nie stały się – nawet we wzorowej Ghanie Rawlingsa – sukcesem, bowiem w końcu dekady dochód na głowę mieszkańca był mniejszy niż w 1960 r., a w wyniku zmiany *terms of trade* tylko w latach 1986–1988 Afryka straciła ok. 50 mld dolarów. Stąd też BŚ doszedł wreszcie do wniosku, iż „afrykański marazm ekonomiczny ma korzenie tak polityczne, jak i ekonomiczne” (s. 376).

Nakaz realizacji takiej konkluzji spowodował rozpęcenie w Afryce już od końca dekady *Walki o demokrację*. Warto przypomnieć, że w 1989 r. prawie wszystkie – ponad 50 – kraje afrykańskie to reżimy wojskowe bądź dyktatury jednopartyjne. Opozycja była nielegalna w 2/3 krajów. Wybory – jeżeli już się odbywały – to tylko po to, by je wygrał urzędujący prezydent. W latach 1960–1989 w 29 krajach odbyło 150 wyborów, w których opozycja nie wygrała ani jednego miejsca (s. 385–386). Wyjątkami w tym względzie był jedynie Senegal, maleńka Gambia i szczególnie Botswana. Ponadto żaden afrykański szef państwa w ciągu 3 dekad niepodległości nie przegrał wyborów. Spośród 150, którzy zaistnieli na scenie Afryki tylko sześć dobrowolnie oddało władzę, wśród nich L. Senghor z Senegalu – po 20 latach; Ahmadou Ahidjo z Kamerunu – po 22 latach, czy J. Nyerere – po 23 latach prezydentury. Inni z tego samego pokolenia, tzw. Big Men – tak

nazywa ich M. Meredith – jak np. 84-letni prezydent Wybrzeża Kości Słoniowej – F. Houphouët-Boigny, 91-letni H. Banda z Malawi¹⁸, K. Kaunda z Zambii, Omar Bongo z Gabonu¹⁹, S. S. Mobutu z Zairu, czy M. Traoré z Mali doprowadzili swoje kraje na dno nieszczęścia. Wcale nie byli od nich lepsi liderzy „drugiej generacji”, którzy – jak Daniel Arpad Moi z Kenii – praktykowali również tyrańskie systemy rządów (s. 383–385). Nawet Nigeria pod rządami gen. I. Babangidy – mająca do dyspozycji duże pieniądze ze sprzedaży ropy naftowej (w 1990 r. ok. 5 mld dol.) – nie wykorzystwała swojej szansy i według danych BŚ z 1991 r. jej liderzy usytuowali swój kraj na 13 miejscu wśród najuboższych krajów świata.

Wydarzenia w ZSRR i Europie Wschodniej w sposób zdecydowany wpłynęły na samą Afrykę (w 1988 roku nawet M. Mariam z Etiopii odrzucił marksizm-leninizm i zapowiedział wprowadzenie systemu wielopartyjnego), a sam koniec zimnej wojny w sposób istotny zmienił stosunek Zachodu do Czarnego Kontynentu. Mówiąc krótko: dla Zachodu Afryka przestała być strategicznie i politycznie ważna i stąd coraz silniejsze naciski na demokratyczne reformy. W 1990 roku Londyn ogłosił, że będzie udzielał pomocy w pierwszej kolejności państwom budującym demokrację i gospodarkę rynkową. Prawie to samo powiedział prez. F. Mitterand na francusko-afrykańskim szczycie w La Boule rok później. Wielu przywódców Afryki rozpoczęło wówczas głośno zapowiadane, ale w zdecydowanej większości nieudane, reformy. Autor analizuje jako przykłady takich zachowań przekształcenia w Beninie, Senegalu, Zairze, Ghanie, Nigerii, Togo, Gabonie, Kamerunie, Kenii, Ugandzie i Malawi.

Stało się jednak tak, że w przeciągu 5 lat, 1989–1994, większość systemów jednopartyjnych została zdementowanych i wielu dyktatorów straciło władzę (Karekou w Beninie, gen. D. Sasson-Nguesso w Kongo Br., gen. A. Kalinbo w Republice Środkowoafrykańskiej, czy M. Mariam w Etiopii). Ale prawdą jest również, że wielu z nich dostosowało się do nowych czasów i prze-

¹⁸ Autor pisze, że „Banda’s dictatorship degenerated into tyranny” (s. 379).

¹⁹ Rządził 27 lat, stał się jednym z najbogatszych ludzi świata, mieszkał w pałacu wybudowanym za 500 mln dolarów a 2% mieszkańców kraju posiadało 80% bogactwa (s. 381).

trwało, czego wyrazem był fakt, że wojskowi wygrali wybory, np. w Gwinei, Mauretanii, Gwinei Równikowej czy w Burkina Faso. Pojawił się wówczas nawet nowy typ afrykańskiego dyktatora, który utrzymywał fasady demokracji jedynie po to, aby spełniać standardy zapewniającą zagraniczną pomoc. „In place of Big Man rule came Big Man democracy – konkluduje z goryczą M. Meredith – with little difference between the two” (s. 410). Co jednak bardziej istotne to fakt, że te tzw. demokratyczne reformy nie wyprowadziły z kryzysu afrykańskich gospodarek, ani nie polepszyły poziomu życia ludności.

Czasem triumfu nazwał M. Meredith okres przejściowy wiodący RPA od brutalnej polityki apartheidu i międzynarodowej izolacji poprzez legalizację w 1990 r. ANC i uwolnienie jego liderów oraz rozpoczęcie głębokich przekształceń ustrojowych po wybór 19 maja 1994 r. Nelsona Mandeli na prezydenta. Nie była to jednak łatwa droga, a rozpocząć ją miała już w latach 70. „nowa generacja czarnych aktywistów wywodzących się z populacji studenckiej” (s. 417), utożsamiana z S. Biko, której rząd Verwoerda i Forstera odpowiedział z jednej strony okrutnymi represjami, a z drugiej pozorną niepodległością bantustanów. Na niewiele to się zdało. W poł. lat 70. dekolonizacja zapukała do drzwi samej RPA. Ponadto ONZ uchwaliło w 1977 r. embargo na dostawy broni, kraje OPEC odpowiedziały embargiem na ropę naftową, w Iranie obalono szacha a w USA prez. J. Carter zaczął wyrażać się zdecydowanie krytycznie o sytuacji w RPA²⁰. Wkrótce prawie cały świat zaczął patrzeć na apartheid z wyraźną odrazą. Nowy premier, od 1978 r., P. W. Botha, starał się, co prawda, wprowadzić „inny styl przywództwa”, wyrażający się między innymi w „totalnej strategii”, która kazała mu postrzegać wydarzenia dziejące się na świecie za sterowany przez Moskwę „master plan”, mający na celu zdobycie przez nią „globalnej dominacji” (s. 424–427) i która jednak poza pewnymi znaczącymi, chociaż drugorzędными, sukcesami nie mogła być właściwą odpowiedzią na problemy nękające RPA.

W latach 80. pojawił się w RPA głęboki i nieoczekiwany kryzys gospodarczy – co Autor do-

głębnie wyjaśnia – któremu towarzyszyła „nowa forma czarnego oporu” (s. 428), która coraz mocniej zaczęła się splatać z przeróżnymi wydarzeniami międzynarodowymi (wycofywanie się ZSRR i Kuby z Angoli, niepodległość dla Namibii, zmniejszenie pomocy Moskwy dla Mozambiku), co razem wzięte zaowocowało w lipcu 1989 r. nawet tajnym spotkaniem Bothy i Mandeli. Nic z tego jeszcze nie wyszło, ale nowy lider RPA F. W. de Klerk, razem z uwolnionym wkrótce N. Mandelą zaryzykował nowe otwarcie, które kazało mu przybrać „całkowicie nowy kurs” wiodący ku likwidacji apartheidu. Oczywiście bez współpracy z Mandelą byłoby to niewykonalne, tym bardziej, że przywódca ANC dostrzegał konieczność dalszej współpracy z białymi²¹. Co ważne także to fakt, że na taki bieg wydarzeń godziła się czarna większość, a nawet część bogatych białych wierzących, iż czarnym należy „oddać parlament, a samemu zachować banki” (s. 436). Szybkość i radykalizm zmian pozytywnie zaskoczył nawet światową opinię publiczną, która z zadowoleniem przyjęła fakt przyznania w 1993 r. obu politykom Pokojowej Nagrody Nobla. Same wybory powszechne w 1994 roku oznaczały także koniec procesu politycznej dekolonizacji Afryki.

W rozdziale *W imieniu Proroka* M. Meredith najpierw stwierdza, że około 10 lat po śmierci panaafrykańskiego nacjonalizmu, który nie stał się niestety sukcesem, pojawił się w końcu lat 70. „radykalny islamizm”, będący w stanie poważnie zagrozić elitom sprawującym władzę w krajach Północnej Afryki. Jego pochodzenie – wyjaśnia dalej – wynikało z „traumatycznej klęski sprawy Arabów w wojnie 6-dniowej”, a „inspiracji i oparcia” dostarczyć miała rewolucja w Iranie w 1979 r., która optymistycznie propagowała, że głęboka wiara w odrodzony islam stanowi jedyną realną odpowiedź na trudne problemy natury politycznej, ekonomicznej i społecznej. Wyróżnia przy tym w nim cztery nurty: 1/ chęć – na przykładzie Arabii Saudyjskiej – zastosowania prawa islamskiego do życia rodzinnego i kodeksu karnego; 2/ pragnie – podążając za Iranem – zasady Koranu zastosować także do funkcjonowania instytucji państwowych i ekonomii; 3/ to grupa umiarkowanych intelektualistów, którzy chcieliby

²⁰ Por. P. E. Masters, *Carter and the Rhodesian Problem*. „International Social Science Review”, Fall-Winter 2000, s. 1–11.

²¹ „His hatred was directed at the system. His anger was directed at individuals, never against whites as a group” (s. 437).

„Islamise modernity” i z Zachodu przyjąć jedynie nowoczesne technologie i osiągnięcia administracyjne; oraz 4/ radykalna grupa pragnąca drogą przemocy, dżihadu, zwalczać wrogów islamu tak wewnątrz własnych krajów, jak i na zewnątrz (s. 443–444). W swoich dalszych analizach Autor skupia się głównie na czwartym nurcie i omawia go dokładniej na przykładzie Egiptu i Algierii.

W pierwszym przypadku egipskie władze państwowe autorytarnymi rządami i bezwzględny represjami skutecznie powstrzymały islamistów przed przejściem władzy. Prezydent H. Mubarak wyraził się jasno w tej materii: „I will not permit another Algeria here”, chociaż z drugiej strony ich wpływy w społeczeństwie wyraźnie rosły, co widoczne jest choćby w tym, że Kair „miasto tysiąca minaretów” w 2004 roku miał ponad 5000 meczetów (s. 462–463).

W Algierii natomiast nieudolnie rządzący od 1962 roku wojskowi i FLN stracili nie tylko swój autorytet, ale nawet cel sprawowania przez siebie władzy. Zrodziło to głęboki kryzys gospodarczy i społeczny (70% młodzieży bez szans na pracę), co doprowadziło do poważnych zamieszek i ukształtowania się organizacji radykalnego islamu, które po uniemożliwieniu im na początku lat 90. przejścia władzy drogą powszechnych wyborów uciekły się do terrorystycznych działań zbrojnych, które przez kilkanaście lat niszczyły kraj i spowodowały śmierć tysięcy ludzi. M. Meredith przekonująco opisuje tę spiralę przemocy i proces degenerowania się tak aparatu państwowego, jak i walczących z nim islamskich powstańców (ci ostatni czerpią korzyści z „business of war”, a elity rządzące dzielą między siebie większość dochodów z ropy – ponad 10 mld doi.). Skutek jest taki, że w tej wojnie zginęło już ponad 100 000 ludzi, a większość społeczeństwa żyje w coraz większej nędzy, podczas gdy armia pozostała „arbitrem politycznego procesu”, ale bez szans na przekonanie do siebie większości społeczeństwa (s. 460).

W kolejnym rozdziale *Black Hawk Down* Autor opisuje trudną niepodległość Somalii, kraju, który – jak wydawało się – miał większe niż inne szanse na powodzenie, a to z powodu „silnego poczucia narodowej tożsamości” opierającej się na wspólnym języku, kulturze mocno wspartej na „pasterskich zwyczajach i tradycjach” oraz na „głębokim przywiązaniu do Islamu” (s. 464–465). Ale na jego współczesnych dziejach dramatycz-

nie odcisnęło się piętno kolonialnego podziału na pięć części (stąd w godle kraju pięć gwiazd): 1/ Somali Fr. – Dżibuti; 2/ Somali Br. – Somaliland; 3/ Somali Włoskie; 4/ Ogaden zajęty przez Etiopię; i 5/ Northern Frontier District przyłączony do Kenii oraz podziału ludności na pięć klanów, do których przynależność była – i jest – najważniejszą społeczną więzią.

Dopóki rządy usiłowały realizować koncepcję zjednoczenia, czyli Wielkiej Somalii, sprawy wewnętrzne pozostawały w cieniu. Klęska militarna z Etiopią w 1964 r. doprowadziła najpierw w 1969 r. do przejścia władzy przez gen. M. S. Barre, który ogłosił Somalię państwem marksistowskim i następnie do ingerencji mocarstw zewnętrznych. „Socialistycznej” Somalii Moskwa udzieliła olbrzymiej pomocy a ta rozpoczęła pomyślnie kolejną wojnę z Etiopią gen. M. Mengistu. Moskwa wkrótce zmieniła jednak sojusznika i wraz z Kubą pomagać zaczęły Addis Abebie, co spowodowało znowu klęskę Somalii. Tym razem – zgodnie z logiką zimnej wojny – pomocy Somalii udzieliły przejściowo USA (800 mln doi. – 200 mln w uzbrojeniu) i Włochy (1 mld doi. – 500 mln w uzbrojeniu), co pozwoliło jedynie na pacyfikację własnego społeczeństwa. Z tym że od 1989 r. pomoc z Zachodu przestała napływać, a następnie zaczęła coraz dramatycznej dawać znać o sobie susza i głód, co pobudziło do buntu siły wewnętrzne i rozpoczęło proces fragmentaryzacji kraju (w maju 1991 r. Somaliland ogłasza niepodległość). Groźba klęski humanitarnej pobudziła do działania sekretarza generalnego ONZ, Boutrosa Ghali, który miał wielką wizję nowej aktywnej roli odgrywanej przez Organizację, w zakresie „prewencyjnej dyplomacji, kreowania i utrzymania pokoju”. M. Meredith dosyć szczegółowo opisuje te zamiary i nie kryje swego krytycznego stanowiska, podobnie zresztą wobec roli odegranej w prezentowanych wydarzeniach przez Waszyngton. Prez. G. Bush po zwycięstwie nad Irakiem chciał zanotować i tu wielki sukces na zakończenie swojej prezydentury, ale w rzeczywistości doprowadził jedynie do „katastroficznej klęski” Amerykanów, ponieważ elitarna oddziały najpotężniejszego mocarstwa świata zostały upokorzone przez miejscowe źle zorganizowane i uzbrojone ludowe milicje (s. 483). Oburzenie amerykańskiej opinii spowodowało natomiast, że B. Clinton ogłosił wycofanie do końca marca 1995 r. wojsk USA z Somalii. Po tej

porażce – konkluduje Autor – zarówno USA jak i ONZ zredukowały swoją rolę do pozycji „postronnego obserwatora”.

W sposób przekonujący i zarazem bardzo zaangażowany został napisany najdłuższy esej zatytułowany *Groby jeszcze nie są pełne*. Traktuje on o dramacie współzycia ludów Hutu i Tutsi w Rwandzie. W małym ale pięknym kraju, żyli pracowici i zdyscyplinowani ludzie, w 3/4 zresztą chrześcijanie, gdzie nawet drobne przestępstwa były rzadkie. Również rozwój gospodarczy był całkiem obiecujący, w latach 1965–1989 PNB rósł rocznie o 5%, czemu jednak towarzyszył duży przyrost liczby ludności – 3,7% rocznie²². Historia i rywalizacja obu ludów były jednak nie do pogodzenia. W głównej mierze Autor wini za to „mit, jakoby Tutsi byli najeźdźcami, którzy podbili Rwandę w czasach przedkolonialnych i zniewolili Hutu” (s. 486). Hutu, co prawda, po „rewolucji 1959–1960” rządili Rwandą, ale stale obawiali się przykładu Burundi, gdzie Tutsi będący jeszcze mniej liczni sprawowali rządy. Ludobójstwo, które wynikło jednak w I poł. lat 90. nie zostało wcale spowodowane – zdaniem Autora – przez „odwieczny etniczny antagonizm”, ale przez „fanatyczną elitę zaangażowaną w całkowitą nowoczesną walkę o władzę i bogactwa, używającą etnicznego antagonizmu jako swojej głównej broni”. Ani Zachód, ani ONZ, mimo że wiedzieli o masowych mordach, nie podjęli odpowiednich działań by je powstrzymać, co w konsekwencji zaowocowało masakrą ludności o skali podobnej do eksterminacji Żydów przez III Rzeszę (s. 487).

Pierwszym poważnym zwiastunem złego współzycia była wspomniana „rewolucja Hutu”, która spowodowała exodus do Burundi, Ugandy, Konga i Tanganiki ok. 130 tys. Tutsi, i których bojówki będą nękać pogranicze Rwandy. Następnym stały się wydarzenia w Burundi, gdzie nowy przywódca, kpt. M. Rucumbero postanowił pozbyć się „groźby Hutu” i w 1972 r. – po nieudanym powstaniu Hutu – kazał wymordować wszystkich Hutu dysponujących jakimkolwiek wykształceniem²³. Zginęło wówczas ok. 200 tys. Hutu i drugie 200 tys. uciekło do Rwandy.

Natomiast Tutsi na emigracji, ok. 500 tys. w 1990 r., zorganizowali się, powołali swój rząd i własne siły zbrojne praktykujące w armii ugandyjskiego lidera Y. Museveni’ego, i w październiku 1990 r. wkroczyły z Ugandy na podbój Rwandy.

Francja – której rolę w wydarzeniach M. Meredith ocenia bardzo źle – rzekomo wiedzioną siłą „syndromu Faszody” i czująca się opiekunką 17 krajów frankojęzycznych, postrzegając ten region jako linię graniczną między własnymi wpływami a anglojęzycznymi i wszelkie próby zmiany *status quo* traktowała jako „Anglo-Saxon plot”, co też kazało jej ratować, że „straszliwymi konsekwencjami”, dyktatorskie rządy J. Habyarimana (s. 493–494). W niewielkim stopniu tę ocenę zmienia podpisane w sierpniu 1993 r. porozumienie z Arushy, które zachęciło jedynie bardzo do brze zorganizowanych Hutu – co podkreśla Autor nie dostrzegając, że także dobrze zorganizowani byli Tutsi na emigracji – do podjęcia próby „ostatecznego rozwiązania” kwestii Tutsi.

I tym razem polityczne napięcie podgrzały tragiczne wieści z sąsiedniej Burundi, gdzie demokratycznie wybrany na prezydenta M. Ndadaye – po raz pierwszy Hutu – został w okrutny sposób zamordowany przez oficerów Tutsi, co w konsekwencji spowodowało śmierć ok. 150 tys. ludzi i ucieczkę do Rwandy kolejnych 300 tys. Hutu²⁴. Dla Hutu z Rwandy miał to być następny dowód agresywności i bezwzględności Tutsi, którzy mieli dążyć do „totalnego zdominowania” regionu (s. 500). ONZ i USA nie pragnęły kolejnego zaangażowania dużych własnych sił – których zresztą nie było – ponieważ były zniechęcone skutkami równoległe dziejących się tragicznych wydarzeń w Mogadiszu. Wiadomo już było, że niewielkie siły nie spełnią swego zadania, szczególnie wtedy, kiedy 6 kwietnia zestrzelony został, podczas podchodzenia do lądowania, samolot z prezydentami Rwandy i Burundi²⁵. Morderstwo to po-

²⁴ W tym miejscu rodzi się jednak podejrzenie stronniczości, ponieważ Autor przy okazji morderstw Hutu w Burundi podaje jedynie liczby i nie prezentuje szczegółowo sposobów dokonywania morderstw, co czyni – i słusznie – z takim zaangażowaniem i drobiazgowością przy okazji mordów dokonywanych przez Hutu na Tutsi w Rwandzie.

²⁵ Zamachowców nie ustalono do tej pory. Istnieją różne wersje wydarzeń, jedna z bardziej prawdopodobnych przypisuje sprawstwo siłom P. Kagame.

²² W 1940 r. – 2 min, w 1990 – 7 min i ponad 420 ludzi na km². Stąd waga rywalizacji o ziemię.

²³ Autor nazywa to „selective genocide” – s. 488.

ciągnęło za sobą całą lawinę trudnych do zatrzymania wydarzeń: najpierw atak Hutu na Tutsi z zamiarem ich totalnego wymordowania a następnie ponowna agresja wojsk Rwandyjskiego Frontu Narodowego (RFN) dowodzonych przez R Kagame z zamiarem przejścia władzy w Kigali i obrony własnych rodaków. M. Meredith – opierając się na spisanych zeznaniach świadków – szczegółowo opisuje mordy zdeprawowanych Hutu na Tutsi i twierdzi, iż byli oni – ale także część Hutu – mordowani w rodzinach, szkołach, na ulicach oraz – co brzmi wręcz nieprawdopodobnie, ale jest prawdą – w kościołach, gdzie zresztą miało być ich zabitych najwięcej. Nowa akcja ONZ spełzała na niczym, podczas gdy interwencja Francji miała na celu jedynie „zapobiec zwycięstwu RFN w Rwandzie, nawet jeśli to oznaczało kontynuację współpracy z ludobójczymi mordercami”. W ciągu 100 dni walk „zostało więcej zabitych ludzi niż w jakichkolwiek innych mordach udokumentowanych w historii” w podobnym czasie (s. 519). Zginęło w nich ponad 800 tys. ludzi – zdecydowana większość to Tutsi, prawie 2 mln opuściło kraj – tym razem prawie sami Hutu, a władzę w opustoszałej stolicy przejęli Tutsi, podczas gdy Rwanda stała się najbardziej niebezpiecznym krajem świata (s. 519).

Zaistniałe ludobójstwo stało się z jednej strony świadectwem kompromitacji ONZ, USA, Francji, Belgii i całej społeczności światowej, podczas gdy z drugiej było zapowiedzią zarówno wypierana przez Waszyngton wpływów Paryża w regionie, jak i upadku S. S. Mobutu w Zairze.

Mówi o tym następny rozdział *Gdzie sępy żerują*, którym zostało najpierw przypomniane, że to z inicjatywy Francji prez. Zairu, S. Mobutu, włączył się w wojnę domową w Rwandzie. Uczynił tak, mimo że gospodarka była w głębokim kryzysie, który wyrażał się choćby tym, że dochód na głowę wynosił w 1993 r. 117 doi., czyli był mniejszy o 65% niż w 1958 r. (s. 526). Z drugiej jednakże strony był zmuszony do działania poprzez fakt, iż to na terytorium jego państwa, w prowincji Kivu, osiedliło się około miliona uciekinierów Hutu, którzy atakowali reżim w Rwandzie. Wkrótce zresztą pojawiły się kolejne fronty – bardzo dobrze opisane przez Autora – w których stronami byli żyjący od dawna w Kivu wcześniejsi uciekinierzy Tutsi z Rwandy, którzy nie dość, że byli w konflikcie – głównie o ziemię – z ludnością miejscową, to teraz swoją złość za-

częli na nich w okrutny sposób wyładowywać także uciekinierzy Hutu. Lider Rwandy, P. Kagame, dostrzegając tragiczne położenie swoich ziomków, a także chcąc zaprowadzić – prawdopodobnie z błogosławieństwem USA²⁶ – nowy porządek w tej części Afryki przygotował zbrojną interwencję. Poparł go prez. Y. Musaveni z Ugandy, którego kraj był także atakowany z Zairu przez uciekinierów z samej Ugandy. I to on wybrał jako „zairską twarz” przedsięwzięcia wspomnianego już L. D. Kabila. To ten sam Kabila, którego wcześniej Che Guevara uznał, iż brakowało mu „rewolucyjnej powagi” i który później miał dać się poznać „jako chciwy, brutalny kidnaper”. Wynik interwencji był łatwy do przewidzenia, ponieważ „armia Mobutu była tak samo chora jak on sam”, tym bardziej, że do działań przystąpiła Angola, z zamiarem zniszczenia sił J. Savimbiego wspieranego od lat przez Mobutu (s. 531–532). Przejmując władzę w Kinszasie L. Kabila ogłosił się „prawdziwym następcą Patrica Lumumby”, w rzeczywistości jednak stał się jedynie „drobnym tyranem”, który już wkrótce – widząc rabunki i rzezie dokonywane przez sojuszników, głównie Tutsi – wszedł w konflikt ze swoimi mocodawcami. Ci zaś, czyli Museveni i Kagame – wspierani przez Burundi – postanowili go się pozbyć i zorganizowali kolejną zbrojną interwencję, ale tym razem Kabila został uratowany przez wojska Angoli i Zimbabwe, wspierane także przez Namibię i Czad. Wkrótce jednak został zamordowany i władzę przejął jego syn Joseph, który okazał się – ku zaskoczeniu większości obserwatorów – dosyć sprawnym politykiem. Tym niemniej same Kongo (w lipcu 1997 r. przestało być Zairem) zostało podzielone przez interwentów – głównie Ugandę i Rwandę – na strefy wpływów, które stały się dla nich bogatym „zerowiskiem”, z którego wywożono bardzo cenne (złoto, diamenty, miedź) kopaliny. W konsekwencji – ocenia M. Meredith – „Rwanda, która wcześniej widziana była przez społeczność międzynarodową za ofiarę, teraz zaczęła być postrzegana jako »predator«. Museveni, wcześniej okrzyknięty reprezentantem nowego pokolenia zdyscyplinowanych afrykańskich liderów, teraz przeobraził się w kolejnego tradycyjnego grabieżcę” (s. 543).

²⁶ Odbył on w 1990 r. wojskowe przeszkolenie w Fort Leavenworth w USA i przed inwazją w lipcu 1996 roku także odwiedził Amerykę.

Konsekwencje interwencji i 4-letniej wojny domowej były straszne: zginęło ponad 3 mln ludzi, głównie z głodu i chorób, co stanowi największy wojenny wskaźnik strat ludzkich w „całej historii Afryki” (s. 544)²⁷. Zniszczenia i rabunki oceniać można na kilkadziesiąt miliardów dolarów, które zresztą wcale się jeszcze nie skończyły.

Niestety, podobne wydarzenia opisuje Autor także w następnym rozdziale zatytułowanym *Zakrwawione diamenty*, w którym to przedstawia dramat niepodległości w dwóch niewielkich państwach Zachodniej Afryki, a mianowicie w Liberii i Sierra Leone²⁸. Liberia – jak wiadomo – została utworzona w 1847 roku przez ok. 300 rodzin wyzwolonych amerykańskich Murzynów, którzy zdecydowali się wrócić na kontynent swoich przodków. W tym zawsze niepodległym państewku pełnię władzy sprawowali przybysze, którzy „skonstruowali system wręcz zniewalający miejscową ludność”. Trwało to ponad 100 lat, ale nie mogło wiczyć. W nocy z 28/29 kwietnia 1980 r. ledwie 17 żołnierzy dowodzonych przez 28-letniego sztabowego sierżanta, Samuela Doe, zdobyło siedzibę prez. W. Tolberta i dokonało okrutnych mordów wśród ludzi z jego otoczenia. Był on – podkreśla Autor – „najmłodszym i najniższym rangą żołnierzem, który przejął władzę w Afryce, a poza tym „półanalfabetą z bardzo małym wykształceniem i ograniczoną inteligencją”, który „nie posiadał żadnych politycznych celów, żadnych politycznych ambicji, żadnej przewodniej ideologii”, tylko kierowała nim chęć posiadania władzy (s. 546–548). Jego rządy okazały się jeszcze gorsze i bardziej okrutne niż wcześniejsze. Tym większe budzi zażenowanie fakt, iż Amerykanie – posiadający od lat ważne interesy w tym kraju – popierali go równie mocno jak jego poprzedników, ba, nawet chcieli go wychować na dobrego przywódcę i wsparli go sumą ponad 500 mln dol. Ale dopiero, kiedy w 1989 r. okazało się, że zrujnował kraj, to i oni pozostawili go samemu sobie. S. Doe zaś, który swoją władzę opierał jedynie na plemienu Krahn, pobudził do oporu pozostałe plemiona. Wykorzystał to liberyjski uchodźca, Ch. Taylor, który –

wspierany przez Libię prowadzącą antyamerykańską politykę oraz przezzydentów Wybrzeża Kości Słoniowej oraz Burkino Faso – wspierany przez plemiona Gio i Mano zaatakował Liberię od północy, podczas gdy od wschodu atak przypuścił Prince Johnson, były liberyjski oficer i współpracownik Taylora, któremu powiodło się – mimo obecności w Monrowii wojsk nigeryjskich po flagą ONZ – pojmać S. Doe i w okrutny sposób go zamordować²⁹.

Ch. Taylor – który nawet w 1997 r. zdecydowanie wygrał wybory³⁰ – zgromadził fortunę na handlu bogactwami Liberii i chcąc ją jeszcze powiększyć zorganizował zbrojną ekspedycję na bogate w diamenty Sierra Leone. W tym czasie kraj ten był po 17 latach prezydentury S. Stevensa w stanie „ruiny i bankructwa” (s. 562)³¹. I tak rozpoczął się w obu krajach ponad 10-letni okres okrutnych wojen, które przeniosły się także do krajów sąsiednich powodując tam częste zmiany liderów-gansterów, nieudolne i grabieżcze interwencje wojsk ONZ (z Afryki), czy intratne interesy światowych firm handlujących diamentami. W przypadku Sierra Leone wojna zakończyła się, w następstwie naprawdę skutecznej interwencji wojsk brytyjskich, dopiero w 2002 r. Kosztowała ona ten mały kraj – nie licząc strat materialnych – 50 tys. śmiertelnych ofiar, 20 tys. okaleczonych oraz zmusiła 3/4 ludności do zmiany miejsca zamieszkania. Z podobnymi skutkami zakończyła się w 2003 r. wojna w Liberii³². Prze-

²⁹ Zob. także: R. Kapuściński, *Heban*, Warszawa 1998, s. 260.

³⁰ Jednym z jego sloganów wyborczych było (s. 568): „On zabił mego ojca, on zabił moją matkę, ale ja zagłosuję na niego”. Jego partia zdobyła 75% głosów. Mieszkańcy głosowali za nim spragnieni pokoju, wiedząc, że jak przegra rozpocznie kolejną wojnę.

³¹ Mieszkańcy Sierra Leone o jego czasach mówili „seventeen-year plague of locusts”.

³² Na mocy ustaleń pokojowych Ch. Taylorowi pozwolono wyjechać na emigrację do Nigerii, gdzie zamieszkał w luksusowej willi, ale nie na długo, ponieważ ONZ i rząd Sierra Leone powołały specjalny trybunał w Hadze, który ma osądzić jego rolę w zbrodniach z lat 1991–2001. Przesłuchania rozpoczęły się w czerwcu 2007 r., ale zostały wkrótce zawieszono i ponownie zostały rozpoczęte w styczniu 2008 r. Natomiast Prince Johnson jest aktualnie jednym z senatorów w parlamencie Liberii!!! Zob. <http://allafrica.com/stories/200801070125.html>

²⁷ Liczba ofiar podawana ostatnio w mediach sięgają 5 mln!!!

²⁸ Zob. także: K. Trzciniński, *Wojny w Liberii i Sierra Leone*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2002.

bieg tych wojen jednoznacznie wskazuje, jak ważne dla pokoju w Afryce było nastawienie świata zewnętrznego, głównie USA, Wielkiej Brytanii i ONZ.

Tak dramatyczne procesy nie były jednak przypisane tylko małym państwom. Przekonuje o tym Autor w eseju *No condition is permanent*, w którym omawia problemy Nigerii, afrykańskiego olbrzyma – liczącego ponad 120 mln mieszkańców. Rządy wojskowych, a szczególnie gen. Sani Abacha, 1994–1998, okazały się tak okrutne i rozsiewające „klimat strachu, jakiego Nigeria nigdy wcześniej nie doświadczyła” (s. 574)³³. Swoich przeciwników karał jedynie śmiercią lub długoletnim więzieniem. I to zarówno, takich jak Chief Abiola, który śmiało wygrać wybory prezydenckie, jak i ewentualnego konkurenta w osobie gen. A. Obasanjo, czy nawet pisarza Ken Saro Wiwa, który stanął na czele buntu plemienia Ogonich, zagrożonego biedą i ekologiczną klęską. Nagła śmierć S. Abachy zmieniła jednak kierunek wydarzeń³⁴ i jego następcą gen. A. Abubakar pozwolił na przeprowadzenie w 1999 r. wyborów, które wygrał wspomniany A. Obasanjo (powtórnie w 2003 r.), dzięki czemu po 16 latach Nigeria wróciła do rządów cywilnych. Bilans rządów wojskowych był nad wyraz tragiczny; instytucje państwowe – o czym dokładnie pisze Autor – nie spełniały swoich funkcji; gospodarka mimo naftowej hossy w ruinie³⁵; dochód na głowę w 2000 r. wynosił 310 dol. – czyli mniej o 1/3 niż w 1980 r.; 1/2 ludności żyła za 30 centów dziennie; niemal co 5 dziecko nie dożywało 5 roku życia i prawie połowa poniżej 5 lat była opóźniona w rozwoju. Jednocześnie Nigeria stała się jednym z najbardziej skorumpowanych krajów świata, w którym odżyły na nowo konflikty etniczne i religijne.

³³ Nigeryjski laureat Nagrody Nobla, Wole Soyinka, tak o nim napisał: „Abacha is prepared to reduce Nigeria to rubble as long as he survives to preside over a name”.

³⁴ „On 8 June 1998 Abacha died while in arms of a pair of Indian prostitutes” (s. 579).

³⁵ „Gazeta Wyborcza” 7.12.2007 r. przesadnie podaje, że w tym kraju od 1960 r. rozkradziono „około 400 mld dol. Średnio – 9 miliardów rocznie”. Zob. także: <http://www.psa.pl/content/view/2231>: „od momentu rozpoczęcia wydobycia ropy naftowej odsetek ludności żyjącej za mniej niż jednego dolara dziennie wzrósł z 27% do 66%”.

Szczególnie Północ, licząca ponad połowę mieszkańców – i to w zdecydowanej większości muzułmanów – jest świadkiem stałych krwawych walk z chrześcijanami. Wyznawcom islamu udało się już w 12 stanach wprowadzić szariat i to w mniejszym stopniu z powodu fanatyzmu religijnego – przekonuje M. Meredith – niż z potrzeb polityczno-moralnych, przede wszystkim dla zwalczania przestępstw pospolitych i bandytyzmu. Politycy jednak – co jest regułą w Afryce – wykorzystują, a często podsycają, te konflikty dla swoich walk o władzę, co z kolei powoduje, iż wydaje się, że Nigerią nie można sprawnie rządzić.

Otoczenie zewnętrzne po 1989 r., w tym głównie naciski Zachodu, okazywały się także skuteczne w temperowaniu działań także radykalnych islamistów. Rozdział *The honour of living* prezentuje rozwój wydarzeń w Sudanie, w którym gen. Omar al-Bashir w 1989 r., wkrótce po przyjęciu władzy, wystąpił na publicznym wiecu z Koranem w jednym ręku a z kałusznikiem w drugiej, zapowiadając wprowadzenie państwa teokratycznego. Islamski kodeks karny ogłoszony w 1991 r. spowodował – podsumowuje M. Meredith – że „religia stała się w istocie metodą represji”. Pomocnikiem w tym dziele był wybitny znawca islamu Hassan al-Turabi, który dążył do ustanowienia „Międzynarodówki Islamskiej”, z centrum dowodzenia w Sudanie, tworzącej silny panislamski front walczący z „amerykańską rekolonizacją islamskiego świata” (s. 589–590). Przyjacielem i współpracownikiem al-Turabiego był Osama bin Laden, którego działania w Sudanie Autor opisał dosyć szczegółowo. Jednakże mieszanie się Sudanu w sprawy wewnętrzne innych krajów, a szczególnie nieudany zamach na H. Mubarakę w Etiopii dokonany przez terrorystów wyszkolonych w Sudanie, pogłębił izolację Chartumu na arenie międzynarodowej, a sankcje ONZ wymusiły zmianę polityki. W 1996 r. organizacje islamskich terrorystów – przynajmniej formalnie – zostały rozwiązane, a Osama bin Laden zmuszony do wyjazdu do Afganistanu.

Również bezwzględna wojna domowa na bogatym w ropę Południu zaczęła być postrzegana jako problem możliwy do rozwiązania. Działające tam zbrojne oddziały murzyńskiej ludności nie tylko walczyły z arabskim rządem, ale również – najczęściej z podpuszczenia Chartumu – także między sobą. Ropa naftowa zaś przyciągała ob-

cych inwestorów, w tym Chiny i Malezję³⁶, którzy wybudowali do 1999 r. 1,5 tys. km rurociągi do portu na Morzem Czerwonym, przysparzający rządowi centralnemu środków na prowadzenie wojny. Po trudnych negocjacjach, dyplomacja USA – wspierana przez Londyn i Oslo – doprowadziła w 2002 r. do porozumienia, które weszło w życie w 2004 r. i przyznawało Południowi prawo do samostanowienia. Precyzowało ono, że po sześciu latach, czyli w 2011 r. na Południu odbędzie się referendum, w którym ludność wypowie się, czy chce niepodległości czy kontynuacji związków z Sudanem. Koszt długoletniej wojny, nie licząc olbrzymich strat materialnych, to ponad 2 mln zabitych i 4 mln pozbawionych domów.

Porozumienie to nie zapowiadało jednak całkowitego pokoju. Zaczęły się wkrótce buntować ludy zamieszkujące prowincję Beja nad Morzem Czerwonym i Dar-Fur na zachodzie kraju. Ten ostatni konflikt znalazł już w ONZ – chyba przesadne – określenie jako „najgorszy humanitarny kryzys w świecie” (s. 599). Tym niemniej potrzeba jego rozwiązania odzwierciedla z jednej strony prawdziwe intencje rządu centralnego, podczas gdy z drugiej jest znakomitym wyzwaniem dla możliwości społeczności świata.

W kolejnym rozdziale *Czarne złoto* Autor omawia okoliczności, w jakich doszło do zakończenia wojny w Angoli i Mozambiku, w krajach, które były lokalnym pionkami w zimnej wojnie toczącej przez USA (wspierane przez RPA) i ZSRR (poślikowane przez Kube) o dominację i na tym kontynencie. Paradoksem sytuacji w Angoli było to, że lewicowy rząd MPLA odpierając ataki sponsorowanej przez Waszyngton UNITY musiał się uciec do pomocy Moskwy i Hawany, aby zapewnić pokój na roponośnych obszarach eksploatowanych przez amerykańskie koncerny(!!!). W roku 1990 Moskwa straciła zainteresowanie odchodzącą już od socjalizmu Angolą i rozpoczęła rozmowy z USA, które zakończyły się podpisaniem w 1991 r. układu, który przewidywał rozbrojenie stron, powołanie rządu tymczasowego i wybory powszechne. Ale J. Savimbi – ciekawie scharakteryzowany przez M. Meredi-

tha³⁷ – nie chciał z nikim dzielić się władzą i kiedy przegrał wybory w 1992 r. znowu rozpoczął wojnę, która miała zostać przerwana w 1997 r. kolejnym układem, który także nie został przez J. Savimbi’ego dotrzymany. Tym razem jednak – podkreśla Autor – sytuacja mu nie sprzyjała; w maju 1997 r. w Kongo został odsunięty od władzy jego przyjaciel S. Mobutu; w czerwcu wybuchła wojna domowa w Kongu Brazzaville, które tym samym przestało być odbiorcą jego diamentów; w sierpniu Rada Bezpieczeństwa nałożyła na UNITĘ sankcje; rok później zakazała kupowania bez certyfikatów diamentów w Angoli i zamknęła mu konta bankowe, a w grudniu rząd dos Santos’a wypowiedział mu totalną wojnę, która zakończyła się dopiero wtedy, gdy w 2002 r. w pułapce zginął J. Savimbi³⁸. Następnie sporo miejsca Autor poświęcił elicie wywodzącej się z MPLA, która dorobiła się fortun bądź to dzięki korupcji, bądź też na prywatyzacji państwowego majątku, nie zwracając uwagi na nędzę większości społeczeństwa. Według raportu Economist Intelligence Unit z 2003 r. w Angoli było 59 multimilionerów, którzy posiadali w sumie 3,9 mld dol., podczas gdy cały DNB liczył w 2002 r. – na 14 mln Algolańczyków – 10,2 mld dol. (s. 616).

Wojna domowa w Mozambiku trwała natomiast 15 lat, a w jej wyniku zginęło ponad 1 mln ludzi, 5 mln musiało opuścić swoje miejsce zamieszkania (na 18 mln), a 90% żyło – mimo międzynarodowej pomocy – poniżej granicy ubóstwa. Ale i tu – po upadku apartheidu w RPA – lewico-

³⁷ Miał on zdaniem Ch. Crockera, byłego asystenta sekretarza stanu, „combined the qualities of warlord, paramount chief, demagogue and statesman...”; „was fluent in three Africa languages and four European ones” i posiadał „a world-class strategic mind” i w 1986 r. podczas wizyty w Białym Domu prezentowany był jako „a champion of democracy”, podczas gdy w istocie Savimbi „was a ruthless dictator with a messianic sense of destiny, insistent on total control and intolerant of dissent and criticism from anyone in his movement. ...Yet, like the MPLA, Savimbi relief heavily on an extensive security apparatus to maintain his grip, using fear as a method of control. ... Savimbi was also reputed to have a voracious sexual appetite” (s. 600–604).

³⁸ ONZ wydała na wprowadzenie pokoju w Angoli w latach 1994–1998 ok. 1,5 mld dolarów bez prawnic żadnych sukcesów (s. 612).

³⁶ Dzisiaj bardzo aktywni w wydobywaniu i poszukiwaniu ropy naftowej w Sudanie są właśnie Chińczycy, którzy nic zwracają uwagi na względy polityczne czy humanitarne.

wy rząd FRELMO walczący z wspieranym przez Pretorię RENAMO podpisał 4 X 1992 r. układ w Rzymie, na mocy którego po wyborach władza pozostała w rękach tych pierwszych, chociaż ci drudzy wyjątkowo łatwo zgodzili się pozostać lojalną opozycją.

Długi i bogaty w szczególności następny esej traktujący o drodze Zimbabwe od prosperity do nędzy i od pomyślnych widoków na pojednanie z białymi poprzez praktykowanie systemu demokratycznego do okrutnej dyktatury zatytułowany został *A degree in violence*, którego posiadaniem chwalił się R. Mugabe i który dla Zimbabwe przyniósł prawie same nieszczęścia (s. 626)³⁹. Pierwsze jednak lata – przypomina Autor – miały prawo być pełne „nadziei i optymizmu”, co zdawało się potwierdzać pozytywny stosunek do białych przedsiębiorców i polityków (w tym także do byłego premiera Iana Smitha⁴⁰), a także plantatorów. Ci ostatni – najważniejsi dla ekonomicznej prosperity kraju – w liczbie ok. 6000 posiadali 40% ziem uprawnych, w tym 2/3 najlepszych, na których produkowali ponad 90% kukurydzy, bawełny i wiele innych eksportowych roślin, a także zatrudniali w 1980 r. ok. 271 000 robotników rolnych, a także – co najważniejsze – zapewniali krajowi nadwyżki żywnościowe. Z drugiej strony 4 mln Afrykanów żyło na ziemiach komunalnych, które były przeludnione i ulegały stałej degradacji. Ponadto nawet 3/4 wieśniaków żyło na terenach, które często nawiedzała susza. Taki układ był w istocie anormalny, więc nie mógł istnieć długo i musiał doprowadzić do konfliktu, tym bardziej, że podczas rozmów niepodległościowych ustalono, iż przez najbliższe 10 lat miało nie być wywłaszczania białych, jedynie mogli oni dobrowolnie sprzedać uprawiane przez siebie ziemie, za które zresztą formalnie zapłacił rząd brytyjski. Zmiana właściciela mogłaby się udać jedynie, gdyby odbywało się w klimacie wzajemnego zaufania i kompromisu, czego jednak trudno było – i jest – wymagać od człowieka typu Mugabe.

Dla niego priorytetem była jednak najpierw (w latach 1980–1987) sprawa ustanowienia w Zimbabwe systemu monopartyjnego w postaci rządów ZANU-PF. To zaś doprowadziło do krwawych i wieloletnich potyczek z ZAPU, J. Nkomo, pod-

czas których zginęło ponad 10 000 ludzi, a tysiące innych było bitych i torturowanych. Mając przeciwko sobie cały aparat państwowy J. Nkomo w grudniu 1987 r. uległ przemocy i podpisał Unity Accord. Parę dni później parlament uchwalił regulacje, na mocy których R. Mugabe stał się głową państwa, szefem rządu, dowódcą sił zbrojnych, mógł rozwiązywać parlament, wprowadzić stan wojenny i być prezydentem przez nieograniczony okres.

Następnie, od poł. lat 80. nasiliła się działalność rządu w zakresie wywłaszczenia białych. W rezultacie takiej polityki większość białych opuściła Zimbabwe, a gospodarka – przede wszystkim rolnictwo zaatakowane także suszą – znalazło się w stanie głębokiego kryzysu⁴¹. Przedstawiciele ONZ, BŚ, MFW, UE i 23 rządów (w tym USA, Chin, Wielkiej Brytanii czy Kuby) na konferencji w Harare w 1998 r. usiłowali pomóc rozwiązać problem białych plantatorów bez uszczerbku dla gospodarki. Ale „ziemia dla Mugabe była – podsumowuje M. Meredith – bardziej użyteczna jako broń polityczna” (s. 634). Rok wcześniej bowiem swoją walkę o ziemię rozpoczęli weterani wojenni, którą rząd wspierał i wykorzystywał do walki z opozycją polityczną, zorganizowaną od 1999 r. w Movement for Democratic Change, z M. Tsvangirai'em na czele⁴². Co prawda opozycji udało się odrzucić w referendum projekt nowej konstytucji przygotowanej przez ludzi Mugabego, ale wywołało to jedynie wściekłość rządzących i eskalację poczynań aparatu bezpieczeństwa, zorganizowanego zresztą przez Pfn. Koreę. Na przełomie wieków w działalności Mugabe można było dostrzec „oznaki paranoi” (s. 639). Walka zaś z wpływami białych i opozycją zaowocowała głodem dla wielu ludzi zmniejszeniem się dochodu narodowego w latach 1999–2004 o 1/3 i emigracja wielu tysięcy ludzi. Ale dla Roberta Mugabe celem samym w sobie pozostaje – przekonuje Autor – jedynie władza polityczna.

Chyba inaczej zdają się biec sprawy w nowej, zreformowanej przez Nelsona Mandelę, RPA. Autor przedstawia to bardzo wyraźnie w rozdziale

³⁹ Autor wydał w 2002 r. książkę *Mugabe: Power and Plunder in Zimbabwe*.

⁴⁰ Zob. I. Smith, *Bitter Harvest...*

⁴¹ Kryzysowi gospodarczemu towarzyszył kryzys państwa pogłębiony interwencją Zimbabwe od 1998 r. w Kongo.

⁴² Od 2009 r. współrządzi z Mugabe.

*Somewhere over the rainbow*⁴³, w którym przypomina, że podobnie jak w Zimbabwe także w RPA nawet po wyborach z 1994 r. wszystkie – z wyjątkiem parlamentu – ważne instytucje, jak służby publiczne, aparat bezpieczeństwa, biznes, uniwersytety, media, giełda, banki czy wydajne rolnictwo były zdominowane przez białych i im służyły. Mandela ufny w pomyślną przyszłość wielokrotnie oficjalnie podkreślał – widząc zapewne co dzieje się w sąsiedniej Zimbabwe – że powodzenie rozwoju jego kraju zależne jest głównie od wykorzystania wiedzy, umiejętności i kapitału tej społeczności. Jak trudno było pogodzić interesy ras świadczą wybrane dane statystyczne: średnia pensja białego była 8 razy większa niż czarnego; biali – 13% społeczeństwa – posiadali 61% dochodów państwa; podczas gdy czarni jedynie 2% akcji prywatnego sektora. Według Raportu ONZ z 1994 r. społeczność biała w RPA żyła na poziomie Hiszpanii, co plasowało ją na 24 miejscu światowej listy, natomiast sami czarni na tej samej liście zajmowaliby 123 miejsce, czyli tuż za Lesoto i Wietnamem, podczas gdy w całości kraj zajmował 93 miejsce. Stąd też Mandela wybrał „ostrożne i konserwatywne podejście do polityki ekonomicznej” (s. 648). Trudności współżycia ras wynikały także z powszechnej wśród czarnej ludności „tradycji kultury protestu wywodzącej się z ery apartheidu” (s. 651). Państwo i jego porządek prawny był wtedy wrogiem dla przeciwników apartheidu. Niezależnie od tego – a może właśnie dlatego – „narodowe pojednanie” stało się priorytetem polityki pierwszego czarnego prezydenta. Dając innym przykład stale demonstrował „wielkoduszność” dla swoich byłych gnębieli. F. de Klerka nazywał „jednym z największych synów Afryki”, prokuratora P. Yutara, który domagał się dla niego kary śmierci, zaprosił na lunch, a wszystkich białych zapewniał, że pomniki czy nazwy ulic upamiętniające wyczyny i bohaterów afrykanerskiej historii pozostaną nietknięte, tak jak ich język, afrikaans, pozostanie „językiem nadziei i wolności” dla wszystkich. Głośnym echem w społeczeństwie odbiła się jego inicjatywa „pojednawczych obiadów”, na których spotykały się wdowy liderów czasów apartheidu z wdowami czołowych czarnych aktywistów (s. 652).

⁴³ Pragnieniem N. Mandeli jest zbudowanie w RPA „a rainbow nation” (s. 652).

Pogodzeniu stron miała także służyć – co dokładnie omawia Autor – powołana w 1995 r. Komisja Prawdy i Pojednania, z arcybiskupem D. Tutu, laureatem Pokojowej Nagrody Nobla na czele, która miała rozpatrzyć wszystkie poważniejsze naruszenia praw człowieka od 1960 r., czyli od masakry w Sharpeville. Po trzech latach przesłuchań, opublikowany został 5-tomowy Raport, który z jednej strony stwierdzał, że już od czasów Bothy system przekształcił się w „realm of criminal misconduct”, który przyjął „politykę mordowania swoich przeciwników”, podczas gdy z drugiej także ANC stosował akcje, w których ginęli niewinni ludzie i które świadczyły o praktykowaniu samosądów. Co ciekawe, to fakt, że zarówno de Klerk, jak i lider ACN, T. Beki, fatalnie wypadli przed tą Komisją⁴⁴ i obaj złożyli żałalenia do Sądu Najwyższego, aby ten wstrzymał druk Raportu. Dla czarnych mieszkańców RPA najtrudniejszym do zaakceptowania było to, że biali po zeznaniu swoich zbrodni otrzymywali amnestię. Wielu z nich tak naprawdę nie chciało prawdy, oni chcieli dla oprawców sprawiedliwości, czyli wyroków i więzień. Poza tym większość uznawała, że opublikowane zeznania niekoniecznie muszą służyć sprawie pojednania, bowiem – jak stwierdził D. Tutu – „prawda często dzieli ludzi” (s. 661). M. Meredith pozytywnie ocenia osiągnięcia prezydentury N. Mandeli, ale podkreśla, że to nie biedni – o których tak często mówił – ale warstwy średnie stały się beneficjentami transformacji. Patrzy jedynie z niechęcią na zbyt bliskie kontakty z Kadafim i Castro, które mogły odstraszać zachodnich inwestorów.

Jego następcą (od 1999 r.), Thabo Beki, to już zupełnie inny człowiek i inny „styl przywództwa”. Dla niego kluczową strategią „była promowanie czarnego biznesu i wspieranie rozwoju czarnej klasy średniej” (s. 666). Tym natomiast, co pod-

⁴⁴ Autor tak ocenił ich przesłuchania i postawy: „As the most prominent Afrikaner leader of the time, He was presented with an opportunity to shoulder responsibility for past crimes on behalf of his community. But he turned out to be a petty politician, concerned only with trying to absolve himself from personal blame” (s. 656). „Though nothing came of Mbeki's ill-fated attempt to muzzle the commission, it caused severe damage to the ANC's reputation and serious misgivings about his leadership ability” (s. 659).

dało w wątpliwość jego zdolności do pełnienia urzędu prezydenta był jego stosunek do AIDS i popieranie R. Mugabe. W pierwszym przypadku miał okazywać nawet oznaki „zarozumiałstwa i paranoi” twierdząc – surowo ocenia Autor – że HIV w ogóle nie ma, a jeżeli nawet jest, to raczej jako „a harmless »passenger« virus”. Przy okazji atakował z zaciekłością konkretny farmaceutyczny, które chciały rzekomo jedynie zarobić na nieszczęściach Afrykanów (s. 668–671). Wobec Mugabe, który terroryzował własne społeczeństwo T. Mbeki nie podjął polityki potępienia i sankcji, ale uprawiając politykę „quiet diplomacy” w istocie popierał go, co miało głównie wynikać „z grupowej solidarności afrykańskich przywódców” (s. 673).

Dekada niepodległości Południowej Afryki zasługuje z całą pewnością na pozytywną ocenę, szczególnie dlatego, że utrwaliła się demokracja i polityczna stabilizacja kraju, o czym zdają się świadczyć wybory z lat 1994, 1999 i 2004. Chociaż rozwój gospodarczy średnio przekraczał rocznie 2,8%, to jednak bezrobocie – na 45 mln mieszkańców – sięga ponad 40%, 4 mln jest chorych na HIV/AIDS; ok. 3 mln bezdomnych a 7 mln żyło poniżej bariery ubóstwa. Uderzającym jest także fakt, że różnica w dochodach między bogatymi a biednymi stale rośnie, chociaż tym razem jest to bardziej widoczne wśród czarnych mieszkańców kraju. Konkludując można powiedzieć, że Mugabe i Mandela, kiedyś komuniści i rewolucjoniści, przejąwszy władzę po białych doprowadzili własne społeczeństwa ku całkiem innemu przeznaczeniu.

Zakończenie, *Out of Africa*, nawiązuje, nie tylko zresztą formalnie ale i merytorycznie, do opinii starożytnego rzymskiego historyka, Pliniusza Starszego⁴⁵ oraz stara się z jednej strony podsumować 50 lat niepodległości Afryki, a z drugiej przewidzieć nieco jej przyszłość. Część afrykańskich przywódców twierdzi, że od upadku Mobutu zaczęła się „nowa era”, swoisty „afrykański renesans”, którego myślą przewodnią jest zapewnienie spokoju i upowszechnienie wielopartyjnych systemów demokratycznych, których na przełomie wieków miało być 25. Fakty jednak zdają się przeczyć takim ocenom. Otóż w 2000 r. dotyczyło

się tam więcej niż dziesięć poważnych konfliktów zbrojnych, co sprawia, że 1/5 Afrykanów żyje w krajach zniszczonych wojną, a 12 mln zostało sklasyfikowanych jako uchodźcy, co stanowi 40% wszystkich uchodźców świata. Poza tym, kiedy w 2000 r. prez. Senegalu, Abdou Diouf, zaakceptował swoją przegraną w wyborach, to był to dopiero pierwszy taki przypadek w Afryce w ciągu ostatnich 40 lat (s. 679).

Mając na względzie pomoc zewnętrzną, 15 krajów afrykańskich (m.in. RPA, Egipt, Algieria, Senegal) powołało do życia nową platformę współpracy, New Partnership for Africa Development (NEPAD), a następnie w latach 2001–2002 w miejsce OJA 53 krajów utworzyło Unię Afrykańską (biorąc przykład z UE), która zakładała powołanie szeregu ogólnoafrykańskich organów, i która miała prawo ingerować w krajach członkowskich – nie pytając nikogo o zdanie – ażeby „odbudować pokój i stabilizację”, zwalczać ludobójstwo i zbrodnie wojenne (s. 680). Trudno jednak wierzyć w efektywność tych nowych struktur pamiętając, jak ważną rolę wśród przywódców odgrywają „dinosauiry” związane z dawnymi czasami, jak G. Eyedéma z Togo rządzący już od 1967 r.; O. Bongo z Gabonu – także od 1967 r.; M. Kaddafi z Libii – od 1969 r.; T. O. Nguema z Gwinej Równikowej – od 1979 r.; R. Mugabe z Zimbabwe – od 1980 r.; H. Mubarak z Egiptu – od 1981 r.; czy choćby P. Biya z Kamerunu – od 1982 r.

Ulegając potrzebom sytuacji globalnej i opinii własnych społeczeństw, Zachód podjął wiele inicjatyw, aby pomóc Afryce wyjść z kryzysu i nawet wydatkował na ten cel od czasu jej niepodległości ponad 0,5 biliona dolarów, ale bez większych rezultatów. Z drugiej strony ten tak samo bogaty świat utrzymuje taki system handlu i rolnictwa, że kraje rozwinięte chronią barierami celnymi własny rynek, a subsydują własne rolnictwo sumą 1 mld dol. dziennie, czyli ok. 370 mld rocznie, co stanowi więcej niż cała produkcja Czarnej Afryki. Unia Europejska – punktuję dalej M. Meredith – dopłaca do każdej swojej krowy ok. 900 dol. rocznie (Japonia ponad 2700 dol.), co wynosi więcej niż średni roczny dochód mieszkańca Afryki. Rząd USA dopłaca zaś swoim 25 000 farmerom rocznie (ponad 4 mld dolarów) więcej niż warta jest cała produkcja amerykańskiej bawełny, co z kolei obniża cenę tego surowca na rynku globalnym o 25%.

⁴⁵ „Ex Africa semper aliquid novi” – „Out of Africa always something new” (s. 677).

Za opłakany stan rzeczy Afryki, Autor przede wszystkim wini – co było główną tezą książki i to udowodnioną – afrykańskich przywódców, którzy nie dorosli, aby rządzić swoimi krajami. Bank Światowy podaje, że 40% prywatnego bogactwa Afryki znajduje się na kontach w „rajach podatkowych”, a 148 mld doi. – według danych Unii Afrykańskiej z 2002 r. – jest rocznie defraudowanych, co jest więcej niż 1/4 rocznego PKB całego kontynentu.

To wszystko powoduje, że dzisiaj „perspektywy Afryki są bardziej ponure niż kiedykolwiek wcześniej” i ten najbiedniejszy region świata staje się coraz biedniejszym i nie potrafi skutecznie rozwiązać żadnych swoich ważnych problemów. Świadczy o tym jednoznacznie – rozgrywający się na naszych oczach – dramat w Dar-Fur.

Ale reszta świata – w tym również Polska – chcąc pomóc Afryce musi znać problemy tego kontynentu.

Adam Kosidło

Ewa Polak, *Globalizacja a zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 2009, ss. 376.

Powszechnie zauważa się, że współczesny świat podlega szeroko rozumianym procesom globalizacji. Proces ten jest różnie pojmowany i definiowany. Jego istotę można sprowadzić do wzrostu zasięgu, zakresu, wielości i intensywności wzajemnych wpływów, oddziaływań i współzależności w wymiarze przekraczającym granice państw, regionów i kontynentów. Kojarzy się go z usuwaniem granic, liberalizacją przepływów, dyfuzją obcych wpływów i detytorializacją coraz większej liczby zjawisk i procesów. Proces ten jest od wielu lat przedmiotem uwagi poznawczej Profesor Ewy Polak, autorki oryginalnych studiów, m.in. takich jak: *Przemiany cywilizacyjne współczesnej w sferze kultury materialnej* (Gdańsk 1996); *Integracja i dezintegracja jako współzależne procesy współczesnych przemian cywilizacyjnych* (Gdańsk 2001). W prezentowanej książce wskazuje, że jedna z nasilających się na świecie co najmniej od ćwierćwiecza tendencji jest postępujące zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne i pęknięcie świata na dwa rozłączne bloki – świat biedny i świat bogactwa. Zmianie ulega struktura społeczna. Rosną dystanse pomiędzy poszczegól-

nyimi segmentami rynku oraz pozostającymi poza tym rynkiem. Korzyści ze wzrostu gospodarczego nie rozkładają się równomiernie. Najbogatsi szybko uciekają do przodu i jednocześnie rośnie obszar względnego ubóstwa zarówno bezrobotnych, jak i części zatrudnionych, nawet w warunkach korzystnych wskaźników makroekonomicznych i dobrej kondycji ekonomicznej firm. Zróżnicowanie dochodowe generuje głębokie podziały społeczne i kulturowe (s. 7).

Zauważa się, że problem rosnącego rozwarstwienia ekonomicznego nie jest analogicznym zjawiskiem, wynikającym tylko z różnych postaw, strategii życiowych, zdolności, umiejętności i determinacji poszczególnych jednostek, ale w coraz większym stopniu jest efektem dystrybucyjnym globalizacji. Pozornie odległe od codziennych spraw zwykłych ludzi siły i procesy globalne wpływają na ich sytuację ekonomiczną i status społeczny.

W poznaniu badawczym skoncentrowano się na analizie wpływu globalizacji na zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne, zarówno w ujęciu makro: biedne – bogate państwa, jak i w odniesieniu do sytuacji wewnątrz państw: biedni – bogaci ludzie w wybranych krajach. Przedmiotem poznania stały się z jednej strony – procesy globalizacji, ich przyczyny, istota, siły sprawcze, rodzaje, przejawy i oddziaływania, z drugiej natomiast – jedna z konsekwencji globalizacji – rozwarstwienie społeczno-ekonomiczne (jego uwarunkowania, mechanizmy powstawania, charakter, rozmiary i następstwa).

W celu rozwiązania tez, hipotez poznawczych postawiono pytania: 1. Na czym polegają współczesne procesy globalizacji, czym są uwarunkowania i jakie promują zasady, rozwiązania, postawy oraz wartości?; 2. Jaki jest charakter powiązań pomiędzy procesami globalizacji w sferze ekonomicznej, politycznej i społeczno-kulturowej?; 3. W jaki sposób globalizacja wpływa na państwo i jego funkcjonowanie?; 4. Jakie szanse i zagrożenia towarzyszą procesom globalizacji i czym są one uwarunkowane?; 5. Dlaczego globalizacja umożliwia wydotanie się z kręgu ubóstwa oraz sprzyja szybkiej ucieczce do przodu i pomnażania bogactwa jednych (osób, państw, grup społecznych), a w przypadku innych utrwała, a nawet pogłębia ubóstwo?; 6. Jak zmieniają się rozmiary zróżnicowania dochodowego w skali makro – między państwami, regionami oraz w skali

mikro – między poszczególnymi segmentami rynku pracy oraz osobami, które pozostają poza tym rynkiem?; 7. Jakie możliwości i sytuację życiową mają osoby znajdujące się na dwóch skrajnych szczeblach (bogactwa i biedy) drabiny dochodowej w warunkach komercyjnej kultury konsumpcyjnej?; 8. Jaka politykę powinno prowadzić państwo, aby maksymalizować korzyści i minimalizować koszty globalizacji?; 9. Czy istnieją szanse na zmianę reguł współczesnych procesów globalizacji i tym samym zasad globalnego porządku?

Istotę problemu poznawczego zaprezentowano w czterech rozdziałach: 1. Globalizacja a współczesny ład międzynarodowy; 2. Światowy system gospodarczy; 3. Funkcjonowanie państwa w warunkach globalizacji; 4. Świat biedy i bogactwa na tle przemian społeczno-kulturowych. W rozdziale pierwszym wyodrębniono jako podstawowe dwie kwestie: 1. Procesy globalizacji i ich konsekwencje (1. Istota globalizacji, 2. Czynniki generujące współczesny ład międzynarodowy, 3. Skutki globalizacji, 4. Mierniki globalizacji), 2. Globalizacja czy amerykanizacja świata? (1. Uwarunkowania mocarstwowej pozycji państwa, 2. Globalne przewagi USA, 3. Hegemonistyczne aspiracje USA, 4. Reakcja świata na amerykańską politykę, 5. Problemy wewnętrzne USA. Kryzys „american dream”, 6. Inni aktorzy na globalnej scenie politycznej). W rozdziale drugim zaprezentowano pięć kwestii: 1. Globalny charakter gospodarki; 2. Kapitał ponadnarodowy; 3. Globalne organizacje gospodarcze; 4. Ideowe podstawy globalnego ładu gospodarczego; 5. Świat biedy i bogactwa. W rozdziale trzecim wyodrębniono trzy kwestie: 1. Ewolucja suwerenności państwowej; 2. Demokracja w warunkach globalizacji (1. Zależności pomiędzy globalizacją a demokracją; 2. Ewolucja partii politycznych; 3. Powiązania świata biznesu i świata polityki; 4. Rola mass mediów oraz specjalistów od marketingu i PR; 5. Deprywacja ekonomiczna i polityczna; 6. Niedemokratyczna demokracja); 3. Globalizacja, lokalizm i wielokulturowość. I w rozdziale czwartym wydzielono pięć kwestii: 1. Przemiany społeczne i ich konsekwencje (1. Istota zachodzących przemian, 2. Kryteria stratyfikacji społecznej); 2. Rynek pracy i bezrobocie (1. Zmiany na rynku pracy, 2. Problem bezrobocia); 3. Mechanizm zróżnicowania dochodowego społeczeństwa; 4. Wyspy bogactwa; 5. Życie poniżej linii ubóstwa.

W studium podkreśla się, że globalizacja naj-
szybciej zachodzi w sferze ekonomicznej, czego
następstwem jest stopniowa integracja, standa-
ryzacja, a nawet unifikacja gospodarki światowej.
Dominacja ekonomii spowodowała podporząd-
kowanie jej innych dziedzin życia. Nierównomier-
ność zachodzących procesów rodzi napięcia po-
między sferą gospodarczą (o globalnym zasięgu
i powiązaniach), sferą polityczną, w której pró-
buje się zachować *status quo* (w dalszym ciągu
głównym regulatorem jest tu państwo, a nie glo-
bal governance), sferą społeczną, która ma główne
odniesienia lokalne, a globalizacja przyczynia się
bardziej do dezintegracji niż integracji w wymiar-
ze relacji międzyludzkich oraz sferą kulturową,
gdzie globalizacji i unifikacji towarzyszy proces
przeciwny – dywersyfikacja. Tak rozumiana glo-
balizacja jest w znacznym stopniu procesem
obiektywnym, trudno sterowalnym, wynikającym
z zachodzących przemian cywilizacyjnych. Jed-
nak w jej ramy może być włożona różna treść.
Globalizować można zarówno postęp technicz-
ny, prawa człowieka, jak i biedę, bezrobocie, ter-
roryzm. Podstawowym regulatorem, nie tylko
w gospodarce, jest konkurencja, która współcze-
śnie przestała być konkurencją w ścisłym tego
słowa znaczeniu, bowiem pozycja państw, pod-
miotów gospodarczych i grup społecznych zale-
ży coraz bardziej od niej lub więcej przyjaznych
dla nich zasad globalnego lub państwowego po-
rządku. Konsekwencje globalizacji dla poszcze-
gólnych jej uczestników zależą od ich siły i pozy-
cji przetargowej na rynku (s. 8).

Zauważa się, że globalizacja i jej ideologiczna
podbudowa – liberalizm ekonomiczny narzucają
kierunek i reguły współczesnych przemian. Pole-
gają one na ekonomizacji i urynkowaniu wszel-
kich dziedzin życia, redukcji roli państwa i sek-
tora publicznego, prywatyzacji problemów pu-
blicznych, walce o ograniczenie zobowiązań i jak
największe przywileje jako warunkach wzmo-
cnienia pozycji konkurencyjnej, dominacji komer-
cyjnej kultury oraz redystrybucji dochodów
w górę. Władza państwowa ulega dezagregacji
pomiędzy szczebel globalny, regionalny i subpa-
ństwowy. Powstają międzynarodowe systemy/
ustroje dotyczące, np. handlu towarami, usługami,
międzynarodowego systemu walutowego,
przepływu kapitału, ochrony środowiska, roz-
strzygnięcia sporów międzynarodowych, kanonu
praw człowieka, którym rządy w coraz większym

stopniu muszą się podporządkować. Jednocześnie następuje koncentracja bogactwa i ponadnarodowej władzy (przy pozornym jej rozproszeniu). Jej możliwości dyktowania świata swoich warunków cały czas rosną.

Wskazuje się, że dobrym polem obserwacji tych procesów jest Polska (s. 9).

Odnosząc się do istoty globalizacji, wskazuje się, że jest ona słowem – kluczem, służącym do opisu współczesnego świata i przemian w nim zachodzących. Przy czym debaty na jej temat oznaczone są wieloma uproszczeniami i sądami wartościującymi. Każdy, kto o niej mówi, nadaje własny sens i znaczenie. W wykładzie dostarcza się w sposób usystematyzowany przykładów różnego jej pojmowania.

Za główne narzędzie i jednocześnie nośnik globalizacji uznaje się postępek naukowo-techniczny, który umożliwia błyskawiczną komunikację oraz przemieszczanie się w przestrzeni. Za naczelną ideologię uznaje się liberalizm gospodarczy. W rzeczywistości kształtowania ładu międzynarodowego wskazuje się tu charakter hybrydowy. Z jednej strony, funkcjonuje klasyczny system międzynarodowy złożony z państw, z drugiej natomiast, system ten jest wtopiony w ponadpaństwową sieć instytucjonalnych i nieformalnych powiązań i zależności, złożona z różnorodnych podmiotów i oddziaływań pozapaństwowych.

W sposób starannie usystematyzowany prezentuje się w wykładzie skutki globalizacji, wskazując ich sfery: ekonomiczną, polityczną i społeczno-kulturową, w której wymienia się: homogenizację kulturową zubożającą różnorodność kulturową, ekspansję amerykańskiej kultury popularnej, deterytorializację kultury, hybrydyzację kulturową, erozję tradycyjnych wspólnot, komercjalizację stosunków społecznych, niepewność co do własnej pozycji, tożsamości, niepewność przyszłości, dezintegrację społeczną, prymat konsumenta, inwestora nad pracownikiem itp. (s. 34). Efektem procesów globalizacji jest zarówno: 1. homogenizacja, jak i heterogenizacja; 2. integracja i dezintegracja (fragtegracja); 3. osłabienie i wzmocnienie poczucia własnej odrębności i tożsamości lokalnej (glokalizacja i globalizacja); 4. Wzrost biedy i wzrost bogactwa; 5. Koncentracja władzy jak również jej rozproszenie; 6. Relatywizm, otwartość, jak i nasilenie trybalizmów, fundamentalizmów; 7. Rozpowszechnienie demokracji i osłabienie jej mechanizmów; 8. Uniwer-

salizacja, a nawet powierzchowna unifikacja, jak i dywersyfikacja kulturowo-cywilizacyjna (fraglizacja).

Zagadnienie mierników globalizacji obok prezentacji deskryptywnej zaprezentowano w ujęciach tabelarycznych, rysunkowych, diagramowych itp. Czyny to wykład czytelny w recepcji poznawczej, komparatystycznej, refleksyjnej.

Interesujący aspekt globalizacji prezentuje się w wykładzie odnosząc jej istotę do rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej USA. Stawia się tu nośne poznawczo pytania badawcze oraz udziela na nie starannie uargumentowanych, w łańdź systemowym odpowiedzi. Dyskurs poznawczy osadzony jest w refleksyjnym materiale medialnym oraz literaturze przedmiotu odnoszącej się do współczesnych przemian cywilizacyjnych.

Charakteryzując współczesny światowy system gospodarczy dostarcza się usystematyzowanej wiedzy o prawidłowościach oraz zjawiskach specyficznych życia ekonomicznego; podkreśla się asymetrię ujawniającą się w procesach ekonomicznej globalizacji wynikającą z: jednokierunkowości narzucania zasad, zróżnicowanego poziomu możliwości i niezależności poszczególnych jej uczestników, nierównomierności ponoszonych kosztów i uzyskiwanych korzyści. Wskazuje się w analizie, że najważniejszym graczem na globalnym rynku jest ponadnarodowy kapitał w formie kapitału produkcyjnego (bezpośrednie inwestycje zagraniczne B/Z, inwestycje portfelowe) i finansowego (głównie tzw. kapitał spekulacyjny). Charakteryzuje go olbrzymia mobilność przestrzenna, eksterytorialność, płynność i lekkość (s. 94–95).

W jego funkcjonowaniu ważną rolę pełni globalne organizacje, które zaprezentowano w wykładzie w refleksyjnym intelektualnym oglądzie.

Istotną część wykładu stanowi prezentacja ujawniających się w świecie jednocześnie zjawisk biedy i bogactwa. W refleksji uogólniającej zauważa się, że problem dysproporcji rozwojowych staje się jednym z najważniejszych problemów globalnych współczesnego świata, które trzeba rozwiązać poprzez modyfikację zasad globalnego ładu gospodarczego (s. 153).

Z dużą starannością w wykładzie zaprezentowano przemiany globalne dokonujące się w rzeczywistości politycznej, a w tym w funkcjonowaniu instytucji państwa. Dużo miejsca poświęcono analizie urzeczywistniania instytucji demokracji w warunkach unifikacji kulturowo-cywilizacyjnej

świata. Obok tradycyjnych podmiotów generujących ład demokratyczny zwraca się uwagę na rolę mediów, a w tym na ich siłę w patologizacji życia kulturowego; zauważa się, że tzw. czwarta władza nie podlega żadnej kontroli i nie ponosi żadnej odpowiedzialności z tytułu swej działalności (s. 184). Zaniepokojenie też wywołuje coraz większa dyspozycyjność i brak uczciwości zawodowej dziennikarzy, którzy często jednoznacznie angażują się po „słusznej” stronie politycznego sporu, wyolbrzymiają i eksplanują jedno wydarzenie, pomijając i wyciszając inne. Zapraszając odpowiednich polityków i ekspertów do skomentowania życia politycznego, mobilizują opinię publiczną dla poparcia jednych i całkowitego zdyskredytowania innych (s. 185).

Szczególną nośność w analizie poznawczej zajmuje problem biedy i bogactwa na tle przemian społeczno-kulturowych. Wskazuje się tu, że lansowany indywidualizm, skupienie się na własnych potrzebach, rywalizacja, wymusza mobilność i elastyczność, ciągła walka o byt, poprawę statusu materialnego i stanu posiadania dezintegruje ludzi i rodzi wzajemną wrogość. Główną zasadą moralną jest własna korzyść, a własny interes – motywem działania. Coraz częściej ludzie traktują świat jako giełdę, na którą wprowadzają siebie w roli papieru wartościowego. Człowiek realizuje kolejne projekty życiowe, ciągle kieruje się na nowo, zmienia styl, znajomych, życie prywatne i pracę zawodową. Niewiele znaczy dla niego lojalność i solidarność wobec świadomości, że ma się jedno życie i jedną szansę na karierę (s. 230–231).

Wskazuje się, że współcześnie zacierają się granice między: 1. prawdą a fałszem; 2. rzeczywistością a scenografią i spektaklem; 3. informacją a dezinformacją, manipulacją; 4. legalnością a nielegalnością; 5. etycznością a nieetycznością; 6. czasem nauki, pracy a czasem wolnym; 7. zatrudnieniem a bezrobociem; 8. pracą a wypoczynkiem; 9. młodością, wiekiem dojrzałym a starością; 10. swoimi a obcymi; 11. władzą gospodarczą a polityką; 12. władzą państwową a ponadpaństwową (s. 233).

Analitycznie zaprezentowano zmiany dokonujące się na rynku pracy oraz instytucję bezrobocia, a w ślad za tym ujawnianie się bogactwa oraz ubóstwa. Zjawiska ukazano zarówno w wymiarze refleksji intelektualnej, jak i w wymiarze egzemplifikacyjnym.

W „Zakończeniu” wskazuje się refleksyjnie na istotę procesów globalizacyjnych oraz ich konsekwencji kulturowo-cywilizacyjnych.

Integralną część studium stanowi wielce starannie opracowana „Bibliografia”. Wymienia się w niej materiały i najnowszą literaturę przedmiotu dotyczącą procesów globalizacyjnych oraz ich skutków kulturowych, a w tym zwłaszcza społeczno-ekonomicznych.

Lektura prezentowanej książki pozwala stwierdzić, że jest to znakomite studium o współczesnych przemianach cywilizacyjnych. Odważnie i odpowiedzialnie definiuje się w nim współczesne zjawiska i procesy przemian kulturowych. Książka zasługuje na uwagę szerokiego kręgu czytelników, a zwłaszcza specjalistów różnych dyscyplin poznania naukowego, rozpoznających rzeczywistość kulturowo-cywilizacyjną współczesnego świata.

Andrzej Chodubski

Arkadiusz Modrzejewski, *Uniwersalistyczna wizja ładu światowego w personalistycznej optyce Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Gdańsk 2009, ss. 221.

W definiowaniu współczesnego świata szczególną nośność mają kategorie: uniwersalizm i pluralizm oraz sytuowanie w nich kondycji kulturowo-cywilizacyjnej jednostki. Stały się one nośne w nauczaniu społecznym Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Z kolei ich pojmowanie w tym nauczaniu stało się przedmiotem dociekań intelektualnych w prezentowanej książce.

We wstępie do zasadniczej analizy wskazuje się, że Karol Wojtyła (1920–2005), od 16 października 1978 r. papież Jan Paweł II należy do tych indywidualności świata współczesnego, które wywołują nierzadko skrajne emocje. Z jednej strony budził uwielbienie i podziw – czczony za życia stał się ikoną w popkulturowym świecie; z drugiej strony, był atakowany za swoje poglądy zarówno przez tradycjonalistów, działających w Kościele i poza jego instytucją, jak i protagunistów modernizacji od postępowych duchownych katolickich (m.in. zwolenników teologii wyzwolenia) po środowiska ateistycznej lewicy. Zwykle skrajne oceny papieskich dokumentów i wystąpień dotyczyły kontrowersyjnych kwestii,

jak: aborcja, homoseksualizm, celibat księży, kapłaństwo kobiet. W rzeczywistości problemy te nie stanowiły głównego przedmiotu jego refleksji intelektualnej (s. 10). Podkreśla się też, że kluczem do wyjaśnienia jego filozofii i myśli społecznej jest człowiek jako osoba; oraz, że duch uniwersalizmu przeniknął jego rozwiązania na temat historii, kultury, cywilizacji, nauki, pokoju światowego, ekonomii oraz tożsamości europejskiej.

W analizie poznawczej poszukuje się odpowiedzi na pytania: 1. Jaka jest rola jednostki w filozoficzno-teologicznym obrazie dziejów nakreślonych w doktrynie Jana Pawła II?; 2. Jakie jest rozumienie powszechności kultury w myśli filozoficznej i społecznej Karola Wojtyły?; 3. Co wyróżnia Wojtyłową koncepcję cywilizacji uniwersalnej?; 4. W jaki sposób definiuje się człowieka w Wojtyłowym ujęciu filozofii personalistycznej?; 5. Jak przedstawia się myśl społeczno-filozoficzna Karola Wojtyły – Jana Pawła II na tle innych ujęć uniwersalistycznych?; 6. Co stanowi istotę postulowanego przez Jana Pawła II pokojowego ładu międzynarodowego?; 7. Jak w antropologii Karola Wojtyły przedstawia się relacja między jednostką a zbiorowością?; 8. Jaką rolę Papież – Polak przypisywał zasadom społeczno-ekonomicznym w kształtowaniu światowego pokoju?; 9. Jak Karol Wojtyła postrzegał relacje między uniwersalizmem a partykularyzmem w przestrzeni europejskiej?; 10. Jaka jest według Karola Wojtyły – Jana Pawła II rola Europy w krzewieniu wartości uniwersalnych?

Istotę problemu poznawczego zarysowano w czterech rozdziałach zatytułowanych kolejno: 1. W kręgu myśli uniwersalistycznej; 2. Pokój w relacjach międzynarodowych; 3. Etyczne i antropologiczne podstawy światowego ładu społeczno-ekonomicznego; 4. Europa jako projekt uniwersalistyczny.

W rozdziale pierwszym wyodrębniono sześć kwestii poznawczych: 1. Uniwersalizm historiozoficzny; 2. Powszechność kultury; 3. Nauka jako wartość uniwersalna; 4. Ekumeniczna cywilizacja uniwersalna; 5. Personalizm jako źródło myślenia uniwersalistycznego; 6. Uniwersalizm personalistyczny Karola Wojtyły w perspektywie porównawczej.

Wskazuje się, że Jan Paweł II rozumiał dzieje w kategoriach *stricte* linearnych. Punktem wyjścia do jego rozważań była 2 tys. tradycja teolo-

giczna i filozoficzna Kościoła powszechnego. Historię pojmował nade wszystko w kategoriach teologicznych jako historię zbawienia zarówno w odniesieniu do losów jednostki, jak i całej ludzkości. Widział historię doczesną jako odcinek, którego punktami krańcowymi są: akt stworzenia i dzień Sądu Ostatecznego (s. 21).

W rozumieniu Jana Pawła II kultura należy do świata natury, gdyż jej źródłem jest naturalna zdolność człowieka do racjonalnego myślenia i działania. Skoro racjonalność należy do natury człowieka, kultura, będąc jej pochodną, jest zjawiskiem naturalnym (s. 27).

Kultura w jego pojmowaniu składa się z zewnętrznych wytworów ludzkiego działania (materia) oraz wewnętrznych przeżyć i inspiracji (duch).

Najważniejszą funkcję nauki postrzegał w poznawaniu. Poznawanie uznawał za wartość autoteliczną, czyli samą w sobie. W jego perspektywie nauka łączy, a nie dzieli ludzi, łączy kultury, narody i cywilizacje, gdyż jest podporządkowana prawdzie, czyli wartości na wskroś uniwersalnej (s. 39). W wykładzie wskazuje się, że pełna realizacja zadań nauki, tj. odkrywanie absolutnej i uniwersalnej prawdy może dokonywać się w jedynie odpowiednich warunkach. Jan Paweł II zauważał, że „Wolność bowiem zawsze była istotnym warunkiem rozwoju prawdy i nie być sprostowana do pełnienia wyłącznie funkcji narzędzia ideologii”. Nauka powinna być wolna od ideologii, polityki i ekonomii, od wszelkiego nacisku. W przeciwnym razie nie będzie ona mogła sprostać swojemu podstawowemu powołaniu, jakim jest prawda (s. 40).

Zauważa się, że metoda, która wiedzie do prawdy, lecz jej nie narzuca jest dialog. Karol Wojtyła jest uznawany za jednego z czołowych przedstawicieli filozofii dialogu. Opowiadał się za tradycyjnym modelem poznania komplementarnego w ośrodkach akademickich, które polega na uprawianiu każdej nauki „w duchu uniwersalności, to jest ze świadomością, iż każda z nich, choć odmienna, jest tak związana z pozostałymi, że nie da się jej nauczyć poza kontekstem przynajmniej w sferze intencjonalnej – wszystkich pozostałych”. Wiedza zdobywana na uniwersytetach, w odróżnieniu od innych ośrodków studiów i badań, powinna kształtować całościowy obraz świata.

Zauważa się, że papież używał terminu „cywilizacja” w różnych znaczeniach i kontekstach.

Stwierdzał np.: „jest więc raczej cywilizacja po-niekąd tym co kultura”, w innym miejscu wskazywał, że cywilizacja jest wielkim systemem społecznym, na który składają się takie elementy (podsystemy), jak: ład państwowy i prawny, relacje międzynarodowe oraz stosunki ekonomiczne (s. 43).

Analizując kwestie dotyczące pojmowania przez Jana Pawła II kategorii uniwersalizmu konstatuje się, że należy on do grupy filozofów, teologów i myślicieli społecznych ukształtowanych w jego wymiarze historiozoficznym, kulturowym i cywilizacyjnym; nie przybiera postaci monizmu, a jest ukierunkowany na afirmację pluralizmu kulturowego i cywilizacyjnego, który wyraża się w hasła „jedności w różnorodności”.

W rozdziale drugim dotyczącym pokoju wyodrębniono w analizie poznawczej zagadnienia: 1. Problematyka międzynarodowa w optyce personalistycznej; 2. Prawda „siła pokoju”; 3. Dialog jako narzędzie pokoju; 4. Wychowanie do pokoju; 5. Prawo człowieka warunkiem pokoju; 6. Religia w kształtowaniu ładu pokojowego.

Wskazuje się tu, że papież nie unikał dyskusji na temat bieżącej sytuacji międzynarodowej. W ocenie współczesnych zjawisk i procesów kulturowo-cywilizacyjnych kierował się zasadą personalistyczną. Osoba ludzka była dla niego pierwszym i ostatecznym kryterium oceniania i wartościowania systemów społecznych i stosunków międzynarodowych.

W polu uwagi papieża ważne miejsce zajmowały zagrożenia współczesnej cywilizacji, a w tym takie problemy, jak: wojny i konflikty zbrojne, łamanie praw człowieka, niedorozwój niektórych regionów świata utożsamianych zwykle z tzw. Południem i towarzyszący temu zjawisku swoisty „niedorozwój” krajów bogatej Północy, klęski głodu i niedorozwoju, niebezpieczeństwo światowej katastrofy ekologicznej, terroryzm.

Szukając przyczyn zagrożenia i problemów współczesnego świata, w pierwszym rzędzie wskazywał na człowieka, jego indywidualne sumienie.

W humanizacji relacji międzyludzkich i międzynarodowych wskazywał na wagę uświadamiania sobie przez „bardzo wielu ludzi” godności własnej i godności drugiego człowieka (s. 84).

Za podstawowy warunek w ukształtowaniu pokojowego ładu na świecie uznawał przyjęcie prawdy jako kryterium oceny i wartościowania

relacji międzynarodowych i międzypaństwowych. Uważał, że prawda oświeca „rozum i wolność człowieka” (s. 90).

W myśli społecznej Jana Pawła II szczególnie miejsce zajmowała instytucja dialogu. Uznawał go za wyzwanie polegające na przekształcaniu relacji między ludźmi, między narodami i ludami w życiu religijnym, politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym (s. 93).

W analizie poznawczej analitycznie ukazuje się zagadnienie „wychowania dla pokoju”, przypominając, że w nauczaniu papieża „najważniejszą metodą wychowawczą jest przykład, który rodzice dają swoim dzieciom”; czytelnie wskazuje się na problem praw człowieka, podkreśla się przy tym, że papież wskazywał na prymat praw naturalnych w stosunku do normatywnego ładu stanowionego.

Charakteryzując religię w wymiarze kształtowania ładu pokojowego wskazuje się, że papież był wyrazicielem idei ekumenizmu, dialogu międzyreligijnego oraz pełnego uczestnictwa świeckich w życiu wspólnoty Kościoła (s. 111).

Prezentując etyczne i antropologiczne podstawy światowego ładu społeczno-ekonomicznego wyodrębniono zagadnienia: 1. Jednostka a społeczeństwo; 2. Wewnętrzny ład ekonomiczny; 3. Wartości pracy ludzkiej; 4. Kształt międzynarodowy stosunków ekonomicznych; 5. Rozwój zrównoważony.

Zauważa się tu, że papież nie był reprezentantem filozofii indywidualistycznej, daleki był od przyjęcia liberalnej koncepcji między jednostką a społeczeństwem, widząc wspólnotę jako koniecznościową przestrzeń ludzkiego bytowania, bez której człowiek nie byłby w stanie samorealizować siebie, odkryć w sobie osobowościowych pokładów własnej egzystencji (s. 121). Uznawał organizację społeczeństwa za instytucję konieczną ze względu na wielorakie cele, interesy i potrzeby, poglądy i systemy wartości jego członków. Wizja sprawnego i sprawiedliwego państwa prezentowana w jego myśli społecznej zakładała klasyczny, Monteskiuszowski podział władzy (s. 125).

Papież wzywał do udziału w polityce, która ma służyć dobremu wspólnemu. Wskazywał, że katolicy mają nie tylko prawo, ale i obowiązek uczestniczenia w polityce. Udział ten powinien przybierać różne formy i dokonywać się na różnych płaszczyznach w zależności od predyspo-

zycji i kompetencji jednostek. Postawy bierniej nie usprawiedliwiają: „Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia” (s. 127).

Charakteryzując zagadnienia ekonomiczne w myśli Jana Pawła II zauważa się, że spotyka się różne interpretacje jego filozofii; można w niej znaleźć elementy zarówno typowe dla liberalizmu, konserwatyizmu, jak i socjalizmu. Ekonomia w jego rozumieniu jest jedną z dziedzin wielorakiej ludzkiej działalności i podobnie, jak w każdej z nich obowiązuje w niej prawo do wolności oraz obowiązek odpowiedzialnego z niej korzystania (s. 136).

W nauczaniu papieża szczególną wartością jest praca. Pojmowana jest jako wyraz spełniania się samorealizacji osoby. Przez pracę jednostka niejako odsłania bądź ujawnia swoją podmiotowość (s. 142). Praca jest wpisana w ludzką racjonalną naturę, czyli rozumność człowieka.

W rozdziale czwartym, charakteryzując tożsamość Europy wyodrębniono analitycznie zagadnienia: 1. Granice Europy; 2. Europa a chrześcijaństwo; 3. Aksjologiczna jedność w kulturowej różnorodności; 4. Integracja europejska jako uniwersalizacja wartości; 5. Romantyzm polski a uniwersalizm europejski.

W koncepcji przestrzeni europejskiej Jana Pawła II współistnieją rzeczywistość zachodnia (łacińska) i wschodnia (bizantyjska). Nie sprowadzają się one tylko do geografii, ale są przede wszystkim łańcem kulturowym. Przestrzeń ta kształtuje się od ok. 4 tys. lat. W jej generowaniu szczególną rolę spełnia chrześcijaństwo, a w tym działalność ewangelizacyjna. Odwołując się do fundamentów europejskości papież podkreślał: „korzenie jedności Europy tkwią we wspólnym dziedzictwie wartości, którymi żyją poszczególne kultury narodowe. Istotą tego dziedzictwa są prawdy wiary chrześcijańskiej. Spojrzenie na dzieje tworzenia się narodów europejskich pozwala dostrzec, jak decydującą rolę odgrywała w życiu każdego narodu postępująca inkultuacja Ewangelii” (s. 179). Podstawowe wartości w jego nauczaniu stanowią: 1. godność osoby ludzkiej; 2. przywiązanie do idei sprawiedliwości; 3. wolność; 4. pracowitość; 5. przedsiębior-

czość; 6. miłość rodzinna; 7. szacunek dla życia w każdej postaci; 8. tolerancja; 9. solidarność; 10. pokój.

Zwracając uwagę na partykularyzm, zauważał, że odniesienia do uniwersalizmu, do uniwersalnych wartości, staje się on niebezpiecznym szowinizmem, stanowiącym zagrożenie zarówno dla europejskiego, jak i światowego porządku (s. 185).

W charakterystyce Europy w nauczaniu Jana Pawła II dużo miejsca zajęły zagadnienia współczesnej unijnej integracji. Z uznaniem odnosił się do myśli polityków, uznawanych za „ojców zjednoczonej Europy”.

W analizie poznawczej wskazuje się też, że w biografii Jana Pawła II można doszukać się wspólnych wątków z ideami polskich romantyków. Nie skrywał w swych poglądach fascynacji romantyzmem, a zwłaszcza bliskie mu było postrzeganie rzeczywistości kulturowej przez Cypriana Kamila Norwida (s. 190). W rozumieniu istoty polskości odwoływał się do tradycji wieloetnicznej, wielokulturowej i wielowyznaniowej. Stwierdzał np. „polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie” (s. 193).

Podkreśla się w analizie, że w nauce społecznej Jana Pawła II Europa jawi się jako uniwersalna wspólnota wartości. Bez jasno wytyczonych granic charakteryzuje się otwartością i gotowością promowania swych uniwersalnych wartości w świecie. Europa jest powołana do promocji postępu nakierowanego na dobro każdego człowieka, na realizację jego osobowego życia zgodnie z jego możliwościami, potrzebami i aspiracjami.

Prezentacja poszczególnych zagadnień analitycznych podsumowuje się w refleksji uogólniającej zawartej w „Zakończeniu”. Wskazano tu, że Jan Paweł II jako teolog katolicki i hierarcha Kościoła był kontynuatorem 2 tys. tradycji uniwersalistycznego chrześcijaństwa. Wskazywał, że pierwotnym podmiotem kultury powszechnej jest człowiek, w tym na poziomie wspólnoty ogólnoludzkiej, przez co predestynowany jest do tworenia uniwersalnych dzieł i czynów.

Integralną część pracy stanowi bibliografia, w której wyodrębniono części: I. Materiały źródłowe (1. Zbiory dokumentów, listów, przemówień i homilii Jana Pawła II, 2. Cytowane orędzia, przemówienia, homilie papieskie Jana Pawła II zamieszczone na stronach internetowych serwisu

www.opoka.org.pl, 3. Artykuły w czasopismach autorstwa Karola Wojtyły – Jana Pawła II; 4. Publikacje zwarte autorstwa Karola Wojtyły – Jana Pawła II, 5. Pozostałe prace źródłowe); II. Encyklopedie, przewodniki, słowniki i leksykony, III. Opracowania (1. Artykuły w czasopi-smach i pracach zbiorowych, 2. Wydawnictwa zwarte). Jest to bardzo starannie przygotowane zestawienie wykorzystanych źródeł i literatury przy opracowaniu problemu poznawczego.

Prezentowana książka jest oryginalnym wkładem do rozpoznawania współczesnej myśli cywilizacyjnej. Jej wartość wyraża się w podjęciu próby określenia wizji ładu światowego Jana Pawła II w odważnym stawianiu pytań badawczych z pogranicza politologii oraz innych dyscyplin nauk humanistycznych, w stawianiu pytań dotyczących przemian globalnych, europejskich i polskich.

Praca jest wykonana starannie pod względem wymogów metodologiczno-metodycznych.

Wyraźnie definiuje się pojęcia, które są przedmiotem analizy poznawczej. Dostarcza się starannie usystematyzowanej wiedzy faktograficznej i eksplanacyjnej.

Książka zasługuje na dużą uwagę w poznaniu nauk humanistycznych, a w tym w zakresie nauki o cywilizacji i politologii.

Andrzej Chodubski

Na obrzeżach polityki, część siódma, pod red. Marceliego Kosmana, Poznań 2009, ss. 282.

Wśród wciąż dyskusyjnych zagadnień w poznaniu humanistycznym należą kwestie metodologiczne. Ujawniają się w tym względzie podstawowe kwestie, jak definiować rzeczywistość kulturową, jak ją objaśnić i interpretować, jakimi drogami i metodami dochodzić do prawdy o tej rzeczywistości, jakie powinny zachodzić relacje między pozytywistycznym oglądem rzeczywistości a refleksją filozoficzną, intelektualną? Kwestie te znalazły odbicie w prezentowanej książce. Prezentują je uczeni legitymujący się bogatym dorobkiem naukowo-badawczym, nierzadko zasługujący na miano luminarzy polskiej nauki humanistycznej.

W książce zamieszczono 21 szkiców z zakresu tzw. pogranicza badań humanistycznych,

a zwłaszcza historii i politologii. Są to: 1. Bronisława Pasierba, *Politologia historyczna jako tradycyjna dyscyplina naukowa*; 2. Anny Wolff-Powęskiej, *Rocznice historyczne jako medium polityki pamięci*; 3. Hienadzja Sahanowicza, *Polityka historyczna w Białorusi ostatniego dziesięciolecia*; 4. Włodzimierza Kaczorowskiego, *Wymiar biologiczny w badaniach historycznych oraz politologicznych*; 5. Gerarda Labudy, *Polskę od niemiecko-sowieckiego zniewolenia uratowały „błędy strategiczne” Adolfa Hitlera*; 6. Adama Suchońskiego, *Dekada lat osiemdziesiątych XX wieku w Polsce na kartach zagranicznych podręczników do nauczania historii*; 7. Marceliego Kosmana, *Krajobraz po bitwie (1410 – 15.VII – 2010)*; 8. Stanisława Obierka, *Chłód wokół jezuitów*; 9. Józefa Długosza, *Antywojenna polemika polsko-śląska 1620 roku*; 10. Jana Rzońcy, *Hetmani litewscy jako politycy na przełomie XVI i XVII wieku*; 11. Bogumiła Wojciszka, *Teraz jest inaczej. Trylogia wśród Polaków na Litwie historycznej przełomu XIX i XX stulecia*; 12. Romana Baroka, *Polsko-czeska miłość na Kresach*; 13. Grzegorza Łukomskiego, *Józef Mackiewicz jako prekursor sowietologii w drugiej Rzeczypospolitej*; 14. Iwony Hofman, *Juliusz Mieroszewski: między paryską „Kulturą” a Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa*; 15. Michała M. Kosmana, *Zachodniemiecki ruch protestu 1968 roku. Wymiar społeczno-polityczny*; 16. Pawła Stachowiaka, *Kościół katolicki w Polsce po 1989 r wobec PRL. Szkic o kościelnej „polityce pamięci”*; 17. Bartłomieja Seclera, *Józefa Tischnera rozważania nad homo sovieticus*; 18. Elżbiety Lesiewicz, *Czechy między euroentuzjazmem a eurosceptyzmem*; 19. Stanisława Mikołajczaka, *Klub Miłośników Kultury polskiej w Lidzie (1987–1988)*; 20. Jana Piosika, *Pamięć zbiorowa i polityka historyczna – próba uporządkowania pojęć*; 21. Jacka Sobczaka, *Czy Wschowa w czasach saskich była nieformalną stolicą Rzeczypospolitej?*

Profesor Bartłomiej Pasierb podniósł problem funkcjonowania w humanistycznym życiu naukowym politologii historycznej. Wskazał, że jest to jedna z orientacji badawczych w politologii, która przeszła już długi etap rozwoju. Ma swoich zwolenników w wielu krajach europejskich oraz w Polsce. Odwołując się do objaśnień terminologicznych oraz wiedzy o rozwoju współczesnej politologii wykazuje dużą nośność tej orientacji, a w tym podkreśla zasługi uczonych w jej roz-

woju, m.in. Profesora Marcelego Kosmana. Zauważa, że według Profesora w błędzie pozostaje ten, kto chciałby ją widzieć w ścisłej współczesności. Ta bowiem błyskawicznie przemija, trwałością natomiast wykazuje się przeszłość, której doświadczenia pozwalają nierzadko unikać błędnych decyzji w odniesieniu do przyszłości (s. 20). Wskazuje też zasługi dla rozwoju tej orientacji Profesora Jana Baszkiewicza; odwołuje się przy tym do postrzegania przez profesora polityki w życiu: jej kart w biografjach różnych indywidualności oraz ruchów społeczno-politycznych.

Profesor Anna Wolff-Powęska podjęła się wyzwania refleksyjnej oceny treści i sensu obchodów świąt państwowych. Zauważa, że święta, bez względu na ich charakter, stanowią płaszczyznę, gdzie spotykają się elementarne interesy i potrzeby władców oraz poddanych, rządów oraz obywateli, państw i społeczeństw. Narody i ich polityczni przedstawiciele potrzebują symboli. Dni pamięci stanowią najbardziej emocjonalny polityczny symbol państwa. Przy ich pomocy wywoływane są emocje i prezentowane są polityczne treści. Służą temu zrytualizowany charakter świąt; regularnie najczęściej w odstępie roku powtarzane, sformalizowane czynności i konwencje (s. 34). Święta pamięci są medium, przy pomocy którego wspólnoty i narody konstruują swój obraz i artykuluja swą kulturową przynależność. Przypomina się, że metryka świątecznego upamiętniania ważnych dla różnych wspólnot wydarzeń sięga najdawniejszych czasów pogańskich. Ich rytm wyznaczała natura. Społeczności pierwotne dopasowywały swe rytuały do naturalnego cyklu przyrody, pragnąc ją naśladować. W przestrzeni europejskiej ogniwa tej rzeczywistości pierwotnie stanowiły: misteria, procesje, pochody, kazania, przemówienia, które integrowały społeczności na płaszczyźnie lokalnej i uniwersalnej. Nowożytne państwo wprowadziło nową jakość dni pamięci. Każda władza wprowadzała nowe symbole, wykorzystując jednocześnie elementy starej tradycji do tworzenia mitów założycielskich. Ich przesłaniem jest wykluczenie ideologicznego wroga. W prezentacji problemu przywołuje się cezury przemian politycznych w Polsce i Europie oraz towarzyszącym im obrzędowość polityczną.

Zauważa się, że wielkie rocznice wyrażają aktualny stan stosunków międzynarodowych i miejsce, jakie w konstelacji politycznej zajmują główni aktorzy. Historyczne jubileusze ewoluują wrażli-

wość i emocje związane z przeszłością, która mija wraz z upływem dnia obchodów (s. 45).

Profesor Hienadz Sahanowicz charakteryzując politykę historyczną na Białorusi przypomina, że pierwsza połowa lat 90. XX w. była okresem jej żywiołowego wyzwalań się od ideologicznych ustawień epoki radzieckiej, odpolitycznienia i wracania do wartości narodowych, a także aktywnego nawiązywania międzynarodowych kontaktów. Przedstawiane wtedy w syntezach akademickich oraz podręcznikach i literaturze popularnej nowe ujęcie Białorusi nie tylko oddalało ją od Rosji, ale także stanowiło realizację jej interesów ku wzmocnieniu tożsamości białoruskiej. Radykalnie odmienna wizja przeszłości spotkała się też z krytyką części społeczeństwa. Zarzucono w niej fałszowanie relacji międzynarodowych, jak też oczernianie rzeczywistości radzieckiej (s. 47).

W prezentacji problemu dostarcza się faktografii o przemianach w sferze kształtowania się polityki historycznej w tym państwie. Podkreśla się, że trwa w nim proces unarodowienia przeszłości.

Profesor Włodzimierz Kaczorowski zwraca uwagę na czynnik biologiczny w analizie rzeczywistości politycznej i gospodarczej, a w tym na kwestie związane z ustaleniami lekarskimi. Podkreśla, że dla pełniejszego zrozumienia człowieka konieczna jest wiedza o jego strukturze i rytmach biologicznych, zdrowiu somatycznym i psychicznym. Stan zdrowia poszczególnych jednostek wpływał bowiem nie tylko na ich życie osobiste, ale w nie mniejszym stopniu na kreowane przez nie zjawiska polityczne, militarne czy ekonomiczne (s. 55). W warstwie egzemplifikacyjnej wskazuje się na: 1. Znaczenie czynnika biologicznego w genealogii Habsburgów; 2. Choroby królewskie a przebieg procesu legislacyjnego w staropolskim sejmie; 3. Stan psychosomalny senatorów Rzeczypospolitej; 4. Psychiczenie chorego niedosłzłego królobójcę skazanego na karę śmierci. W refleksji uogólniającej zauważa się, że ignorowanie ustaleń nauk przyrodniczych w badaniach historycznych i politologicznych stanowi zawężenie i uproszczenie perspektywy badawczej.

Interpretację przemian ustrojowych w Polsce w połowie XX w. z punktu widzenia strategii politycznej państw sąsiedzkich przedstawił Profesor Gerard Labuda, z kolei Profesor Adam Suchoński zarysował prezentację spraw polskich z lat 80. w zagranicznych podręcznikach do na-

uczania historii. Podkreśla się, że opisy zawarte w tych podręcznikach są rzeczowe, konkretne, najczęściej obiektywne i co ważne w przeciwieństwie „do naszych opracowań – wyprane z emocji” (s. 106–107).

Profesor Marcei Kosman odnosi się do wymiaru propagandowego bitwy pod Grunwaldem, postrzeganego z perspektywy 600 lat. Wskazuje na jego nośność bezpośrednio po wydarzeniu, jak i podnoszoną w interpretacji jego badaczy.

Profesor Stanisław Obierek, prezentując miejsce zakonu jezuitów w rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej wskazuje, że jest on znany przede wszystkim, na tle innych zakonów, ze szczególnej wierności papieżowi, a stosunek do niego wielu papieży był chłodny i pełen rezerwy. W prezentacji zwraca się uwagę na problem – jak zrozumieć ocenę religijnej i kulturowej historii zakonu?

Profesor Jerzy Długosz podniósł problem nośności poznawczej wojny trzydziestoletniej (1618–1648), uznawaną za jedną z najważniejszych w dziejach powszechnych, jako że przeobrażając ład kulturowo-cywilizacyjny na kontynencie europejskim. Zauważa się, że nie jest zadawalającą rozpoznawana rola Rzeczypospolitej w jej przebiegu. Przypomina się ustalenia o niej zawarte w dorobku znawców XVII w.

Profesor Jan Rzońca zaprezentował urząd hetmana i jego powołanie polityczne. Posłużył się egzemplifikacją przestrzeni Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wskazał na aktywność hetmanów: Krzysztofa Radziwiłła, Jana Karola Chodkiewicza, Lwa Sapiehy.

Problemowi roli, jaka odegrała *Trylogia* Henryka Sienkiewicza w edukacji społeczeństwa okresu zaborów poświęcił referat Profesor Bogumił Wojcieszak. Odniósł się do recepcji polaków na Litwie przełomu XIX i XX w. Przywołał w konkluzji słowa Marii Konopnickiej: „Kiedy mówimy: *Krzyżacy, Potop, Ogniem i mieczem*, to czuje każdy, że sławimy ojczyznę. No, i że się tak szybko nie damy. Że się wcale nie damy!” (s. 178).

Zagadnieniem pogranicza polsko-czeskiego poświęcił referat profesor Roman Baran. Wskazał na kwestię różnego pojmowania kategorii: Kresy, pogranicze, obrzeża oraz ujawniające się w ich zakresie odrębności. Przypomina, że Czesi nie cieszyli się w społeczeństwie polskim w Galicji dobrą sławą. Utożsamiano ich przede wszyst-

kim z miejscowymi urzędnikami, czyli z wykonawcami germanizacyjnej polityki austriackiego zaborcy. Posługiwali się obcym niemieckim językiem i nie okazywali zrozumienia dla przejawów polskości (s. 183). Na tle tej rzeczywistości przedstawił sferę uczuć urzędnika we Lwowie Karela Vladislava Zapa i Polski Honoraty Wiśniowskiej oraz towarzyszącą jej atmosferę społeczno-polityczną, osadzoną w tradycji i mitologizowaniu relacji między obu narodami.

Profesor Grzegorz Łukowski zaprezentował przemiany dokonujące się w XX w. z punktu widzenia jednostki, jej świata wartości, aktywności społeczno-politycznej oraz definiowania otaczającej ją rzeczywistości, którą nazywał tragicznym wiekiem dwudziestym, zmieniającym niemal wszystko. Konserwatyzm, liberalizm, pluralizm polityczny, wielowiekowa tradycja, humanizm – pojęcia te zastąpiono totalitaryzmem i zagładą, pogardą dla przeszłości i dla człowieka. W wyniku dwóch wojen światowych Europa, dotąd kierująca cywilizacją, została zepchnięta do roli niedużego i raczej biernego jej podmiotu (s. 191).

W prezentacji tej ukazano stosunek Józefa Mackiewicza do otaczającej go rzeczywistości, a w tym do nowo tworzącego się ustroju politycznego w przestrzeni pocarskiej, dlatego też określa się go mianem prekursora sowietologii. Zauważał, że w sytuacji dokonujących się wielkich przemian „Stary Świat” nie runął bezpowrotnie pod naporem nowych czasów, które były negacją dotychczasowych wartości, pogardy dla całego zachodniego dorobku kulturowego i cywilizacyjnego, a w tym społecznym niepodzielnie zapanował totalitaryzm i różnego rodzaju „demokracje” (s. 205).

Profesor Iwona Hofman zaprezentowała działalność Juliusza Mieroszewskiego (1906–1976), pisarza politycznego polskiej emigracji, którego poglądy stanowiły zaczyn niezależnej myśli demokratycznej, a następnie – osnowę polityki Polski i państw Europy Wschodniej (od lat 90.). Wysoko cenil jego myśl polityczną Jerzy Giedroyc (1906–2000). Pisał m.in. „Miłoszewski był dla mnie najważniejszym partnerem dialogu. Jedyńm, z którym byłem tak bardzo otwarty. Nie tylko dlatego, że wiedziałem, że mnie zrozumie, ale również dlatego, że byłem pewien jego bezwzględnej lojalności. Nikt mi go nie zastąpił. Po jego śmierci w pewnym sensie zostałem sam” (s. 207).

Rewolucie studenckiej w RFN w 1968 r. poświęcił referat dr Michał Kosman. Wskazuje się, że pokolenie, które było świadkiem wojny, początkowych triumfów armii niemieckiej i późniejszych ich klęsk oraz okupacji aliantów, za cel nadrzędny stawiało sobie powrót do dobrobytu, małej stabilizacji każdego gospodarstwa, która pozwoliłaby zapomnieć o okresie powojennej mizerii, ale także o latach nazistowskiego barbarzyństwa. W budowie nowej rzeczywistości Niemiec po II wojnie światowej ujawniły się napięcia międzypokoleniowe. W oczach młodzieży pokolenie rodziców było skrajnie skompromitowane udziałem w budowie III Rzeszy. Na porządku dziennym stały pytania, jak można było wpisać się w program budowy tak barbarzyńskiego eksperymentu, nawet jeśli nie był to czynny w tym udział, lecz choćby bierność, brak oporu oznaczającego przyzwolenie na realizację szalonego planu „tysiącletniej Rzeszy”. Młodzież odśloniła zamieciony w epoce Adenauera pod dyktando sfery publicznej problem członków aparatu NSDAP i budowniczych hitlerowskiego państwa, mniej lub bardziej obciążonych udziałem w sukcesie nazizmu, który zręcznie ulokowali w życiu społecznym Republiki Federalnej. Zauważa się tu, że brak wyraźnego rozliczenia z brutalną przeszłością był z pewnością jednym z wiodących motywów międzypokoleniowego rozłamu w RFN lat 60. (s. 228). Ważny aspekt sprawczy ruchu protestu 1968 r. stanowiła krytyka kształtującego się „społeczeństwa konsumpcyjnego”, które ujawniało siłę wielkich korporacji, środków masowego przekazu. W analizie rozpoznawanej rzeczywistości zwraca się uwagę, że historia potrzebuje symboli, potrzebuje cezura, wokół których ogniskują się pewne idee, grupy poglądów, które jednocześnie stanowią pewien punkt odniesienia dla badaczy i obserwatorów zjawisk społeczno-politycznych (s. 233).

Interesujące studium dotyczy kościelnej „polityki pamięci”, w którym wskazuje się na stosunek Kościoła katolickiego wobec PRL. Przypomina się, że pamięć zbiorowa w społeczeństwie pełni wiele funkcji, a w tym zwłaszcza tożsamościową i legitymizującą. Swoiste pogłębienie tej problematyki znalazło się w prezentacji rozważań ks. Józefa Tischnera nad kategorią *homo sovieticus*. Według duszpasterza kształtowanie „nowego człowieka” było formowaniem „człowieka zewnętrznego”, tj. takiego, który nie czuje się

właścicielem samego siebie i swoją tożsamość wadziąc czynnikiem zewnętrznym (s. 246). W analizie poznawczej wskazuje się, że polski *homo sovieticus*, żył i pracował w cieniu tradycji i chrześcijaństwa.

Odnosząc się do rzeczywistości integracyjnej w Europie wskazano na postawy, zachowania i aspiracje Czechów. W analizie wypuklono idee euroentuzjastyczne oraz eurosceptyczne. Charakteryzując przemiany kulturowe w przestrzeni kresowej, zaprezentowano działalność Koła Miłośników Kultury Polskiej w Lidzie. Podkreślono znaki odradzania się polskości oraz ich specyfikę w warunkach przemian ustrojowych w Europie Wschodniej.

W prezentacji zagadnień z pogranicza historii i polityki podjęto próbę uporządkowania wiedzy o: pamięci zbiorowej i polityce historycznej. Stawia się pytania i wyzwania, jak powinna funkcjonować w życiu kulturowym pamięć zbiorowa, jak też powinno się ją generować? (s. 274).

Profesor Jacek Sobczak w prezentacji problemu poznawczego podniósł kwestię, czy prowincjonalne miasto wielkopolskie Wschowa (Frauenstadt) może być uznawane za nieformalną stolicę Rzeczypospolitej? Przypomina się w analizie poznawczej specyfikę położenia Wielkopolski w strategii państw, a w tym podkreśla się, że ziemia wschowska w czasach saskich stała się polem bitewnym (s. 277). Przypomina się, że od 1717 r. we Wschowie często przebywali królowie August II, a następnie August III. Z tej miejscowości sprawowali rządy w Rzeczypospolitej. Miejscowość stała się wtedy ważnym ośrodkiem życia gospodarczego, a nawet intelektualnego.

Prezentowana książka zasługuje na dużą uwagę ze względu na nośność poznawczą ukazywanych zagadnień, jak też ich objaśnianie metodologiczne, a w tym promujące rozwój orientacji – politologia historyczna.

Andrzej Chodubski

Waldemar Żebrowski, *Teoria współczesnych systemów politycznych*, Olsztyn 2009, ss. 238.

W kształceniu politologicznym ważne miejsce zajmuje rozpoznawanie istoty, funkcji i zadań instytucji politycznych. Istotną ich część stanowią

współczesne systemy polityczne. W prezentowanej pracy podjęto próbę ich zarysowania w kontekście założeń teoretycznych oraz polityki funkcjonowania.

W prezentacji wiedzy wyodrębniono zagadnienia: 1. Konstytucja jako nadrzędny akt prawny i wyznacznik systemu politycznego; 2. Pojęcie oraz elementy systemu politycznego. Organy władzy; 3. Partie polityczne i systemy partyjne jako elementy systemu politycznego; 4. Grupy interesu i ruchy społeczne jako elementy systemu politycznego. Normy porządkujące życie polityczne; 5. Metody rządzenia jako podstawa klasyfikowania współczesnych systemów politycznych. Suwerenność narodu naczelną zasadą demokracji; 6. Pluralizm polityczny, podział władzy i zasada państwa prawa – nieodzowne wyznaczniki demokracji; 7. Demokracje skonsolidowane i nieskonsolidowane. Stan i przyszłość demokracji; 8. Systemy niedemokratyczne – totalitaryzm i autorytaryzm; 9. Organizacja władz państwowych wyznacznikiem szczegółowej typologii współczesnych systemów politycznych; 10. System monarchiczny i republikański. Państwo unitarne i złożone; 11. Przyczyny różnicowania się demokracji parlamentarnych; 12. Ślady prezydenccjalizmu w Europie; 13. Legitymizacja władzy politycznej; 14. Wpływ jednostek ludzkich na życie polityczne. Społeczeństwo obywatelskie.

Nadto w wymiarze ćwiczeniowym zaprezentowano kwestie: 1. System polityczny Wielkiej Brytanii. Od rządów parlamentarno-gabinetowych do gabinetowo-parlamentarnych; 2. System polityczny Stanów Zjednoczonych Ameryki jako modelowy przykład prezydenccjalizmu; 3. Efekt łączenia parlamentaryzmu z prezydenccjalizmem. System polityczny Francji; 4. Parlamentarno-komitetowy system rządów w Szwajcarii; 5. System kanclerski Niemiec; 6. System totalitarny w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej; 7. System rządów autorytarnych we współczesnych Chinach.

Charakteryzując konstytucję jako podstawową instytucję polityczną, wskazuje się, że powołuje ona do życia organy władzy, ustala ich kompetencje oraz wzajemne relacje, normuje prawa i obowiązki obywateli, jest podstawą organizacji życia państwowego. W wykładzie dostarcza się uporządkowanej wiedzy o: pierwszych konstytucjach pisanych, klasyfikacjach, funkcjach, cechach, systematyce oraz ochronie. Swoiste zre-

kapitulowanie zaprezentowanej wiedzy stanowią zagadnienia i pytania egzaminacyjne; dotyczą one istoty konstytucji, uwarunkowań ich uchwalania, klasyfikowania według różnych kryteriów, podstawowych funkcji, ich trwałości, systematyki, modeli oraz wyznaczników akceptacji.

Ukazując istotę systemu politycznego, definiuje się go za ujęciem encyklopedycznym jako „uporządkowany wewnętrznie układ elementów mających określoną strukturę (całość)” (s. 21). Wskazując jego funkcję zauważa się, że w rozumieniu współczesnej cywilizacji Zachodu działa on skutecznie, jeśli spełnia podstawowe wymogi: 1. jeśli jest zdolny funkcjonować bez uciekania się do metod przemocy; 2. jeśli stwarza warunki do wszechstronnego rozwoju społeczeństwa i państwa; oraz 3. jeśli jest zdolny zagwarantować bezpieczeństwo zewnętrzne jego mieszkańcom.

Wskazując na elementy systemu politycznego definiuje się istotę i powołanie instytucji ustawodawczych, wykonawczych i sądowiczych. Systematyzuje się wiedzę w formie 15 zagadnień i pytań egzaminacyjnych, typu: jakie podstawowe funkcje spełnia system polityczny?; jakie instytucje polityczne zalicza się do organów władzy?; co w praktyce oznacza niezawisłość i niezależność sędziów i sądów?

Prezentując partie polityczne i systemy partyjne wskazuje się, że gwarantują one pluralizm polityczny, który jest jedną z podstawowych zasad demokracji i daje obywatelom możliwość zarówno udziału, jak i wpływu na toczące się życie polityczne.

Wskazuje się na trzy podstawowe funkcje partii politycznych: społeczno-mobilizacyjną, państwowo-publiczną oraz organizacyjną. W ich klasyfikacji wskazuje się na kryteria: programowe, ideologiczne, organizacyjne. W wymiarze porządkującym wiedzę postawiono pytania dotyczące: genetycy i ewolucji partii politycznych, ich funkcji w systemach demokratycznych, autorytarnych i totalitarnych, klasyfikowania, funkcjonowania w rzeczywistości kryzysowej.

W ukazywaniu grup interesu i ruchów społecznych podkreśla się, że są one istotnym elementem systemu politycznego; są ogniwami pośrednimi między obywatelami a władzą. Grupy interesu nazywane też grupami nacisku oraz lobbingu są instytucjami wpływającymi na generowanie oblicza politycznego organów władzy; jest to sfera nader subtelnej działalności publicznej; nierzadko

postrzegana jest negatywnie, utożsamiana jest ze sferą korupcji. Z kolei, ruchy społeczne definiuje się jako żywiołową formę zachowania zbiorowego obywateli, determinowaną ich przekonaniami o konieczności zmian, bądź przeciwstawiania się im (obrona zagrożonych wartości) w jakimś obszarze aktywności społecznej. Ruch społeczny pozbawiony jest przemocy, co go różni np. od buntu społecznego. Funkcjonuje w ramach różnych struktur organizacyjnych. Formalne członkostwo nie jest tu konieczne, wystarczającą są podstawy zaangażowane w realizację wspólnych społecznych celów. W systematyzowaniu wiedzy o tych instytucjach postawiono pytania dotyczące: spełnianych przez nie funkcji, zależności między nimi a innymi podmiotami życia politycznego, a w tym partiami politycznymi, ich miejscem w rzeczywistości demokratyzacji życia kulturowego, ich skuteczności społeczno-politycznej, ujawnianiu się nowych zjawisk w ich funkcjonowaniu.

W prezentacji metod rządzenia uwagę skoncentrowano na urzeczywistnianiu zasad demokracji. Wskazuje się na specyfikę demokracji bezpośredniej oraz formy demokracji pośredniej. Władzie porządkującym wiedzę postawiono pytania typu: według jakich podstawowych zasad jest zorganizowane demokratyczne państwo, co współcześnie oznacza zasada suwerenności narodu, a jakie są funkcje wyborów w demokracjach, do jakiego stopnia demokracja bezpośrednia może zdominować rządzenie w XXI w.?

Charakteryzując „nieodzowne wyznaczniki demokracji” podkreśla się, że są one wymogiem urzeczywistniania pluralizmu politycznego. Pluralizm jako zasada państwa demokratycznego uwzględnia różnicowanie społeczeństwa w wielu obszarach i sferach jego działalności. W gospodarce pozwala na rozbudowaną strukturę i konkurowanie ze sobą własności prywatnej, społecznej i państwowej. W odniesieniu do różnicowania społecznego (zasobność, wykształcenie i przynależność ludzi do różnych grup) i kulturowego (ścieranie się różnych poglądów, wartości, idei) zbiorowości. W państwie demokratycznym pluralizm polityczny oznacza wielość partii politycznych i grup interesu, swobodę ich zakładania oraz wpływ i udział w sprawowaniu władzy. Wymaga to stworzenia norm prawnych zapewniających taką swobodę i wyznaczających ramy działalności, a ponadto gwarantujących tym podmiotom

równość wobec prawa. Państwo prawa jest jednym z podstawowych wyznaczników systemu demokratycznego. System demokratyczny wymaga jednoczesnego urzeczywistnienia zasad: 1. suwerenności narodu; 2. pluralizmu politycznego; 3. podziału władzy; 4. państwa prawa.

W ładzie podsumowującym wykład postawiono pytania typu: co oznacza stosowana w demokracji zasada pluralizmu politycznego?; Jakie funkcje w demokracji realizuje władza ustawodawcza?; Czy sędziowie, mimo obowiązującej w systemach demokratycznych apolityczności, wpływają na politykę państwa?

Pogłębienie analityczne instytucji demokracji znalazło odbicie w prezentacji zagadnienia: demokracje skonsolidowane i nieskonsolidowane. Do pierwszej kategorii zalicza się przede wszystkim państwa, w których ten typ systemu politycznego realizowany jest od dłuższego czasu; do drugiej zalicza się demokracje młode, gdzie nie można stwierdzić, że zasady i procedury demokratyczne stały się trwałą wartością. Zauważa się, że instytucja demokracji nie jest idealnym systemem politycznym, aczkolwiek współcześnie nie ma lepszych i spójnych rozwiązań, które mogłyby ją zastąpić.

Zauważa się, że „obojętność na cierpienie ludzkie kompromituje ustroje wolnościowe”; „polityka tylko raczej odpycha ludzi wrażliwych i prawych, przyciąga zaś niewrażliwych i pozbawionych skrupułów”, „stwarza to kryzysową sytuację dla porządku politycznego. A taka demokracja – odrzucenie najlepszych i przyciąganie najgorszych – prowadzi do dalszej demokracji. Można dyskutować nad tym, w jakim stopniu uwagi te stosują się dzisiaj dla poszczególnych społeczeństw, wydaje się jednak, że niewątpliwie jakieś zastosowanie mają (...) jeśli najlepsi ludzie odrzucają istniejący porządek polityczny, to czy nie można zakładać, że taki porządek jest skazany na zagładę?” (s. 66). W pytaniach podsumowujących wiedzę analityczną zwraca się uwagę na: wyznaczniki przesadzające o zaliczeniu kraju do grupy demokracji skonsolidowanej, czy też nieskonsolidowanej, istoty poliarchii, zalet i wad współczesnych demokracji, lokalizmu i globalizmu w urzeczywistnianiu demokracji, wyzwań zmian w jej dalszym funkcjonowaniu.

Charakteryzując istotę totalitaryzmu i autorytaryzmu zauważa się, że są one przede wszystkim zaprzeczeniem systemu demokratycznego.

Wskazując na cechy państwa totalitarnego podkreśla się w jego funkcjonowaniu pozycję przywódcy. Nazywany jest on zwykle „wodzem”, skupia pełnię władzy i jest głównym ośrodkiem decyzyjnym. Za egzemplifikację totalitaryzmu uznaje się najczęściej niemiecką odmianę faszyzmu, a więc hitleryzm, i stalinizm. W systemie autorytarnym władza wymaga od społeczeństwa posłuszeństwa i szacunku. Na czele autorytarnego państwa stoi przywódca lub mała grupa w postaci „junty lub innego kolektywnego ośrodka”. Autorytaryzm w przeciwieństwie do totalitaryzmu nie ma całościowej i jednolitej własnej ideologii, co utrudnia identyfikowanie się z tym reżimem. W pytaniach syntetyzujących wiedzę o tych instytucjach podnosi się kwestie: cech państw totalitarnych, podłoża i cech autorytaryzmu, funkcji wyborów w systemie autorytarnym, różnice między autorytaryzmem i totalitaryzmem, przyczyn upadku systemów niedemokratycznych.

W typologii współczesnych systemów politycznych z punktu widzenia organizacji władz państwowych scharakteryzowano: 1. system parlamentarno-gabinetowy; 2. system gabinetowo-parlamentarny; 3. system prezydencki; 4. system parlamentarno-prezydencki; 5. system parlamentarno-komitetowy. W pytaniach syntetyzujących wykład podniesiono kwestie: relacji między głową państwa, parlamentem i rządem, sposobów powoływania rządów w różnych ich systemach, efektów łączenia parlamentaryzmu z prezydenjalizmem.

Podobnie zaprezentowano system monarchiczny i republikański, państwa unitarne i złożone. Zauważa się, że współczesną formą monarchii konstytucyjnej jest monarchia parlamentarna, w której monarcha (król, cesarz, sułtan, książę, wielki książę) jest jedynie symbolem jedności narodu i niepodzielności państwa, a jego uprawnienia koncentrują się wokół funkcji reprezentacyjnych. Rzeczywista władza skupia się poza nim, w parlamencie i rządzie. Monarcha najczęściej używa władzę przez dziedziczenie, niekiedy możliwy jest też jego wybór i sprawuje ją dożywotnio.

W republice, która stanowi przeciwieństwo monarchii, naczelne organy władzy (prezydent, który jest głową państwa i parlament) pochodzą od narodu i są wyłaniane w wyborach bezpośrednich lub pośrednich. Ich mandat trwa tylko przez określony prawem czas. W pytaniach podsumowujących wykład wskazuje się na: podziały sys-

temów politycznych, ze względu na charakter i sposób obsadzania stanowiska głowy państwa, ewolucję systemów monarchicznych, legitymizowanie władz, suwerenność w państwie unitarnym oraz złożonym (federacja, konfederacja).

Charakteryzując zróżnicowanie się demokracji parlamentarnych wskazano zagadnienia: prawa parlamentu do wyrażania rządowi wotum nieufności, prawo egzekutywy do rozwiązywania parlamentu, prawo egzekutywy do wydawania rozporządzeń wykonawczych, prawo egzekutywy do uchwalania dekretów z mocą ustaw, występowanie w inicjatywy ustawodawczą, prawo weta zawieszającego.

Istotę prezydenjalizmu w Europie zilustrowano przykładem systemu politycznego Republiki Cypryjskiej.

Nośny poznawczo jest problem legitymizacji władzy politycznej. Wskazuje się w jego prezentacji racje, dlaczego legitymizacja władzy jest ważna dla systemu politycznego, wskazuje się modele panowania tradycyjnego, charyzmatycznego i legalnego.

Podobnie istotną kwestią jest ukazanie wpływu jednostki na życie polityczne, a w tym znaczenia kultury politycznej obywateli. Postawiono tu pytanie, jak rozkłada się wpływ jednostek ludzkich na życie polityczne w systemach niedemokratycznych i demokratycznych, w czym wyraża się istota społeczeństwa obywatelskiego, jakie są relacje między państwem a instytucjami społeczeństwa obywatelskiego, jakie są źródła kultury politycznej, jaki jest wpływ kultury politycznej na działanie instytucji społeczeństwa obywatelskiego i systemu politycznego.

W materiałach ćwiczeniowych dostarcza się podstawowych informacji o systemie politycznym wybranych państw świata, m.in. Wielkiej Brytanii, gdzie dostarcza się wiedzy o: 1. genzie parlamentaryzmu; 2. podziale terytorialnym, 3. prawie konstytucyjnym; 4. monarchii; 5. Izbie Gmin; 6. Izbie Lordów, 7. głosowaniu w izbach i niektórych zwyczajach parlamentarnych; 8. procesie ustawodawczym; 9. rządzie i gabinetcie; 10. parlamentarnej kontroli rządu; 11. systemie parlamentarnym. Podobnie dostarcza się wiedzy o ładzie instytucjonalnym Stanów Zjednoczonych Ameryki, Francji, Szwajcarii, Niemiec, koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej (tekst Karoliny Tybuchowskiej-Hartlińskiej), Chinach (tekst Edwina M. Naruszewicza).

Integralną część pracy stanowi starannie opracowana bibliografia, w której wymienia się: 1. źródła drukowane; 2. encyklopedie, leksykony, słowniki; 3. opracowania: a) artykuły naukowe, b) wydawnictwa (druki) zwarte. Jest to zestawienie odbijające istotę prezentowanych zagadnień, jak też służące ich pogłębionej analizie.

W analizie poznawczej, ukierunkowanej na usystematyzowanie wiedzy o systemach politycznych zwraca się uwagę na aspekt: instytucjonalny, komunikacyjny, funkcjonalny i normatywny funkcjonowania instytucji politycznych. W praktyce politycznej sfery te zachodzą na siebie, wzajemnie się warunkują.

Pomyślany rozwój instytucji politycznych, zorientowany na urzeczywistnianie tzw. wyzwań globalnych, jak też jednocześnie dywersyfikacji życia politycznego w istotnej mierze uzależniony jest od świadomości i kultury politycznej obywateli. W procesie tym ważne wyzwania ujawniają się przed mediami (s. 118).

W refleksji uogólniającej należy stwierdzić, że prezentowana książka jest cennym przewodnikiem – podręcznikiem w zakresie rozpoznawania funkcjonowania instytucji politycznych. Jest lekturą ukazującą współczesne oblicze życia instytucjonalnego w Polsce w kontekście teoretycznych zasad funkcjonowania, jak i praktycznego urzeczywistniania. Jest to wartościowe studium, przydatne w procesie dydaktycznym.

Andrzej Chodubski

Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia, pod red. Stanisława Sulowskiego, Michała Brzezińskiego, Warszawa 2009, ss. 365.

Wśród fundamentalnych wartości generujących oblicze współczesnego świata jest gwarantowanie bezpieczeństwa zarówno jednostce, jak i całej ludzkości, a tym samym unikanie wojny jako środka rozwiązywania sporów. Wektory społecznych przemian cywilizacyjnych ujawniają, że wraz z powstawaniem nowych znaków i wartości życia kulturowego obserwuje się tworzenie się różnorodnych zagrożeń, patologii, sprzeczności interesów, konfliktów. Rzeczywistości tej poświęcona jest prezentowana książka. Wskazuje się w niej, że bezpieczeństwo jest podstawową

potrzebą każdego człowieka i państwa. Globalizacja uruchamia nowe zagrożenia i ryzyko, z którymi państwo coraz trudniej sobie radzi; nie jest ono w stanie dotychczasowymi, klasycznymi sposobami zagwarantować bezpieczeństwa, ponieważ zderza się ze standardami demokracji i wolności. Postrzeganie gwarantowania bezpieczeństwa przez pryzmat działalności sił zbrojnych, policji lub służb specjalnych, a więc w sposób uproszczony i ograniczony jest zdecydowanie niewystarczające.

W prezentowanej książce rozpatruje się bezpieczeństwo w wymiarach: 1. teoretyczno-normatywnym; 2. podmiotowym i 3. przedmiotowym. Pierwszemu z nich poświęcono 9 artykułów, tj. 1. Stanisława Sulowskiego, *O nowym paradygmacie bezpieczeństwa w erze globalizacji*; 2. Michała Brzezińskiego, *Kategoria bezpieczeństwa*; 3. Michała Brzezińskiego, *Rodzaje bezpieczeństwa państwa*; 4. Jerzego Wolanina, *Bezpieczeństwo i ryzyko a polityka*; 5. Ewy Marii Marciniak, *Psychologiczne aspekty poczucia bezpieczeństwa*; 6. Kariny Pauliny Marczuk, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w poszerzonej agencji studiów nad bezpieczeństwem (szkoła kopenhaska i human security)*; 7. Janusza Karpa, Jarosława Szymanka, *Znaczenie ustawy w unormowaniach bezpieczeństwa wewnętrznego państwa w kontekście stanu nadzwyczajnego i klęski żywiołowej*; 8. Jarosława Szymanka, *Rozporządzenie z mocą ustawy jako gwarancja bezpieczeństwa państwa*; 9. Jacka Zalesnego, *Rola prawa miejscowego w utrzymaniu porządku publicznego*. W drugim – również 9 artykułów, tj.: 1. Grzegorza Rydleńskiego, *Kształt systemu instytucjonalnego bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce*, 2. Grzegorza Rydleńskiego, *Prezydent RP w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego*, 3. Grzegorza Rydleńskiego, *Rada Ministrów i inne naczelne organy administracji rządowej w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego*, 4. Jolanty Itrich-Drabarek, *Zadania administracji publicznej szczebla wojewódzkiego w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego*; 5. Andżeliki Mirskiej, *Powiatowa administracja bezpieczeństwa*; 6. Andżeliki Mirskiej, *Policja jako podmiot w systemie bezpieczeństwa i porządku publicznego*; 7. Grzegorza Rydleńskiego, *Służby specjalne w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego*; 8. Grzegorza Rydleńskiego, *Siłły zbrojne RP w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego*. W trzecim – 6 referatów, tj. 1. Stanisława

Hoca, Jacka Zaleśnego, *Ochrona informacji niejawnych w Rzeczypospolitej Polskiej*; 2. Jolanty Itrich-Drabarek, *Dysfunkcje w sferze publicznej i ich wpływ na bezpieczeństwo państwa*; 3. Krzysztofa Kozłowskiego, *Terroryzm jako zagrożenie państwa*; 4. Jerzego Bertranda, *Bezpieczeństwo żywności*; 5. Anny Moniki Kruk, *Bezpieczeństwo transferu informacji w XXI wieku w świetle bezpieczeństwa państwa i organizacji*; 6. Macieja Duszczyka, *Procesy migracyjne a bezpieczeństwo wewnętrzne*.

Określając nowy paradygmat bezpieczeństwa podniesiono zagadnienia: Państwo i bezpieczeństwo – stały nierozzerwalny związek; W poszukiwaniu definicji bezpieczeństwa; Przemiany współczesnego państwa narodowego w kontekście bezpieczeństwa; W poszukiwaniu nowego paradygmatu bezpieczeństwa wewnętrznego. Wskazuje się tu, że geneza i istota państwa wiąże się z potrzebą zagwarantowania wspólnotom ludzkim bezpieczeństwa wewnętrznego; państwo bez względu na jego historyczną formę jako organizacja panowania państwa politycznego i jako organizacja wspólnotowa, realizująca dobro wspólne za pomocą działań władczych – zawsze pozostawało gwarantem bezpieczeństwa. Koncepcja bezpieczeństwa przechodziła ewolucję od bezpieczeństwa państwa do bezpieczeństwa obywateli. Polityka bezpieczeństwa zderzyła się z problematyką wolności jednostek i społeczeństw (s. 11). Współczesne pojęcie „bezpieczeństwa” w istotnej mierze zmieniają procesy globalizacyjne, np. nowe technologie informatyczno-komunikacyjne są wykorzystywane nie tylko w dobrych intencjach i celach. Służą także do stworzenia globalnych zagrożeń i różnego rodzaju ryzyka. Gospodarcie globalnej, a przede wszystkim gospodarce finansami, zagraża przestępczość zorganizowana. Podkreśla się, że bezpieczeństwo jest przede wszystkim kwestią polityczną (s. 21).

Bezpieczeństwo jest także kategorią antropocentryczną. Towarzyszy człowiekowi jako jednostce lub jego zorganizowanym formom (społeczństwo, naród, państwo). Podkreśla się, że bezpieczeństwo należy postrzegać wszechstronnie (s. 31). Zapewnienie bezpieczeństwa nie jest już sprawą pojedynczego państwa. Staje się zadaniem coraz bardziej wspólnym, realizowanym zarówno tradycyjnie – samodzielnie, w ramach własnych granic, jak i we współpracy – ponad granicami, razem z innymi państwami.

W analizie poznawczej stawia się tezę, że ingerowanie państwa w sprawy obywatela może mieć miejsce tylko wtedy, gdy państwo działa w imieniu ogółu obywateli i chroni dobro publiczne. Bezpieczeństwo jest dobrem publicznym, ma obowiązek zapewnienia sprawnego systemu ochronnego (s. 45).

W analizie tej istotną uwagę poświęca się ryzyku.

Interesujący aspekt charakterystyki bezpieczeństwa stanowi ujęcie go z punktu widzenia kontekstu psychologicznego. W analizie wskazuje się na bezpieczeństwo jako potrzebę, „wartość”; podkreśla się osobowościowe i sytuacyjne uwarunkowania poczucia bezpieczeństwa.

Podkreśla się, że wśród czynników zagrażających poczuciu bezpieczeństwa znajduje się znieczulica społeczna, czyli brak wrażliwości społecznej przejawiającej się odrębnością wobec innych ludzi. Znieczulica wynika z braku zainteresowania innymi ludźmi oraz braku odpowiedzialności za drugiego człowieka. Poczuciu zagrożenia sprzyja zjawisko anonimowości, która wyzwala silne zachowania samoobronne (s. 64).

Odnosząc bezpieczeństwo wewnętrzne do ładu międzynarodowego przypomina się postanowienia pokoju westfalskiego (1648 r.), w których zapisano, że jedynymi podmiotami prawa międzynarodowego są suwerenne państwa narodowe, zlokalizowane na suwerenym terytorium. Suwerenne państwo narodowe stało się zgodnie z postanowieniem głównym przedmiotem ochrony w ramach polityki bezpieczeństwa. W westfalskim systemie stosunków międzynarodowych bezpieczeństwo miało charakter redukcjonistyczny, czyli było ograniczone do państwa jako podmiotu działań i przedmiotu ochrony oraz do wojskowego wymiaru (s. 66). Zauważa się, że współcześnie wyróżnia się podejścia do kwestii bezpieczeństwa narodowego: tradycyjne, racjonalistyczne. Przyspieszenie procesów globalizacji powoduje odchodzenie od tradycyjnego prymatu państwa narodowego jako centralnego podmiotu bezpieczeństwa i uczynienia człowieka głównym przedmiotem zainteresowania (koncepcja *human security*).

Zwracając uwagę na temat stanów nadzwyczajnych i klęsk żywiołowych, podkreśla się, że konstytucyjne unormowania ograniczeń wolności i praw jednostki w czasie stanów nadzwyczajnych nie pozwalają ustawodawcy do pełnej swobody ingerencji tak pod kątem przedmiotowym,

jak podmiotowym. Ustrojodawca, w zależności od rodzaju chronionych wartości ustrojowych, których zagrożenie warunkuje wprowadzenie stanów nadzwyczajnych, zakazał ograniczenia niektórych kategorii praw człowieka. Biorąc pod uwagę stan wyjątkowy i stan klęski żywiołowej, które wprowadza się mając na uwadze bezpieczeństwo wewnętrzne (publiczne) państwa, ustrojodawca dokonał enumeratywnego wyliczenia praw, w które nie można ingerować pod żadnym pozorem i w żadnej formie (s. 91).

Wskazując na uwarunkowania konstytucyjne podkreśla się, że stany nadzwyczajne są tradycyjną instytucją prawa konstytucyjnego, przewidzianą na okoliczność zaistnienia szczególnych, wyjątkowych okoliczności, umożliwiających stosowanie zwykłych, codziennych mechanizmów funkcjonowania państwa. Na wypadek zaistnienia tego rodzaju zdarzeń, mających postać tzw. konieczności państwowej, przewidziano rozmaite formy reakcji państwa w postaci stanu obrony, stanu oblężenia, stanu napięcia, stanu wyższej konieczności państwowej, stanu wojennego czy wreszcie stanu wyjątkowego. Wszystkie te stany, niezależnie od swojej nazwy i każdorazowej prawno-politycznej formuły, w jakich są aplikowane na gruncie poszczególnych, krajowych porządków prawnych, określane zbiorczą nazwą stanów nadzwyczajnych bądź szczególnych, mają jeden wspólny mianownik – wyposażenie organów egzekutywy w uprawnienia nadzwyczajne, wyjątkowe środki, w które wyekwipowane są organy władzy wykonawczej, a których zastosowanie ma doprowadzić do powrotu sytuacji „normalnej” czy „zwyckiej”, określane są niekiedy „konstytucyjną dyktaturą” (s. 106). Konstytucja RP z 2 kwietnia 1997 r. również przewiduje instytucję rozporządzenia z mocą ustawy, w jednej konkretnej postaci, a mianowicie rozporządzenia (dekretu) z tzw. nagłej konieczności, *ergo* z upoważnienia konstytucji.

Charakteryzując rolę prawa miejscowego w utrzymaniu porządku publicznego dostarcza się uporządkowaną wiedzę o źródłach prawa miejscowego na tle konstytucyjnej ich koncepcji, o miejscu w hierarchii źródeł prawa, o ich rodzajach, ich ogłaszaniu, nadzorze, sądowej kontroli.

Czytelnie zarysowano w wykładzie obraz systemu instytucjonalnego bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce. Wskazano na rodzaje pod-

miotów, strukturę funkcjonalną, strukturę terytorialną, kierunki zmian.

Pogłębienie problemu zarysowano w prezentacji miejsca Prezydenta RP w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego. Wskazuje się tu, że kompetencje Prezydenta RP w sprawach bezpieczeństwa wewnętrznego nie są – z wyłączeniem stanów nadzwyczajnych – wyraźnie wyodrębnione i mieszczą się w ramach generowanych uprawnień przewidzianych w normach konstytucyjnych i ustawowych. Pozycja Prezydenta RP w sprawach związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym jest opisane dość precyzyjnie w odniesieniu do stanów nadzwyczajnych (s. 148).

Podobnie też analitycznie scharakteryzowano Radę Ministrów oraz inne naczelne organy administracji rządowej w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego. Wskazuje się, że Rada Ministrów uzyskuje istotne kompetencje i zadania związane z bezpieczeństwem wewnętrznym. W wypadkach wystąpienia szczególnych, zewnętrznych lub wewnętrznych, zagrożeń państwa (s. 150). Wskazuje się na rolę w tym względzie: Komendanta Głównego Policji, Komendanta Głównego Straży Granicznej, Komendanta Głównego Straży Pożarnej i Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego, Szefa Obrony Cywilnej, Biura Ochrony Rządu oraz ministrów kierujących działaniami administracji rządowej. Wskazuje się, że głównym problemem pojawiającym się w odniesieniu do funkcjonowania Rady Ministrów i innych naczelných organów administracji rządowej oraz podległych im organów i urzędów w sprawach dotyczących bezpieczeństwa wewnętrznego jest zapewnienie niezbędnej koordynacji działań (s. 167).

Interesująco zaprezentowano też zadania administracji publicznej szczebla wojewódzkiego w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego, a w tym pozycję, zadania i instrumenty działania wojewody. Wskazuje się, że województwo stanowi niezwykle istotne ogniwo systemu bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce.

Podobnie z dużą starannością zaprezentowano powiatową i gminną administrację bezpieczeństwa. Uporządkowaną wiedzę dostarczono w ukazaniu policji jako podstawowego podmiotu w systemie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wskazano stan organizacyjny policji, jej zadania, zakres uprawnień, specyfikę w niej służby (pracy) oraz ogniwa współpracy międzynarodowej.

Podobnie też z dużą starannością poznawczą scharakteryzowano służby specjalne w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego. Wskazuje się tu, że służby specjalne stanowią struktury instytucjonalne każdego państwa. W warunkach demokratycznego państwa prawa służby specjalne są ważnym instrumentem ochrony bezpieczeństwa narodowego, mającym kluczowe znaczenie dla ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego oraz ochrony praw obywateli i porządku konstytucyjnego. W ujęciu historycznym, kształt instytucjonalny służb specjalnych w Polsce podlegał licznym zmianom, które odzwierciedlały dynamikę założeń doktrynalnych, warunków ustrojowych i politycznych oraz stanowią następstwo pojawiania się nowych zadań przez nie realizowanych. W prezentacji problemu zwraca się uwagę na działalność: Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służbę Kontrwywiadu Wojskowego i Służbę Wywiadu Wojskowego, Centralne Biuro Antykorupcyjne oraz na specyfikę działania służb specjalnych, a w tym na czynności operacyjno-rozpoznawcze, tajnych współpracowników, funduszy operacyjnych.

Z dużą starannością zarysowano miejsce Sił Zbrojnych RP w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego, określono ich zadania, instrumenty działania, rzeczywistość specjalną. Zauważa się, że Siły Zbrojne RP znajdują się w procesie głębokich przeobrażeń, których elementem jest profesjonalizacja oraz przygotowanie do pełnego uzawodowienia.

Czytelnie zarysowano działalność instytucji ochrony informacji niejawnych w RP. Wskazano na regulacje prawne, jej istotę i powołanie, zakres i specyfikę działania. Wskazuje się tu, że obowiązujące obecnie w Polsce prawne regulacje dostępu do informacji ujawnianych łączą w sobie ochronę informacji z możliwością ich udostępniania, gdy jest to konieczne w związku z realizacją potrzeb władzy publicznej (s. 281).

Charakteryzując dysfunkcje występujące w sferze publicznej, zauważa się, że są one w istotnej mierze konsekwencją braku odpowiednich postaw etycznych osób reprezentujących instytucje obdarzone zaufaniem społecznym. Dysfunkcje występujące w sferze publicznej mają wpływ na rozpad więzi społecznych, spadek zaufania do państwa i instytucji demokratycznych, niszcza

wolny rynek, pogłębiają biedę i nierówności społeczne, wywierają negatywny wpływ na konsumpcję i inwestycje. Wśród nieprawidłowości występujących w sferze życia publicznego wymienia się m.in. korupcję, lobbing, nadmierną partyjność, niekompetencje i molestowanie, nieuczciwy lobbing. Zjawiska te egzemplifikuje się zjawiskami życia społeczno-politycznego.

Wśród zagrożeń państwa wymienia się terroryzm. Wskazuje się na jego definiowanie oraz istotę zagrożenia dla państwa oraz „w rękach państwa”. Zauważa się, że instytucja ta stanowi jedno z najbardziej spektakularnych zagrożeń współczesnych państw. Wprowadza do polityki przemoc i lęk, stawiając na szali stabilność reżimów i psychiczną równowagę państw (s. 310).

Swoiste pogłębienie problemu przedstawiono w prezentacji bezpieczeństwa żywności. Zauważa się, że globalizacja wpływa na kwestie żywnościowe, a w tym sferę zdrowotności. W wykładzie wyjaśnia się zagadnienia pojęciowe dotyczące bezpieczeństwa żywności, odnotowuje się główne zagrożenia żywności, wskazuje się na zależności między zanieczyszczeniem środowiska i jakością żywności, na skutki inżynierii genetycznej (żywności genetycznie modyfikowanej), terroryzmu żywnościowego, istotę problemu w Unii Europejskiej oraz Polsce.

Nośną kwestią jest w prezentacji problemu bezpieczeństwa transfer informacji. Wskazuje się, że informacja jest podstawą funkcjonowania systemów państwa oraz wszelkich instytucji gospodarczych i pozagospodarczych, co stwarza konieczność zapewnienia im bezpieczeństwa.

Charakteryzując procesy migracyjne w kontekście bezpieczeństwa wewnętrznego zauważa się, że Polska przekształciła się z kraju emigracyjnego w państwo emigracyjno-imiigracyjne. Napływ coraz większej liczby obcokrajowców jest wyzwaniem, mającym na celu zapobieganie negatywnym zjawiskom z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, wskazuje się na regulacje tego problemu obowiązujące w rzeczywistości Unii Europejskiej oraz na tworzenie się europejskiej polityki migracyjnej.

Prezentowana książka jest istotnym przewodnikiem w procesie rozpoznawania istoty oraz tendencji przemian w bezpieczeństwie wewnętrznym państwa. Jest ona cennym podręcznikiem akademickim, ukazującym wagę bezpieczeństwa jako

wartości globalnej oraz wyzwania jego kształtowania w rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej Polski.

Andrzej Chodubski

Iwona Hofman, *Polska. Niemcy. Europa. Program zachodnioparyskiej Kultury*, Lublin 2009, ss. 405.

W kształtowaniu polskiej myśli politycznej po II wojnie światowej przez pół wieku wyjątkową rolę odgrywał miesięcznik „Kultura” redagowany przez Jerzego Giedroycia (1906–2000) w Paryżu. Kluczowe znaczenie dla „Kultury” było założenie, że jej powołaniem było dawanie materiału do myślenia politycznego i kulturalnego. Nie rzucanie jakiegś koncepcji, ale dawanie materiału do przemyśleń. Wielkim nieszczęściem Polski stało się to, że przez te lata, od okupacji poprzez okres powojenny, myśl polityczna zupełnie znikła (s. 250). Pismo deklarowało niewiązanie się z żadną doktryną ani ideologią. Zauważa się, że stanowiło ono dla Jerzego Giedroycia „najlepszą formę działania politycznego (po prostu instrument polityczny „nastrojony” na dialog i dyskusję), zrozumiąły wydaje się splot romantyzmu i realizmu cechujący linię pisma oraz postawę Redaktora. Wizje Polski należały do wyobrażeń romantycznych, idealizowanych, a nawet, jak twierdzili oponenti Redaktora, aż do zamknięcia „Kultury” – nieosiągalnych. Pierwiastek realistyczny zwerbalizował dla siebie, wskazując: „polityka nie jest sakramentem; jeśli chce się ją uprawiać, to trzeba przylegać do rzeczywistości, która się zamienia. Trzeba umieć zachować zasady i zmieniać poglądy” (s. 11).

W prezentowanej książce podjęto próbę ukazania składników stanowiska Jerzego Giedroycia i „Kultury” wobec całego kompleksu stosunków polsko-niemieckich. Problem ten nie był poddawany analizie wobec powszechnego przekonania o nadrzędności i specjalnym znaczeniu myśli wschodniej jako dziedzictwie „Kultury”.

Istotę problemu poznawczego zaprezentowano w ośmiu rozdziałach, zatytułowanych kolejno: I. „Kultura” paryska – pismo i centrum myśli politycznej na obczyźnie; II. „Problem niemiecki” w Europie po 1945 roku; III. Powojenne Niemcy w publicystyce „Kultury” (1947–1955);

IV. Koncepcje niemieckie „Kultury” a polityka Konrada Adenauera (1955–1962); V. „Kultura” wobec międzynarodowych i lokalnych projektów rozwiązania spraw Niemiec (1962–1969); VI. Normalizacja stosunków polsko-niemieckich w ujęciu „Kultury” (1970–1980); VII. Forum „Kultury”: od „Solidarności” do zburzenia muru berlińskiego (1980–1989); VIII. Normalizacja i pojednanie w ujęciu „Kultury” (1990–2000). Wykład poprzedza „Wstęp”, w którym wskazuje się na nośność poznawczą prezentowanego problemu oraz istotę ukazywanych zagadnień. Przywołując myśl współpracownika Leopolda Ungera, zauważa się, że nie miał on programu, a raczej „dużo indywidualnych pomysłów”, był „wizją”, a Jerzy Giedroyc – bardziej wizjonerem niż strategiem i dlatego jego łamy były trybuną propozycji i wymiany myśli (s. 9).

W rozdziale pierwszym wyodrębniono cztery zagadnienia poznawcze: 1. „Kultura”, dzieło życia Jerzego Giedroycia; 2. „Bunt Młodych” i „Polityka” odniesieniem dla „Kultury”; 3. Charakterystyka programu wschodniego; 4. „Kultura” wobec procesów zjednoczenia Europy. Przypomina się tu krótką biografię Jerzego Giedroycia oraz prace jemu poświęcone. Zauważa się, że rzeczywistość emigracyjna sprawiła, że jako żołnierz, kierownik Wydziału czasopism i Wydawnictw Wojskowych Biura propagandy II Korpusu Polskiego (1942–1943) stosunkowo szybko oddalił się od oficjalnego nurtu polityki. Wydaje się, że czynnikiem decydującym o przyjęciu postawy opozycyjnej wobec „niezlomnego” Londynu była sprawa Skarbu Narodowego (s. 16). Jerzy Giedroyc sądził, że szybka zmiana konfiguracji politycznej w Europie jest niemożliwa, gdyż mocarstwa światowe dążyć będą do utrzymania pokoju w Europie nawet za cenę politycznego podziału kontynentu, a rozkład sił w Europie Środkowej i Wschodniej uniemożliwia spekulacje o przywróceniu granic sprzed września 1939 r.

Przypomina się, że Jerzy Giedroyc, jeszcze przed II wojną światową jako redaktor „Buntu Młodych”, od 1937 r. ukazującego się pod zmienionym tytułem „Polityka”, wypracował pewien model funkcjonowania zespołowego (ale z dystansem) opartego na wspólnocie przekonań, dyskursywnym stylu uprawiania polityki oraz wzajemnej lojalności. Określał się mianem „niepszący redaktor” o talentach reżyserskich, co

oznaczało, że świadomie ograniczał swoją rolę do inspirowania, dyskusowania problemów, podsumowania tematów pożądaných w perspektywie linii programowych czasopism. Dlatego ważny był dobór autorów wyrażających Jerzego Giedroycia w określaniu priorytetów redakcyjnych. W „Kulturze” był to przede wszystkim Juliusz Mieroszewski (1906–1976), ale także m.in. Józef Czapski (1896–1993), Bohdan Osadczuk (ur. 1920) – znawca i analityk stosunków polsko-ukraińskich, Leopold Unger (ur. 1922) – komentator międzynarodowy. Stanowili oni najbliższy tzw. krąg „Kultury”.

Zauważa się, że 50 lat działalności „Kultury” wbrew brązowniczym legendom nie było wyłącznie pasmem sukcesów i satysfakcji wynikających z trafności przewidywań, dobrego rozpoznawania podtekstów wielkiej polityki, profetycznych interpretacji budujących rangę najważniejszego ośrodka myśli politycznej emigracji po 1945 r. pismo konkurowało z przywilejowanymi bliskością władz uchodźczych „Wiadomościami”, „Dziennikiem Polskim” i „Orłem Białym”. We Francji równoległe ukazywało się kilka tytułów, np. „Gazeta Polska”, „Narodowiec”, „Wiarus Polski”, „Gospodar Polski”, „Polska Wierna”, „Słowo Katolickie”, „Placówka”, „Światło”, „Słowo Polskie”, „Horyzonty”. Od 1952 r. ambicjom Jerzego Giedroycia „zagroziła” Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa, dysponująca zasięgiem i audytorium niedostępnym dla miesięcznika, wydawanego nieomal w warunkach chałupniczych, gdy porównały budżet oraz zaplecze polityczne RWE Jerzy Giedroyc skupiał się właściwie na polemikach, zwłaszcza dotyczących projektu życia emigracyjnego. Szczególny rodzaj polemik prowadził z dyrektorem RWE Janem Nowakiem-Jeziorańskim (1952–1976). Ujawniła się w nim duża drażliwość, którą objaśnia się m.in. cechami osobowościowymi obu aktywistów życia publicznego, narodowego.

Zwracając uwagę na program polityki wschodniej „Kultury” przypomina się, że konsekwentnie na jej łamach przewidywano, że wskutek ruchów narodowościowych ZSRR rozpadnie się na samodzielne państwa, Europa Wschodnia odzyska podmiotowość, a niepodległa Polska graniczyć będzie z suwerenną Ukrainą, Litwą, Białorusią. Punktem dla przyszłych partnerskich stosunków Polski i państw ULB stanie się deklaracja wyrzeczenia Wilna i Lwowa. Tematyka wschodnich są-

siadów Polski była przedstawiana w nurcie wspomnieniowo-pamiętnikarskim i współczesnym.

Istotny aspekt poznawczy na łamach „Kultury” stanowiła dyskusja o różnych projektach przywracania ładu europejskiego po „załamaniu cywilizacji Zachodu w wyniku II wojny światowej. Moralny sprzeciw wobec zwycięstwa totalitaryzmu w Europie Wschodniej redakcja ogłosiła już w pierwszym numerze „Kultury”.

Miesięcznik ujawniał idee integracyjne Europy. W 1957 r. pojawiły się na jego łamach wskazania: „Miejscem dla silnego, połączonego regionu wschodnioeuropejskiego jest Unia Europejska, w której wraz z demokracjami Zachodu zbalansuje Niemcy i stworzy warunki pokojowej współpracy wewnętrznej i zewnętrznej” (s. 43).

Wskazuje się, że Jerzy Giedroyc odważnie i dalekowzrocznie oceniał miejsce Polski w Europie, uwzględniając dynamikę procesów jednoczenia. Fundamentem wszystkich jego projektów było uznanie granicy wschodniej oraz budowanie zaufania pomiędzy Polakami, Niemcami, Ukraińcami, Litwinami.

Charakteryzując „problem niemiecki” w Europie po 1945 r. wyodrębniono jako podstawowe trzy kwestie: 1. Powojenny kompleks niemiecki w polityce Polski; 2. Geneza problemu: granica na Odrze i Nysie Łużyckiej; 3. „Kultura” wobec problemu niemieckiego. Wskazuje się tu, że stosunki Polski i Niemiec po II wojnie światowej kształtowały wiele czynników, m.in. negatywne doświadczenia historyczne, zmiany terytorialne spowodowane przesunięciem granicy polsko-niemieckiej, ideologiczno-polityczną przynależność Polski do bloku państw socjalistycznych, wzrost siły ekonomicznej i politycznej RFN, stopniową zapaść cywilizacyjną Polski, bezpośrednie i pośrednie kontakty z Niemcami.

W programie zwanym zachodnim na łamach „Kultury” szczególną wagę przedstawiał program trwałości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wagi tego zagadnienia nie umniejszały układy z lat 1950 i 1970. Syntetyczny ogląd spraw niemieckich na łamach miesięcznika wyrażał się m.in. w przesłaniu: Nie zapominając niczego, podejmując również tematy okupacji i zbrodni hitlerowskich, spoglądać jednocześnie na powojenne Niemcy jako na niezbędnego uczestnika nowej Europy (s. 69).

W rozdziale trzecim podniesiono zagadnienia: 1. Kryzys cywilizacji europejskiej – podział Eu-

ropy; 2. Relacje z Niemiec (a. Znaczenie form kronikarskich i ustaw, b. Tematyka kulturalna); 3. Globalne scenariusze przyszłości Niemiec; 4. „Kultura” i Radio Wolna Europa wobec granicy zachodniej Polski. Zauważa się, że dziesięciolecie po kapitulacji Niemiec upłynęło pod znakiem m.in. dysput intelektualistów i polityków o kryzysie wartości europejskich w związku z winą Niemiec za zbrodnie wojenne, akceptacją podziału Europy. Złożone problemy systemu niemieckiego, poza analizami znajdowały odbicie w kronikach, poglądach i listach. Sprawy Niemiec prezentowano w szerszej perspektywie międzynarodowej lub w związku z polityką mocarstw (układy, porozumienia). Jerzy Giedroyc ujawnił niechęć do powołania i działalności Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa. Odmienne pojmował rolę i zasady funkcjonowania mediów emigracyjnych. Ostro krytykował formułę radia masowego, nastawionego na informowanie, pozbawionego aspiracji kształtowania poglądów.

Charakteryzując postrzeganie Niemiec w latach 1955–1962 przypomniano rzeczywistość polityczną od wejścia w życie traktatów paryskich (5 maja 1955 r.) sprzyjające stabilizacji RFN na arenie międzynarodowej do wniesienia w sierpniu 1961 r. muru zwanego berlińskim (zburzony w listopadzie 1989 r. jako symbol wyzwolenia całej Europy Wschodniej). Na łamach „Kultury” dużo miejsca zajmowały sprawy Polaków przebywających na terenie Niemiec. Nośny był wciąż problem granicy na Odrze i Nysie. Zauważano m.in. „Jak długo rząd w Bonn nie uznaje granicy na Odrze i Nysie, tak długo Polska skazana jest na protektorat sowiecki (...), ponieważ postulat bezpieczeństwa całości terytorium państwowego jest pierwszy i zasadniczy” (s. 141). Zwracano też uwagę: „Jak długo Niemcy są podzielone, nie może być mowy o stabilizacji w Europie (...) Bez zjednoczenia i neutralizacji Niemiec nie może być mowy o realizacji szerokiej koncepcji, a mianowicie, o utworzeniu bloku państw neutralnych w Europie Środkowo-Wschodniej” (s. 147).

Nowy obraz spraw niemieckich pojawił się w miesięczniku w latach 60. W stosunkach Polski i RFN ujawniło się ożywienie kulturalno-naukowe, przyczyniając się do normalizacji stosunków politycznych; 18 listopada 1965 r. ogłoszono list biskupów polskich do episkopatu niemieckiego (znany ze zwrotu „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”). W listopadzie 1965 r. rząd Ludwiga

Erharda wydał oświadczenie stwierdzające, że Niemcy istnieć będą prawnie nadal w granicach z 1937 r. („dopóki swobodnie wybrany rząd ogólnoniemiecki nie uzna innych granic”).

Lata 1970–1980 w ujęciu „Kultury” były normalizacją stosunków polsko-niemieckich. Proces normalizacji był dyktowany uzależnieniem polityki Niemiec i Polski od ZSRR. 7 grudnia 1970 r. został podpisany układ pomiędzy RFN a PRL; pomijano w nim kwestie obciążenia Niemiec za wybuch II wojny światowej oraz straty terytoriów wschodnich, oraz „wypędzenia Niemców” (s. 208). W wymiarze informacyjnym dużo miejsca na łamach miesięcznika poświęcano akcji łączenia rodzin, formom emigracji zarobkowej, stanowisku teologów niemieckich po wyborze „polskiego” papieża. Dużo uwagi poświęcano tzw. europejskiemu wymiarowi polityki RFN. Zwracano np. uwagę: „Konsekwencja *Ostpolitik* nie jest zjednoczona Europa tylko uwiad NATO i neutralizm (...) Adenauer wierzył, że Ameryka i zjednoczona Europa wymuszają na Sowietach wycofanie się z NRD” (s. 227).

W 1977 r. Jerzy Giedroyc wzywał polski ruch demokratyczny do urzeczywistnienia modelu przyjaznych stosunków z Niemcami, wbrew propagandzie, stereotypom i hasłu „nigdy nie zapomnimy!” Charakteryzując relacje polsko-niemieckie po 1945 r. podkreślał: „Przez całe lata reżym starał się budować platformę jedności narodowej na antyniemieckości i resentymencie, wypływających z przeszłości stosunków polsko-niemieckich. Awersja do Niemiec była w świadomości narodowej polskiej głęboko uzasadniona od stuleci, po ostatniej wojnie zaś stanowiła naturalny odruch psychiczny każdego Polaka (...). Udział Związku Sowieckiego w pokonaniu hitlerowskich Niemiec był dla Polaków nie tylko rzeczywistością historyczną, ale mógł stanowić argument dla propagowania wdzięczności dla Rosji” (s. 235).

Charakteryzując rzeczywistość lat 80. wskazano, że „Kultura” stała się forum przekazu informacji; od „Solidarności” do zburzenia muru berlińskiego. Stosunki polsko-niemieckie pozostawały nadal w zależności od konfrontacji Wschód – Zachód. Jerzy Giedroyc zdecydował się na przyjęcie przez miesięcznik roli organu (trybuny) opozycji.

Charakteryzując rzeczywistość lat 90. podkreślała się nową jakość stosunków bilateralnych. Zjednoczone Niemcy stały się rzecznikiem spraw Pol-

ski na arenie międzynarodowej, czemu sprzyjało długie kanclerzowanie Helmuta Kohla. Nowa jakość tych stosunków zapewniały traktaty: graniczny i o dobrym sąsiedztwie. Zauważa się jednak trwałość tradycyjnych zjawisk, jak np. schematyzm obrazu sąsiada, stereotypizacja wroga, instrumentalne wykorzystanie w polityce wewnętrznej resentymentów antyniemieckich, kompleks wypędzonych, spór o model polityki historycznej. Na łamach miesięcznika znalazły odbicie skomplikowane kwestie narodowościowe, a w tym dotyczące przynależności do danej narodowości, tożsamości, zjawisk psychologiczno-społecznych, stereotypów. Dużą nośność zdobył problem zjednoczenia Niemiec; wskazywano na łamach miesięcznika wyzwania typu „zjednoczone Niemcy nie mogą stać się nigdy zagrożeniem dla ich sąsiadów, lecz przyjąć muszą rolę partnera” (s. 312).

W refleksji podsumowującej zawartej w „Zakończeniu” książki wskazuje się, że miesięcznik mimo deklarowania apolityczności w rzeczywistości był ośrodkiem myśli politycznej. Ważne miejsce w tym względzie zajęła rzeczywistość: rozumienia władzy jako służby publicznej, zwalczanie nacjonalizmu, „ambitny model polskiej polityki zagranicznej jako europejskiego, dynamicznego, ale niedominującego wzorca wśród zaprzyjaźnionych sąsiadów”.

Problem niemiecki po II wojnie światowej ukazywano jako podział Niemiec powodowany konfliktem Wschód – Zachód. Ważne wyzwanie zawierało się w uzmysłowianiu Polakom, że racją stanu niepodległej Polski jest normalizacja stosunków z Niemcami oraz, że perspektywą moralną jest pojednanie społeczeństw. Podkreśla się, że na łamach miesięcznika podnoszono najważniejsze dylematy myśli politycznej, podsuwając Polakom różne rozwiązania problemów sąsiedztwa „między Niemcami i Rosją”, możliwe do spełnienia przy zainteresowaniu światowej opinii publicznej głosem niezależnie myślących, wolnych Polaków – Europejczyków (s. 330).

Analizę stosunków polsko-niemieckich ukazywanych przez 50 lat na łamach „Kultury” paryskiej skonfrontowano z bardzo starannie zgromadzoną i wykorzystaną literaturą przedmiotu, co odbija się w aparacie naukowym (przypisach) i bibliografii, w której zwracają uwagę źródła archiwalne, źródła drukowane, raporty i komunikaty badań CBOS, biografie, wspomnienia, pamiętniki, dzienniki, wywiady – rzeki, listy, publi-

cytika, prasa, katalogi, kalendarze i atlasy oraz opracowania.

Prezentowana książka zasługuje na dużą uwagę w wymiarze komunikacji społeczno-politycznej. Jest studium ukazującym stosunki polsko-niemieckie z emigracyjnego punktu widzenia, z perspektywy emigracyjnej polskiej myśli politycznej. Wzbogaca wiedzę o aktywności politycznej polskiej emigracji, a w tym zwłaszcza w zakresie generowania stosunków polsko-niemieckich w II połowie XX w.

Andrzej Chodubski

Krzysztof Szewior, *Kobiety w szkolnictwie Republiki Federalnej Niemiec w latach 1969–1998*, Wrocław 2006, ss. 370.

Wśród nośnych problemów badawczych w naukach humanistycznych i społecznych sytuuje się rozpoznawanie roli i znaczenia kobiet w życiu kulturowo-cywilizacyjnym. Wiąże się to zarówno z marginalizowaniem ich miejsca w generowaniu historycznych przemian społeczno-politycznych i gospodarczych, jak i współczesnym kształtowaniu obszaru życia kulturowego.

Badanie sytuacji kobiet w przestrzeni kulturowej Niemiec ma dodatkową nośność ze względu na ukształtowanie się w niej stereotypu: Kinder, Küche, Kirche, wyznaczającego im trzy sfery działania: dzieci, kuchnia, kościół. Badanie ich miejsca w edukacji z polskiego punktu widzenia jest też istotne ze względu na modele, wzory, paradygmaty wypracowane w szkolnictwie niemieckim a chętnie osławiane od czasów średniowiecza w polskiej rzeczywistości kulturowej.

W prezentowanym studium podjęto próbę odpowiedzi na pytanie: jaka jest geneza i mechanizm utrzymywania się dysproporcji w statusie kobiet i mężczyzn w sferze edukacji w Republice Federalnej Niemiec w końcu XX w.? Wśród pomocniczych pytań badawczych znalazły się, m.in. jakie wzorce i standardy kulturowo-naukowe, odnoszące się do kobiet i mężczyzn generuje oświata oraz jak je ocenia?; jaka jest reakcja oświata na wpływ czynników zewnętrznych odnoszących się do szeroko rozumianych kwestii płci?; czy prowadzi się, według kryterium płci, akcje promocji uczących się i nauczających?; jak traktuje się fazę prokreacyjno-pielegnacyjną oraz

bazowało na modelu przygotowującym je do roli gospodyni domowej i matki; do lat 80. utrzymywał się model odrębnego kształcenia dla dziewcząt i chłopców. W latach 90. w edukacji zdobyło akceptację kształcenie jako wektor wyboru drogi życiowej, co spowodowało odejście od tradycyjnych wzorów edukacji, a w tym sytuowania dziewcząt w swoistej odrębności.

W procesie edukacyjnym ujawnia się nadal tradycyjne zainteresowanie dziewcząt przedmiotami filologicznymi, w przeciwieństwie do ścisłych i technicznych zainteresowań chłopców (s. 57). W procesie koedukacyjnym ujawnia się dyskurs, m.in. w zakresie częściowego rozdzielania chłopców i dziewcząt na niektórych przedmiotach (głównie ścisłych), wspólnych zajęć, ale ze zmienioną treścią nauczania, obsady w roli prowadzącej lekcję (np. zajęć technicznych).

Specyfika edukacyjna ujawnia się w podręcznikach szkolnych; np. w nauczaniu matematyki w roli bohaterów zadań występują mężczyźni jako budowniczy maszyn, energetycy, znawcy samochodów, kobiety kojarzą się z zakupami, jazdą na rowerze, gotowością do poświęceń. W obrazie kształtowania kadr nauczycielskich wyraźnie zaznaczyła się feminizacja. W praktyce okazała się ona niekorzystnym zjawiskiem dla kobiet jako pracowników (s. 74).

W prezentacji szkolnictwa zawodowego wyodrębniono kwestie: 1. Rozwój systemu kształcenia zawodowego; 2. Uczniowie szkół zawodowych i poziom wykształcenia zawodowego (Udział kobiet na kierunkach i w szkołach kształcenia w NRD i RFN w latach 70. 80. oraz 90.); 3. Preferencje wyboru kierunku nauki zawodu; 4. Programy wspierania edukacji zawodowej (Programy wspierania edukacji zawodowej w landach wschodnich). W wykładzie dostarczone bogate warstwy faktograficznej, która objaśniono z punktu widzenia podziału na sferę płci i interesów kobiet w rzeczywistości kształcącego się nowego ładu kulturowego.

W charakterystyce szkolnictwa wyższego wyodrębniono zagadnienia: 1. Instytucjonalny rozwój szkolnictwa wyższego; 2. Motywacje i determinanty studiowania (1. Płeć, 2. Status materialny, 3. Studia a zawód, 4. Faza przejścia, 5. Promocja i informacja, 6. Bariery psychologiczne); 3. Studenci i absolwenci; 4. Obraz socjalno-społeczny studiujących (1. Pochodzenie społeczne studiujących, 2. Status rodzinny studiujących – NRD,

RFN); 5. Obecność studentek na uczelniach (NRD, RFN, kierunki studiów studentek w RFN (lata 70., 80. oraz 90.).

Wskazuje się w wykładzie, że kamieniem milowym dla szkolnictwa wyższego okazała się „Rammowa ustawa szkolnictwa wyższego” z 1976 r. Tworzyła ona ujednoliczoną strukturę i zasady funkcjonowania uczelni, jego personelu i studentów. Kolejne lata przyniosły jej nowelizacje. W systemie tym złożoną pozostała kwestia kobiet. Ujawniają się postawy od wrogości do ich akceptacji w sferze szkolnictwa wyższego. Wciąż obecne jest stanowisko, że najważniejszym celem kobiet musi pozostać dom i ognisko domowe; poprzez studia prawdziwa kobiecość zostanie, jeśli nie całkowicie zniszczona, to naruszona (s. 128).

W refleksji uogólniającej zauważa się, że Niemcy należały do grupy państw doświadczających silnej ekspansji na poziomie akademickim. Kobiety w dużym stopniu skorzystały z awansu społecznego II połowy XX w., co wiąże się z systemem stypendialnym, wzrostem motywacji i potrzeb edukacji na wyższym poziomie.

Pogłębienie problemu poznawczego zaprezentowano w rozdziale piątym, gdzie wyodrębniono kwestie: 1. Struktura personelu akademickiego; 2. Kobiety na uczelniach (1. Asystentura, 2. Doktoraty, 3. Habilitacje, 4. Profesury (profesury badawcze nad problematyką kobiet).

Zauważa się tu, że zachodni Niemcy studentki, ankietyowani w połowie lat 50. w niespełna 90% „odrzucały” kobiety jako wykładowców, tłumacząc to tym, że „umysłowość jest przywilejem mężczyzn”, że „kobiety nie potrafią logicznie myśleć”, „dla bycia nauczycielem akademickim potrzebna jest cała gama męskich uzdolnień”. Takie poglądy studentów jeszcze w latach 60. w pewnej mierze podzielali wykładowcy (s. 166).

W pierwszej połowie lat 70. kobiety stanowiły 8% kadry nauczycieli akademickich; największą grupę stanowiły wśród lektorów. W latach 80. rzeczywistość ta nie uległa znaczącym zmianom. Analitycznie zarysowano zjawisko zatrudnienia kobiet na uczelniach oraz proces ich awansu naukowego. Przypomina się np., że od momentu dopuszczenia kobiet do habilitacji w latach 1920–1970 habilitowało się w Niemczech 481 kobiet. Dotkliwy był reżim totalitarny (hitlerowski) dla ich sytuacji w sferze nauki, często zwalniano je z pracy bądź pozbawiano uprawnień pedagogicz-

nych (s. 175). Bardzo niski jest wskaźnik udziału kobiet w uzyskiwaniu profesur. W 1982 r. na stanowiskach tych było zatrudnionych 5,2% ogółu składu profesorskiego, w tym zaledwie 1% w naukach inżynierskich. W obrazie tym zaznacza się podział na landy wschodnie i zachodnie; w landach wschodnich znacznie więcej kobiet niż w zachodnich jest profesorami. W sytuacji zjednoczonej państwa znaczna część kobiet profesorów przeniosła się z rzeczywistości nadreńskiej w przestrzeń poenferdowską (s. 182).

W refleksji uogólniającej wskazuje się, że o sukcesie akademickim kobiet decydowały czynniki wewnątrzuczelniane oraz zewnętrzne. Te pierwsze odnosiły się do wpływu otoczenia i zwierzchników, formalnych i nieformalnych mechanizmów funkcjonowania uczelni. Drugą kategorię determinantów tworzyły rodzina, społeczeństwo, gospodarka i państwo.

W rozdziale szóstym studium poznawczego dokonano pogłębionej analizy dotyczącej kobiet w życiu akademickim. Zarysowano tu kwestie: 1. Status prawny kobiet i mężczyzn w RFN w świetle ustaw o równouprawnieniu (Federalne i landowe ustawy o równouprawnieniu – 1. Działania promocyjne i plany promocji, 2. Rozpisywanie konkursu, 3. Zatrudnianie i awansowanie, 4. Kształcenie ustawiczne, 5. Rodzinny czas pracy, 6. Urlopowanie z przyczyn rodzinnych, 7. Gremia decyzyjne w miejscu pracy, 8. Pełnomocnik); 2. Wytyczne wspierania kobiet zawarte w Ustawie Ramowej Szkolnictwa Wyższego (HRG) i stanowiskach Komisji Federacji i Landów Planowania i Wspierania Badań Naukowych – BLK; 3. Wspieranie kobiet w sferze nauki w NRD; 4. Uczelniane plany wspierania kobiet w RFN (1. Postępowanie rekrutacyjne, 2. Ustawiczne kształcenie, 3. Elastyczne środki, 4. Studia, dydaktyka i badania naukowe); 5. Uczelniany pełnomocnik kobiet (1. Utworzenie instytucji pełnomocnika, 2. Model instytucji pełnomocnika, 3. Komisje kobiet, 4. Prawo do informacji, 5. Zobowiązanie uczelni do udzielania informacji, 6. Uczestnictwo w posiedzeniach uczelnianych gremiów, 7. Obciążenie od dodatkowych obowiązków, 8. Postępowanie przy obsadzie miejsc, 9. Bilans działalności uczelnianego pełnomocnika kobiet). Wskazuje się tu, że w państwie niemieckim problemy kobiet są przedmiotem odrębnej kompleksowej polityki, określanej mianem Frauenpolitik (s. 187). Jej celem jest urze-

czywistnianie równouprawnienia kobiet i mężczyzn w administracji i szeroko rozumianej sferze publicznej, na wszystkich szczeblach oraz w instytucjach życia publicznego (np. związki zawodowe, firmy państwowe).

W szkolnictwie wyższym w 1985 r. zmiany legislacyjne w zakresie promocji kobiet przyniosła nowelizacja Ustawy Ramowej Szkolnictwa Wyższego; uczelnie zobowiązane zostały do urzeczywistniania równości płci. W rzeczywistości ustrojowej NRD problem ten regulowała polityka państwa, co czyniło, że kobietom przyszanowano statystycznie lepsze możliwości w sferze nauki i na rynku pracy, co miało też być kryterium emancypacji (s. 196). W RFN urzeczywistnianie nowelizacji Ustawy Ramowej napotkało niemało trudności, co czyniło zwłaszcza niektóre uczelniane senaty. W 1989 r. utworzono instytucję pełnomocnika, w celu urzeczywistniania nowelizacji ustawy, zawartej w dokumencie „Poprawa służbowo-prawnych założeń wspierania kobiet w sektorze nauki” (s. 201). Wybory pełnomocnika dokonywano z grona profesorów albo naukowych współpracowników, zatrudnionych na stałe w danych uczelniach (s. 204). W refleksji uogólniającej zauważa się, że instytucji tej nie towarzyszyła euforia środowiska, szczególnie męskiej części. Przełożyło się to na klimat, w jakim przyszło mu działać.

Dalsze pogłębianie problemu kobiet w rzeczywistości akademickiej prezentuje się w rozdziale siódmym książki, gdzie ukazuje się kwestie promocji kobiet na poziomie akademickim. Wśród prezentowanych analitycznie zagadnień znajdują się tu: 1. Wspieranie kadry naukowej przez „specjalny program szkolnictwa wyższego” – (HSP) i „Program Odbudowy Szkolnictwa Wyższego (HEP) (1. HSP I/II, 2. HEP I/II, 3. HSP III, 4. Promocja kobiet jako kryterium finansowania uczelni); 2. Fundusze Promocji Szczególnie Uzdolnionych (1. Fundacja Cusanuswerk, 2. Fundacja Erengalisches Studienwerk Villigst, 3. Fundacja Fryderyka Eberta, 4. Fundacja Fryderyka Naumanna, 5. Fundacja Hansa Bölla, 8. Fundacja Konrada Adenauera, 9. Fundacja Narodu Niemieckiego, 10. Niemiecki Związek Kobiet z Wykształceniem Akademickim, 11. DAAD – Niemiecka Centrala Wymiany Akademickiej, 12. Wspieranie gościnnych docentur na niemieckich uczelniach); 3. Niemiecka Wspólnota Naukowa (1. Wspieranie naukowców przez Niemiecką Wspólnotę

Naukową (DFG), 2. Programy stypendialne z Programu Odbudowy Szkolnictwa Wyższego (HSPI/II) – studia doktoranckie, stypendia habilitacyjne, Program Heisenberga); 4. Pozauniwersyteckie instytucje naukowo-badawcze (1. Stowarzyszenie Maxa Plancka, 2. Stowarzyszenie Frauenhofer, 3. Niebieska Lista, 4. Wielkie Instytuty Badawcze), 5. Landowe programy wspierania kobiet w sferze nauki (1. Badenia-Wirtembergia, 2. Bawaria, 3. Berlin, 4. Brandenburgia, 5. Brema, 6. Hamburg, 7. Hesja, 8. Meklemburgia – Pomorze Przednie, 9. Dolna Saksonia, 10. Nadrenia-Palatynat, 12. Saara, 13. Saksonia, 14. Saksonia-Anhalt, 15. Szlezwik-Holsztyn, 16. Turynia).

W wykładzie tym dostarcza się wiedzy o charakterze przewodnikowym, leksykonowym o instytucjach promocji i rozwoju nauki, a w tym kobiet. Jest to cenne opracowanie z polskiego punktu widzenia popularyzujące wiedzę o fundacjach, o organizacjach wspierających rozwój życia naukowego. W refleksji uogólniającej zauważa się, że trudno byłoby udowodnić tezę o wspieraniu kobiet w sferze nauki, gdyby polityka państwa w tym zakresie nie obejmowała pozauniwersyteckich ośrodków naukowych (s. 262).

Rozdział pracy dotyczący kształcenia ustawicznego podzielono na prezentację kwestii poznawczych: 1. Struktura i rozwój systemu kształcenia dorosłych; 2. Kobiety w systemie kształcenia ustawicznego (1. NRD, 2. RFN – kształcenie ogólne, kształcenie zawodowe); 3. Organizacyjne uwarunkowania ustawicznego kształcenia kobiet (1. Placówki opieki nad dziećmi, 2. Zaangażowanie zakładów pracy w kształcenie ustawiczne); 3. Organizacja zajęć kształcenia ustawicznego; 4. Rodzina a kształcenie ustawiczne); 4. Rodzina a kształcenie ustawiczne); 4. Rola ustawy o wspieraniu zatrudnienia. W wykładzie dostarcza się usystematyzowanej wiedzy o istocie i powołaniu kształcenia ustawicznego oraz formach jego urzeczywistniania. Analitycznie prezentuje się w rzeczywistości tej położenie kobiety.

Refleksyjny ogłęd miejsca kobiety w niemieckiej rzeczywistości kulturowej ukazuje się w „Podsumowaniu”. Zwraca się uwagę na ujawniającą się odrębność w położeniu kobiet we współczesnej rzeczywistości kulturowej w istotnym stopniu zależy ich zaangażowanie w dzieło generowania swej pozycji w życiu społeczno-politycznym.

Integralną część wykładu stanowi materiał zawarty w aneksie. Są to wykresy, schematy, opis

instytucji edukacyjnych, programy kształcenia, projekty badań, zestawienia z zakresu ustawodawstwa dotyczącego równouprawnienia kobiet i mężczyzn.

W zestawieniu bibliograficznym wymienia się materiały źródłowe, dokumenty oraz literaturę przedmiotu, powstałe w Niemczech, co wiąże się z badaniami Autora pracy prowadzonymi w tym kraju.

W refleksji ogólnej prezentując studium o miejscu kobiety w niemieckim szkolnictwie należy stwierdzić, że jest to cenne opracowanie z zakresu polityki społecznej. Dostarcza się w nim usystematyzowanej wiedzy o specyfice polityki edukacyjnej urzeczywistnianej w Niemczech w II połowie XX w., a przy tym wskazuje się na zderzenie się tradycji i wyzwań współczesnych, cywilizacyjnych w sytuowaniu kobiety w ładzie kulturowym. Studium zasługuje na uwagę szerokiego kręgu odbiorców, zwłaszcza interesujących się problemami edukacyjnymi świata – jako jednym z fundamentalnych wektorów generujących współczesna rzeczywistość informacyjna.

Andrzej Chodubski

Alicja Stępień-Kuczyńska, Michał Słowikowski, *Unia Europejska a państwa Europy Wschodniej*, Warszawa 2008, ss. 255.

W procesie współczesnych przemian europejskich, a w tym w urzeczywistnianiu idei integracyjnych specyficzne miejsce zajmują kraje określone mianem „Europy Wschodniej”, które w okresie powojennym utożsamiane były z blokiem wschodnim. W rzeczywistości określenie to nie jest wyraźnie definiowane, jako że względy historyczne, kulturowe, językowe oraz polityczne sytuują w nim różne struktury organizacyjne. Złożona jest też kwestia ich samoidentyfikacji. Ich mieszkańcy czują się Europejczykami, ale ich system wartości różni się od unijnego. Tożsamość tę nierzadko określa się mianem „europejskości plus”. Określenie „plus” oznacza być Europejczykiem oraz nadto Słowianinem, Rosjaninem. W prezentowanej pracy podjęto próbę określenia relacji zachodzących między Unią Europejską jako instytucją integracyjną i krajami poradzieckimi: Białorusią, Ukrainą, Rosją i Mołdawią.

Problem poznawczy zawarto w pięciu rozdziałach książki: 1. Poszukiwanie nowego wymiaru w ramach współpracy UE – Europa Wschodnia. Kształtowanie podstaw Polityki Sąsiedztwa; 2. Unia Europejska – Rosja; 3. Unia Europejska – Ukraina; 4. Unia Europejska – Białoruś; 5. Unia Europejska – Mołdawia. Prezentacje tych zagadnień poprzedza „Wprowadzenie”, gdzie wskazuje się na aktualność rozpoznawania zagadnienia, na kwestie metodyczne budzące dyskurs poznawczy, jak też nośność teoretyczną i praktyczną wielu zjawisk i procesów integracji europejskiej. Zauważa się, że najbliższe kilkanaście lat zdecyduje o trwałości struktur unijnych, ale będą to także lata pewnego testu dla samej idei integracji europejskiej. Niezbędne jest wypracowanie rozwiązań w zakresie współdziałania z sąsiadami w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa (s. 6).

Wskazuje się, że Unia Europejska nie ujawniła znaczącej uwagi problemami państw Europy Wschodniej. Objasnia się ten stan m.in. usystematyzowaniem geopolitycznym. Kreml nie godzi się w pełni na usamodzielnienie się tych państw, zwłaszcza w okresie prezydentury Władimira Putina, tj. od 2000 r. znacznie wzrosły wobec nich ambicje rosyjskie. Państwa Europy Wschodniej postrzegają swój pomyślny rozwój z włączeniem się do struktur UE. Wizerunek Unii utożsamiany jest w nich z dostatkiem, wysokim poziomem życia, stabilizacją społeczno-polityczną (s. 12).

Charakteryzując w rozdziale pierwszym kształtowanie postaw Europejskiej Polityki Sąsiedztwa wyodrębniono 5 zagadnień: 1. Geneza narodzin nowego wymiaru w ramach współpracy UE – Europa Wschodnia; 2. Polska wizja Wschodniego Wymiaru UE; 3. Wewnątrzunijna debata nad kształtem i celami polityki sąsiedztwa; 4. Charakterystyka Europejskiej Polityki Sąsiedztwa; 5. Krytyka Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Wskazuje się tu, że „wschodnie rozszerzenie Unii Europejskiej, które dokonano się 1 maja 2004 r., postawiło przed Unią wiele wyzwań zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Najważniejszym problemem uniknięcia pojawienia się w Europie, po 2004 r. nowej linii podziałów i złagodzenia „syndromu ekskluzji”. Ważne było niedopuszczanie napływu z państw tego regionu nielegalnych imigrantów, przeciwdziałanie zagrożeniom epidemiologicznym, środowiskowym, przestępczości zorganizowanej (przemyt narkotyków, broni, materiałów rozszczepialnych,

handel żywym towarem). Zauważa się, że przemiany ustrojowe w krajach Europy Wschodniej doprowadziły do pauperyzacji szerokich warstw społeczeństwa, głębokiego rozwarstwienia społecznego, wzrostu nastrojów antydemokratycznych i antyzachodnich.

W urzeczywistnianie polityki wschodniej UE ujawniła duże zaangażowanie Polska. Opowiedziała się za realizacją polityki UE wobec wschodnich sąsiadów w pełnym wymiarze trzech filarów. W 2002 r. nośnym wyzwaniem stało się tworzenie Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, której powołaniem są dążenia na rzecz stabilności, bezpieczeństwa i dobrobytu w sąsiedztwie rozszerzonej Unii Europejskiej. Wśród priorytetów tej instytucji stały się wyzwania w zakresie realizacji; dialogu politycznego i reform, wymiany handlowej i mechanizmów przygotowujących państwa do uczestnictwa we wspólnym rynku, wymiarze sprawiedliwości i polityce wewnętrznej, polityce energetycznej, transporcie, budowie społeczeństwa informacyjnego, w zakresie ochrony środowiska, polityki społecznej, kontaktach międzyludzkich. W 2003 r. Komisja Europejska opublikowała dokument, przewidujący stworzenie jednolitego mechanizmu finansowania przedsięwzięć w ramach polityki sąsiedzkiej.

W realizacji Europejskiej Polityki Sąsiedztwa dostrzegane są liczne słabości, m.in. wiążące się z nieuwzględnianiem zróżnicowania w kształtowaniu stosunków z państwami sąsiedzkimi, niestwarzaniem przekonujących zachęt do uczestnictwa w przemianach prounijnych, stosowanie zasad warunkowości w relacjach UE i państw sąsiedztwa, jak też brak wyraźnego „wschodniego wymiaru” w koncepcji polityki sąsiedztwa.

W rozdziale drugim charakteryzując relacje unijno-rosyjskie wyodrębniono zagadnienia: 1. Podstawy prawno-instytucjonalne; 2. Wzajemne interesy gospodarcze; 3. Znaczenie dialogu energetycznego dla stosunków unijno-rosyjskich; 4. Wymiar Północny; 5. Rozszerzenie Unii Europejskiej w 2004 r. a stosunki unijno-rosyjskie; 6. Obwód Kaliningradzki a rozszerzenie Unii Europejskiej; 7. Perspektywy stosunków unijno-rosyjskich. W analizie poznawczej stawia się pytanie: w jakim stopniu Rosja, znajdując się na etapie poszukiwań własnej tożsamości jest w stanie przystosować się do standardów europejskich? Czy Unia Europejska jest gotowa do zacieśnienia współpracy z Rosją? Czy partnerzy są

w stanie podołać stawianym oczekiwaniom? Stwierdza się, że bez wątpienia polityka Rosji może wpływać zarówno stabilizująco, jak i destabilizująco na stosunki kontynentu europejskiego. Wzajemne oczekiwania partnerów współpracy były i są duże. Rosja, aby integrować się z Europą, powinna przestrzegać standardów demokratycznych.

W analizie prezentuje się znaczenie dokumentu, pt. Układ o partnerstwie i współpracy, podpisanego 24 czerwca 1994 r. na wyspie Kortu.

Prezentując proces zbliżenia unijno-rosyjskiego zauważa się, że nie jest on zakończony, trwają prace nad odpowiednimi porozumieniami w zakresie zdrowia, weterynarii, rybołówstwa, ochrony środowiska, handlu materiałami jądrowymi oraz ochrony prawnej (s. 53). Wśród celów, jakie stawia sobie Unia Europejska w kontaktach z Rosją, wymienia się cele strategiczne, takie jak: stabilna, otwarta, pluralistyczna demokracja w Rosji zarządzanej na zasadach państwa prawa, bazującej na gospodarce rynkowej. Dialog z Rosją ma służyć bezpieczeństwu i stabilizacji w Europie, umocnieniu bezpieczeństwa w świecie.

Zauważa się, że aby współpraca gospodarcza unijno-rosyjska mogła się rozwijać, niezbędne jest przyjęcie uregulowań prawnych w Rosji oraz o ochronie własności intelektualnej. Jednym z ważnych problemów tych stosunków jest kwestia inwestycji. Praktycznie od początku transformacji Rosja nie może w sposób wyraźny zwiększyć inwestycji zagranicznych na swoim terenie (s. 66). Niski jest również poziom inwestycji rosyjskich za granicę, są one niewspółmierne do potencjału tego kraju.

Istotne znaczenie dla wspólnych interesów gospodarczych ma rozwój dialogu energetycznego. Tworzenie klimatu współpracy w sferze energetyki wynika z faktu wzrastającej zależności importowej krajów UE od sprowadzanego z Rosji gazu (42%) i ropy naftowej (17%). Poziom dostaw rosyjskich i ewentualne ich zwiększenie będzie możliwe na skutek większego angażowania się krajów UE w inwestycje w tym sektorze i sektorze infrastruktury przesyłowej (s. 71). Zauważa się, że Unia Europejska jest zainteresowana inwestowaniem i wspieraniem sektora energetycznego w Rosji w zakresie budowy infrastruktury, zwłaszcza dróg przesyłowych ropy i gazu, czemu służy utworzony w 1995 r. program INOGATE. W jego ramach podjęto kwestie nie tylko moder-

nizacji dotychczasowych sieci, ale także projektowania nowych, np. w regionie Morza Kaspijskiego i Azji Centralnej czy Morza Bałtyckiego. Ten ostatni region uważa się w Rosji za strategiczny i w związku z tym Rosja spodziewa się przeznaczenia na ten cel znacznego dofinansowania unijnego (w ramach wymiaru Północnego). Wspólne działania w kwestiach dialogu energetycznego wynikają z przyjęcia przez UE „Zielonej Karty”, a przez Rosję „Strategii Energetycznej do 2020 r.” (s. 72).

Jedną z form stosunków unijno-rosyjskich jest współdziałanie obu podmiotów w realizacji Wymiaru Północnego, projektu UE istniejącego od 1997 r. Jest to jedyny program UE, w którym bez ograniczeń uczestniczy Rosja, mimo że jego celem jest głównie współpraca ekonomiczna i ekologiczna krajów bałtyckich.

Zauważa się, że zainteresowanie UE koncentruje się na problemach ekologicznych, energetycznych i sytuacji Obwodu Kaliningradzkiego. Ekspertsi unijni są zgodni, że wiele w dalszych zadaniach i projektach realizowanych w ramach Wymiaru Północnego UE będzie zależeć od Rosji i jej większej aktywności. Ekspertsi rosyjscy dość krytycznie wypowiadają się o kondycji władz centralnych i regionalnych w realizacji zadań Wymiaru Północnego przez Rosję. Zwracają uwagę na brak koncepcji dotyczących np. udziału inwestorów w realizacji poszczególnych przedsięwzięć (s. 81).

Wskazuje się w prezentacji problemu, że w Rosji nie bardzo się wierzy, iż w najbliższym czasie dojdzie do rozszerzenia o kraje wschodnioeuropejskie. Żywe są w Rosji tendencje izolacjonistyczne, wzmacniane nastrojami nacjonalistycznymi. Oznaczać to może z konieczności zacieśnienie więzów z bliskimi sobie partnerami, np. Rosji i Białorusi, ta ostatnia bowiem w kontaktach z Rosją chciałaby przejąć miejsce zapewnione dotychczas przez Ukrainę (s. 84).

Zauważa się, że do końca lat 90. Rosja w stosunkach z krajami Europy Zachodniej kładła nacisk na kwestie bilateralne i w związku z tym porównywała swój potencjał do każdego z tych krajów. Obecnie w coraz większym stopniu nawiązuje kontakty z unijną wspólnotą.

W stosunkach unijno-rosyjskich szczególną rolę pełni Obwód Kaliningradzki. 17 stycznia 2001 r. Komisja Europejska opublikowała raport „Unia Europejska a Obwód Kaliningradzki”,

w którym podniesiono najważniejsze problemy związane z jej rozszerzaniem się. W postrzeganiu unijnym Obwód jest częścią Rosji, dlatego też nie formułowany jest dla niego specjalny status, aczkolwiek nierzadko uznaje się, że Obwód jest swoistym papierkiem lakmusowym stosunków unijno-rosyjskich (s. 92).

W refleksji poznawczej podkreśla się, że 60% obywateli Federacji Rosyjskiej wyraża pozytywne stosunek do Unii Europejskiej, a jedynie 16% nie akceptuje polityki zbliżenia, uważając, że „nikt tam Rosji nie oczekuje” (s. 97).

Charakteryzując w rozdziale trzecim relacje unijno-ukraińskie wyodrębniono zagadnienia: 1. Podstawy prawno-instytucjonalne; 2. Polityczny wymiar stosunków ukraińsko-unijnych przed „pomarańczową rewolucją”; 3. Stosunki unijno-ukraińskie w wymiarze politycznym po „pomarańczowej rewolucji”; 4. Główne obszary współpracy unijno-ukraińskiej; 5. Problem pomocy finansowo-technicznej w stosunkach Unia Europejska – Ukraina; 6. Perspektywy rozwoju stosunków unijno-ukraińskich. Zauważa się, że Ukraina ze względu na swe strategicznie ważne położenie z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej ma stać się kluczowym partnerem.

Ukazując relacje unijno-białoruskie podniesiono kwestie: 1. Podstawy prawno-instytucjonalne; 2. Unia Europejska wobec niedemokratycznych tendencji na Białorusi; 3. Próby utrzymania współpracy z Białorusią; 4. Unijna pomoc finansowo-techniczna na Białorusi; 5. Wymiana handlowa pomiędzy UE i Białorusią; 6. Czynniki rosyjski w stosunkach unijno-białoruskich; 7. Perspektywy rozwoju stosunków unijno-białoruskich. Przypomina się, że stosunki bilateralne rozwijały się dość dobrze od momentu uznania przez UE białoruskiej niepodległości od 1991 r. Sytuacja zaczęła się pogarszać z chwilą, kiedy stanowisko prezydenta Białorusi w 1994 r. objął Aleksander Łukaszenko. Obecnie postrzega się na Białorusi znaczenie UE jako wartościowego partnera z punktu widzenia modernizacji państwa. Stałym elementem unijnej koncepcji rozwoju stosunków bilateralnych z Białorusią jest formułowanie pod jej adresem zachęt na rzecz demokratyzacji systemu politycznego i deklarowania gotowości do otwarcia nowego rozdziału w stosunkach dwustronnych.

W prezentacji stosunków unijno-mołdawskich wyodrębniono zagadnienia: 1. Podstawy praw-

no-instytucjonalne; 2. Wymiar polityczny współpracy mołdawsko-unijnej; 3. Główne obszary współpracy unijno-mołdawskiej; 4. Problem pomocy finansowo-technicznej w stosunkach dwustronnych; 5. Współpraca unijno-mołdawska w sferze polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, zapobiegania konfliktom i zarządzania kryzysowego na przykładzie Naddniestrza; 6. Perspektywy rozwoju stosunków unijno-mołdawskich. Przypomina się tu, że Wspólnota Europejska ostrożnie podchodziła do ogłoszonej w sierpniu 1991 r. przez Mołdawię niepodległości, wciąż bowiem liczone, że proces rozpadu Związku Radzieckiego i negatywne konsekwencje z nim związane uda się powstrzymać (s. 184). Mołdavia, podobnie jak Ukraina, pretenduje do członkostwa w Unii, które jest jej celem strategicznym.

W „Zakończeniu” prezentuje się refleksyjny ogląd ukazanych kwestii poznawczych. Przypomina się, że w końcu 2006 r. zarysowane zostały perspektywy dalszego rozwoju stosunków pomiędzy UE a regionem Europy Wschodniej. Z jednej strony uczyniła to Komisja Europejska przedstawiając pakiet dokumentów w sprawie Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, w tym także dokumenty podsumowujące osiągnięcia w procesie implementacji planów działania z wybranymi wschodnioeuropejskimi krajami partnerskimi w ramach ENP – Ukrainą i Mołdawią. Z drugiej zaś strony, zaczęto ujawniać wizje rozwoju stosunków Unii Europejskiej z państwami regionu Europy Wschodniej. W grudniu 2006 r. Komisja Europejska przedstawiła wizję rozwoju Europejskiej Polityki Sąsiedztwa.

Zauważa się, że istotą strategii rozszerzenia UE jest z jednej strony konieczność uwzględniania geostrategicznego znaczenia rozszerzenia UE i realizacji zasady *pacta sunt servanda*, z drugiej zaś strony, utrzymanie prawidłowego funkcjonowania Unii, bez którego nie byłaby ona zdolna do przyjmowania nowych członków. Zależy ona od: 1. utrzymania odpowiedniego tempa procesu integracji europejskiej, możliwego w warunkach właściwego funkcjonowania instytucji wspólnotowych, budżetu i polityki; 2. spełnienia przez kandydatów do członkostwa rygorystycznych warunków; 3. zagwarantowanie lepszej komunikacji w sprawie rozszerzenia pomiędzy UE a jej obywatelami (s. 234).

Zauważa się w konkluzji, że dalszy rozwój stosunków pomiędzy Unią a krajami Europy

Wschodniej będzie zależał od sytuacji nie tyle wewnątrz Unii, ile przede wszystkim od sytuacji w krajach wschodnioeuropejskich, możliwości ich transformacji gospodarczej, dynamizowania procesów społecznych, ale także stabilizacji systemowej.

Prezentowana książka jest wartościowym opracowaniem, porządkującym wiedzę o relacjach Unii Europejskiej i państw Europy Wschodniej. Odważnie formułuje się w niej pytania badawcze oraz udziela się przekonujących odpowiedzi. Publikacja w istotnej mierze wzbogaca wiedzę o współczesnych procesach przemian europejskich.

Andrzej Chodubski

Paweł Churski, *Czynniki rozwoju regionalnego i polityka regionalna w Polsce w okresie integracji z Unią Europejską*, Poznań 2008, ss. 527.

W procesie współczesnych przemian europejskich istotnym wyzwaniem teoretycznym oraz praktycznym jest budowa rzeczywistości regionalnej. Wyznacza się jej rolę pomostu łączącego procesy globalizacyjne. W prezentowanej książce ukazuje się istotę oraz wyzwania ujawniające się w tych procesach. Poszukuje się odpowiedzi na pytania: jakie są podstawowe cele rozwoju regionalnego i polityki regionalnej?; jakie czynniki rozwoju regionalnego w Polsce wynikają z klasycznych uwarunkowań tego procesu oraz aktualnych przemian systemu gospodarki światowej, procesu transformacji gospodarki oraz integracji z Unią Europejską?; jak zmieniają się cele, zadania oraz model polskiej polityki regionalnej?; jakie są rezultaty polityki interregionalnej prowadzonej w Polsce?; jak zmieniają się cele i zadania polityki regionalnej województwa kujawsko-pomorskiego?

Celem poznawczym pracy jest określenie istotnych, współczesnych czynników rozwoju regionalnego w Polsce, wynikających z aktualnych przemian systemu gospodarki światowej, procesu transformacji polskiej gospodarki i zmian uwarunkowań związanych z akcesją Polski do Unii Europejskiej. Podejmuje się też próbę sprawdzenia, czy współczesne czynniki rozwoju regionalnego są włączone do nowego modelu polskiej polityki regionalnej. Studium przypadku dotyczy województwa kujawsko-pomorskiego i zawiera

charakterystykę mechanizmu kształtującego charakter rozwoju regionalnego oraz ocenę efektywności działań podejmowanych w ramach polityki regionalnej w tym województwie (s. 13).

Istotę problemu poznawczego zaprezentowano w czterech rozdziałach zatytułowanych kolejno: 1. Rozwój regionalny, polityka regionalna i czynniki rozwoju regionalnego; 2. Polityka interregionalna w Polsce w okresie rozszerzenia Unii Europejskiej; 3. Stan i zróżnicowanie poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego województwa kujawsko-pomorskiego; 4. Polityka intraregionalna w Polsce na przykładzie województwa kujawsko-pomorskiego. Zasadniczy wykład poprzedza „Wprowadzenie”, w którym wyodrębniono trzy kwestie: 1. Cel, zakres i układ pracy; 2. Przegląd polskiej literatury przedmiotu; 3. Materiały źródłowe i metody badawcze. Wskazuje się tu, że cechą charakterystyczną procesu rozwoju społeczno-gospodarczego jest zróżnicowanie w układzie regionalnym. Jest ono szczególnie wyraźne na obszarze nowej, powiększonej Unii Europejskiej. Wyjaśnia się, że wybór województwa kujawsko-pomorskiego wynika z trzech powodów. Po pierwsze, jest to region charakteryzujący się przeciętnym poziomem rozwoju społeczno-gospodarczego na tle kraju. Po drugie, należy do województw wyróżniających się w procesie wdrażania nowego modelu polskiej polityki regionalnej. Po trzecie, jest on bliski z racji pochodzenia przestrzennego Autorowi studium.

Interesująco poznawczo część studium stanowi uporządkowanie pojęć dotyczących rozwoju regionalnego. Odnosząc się do kategorii rozwoju społeczno-gospodarczego zauważa się, że pojawiła się ona po II wojnie światowej, jako przeciwieństwo niedorozwoju. Rozumie się przez nią ukierunkowane i nieodwracalne zmiany, jakim podlegają zarówno społeczeństwo, jak i gospodarka (s. 27).

Zauważa się, że współczesnej globalizacji towarzyszy wzrost zróżnicowania świata w skali regionalnej. Przejawia się to w kształtowaniu podmiotowości społeczności regionalnych, wzroście znaczenia samorządności regionalnej, przy jednoczesnym osłabieniu roli państwa oraz wzroście znaczenia uwarunkowań regionalnych dla dynamiki rozwoju gospodarczego. Podkreśla się, że regiony stanowią nie tylko główny składnik przestrzennego zróżnicowania świata, ale też instrument jego integracji: opozycja i komplemen-

tałość wymiarów, którymi są globalność i regionalność.

Zwracając uwagę na podstawowe czynniki rozwoju regionalnego wyróżnia się przede wszystkim: 1. Infrastrukturę techniczną; 2. Kapitał ludzki; 3. Czynniki miękkie, w tym kapitał społeczny i innowacyjność. Czynniki te są ze sobą wzajemnie powiązane i w dążeniu do konkurencyjnego rozwoju regionu muszą być włączone do jego strategii długookresowej.

W wykładzie wskazuje się, że polityka regionalna i jej realizacja w praktyce życia gospodarczego związana jest z występowaniem różnicowań w poziomie rozwoju regionów. Nierównomierny rozwój regionalny wynikający z uwarunkowań mechanizmu rynkowego, decyzji inwestorów oraz czynników geograficznych prowadzi do różnicowania poziomu dochodów oraz warunków życia ludzi. Wskazuje się, że zwykle wyróżnia się dwa podstawowe modele realizacji polityki regionalnej: pierwsza powinna być realizowana przez regiony upodmiotowione w sensie kompetencyjnym i finansowym. Oznacza to konieczność stworzenia takich warunków prawno-instytucjonalnych państwa, aby regiony były odpowiedzialne za kształtowanie działań prorozwojowych i posiadały możliwości finansowe ich realizacji. Druga zaś, obejmuje działania państwa podejmowane wobec regionów. Zauważa się, że powołaniem polityki regionalnej jest: 1. tworzenie i umacnianie czynników lokalizacji inwestycji; 2. rozwój szeroko rozumianej infrastruktury materialnej i społecznej (w tym technologicznej i innowacyjnej); 3. powodowanie zmian w lokalizacji działalności gospodarczej, zapewniającej jej większą efektywność.

Szkielet układu instytucjonalnego polityki regionalnej w większości krajów tworzą jednostki administracji publicznej poszczególnych szczebli. Istotne znaczenie w tym układzie zajmują pozarządowe instytucje i organizacje. Szczególnym rodzajem instytucji, mogącym brać czynny udział w realizacji polityki regionalnej, są ośrodki szkolnictwa wyższego oraz placówki badawcze. Ich działalność wpływa m.in. jakoś kapitału ludzkiego, który staje się podstawowym czynnikiem rozwoju regionalnego. Kreują one również innowacyjność i sprzyjają transferom technologicznym.

W prezentacji czynników rozwoju regionalnego wskazuje się: 1. kapitał ludzki; 2. kapitał mate-

rialny; 3. kapitał finansowy; 4. kapitał społeczny; 5. innowacje techniczne i organizacyjne; 6. zewnętrzne przepływy osób, kapitału i towarów. Podkreśla się, że w tradycyjnych teoriach i modelach rozwoju regionalnego przepływy zewnętrzne uważane są za podstawowy czynnik rozwoju. W warunkach współczesnej gospodarki należy je traktować jako czynnik uzupełniający, budujący działalność egzogeniczną regionu oraz sprzyjający rozwojowi jego działalności endogenicznej. Analiza zewnętrznych przepływów osób, kapitału i towarów, jako czynnika rozwoju regionalnego, odbywa się w aspekcie migracji, inwestycji zagranicznych i handlu zagranicznego (s. 71).

Charakteryzując politykę interregionalną w Polsce przypomina się, że w początkowym okresie transformacji, po 1989 r. przyjęto liberalne założenia, że gospodarka rynkowa i jej mechanizmy rozwiążą wszystkie problemy gospodarcze, w tym zapewnią właściwą alokację zasobów. W warunkach realizacji terapii szokowej w polskiej gospodarce oraz priorytetowego traktowania celów makroekonomicznych nie było miejsca na politykę regionalną, która sprowadzono do narzędzia przeciwdziałania koncentracji przestrzennej bezrobocia (s. 87). Istotą polityki regionalnej podniesiono w połowie lat 90. Wtedy Rada Ministrów przyjęła dokumenty stanowiące podstawę tworzenia krajowej polityki regionalnej: Rozwój regionalny Polski 1990–1995 (1996) oraz Zarys strategii rozwoju regionalnego państwa (1997). Ważnym wsparciem dla podejmowanych w tym czasie działań na rzecz tworzenia podstaw nowej polskiej polityki regionalnej była regionalna reorientacja unijnych programów pomocowych koncentrujących się w pierwszym okresie na pomocy humanitarnej i współfinansowaniu działań służących budowie gospodarki rynkowej. Problematyka regionalna znalazła również swoje miejsce w oficjalnych dokumentach opracowanych w związku z postępującym procesem integracji Polski z Unią Europejską.

Realizacja wyzwań w zakresie polityki regionalnej w istotnym stopniu urzeczywistniana jest na ustaleniach reformy terytorialno-administracyjnej z 1 stycznia 1999 r. po wejściu do Unii Europejskiej Polska musiała podporządkować się zasadom polityki unijnej, a w tym priorytetom polityki regionalnej. Priorytety, kierunki oraz źródła finansowania tej polityki w pierwszych latach

członkostwa w UE zostały określone w Zintegrowanym programie Operacyjnym Rozwoju Regionalnego, który stał się najważniejszym instrumentem polityki regionalnej. W wykładzie prezentuje się wymienione w nim priorytety (s. 139–141). Władze organizacyjny zmieniło się znaczenie Kontraktów Wojewódzkich, czyli programów operacyjnych finansowanych wyłącznie krajowymi środkami publicznymi. Obecnie urzeczywistnia się Projekt Strategii Rozwoju Kraju 2007–2015, który przygotowało Ministerstwo Rozwoju Regionalnego w ramach prac przygotowujących Polskę do perspektywy finansowej 2007–2013. W projekcie stwierdza się, że jego celem głównym jest podniesienie poziomu i jakości życia mieszkańców Polski: poszczególnych obywateli i rodzin. Przez podniesienie poziomu życia rozumie się przede wszystkim wzrost dochodów w sferze gospodarstw domowych, poprawę zdrowotności mieszkańców, co umożliwi podnoszenie kwalifikacji obywateli, przyczyniając się do wzrostu zatrudnienia oraz wydajności pracy, skutkujące obniżeniem bezrobocia oraz zwiększeniem poziomu aktywności zawodowej. Podniesienie jakości życia definiuje się jako poprawę stanu i wzrost poczucia bezpieczeństwa wśród obywateli, możliwość korzystania z funkcjonalnej i łatwo dostępnej infrastruktury społecznej i technicznej, życie w czystym, zdrowym i sprzyjającym środowisku przyrodniczym oraz aktywne uczestnictwo w społeczeństwie obywatelskim, w życiu społecznym, kulturalnym, przy zagwarantowaniu właściwych warunków do wypoczynku i lepszej harmonizacji życia rodzinnego i zawodowego (s. 183). Zgodnie ze Strategią Rozwoju Kraju 2007–2015 przewidziano jej realizację z uwzględnieniem sześciu priorytetów: I. Wzrost konkurencyjności i innowacyjności gospodarki, a w niej: 1. Tworzenie stabilnych podstaw rozwoju makroekonomicznego, 2. Rozwój przedsiębiorstw, 3. Zwiększenie dostępu do zewnętrznego finansowania inwestycji, 4. Podniesienie poziomu technologicznego gospodarki przez wzrost nakładów na badania i rozwój oraz innowacje, 5. Rozwój społeczeństwa informacyjnego, 6. Ochrona konkurencji, 7. Eksport i współpraca z zagranicą, 8. Rozwój sektora usług, 9. Restrukturyzacja tradycyjnych sektorów przemysłowych, 10. Rybołówstwo; II. Poprawa stanu infrastruktury technicznej i społecznej: A. Infrastruktura techniczna, B. Infrastruktura społecz-

na, a w niej: 1. Infrastruktura edukacji, 2. Infrastruktura ochrony zdrowia i socjalna, 3. Infrastruktura kultury, turystyki i sportu; III. Wzrost zatrudnienia i podniesienia jego jakości; IV. Budowa zintegrowanej wspólnoty społecznej i bezpieczeństwa; V. Rozwój obszarów wiejskich; VI. Rozwój regionalny i podniesienie spójności terytorialnej, a w nim: 1. Podniesienie konkurencyjności polskich regionów, 2. Wyrównanie szans rozwojowych obszarów problemowych.

Odnosząc się do rzeczywistości społeczno-gospodarczej w woj. kujawsko-pomorskim przypomina się, że zostało utworzone ono na mocy ustawy z 24 lipca 1998 r. o wprowadzeniu zasadniczego trójstopniowego podziału terytorialnego państwa. Charakteryzuje się ono gospodarką usługowo-przemysłowo-rolniczą. Udziały poszczególnych sektorów gospodarki w liczbie pracujących ogółem i w liczbie podmiotów gospodarczych zarejestrowanych w systemie REGON, plasują region na 6–10 miejsc w Polsce. Województwo to charakteryzuje się korzystnymi warunkami demograficznymi. Cechą charakterystyczną jest w nim relatywnie wysoki przyrost naturalny. Jest ono przestrzenią o niskim poziomie wykształcenia ludności. W 2002 r. 8,4% ludności legitymowało się wyższym wykształceniem, gdy w skali kraju 9,9%, a w Unii Europejskiej 20,0% (s. 225).

Zakres wykorzystania kapitału ludzkiego przez gospodarkę województwa jest stosunkowo niewielki. Najważniejszym problemem jest w nim spadek zatrudnienia. Wysoki spadek zatrudnienia wystąpił w rolnictwie i przemyśle. Województwo należy do grupy regionów, w których występuje ujemne saldo migracji. Sytuacja ta ulega pogłębianiu się. Należy ono też do najsłabszych pod względem aktywności firm z udziałem kapitału zagranicznego. W podziale przestrzennym obserwuje się kumulowanie się negatywnych zjawisk dla rozwoju społeczno-gospodarczego w południowo-wschodniej części województwa oraz na granicy woj. pomorskiego i wielkopolskiego.

Lata 2004–2006 były pierwszym okresem dostępu beneficjentów z woj. kujawsko-pomorskiego do środków Funduszy Strukturalnych. Podobnie jak w całym kraju 2004 r. stanowił okres przejściowy, w którym rozpoczęto realizację Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego 2004–2006 (s. 359).

Zwracając uwagę na realizację tego programu wskazuje się, że m.in. w sferze innowacji technologicznych i organizacyjnych działalność skoncentrowano na: 1. rozwoju zaplecza laboratoryjnego w szkołach wyższych; 2. wdrażaniu wysokospecjalistycznych procedur diagnostyczno-zabiegowych w największych szpitalach województwa; 3. realizacji I etapu projektu Telemedycyna w regionie kujawsko-pomorskim; 4. uruchomienie Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej; 5. wdrażaniu technologii informatycznych do działalności administracji (s. 422).

W refleksji ogólnej prezentując zagadnienia rozwoju regionalnego, zauważa się, że jego istotą jest wzrost regionalnej produktywności i konkurencyjności. Rozwój ten rozpatruje się zarówno w aspekcie zmian ilościowych, jak np. wzrost dochodu i wartości produkcji dodanej wytworzonej w regionie, wzrost zatrudnienia, jak również w aspekcie zmian jakościowych dotyczących sfery społeczno-gospodarczej, które można rozumieć, m.in. jako poprawę środowiska, poprawę stanu zdrowia ludności, poprawę poziomu dobrobytu, większą przedsiębiorczość, kreatywność i aktywność społeczną.

Zauważa się, że konieczność programowania i realizacji polityki regionalnej wynika z ułomności rynków regionalnych, które w wielu przypadkach nie są w stanie zapewnić osiągnięcia celów rozwoju bez interwencji władz publicznych, co prowadzi do zbyt dużych zróżnicowań przestrzennych. O ile cel polityki regionalnej nie budzi większych kontrowersji, to sposób jego realizacji, odnoszący się do koncentracji przestrzennej podejmowanych działań, jest przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji. W ujęciu tradycyjnym polityka regionalna powinna ograniczać skale regionalnych zróżnicowań rozwoju społeczno-gospodarczego wynikającą z uwarunkowań mechanizmu rynkowego, decyzji inwestorów oraz czynników geograficznych. Oznacza to koncentrację działań na obszarach słabiej rozwiniętych, które bardzo często określa się mianem obszarów problemowych polityki regionalnej.

Integralną część studium poznawczego stanowi literatura przedmiotu oraz załączniki. W literaturze przedmiotu zwraca uwagę uprofilowanie na zagadnienia społeczno-ekonomiczne. W załącznikach zamieszczono wskaźniki rozwoju regionalnego w Polsce oraz woj. kujawsko-pomorskim. Są one zarówno materiałem egzemplifikacyjnym,

jak i służącym pogłębionym analizom rzeczywistości regionalnej.

Prezentowana książka jest interesującym studium analitycznym, ukazującym rozwój regionalny i politykę regionalną z punktu widzenia rzeczywistości i wyzwań społeczno-gospodarczych. Jest istotnym dopełnieniem wiedzy z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, a w tym z zakresu politologii o regionalizmie i współczesnej polityce regionalnej. Zasluguje na uwagę analityków współczesnych przemian europejskich, a w tym znawców zagadnień regionalnych.

Andrzej Chodubski

Transformacja społeczeństwa i władzy w postradzieckiej Azji Centralnej. Studia i rozprawy, pod red. Tadeusza Bodio, Wojciecha Jakubowskiego, Andrzeja Wierzbickiego, Pułtusk 2008, ss. 302.

Współczesne procesy unifikacji i jednoczesnej dywersyfikacji życia kulturowo-cywilizacyjnego z dużą siłą zaznaczają się w krajach Azji Centralnej. Od lat 90. obserwuje się w tym regionie świata (Kazachstan, Uzbekistan, Kirgistan, Tadżykistan i Turkmenia) zderzenie się silnej tradycji życia społeczno-politycznego z tzw. modernizacją rzeczywistości instytucjonalnej, generowaną głównie przez ład międzynarodowy. Przemiany polityczne są tam trudne ze względu na ujawniające się sprzeczności interesów etnicznych (w rzeczywistości polietnicznej), religijnych (zwłaszcza na siłę oddziaływania islamu na stosunki społeczne i tożsamość etniczną), trybalizm (więzi grupowe, generowane przez rodzinę, plemię, klan, kształtowane w długim procesie dziejowym).

Prezentowana książka poświęcona jest ukazaniu procesu współczesnych przemian ustrojowo-politycznych, dokonujących się w tym regionie świata. Istotę problemu przedstawia się w formie 12 referatów, które ujęto w dwie grupy: 1. Problemy tożsamości, społeczeństwa obywatelskie i transformacji; 2. Kwestie nieformalne a system władzy. W części pierwszej zamieszczono opracowania: 1. Aleksandry Zamarajewej i Piotra Załęskiego, *Tożsamość kulturowa Azji Centralnej*; 2. Andrzeja Wierzbickiego, *Formowanie struktury etnicznej Azji Centralnej w warunkach niepodległości*; 3. Kabdulsamisch K. Ajtchożyno,

Współdziałanie państwa i społeczeństwa obywatelskiego w Kazachstanie: aspekty prawno-konstytucyjne; 4. Tadeusza Bodio, *Kirgistan: powstanie narodowe czy pucz klanów?*; 5. Aleksandry Zamarajewej, *Masakra w Andżanie – między biedą, dyktaturą a rywalizacją klanową*; 6. Piotra Załęskiego, *Turkmenistan – nowy czy były typ totalitaryzmu?* W grupie drugiej: 1. Tadeusza Bodio; *Układy klanowe jako mechanizm polityki (na przykładzie państw Azji Centralnej)*; 2. Piotra Załęskiego, *Klientelizm i trybalizm jako komponent kultury politycznej (studium przypadku – Kazachstan)*; 3. Piotra Załęskiego, *Wiezi trybalne i quasi trybalne a system władzy w Kirgistanie*; 4. Andrzeja Wierzbickiego, *Wpływ trybalizmu i klanowości na władzę w Tadżykistanie*; 5. Tadeusza Bodio, *Trybalizm jako fenomen kultury politycznej (studium przypadku – Turkmenistan)*; 6. Piotra Załęskiego, *Regionalizm, klientelizm i klanowość jako podstawy kultury politycznej w Uzbekistanie*.

Prezentowane studia oraz ich fragmenty prezentowano już w czasopiśmiennictwie naukowym, m.in. na łamach „Rocznika Nauk Politycznych”, „Społeczeństwa i Polityki. Pisma Edukacyjne”. Scalenie ich w wydawnictwie książkowym jest interesującym zabiegiem publikacyjnym; pozwala m.in. spojrzeć całościowo na przemiany ustrojowe dokonujące się w krajach Azji Centralnej, jak też dostrzegać odrębność dywersyfikacyjną poszczególnych krajów, współtworzących ten region.

Charakteryzując tożsamość kulturową narodów tego regionu podniesiono analitycznie kwestie: 1. Wschód czy obszar pogranicza cywilizacyjnego?; 2. Turkizm vs. Cywilizacja perska; 3. Islam i sfera wierzeń; 4. Trybalizm; 5. Nomadyzm vs. Osiedłość; 6. Tożsamość narodowa; 7. Człowiek sowiecki i postsowiecki. W wykładzie tym dostarcza się starannie usystematyzowanej wiedzy o Wschodzie, jak przeciwstawienie się rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej Zachodu. Przypomina się, m.in. „Wschód tradycyjnie uważany jest za Ziemię Ducha, ziemię rajską, ziemię mistycznej pełni i duchowej obfitości, ojczyznie sacrum w jego najwyższym wymiarze”, kieruje się „Prawem idei i Prawem Siły, demoliberalizm jest mu obcy”; ważną rolę pełni w jego filozofii życia Dom; jest on rozumiany jako schronienie, rodzina, ród, spokój i stabilność; człowiek Domu ceni hierarchię i posłuszeństwo. Zauważa się, że kultura Wschodu jest supersywna (kultu-

rą twarzy, posadową). Jej maksyma to „Obcemu mów to, co chce usłyszeć, jeśli musisz postępuj tak, jak od ciebie oczekuje” (s. 14).

Charakteryzując tożsamość współczesnej Azji Centralnej zauważa się, że ścierają się w tej przestrzeni kulturowej wartości światów – rosyjskiego, centralnej Eurazji oraz islamu, a w tym szczególnie nośność mają elementy: islamu, turkizmu, struktur rodowych i plemiennych oraz „tradycji radzieckiej”. Przenikają się tam elementy różnych kultur i mentalności. W prezentacji tych elementów zwraca się uwagę na relacje ujawniające się w rzeczywistości: nomadyzm (koczowniczy tryb życia) a osiedłość życia kulturowego. Przypomina się, że do końca lat 20. XX w. koczowniczy tryb życia dominował u Kazachów, Kirgizów, Turkmenów i Karakałpaków.

Wskazując na istotę tożsamości narodowej zauważa się, że instytucja naród została wytworzona tam ogólnie, administracyjnie (s. 28). W analizie poznawczej dużo uwagi poświęca się procesom budowy nowego ładu ustrojowego, a w tym generowaniu nowego „modelu” człowieka po przemianach rewolucyjnych 1917 r. w Rosji.

Pogłębianie kwestii etnicznych zawarto w artykule drugim; wyodrębniono w nim kwestie: 1. Czynniki implikujące zmiany struktury etnicznej; 2. Przemieszczenia ludności; 3. Zmiany struktury etnicznej po 1991 r.; 4. Struktura etniczno-społeczna populacji. Wskazuje się tu, że w latach 90. XX w. ujawniły się w Azji Centralnej zależności między sytuacją polityczną i społeczno-gospodarczą a migracją. Zarysowały się podziały między ludnością a rodowodem lokalnym (narodowości tytułarne) a napływową (ludność nietytułarna). W procesie przemian ujawniły się zjawiska demograficzne, zmieniające dotychczasowe postawy i zachowania, m.in. reasymilacja – odradzanie się tożsamości narodowej, narodowości i grup etnicznych zaliczanych do innych narodowości, m.in. Białorusinów, Polaków, Ukraińców zaliczanych do Rosjan. Nastąpił tam masowy odpływ ludności pochodzenia europejskiego oraz migracje wewnętrzne: auł-miasto, miasto obwodowe – stolice. W wykładzie dostarcza się bogatych materiałów statystycznych oraz analitycznego jego objaśniania. Charakterystyczne zjawisko stanowiła repatriacja narodowości Azji Centralnej z różnych krajów świata do przestrzeni swych przodków.

W strategii rozwoju państw Azji Centralnej dużo uwagi poświęca się generowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Analitycznie przedstawiono proces ten posługując się aspektem prawnokonstytucyjnym Kazachstanu. Przywołuje się wyzwanie prezydenta tego państwa, który w 2005 r. oświadczył, że *„Najważniejszy jest dalszy rozwój gwarancji praw i wolności obywateli Kazachstanu, wolności słowa, zrzeszania się i wyrażania woli politycznej”* (s. 75). Zadanie to, wyrażające się w upodmiotowieniu obywateli, i ich oddolnej aktywności instytucjonalnej, jest obecnie sferą „pragnieniową”, aczkolwiek tworzone są różne organizacje pozarządowe. Przewidując ich dalszy rozwój wskazuje się, że należy ona „do współpracy biznesu z organizacjami pozarządowymi i władzą” (s. 86).

Prezentując rzeczywistość polityczną Kirgistanu wskazuje się na powiązania międzynarodowe państwa, a w tym ze Stanami Zjednoczonymi, Chinami i światem muzułmańskim oraz zjawiska lokalne: podziały etnopolityczne, klanowość, kryzys gospodarczy. W analizie poznawczej wyodrębiono zagadnienia: 1. Rewolucja „kirgiska” – narodowa, klanowa czy z eksportu; 2. Przyczyny konfliktu i eskalacja wydarzeń. W wykładzie dostarcza się bogatej warstwy wiedzy faktograficznej. W refleksji uogólniającej zauważa się, że jest paradoksem, że rewolucja ta wybuchła w najbardziej demokratycznemu prezydentowi w regionie. Rewolucjoniści na początku mieli kłopoty z symboliką (kolor białoróżowy, migdałów, cytryny, ostatecznie zostały tulipany). Później okazało się, że w regionie o tradycjach despotycznych rezygnuje z użycia siły wobec demonstrantów. Rewolucja (powstanie) określane jest mianem „narodowej” a na jej czele stoją jeszcze nie tak dawno znaczący przedstawiciele reżimu, wspódpowiedzialni za stan państwa (s. 97).

Podkreśla się, analizując dokonujące się przemiany w Kirgistanie, że na arenę polityczną wkraczają generacje wychowane już we własnych, niepodległych krajach. Mają one własne aspiracje i oczekiwania, są też otwarte na nowe wartości.

Podobne konfliktowe zjawiska ujawniły się w Andżananie, w przestrzeni obwodowej Uzbekistanu. W prezentowanym referacie wyodrębiono zagadnienia: 1. Geneza i przebieg wydarzeń andżańskich; 2. Oficjalna rządowa wersja zdarzeń w Andżanie; 3. Polityczne i ekonomiczne przesłanki wydarzeń andżańskich; 4. Wydarzenia an-

dżańskie jako przejaw walki klanowej; 5. Świat wobec Andżanu; 6. Konsekwencje wydarzeń andżańskich. W prezentacji zagadnienia dostarcza się bogatej warstwy wiedzy faktograficznej; objaśnia się ją z punktu widzenia procesów transformacyjnych zachodzących w Azji Centralnej oraz relacji międzynarodowych, oddziaływujących na kierunki dokonujących się przemian.

Prezentując Turkmenistan przedstawiono zagadnienia: 1. Istota i egzemplifikacja państwa totalitarnego; 2. Formy systemu władzy w niepodległym Turkmenistanie; 3. Formalne uprawnienia prezydenta; 4. Kult jednostki; 5. Ideologia modernizacji i retradycjonalizacji; 6. Monopartyjność; 7. Represyjność i reglamentowany charakter praw człowieka. Uwagę poznawczą skoncentrowano tu na specyfice rządów prezydenta Saparmurata Nijazowa, którego kult ogłoszono w kwietniu 1992 r. jako oficjalną ideologię państwową. Tytułowano go odąd Turkenbaszym. Nazywano go też oficjalnie: Serdarem, Ojcem, Wodzem i Przewodnikiem wszystkich Turkmenów, Prorokiem i Wyzwolicielem zesłanym przez niebiosa (s. 130). Jego urodziny (19 lutego) ogłaszano świętem narodowym. Imieniem Turkenbaszy nazywano miasta, ulice, place. Jego pomniki, plakaty z jego podobizną zdobiły miasta. W centralnym miejscu stolicy państwa Aszchabadzie usytuowano 75 m Arkę Neutralności Turkmenistanu zwieńczoną 12 m złotą jego figurą, która obracała się wraz z ruchem słońca. Związek pisarzy zgłosił jego kandydaturę do Nagrody Nobla. W wykładzie dostarcza się różnych przykładów, współtworzących kult jego osoby.

W prezentacji mechanizmów władzy politycznej, zwracają uwagę studia dotyczące układów klanowych. W pierwszym z artykułów podniesiono zagadnienia: 1. Patologia elit politycznych – uboczny efekt transformacji; 2. Podziały polityczne i socjopolityczne; 3. Trybalizm jako rdzeń układów narodowoplemiennych; 4. Renesans trybalizmu jako modelu uprawnienia polityki; 5. Potrzeba „polityki emancypacji”. Wskazuje się tu, że w życiu narodów i państw Azji Centralnej wyjątkową rolę pełni trybalizm; jest on swoistym kodem psychokulturowym, programującym i reglamentującym zachowanie członków wspólnot rodowo-plemiennych. Zobowiązuje on do przestrzegania tradycji i obrzędowości, szacunku dla przodków i wodzów oraz starszyny wspólnotowej. Preferuje adaptację nad kreacją oraz my-

ślenie kolektywistyczne nad indywidualizmem. W trybalizmie solidarność rodowo-plemienna lub etniczno-regionalna jest wartością samą w sobie. Trybalizm preferuje prawo zwyczajowe (adat) i religijne (szariat) nad stanowione (s. 153). Trybalizm stanowił w okresie radzieckim swoistą „szarą strefę polityki”. Sytuacja ta zmieniła się po rozpadzie Związku Radzieckiego, proklamowaniu niepodległości przez pięć państw Azji Centralnej i rozpoczęciu w nich transformacji ustrojowej.

Charakteryzując zagadnienia: klientelizmu i trybalizmu jako komponenty kultury politycznej wyodrębniono zagadnienia: 1. Klientelizm i trybalizm w okresie pierwszej niepodległości (1. Stany społeczne, 2. Podział rodowo-plemienny, 3. System patronalno-klientalny); 2. Elementy klientelizmu i trybalizmu w okresie podporządkowania rosyjskiego; 3. Klientelizm nomenklatury i restytucja trybalizmu w okresie radzieckim; 4. Trybalizm i klientelizm we współczesnym niepodległym Kazachstanie (1. Cechy polityki kadrowej, 2. Prezydent wobec klientelizmu i trybalizmu, 3. Powiązania nieformalne w polityce i gospodarce). W wykładzie dostarcza się bogatej warstwy wiedzy faktograficznej oraz eksplanacyjnej, dotyczącej postaw, zachowań, działań politycznych określanych mianem trybalizmu i klientelizmu.

Charakteryzując więzi trybale i quasitrybale w kontekście systemu władzy w Kirgistanie, podkreśla się, że spośród państw Azji Centralnej w tym państwie w największym stopniu dostrzegalny jest dla obserwatora wpływ trybalizmu na władzę, oraz o nim mówi się otwarcie, aczkolwiek na prowadzenie badań z tego zakresu nałożone jest swoiste tabu (s. 197). W prezentacji zagadnienia wyodrębniono kwestie: 1. Więzi Trybale i quasitrybale jako podstawa funkcjonowania społeczeństwa i państwa; 2. Czynniki etnoregionalne a system władzy; 3. Podziały rodowe, plemienne i regionalne a elita władzy; 4. Korupcja, klanowość i przestępczość zorganizowana a władza. W wykładzie dostarcza się bogatej wiedzy faktograficznej charakteryzując więzi trybale oraz zjawiska związane z nimi w sferze sprawowania władzy; w refleksji uogólniającej zauważa się w rzeczywistości Kirgistanu bliskość polityki i przestępczości (s. 226).

Prezentując wpływ trybalizmu i klanowości na władzę w Tadżykistanie wyodrębniono kwestie:

1. Współczesne wspólnoty etnoterytorialne;
2. Polityzacja grup etnoterytorialnych (klanowych);
3. Wojna domowa jako eskalacja konfliktu klanowego;
4. Kulabizacja i dangarianizacja władzy. Zauważa się charakteryzując tożsamość Tadżyków, że współczesna kultura i psychologia ich wspólnot osadzona jest na tradycjach preferujących model silnego przywódcy i bezwzględniego posłuszeństwa pozostałych (s. 231). Dla Tadżyków ważne są w równej mierze cechy: świadomość pokrewieństwa i bliskiego sąsiedztwa terytorialnego.

Zauważa się, że transformacja ustrojowa w Tadżykistanie była determinowana procesami zachodzącymi w całym ZSRR.

Ukazując trybalizm jako fenomen kultury politycznej na przykładzie Turkmenistanu postawiono tezę, że trybalizm jako fenomen kulturowo-psychologiczny jest dominującym regulatorem życia politycznego oraz podstawowym mechanizmem wyłaniania, funkcjonowania i legitymizacji elit władzy w państwach Azji Centralnej (s. 256). Zauważa się w wykładzie, że trybalizm jest swoistą „teologią kulturową”, w której kumulują się tradycje, wiara, związki pokrewieństwa.

Jest też kodem psychokulturowym, programującym i reglamentującym zachowania członków wspólnot rodowo-plemiennych. Wymusza on postrzeganie tradycji, prawa zwyczajowego i obywatelskiego, zobowiązuje do szacunku wobec przodków i wodzów oraz starszyny wspólnotowej. Zauważa się, że ramy tradycyjnego modelu kultury politycznej, nazywanego modelem trybalistycznym, określiły u Turkmenów nade wszystko kanały cywilizacji stepowej: przyrodnicze warunki życia, stosunki rodowo-patriarchalne, surowy i koczowniczy tryb życia, migracje, waśnie plemienne i wojny oraz kolonizacja i sowietyzacja (s. 263). W wykładzie dostarcza się bogatej faktografii, obrazującej specyfikę kultury politycznej w Turkmenistanie; w objaśnianiu zjawisk i procesów zachowań politycznych stosuje się odniesienia porównawcze do rzeczywistości kulturowej polskiej i europejskiej.

W prezentacji kultury politycznej w Uzbekistanie wskazuje się, że podstawą tradycji w tym kraju jest wspólnota sąsiedzka. W stosunkach społecznych charakterystyczne są więzi „patron – klient”. Funkcjonowanie w polityce, a nawet w small-biznesie, wymaga wejścia w reakcje patronalno-klientalne. W życiu politycznym ważnym

czynnikami jest usytuowanie regionalne, m.in. samarkandzkie, taszkenckie, fergańskie, bucharskie. Zauważa się, że system patronalno-kliencki jest rzeczywistością generującą patologie życia kulturowo-cywilizacyjnego, a w tym korpucję, przestępczość zorganizowaną.

W refleksji uogólniającej, po odczytaniu wiedzy zawartej w książce o transformacji i władzy w postradzieckiej Azji Centralnej można z przekonaniem stwierdzić, że jest to oryginalne studium poznawcze. Dostarcza się w nim bogate faktygrafii o tym regionie, o specyfice jego życia kulturowego, o współczesnej instytucjonalizacji, wartościach życia społeczno-politycznego. Jest studium w istotnej mierze wzbogacające wiedzę politologiczną; zasługuje na uwagę szerokiego kręgu czytelników.

Andrzej Chodubski

Jakub Zajączkowski, *Indie w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2008, ss. 303.

W kształtującym się współcześnie ładzie międzynarodowym szczególnie miejsce zajmują Indie. Zajmują one drugie miejsce w świecie pod względem liczby ludności (ok. 1100 mln), siódme pod względem powierzchni (3,28 mln km²). Rozpoczęte pod koniec XX w. reformy gospodarcze, modernizacja armii, próby nuklearne pozwalają określić państwo to mianem wschodzącego mocarstwa. Mocarstwo to stało się przedmiotem analizy poznawczej w prezentowanym studium. Główny jego cel zawiera się w przedstawieniu roli i pozycji Indii w stosunkach międzynarodowych po zakończeniu zimnej wojny oraz ukazanie kształtujących się czynników, a także w zaprezentowaniu indyjskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (s. 9).

Istotę problemu poznawczego zaprezentowano w pięciu rozdziałach zatytułowanych kolejno: 1. Założenia teoretyczne i metodologiczne; 2. Znaczenie tożsamości kulturowo-cywilizacyjnej i historycznej w kształtowaniu indyjskiej wizji porządku międzynarodowego; 3. Mocarstwowość Indii a percepcja porządku międzynarodowego; 4. Problematyka bezpieczeństwa w indyjskiej wizji porządku międzynarodowego; 5. Regionalny i globalny wymiar indyjskiej wizji. Wykład poprzedza „Wstęp”, w którym wskazuje się na

aktualność problemu poznawczego, cel badań, wektory nowych ustaleń poznawczych, ukazujących Indie w rzeczywistości międzynarodowej, stan badań oraz źródła służące rozpoznawaniu problemu. Zauważa się, że specyfika indyjskiej wizji rozwoju wynika z uwarunkowań kulturowo-cywilizacyjnych. Kraj ten jest wyjątkowym przykładem starożytnej cywilizacji, której wiele istotnych elementów trwa nadal. Ujawnia się zatem ciągłość między współczesną państwowością a tradycją. Jednocześnie Indie to przykład państwa zróżnicowanego pod względem etnicznym i społecznym. Jest to państwo bazujące na takich fundamentach, jak: świeckość, federalizm, demokracja.

Wskazuje się, że indyjska wizja porządku międzynarodowego charakteryzuje się licznymi sprzecznościami. Z jednej strony podkreśla się konieczność równości i demokratyzacji życia międzynarodowego. Z drugiej – odwołując się do historii i mitologii podnosi się potrzebę utrzymania system hierarchicznego, którego podstawą ma być sześć mocarstw. Przeciwstawiają się hegemonii USA w stosunkach międzynarodowych, jednobiegunowemu światu. Wskazują pewną nieufność wobec Zachodu, USA, a zarazem opowiadają się za zacieśnieniem stosunków z amerykańskim rządem.

W rozdziale pierwszym wyodrębniono trzy zagadnienia poznawcze: 1. Określenie przedmiotu badań – założenia analizy (1. Wizje porządku międzynarodowego – ujęcie teoretyczne, 2. Problem wyboru analizy, 3. Pojęcie porządku międzynarodowego i wizji w indyjskiej myśli politycznej); 2. Użyteczność klasycznych i alternatywnych podejść badawczych w analizie problematyki indyjskiej wizji porządku międzynarodowego; 3. Indyjska wizja porządku międzynarodowego – stan i ocena badań (1. Ewolucja głównych nurtów i założeń indyjskiej szkoły stosunków międzynarodowych, 2. Znaczenie indyjskiej szkoły stosunków międzynarodowych dla kształtowania wizji porządku międzynarodowego w Indiach).

Przypomina się, że dbałość o założenia metodologiczne jest jedną z najważniejszych reguł w poznaniu naukowym. Zapewnia ona bowiem adekwatność powiązań między teoretycznym dyskursem a międzynarodową rzeczywistością (s. 15).

Wskazując warstwę pojęciową stosunków międzynarodowych wyraża się przekonanie, że ujawn-

nia się w niej różnorodność definicyjną, przyjmowanie różnych kryteriów w sferze objaśniania i interpretacji, m.in. nie ma jednej powszechnej definicji w odniesieniu do kategorii „porządek międzynarodowy”, a nawet w postrzeganiu i rozumieniu terminów „teoria”, „wizja”, „pluralizm badawczy”.

W interpretacji indyjskiej, nawiązuje się do idei tzw. dharmy, powstałej w VI w. p.n.e. Oznacza ona prawo, zasadę moralnego postępowania, wieczne prawo wszechświata, prawdę. Daje ona jednostce pewien wzór, wytyczne, według których powinna żyć; określa relacje między człowiekiem i światem. W wykładzie dostarcza się wiedzy o indyjskim postrzeganiu rzeczywistości międzynarodowej oraz miejsca w nim Indii; wskazuje się na opcje ideowe, podejścia teoretyczne oraz ich ewolucję, a w tym na funkcjonowanie tzw. indyjskiej szkoły stosunków międzynarodowych.

Charakteryzując tożsamość kulturowo-cywilizacyjną Indii w kontekście generowania wizji porządku międzynarodowego, wyodrębniono zagadnienia: 1. Uwarunkowania kulturowo-cywilizacyjne i tożsamościowe (1. Rola czynnika kulturowo-cywilizacyjnego i tożsamościowego w postrzeganiu indyjskiej wizji porządku międzynarodowego, 2. Zasada ahinsy i militarizm hinduski w indyjskiej myśli politycznej – geneza i przesłanki), 2. Uwarunkowania historyczne (1. Znaczenie dziedzictwa indyjskiego ruchu narodowego w kształtowaniu indyjskiej polityki zagranicznej; 2. Założenia polityki zagranicznej Indii w latach 1947–1989 a indyjska percepcja stosunków międzynarodowych w okresie zimnej wojny); 3. Wyzwania indyjskiej demokracji u progu XXI w. – implikacje dla indyjskiej wizji porządku międzynarodowego (1. Znaczenie nacjonalizmu hinduskiego i komunalizmu dla kształtowania indyjskiej wizji porządku międzynarodowego, 2. Indie wielokulturowe czy nacjonalistyczne – próba oceny oraz perspektywa uwarunkowań wewnętrznych indyjskiej wizji porządku międzynarodowego).

Przypomina się, że najważniejszym postulatem po 1947 r. stała się jedność terytorium państwowego. Cywilizacja indyjska ukształtowana w długotrwałym procesie, którego początki sięgają III tysiąclecia p.n.e. – rozwijając się na wielkim obszarze, zamieszkanym przez ludność o różnym pochodzeniu etnicznym w ciągu stuleci podlegała

wielu wpływom, m.in. mezopotamskim, perskim, mużmańskim, chińskim oraz europejskim. Indyjska kultura i myśl polityczna, asymilując i powtarzając te wpływy, kreowały własne koncepcje. Swoją jedność zawdzięczały przede wszystkim szerokiemu rozpowszechnieniu kulturowej symboliki oraz wartości duchowych. Wielu Hindusów żyje w przekonaniu, że ich kraj, kultura, tradycja i nauka są wyjątkowe. Od XI w. powtarzane jest przekonanie, że „nie ma takiego drugiego państwa jak ich, takiego drugiego narodu jak ich, takiego królestwa jak ich, takiej religii jak ich, takiej nauki jak ich” (s. 49–50). Dość znaczącą rolę w budowaniu tradycyjnej kultury indyjskiej i kształtowania tożsamości społeczno-kulturowej zwłaszcza na północy kraju, odegrał zbiór wartości moralnych zawartych w „Mahabharacie” i „Ramajacie”. Bohater ostatniego – Rama, uosabia od ponad 2,5 tys. lat wzór cnót idealnego władcy.

W państwie tym podkreśla się bogactwo przeszłości, wskazuje się np., że tam powstały cztery wielkie religie: hinduizm, buddyzm, sikhizm i dżinizm. Kultura oraz religie Indii rozprzestrzeniły się na Azję Południowo-Wschodnią i Wschodnią. W kontekście demokracji zwraca się uwagę, że rozważania, kontemplacja, dyskurs publiczny przedstawiono już w najstarszych tekstach indyjskich. Odrzucono dogmaty i skrajne propozycje, próbowano natomiast znaleźć kompromis, nie opowiadać się za żadną ze skrajnych opcji. Zakorzeniona jest w rzeczywistości kulturowej Indii tolerancja. Uznaje się w niej wszelkie poglądy, uznaje się istnienie wielu filozofii i religii. Historii Indii nie są znane wojny religijne, a tolerancja jest najbardziej charakterystyczną cechą kultury indyjskiej. O ile w życiu społecznym istotną cechą jest hierarchiczność, to w kwestiach wyznania zwraca uwagę indywidualizm.

Uwarunkowania cywilizacyjno-kulturowe mają także wpływ na indyjską dyplomację oraz indyjski styl negocjacji; uznaje się, że dyplomaci reprezentują nie tylko państwo, lecz także cywilizację, w negocjacjach z mocarstwami dążą do zachowania między stanami różnorodności politycznej i moralnej.

Zauważa się, że mimo upowszechnianej opinii, że Indie mają tradycję niestosowania przemocy, to historia tego kraju dostarcza dowodów na występowanie licznych konfliktów. Stosowanie siły i militarizm nie są obce tradycji indyjskiej.

Nośne są w tej rzeczywistości kategorie „swój – obcy”, „swój – inny”. Jednym z ogniw sprzeczności w życiu kulturowym jest kwestia umacniania się w kraju islamu. 13,4% populacji Indii stanowi jego wyznawcy (s. 83). Charakterystyczną cechą tej społeczności w Indiach jest nietworzenie radykalnych fundamentalistycznych organizacji muzułmańskich.

Wskazuje się, że na przełomie lat 80. i 90. XX w. głównym problemem, nie tylko dla indyjskiej demokracji, lecz także dla integralności Indii, była sytuacja w niektórych regionach i występujące tam dążenia separatystyczne.

Charakteryzując mocarstwowość Indii wyodrębniono zagadnienia: 1. Pojęcie mocarstwowości w tradycji indyjskiej; 2. Istota indyjskiej mocarstwowości; 3. Wyznaczniki mocarstwowości Indii (1. Wyznaczniki geograficzne, 2. Wyznaczniki ekonomiczne, 3. Wyznaczniki militarne, 4. Wyznaczniki społeczne); 4. Ograniczenia indyjskiej mocarstwowości (1. Ograniczenia międzynarodowe i regionalne, 2. Ograniczenia społeczno-ekonomiczne); 5. Znaczenie mocarstwowości Indii – próba oceny.

Przypomina się tu, że wizja imperium hinduskiego, która powstała 2,5 tys. lat temu jest produktem geografii fizycznej i politycznej Indii.

W strategii międzynarodowej specyfikę indyjskiej mocarstwowości wyznaczają wizje świata, którą określa się mianem endocentrycznym. W koncepcjach rozwoju państwa ważne miejsce zajmują wartości: urzeczywistniania demokratycznego systemu rządów, demokratycznego i federalnego ustroju oraz rządów prawa, ukształtowanie instytucji prawno-konstytucyjnych (s. 107). Istotną wagę przywiązuje się do rozwoju czynnika ekonomicznego i zdolności technologicznych państwa, jak też pozycji militarnej, a w tym nakładów na brojenie. Wskazując na potencjał demograficzny, podkreśla się zróżnicowanie etniczne i językowe. W użyciu znajduje się ok. 800 języków (a łącznie z dialektami ok. 1700). Dominującą religią w Indiach jest hinduizm, który wyznaje 83% ludności. Uwzględniając PKB – mierzone na podstawie siły nabywczej walut narodowych w stosunku do dolara (współczynnik PPP) – Indie zajmują 11 miejsce. Ustępowały: USA, Japonii i Chinom. W 2006 r. usługi stanowiły tam 55% PKB, rolnictwo – 18%, przemysł 28%.

Na początku XXI w. państwo to dysponowało armią liczącą ponad 1,26 mln osób (z czego

siły lądowe stanowiły 1,1 mln, siły lotnicze – 110 tys., a marynarka – 55 tys.). Spośród innych potęg wojskowych świata liczniejszą armię miały Chiny (2,25 mln) i USA (1,4 mln). Głównym dostawcą zbrojenia dla indyjskich sił zbrojnych była Rosja (s. 122). Państwo posiada siły nuklearne; według różnych danych posiada ok. od 40 do 80 głowic nuklearnych.

Według wskaźników HDJ w kraju tym żyje ponad 35% ludzi za poniżej 1 USD dziennie i cierpi głód. Poziom analfabetyzmu sięga 39%. Rozwojowi gospodarstwu Indii nie sprzyja korupcja i biurokracja oraz nieprzejrzysty system regulacji prawnych (s. 139).

Zauważa się, że Indie mimo aspiracji mocarstwowych, nie dążą do rewizji porządku międzynarodowego. Ich celem jest bowiem większa integracja ze wspólnotą globalną, czego przejaw stanowi bardziej kooperatywna postawa wobec mocarstw i instytucji międzynarodowych. Zdają sobie sprawę, że w warunkach wzrostu współzależności i procesów globalizacji jedynie taka strategia może przyczynić się do poprawienia ich pozycji.

Prezentując problem bezpieczeństwa wyodrębniono zagadnienia: 1. Systematyka zagrożeń bezpieczeństwa Indii (1. Uwarunkowania regionalnego kompleksu bezpieczeństwa w subregionie Azji Południowej, 2. Percepcja czynnika chińskiego i pakistańskiego w polityce bezpieczeństwa Indii, 3. Znaczenie bezpieczeństwa energetycznego i morskich szlaków komunikacyjnych w indyjskiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, 4. Problem terroryzmu i wojna z terroryzmem w indyjskiej wizji porządku międzynarodowego); 2. Polityka nuklearna Indii w okresie transformacji porządku międzynarodowego (1. Przesłanki i uwarunkowania indyjskiego problemu nuklearnego, 2. Założenia indyjskiej polityki nuklearnej w roku XXI w., 3. Znaczenie indyjskiego programu nuklearnego – implikacje dla bezpieczeństwa regionalnego i międzynarodowego).

Przypomina się tu o zagrożeniach bezpieczeństwa regionalnego, takich jak: ruchy narodowo-wyzwoleńcze i separatystyczne w Azji Południowej, słabe struktury i instytucje państwowe w większości państw subregionu, niski poziom rozwoju ludzkiego, rozprzestrzenianie się AIDS, handel narkotykami. Wyzwaniem dla bezpieczeństwa w tym regionie pozostają głównie zbrojenia i modernizacja sił zbrojnych. Do przesłanej jakościo-

wego oraz ilościowego wzrostu potencjałów państw Azji Południowej zalicza się: konflikt indyjsko-pakistański, rywalizację między Indiami a Chinami oraz wzrastające zagrożenie terroryzmem. Na rolę i pozycję Indii w stosunkach międzynarodowych istotny wpływ wywierają czynniki chiński i pakistański.

Wskazując na bezpieczeństwo energetyczne Indii, zauważa się, że ze względów ekonomicznych i ekologicznych państwo przedstawia się na użycie ropy naftowej i gazu, węgiel nie jest bowiem w stanie zaspokoić ujawniających się potrzeb; zasoby ropy naftowej nie są wystarczające, w tej sytuacji staje się ono państwem uzależnionym od importu.

Od początku XXI w. państwo uznając za główne zagrożenie dla swego bezpieczeństwa terroryzm. 13 grudnia 2001 r. zamach na indyjski parlament stał się jedną z przesłanek ewolucji stanowiska Indii wobec problemu terroryzmu. W kwestii nuklearnej ujawniają się trzy nurty polityczne. Główne siły polityczne, elity nuklearne nie zamierzają rezygnować z rozwoju programu nuklearnego. Zauważa się, że program ten w istotny sposób wpłynął na realizację wizji porządku międzynarodowego u progu XXI w. Zauważa się, że dzięki próbom nuklearnym Indie „uwolniły swoje stosunki z mocarstwami i innymi państwami, zwłaszcza państwami Azji Południowo-Wschodniej, Japonią czy Australią; od problematyki nuklearnej” (s. 185).

Ukazując kwestie regionalne i globalne, wyodrębniło w wykładzie zagadnienia: 1. Region Azji i Pacyfiku w indyjskiej wizji porządku międzynarodowego (1. Ewolucja indyjskiej polityki zagranicznej w subregionie Azji Południowej, 2. Znaczenie regionu Azji i Pacyfiku w indyjskiej wizji porządku międzynarodowego); 2. Indie jako globalny uczestnik stosunków międzynarodowych (1. Znaczenie stosunków Indii z mocarstwami w indyjskiej wizji porządku międzynarodowego, 2. Znaczenie i rola państwa Południa w indyjskiej wizji porządku międzynarodowego, 3. Działalność Indii na rzecz uzyskania stałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa ONZ); 3. Regionalizm i globalizm w indyjskiej wizji porządku międzynarodowego – próba oceny. Wskazuje się tu, że rząd w New Deli na początku lat 90. XX w. przystąpił do poprawy stosunków ze swoimi najbliższymi sąsiadami, do nawiązania z nimi przyjaznych relacji (s. 193).

Zauważa się, że Indie, aspirując do roli mocarstwa globalnego, postrzegają siebie jako mocarstwo w regionie Azji i Pacyfiku. Przewartościowania w tym względzie nastąpiły na początku lat 90. Wpływ na to miała aktywność Chin, upadek ZSRR oraz procesy globalizacji i liberalizacji.

Wskazując na stosunki Indii z Polską zauważa się, że nie odgrywają one szczególnej roli. W 1994 r. z oficjalną wizytą był tam Lech Wałęsa, w 1998 r. Aleksander Kwaśniewski, w 2003 r. premier Leszek Miller (s. 231). Głównym partnerem Indii w Unii Europejskiej jest Francja.

W „Zakończeniu” podjęto próbę refleksyjnego zarysowania ciągłości i zmienności indyjskiej wizji porządku międzynarodowego. Zauważa się, że Indie odeszły od moralizatorstwa i retoryki; prowadzą politykę międzynarodową ukierunkowaną na pragmatyzm i zaangażowanie w zacieśnienie relacji z mocarstwami zachodnimi.

Integralną część studium stanowi „Bibliografia”. Dominują w niej; dokumenty, książki, druki zwarte, czasopisma naukowe i prasa, strony internetowe opublikowane w języku angielskim.

W zaprezentowanym wykładzie ukazuje się Indie z punktu widzenia jej postrzegania i promocji przez indyjskie ośrodki naukowo-badawcze. Przywołuje się myśl interpretacyjną badaczy – specjalistów indyjskich.

Jest to wartościowe studium poznawcze, dostarcza się w nim bogatej warstwy wiedzy faktograficznej rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej o Indiach. W objaśnianiu i interpretacji zjawisk i procesów istotną wagę przywiązuje się do łączenia się tradycji i wyzwań generowanych przez współczesne procesy globalizacyjne. Wskazuje się najbardziej nośne problemy współczesnych stosunków międzynarodowych oraz stosunek do nich Indii zarówno w wymiarze rozważań teoretycznych, jak i praktyki życia kulturowo-cywilizacyjnego.

Andrzej Chołubski

Współczesne konflikty międzynarodowe i etniczne, pod red. Degefe Kebede Gemachu, Olsztyn 2009, ss. 332.

W życiu kulturowo-cywilizacyjnym ludzkości charakterystyczne ogniwo stanowią konflikty. Powodowane są one zarówno względami eko-

nomicznymi, jak i społeczno-politycznymi, tj. dążeniem do zdobywania nowych przestrzeni, bogactw, jak i do zdobywania panowania, narzucania swoich praw, wartości, wzorów postaw, zachowań. We współczesnym świecie jedną z fundamentalnych wartości cywilizacyjnych jest unikanie wojen i konfliktów. W praktyce życia kulturowego, gdzie obserwuje się umacnianie się z dużą siłą zjawisk unifikacji (globalizacji) i jednocześnie dywersyfikacji (lokalizmu), stały się one jednak rzeczywistością powszechną. Ujawnia się na wszystkich kontynentach, nierzadko przykuwają światową opinię publiczną. W prezentowanej książce podjęto próbę ich scharakteryzowania, kierując się kryterium wpływu na ład międzynarodowy. W 16 artykułach wskazuje się istotę konfliktów międzynarodowych i etnicznych oraz rzeczywistość instytucjonalną ukierunkowaną na ich eliminację i kształtowanie wartości bezpieczeństwa międzynarodowego.

Wśród nich są: 1. Anny Zawół, *Konflikt iracko-irański (1980–1988) a jego wpływ na destabilizację układu stosunków międzynarodowych w regionie Bliskiego Wschodu*; 2. Olhy Vasyuty, *Przyczyny i skutki konfliktu rosyjsko-czeceńskiego*; 3. Dominiki Szostak, *Geneza konfliktu w Irlandii Północnej*; 4. Katarzyny Hryćko, *Etipisko-erytrejski konflikt graniczny 1998–2000. Przyczyny i przebieg*; 5. Bara Ndiuye, *Konflikt na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Uwarunkowania historyczne*; 6. Degefie Gemachu, *Konflikty etniczne w Ruandzie – przesłanki i konsekwencje w kontekście międzynarodowym*; 7. Radosława Sajna, *Jak rozwiązać konflikty bez wolności słowa? – Dylemat afrykański*; 8. Przemysława Osiewicz, *Spór cypryjski: analiza stanowiska Turków cypryjskich przed i po 2004 roku. Zmiana czy kontynuacja?*; 9. Jacka Wojnickiego, *Przestanki historyczne sporu o Kosowo*; 10. Tomasza Neski, *Boat People – indochińscy uchodźcy 1975–1980*; 11. Adama Hołuba, *radykalna lewica niemiecka wobec zamachu na World Trade Center i akcji militarnej USA w Afganistanie w 2001 roku – lewicowy „antyamerykanizm” a „wojna z terroryzmem”*; 12. Ewy Suheckiej, *Istota, cel i motywy współczesnego retoryzmu międzynarodowego – aspekty polityczne, religijne, społeczne*; 13. Ewy Suheckiej, *czynniki sprzyjające rozwojowi terroryzmu – globalne wyzwania XXI wieku*; 14. Piotr Kułaka, *Międzynarodowy Trybunał Karny*; 15. Arkadiusza Doma-

gały, *Konflikty etniczne a interwencja humanitarna. W poszukiwaniu determinant skutecznego działania społeczności międzynarodowej*; 16. Marcina Chelminiaka, *Rola mocarstw w stabilizacji ładu międzynarodowego na przełomie XX i XXI wieku*.

W prezentacji konfliktów wskazuje się Bliski Wschód, a w szczególności tereny nad Zatoką Perską i Morzem Śródziemnym, stanowią jeden z najbardziej „zapalnych” punktów współczesnego świata. Od 1948 r. trwa konflikt bliskowschodni, którego elementami były lub są: wojny arabsko-izraelskie, wojna iracko-irańska oraz wojna o Kuwejt. Trwająca 8 lat wojna Iraku z Iranem, państw rządzonych wówczas przez wrogich sobie sunnitów i szyitów, uznawana jest za najbardziej krwawą, wyniszczającą i kosztowną konfrontację w rzeczywistości kulturowej. Korzenie tego konfliktu sięgają starożytności, m.in. u podstaw legła sfera wartości oraz wyznaniowości. Współcześnie siłą sprawczą konfliktu stało się przywództwo polityczne w regionie i zdobycie pozycji na Bliskim Wschodzie. Konflikt na linii Bagdad – Teheran podzielił opinię międzynarodową na dwa obozy: ONZ potępiała wojnę i podjęła działania na rzecz jej zakończenia drogą mediacji. Wojna zakończyła się bez jednoznacznego wskazania zwycięscy (s. 18).

Charakteryzując konflikt rosyjsko-czeceński uznaje się go za jeden z najkrwawszych we współczesnym świecie. Przypomina się, że wojna w Czeczenii trwa już trzecie stulecie. Zauważa się, że polityka Rosji wobec Czeczenii jest pełna ignorancji i absurdów; Czeczeni to rdzenna społeczność Kaukazu. Jest ona narodem, mającym specyficzną kulturę, język, poczucie tożsamości i odrębności. W społeczności tej dużym szacunkiem darzy się ludzi starych oraz broni godności kobiety. Najważniejszymi wartościami w życiu Czeczenów są: tradycja, religia (islam), wolność, honor, naród, kult przodków, rodzina, adaty – surowe obyczaje oraz standardy moralne, gościnność (s. 25).

W wykładzie przypomina się przyczyny i ogniska konfliktu zapoczątkowanego 9 listopada 1991 r. przez wprowadzenie stanu wyjątkowego i blokady ekonomicznej w Czeczenii.

Podobnie też w perspektywie przemian dziejowych ukazano konflikt w Irlandii Północnej. Eskalacja społeczności w tym kraju ujawniła się w 1967 r., spowodowały je spreczne dążenia

protestantów i katolików. W 1998 r. doszło do zwarcia najbardziej aktywnych sił, w tym podziemnych armii – IRA i UVF/UDA; określono miejsce Irlandii Północnej w rzeczywistości Zjednoczonego Królestwa. Obecnie w Irlandii Północnej panuje względny spokój.

Wskazując na stosunki etiopsko-erytrejskie przypomina się, że w 1993 r. po ponad 3 dekadach walki narodowowyzwoleńczych, etiopska prowincja Erytrea doczekała się suwerenności. Po uzyskaniu niepodległości stosunki Erytrei z Etiopią układały się początkowo poprawnie, a nawet przyjaźnie. Oba kraje były postrzegane przez państwa Zachodu jako najpotężniejsi sojusznicy w regionie demokratycznych ustrojów, prowadzący proamerykańską politykę oraz promujący wolnorynkowe mechanizmy gospodarcze.

Od 1966 r. strona erytrejska zaczęła zgłaszać pretensje o nieprzestrzeganie przez Etiopię protokołów współpracy gospodarczej; w maju 1998 r. doszło do konfliktu. W walkach zginęło w obu stronach konfliktu ok. 45 tys. osób.

W 2006 r. Stany Zjednoczone podjęły się mediacji, wizytując oba kraje i spotykając się z przedstawicielami obu stron, jednak nie udało się doprowadzić do porozumienia stron.

Prezentując konflikt na Wybrzeżu Kości Słoniowej przypomina się, że 24 grudnia 1999 r. w kraju przeprowadzono pierwszy w jego historii zamach wojskowy, tym samym rozpoczęła się era braku stabilizacji politycznej. Państwo to stanowi mozaikę ponad 60 grup etnicznych, podzielonych na cztery duże rodziny lingwistyczne: Mande, Voltaiques, zwane Gur, Kru i Kwa (Akan). Przeszość kolonialna, odcisnęła silne piętno we wszystkich sferach życia społecznego Wybrzeża Kości Słoniowej, w tym także w zakresie kodeksu cywilnego, kodeksu gruntowego oraz prawa własności.

Charakteryzując konflikty etniczne w Ruandzie wskazuje się, że w latach 90. straciło w nich życie ponad 800 tys. ludzi. W kraju tym zamieszkują trzy grupy etniczne: Twa, Hutu i Tutsi. Twa jest najmniejszą grupą etniczną, nieodgrywającą znaczącej roli politycznej. Natomiast grupa Hutu należy do największych pod względem liczby jej członków. Tutsi, druga co do wielkości grupa etniczna, należy do elit politycznych tego kraju. Hutu, Tutsi i Twa mają wspólną kulturę i język, jednak występują istotne różnice w ich doświadczeniu przeszłości. Konflikty lat 90. między gru-

pami przybrały formy ludobójstwa. Zauważa się, że mają one korzenie historyczne, związane z administracją kolonialną np. koloniści niemieccy faworyzowali Tutsi. Postawa kolonistów – dzielenia i rządzenia, wyraźnie powiększała różnice między dwiema grupami etnicznymi. Hutu byli systematycznie represjonowani, np. poprzez ograniczanie dostępu do szkół. Od końca lat 50. trwały walki o pozycję w życiu politycznym między grupami; miały one przebieg bezwzględny, kończący się bądź masowymi exodusami do sąsiednich państw, bądź masakrami. W 1994 r. przemieniły się w ludobójstwa.

Pisząc o wolności słowa w krajach Afryki, wskazuje się, że mimo silnego zróżnicowania w ich rozwoju kulturowym problem ten zajmuje marginalne miejsce w komunikacji społeczno-politycznej. Ograniczona jest pozycja mediów, dominuje tzw. „dziennikarstwo wojenne”. W wykładzie wskazuje się na rolę mediów w generowaniu rzeczywistości społeczno-politycznej w wybranych krajach Afryki.

Analitycznie zaprezentowano w referacie spór cypryjski. Wskazuje się, że ONZ od ponad 40 lat próbuje doprowadzić do porozumienia między Grekami cypryjskimi i Turkami cypryjskimi. Zauważa się, że kwestia cypryjska powstała w 1960 r. wraz z utworzeniem niepodległego, unitarnego państwa cypryjskiego. Mimo że przyjęta wówczas konstytucja Republiki Cypru wprowadziła proporcjonalny podział władzy pomiędzy przedstawicieli obu społeczności według przedstawicieli tureckiej społeczności ich rzeczywisty wpływ na proces decyzyjny był znikomy. Zauważa się, że polityka Turcji względem kwestii cypryjskiej cechuje pragmatyzm. Przejawia się on głównie w unikaniu prowokacji w stosunku do греków cypryjskich oraz skłonności do ustępstw, jeśli leżą one w interesie Turcji.

W końcu lat 90., w warunkach napięć w stosunkach grecko-tureckich, administracja Turków cypryjskich proponowała koncepcję konfederacji, która miała odpowiadać oczekiwaniom oraz możliwościom obu stron. Konfederacja miała zapewnić obu stronom bezpieczeństwo, dobrobyt oraz zachowanie własnej tożsamości.

Wizja przystąpienia Republiki Cypru do Unii Europejskiej sprzyjała zbliżeniu pomiędzy Turecką Republiką Północnego Cypru i Turcją. Członkostwo Cypru w Unii Europejskiej przyczyniło się do europeizacji sporu; stał się on wewnętrz-

nym problemem Unii. Zauważa się, że dorobek prawny Wspólnoty nie obowiązuje na północnym Cyprze, Turcy cypryjscy stali się obywatelami Unii Europejskiej. Unijne instytucje stanowią jedyne forum, w ramach którego społeczność turecka Cypru może zabezpieczyć swoje żywotne interesy – bezpieczeństwo i rozwój.

W Europie, na Półwyspie Bałkańskim wyjątkowo skomplikowaną rzeczywistość stanowi Kosowo. W sytuacji politycznej po II wojnie światowej funkcjonowało ono jako okręg autonomiczny w ramach Serbii, wchodzącej w skład Jugosławii.

Kosowo należało do najbardziej zacofanych gospodarczo części federacji jugosłowiańskiej, w 1986 r. 24% ludności doświadczało bezrobocia. Etnicznie upodobniło się do sąsiedniej Albanii. W 1991 r. Albańczycy stanowili tam 82,2% ogółu ludności. W 1989 r. przywódca Serbii Slobodan Milošević anulował ograniczoną jego autonomię, oraz podjął politykę rugowania ludności albańskiej.

Wskazując na przyczyny konfliktu albańsko-serbskiego podkreśla się: elementy polityczne, dysproporcje narodowościowe, powoływanie się na względy historyczne, występowanie różnic etniczno-kulturowych, ścieranie się dwóch koncepcji: Wielkiej Serbii oraz Wielkiej Albanii oraz zderzenie się dwóch nacjonalizmów: serbskiego i albańskiego (s. 200).

Charakteryzując zjawisko uchodźstwa przetrzeni regionu Indochin podkreśla się znaczenie działań polityczno-propagandowych, a w tym wiążących się z jednoczeniem Wietnamu Północnego i Południowego. Przypomina się, że pierwsi boat people „ludzie z łódek” opuszczali Wietnam Północny w latach 70., co powodowały niedostatki żywności, kataklizmu, suszy oraz następnie powodzi i tajfunów. Uchodźcy wietnamscy kierowali się do Malesji, Indonezji, Tajlandii, Hongkongu i na Filipiny. Szacuje się, że w latach 1975–1979 Półwysp Indochiński opuściło ponad 1 mln ludzi. Obok Wietnamczyków wyraźnie zaznaczyli w ruchach migracyjnych tego czasu Chińczycy, a też mieszkańcy Laosu, Kambodży. Zainteresowanie przyjęciem uchodźców wyraziły USA; zadeklarowały przyjmowanie rocznie z tego regionu świata 84 tys. uchodźców. Do jesieni 1980 r. przyjęły łącznie 383 847 uchodźców z Indochin.

Prezentując problem lewicowego „antyamerykanizmu” w Niemczech przypomina się stosunek społeczeństwa do ataków terrorystycznych na World Trade Center z 11 września 2001 r. Atak na WTC, a zwłaszcza jego skutki spotkały się ze zdecydowanym potępieniem wszystkich partii reprezentujących „lewą scenę polityczną RFN” (s. 219). Podobnie też wszystkie partie radykalnej lewicy przyjęły negatywne stanowisko wobec militarnej akcji USA w Afganistanie. Odrzucano przy tym argumentacje, iż celem działań było zatrzymanie Osamy bin Ladena.

Wskazując na rozwój zjawiska terroryzmu w stosunkach międzynarodowych podkreśla się, że jest ono wymiarowe i niezwykle dynamiczne. Działania ugrupowań terrorystycznych wymierzone są m.in. w wartości, instytucje i interes państw. Działania te przygotowuje się z użyciem nowocześniejszych technik komunikacyjnych, wykorzystując łatwość przemieszczania się i prowadzenia operacji finansowych. Mają one bezwzględny charakter i obliczone są na maksimum destrukcji. Sprawcy terroryzmu – to często fanatycy zdolni do samobójczych zamachów, mogą oni działać zarówno w imię religii i abstrakcyjnych idei, jak też stać się narzędziem bezwzględnej międzynarodowej rozgrywki (s. 229). Zauważa się, że terroryści widzą świat w kolorach czarno-białych; dobra lub zła; sprawiedliwości lub niesprawiedliwości. Często widzą siebie jako ofiary, członków uciskanej grupy, czują, że muszą stosować przemoc po to, aby przeciwstawić się straszemu złu. Jeżeli ich działania mają podłoże religijne, ignorują prawo, które jest dla nich czymś sztucznym, a czują się odpowiedzialni wobec Boga. Terroryści, chociaż nie mają potrzeby być podziwiani, to jednak chcą być rozpoznawalni, a potencjalne ofiary powinny czuć przed nimi strach. Pragną lub poszukują legitymizacji swych działań, przeciwstawiając się zarazem ocenianiu ich jako barbarzyńskie czy nieracjonalne. Bardziej są zainteresowani tym, że ich działania wywołują zamierzony skutek.

Wskazując na czynniki sprzyjające rozwojowi terroryzmu wymienia się przesłanki: historyczno-polityczne, społeczno-ekonomiczne, socjologiczne, psychologiczne, związane z rewolucją naukowo-techniczną, związane ze wzrostem współzależności międzynarodowych.

Zauważa się, że dokonujący się postęp naukowo-techniczny, przyspieszony po II wojnie świa-

towej, zaowocował swoistym efektem „kurczenia się” współczesnego świata. Rewolucja informatyczna lat 80. i 90. Sprawia, że świat staje się „globalną wioską”. Ceną za rozwój jest głęboka przemiana wartości w kulturze oraz liczne zagrożenia. Poglębiają się istniejące dysproporcje, zwiększa się prawdopodobieństwo naruszania prywatności oraz mogą tworzyć się nowe rodzaje dyskryminacji. Rozwój technologii prowadzi do rozszerzenia działalności przestępczej na nowe dziedziny i zwiększenia nielegalnych dochodów. Przykładem mogą być potencjalne zyski z rynku pirackiego oprogramowania komputerowego, na którym odnotowuje się w ostatnim czasie błyskawicznie rosnącą obecność zorganizowanych grup przestępczych, uznaje się za porównywalne z dochodami z handlu twardymi narkotykami przy równocześnie mniejszym zaangażowaniu kapitału i niższym ryzyku (s. 265).

Prezentując instytucję Międzynarodowego Trybunału Karnego podkreśla się, że świat wraz z rozwojem cywilizacji nie był pozbawiony ludzi światłych, prawych, dostrzegających okrucieństwo i wojen. Niewątpliwie piętnowali oni ludobójstwo, i podobne mu zbrodnie.

Prezentując problem konfliktów etnicznych i interwencji humanitarnych wskazuje się na uwarunkowania i przesłanki efektywnego zaangażowania się wspólnoty międzynarodowej w sytuacji masowego łamania praw człowieka (w szczególności prawa do życia), będącego skutkiem konfliktu etnicznego.

Charakteryzując rolę mocarstw w stabilizacji ładu międzynarodowego wskazuje się na czynniki generujące mocarstwowość, m. in. geografię, zasoby naturalne, zdolności wytwórcze, stan przygotowania wojskowego, ludność, charakter narody, duch bojowy narodu, jakość dyplomacji. Zauważa się, że mocarstwa, dysponując realnymi możliwościami rozstrzygnięcia sporów między aktorami międzynarodowymi, już od starożytności ustanawiały reguły gry na arenie międzynarodowej oraz decydowały o jej strukturze. Ład międzynarodowy na przełomie wieków XX i XXI jest ciągle w fazie przebudowy.

Prezentowane studium wychodzi na przeciwnośnym potrzebom teoretycznym, jak i ma ważne znaczenie dla praktyki kształtowania ładu międzynarodowego. Waga problemu poznawczego wynika z wyzwań budowy społeczeństwa globalnego, gdzie naczelną wartością stanowi utrzymy-

wanie pokoju, gwarantowanie bezpieczeństwa w realiach syntezy kulturowego, tolerancji między różnymi podmiotami życia politycznego.

Książka jest istotnym wkładem do rozpoznawania stosunków międzynarodowych, a w tym o konfliktach postrzeganych przez pryzmat etniczności. Jest wartościową zarówno na warstwę faktyczną, jak i jej objaśnienie i interpretację.

Andrzej Chodubski

Grzegorz Piwnicki, Bogdan Zalewski, *Polski wrzesień 1939 w Gdyni*, Gdynia 2009, ss. 331.

II wojna światowa zajmuje szczególne miejsce w dziejach ludzkości. Udowodniła, że nowoczesne państwa o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego, a w tym technicznego mają niewiarogodne możliwości niszczycielskie. Była ona wielkim spektaklem dziejowym, którego dotkliwe skutki wciąż trudno wymazać z pamięci. Szacuje się, że w bitwach zginęło ok. 15 mln osób, straty ludności cywilnej wyniosły ok. 40 mln, rany odniosło 35 mln, eksterminacji dokonano na 11 mln ludzi. Polska straciła 6 mln osób. Jedno z pierwszych jej ogniwi ujawniło się w Gdyni. Prezentowana książka poświęcona jest jego analizie, ukazaniu oraz refleksyjnej ocenie z perspektywy upływającego czasu, tj. 70 lat od wybuchu wojny.

Istotę problemu poznawczego prezentuje się w sześciu rozdziałach zatytułowanych kolejno: I. Sytuacja społeczno-polityczna i militarna na terenie Gdyni w przededniu wybuchu wojny obronnej 1939 roku; II. Inwazja Niemiec na Polskę. Działania obronne zgrupowania ppłk. Kazimierza Pruszkowskiego; III. Powstanie Pułku Gdynińskiego. Działania obronno-zaczepekne zgrupowania ppłk. Ignacego Szponara; IV. Ostateczna bitwa. Działania Łądowej Obrony Wybrzeża na Kępie Oksywiejskiej do 19 września 1939 r.; V. Wspomnienia z Obrony Wybrzeża; VI. Sytuacja w Gdyni po zakończeniu działań wojennych. Prezentację poszczególnych zagadnień poprzedza „Wstęp”, w którym przypomina się, że II wojna światowa była największym konfliktem zbrojnym w dziejach cywilizacji, podczas którego Polska, spośród wszystkich (72) państw biorących udział w starciu, poniosła największe proporcjonalnie straty w ludziach, infrastrukturze przemysłowej, mająt-

ku narodowym. Przypomina się, że Gdynia znalazła się w wirze wojny I września 1939 r. Walki obronne prowadziła przez 19 dni.

W rozdziale pierwszym przedstawiono charakterystykę zagadnień: 1. Stosunki gospodarcze, społeczne i polityczne na terenie Gdyni w końcu lat trzydziestych XX wieku; 2. Wojskowo-geograficzna i demograficzna charakterystyka obszaru działań wojennych; 3. Miejsce i rola Gdyni w przygotowaniach obronnych Polski (1. Siły lądowe, 2. Siły morskie, 3. Marynarka Wojenna w obronie Gdyni); 4. Wybrzeże w planach operacyjnych III Rzeszy. W wykładzie wskazuje się, że gmina miejska Gdynia otrzymała 4 marca 1926 r. status miasta. Liczyła wtedy 12 tys. mieszkańców i zajmowała 14 km². W ciągu 13 lat liczba jej mieszkańców wzrosła 10 razy, zaś powierzchnia 5-krotnie, osiągając w 1939 r. 66 km², i stała się 6 pod względem powierzchni i 12 pod względem ludnościowym miastem w kraju (s. 21). Miasto przyciągało uwagę społeczeństwa polskiego w związku z budową w niej nowoczesnego portu. Była to inwestycja priorytetowa państwa. Wiązano z tą budową utworzenie bazy przeładunku materiałów wojennych, importowanych z sojuszniczej Francji, jak też szansę rozwoju polskiego handlu zagranicznego. Aby jednak baza ta mogła na wypadek wojny spełniać swoją rolę, należało zapewnić jej niezbędną ochronę i to nie tylko w postaci własnej floty, ale również zorganizować skuteczną obronę na kierunkach lądowych (s. 47).

Przypominając strategię wojskową wskazuje się, że decyzją Rady Ligi Narodów z 14 marca 1924 r. przyznano Polsce teren na półwyspie Westerplatte jako miejsce dla wyładunku, magazynowania i wybuchowych. W polu uwagi gwarantującej bezpieczeństwo była też Gdynia. Biuro Ścisłej Rady Wojennej wypracowało różne koncepcje i plany obronne. Ich założenia prezentuje się w wykładzie, m.in. wskazuje się na opracowania kmrdr. ppor. dypl. Rafała Czeczotta, pt. Obrona Wybrzeża, co nam zapewnia marynarka wojenna?

W prezentacji budowy obrony ukazano rozwój sił lądowych oraz sił morskich.

Charakteryzując przygotowania Niemiec do wojny przypomina się wytyczne Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych z 3 kwietnia 1939 r., a podpisane 11 kwietnia 1939 r. przez Adolfa Hitlera, w których postawiono zadanie Kriegsma-

rine: zmniejszyć względnie wyeliminować polskie morskie siły zbrojne, zablokować szlaki morskie prowadzące do polskich baz, w szczególności do Gdyni. Neutralnym statkiem znajdującym się w portach polskich i w Gdańsku, wyznaczyć termin wyjścia z tych portów. Po upływie terminu marynarka wojenna uzyskała możliwość wydania zarządzeń w sprawie blokady (s. 91).

W rozdziale drugim książki zaprezentowano kwestie: 1. Przejęcie inicjatywy na Wybrzeżu przez Niemców. Rozczłonkowanie sił polskich (1. Osamotnione Wybrzeże, 2. Walki o panowanie w północnej części korytarza pomorskiego, 3. Początkowe walki o Gdynię); 2. Obrona Gdyni na przedpolu zachodniopółnocnym. Oddział wydzielony ppłk. Kazimierza Pruszkowskiego (1. Przygotowania do wojny i pierwsze walki 1. Morskiego Pułku Strzelców, 2. Pociąg pancerny „Smok Kaszubski” w obronie Gdyni, 3. Walki zgrupowania w dniach 1–8 września 1939 r., 4. Obrona przedpola Kępy Oksywskiej, 5. Walki o Kępę Oksywską. Przegrupowanie pułku ppłk. Kazimierza Pruszkowskiego, 6. Bitwa na Kępie Oksywskiej, 7. Końcowe walki na Kępie Oksywskiej 14–18 września 1939 r., 8. Zaprzestanie walki 19 września 1939 r., 9. Pro memoria).

Przypomina się, że 1 września 1939 r. o godzinie 4.45 strzałem z pancernika „Schleswig-Holstein” na Westerplatte niemiecka marynarka wojenna rozpoczęła na Wybrzeżu działania wojenne. Jedna z niemieckich dywizji pancernych zdołała w pierwszym dniu wyprzeć linię obrony polskiej i wejść daleko na wschód, docierając do rejonu Świekatowa (s. 93). Odcięcie rejonu Wybrzeża od strony lądu nastąpiło wskutek działań niemieckiej 207. Dywizji Piechoty na osi Bytów – Kościerzyna. Było to działanie o znaczeniu zasadniczym, jednak ze względu na szczupłość sił i ogólną sytuację Lądowej Obrony Wybrzeża nie wywołało oporu z jej strony. Natomiast pozostałe niemieckie działania lądowe na Wybrzeżu – natrafiły na zdecydowaną reakcję sił polskich. W walkach tych charakterystyczne były trzy odcinki: 1. z rejonu Bytowa w kierunku Kościerzyny i Kartuz; 2. od Bałtyku do rejonu Puzdrowa – Sierakowic; 3. Jezioro Charzykowskie (s. 96).

Charakteryzując obronę Gdyni, zauważa się, że 1. Pułk Strzelców, będąc jednym z trzonów Lądowej Obrony Wybrzeża, otrzymał jako główne zadanie utrzymanie powierzonego mu odcin-

ka obrony, odsłaniającego dostęp do miasta od zachodu i południa o szerokości ok. 15 km. Było to zadanie również o charakterze polityczno-propagandowym, niezmiernie ważne dla polskiego rządu i państwa. Podkreśla się, że Niemcy przez cały okres po odzyskaniu przez Polskę Pomorza utrzymywali pogląd, że państwo polskie to sezonowy twór niezdolny do obrony, a tym bardziej do samodzielnej egzystencji. Obrona Gdyni miała pokazać opinii światowej, że tak nie jest, a Polacy posiadają determinację do walki w obronie swojej państwowości (s. 105).

Analitycznie ukazuje się w wykładzie walk w przestrzeni Gdyni i jej okolicach; przypomina się zdarzenia z poszczególnych dni walki wrześniowej. W walce poległo ok. 900 osób, w tym 184 oficerów, podchorążych, podoficerów i strzelców (s. 146). Poległych żołnierzy chowano na polach i w lasach w pobliżu toczonych walk; później, po ekshumacji pochowano ich na 6 pobliskich cmentarzach. O ostatnim epizodzie walk zapisał we wspomnieniach dowódca 1. Morskiego Pułku Strzelców ppłk. Kazimierz Pruszkowski: „Nie chciałem dopuścić do wybicia reszty posłusznych rozkazom żołnierzy, jak również nie chciałem, by sami się poddali – a walka była już beznadziejna. Postanowiłem więc ją przerwać, biorąc na siebie całą odpowiedzialność. Rozkazałem por. Dworzańskiemu wyjść naprzeciw Niemcom, a sam, machając ręką, stanąłem przed okopem i przekazałem żołnierzom rozkaz przerwania ognia. Walka 1. MPS skończyła się – była podobno godzina 14.00 – tego nie pamiętam. Czy dobrze zrobiłem, niech ocenią to żyjący jeszcze byli podkomendni. Ja za dalszą walkę nie chciałem wtedy przyjąć odpowiedzialności. Kilku dziesięciu oficerów i szeregowych, którzy wytrwali do końca, na mój rozkaz zaprzestali walki, wśród nich wielu było rannych” (s. 145).

W rozdziale trzecim poświęconym powstaniu Pułku Gdyńskiego wyodrębniono kwestie: 1. Gdyński 2. Morski batalion Strzelców 1937–1939; 2. Mobilizacja Pułku Gdyńskiego; 3. Zadania bojowe pułku w obronie Gdyni; 5. Bitwa na Kępie Oksywskiej. Przypomina się tu, że 2. Batalion Morski w Gdyni został utworzony na podstawie Zarządzenia Ministra Spraw Wojskowych z dn. 17 czerwca 1937 r. W 1939 r. wydarzenia polityczne powodowały, że batalion przygotowywał się do zbliżającej się wojny. Pierwszym sygnałem było postawienie batalionu w stan pogotowia

w nocy z 23/24 marca 1939 r. pod wpływem agresywnej mowy Adolfa Hitlera na temat Gdańska. 31 sierpnia 1939 r., gdy została ogłoszona mobilizacja powszechna, jednostki 2MPS znalazły się na stanowiskach obronnych. 1 września o godz. 4.45 znalazły się pod ostrzałem artyleryjskim Luftwaffe. W wykładzie przedstawia się analitycznie obraz walki obronnej batalionu.

W rozdziale czwartym, poświęconym ostatniej bitwie, wyodrębniono zagadnienia: 1. Charakterystyka sytuacji bojowej; 2. 14 września, początek końca; 3. Niemieckie działania 15 września; 4. Próba wyrzucenia Niemców z Kępy Oksywskiej; 5. 17 września, ostatnie kontrataki; 6. 18 września, próby utrzymania pozycji; 7. 19 września – ostatni dzień walk.

W prezentacji problemu wskazuje się, że w zmaganiach wojennych wyjątkową przestrzenią stała się Kępa Oksywska. Aczkolwiek zaznacza się, że wycofanie się tam było w oczach żołnierzy czymś w rodzaju odwrotu po przegranej bitwie. Bezustanne cofanie się, duże straty również w kadrze dowódczej, coraz mniejsze zgranie łączonych *ad hoc* stopniałych pododdziałów, przemęczenie, stopniowo pogarszające się zaopatrzenie w amunicję, żywność i wodę, szczególnie w mniej zgranych i gorzej wyposażonych oddziałach – wszystko to wzbudzało głęboką depresję wśród żołnierzy (s. 213). Zauważa się też, że w tych warunkach morale żołnierzy stopniowo obniżyło się. Obok dużej liczby zabitych oraz przepelniających jedyny na Kępie szpital w Babim Dole rannych, mnożyć zaczęli się rozbitkowie, którzy „przysłowiowym palcem nie ruszyli”, by odnaleźć swe jednostki, łaziki, włóczędzy, którzy opuścili front pod pozorem odprowadzenia rannego kolegi i zamierzali „przeczekać” na tyłach oraz inni, znani w gwarze żołnierskiej pod wspólnym mianem „dekowników”. Dorywcze kontrole żandarmerii nie były w stanie opanować tej plagi, której szczególnie ośrodkiem stał się rejon koszar marynarki. Gorszym od włóczęgostwa była dezercja, stawała się zjawiskiem ogarniającym całe grupy żołnierzy (s. 214). W nocy, z 18 na 19 września 1939 r. miało miejsce ostatnie polskie przeciwnatarcie. W sytuacji likwidacji przez Niemców coraz drobniejszych ognisk oporu, dowódca płk. Stanisław Dąbek „śmiercią z własnej ręki” zakończył walkę (s. 242).

W rozdziale piątym przedstawiono analizę wspomnień z obrony Wybrzeża. Przedstawiono

tu wspomnienia Aleksandra Pawelca (od 8 września 1939 r. do kapitulacji w niewoli i kaprała Konstantego Romanowskiego z II baonu 2 kompanii I. Morskiego Pułku Strzelców (od 9 września 1939 r. do końca obrony). Autor pierwszych wspomnień był żołnierzem oddziału zwiadowczego I. Morskiego Pułku Strzelców, w 2006 r. ukazały się w formie książkowej jego relacje z walk, pt. *Wspomnienia z lat młodości i II wojny światowej (1934–1945)* (Lutów – Gdynia – Pruszcz Gdański – Wieluń). Drugi z autorów był kapralem w tej samej strukturze, tj. I. Morskim Pułku Strzelców. Przygotował również wspomnienia z okresu wojny, niewoli i działalności w ZWZ w Generalnej Guberni; pozostają one w rękopisie (s. 274). We wspomnieniach, prezentowanych w omawianej książce dostarcza się szczegółowego opisu sytuacji wojennej, widzianej z ich punktu widzenia i doświadczenia wojennego. Np. we wspomnieniach Aleksandra Pawelca, pojawiają się pytania: dlaczego mocarstwa (Anglia, Francja) pozwoliły Niemcom tak zniszczyć Polskę i zniewalać polski naród? (s. 255). W opisie Konstantego Romanowskiego zwracają uwagę liczne zdarzenia emocjonalne; zapisał np. „wstrząsającym obrazem, którego daty nie pamiętam, była paląca się wieś Dębogórze. Była noc, wieś cała płonęła, paliły się nawet drewniane płoty, słychać było jak odłamki pocisków pluskały o wodę w stawie. Wiedziałem już przed tym, że wieś jest całkowicie wyludniona, a tu naraz zobaczyłem niesamowity widok, budzący litość i współczucie: Zgrzybiały staruszek w nocnej bieliźnie, prowadził brzegiem stawu 3–4-letnie dziecko, które przeraźliwie krzyczało. Na tle stawu oświetlonego luną pożarów i huku pękających pocisków – był to obraz ludzkiej trwogi i rozpacz” (s. 271).

W rozdziale szóstym książki wyodrębniono trzy zagadnienia: 1. Wkroczenie Niemców do Gdyni; 2. Bilans walk obronnych o Gdynię; 3. Gdynia jako baza Kriegsmarine. Przypomina się tu, że po zakończeniu walk o Gdynię 20 września 1939 r. przybył do miasta Adolf Hitler, któremu towarzyszył Herman Göring. Po zwiedzeniu portu gdyńskiego wieczorem ustalono kierunki dalszego jego wykorzystania. Po zajęciu miasta przez wojska niemieckie przez kilka tygodni władza w nim spoczywała w rękach Zarządu Wojskowego sprawowanego przez Kriegsmarine. Decyzja o jego utworzeniu zapadła w Gdańsku już 10 września 1939 r. W nowo tworzonej administra-

cji cywilnej i policji znaleźli się ludzie pochodzący z Wolnego Miasta Gdańska. Aparat ten natychmiast przystąpił do zdecydowanej walki z wszelkimi przejawami polskości.

W charakterystyce bilansu walk o Gdynię, uważa się, że straty ludności cywilnej nie były wielkie, podobnie jak zniszczenia miasta. Były one ogromne w porcie i żegludze morskiej (s. 282).

Przypomina się, że Gdynia była pierwszym polskim miastem, od którego Niemcy rozpoczęli akcję „Umsiedlung”, tj. wysiedlenie. Od początku października 1939 r. oddziały Wehrmachtu wypędzały Polaków z ich domów i mieszkań. Szacuje się, że do 26 października 1939 r. wysiedlono ponad 12 tys. osób. 17 września 1939 r. podjęto decyzję, że Gdynia stanie się portem wojennym Niemiec; 21 września zmieniono jej nazwę na Gotenhafen. Przez 3 miesiące usuwano wrześniowe zniszczenia wojenne w porcie. W latach 1942–1944 stał się on jednym z największych ośrodków portowo-stoczniowych i operacyjnych Kriegsmarine. Gdynia stała się największą bazą morską Kriegsmarine na Bałtyku. Przez cały okres wojny przybywały tu duże jednostki niemieckich sił morskich, które zaopatrywano i remontowano (s. 287). W mieście utworzono silny ośrodek przemysłu wojennego. Wybudowano m.in. fabrykę urządzeń dla okrętów podwodnych, fabrykę torped i min, zakłady przemysłu lotniczego. W mieście utworzono centralny ośrodek szkoleniowy Kriegsmarine. W 1940 r. powstało Centrum Wyszkozenia Marynarki z koszarami na pancerniku „Schleswig-Holstein”; od 1939 do 1943 r. funkcjonowała Szkoła Nawigacji, a w latach 1943–1944 Szkoła Łączności Marynarki Wojennej (s.290).

W budowie rzeczywistości wojennej uczestniczyło ok. 40 tys. ludzi, głównie w ramach prac przymusowych; byli oni zorganizowani w 22 obozach pracy; wśród budowniczych tej rzeczywistości uczestniczyło ponad 3 tys. więźniów oraz 2,7 tys. jeńców wojennych, głównie francuskich, brytyjskich, rosyjskich i włoskich. W 1944 r. sprowadzono 1,5 tys. więźniów obozu koncentracyjnego „Stutthof”.

W sytuacji kończącej się wojny w 1945 r. wycofujące się z Gdyni wojska niemieckie rozpoczęły planowe niszczenie zbudowanego ładu gospodarki wojennej (s. 291).

Integralną część opracowanego problemu stanowi „Aneks”, w którym przedstawia się straty

wojenne Gdyni, na podstawie relacji oficera I. Morskiego Pułku Strzelców Andrzeja Chudego i jego kolegów. Prezentację problemu kończy zestawienie bibliograficzne. Wskazane w nim archiwalia, dokumenty opublikowane, wspomnienia i relacje nieopublikowane, wspomnienia drukowane, leksykony, przewodniki, encyklopedie oraz opracowania dotyczące ukazanego problemu.

Prezentowana książka w istotnej mierze wzbogaca wiedzę o II wojnie światowej, a zwłaszcza o przestrzeni gdyńskiej. Zastępuje na uwagę przede wszystkim polemologów. Pełni istotną funkcję w budzeniu świadomości istoty i skutków wojny.

Andrzej Chodubski

Piotr Niwiński, *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatantów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009, ss. 499.

W dziejach najnowszych Polski szczególną nośność poznawczą mają postawy i zachowania polityczne pozostające w opozycji do oficjalnych, ideologicznych założeń państwa, jak też stosunek do nich instytucji państwa, a zwłaszcza działania aparatu represji. W rzeczywistości tej wyjątkową społeczność stanowiło „środowisko wileńskie”, tj. kombatanci, konspiratorzy, partyzanci wywodzący się strukturalnie z Okręgu Wileńskiego AK. Tworzyły je osoby, które z działalnością wojskową nie miały już nic wspólnego, mimo że były wcześniej związane z AK. Społeczność ta oraz represje wobec niej są przedmiotem dociekań poznawczych w prezentowanej książce.

Treść wykładu prezentuje się w układzie chronologiczno-problemowym. Wyodrębniono siedem rozdziałów zatytułowanych: I. Początki – Lata 1945–1947; II. Akcja „X” – 1948 rok; III. Kolejne opracowania „Centrala 1949–1956”; IV. Kolejne opracowania. Teren 1949–1956; V. Rozpracowanie środowiska po 1956 roku. Kierunki i sposoby działalności aparatu represji; VI. Przykładowe opracowania po 1956 roku; VII. „Oni”: funkcjonariusze i agentura. Wykład poprzedza „Wstęp”, w którym Autor wskazuje na okoliczności, zająca się poznawczo tym problemem oraz na zasadność jego rozpoznawania naukowego.

Wskazuje się na bazę źródłową, a zwłaszcza archiwalia wytworzone przez instytucje służby bezpieczeństwa, obecnie znajdujące się przede wszystkim w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej; podnosi się problem ich wiarygodności oraz konfrontowania z innymi źródłami wiedzy o aparacie represji i jego działalności. We wstępie dostarcza się objaśnień terminologicznych używanych w instytucji służb bezpieczeństwa, m.in. takich jak agent, informator, tajny współpracownik, konsultant, kontakt obywatelski, kontakt operacyjny, kontakt poufny, kontakt służbowy, rozpracowywanie, lokal kontaktowy, perlustracja, obserwacja bezpośrednia.

Określając cel badawczy wskazano na potrzebę ukazania zewnętrznych działań dezintegrujących środowiska kombatanckiego, których efekty odczuwane są i obecnie; wykazanie działalności aparatu represji, ukierunkowanego na skłócenie ludzi, sianie w środowisku wzajemnej nieufności, podważanie wiarygodności. Zadaniem poznawczym stało się ukazanie działania jednego z mechanizmów rządów totalitarnych w okresie Polski Ludowej. Na przykładzie środowiska wileńskiego podjęto próbę ukazania mechanizmów kontroli społeczeństwa przez służby specjalne. Zauważa się, że z Wileńskiego podczas powojennej ewakuacji wyjechało ok. 200 tys. ludzi; w latach 1949–1956 byli oni poddani obserwacji aparatu represji, a z tego ok. 20 tys. poddano szczegółowemu rozpracowaniu.

Istotę problemu poznawczego, zawartego w rozdziale pierwszym podzielono na dziewięć ogniw: 1. Aparat represji; 2. Okręg Wileński – zarys historii; 3. Na nowych terenach; 4. Pierwsze próby rozbitcia; 5. Próba rozbitcia oddziałów; 6. Rozpracowanie „Zachód”; 7. Kolejne rozpracowanie partyzantów; 8. Rozpracowanie „Zdobycy”; 9. Inne rozpracowania. W wykładzie przypomina się ogniwa tworzenia i reorganizacji aparatu bezpieczeństwa, odwołując się do dekretu Krajowej Rady Narodowej z 21 lipca 1944 r. powołującego Resort Bezpieczeństwa Publicznego, który w styczniu 1945 r. przemianowano na Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Jego funkcjonowanie strukturalne poddawano wielu modyfikacjom; początkowo podzielony był na 11 departamentów. Departament I zajmował się przede wszystkim kontrwywiadem. Na szczeblu centrali tworzyło go 8 wydziałów. Pierwszy z nich zajmował się walką ze szpiegostwem niemieckim

i pozostałościami podziemia nazistowskiego w Polsce; drugi – wywiadem krajów anglosaskich (z wyjątkiem USA); trzeci – krajami romańskimi (m.in. Francją, Belgią); czwarty – krajami skandynawskimi, Bałkanami oraz Bliskim i Dalekim Wschodem; piąty – Stanami Zjednoczonymi oraz Ameryką Środkową i Południową; szósty – siatkami wywiadowczymi polskich ośrodków emigracyjnych oraz wywiadem organizacji podziemnych w okresie okupacji i współczesnych oraz problemami rozpracowywania repatriacji i filtracji repatriantów; siódmy – cudzoziemcami na terenie Polski; nadto istniały: Wydział Ogólny zajmujący się kancelarią, sprawami personalnymi, sprawozdawczością oraz Wydział „O” – mający zadanie prowadzenia obserwacji zewnętrznej placówek dyplomatycznych państw zachodnich oraz ich pracowników. W prezentacji zagadnienia poznawczego ukazuje się struktury organizacyjne poszczególnych departamentów oraz ogniwa ich reorganizacji.

Wskazuje się ogniwa istnienia Polskiego Państwa Podziemnego. Przypomina się, że na Wileńszczyźnie pierwsze z nich tworzono w październiku i listopadzie 1939 r. W końcu listopada 1939 r. powstał Okręg Wileński. W prezentacji zagadnienia dostarczone bogatej warstwy faktograficznej o postawach, zachowaniach konspiratorów i partyzantów, doświadczających rzeczywistości wojennej oraz też powojennej, a w tym w sytuacji ewakuacji w przestrzeń odbudowującej się Polski, m.in. w pasie od Szczecina do Olsztyna oraz na Dolnym Śląsku. W marcu–kwietniu 1946 r. zaistniała pierwsza próba rozbicia struktur Okręgu Wileńskiego przez UPA. W prezentacji dostarcza się analitycznej wiedzy faktograficznej o działalności i zachowaniach ludzi wileńskiej partyzantki.

W rozdziale drugim analitycznie zaprezentowano „Akcję X”, prowadzoną w 1948 r. Wyodrębniono w niej ogniwa: 1. Początek akcji; 2. Aresztowania wśród oficerów Komendy Okręgu; 3. Dalsze aresztowania; 4. Plany dodatkowe – modyfikacja pierwotnych założeń; 5. „Szerokie sieci”; 6. „Zawężenie sieci”; 7. Praca na poziomie powiatów; 8. Zasadzki, Śledztwo; 10. Metody śledztwa; 11. Zarzut współpracy z Niemcami; 12. Śledzenie i ustalenie danych; 13. Wątek Operacji „Cezary”; 14. Ostatnie aresztowania; 15. Masowość represji; 16. Proces pokazowy; 17. Warunki w więzieniu; 18. Zakończenie „Akcji X”.

Wskazuje się tu, że działalność aparatu represji wobec środowiska wileńskiego zaczęła się intensyfikować pod koniec 1947 r. Wśród odpowiedzialnych za prowadzenie dotychczasowych rozpracowań funkcjonariuszy zaczęła wykuwać się myśl, iż mają do czynienia z szerszym zjawiskiem niż tylko lokalne inicjatywy wileńskie. Te podejrzania skumulowały się w „centrali”, gdzie zaczęto opracowywać wstępne założenia planu, mającego na celu skoordynowanie uderzenia w niepokorne środowisko wileńskiej AK (s. 65). W pierwszej połowie 1948 r. rozpoczęto bezpośrednio przygotowania do akcji, mającej na celu rozbięcie środowiska, będącego w rzeczywistości siatką Okręgu Wileńskiego. Dane o siatce wileńskiej zebrano metodami operacyjnymi. Szacuje się, że w ramach „Akcji X” represjom poddano ok. 6 tys. osób (s. 118).

W rozdziale trzecim, przedstawiono rzeczywistość represyjną z lat 1949–1956. W prezentacji problemu wyodrębniono ogniwa: 1. Sprawa „Krzysztofa”; 2. Rozpracowanie Obiektowe „Goniec”; 3. Opracowanie „Herkules”; 4. Rozpracowanie Obiektowe „Podróźni”; 5. Rozpracowanie Obiektowe „Zbieracze”; 6. Opracowanie „Krata”; 7. Opracowanie „Ciemni”; 8. Rozpracowanie Obiektowe „Brygada”; 9. Opracowanie „Dąb”; 10. Opracowanie „Etap”; 11. Operacja „Cezary” – wątek wileński; 12. Opracowanie kryptonim „88”; 13. Opracowanie „Centro”.

Wskazuje się tu, że „Akcja X” nie zakończyła planu rozpracowanie środowiska wileńskiego. Była, co prawda, największą tego typu operacją, ale raczej dała asumpt do dalszej pracy niż stała się jej końcem. Siatka Okręgu Wileńskiego okazała się bardzo liczna, dobrze zakonspirowana, a przez to szczególnie groźna dla nowej władzy. W prezentacji problemu dostarcza się wiedzy faktograficznej o akcjach prowadzonych przez aparat represji i jego skutkach.

Obok akcji represyjnych prowadzonych przez tzw. centrale, działalność tę prowadzono w „terenach”. Jej prezentację zarysowano w rozdziale czwartym wyodrębniając ogniwa: 1. Opracowanie „Niemen/Ag. 58/48”; 2. Rozpracowanie Obiektowe (RO) „Lidia”; 3. RO „Kino”; 4. RO „Eleonora”; 5. RO „Nielegalna Grupa Wileńska”/ „Wilejka”; 6. RO „Śmiały”; 7. RO „Jeleni”; 8. Inne opracowania terenowe; 9. Rozpracowania indywidualne; 10. WUBP Gdańsk; 11. Zbieranie wiadomości o AK; 12. Współpraca z Niemcami;

13. Prowokacje; 14. Informacja wojskowa; 15. Służby sowieckie.

Wskazuje się tu, że w terenie realizowano opracowania głównie dotyczące osób zamieszkujących dany teren, z reguły bez uwzględniania ich wcześniejszego przydziału organizacyjnego. Była to raczej forma „zabezpieczenia” terenu niż opracowanie poszczególnych struktur konspiracyjnych (s. 187).

W prezentacji zagadnienia podkreśla się, że ważnym elementem w pozyskiwaniu wiadomości przez aparat represji było gromadzenie informacji o kontaktach środowiska wileńskiego z Niemcami. Temu celowi podporządkowania została m.in. działalność agenturalna TW „Gumka” (s. 255).

Kierunkom i sposobom działalności aparatu represyjnego po 1956 r. poświęcono rozdział piąty. Wyodrębniono w nim kwestie: 1. Pogrzeb „Wilka”; 2. Sprawa ZBoWiD; 3. Sprawa Adama Boryczki; 4. Praca historyczna – niebezpieczeństwo dla komunistycznej propagandy; 5. Spotkania towarzyskie; 6. Repatrianci; 7. Dezintegracja; 8. Sprawdzanie po latach; 9. Wy tłumaczenie działalności – lata sześćdziesiąte; 10. Środowisko gdańskie; 11. Środowisko olsztyńskie; 12. Pojedyncze rozpracowania; 13. Współpraca z Sowietami; 14. Po 1980 roku. Wskazuje się tu, że „Rok 1956 i związane z nim zmiany polityczne oraz strukturalne w ramach aparatu represji nie przerwały procesu rozpracowywania środowiska wileńskiego. Zmieniła się struktura służb bezpieczeństwa, priorytety, ale środowisko ciągle było pod obserwacją. Wytyczne, które zaczęły funkcjonować w resorcie wskazywały na wzrost aktywności tych elementów akowskich, próby nawiązywania kontaktów i organizowania spotkań. Zjawisko to nasiliło się szczególnie po październiku 1956 r. Były to przede wszystkim: próby siania nienawiści oraz walka o opanowywanie kierowniczych stanowisk w aparacie administracyjnym, państwowym i społecznym (s. 262–263).

Jednym z ważnych problemów, przed którym stanął po 1956 r. aparat represji była akcja zbierania i porządkowania wiedzy o działalności Okręgu Wileńskiego. W prezentacji zagadnienia dostarcza się bogatej faktografii dotyczącej przygotowywania opracowania historycznego o działalności AK na Wileńszczyźnie.

Przypomina się, że w 1956 r. aparat represji, Departament III wydał „Instrukcję”, w której

określono wytyczne dotyczące „opracowania repatriantów”. Wskazywano, w niej: „Od sierpnia 1955 r. trwa repatriacja Polaków z ZSRR. Obejmuje ona w dużej mierze b. więźniów obozów i zakładów karnych. Wśród repatriantów są działacze „delegatury rządu londyńskiego i AK z lat okupacji, członkowie nielegalnych organizacji antyradzieckich, wielu z nich łączy przyjaźń i więź organizacyjna stworzona w obozach, w transporcie do kraju. Często zachowują po powrocie do kraju żywe kontakty osobiste i korespondencyjne. Są fakty grupowego osiedlania się b. AK-owców z Wileńszczyzny w jednej miejscowości. Fakty te stwarzają szereg niebezpieczeństw” (s. 297). W opinii aparatu represji gdańskie środowisko wilan było uważane za jedno z najbardziej aktywnych (s. 357).

W prezentacji problemu zauważa się, że 1980 rok, zmiana priorytetów pracy polskiej „bezpieki” nie zakończył definitywnie rozpracowywania środowisk wileńskich (s. 332).

Swoistą egzemplifikację działalności aparatu represji środowiska wileńskiego po 1956 r. zaprezentowano w rozdziale szóstym, gdzie wyodrębniono ogniwa: 1. Opracowanie „Dezterter”; 2. Opracowanie „Mściwy” i „Cecylia”; 3. Opracowanie „Baza”; 4. Opracowanie „Sabina”; 5. Rozpracowanie Obiektowe „Tunel”; 6. Rozpracowanie Obiektowe „Nieznany”; 7. Losy materiałów. Prezentację problemu wzbogacano materiałami faktograficznymi (ss. 24 nlb). Prezentuje się w nim przede wszystkim osoby związane z działalnością w ramach AK na Wileńszczyźnie, dokumenty działalności wytworzone przez aparat represji, miejsca śladów działalności konspiracyjnej, jak też agentów, współpracowników i aktywistów tego aparatu.

Zauważa się tu, że zachowało się mało materiałów archiwalnych dotyczących inwigilacji środowiska wileńskiego. Niszczono je nierzadko na bieżąco, kiedy w opinii oficera prowadzącego nie przedstawiały już wartości operacyjnej (s. 391).

W refleksji uogólniającej ukazano problem funkcjonariuszy i agentury aparatu represji, co zarysowano w formie zagadnień: 1. Funkcjonariusze; 2. Sieć informacyjna „bezpieki”; 3. Sposób werbunku; 4. Kiedy werbowano?; 5. Nieudane werbunki; 6. Agenci; 7. Sposób działania; 8. Dokumentacja.

W prezentacji zagadnienia przypomina się sylwetki funkcjonariuszy zajmujących się problemem

inwigilacji środowiska wileńskiego; zauważa się, że Gdańsk obok Warszawy był najbardziej „wyspecjalizowany” w represjonowaniu tego środowiska, to tutaj powstawały najbardziej cenione analizy. Przygotowywali je właśnie funkcjonariusze gdańskiej „bezpieki” (s. 394). Na ok. 200 osób szacuje się agentów zwerbowanych spośród środowiska wileńskiego. Przed werbunkiem chroniła wiele osób przynależność do PPR (PZPR). Werbunek zazwyczaj przeprowadzano w konkretnym celu, czyli wówczas, kiedy osoba była potrzebna do rozpracowywania danego środowiska. Istotną siłą sprawczą były tzw. materiały kompromitujące daną osobę. Agentami zostawały osoby cieszące się powszechnym poważaniem środowiska, a w tym oficerowie AK (s. 410).

W prezentacji problemu scharakteryzowano typową „teczkę” agenta. Składała się ona z dwóch podstawowych części: personalnej i roboczej. W pierwszej obok podstawowych danych osobowych przechowywano własnoręcznie sporządzone zobowiązanie do współpracy oraz dokumenty kompromitujące, na bazie których dokonano werbunku; wobec sprawdzania wiarygodności działalności agenta zachowywano raporty i doniesienia sporządzone przez innych informatorów. W tezcze roboczej przechowywano sprawozdania, informacje z realizacji wyznaczonych mu zadań oraz opinie o sposobie ich wykonania. Doniesienia zazwyczaj były pisane w osobie trzeciej (s. 434).

Refleksyjny, podsumowujący ogląd prezentowanego problemu zawarto w „Zakończeniu”. Przypomina się tu, że Okręg Wileński był jednym z najbardziej rozbudowanych części Polskiego Państwa Podziemnego. Jednym z głównych powodów takiego stanu rzeczy była specyficzna sytuacja okupacyjna. W 1939 r. wywołała ona w społeczeństwie Wileńszczyzny bunt i chęć walki z wrogiem, zaczęły tworzyć się organizacje konspiracyjne; wśród nich szczególną aktywność ujawniła Armia Krajowa. Po ogłoszeniu ustaleń jałtańskich w 1945 r. komenda Okręgu Wileńskiego AK podjęła decyzję o ewakuacji. W nowej rzeczywistości politycznej zakładano ograniczyć się do utrzymania kadrowej sieci konspiracyjnej, złożonej z najbardziej doświadczonych żołnierzy i oficerów, którzy mogli w razie konieczności dość szybko zmobilizować znacznie większe grupy konspiratorów. Działalność bieżąca została bardzo ograniczona i skupiona przede

wszystkim na prowadzeniu wywiadu na rzecz Sztabu Naczelnego Wodza oraz koordynowaniu (od 1946 r.) działalności zbrojnej, przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” i podległe mu 5 i 6 Brygady. Oddziały te miały stanowić kadre ewentualnego szerszego ruchu partyzanckiego, a nie prowadzić szeroką działalność bojową (s. 438). W sytuacji odkrycia tej działalności aparat bezpieczeństwa publicznego podjął działania na rzecz likwidacji wszelkich przejawów tej działalności.

W 1948 r. realizowano zadanie przez „Akcję X”. W polu inwigilacji aparatu represji znalazło się ok. 200 tys. osób, wywodzących się z Wileńszczyzny, zamieszkujących w granicach państwa polskiego określonych w 1945 r. W ramach akcji aresztowano ok. 6 tys. osób. W latach 1949–1956 prowadzono działania mające na celu „rozbicie i zastraszenie” środowiska wileńskiego. Przebywające w więzieniach osoby traktowano w sposób szczególnie okrutny (s. 439). Po przemianach politycznych 1956 r. działania środowiska wileńskiego, zwłaszcza mającego przeszłość akowską nie spotkały się z akceptacją władz, a pozostawały w polu uwagi inwigilacyjnej aparatu represji; zauważa się, że „pochodzenie” wileńskie nie ułatwiało życia.

Zauważa się, że doświadczenie życiowe społeczeństwa wileńskiej jest barierą w jego konsolidacji. Środowisko kombatanatów wileńskich AK funkcjonuje w dwóch strukturach – Okręgu Wileńskiego Światowego Związku Żołnierzy AK i Okręgu Wileńskim „Wiano”.

Integralną część prezentacji problemu poznawczego stanowi „Bibliografia”. Zwracają w niej uwagę archiwalia, które były podstawą charakteryzowania poszczególnych zagadnień. W istotnym stopniu wzbogacają je źródła drukowane, relacje i wspomnienia niepublikowane, wspomnienia i relacje opublikowane, opracowania niepublikowane oraz literatura przedmiotu (publikacje książkowe i artykuły).

W książce zamieszczono też Aneks, ukazujący materiały wytworzone przez aparat represji, który jest interesującą warstwą ilustrującą prezentowane zagadnienia. Na uwagę zasługuje też zawarty w pracy Indeks nazwisk; pełni on ważną funkcję w lekturze prezentowanych zagadnień.

Książka zasługuje na uwagę znawców dziejów najnowszych, a w tym zajmujących się rozpoznawaniem postaw, zachowań ludzi, jak i determi-

nowaniem oraz dyskredytowaniem ich przez instytucje i organy władzy.

Andrzej Chodubski

Magdalena Żemojtel-Piotrowska, *Narzekanie i roszczeniowość a postrzeganie świata społecznego*, Gdańsk 2009, ss. 214.

W poznaniu humanistycznym, a w tym politologicznym nośnym wyzwaniem jest rozpoznawanie kultury: systemów wartości, znaczeń, norm i reguł, form dyskursu, mentalności zbiorowej. Ważny aspekt poznawczy stanowi kultura polityczna. Obok rozpoznawania w niej relacji zachodzących między rządzącymi i rządzonymi, istotne jest postrzeganie zjawisk psychologii polityki, a w tym postaw, zachowań aspiracji jednostek, jak i grup społecznych, które w ważnym wymiarze generują oblicze życia społeczno-politycznego. W odniesieniu do społeczeństwa polskiego nośna jest w tym względzie instytucja narzekania i roszczeniowości. Zagadnienie to jest przedmiotem analizy poznawczej w prezentowanej książce. Napisana jest ona z punktu widzenia badań psychologicznych. Jej część empiryczna ukierunkowana jest na poszukiwanie powiązań między wybranymi elementami kultury niezadowolenia oraz wpływu tej kultury na percepcję osób wyrażających w rozmaity sposób dysatisfakcję.

W wykładzie prezentującym istotę problemu wyodrębniono siedem podstawowych zagadnień, tj. 1. Uniwersalne wymiary kultury – badania międzykulturowe; 2. Badania nad mentalnością Polaków – wybrane zjawiska; 3. Narzekanie; 4. Roszczeniowość; 5. Kultura niezadowolenia a postrzeganie świata społecznego; 6. Problemy i hipotezy badawcze; 7. Badania. Przypomina się, że kultura wpływa na sposób odbioru rzeczywistości, jest *de facto* zbiorem określonych przekonań na jej temat, takich jak np. wiara w sprawiedliwość świata czy określone stereotypy, zawiera także zestaw wspólnych wartości determinujących sposoby wchodzenia w interakcje społeczne. Wskazuje się, że narzekanie jest jedną z najczęstszych czynności, jakie towarzyszą codziennym kontaktom międzyludzkim. Jednak jest to czynność, która zdaje się nie występować z równą częstością w różnych kulturach; ponadto wska-

zuje się, że co drugi Polak sądzi, że jego rodacy lubią narzekać bez powodu.

Roszczeniowość, rozumiana jest jako nieuprawnione wysuwanie żądań i stanowiąca oś syndromu, złożonego z określonych przekonań powiązanych z poczuciem krzywdy. Wpisuje się ona w całą gamę negatywnych zjawisk życia społecznego, jako negatywny stosunek do władzy, wyuczona bezradność czy alienacja. Jest to zjawisko płynące z poczucia niezadowolenia. Wsuwanie roszczeń jest samo w sobie przejawem dysatisfakcji, równie ważnym jak narzekanie czy krytykowane poszczególnych aspektów świata społecznego.

Charakteryzując uniwersalne wymiary kultury przywołuje się m.in. ustalenia badawcze: Geerta Hofstede, Shaloma Schwartza, Ronalda Ingleharta. Zwraca się uwagę na ich badania z zakresu: dystansu władzy, kolektywizmu – indywidualizmu, kobiecości – męskości, unikania niepewności, kategorii hierarchii wartości, kompatybilności i konfliktów nowoczesności i ponowoczesności, a w tym postaw, przekonań wobec władzy.

Wskazując na obraz postaw Polaków wobec zagadnień społecznych, politycznych i gospodarczych zauważa się, że są one wypadkową oddziaływań modernizacyjnych i transformacyjnych, związanych mniej lub bardziej bezpośrednio ze zmianą ustrojową.

Wskazuje się ogólnie przemiany w moralności, zachodzące pod wpływem procesów modernizacji, to zwiększający się relatywizm moralny oraz permissywizm w wybranych strefach moralności Polacy wykazują niski stopień zaufania do innych. Zaufanie jest jednym z ważnych wyznaczników aktywności politycznej oraz zadowolenia z życia. 78% Polaków uważa, że praca jest bardzo ważna w ich życiu. 17% wyraża poparcie dla rządów wojskowych, 88% uważa, że najlepsze byłoby rządy fachowców.

Wskazuje się, że negatywnie nastawienie do władzy oraz brak poparcia dla protestów charakteryzuje kultury o wysokim unikaniu niepewności. W obliczu przemian ustrojowych wśród Polaków występuje wysoki poziom niepokoju (s. 33).

Mentalność, rozumiana jako zakodowane w pamięci przekonania i wyobrażenia o sobie i rzeczywistość poza „ja” (system wiedzy) wraz ze sposobami i nawykami myślenia oraz wyznawanymi i odczuwanymi wartościami, postrzega się za wyznacznik zachowań społecznych człowieka.

Transformacja ustrojowa spowodowała wiele zmian w mentalności Polaków. W analizie po- znawczej zwraca się uwagę na: 1. depresyjność i pesymizm; 2. negatywizm i krytycyzm; 3. poczucie krzywdy; 4. stosunek do władzy i polityki. Depresyjność Polaków przejawia się m.in. w przekonaniu, z jakim prawdopodobieństwem przydarzy się im jakieś pozytywne wydarzenie w porównaniu z innymi ludźmi. Stosunkowo często badani przyznają się do poczucia bycia zlekceważonym przez władze. Polacy deklarują niezadowolone z rzeczywistości, nad którą mają stosunkowo małą kontrolę, m.in. niezadowolone z małżeństwa deklaruje 94%, z miejsca zamieszkania – 90%, z przebiegu pracy zawodowej – 82%, ze stanu zdrowia – 75%, z materialnych warunków bytowych – 70% i dochodów – 46%.

Polaków charakteryzuje specyficzny stosunek do polityki. Według osób młodych polityka służy realizacji wartości moralnych. Politykom przypisuje się cynizm, korupcję i niekompetencję. Niezadowolone z polityki przekłada się m.in. na gotowość do brania udziału w niekonwencjonalnych formach protestu, jak bojkot czy okupacja zakładu. Negatywny stosunek do rządzących jest stały i przetrwał bez zmian okres transformacji ustrojowej. Rzeczywistość ta ma bogatą tradycję. Władza jest postrzegana jako źródło ucisku, przedstawicielstwo sił wrogich i obcych przeciętnemu obywatelowi. Rządzący byli postrzegani jako ciemiężyciele narodu i nie wytworzyła się postawa szacunku do nich.

51% Polaków narzeka bez powodu (s. 53). Przejawianie kultury narzekania są dość rozpowszechnione obiegowe opinie dotyczące tego, co robią inni i co samemu wypada robić, a także wytwory kultury materialnej, jak listy, wypowiedzi publiczne, artykuły prasowe itp. Polacy wierzą w sprawiedliwy świat i w to, że nic złego nie powinno się im przytrafić.

Charakteryzując funkcje narzekania zwraca się uwagę m.in. na: katharis, motywacje autoprezentacyjne, instrumentalne, antyprezentacyjne, egoistyczne, tożsamościowe. W narzekaniu ujawnia się zjawiska: 1. Krytykowania i oskarżania innych, samousprawiedliwiania, przeczucania odpowiedzialności na czynniki zewnętrzne, ratowania własnego wizerunku w obliczu antycypowanej porażki.

Wśród wielu objaśnień interpretacyjnych roszczeniowości wskazuje się ujawniający się syn-

drom; poczucia krzywdy, dopatrywania się źródeł krzywdy w świecie zewnętrznym oraz przekonania o tym, że inni są zobligowani do zadośćuczynienia krzywdom, nawet pod przymusem. Syndrom roszczeniowości jest zbiorem przekonań na temat roli państwa, niesprawiedliwości rządzących, poczuciem skrzywdzenia i niesprawiedliwego traktowania przez los. Syndromowi temu towarzyszą: negatywna wizja świata, bark aktywności własnej, moralizacja postrzegania świata społecznego, specyficzny stosunek do podziału dóbr niezależnych od poniesionego wkładu oraz konserwatyzm.

Zauważa się, że osoby narzekające są postrzegane negatywnie, zwłaszcza w odniesieniu do funkcjonowania społecznego, ale też mają być oceniane jako mądrzejsze czy bardziej krytyczne. Udział w kulturze narzekania wiąże się z wyższym poziomem kolektywizmu.

W prezentacji hipotez badawczych zauważa się m.in., że chroniczna skłonność do narzekania pozytywnie koreluje z syndromem roszczeniowości; chroniczne narzekanie i/lub syndrom roszczeniowości koreluje pozytywnie z wiarą w niesprawiedliwy świat i ruminację na temat niesprawiedliwości świata oraz bierną wrogością jako miarę negatywizmu; chroniczne narzekanie i/lub syndrom roszczeniowości koreluje pozytywnie z przywiązaniem do wartości, zwłaszcza typu tradycyjnego i kolektywistycznego, osoby wyrażające niezadowolone są oceniane negatywnie pod względem funkcjonowania społecznego, a pozytywnie pod względem funkcjonowania intelektualnego, gdyż potwierdzają negatywne wizje świata społecznego.

W badaniach własnych podjęto próbę wskazania związków udziału w kulturze narzekania i syndromu roszczeniowości z miarami wybranych zmiennych, które postrzegane są jako charakterystyczne dla polskiej mentalności: depresji, negatywnej emocjonalności, poczucia krzywdy, wiary w niesprawiedliwy świat, negatywizm oraz poczucia odpowiedzialności za swoje życie i poczucia wpływu na nie. W badaniach wzięły udział 82 osoby, w tym 58 kobiet, 23 mężczyźni, głównie słuchacze Medycznego Studium Zawodowego w Gdyni. W badaniu posłużono się kwestionariuszami. Uzyskane wyniki wskazywały na związek chronienia narzekania ze zmiennymi poznawczymi, dotyczącymi przekonań na temat świata i doznawanych z jego strony krzywd. Nato-

miast syndrom roszczeniowości wiąże się z normą negatywności własnych stanów (za której miarę uznano deklarowaną częstość przeżywania emocji negatywnych). Nasilenie chronicznego narzekania koreluje istotnie z siłą przywiązania do wartości egotystycznych oraz wartości typu tradycji. Im silniej ktoś ceni sobie przyjemność płynącą z życia, tym silniej bierze udział w kulturze narzekania.

Wskazuje się związek chronicznego narzekania z wartościami typu tradycji, wskazuje na zasadność tezy, że skłonność do narzekania jest uwarunkowana pewną tradycją czy normą obowiązującą w Polsce. Poziom chronicznego narzekania w badaniach nie okazał się wyższy u kobiet w porównaniu do mężczyzn; nie korelował on też z wiekiem (s. 126).

Zauważa się, że syndromowi roszczeniowości towarzyszy większy permissywnizm obywatelski ze względu na negatywny stosunek do obowiązków względem państwa. Stawia się w analizie hipotezy: większemu natężeniu syndromu roszczeniowości towarzyszy niższy rygoryzm moralny, zwłaszcza w sferze moralności obywatelskiej. Im wyższy jest poziom chronicznego narzekania tym towarzyszy mu mniejszy permissywnizm w sferze moralności osobistej i społecznej. Chroniczne narzekanie i wiara w niesprawiedliwy świat pozytywnie korelują z przekonaniem o rozpowszechnianiu łamania norm moralnych.

Z ustaleń badawczych wynika, że udział w kulturze narzekania zakłada przekonanie o negatywności świata społecznego, ponieważ polega on na dzieleniu się innymi niezadowolaniem z tego świata. Syndrom roszczeniowości jest kombinacją poczucia krzywdy i przekonania, że ktoś powinien tym krzywdom zadośćuczynić (czyli roszczeniowości), a więc zakłada niezadowolanie z otaczającego świata. Ponieważ syndrom roszczeniowości wiąże się z eksploracyjnym nastawieniem względem państwa i systemu społecznego, natomiast udział w kulturze narzekania jest wyrazem niezadowolania z tego systemu, należałoby oczekiwać silniejszych korelacji z permissywnizmem w sferze moralności obywatelskiej niż z przypadkiem chronicznego narzekania. Analiza poznawcza ujawnia siłę zależności między chronicznym narzekaniem a przekonaniem o rozpowszechnieniu łamania norm w sferze moralności obywatelskiej. Chroniczne narzekanie i syndrom roszczeniowości dają poparcie różnym formom

protestu obywatelskiego, a w tym petycjom, bojkotom, udziałowi w legalnych demonstracjach, udziale w nielegalnych strajkach, okupacji budynków, przyznawanie się do udziału w różnych wydarzeniach.

Charakteryzując osoby narzekające wskazuje się, że są one oceniane negatywnie pod względem społecznym, uznawane za ponure i nieszczeniwe. Ponadto nie cieszą się dużą popularnością. Z drugiej strony, jako osoby dokonujące ocen negatywnych – są one uważane za bardziej inteligentne i krytyczne.

Osoby narzekające są postrzegane jako bardziej nieszczeniwe i niezadowolone niż osoby afirmujące. Osoby narzekające budzą mniejszą sympatię niż osoby afirmujące. Wśród cech osób narzekających i afirmujących poddano analizie poznawczej sygnaty: 1. życzliwe – nieżyczliwe; 2. wesołe – ponure; 3. kulturalne – niekulturalne; 4. szczęśliwe – nieszczeniwe; 5. aktywne – pasywne; 6. sympatyczne – niesympatyczne; 7. zaradne – niezaradne; 8. dobre – złe; 9. zdecydowane – niepewne; 10. oryginalne – konwencjonalne; 11. młode – stare; 12. twarde – miękkie; 13. krytyczne – naiwne; 14. męskie – kobiece. Zauważa się, na podstawie przeprowadzonych badań, że na pewne tematy, np. o polityce można, a nawet należy narzekać, podczas gdy bardziej adekwatną reakcją jest afirmacja.

W refleksji najogólniej stwierdza się, że w życiu społecznym istotne miejsce zajmuje kultura niezadowolania. W jej skład wchodzi: poczucie krzywdy i niezadowolenia, negatywny odbiór świata społecznego oraz roszczeniowość rozumiana jako skłonność do wysuwania roszczeń. Kultura narzekania jest przede wszystkim podyktowana negatywną wizją świata i ma w związku z tym charakter poznawczy. Nie towarzyszy jej rzeczywiste odczuwanie niezadowolenia, nie jest też uwarunkowana przeżywaniem krzywdy. Przejawia się głównie w istnieniu określonych tematów, przy których należy ujawniać niezadowolanie. Udział w kulturze narzekania wiąże się z przypisywaniem dużego wpływu na własne życie władzom. Syndrom roszczeniowości wiąże się z obronnym wzorcem atrybucji, odzwierciedlając przy tym do pewnego stopnia hierarchię krzywdzicieli, na której czele znajdują się władze.

Kultura niezadowolania ujawnia się najsilniej w stosunku do władzy, traktowanej jako „oni”.

Norma negatywności świata aspołecznego dotyczy w mniejszym stopniu innych ludzi, wiąże się raczej z oceną sfery działań jednostek w stosunku do państwa. Stąd udział w kulturze narzekania wiąże się z nasilonym postrzeganiem łamania norm w sferze moralności obywatelskiej.

W oglądzie całościowym problemu poznawczego stwierdza się, że kultura narzekania jest słownym wyrażeniem niezadowolenia, niezależnie od jego treści i niezależnie od odczuwania tego niezadowolenia. Podkreśla się: o ile rozróżnianie między krytyką a narzekaniem ma charakter raczej akademicki, o tyle wysuwanie roszczeń jest już odrębną jakościowo formą zachowania. Osoby niezadowolone z wybranych aspektów swojego życia, zwłaszcza z sytuacji materialnej, odcinają negatywnie sytuację w Polsce.

Jeden z wyznaczników legitymizacji władzy i braku poparcia dla władz upatruje się w braku bezpieczeństwa ekonomicznego. Sytuacja niezadowolenia z niektórych aspektów własnego życia, prowadzi do obwiniania za ten stan rzeczy czynników zewnętrznych. Podkreśla się w analizie, że społeczeństwa ceniące wartości tradycyjne kładą nacisk na dominację mężczyzn w życiu gospodarczym i społeczno-politycznym, są nietolerancyjne wobec aborcji, rozwodów, cenią wartości prorodzinne, wykazują względy autorytaryzmu, często są religijne. Wartości, cenione przez społeczeństwa w istotnej mierze dyktuje ich poziom rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego. Społeczeństwa, zwane biednymi cenią przede wszystkim wartości związane z bezpieczeństwem ekonomicznym i fizycznym, które przedkładają przed jakość życia; cechują się niższym poziomem zadowolenia z życia, oraz nieufnością do protestów obywatelskich (petycji, bojkotów) a wyższym rygoryzmem moralnym. Bogate społeczeństwa w miarę rozwoju gospodarczego zaczynają przechodzić od wartości materialnych, skoncentrowanych na poczuciu bezpieczeństwa do wartości postmaterialnych, związanych z ekspresją i poczuciem przynależności.

Zjawisko to wiąże się z koncentracją hierarchii potrzeb, gdzie dopiero wraz z zaspokojeniem potrzeb niższego rzędu (np. bezpieczeństwo) dochodzi się do pojawiania się potrzeb wyższego rzędu (np. samo ekspresji). Kraje biedne koncentrują się na zdobywaniu dóbr ekonomicznych, natomiast bogate – na stylu życia. Przechodzenie od wartości materialistycznych do postmoderni-

stycznych jest jednym z aspektów przechodzenia od nowoczesności do ponowoczesności.

Prezentowana książka jest analitycznym studium, ujawniającym teorię narzekania i roszczeniowości powiązane z praktyką życia społeczno-politycznego w Polsce, tkwiące w świadomości młodych Polaków. Zasluguje ona na uwagę ludzi interesujących się życiem społeczno-politycznym z punktu widzenia psychologii zachowań, postaw, możliwości i aspiracji społecznych.

Andrzej Chodubski

Sprawozdanie z I Kongresu Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej „Kreowanie Komunikowania: Zawartość, Kontrola, Krytyka”, Wrocław, 15–17 września 2008 roku.

Pod hasłem „Kreowanie Komunikowania: Zawartość, Kontrola, Krytyka” odbył się we Wrocławiu, w dniach 15–17 września 2008 roku I Kongres Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, którego celem było podsumowanie pierwszego roku działalności Towarzystwa (m.in. poprzez prezentację i analizę zróżnicowanych aspektów komunikowania) oraz wyznaczenie kierunków dalszych badań.

Kongres spotkał się z ogromnym zainteresowaniem badaczy z ośrodków akademickich z całej Polski. Przybyło około 350 uczestników. Najliczniej reprezentowane były Uniwersytety: Wrocławski, Warszawski, Śląski, Opolski, Rzeszowski, Warmińsko-Mazurski, Gdański, Jagielloński, Adama Mickiewicza w Poznaniu, Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Katolicki Uniwersytet Lubelski. Nie zabrakło również prelegentów i dyskutantów z akademii, politechnik czy szkół wyższych. W sumie wygłoszono 20 referatów w 5 sesjach plenarnych oraz 217 referatów w 52 panelach zorganizowanych w ramach 23 sekcji badawczych.

Swą obecnością spotkanie oświetlili także goście honorowi – wybitni badacze komunikowania, Wolfgang Donsbach, Walery Pisarek, Paolo Mancini, Graham Murdock, Winfried Schulz, Donald Shaw, Gerald Sussman oraz przedstawiciele towarzystw międzynarodowych i narodowych: Irmina Matonyte i Dominie Wring (Międzynarodowe Towarzystwo Nauk Politycznych)

oraz Irina Rozina (Rosyjskie Towarzystwo Komunikacji).

Uroczystego otwarcia w zabytkowej Auli Leopoldina dokonali współorganizatorzy I Kongresu – prof. dr hab. Marek Bojarski, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego oraz prof. dr hab. Robert Kwaśnica, rektor Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu. W sesji otwierającej udział wzięli także: Wolfgang Donsbach, były prezydent i członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Towarzystwa Komunikacji, Irina Matonyte, członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Politycznych, Irina Rozina, prezydent Rosyjskiego Towarzystwa Komunikacji, Teresa Sasińska-Klas, prezes Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Bogusława Dobek-Ostrowska, prezes Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, przedstawiła raport o dotychczasowej działalności PTKS, po czym uroczystie wręczyła legitymacje Towarzyszącemu jego członkom honorowym: prof. dr. hab. Waleremu Pisarkowi, prof. Wolfgangowi Donsbachowi oraz prof. dr. hab. Jerzemu Mikułowskiemu Pomorskiemu.

Wykład inauguracyjny wygłosił Profesor Waleiry Pisarek, nestor polskiego medioznawstwa, który w swoim wystąpieniu z sentymentem przypomniał genezę i znaczenie Ośrodka Badań Prasoznawczych dla badań nad komunikowaniem masowym.

Pierwszy dzień kongresu to trzy sesje plenarne. Obradom I sesji, poświęconej nurtowi empirycznemu w studiach nad komunikowaniem, przewodniczył Karol Jakubowicz. Kolejno Tomasz Goban-Klas, Wolfgang Donsbach, Winfried Schulz oraz Donald Shaw przybliżyli słuchaczom problemy oraz wyzwania pojawiające się zarówno w polskich, jak i międzynarodowych badaniach nad komunikowaniem.

Nurtowi krytycznemu w studiach nad komunikowaniem przewodniczył Jerzy Mikułowski Pomorski, który posługując się prezentacją multimedialną mówił o podejściu krytycznym w kontekście kwestii administracyjnych w badaniach polskich. Zwieńczeniem była refleksja dotycząca jakości praktyki dziennikarskiej, ściśle związanej z kształceniem akademickim. Nad zagadnieniami (*Connectivity and Contradiction*) związanymi z rozwojem nowych form komunikowania (m.in. poprzez sieć) zastanawiał się Graham Murdock. Na miejscu wartości w komunikowaniu skupił się Ignacy Stanisław Fiut, stwierdzając, iż współcze-

śnie media chcąc skutecznie oddziaływać na odbiorców muszą łączyć aksjospherę z ikonospherą. O formach manipulacji, prowadzących najczęściej do dyskunikacji opowiadał Mirosław Karwat.

Tematem ostatniej tego dnia sesji plenarnej, poprowadzonej przez Beatę Ociepkę, były studia porównawcze nad systemami medialnymi Hallina i Mancini'ego. Po wykładzie Paolo Mancini'ego, w którym autor przedstawił koncepcję modeli systemów medialnych w Europie Środkowej i Wschodniej, nie zabrakło szczegółowych pytań ze strony publiczności.

Zwieńczeniem obrad była poprowadzona przez Bogusławę Dobek-Ostrowską promocja wydawnictw z zakresu komunikacji społecznej (m.in. Wydawnictw: Uniwersytetu Wrocławskiego, Akademickich i Profesjonalnych, Naukowego PWN, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Oficyny Wydawniczej im. A.F. Modrzewskiego), a także prezentacja I numeru oficjalnego czasopisma PTKS „Central European Journal of Communication”.

Wieczór uczestnicy kongresu spędzili na kolacji wydanej przez Prezydenta Miasta Wrocławia w historycznym ratuszu.

Obrady drugiego dnia kongresu toczyły się w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu. Sesji plenarnej skupiającej się na perspektywach rozwoju mediów publicznych w Europie i Polsce przewodniczył Tomasz Goban-Klas, który już na wstępie nawiązując do toczącej się obecnie dyskusji nad sposobem finansowania polskich mediów publicznych uzasadnił, dlaczego warto wspierać je poprzez abonament. Kwestii finansowania nie pominął również pierwszy prelegent Karol Jakubowicz, tym bardziej, iż treścią jego wystąpienia była wielopłaszczyznowa analiza przemian zachodzących w europejskich mediach publicznych. Zdaniem badacza antidotum na poprawę kondycji polskich mediów publicznych jest „rewolucja kopernikowska w myśleniu, zadaniach i kształcie tych mediów” oraz wykorzystanie przez nie nowych technologii. W podobnym tonie wypowiedział się również Stanisław Jędrzejewski, zwracając przy tym uwagę na ogromne znaczenie istnienia w państwie dualnego systemu medialnego. Z kolei tezę, iż media publiczne stały się łupem wyborczym udowodniła Danuta Waniek. Dla porównania ewolucję funkcjonowania duńskich mediów publicznych zaprezentował Poul Erik Nielsen.

Dalsze obrady toczyły się w ramach równoległych sekcji badawczych.

W ramach sekcji Edukacja Medialna, pod kierunkiem jej kierownika prof. dr. hab. Wojciecha Skrzydlewskiego, analizowano konteksty zastosowań mediów w społeczeństwie sieciowym (o edukacyjności interaktywnej Web.2.0 mówiła Natalia Walter, o możliwościach zastosowania technologii mobilnych w kształceniu na odległość – Krzysztof Kuźmicz, kwestie edukacji (nowo) medialnej w społeczeństwie sieci poruszyła Anna Michalak, natomiast znaczenie radia internetowego przedstawił Szymon Nożyński, z kolei Mariusz Przybyła zwrócił uwagę na pojęcia konwergencji, konkurencji oraz dywergencji). Zagadnienia dwóch kolejnych części obrad tej sekcji skupiły się na ukazaniu wyników badań dotyczących kompetencji medialnych w kształceniu akademickim oraz w edukacji szkolnej (swe wystąpienia zaprezentowali m.in. Marta Wrońska, Marek Hallada, Joanna Aksman, Janusz Miąso, Ryszard Pęczkowski czy Magdalena Wasylewicz). Zagadnienia z zakresu filozofii komunikowania były przedmiotem spotkania prowadzonego przez prof. dr. hab. Ignacego Stanisława Fiuta w ramach sekcji Filozofia Komunikowania. Obrady podzielono na dwie części. W pierwszej, koncentrującej się na refleksji metodologicznej głos zabrali Emanuel Kulczycki – ukazujący problem obszaru badań komunikologicznych, Bartłomiej Bączkowski – mówiący na temat kategorii sprzeczności w komunikacji oraz Marta Kosińska – zwracająca uwagę na redefinicję pojęć, takich jak informacja czy wiedza w komunikowaniu przy pomocy mediów interaktywnych. W drugiej części w kręgu refleksji antropologicznej swe tezy przedstawił: Michał Drożdż ukazujący człowieka w przestrzeni medialnego determinizmu, Michał Otrócki, którego tematem wystąpienia była quasi-hermeneutyka epoki internetu czy Ignacy Stanisław Fiut rozważający pojęcie Lebensweltu w myśli filozoficznej i komunikologicznej. Dyskusja w sekcji Aksjologia Komunikowania pod kierownictwem ks. prof. dr. hab. Michała Drożdża dotyczyła relewancji wymiaru etycznego w mediach oraz korelacji wartości estetycznych i etycznych w komunikowaniu. Swe analizy poruszające problem prawdy, etyki dziennikarskiej, wartości w komunikacji filmowej (z perspektywy widza) czy wartości wynikających z komunikowania „face to face”, przedstawili: Michał Drożdż, Jan

Pleszczyński, Bogusław Skowronek, Marek Lis oraz Jerzy Smoleń. Nad rolą prasy w kształtowaniu się kultury politycznej zastanawiali się członkowie sekcji Historia Mediów, kierowanej przez prof. dr. hab. Rafała Habielskiego. Prelegenci, m.in. Katarzyna Postrzednik-Lotko, Magdalena Mateja, Zbigniew Bajka, Artur Mariusz Trudzik, odwoływali się do znaczenia prasy w dwudziestoleciu międzywojennym, do korzeni dziennikarstwa agencyjnego czy kreślili portrety zbiorowe członków Polskiego Ruchu Niepodległość i Demokracja oraz publicystów „Trybuny”. Odpowiedzi na pytanie jak kompetencje komunikacyjne wyglądają w praktyce, udzielali uczestnicy sekcji Komunikowanie Interpersonalne, której przewodniczyła dr Barbara Somczyńska. Przykładów komunikacji interpersonalnej referenci poszukiwali w szkoleniach psychoedukacyjnych, w relacjach lekarza i farmaceuty z pacjentem, w zespołowych grach sportowych a także w wywiadach telewizyjnych i radiowych. Obrady toczące się w sekcji Prawo Mediów, kierowanej przez prof. dr. hab. Jacka Sobczaka podzielono na dwa bloki tematyczne. Pierwszy skupiający się na prawie drukowanych, drugi na prawie nowych środków społecznego przekazu. Nad kwestią granic wolności prasy i jej skutkami zastanawiali się: Jacek Sobczak, Lucyna Szot, Joanna Wienczyło-Chłabicz, Bogusław Kosmus czy Joanna Taczkowska. Zagadnienie regulacji przez polskie prawo mediów elektronicznych, cyfrowych przybliżyli słuchaczom Danuta Waniek, Jędrzej Skrzypczak oraz Katarzyna Skubisz-Kępką. W sekcji Komunikowanie Wizualne, kierowanej przez prof. dr. hab. Piotra Francuza największe zainteresowanie ze strony dyskutantów wzbudziła prezentacja wyników badań psychologicznych, dotyczących rozumienia przez odbiorców głównych wydań programów informacyjnych. Zespół badawczy w składzie Piotr Francuz, Anna Szalkowska i Magdalena Szubielska, poddając analizie „wielką czwórkę” („Wiadomości”, „Panoramę”, „Wydarzenia”, „Fakty”), odpowiadali na pytanie, w jaki sposób obraz modyfikuje postrzeganie przez widza przekazywanych treści. Nowe wzory kultury w sieci, tworzące się społeczności czy zachodzące zjawiska w mediach cyfrowych a także „wykorzystywanie” nowych mediów przez media konwencjonalne (telewizja, radio), były tematem obrad sekcji Nowe Media – kierowanej przez prof. dr. hab. Stanisława Jędrzejczaka. Swoimi spostrze-

żeniami z młodszym pokoleniem naukowców podzielili się m.in. Tomasz Goban-Klas, Kazimierz Krzysztofek czy Stanisław Jędrzejewski. Genealogia i dydaktyka dziennikarska to przedmiot dyskusji sekcji Studia Nad Dziennikarstwem, poprowadzonej przez Wojciecha Furmana. Koopeacja językowa i komunikacyjna w świetle współczesnych wypowiedzi informacyjnych to temat wystąpienia Pawła Nowaka, formy eseju w sieci – Wiesławy Woźniak. Dziennikarskie błędy warsztatowe podkreślali Paweł Urbaniak oraz Angelika Wyka. Dodatkowo każda z sekcji odbyła spotkanie organizacyjne swych członków, w trakcie którego sformułowano plan działania sekcji w nadchodzącym 2009 roku oraz postulaty dotyczące tematyki kolejnych konferencji. Strawą duchową dla uczestników kongresu był tego dnia wieczorny pobyt w Operze Wrocławskiej na spektaklu „Antyгона” (w ramach I Festiwalu Polskiej Opery Współczesnej). Miejscem obrad trzeciego dnia kongresu był Instytut Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Sesję plenarną podzieloną na dwie części (zorganizowaną przy współpracy z Polskim Towarzystwem Nauk Politycznych), dotyczącą studiów nad kampaniami politycznymi i propagandą poprowadziła Teresa Sasińska-Klas, prezes PTNP. W sumie wygłoszono siedem referatów. Rozważania Geralda Sussmana skupiające się na propagandzie i polityce w neoliberalnym świecie, były niejako wprowadzeniem uczestników spotkania do tematu wystąpienia Alicji Jaskierni, która omówiła propagandę w kontekście czynnika oddziałującego na wyborczy proces decyzyjny i legitymizację władzy. Mediatyzacja polityki czy polityzacja mediów to pytanie, jakie stawiał słuchaczom Robert Wiszniowski. W drugiej części sesji plenarnej, poświęconej analizie konkretnych przykładów marketingu politycznego, udział wzięli badacze z Wielkiej Brytanii, Słowacji i Litwy. Prezentacja Dominica Wringa zobrazowała marketing polityczny i jego paradoksy w oparciu o materiał badawczy zgromadzony w czasie wyborów w Wielkiej Brytanii. Ewolucję marketingu politycznego na Słowacji na podstawie kolejnych kampanii wyborczych od początku lat 90. XX wieku po 2008 rok przedstawili Antonia Stensova oraz Vladimir Pcolinsky. Natomiast kształt kampanii wyborczych w postkomunistycznej Litwie i ich znaczenie obecnie (tuż przed wyborami w październiku 2008 roku) omówiła Irmina Matonyte. Podobnie

jak w dniu poprzednim dalsze odczyty, dywagacje, dyskusje toczyły się w ramach równoległych sekcji badawczych, których zwieńczeniem były spotkania organizacyjne ich członków. Sekcja poświęconej antropologii komunikowania przewodniczyła Beata Sierocka. Postrzeganiu człowieka jako podmiotu komunikacji internetowej na tle nowych perspektyw antropologii kultury swe wystąpienie poświęciła Agnieszka Żejmo. Nad antropologiczną hermeneutyką w kontekście metodologii badań reklamy audiowizualnej zastanawiał się Arkadiusz Dudziak. Z kolei Piotr Celiński mówił o interfejsacji komunikacji a Grażyna Osika zanalizowała tożsamość współczesnego człowieka – „produktu” społeczeństwa spektaklu. Dobro medialne i media publiczne to zagadnienia sekcji Ekonomika Mediów i Zarządzanie w Mediach, prowadzonej przez prof. dr. hab. Bogusława Nierenberga. Nad kierunkami efektywnego zarządzania w przedsiębiorstwie medialnym (zwłaszcza w polskich mediach publicznych) zastanawiali się kolejni prelegenci, m.in. Tomasz Kopczyński, Bogusław Niemenberg, Jan Beliczyński, Robert Dziemba czy Grzegorz Panek. Na temat komunikowania o zdrowiu w edukacji, terapii i marketingu a także o zdrowiu i komunikowaniu w obszarze zachowań seksualnych dyskutowali, pod kierownictwem dr Barbary Jacenik, uczestnicy sekcji Komunikowanie o Zdrowiu. Badacze poruszali problemy, takie jak: promowanie zdrowego stylu życia, nałogi, edukacja zdrowotna, reklama leków, zdrowie seksualne, antykoncepcja (byli to m.in. Aleksandra Olkowska, Anna Kowalewska, Anna Dębska, Barbara Smoczyńska, Dorota Cianciara, Barbara Jacenik, Zbigniew Izdebki, Paulina Wnukiewicz, Dorota Karczmarska). Język w interakcjach publicznych oraz w refleksji teoretycznej to obszary badawcze członków sekcji prowadzonej przez dr hab. Janinę Frasz, Komunikacja Językowa. Czy słowa w prasie mają znaczenie i jaka jest lub powinna być dramaturgia reportażu telewizyjnego, jakie funkcje spełnia styl potoczny w programach publicystycznych, do tego pytanie o definicję polityki językowej – to kwestie o jakich rozmawiali uczestnicy spotkania (Jolanta Maćkiewicz, Monika Skarżyska, Marta Wrześniewska-Pietrzak, Karolina Ruta, Grzegorz Ptaszek, Katarzyna Gieło-Klimaszewska, Waldemar Tłokiński, Krzysztof Borkowski). Nad losem prasy i telewizji, panującymi tendencjami, zmianami i problemami

w Polsce i na świecie, zastanawiali się uczestnicy sekcji pod kierownictwem prof. dr hab. Katarzyny Pokornej-Ignatowicz, Komunikowanie Masowe. Polski rynek prasowy w I dekadzie XXI wieku przybliżył Ryszard Filar. Kornelia Trytko omówiła przemiany duńskiego systemu prasowego. Naturze polskich mediów publicznych swe wystąpienia poświęciły: Katarzyna Konarska i Małgorzata Adamik. Wyniki badań nad nadawcami i odbiorcami mediów masowych przedstawiły Agnieszka Stępińska oraz Katarzyna Pawlak. Analizy procesu komunikowania masowego poprzez konkretne przykłady dokonały Janina Hajduk-Nijakowska (zjawisko e-folkloru), Dorota Bis (wpływ mediów na styl życia dzieci), Katarzyna Brzoza a także Marta Juza. Członkowie sekcji Media i Komunikacja Lokalna, pod kierownictwem dr. hab. Stanisława Michalczyka podjęli się wieloaspektowej analizy tematu. Marian Gierula spojrzął z perspektywy medioznawczo-politologicznej na kształtowanie się lokalno-regionalnej przestrzeni komunikacyjnej mediów periodycznych w Polsce. Rafał Polak, na przykładzie województwa podkarpackiego, omówił znaczenie lokalnych portali internetowych. Obszary badawcze w komunikowaniu lokalnym były tematem wystąpienia Stanisława Michalczyka. Na monopolizacji rynku prasy regionalnej w Polsce skupił się Adam Szyńol. Miejsce i rola Polaka w komunikacji międzykulturowej to obszar zainteresowań sekcji pod kierownictwem prof. dr. hab. Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego, Komunikowanie Międzykulturowe. Dyfuzja kultur, kreowanie etniczności, postrzeganie innych kultur, stereotypy – to główne pojęcia przywołane przez badaczy: Mirosława Murata, Magdalenę Ratajczak, Agnieszkę Przychodzką, Agnieszkę Stępińską i Annę Lubecką. W ramach sekcji Komunikowanie Międzynarodowe, której przewodniczył dr hab. Zbigniew Oniszczuk omówiono dwa aspekty: współczesne instrumenty i formy komunikowania międzynarodowego (Michał M. Bukowski – rządowe witryny WWW; Marta Ryniejska-Kiełdanowicz – dyplomacja kulturalna; Agnieszka Węglińska – media chrześcijańskie w świecie; Magdalena Zdrodowska – branding narodowy) oraz polsko-niemieckie relacje w komunikowaniu interkulturowym (Agnieszka Hess, Renata Szczepaniak, Agnieszka Szymańska). Największym zainteresowaniem (zwłaszcza wśród młodych badaczy) cieszyła się sekcja Komunikowa-

nia Politycznego, kierowana przez prof. dr. hab. Piotra Pawelczyka. Ze względu na ilość zgłoszonych referatów spotkanie podzielono na sześć części. O mitach, rytuałach i typach osobowości polityków we współczesnej demokracji mówili: Karolina Chruska, Jacek Wasilewski oraz Piotr Pawelczyk; Obraz polskiej polityki w środkach masowego przekazu ukazał: Dorota Piontek (telewizja komercyjna), Łukasz Bartosik (tabloidy), Agnieszka Łukasik-Turecka (dzienniki). Elementy mediatyzacja polityki (sondaż jako news, błogi polityków) omawiali: Robert Szwed, Beata Zielińska, Michał Jacuński. Składowe „nowych” aspektów komunikowania politycznego znalazły się w wystąpieniu Agnieszki Kampki. Z kolei marketing polityczny był tematem analiz m.in. Doroty Dolińskiej, Wojciecha Peszyńskiego, Marleny Borowicz czy Patrycji Dudek. Spojrzenie teoretyczne na kulturę popularną zaproponowali członkowie sekcji Kultura Popularna, której przewodniczył Marek Jezierski. Pojęcie mobilkingu wyjaśniała Małgorzata Lisowska-Magdziarz, komunikatem „coca-cola” zainteresował się Piotr Wojcieszuk. Na przykładzie muzyki rockowej (Marek Jegierski) oraz formatów telewizyjnych (Ewa Gębicka) naukowcy ukazałi fenomen kultury popularnej. Na pytanie o społeczne funkcje public relations oraz związki mediów z PR odpowiedzi udzielali prelegenci sekcji prowadzonej przez prof. dr. hab. Jerzego Olędzkiego, Public Relations. Po wprowadzeniu słuchaczy przez Jerzego Olędzkiego w obszar badań wizerunku PR w Polsce (na podstawie rozróżnienia faktów i mitów), spostrzeżeniami dzielili się kolejni referenci: Iwona Kuraszko, Weronika Madras-Kowska, Katarzyna Korzeniewska, Maria Nowina Konopna, Ewa Hope, Wojciech Furman, Maria Świątkiewicz-Mośny z Aleksandrą Wagner. Refleksje teoretyczne dotyczące reklamy jako komunikatu społecznego (Wanda Patrzalek, Andrzej Kisielecki, Beata Sałek) stały się przyczynkiem do dyskusji zaproponowanej przez Annę Ryłko-Krupiewską o medialnym wizerunku osób dojrzałych. Normy prawne w kontekście nośnika przekazu reklamowego przedstawiła Joanna Wardała-Kordyś. Podczas kongresu nie zabrakło również rozważań genderowych. W kierowanej przez dr. Ewę Hyżę sekcji Studia Feministyczne uczestnicy wskazywali na związki między feminizmem, polityką i ekonomią (Magdalena Dąbrowska, Sławomir Czapnik, Ewa Hyży). Pro-

blem percepcji płci w mediach podjęły Bożena Walerjan i Barbara Kijewska. Postrzeganie kobiety w literaturze i sztuce ukazały Edyta Lorek-Jezińska oraz Katarzyna Więckowska. Zamknięcia i podsumowania celów, jakie udało się zrealizować podczas I Kongresu PTKS dokonała prof. dr hab. Bogumiła Dobek-Ostrowska, prezes PTKS. Szczegółowe sprawozdanie z 3-dniowych obrad, zawierające również zgłoszone postulaty członków PTKS przedstawiła dr hab. Iwona Hofman. Na zakończenie uczestnicy kongresu mogli podziwiać uroki Wrocławia nocą w czasie rejsu statkiem po Odrze.

Podsumując, tematyka sekcji oraz układ referatów odzwierciedliły ideę przyświecającą organizatorem kongresu, której celem było wieloaspektowe ujęcie zagadnień związanych z szeroko rozumianą komunikacją a także integracja międzynarodowego i narodowego środowiska badaczy tej problematyki.

Zaplanowano publikację najlepszych referatów. Ustalono, iż II Kongres PTKS odbędzie się we wrześniu 2010 roku w Lublinie.

Małgorzata Adamik

Paweł Malendowicz, *Kraj i emigracja – wspólna droga 1918–2008. Sprawozdanie z I Międzynarodowego Seminarium Naukowego w Pile.*

W dniach 4–5 listopada 2008 roku w Pile odbyło się I Międzynarodowe Seminarium Naukowe „Kraj i emigracja – wspólna droga 1918–2008”. Organizatorami seminarium były następujące instytucje: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Stanisława Staszica w Pile, Polskie Towarzystwo Historyczne oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. W obradach wzięło udział 30 uczonych, którzy prowadzą badania naukowe z zakresu stosunków międzynarodowych oraz problemów Polonii i Polaków żyjących poza granicami kraju. Reprezentowali oni takie ośrodki naukowe, jak m.in.: Gdańsk, Piła, Gorzów Wielkopolski, Bydgoszcz, Toruń, Opole, Poznań, Koszalin, Katowice, Warszawa, Bielsko-Biała, Pułtusk, Grudziądz, Wrocław, Nowa Sól. Nader istotnym wydarzeniem była obecność Redaktora Krzysztofa Rowińskiego z Londynu, który reprezentował Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie. O randze konferencji świadczą oso-

bistości, które objęły Patronat Honorowy nad nią, a związane były z dawnymi władzami polskimi na uchodźstwie, parlamentem polskim oraz władzami regionu piłskiego. Seminarium zostało otwarte przez przedstawicieli władz piłskiej Uczelni, miasta i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako pierwszy wystąpił prof. dr hab. Andrzej Chodubski z Uniwersytetu Gdańskiego. To wybitny uczony, od lat zajmujący się problematyką przemian cywilizacyjnych oraz spraw Polonii. Jest autorem wielu monografii i opracowań książkowych oraz kilkuset artykułów i rozpraw naukowych. Podczas wykładu zaznaczył, że emigracja stanowi wartość cywilizacyjną. W dobie informacyjnej kształtuje przedsiębiorczość, gdyż to właśnie jednostka emigrująca jest w stanie przezwyciężyć różnego rodzaju trudności i przeciwności. Profesor Andrzej Chodubski scharakteryzował pozytywne i negatywne cechy współczesnej cywilizacji. Wspominał o kształtowaniu emigracji przez m.in. prawo i edukację. Według niego obecnie zaciera się pojęcie kultury jako dziedzictwa przekazywanego z pokolenia na pokolenie. Dzisiejsza kultura jest bowiem szybkim łączeniem się ze światem, w którym zachodzą zarówno procesy unifikacji, jak i dywersyfikacji. Podkreślił on, że współcześnie tracą na znaczeniu struktury organizacyjne, a zyskują jednostki wybitne, partrycypacyjne. Zmienia się także rola tradycyjnych szkół polonijnych i wspólnot kościelnych rozumianych jako parafie personalne.

Prof. dr hab. Adam Sudół z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy przedstawił uczestnikom seminarium postać Edwarda Franciszka Szczepanika – ostatniego Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w Londynie. Natomiast Redaktor Krzysztof Rowiński scharakteryzował działalność Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Wśród zgłoszonych referatów na szczególną uwagę zasługują tematy wystąpień prof. dr hab. Marka Szczerbińskiego ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, prof. dr hab. Grzegorza Piwnickiego z Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Dariusza Matelskiego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz prof. dr hab. Artura Życkiego z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Pile.

Podczas obrad poruszono problematykę Polonii i Polaków żyjących w różnych częściach świata. Omówione zostały kwestie polonijne

w specyfice zróżnicowanych aspektów i otoczenia związanego z procesami globalizacji, religijności, stereotypów, wspomnień, osobowości życia w Polsce i na obczyźnie, patriotyzmu, repatriacji, wpływu emigracji na kraj, prawa i przemian politycznych.

Jedno z wystąpień dotyczyło Polonii w Stanach Zjednoczonych. Dr Paweł Malendowicz z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Pile omówił dzieje emigracji z ziem polskich na kontynent amerykański, ze szczególnym uwzględnieniem Chicago. Zasadniczą część wystąpienia dotyczyła konfrontacji wartości narodowych i katolickich oraz procesów uniformizacji kulturowej i zjawiska konsumpcjonizmu. Autor udowodnił, iż pol-

ska grupa etniczna poprzez kultywowanie wspomnianych wartości wzmacnia społeczeństwo amerykańskie podlegające permanentnym procesom uniformizacji. Naród amerykański jest bowiem konglomeratem tyleż zróżnicowanym, co podobnym swoją innością.

Organizatorzy seminarium zapowiedzieli wydanie publikacji, która zawierać będzie teksty wystąpień referentów. Ogłosili także zamiar zorganizowania kolejnych obrad w maju 2009 roku. Będą one dotyczyć dekady uczestnictwa Polski w NATO oraz myśli politycznej i dorobku naukowego prof. Zbigniewa Brzezińskiego.

Paweł Malendowicz

